

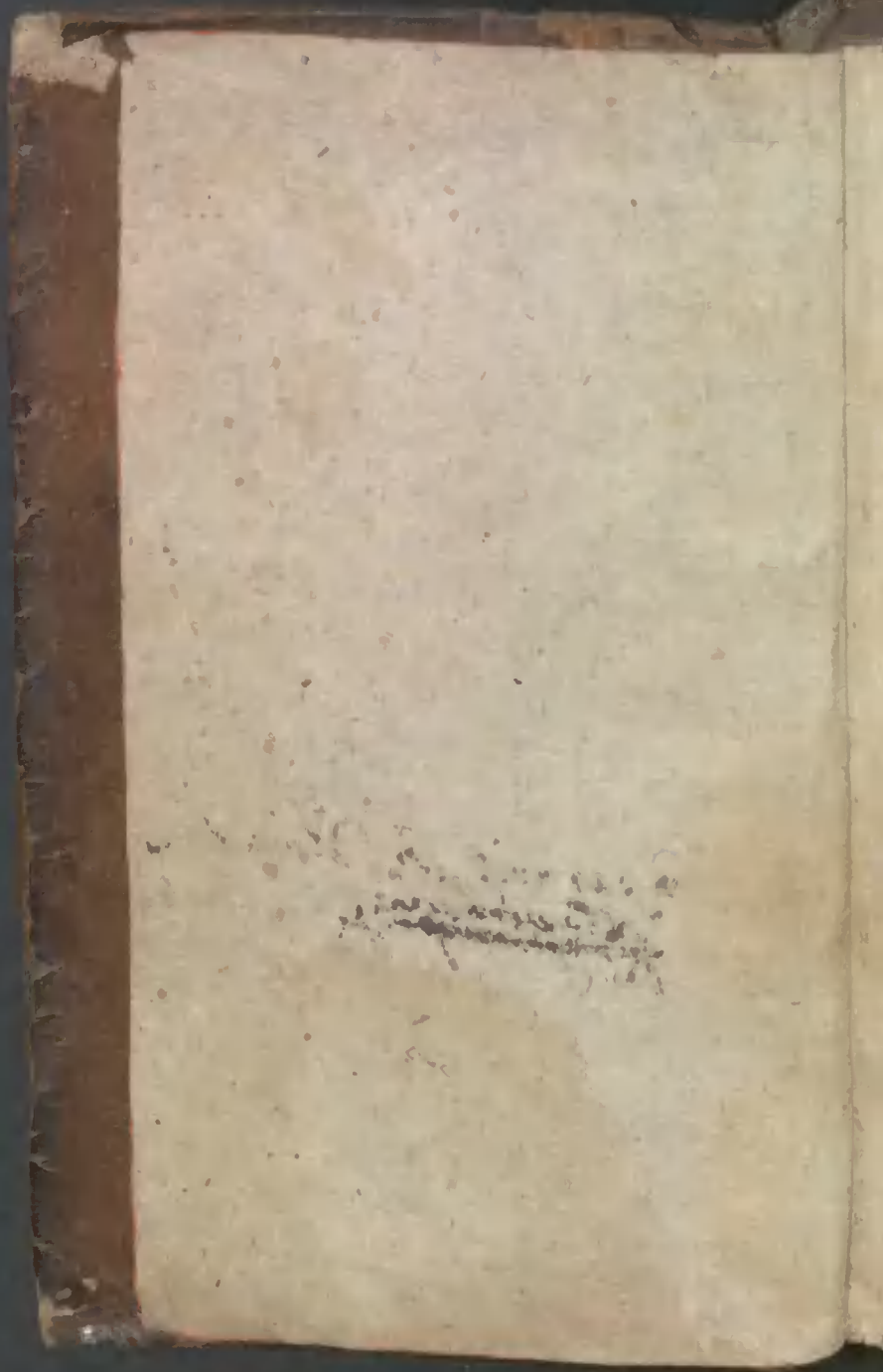
BIBLIOTEKA
POZN. TOW. PRZYJACIOŁ NAUK

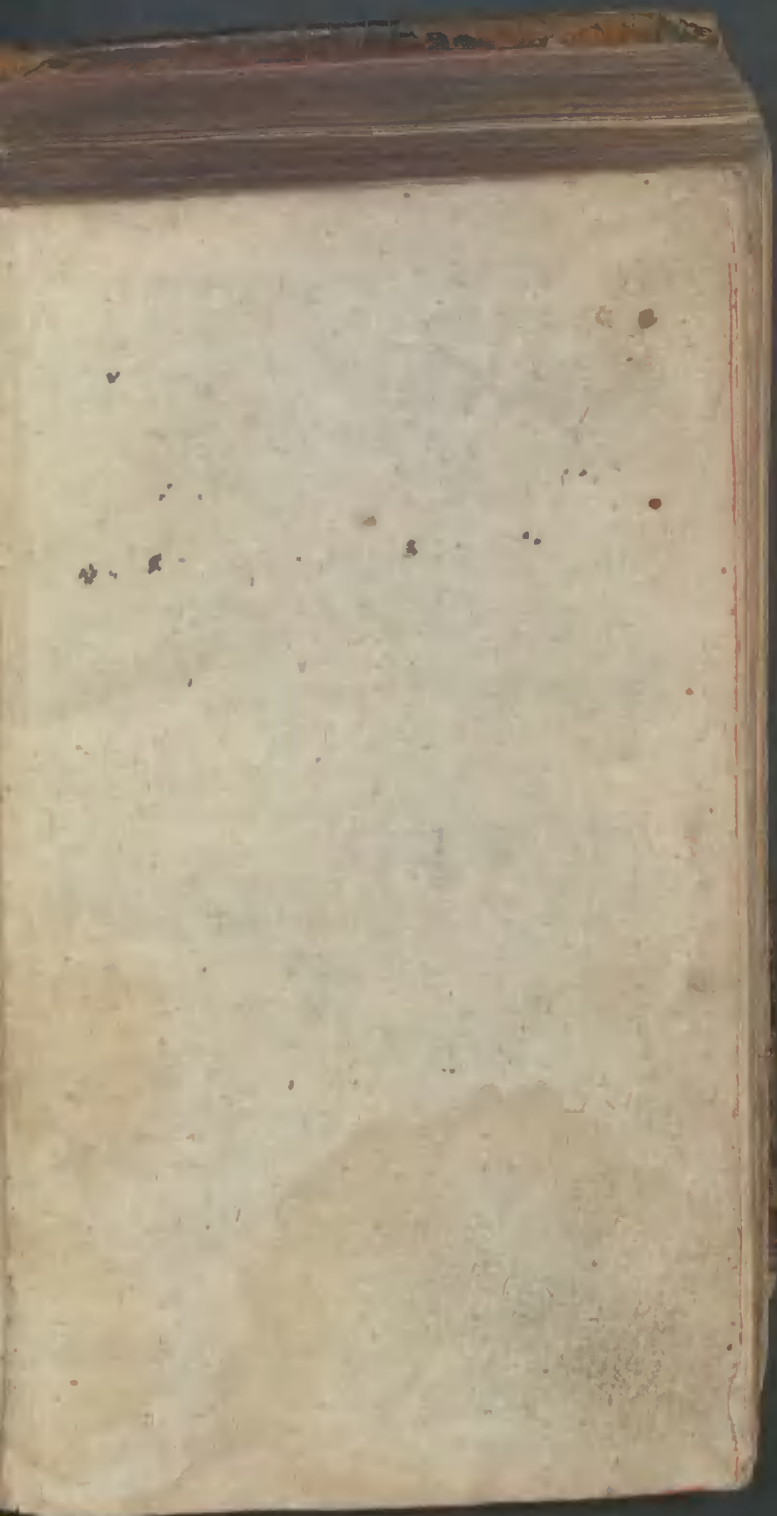
S 22220 I

ic actum pu-
gelus esset esse-
ter esset mo-
tum idem o-
per suos actus
illic
am
in reatu-
is constat Ma-
essentialiter
atur. Ange-
centia. Ergo
ma. Genus
it materiam,
centia autem
in, a qua it-
iacur illum
ntialiter sim-
Philosophia.
puritate co-
Ergo nec

22210

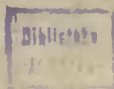
Comparavit F. Madistadus
~~et~~ ~~scripsit~~ ~~per~~ ~~se~~ *Prof. Phil.*





Estw. XVII 462

22220. I



E. XVII, 462

Z E G A R MONARCHOW,

Z ŻYCIA

M. AURELIUSZA CESARZA RZYMSKIEGO

Przez

J. W. X. ANTONIEGO GVEVARA
BISKUPA ACCITANSKIEGO,

KAROLA V. CESARZA
CHRZESCIANSKIEGO

Spowiedniká, Káznodzieię, y Dzieiopisa,
Roku 1524. Złożony.

w Roku 1611

Z Hiszpáńskiego Języká ná Łaciński

PRZEŁOŻONY

Teraz

Przez Urodzonego

ANTONIEGO FELIXA

ROSZKOWSKIEGO

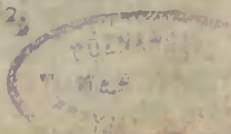
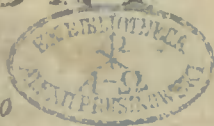
Polskim tłumdczony Językiem.

PRZEDRUKOWANY

W P O Z N A N I U

w Drukárni J. K. M. Collegium Soc: JESU,

Roku Páńskiego 1762.



APPROBATIO CENSORIS.

Librum cui titulus: Zegar Mo-
nárchow de latino in linguam
Polonicam transsumptum, per The-
ologos Romano-Catholicos revi-
sum, pariter legi, nihilq; fidei Or-
thodoxæ ac moribus contrarium
advertens, eundem (salva Celsissi-
mi Principis Loci Ordinarii fa-
cultate) judico imprimendum.
Datt. Posnaniæ ad Ecclesiam Ca-
thedr: die 15. Decemb. 1751 Annô.

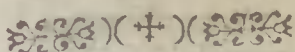
JOANNES KRALL U. J. D.

Canonicus Cathedr: Posn: Judex
Surrogatus Diæces: Lib: Censor.
mpp.

Facultas Imprimendi.

Imprimatur.

THEODORUS EPISCOPUS



PRZEDMOWA

J. W. XIĘDZA

ANTONIEGO GVEVARA
BISKUPA ACCITANSKIEGO

DO

KAROLA V. Cisarza Chrześcijańskiego
OFIARUJĄC KSIĘGĘ
HOROLOGIIUM PRINCIPUM

A Pollonius Thyaneus, pod czas dysputy z uczniami Jarchy Filozofa, z tym się dał słyszeć: *Nic naturalniejszego człowiekowi nie jest, jak zachowanie życia*. Czego prócz zdania mądrych Filozofów codziennie nas uczy doświadczenie. Albowiem dla życia pracują ludzie, lata ptactwo, pływają ryby, kryją się w pulzczach bestye, w iamach gądziny.

Ná ostatku żadnego nie masz żyjącego stworzenia, aby mu naturalney żądzy do życia brakowało.

Naturalnie śmiertelni ludzie z boleścią życie opuszczają, a z bojaźnią śmierci czekają.

A chociaż śmierć tak złych jak dobrych, i koniec jeden wszystkich czeka, przecież między temi i owemi wielka się w życiu znajduje różność. Dobrzy jeżeli pragną długo żyć, dla tego pragną, ażeby więcej dobrze czynić mogli; zii dla tego, ażeby więcej zażywali świata

bo będąc w marnościach utopieni żadnego lepszego nie rachują czasu, tylko ten, który na rozkoszach i swywoli strawili.

Dla tego radbym, aby wszyscy o tym wiedzieli, którzy już są na świecie, i którzy po nas będą. Do tych jednak, którzy cnotę kochają, nie do tych, którzy w niecnoty na siebie leżą, moje obracam mowę: Ze nie patrzy Bog, iacy jesteście, ale iakimi bydziecie pragniemy.

Jednak na ten argument, niech nie odpowie ktokolwiek, że dobrym bydziecie pragnie, ale nie może. Jako do pełnienia grzechu nie zbywa nam śmiałości, tak do czynienia dobrego więkkszą mamy wolność i sposobność.

Jedną tą racją zguby naszej jest, że samo pragnienie mamy do cnot, a siły wszystkie na pełnienie niecnót obracamy, i tym nas świat iak sięcią łowi.

Bo dobrych uczynków pełne są niebiosa: dobrych intencji bez uczynków pełne piekło;

Gdy tedy ze wszystkich ludzi i stworzenia, nie masz takiego, któreby pragnęło śmierci. Ale każdy żyć chce iak najdłużej. pytam się: z kąd taka żądza pochodzi jeżeli życie samo jest hurtayskie, nieucenne? dla czego człowiek pyśzny, kłótniwy, próżniak, zazdrośny, bluźnierca, kłótnia, kłótnia, infamis, potrzebny, aby żył? Jeżeli małego złodzieja, co raz suknią ukradnie, z między siebie wyrzucamy, z świata gładzimy, nie widząc racji, dla czego zdrajcę Rzeczy ma żyć między nami.

O gdy

PRZEDMOWA

5

O! gdyby nie było inszych złodziei, jedno ci, którzy Bogaczom fortuny krádną, áni żeby nam stawáli ná oczách ci ktorzy tak, bogátych iák i ubogich zá rowno z sławy odrzec usiłuią! Ale ach! jest ná co boleć: mnieyszych karzą, więkizym przepuszczają.

Co się oczywiście widzieć może: Ten złodziey co suknią sąsiadowi ukradł, n' szubienicę idzie, á ten co sławę wydrze droższą ná życie, bez káry mimo drzwi własných ukrzywdzonego przechodzi.

Niemá sz żadnego ná świecie jz Męszczyn w spániátego unyśli, áni z Matron ciotliwych, żeby nie miley przyięli rany od pocisku kámiénia w głowie, áni zeli plámy ná sławie.

Rána w głowie w krodkim czasie zágoić się może, plámy ná sławie áni przez cále życie nie obmýie.

Láercyusz w życiu Filozofow *Lib: 6.* pisze, że pytał ktoś Dyogenesa: coby zá koniec mieli ci co práwá słánowali? Ná co odpowiedział tak: Wiedz o tym Przyiacielu, że, stárodawnych ludzi i Filozofow nie był inszy koniec y rácyá do písania práw, jedno tá, żeby náuczylu Obywátelow, iákim sposobem w mowieniu, w konwersacyi, w iadle, w nápoiu, w spánui, w odzieniu, w pracy, i spoczynku, zachować się máią. Ten jest fundáment caley Polityki, á żeby káždy chwalebnie Domem swoim rządził, i tam żył światobliwie. Záprawdę że samey rzeczý dotknął koncem igły ten Filozof: Nie dla

inſzey racyi i nie dla kogo inſzego ſtánowią ſię práwa, tylko dla tych co bezpráwnie żyją.

Ludzie ktorzy życie ſpokojnie i chwalebnie chcą prowadzić, powinni koniecznie jeden ſtan pewny ſobie obróć w ktorymby duſzę zbáwić mogli: bo ludzie lekcy, nie tam gdzie rozum prowadzi, ale gdzie námiętności ciągną, przedzy zą tym idą. Wszystkie rzeczy początek ſwoy zachowują, prócz człowieka w złoſciach utopionego: Niebo, planety, gwiazdy, ziemia, woda, ogień, powietrze, zwierzęta, ryby, drzewa: gdy palmá daktyle, figowe drzewo figi, iábloń iábilká, gruszká gruszeki, dąb żółty &c. rodzą; i wszystkie w iakiey naturze ſtworzone, takiey nie odſtępują, ani nárzekają, ani jedno drugemu zazdroſć: Jeden tam człowiek nárzekać nie przeſtá e, ani nátycony być może, ani z ſwoiey kondycyi kontent, którą ząwſze odmienić prágnie.

Fliniufz w Liſcie wiekturym do Fábátá piſząc to mowi: że iák n emáſz nie zwyczajnieyſzego tak i ſzkodliwſzego ſmiertelnym ludzióm, iákó w tych ſię zátapiać myślách, że ſtan iednych zda ſię być lepiſzy niż drugich, i ząd ſię to dzieie, że złoſć wrodzona tak ólepia ludzi, iż wolą z wielką pracą ſtáráć ſię o cudze dobro, iák ſwego właſnego używać ſpokojnie. Monárchow ſtan záprawdę ieſt dobry, ieżeli go ſpráwiedliwie używáją: Podlánych takżé dobry ſtan, ieżeli ſię nim kontentują: Duchownych ſtan árcydobry, ieżeli żyją przykładnie: Dobry
ieſt

jest stan i bogatych, jeżeli żyją pomiarkowanie. Na ostatku i ubogich stan nie zły, jeżeli w nim cierpliwość zachowują. Zaslugi moc nie na tym zawisła, żeby wiele wytrzymać utrapień i pracy, ale żeby cierpliwie to przyjmować i znosić, co na kogo padnie.

Jak długo trwa życie nasze, przeczyć niemożem, że wszystkie stany niedom, utrapieniu, niebespieczeństwu są podległe. Jeden ten stan doskonałym nazwać się może, kiedy dusza od Ciała odłączona, błogosławiona się obaczy, gdzie bez bojaźni śmierci żyć będzie, i bez smutku cieszyć się na wieki.

Ażobyśmy do rzeczy, Nayaśńieyszy Cesarzu, przystąpił: Lubo wszyscy mało wazemy, mało mamy, dostępujemy, umiemy, możemy, żyjemy, choruje się ta rzecz zda być naymniejsza, przecież jest cokolwiek.

Monárchow Stan ludzie światowi rozumieją, że do naywyższej siły i mocy jest wyniesiony, kiedy wszystkim ma moc rozkazywać, a nikomu nie jest obowiązany służyć: O gdyby to zrozumieli poddani, jak powinien sam sobą rządzić Monárchą. O! gdyby poznali Monárchowie, jak jest słodka rzecz, żyć w pokoju, przysiąglibyśmy śmieie, że jak wielką mniejszą nad wyższymi, miałby kompass a tak większą mniejszym zazdrościliby niż zego stanu. Rozkoszy te których używają Krolowie, bardzo mają się przeciwko tym kłopotom, które znosić muszą: Gdy tedy Stan Monárchow daleko

wyższy jest nad innych, więcęć może niżeli
wizyfy, więcęć dziedziczy, więcęć czyni, od
niego całego Krolestwa rzady dependują. Na-
leży, t dy koniecznie, áżeby i Dom iego i Oso-
bá i życie nad wszystkich było chwalebniejszy
świéřtze, i przykłańniejszy: Bo iako Kupiec ie-
dnym lokiem cały swoy kram mierzy, ták do-
życia Krolewskiego iák do miary, cále ilořcie
się Krolestwo. A ieżeli wielkiey pracy w wy-
chowaniu dzieci záżyie Matká, wiele mořliyi
podeymie w uczeniu Dyřcypulá Mágister, wie-
le Kłopotu záżyie w utrzymaniu ludzi sobie po-
wierzonych Gubernátor, dáleko ná jná więkřzú
odważam się pracą y niebezpieczeńřtwó, gdy
tego, od kogo caley Monárchii záwiřło dobro,
Stan i życie informowác záczygam: Do nas pra-
wdá należy: Monárchow i Pánów czcić nie u-
rażác, nápomniec bez náprzykrzenia, prořić mo-
znieważác, poprawiác nie ořlawiác. Ná ořřátku
iákże głupi byłby ten Medyk, któryby tym śmá-
rowidlem co boty twárde czerni, chciał oczy
(nad ktore niemá sz nie delikátniejszego) leczyc
i śmárowác.

Tym podobieńřtwem áżebym pokazał że nie-
rá jest mojá intencya w piřaniu tey Křięgi, wy-
tykáć Krolow, Monárchow, i Pánów, tacy sá, ále
iacy bydź powinni, nie wspominájąc co czyniá
ále co czynić sá obligowani. Albowiem w śmá-
niálego umyřku Páná, ktorego do poprawy gry-
zienie sumnienia nieporuřzy, niewierzę áby go
piřo, nayżwářze poprawić mogło.

Zápřa,

” Zaprawdę rzecz jest pracy, (w ywoli, odwagi, pychy, i niebespieczeństwa pełną, ktoby chciał Piorem rządzić Rzpltą, i życie Krolewskie moderować i informować, bo nie wyborną mową, ale przykładem pędzey ludzie do dobrego dądzą się pociągnać

Nie bez racyi mówię, że jest nie mąla zuchwałość kto chce rądzić Monárstwie. Albowiem daleko we wszystkich rzeczách mają wyniośleysze myśli, i w niektórych nie rądzi, aby im kto perswadował. Z czego gdzieś podziwujemy łaski, tam cięższą odnośniemy wzdąrdę. Rádą bowiem pędzey się obroci na zgubę i szkodę, a niżeli w pomoc i pożytek, jeżeli ten co rądzi, nie będzie ośobliwszą mądrością ubogácony, a ten co ją przyimuie, cierpliwością uzbroiony.

Nero Tyran miłością ząpalony iedney Mátro-ny Rzymstkiej, Pompei imieniem, urodą sławney częścią podarunkami, częścią obligacją, stał się uczestnikiem intencyi swoich, bo gdzie zbyt miáłości do áttáku, a málo úporu do obrony, nie długo fortecá wilydu przelamána być może.

Dáleyták głupie ząkochał się Nero w Pompei, że Włósy iey burztynowego koloru ulubiwłszy, pieśń złożył ná ich pochwałę, wygrawiając ná cytrze: (Był bowiem Nero nie tylko Łacińskiego Jezyká i Poetyki umieiętny, ale też w Muzyce wokálney, i instrumentálney doskonały.) Ludzie głupi i lekcy nie, to kochają co rozum káže, ale do czego ich swáwola i ástáték prowadzi. Náostátku tak uwikłał Ne-

ro serce w tych włosach, że niedość kazwŹszy grzebień złoty do czelania zrobić, sam ie z ołobną liczył, Ale i Imioną każdemu dawał, a ieżeli który spadł, w złoto go oprawiwszy. Junonie ofiarował. Rzymianie mieli ten zwyczaj: czy dobrą czy złą rzecz, którą bårdziey kochali, Bogom na Oliary oddawali, i tak ten niecnotliwy Pan, więcey trawił czasu ná liczeniu lekkich włosow, i komponowaniu Pieśni o nich, aniżeli náflu haniu skarg i krzywd ciężkich mizernych ludzi. Gdy widziály Niewiasty Rzymkie, że Nero w tych włosach Purpurnego koloru tak się bårdzo zakochał, wszystkie starały się, aby nie tylko warkocze swoje farbować, ale i suknie tego koloru nosić mogły: wszyscy tedy Męszczyni i Niewiasty lancuchy, pierścionki, zółtznice z burztynu nosili.

Dawna ten zwyczaj był i będzie: te rzeczy ktore Monarchowie kochają, zaraz u wszystkich w większey cenie i obterwie są położone.

Aniżeli do tey lekkoci przyszedł Nero, przed tym w żadnym znacunku, w żadney cenie Burztynu nie miał. Rzymianie, dopiero potym żadna rzecz, żaden towar, żadne złote rzeczy nie były tak drogie jak Burztyn, ani Kupcy i Pielgrzymi ná niczym więcey nie zarabiali iak ná tey bągáteli. Czemu się dziwować mniey potrzeba, bo taki ieł umysł śmie telnych ludzi, że predzey przypádna do tey próżności, co u długich widzą, aniżeli tego záżyją co wiedzą doskonałe; że ieł lepsze, i dla nich pożyteczniejsze

PRZEDMOWA

II

Zebym tedy do máteryi moiey wrocil Nay-
iśnieyszy Pánie, przykład m tym námienić
chcialem, że ieżeli praca moia i to podle pismo
będzie upodobáne Máiestátowi Wálszemu pewien
iestem że káżdemu będzie przyjemne, ani sie od-
wazy ktokolwiek má zác tego ięzykiem. Co
Wálszey Cesariskiey Jásności jest dedykowane. Co-
kolwiek sie znáyduie w protekcyi Monárchow,
bronić to powinniśmy, szkalowác nám sie nie go-
dzi. Nie iestem Nayiśnieyszy Pánie tak śmia-
łym tak wyniosłym w preteasyi moiey, żeby
Wálszá Cesariska Mość pracą moię tak szacował,
i żeby w tey Cenie była w Hiszpanii co Burzyn
w Rzymie: Ale o to proszę i zaklinam, że iák
wiele Nero trawil czasu ná tych mądrościach,
tyle Nayiśnieyszy Pánie áżebys ná wysłucha-
nie krzywd Poddánym swoich, i ná ulżenie
ich cięzkości odłożyć ráczył. Nie záchwa-
lam, áby tá pracá moia była tak wyborna i go-
dna oczu Wálszego Máiestátu, to iednak mówić
mogę, że więcey czytanie i y przynieśie poży-
tku Wálszey Cesariskiey Mości, niżeli Nerono-
wi przyiázń Pompeii, álbowskiem z czytania
ksiąg dobrych, wychodzą ludzie rozumni, z
prześławiania ze złemi, stáią się niezbożnemi.

Wszystkie w tym życiu rzeczy ktorých uży-
wamy, przynoszą náśycenie, uprzykrzenie, á
potem obrzydzenie, procz samey prawdziwey
mądrości ktora ani náśycenia, ani zbrzydzenia.
ani usatygowania niezná; i ieżeli oczom czásem
z czytania przykróć uczyni, umysł sam pozna-
waniem dobrego náśycony bydz nie może,

Nie tą intencją prozę aby w áłszá C. Mość ná czytán u f. mym czas trawił, ále żebyś czas do-
brze dy'ponował, i czasu użył ná dobre. Zdobi
to dobrych Monárchow áby, co czytáią, w pá-
mígei chowáli, krzywdy zaś sobie uczynione
żeby w niepámiéci zázrucáli. A ieżeliby kto
mówił kochájącemu się w náukách: czy to
rzecz znośna i podobna tyle czasu trawić nád
Księg czytáníem? Mogłby odpowiedzieć, że
tak podobna, iák tym co go trawia ná próżno-
waniu, lub ukontentowaniu w pieniądżách.

Crescit amor nummi, quia cum ipsa pecunia crescit,

Crescat amor Studii, quantum ipsa scientia crescit.

Rosće miłość z pieniądżmi iák rośnie pieniądże,

Niech tak do nauk rosće ochota i żądze.

Gdy tyle przypadków światowych, tyle przy-
krości cieleśnych, tyle tentacyi bółówikich, ty-
le prześladowania Nieprzyjaciół, tyle Importu-
nii Przyjaciół ná człowieka przypada, Czy mó-
żnaśz rzecz, aby te znieść mógł przykrości, bez
zabáwienia się czytáníem i wynálezienia w
Księgách iákieykolwiek pociechy. Bardziej
nád nierozumnemi nizeli nád ubogiemí kom-
pássyá mieć potrzebá; niemáśz tak ciężkiego
ubóstwa, ktoreby się z tym porównać mogło,
kiedy Człowiekowi brakuie rozumu do rzą-
dzenia samego siebie. Z tąd wracájąc się do
zaczętego propozytu, wynosza Historycy wiel-
kiemi pochwałami Likurgá, że pierwszy práwá
dał Lácedemończykom; Numę Pompiliuszá, że
czcił Kościoły; Márká Márcellá, że nád zwy-
cięz,

ciężonemi i swemi niewolnikami, zdięty miłosierdziem, plakał: Juliusza Cezarza, że Nieprzyjaciółom heroicznie Erzywdy darował: Oktawianą że był ludziom miły: Alexandrá Wielkiego, że był dla wszystkich szczodry. Hektora Trojańskiego, że był Wojownik odważny: Herkulesa Thebańskiego: że tak był w ślách sławny; Ulyssesa Greckiego, że takie poniósł niebezpieczeństwa. Pyrrhá Epirotów Krolá, że tak cudowne wynalazł do Woyny Máchiny; Márká Attilusa Regula, że tak ciężkie wycierpiał tortury, oddawszy się w nie dobrowolnie dla dotrzymánia słowa danego. Tyta Imperátora że był Oycem sierot: Trajana że takie pobudował struktury: i Márká Aureliuszá owego chwalebnaego, który w wszystkich mądrością przewyższył. Ze wszystkich tych w Katálog biały zebranych Monárchów wzwyż wyrażonych, ostateńniego postawiłem M. Aureliuszá, áżeby iáko sumnaryusz iáki wszystkie te cnoty w sobie zawierájący, komput prezentował: bo cokolwiek jest rzeczy miłych i chwalebnych do uważania w innych Monárchów, to M. Aurelusz czynił, i do uważania godne, i do náśladowania potrzebne bydzá sádzę. Nie mówię áżeby go w Pogańskiey wierze náśladować, iák wierzył, ále w cnotách, które czynił: bo postawiwszy w porównanie niektórych Pogánów z wielá Chrześcianámi, iák dáleko zá námi zostáć powinni z swojá wiarą, iák dáleko nas w dobrych uczynkach poprzedzają.

Dla

Dla tego Nayaśniefzy Pánie położysem zá Zwierzádło Zycie Monárchy tego, który był w Pogánfkiey ślepocie urodzonym ále cnotą przewyższał wielu Chrześcian. A iáko ten wielkiey sławy doftąpił (chociaź Pogánin) żyjąc tu ná ziemi, że był dobrym, tak wielka Wálzē Celarską Mość ná tam tym świecie czeka kárá. ieżeli tak iák Monárſze nieprzyſtoł, żyć będzieſz,

Weyrzysz W C.M. w życie tego Monarchy á obaczyſz, iák był dowcipu byſtrego, rzetelność kochający, w życiu umiárkowany, przyiaciom miły, w pracách cierpliwy, ná Tyránów żwawy, ná Nieprzyaciół láfkawy, ſpokoiny, z kochającemi pókoy. Opiekun mądrych, w zgárdziel nierozumnych, ſzczęśliwy w Woynách, láfkawy w pokoju, á (czym wſzyſkich uiął ſerca) w dyſkurſie poufały, w zdaniu i ſentencyách bárdzo mądry. Często mi przychodzi tá myśl ná pámięć. kiedy Naywyższy Monárchá Niebá i Ziemi, dając Páncm doczeſne rzády ná Świecie, iáko ich oſobliwemi przyozdabia tálentami, tak ieżeli teź ich wyiąć i wyłączyć chciał, od mizeryi i ulomności poſpólitego ludu? ále poznáię, że nie: Po widzę was urodzonych Synámi tego Świátá; nie możecie tedy żyć ináczey, tylko iák ludzie ná Świecie, i gdy po ziemi chodzicie w ſkázitelnym Ciele, wſzyſkim mizeryom cielesnym muſicie byđz podlegli: Widzę was, chociaź naydłużſzy wiek pędzących, że przychodzi ten czás, ktorego w grob uſtąpić potrzebá. Nieſkończonym pracom

otwár,

otwarte macie wrotá, á spoczynek niemi nie
wchodzi. Widze was ciepiących, zimie zi-
mmo, lecie gorąco, prágnieniem ufatygowynych,
láknieniem uprágnionych, od Przviaciol opu-
szczonych, od Nieprzyiaciol szkalowanych,
smutkiem nápełnionych, pociechy próżnych.

Widze was chorujących i niedbále slug wam
uulgujących. Widze was wiele májących i
wiecey potrzebujących. Ná ostatku coż wiecey
chcemy widzieć, kiedy widzimy Monárchow
umierających? Gdy tedy w wszystkich naywię-
kszych Potentatow tak mizerna przy śmierci
kondycya, że się strawą stać muszą koniecznie
robáctwu, za coż żyjąc, do wszystkiego dobre-
go, do bránia zdrowey rády skłaniać się nie má-
ją? Jeżeli zgrzeszy, nikt karác Páná nie może;
pokazuje się tedy samá rzecz, że wam potrze-
bne dobre rady: bo iák podrożny;

Gdy się o trakt nie pyta, zły za dobry sędzi.

Czym daley postępuje, tym też daley błędzi.

Poddáni kiedy błędzą, karác ich potrzebá; á
jeżeli Monárchá, tedy nápomniony byđ powi-
nien; i iákim sposobem chce Krol czy Pán aby
Poddáni cierpliwie przyimowali karę, tym uwy-
ślem i cierpliwością nápomnienie ludzkie przy-
jąc mu należy. Doświadczenie samo tego uczy,
Jeżeli Wodz błodzi, i lud co za nim postępuje,
prostá drogá iść nie może.

Kiedy tedy Wálzá Cesaríska Mość słowy uka-
ráć zechcesz lud swoy, albo jeżeli będziesz chciał
tam byđ nápomniony, znajdziesz co do pod-
danych

danych. iſto do Wólzey Cefarſkiej Moſci czy-
nić należy. Jeżeli pożyteczna i miła ta Kſia-
żka Wólzey Cefarſkiej Moſci, zgadnąć nie
mogę; bolałbym ná to, widząc nieſzczęście dla
ſiebie, że pracá mojá nie byłoby do ukontento-
wánia (bo do wſzyſkiego więcej i ſczęſcia po-
trzebá, á przy przeciwney Fortune ápplikacya
máło pomoże) ále dáleko bardziej boleći wſty-
dzić by mi ſię przyſzło, gdyby bez pożytku i
nie obſerwowánia nauk potrzebnych, mieyliſe
tylko w Bibliotece (nie w umyſle) zabierała.

Záprawdę od młodoſci lat moich w ſwieckim
ſtanie, iáko też i w Duchownym brdący, nie
máło ſtrawiłem czasu ná czytaniu kſiąg ſwiá-
towych i Duchownych. Przyznájąc ſię do mo-
iej nieudolnoſci, że nie czytał tyle ile mó-
głem, nie náuczyłem ſię tyle ile należało; że
wſzyſkich iednak náuk żadna mię w podziwie
niu nie záſtañowiła, iák Mądroſć M. Aureliuſza
uważájąc iáki Skarb chciał BOG złożyć w uſłá
pogáńskie. W tey tedy Pracy intencyá moję Bo-
ſkiemu Máieſtátowi konſekruję: ſamo dzieło
do nog Wólzey Cefarſkiej Moſci ſkładam.

A R G U M E N T

TEY KSIĘGI z INTENCYĄ AUTORA ORAZ IAKĄ MOC MĄ- P R A W D A

Archimedes Filozof ſławny (któremu M.
Marcellus dárował dla wielkiego, rozumu
życie

ARGUMENT TEY KSIĘGI 17

Życie, które był dla praktykowania nauki Czar-
noksięskiej, potym stracić zażyczył) ten spyta-
ny co jest czas? Odpowiedział: Jest to wynale-
żca nowych rzeczy i przypominacz dawnych:
(przydół jeszcze) że czas jest widzący początek
i koniec wszystkiego, i on sam zaczyna i kończy
rzeczywzyskie: Ta definicya czasu zaśle pra-
wdziwa: bo gdyby czas mógł gadać, wiele by
nam rzeczy, o których powątpiewamy, opo-
wiedział, i rzetelną, iako świądek oczywisty,
uczynił by wiadomość.

Tak tedy gdy wszelka rzecz ma swoy koniec,
i wczśnie niłzczyć musi, iama Prawdā ani skāzi-
telności, ani Koncā mieć nie może, ten mając
nayolobliwszy przywilej, że onā z czasu, nie
czas z niey tryumfuie. Lubo często bywa prze-
śladowāna, āttakowāna, pogrāżona, iednak zā-
wsze nā wierzch z pod przeciwności wydobyć
się musi i tym iāsnieysza, im z naywiēktzych
(iāk złoto z ognia) wychodzi uciłkow, wed ug
Pismā Bożego; Snādniey że Niebo i Ziemia
przemina, aniżeli Prawdā zaginie:

Gdyż niemāsz nic tāk trwālego, żeby zā czā-
sem nie było nārulzone: nie tāk zdrowego żeby
nie sprochniało; nie tāk mocnego żeby się nie
złamało, nie w tākiey straży żeby się nie zepsu-
ło. Nād wzszytskim tedy czas pānuie, i w szy-
sko czasowi podległ, procz Prawdy, która ni-
kogo wyższego nād siebie nie zna, która się sa-
mym Monārchom bezpiecznie nārāzi, w oczy
stāwi i Tyrānnow się nie boi.

Plato Lib. 2. de Republica mowi: Zedawni Mędr-
cowie tak Grecy iak Egipcyanie, i Chaldeyscy;
ktorzy pierwsi w opisanu gwiazd zatópieni,
zázli aż na gorę Olympu, aby skutko w Plánet
Niebieskich, ná ziemsk e żywioły zlewających
się dociekli. Ci niewiádomości wybaczenie, iak
umieístności sławę, rzędzey záluzyli, gdyż
chcąc dociec wielką pracą prawdy, co się wy-
foko w Plánetách Niebieskich dzieie, ciż sami
w ziemskich rzeczách naturálnych, nayspier-
wsze rozsiáli fałsze.

Homerus z Plátonem zgadzając się ná iedno,
o nayspierwszych Filozofach mowi, ze to co u-
mieli, gánić, ale co umieć prágneli bárdzo chwa-
lę, Záprawdę nie od rzeczy powiedział, bo gdy-
by między dawnemi Filozofami nie znaydowa-
ła się niedoskonáłość, nie byloby w ich szkółách
tyle Sekt: lubo umiejętność była iedná, ale mnie-
mánie, i domyślánie się stárych Filozofów, ná
wiele Sekt są rozdzielone, iako to Cynikow, Stoi-
kow, Peripatetykow, Akadémikow, Pytagory-
stów, Platonikow, Epikurow: ci wszyscy w zdá-
niách swoich i mniemániách ieden z drugim do-
tyć się różnił, i iak naturą tak umyślem byli
od siebie dálecy.

A iako iáblká ná wiosnę niedozrzáte nie mo-
gą byđz do smáku i iedzenia zgodne, dopiero
wypieczone przez łáto słońcem, wychłodzone
ná Jesień przymrozkámi dáleko wdzięczniejszy
smák i ná ycenie przynoszą: táki w pierwszych
wiekách, nie mógiá zakwitnąca umiejętność
przyiść

przyiść zaraz do tey doskonałości, w ktorey się
znayduie teraz.

Jednak dla tego ganić, byłaby rzecz niesprá-
wiedliwa pierwzych, aby dla samych pozniej-
szych zostawić pochwałę, gdyż ani ci umieli
wszystkiego, ani tamci mało, i iezeli godzien
nádgrody, kto mi prosił pokaze drogę, nie
mnieyszey wdzięczności i ten, który przedtrze-
że, gdzie zbłądzić mogę.

Nic inżego tedy nie jest starodawnych nie-
wiadomość, jedno wódz dla nas, żebyśmy pro-
sił postępowali drogą; ich błąd uczy nas ostro-
żnie chodzić. I to śmiem mówić dla większey
ich pochwały, że gdybyśmy (ktorzy teraz ży-
iem) owego wieku żyli, mnieybyśmy wiedzie-
li i umieli, niżeli tamci; á gdyby pierwsi żyli zá
naszego wieku, dáleko więcej umieliby, niżeli
my, w czym oczywistość samá się pokazuje, że
starzy Filozofi przyrodzonym rozumem, i wła-
snym dowcipem dociekając wszystkiego, przez
ścieszki ślady otworzyli nam do umiejętności
drogę, nam zaś tępszego dowcipu będącym,
drogi te otwarte, w rozległe i zagrodzone obro-
ciły się polá.

Alé wracając się do máteryi o Prawdzie;
ktora w tych ostatnich wiekach pokazała błędy,
ktorych się strzedz powinniśmy, objaśnić do-
skonale prawdziwe náuki, ktorych się chwytac
należy; coż zostało zakrytego żeby niebyło o-
twarte? Coż jest zataionego, żeby nie było wi-
dziane, coż do czytania? żeby o tym nie czytano.

coż do pisania? żeby nie było napisane; coż do uznania? żeby nie było znane; Nic nowego pod słońcem. Tak jest wyuczona subtelność ludzka, że więcej umiemy i uczymy się co nam szkodzi, niżeli przyłożyć się chcemy do tego, co by nas zbawiło, albo nam pomogło. Niemoże nikt nie-wiadomością wymawiać się z grzechu; wszyscy wiedzą, wszyscy słyszą, wszyscy się uczą; już teraz i prostak Filozofa, Matematyka, albo Jurystę oszukać potrafi.

Gdyby do tego końca ściągali się umiejętność ludzka, żeby byli cnotliwemi, statecznemi, ślaskawemi, dobremi, cierpliwemi, arcydobra byłaby intencja; ale coż? jeżeli się uczą i szperają w nauce, to nie w inšzey, tylko iak dowcipniey szukać zysku, subtelniey podeysć bliźniego, niedościgley oszukać rzetelnego, przywłaszczone rzeczy pod pokrywką sprawiedliwości utrzymać, przyiaźń niby przed ludźmi polityczną, w samey rzeczy przed Bogiem grzechem interessowaną zawrzeć. Na ośłatku cokolwiek umieją, umieją nie ná to, aby poprawili życia, ale żeby wymawiali grzechy.

Gdyby nic dobrego bies mogli spać (iak przy-słowie) ná obádwa oczy i uszy, budzić by go nie trzebá, ale jeżeli on jest do zwodzenia nas pilny i czuły, my sami do zgubienia siebie jestešmy jeszcze pilnieysi. Co gdy to nieomylna prawda, porzuciwszy tedy mowę o złošciách i nie-cnotách, o samey tylko mowiąc umiejętności: To co umiemy i rozumiemy, najmnieysza jest
czą-

częśćka, względem tego, o czym wcale nie-
wiemy i nieistyszeli.

Naydawniejszy ow Săturnowy wiek, który
infzym imieniem nazywamy złotym, wielkiego
był záprawdę szacunku u tych, co go widzieli:
ślicznie go odmławiali, którzy go w żywych
opisali kolorach; chciwie go pragnęli, którym
nie dostało się szczęścia, w nim się rodzić. Jednak
że w samey rzeczy nie płynął złotem (bo ná
ten czas mało o złoto dbano) ani dla tego że
miał ludzi tak mądrych i tak dobrych, którzy
go życiem swoim przykładnym tak ozłocili, ále
temu prawdziwie był złotym, że nie było wy-
stępów, chciwości, niecnót, któreby mu uys-
mowały wagi, i mniejszy czynily szacunek.

Nász wiek zowie się w prawdzie żelázny, nie
dla tego jednak, że teraz wszędzie wynalezione
żelázo, álbo że brakuie takich Mędrców, iácy
byli Săturnowych czasów, ále temu że názbyt
jest złości, názbyt niecnót, i owe złote, są teraz
złe to czasy: samo doświadczenie ná oko wyty-
ka, że iák jedná osobá dobra dla całej Fămilii
będzie zászczytem, ták jedná zla całą oszpeci Fă-
milią, á dopieroż gdy się tego znajdzie i więcej.
Jedno ielzcze chcę mowić, ná co rozumiem
że się zemną nie ieden zgodzi: iż nie było nigdy
wiecey Náuczycielow prawdy, ani mniey ich
Násłádownow, iák teraz. Făvorinus Filozof Gel-
liuszá Náuczyciel zwykł mawiać: dla tego stá-
rodawnych Filozofow poważono, iż mało było
náuczycielow, á wiele uczniów, teraz opác z ná

rzecz widzieć mozem żetákich, co zastępuią ná-
uczycielow Káthedry, nieskończona liczba, kto-
rzyby uczniow zaśiedli mieyscá, w cále máto.
Do tych mowi Ber: *Gerzon Theol: Discur: 101.*

Niektorzy chcą wiedzieć, żeby tylko wiedzieli;

A ciekawość jest.

Niektorzy chcą wiedzieć, żeby o nich wiedziano;

A próżność jest.

Niektorzy chcą wiedzieć, żeby z tego zysk mieli;

A chciwość jest.

Niektorzy chcą wiedzieć, żeby się zbudowali;

A to cnota jest

Jednych tedy umyśl Authorow: piękny
Krásomostem kontentować Czytelniká: d u-
gi h: Historyámi, Poetyką, Romanśami, &c.
&c. Moy umyśl, do samych zepsowanych oby-
czáiw, bez uráżenia Osob, rzetelną obrociá
prawdę, nie swoimi słow y. ále w ślepotie po-
gáńskiey urodzonego, á potym Monárchy Rzym-
skiego M. Aureliuszá, w ktorego chwalebnym
życiu i náuce, ieżeli który Chrześcianin prze-
rzeć się iák w zwierciadle zechce, o iákże nie
jeden szpetną w sobie obaczy postać i prze i w
jego pięknym przymiotom (prócz wiary) plu-
gawą mąszkárę. Ják piękna rzecz wiedzieć było
u Grekow Homerá, u Hebráiczynow Sálomo-
ná u Lacedemonow Likurgá, u Argiwow Fo-
roneuszá, u Egipcyánow Prometeuszá, u Rzy-
mian Liwjuśá, u Lácinnikow Ciceroná, u In-
dow Apolloniuszá. o iák szczęśliwi byli ci Mędr-
cowie, którym się dobrym losem dostało rodzić

w te czasy, kiedy było pocziwych prostakow
dosyć, że aż z dalekich Kráíow i Krolestw zbie-
gali się ludzie, nie tylko do sluchania náuki, ále
do widzenia uczących. *S. Hieronim in Prologo Bibl:*
C. 1. mowi: Ze ná ten czas, kiedy Liwiusz swoje
Dzieie pisał w Rzymie, od Końca Hiszpáńskich
i Fráncuskich gránic, wiele przybyło widzieć
go. Szlachetnych ludzi: ktorých do widzenia
siebie Rzym, i wspaniałość Capitolium pocią-
gnąć nie mogła iednego człowieka rozumne-
go głowá, do siebie pociągnęła. M Aureluszá
do Pollioná Przyiacielá w liście iednym, znay-
dują się te słowá. Wiedz o tym Przyiacielu, że
Cesarzem iestem, nie dla wielkiej Párentely
Przodkow moich, áni dla przyiáźni, którą po-
zyskałem u ludzi, ánim się o to starał; byli dá-
leko odemnie szlachetnieysí i bogatsí pretenden-
ci, ále dla tego obrocil ná mnie láskawe oczy
Pan Dobrodziey moy Adryanus Cesarz, i drugi
Antonius Swiekier moy, obierając mnie sobie zá
Zięciá, i dając mi koronę, z tey iedney rá yi, że
mądrych i rozumnych kochałem ludzi, á niená-
widziałem głupich i nieu:zonych. Jezeli w o-
we czasy szczęśliwy był Rzym, obierając sobie
tak mądrego Cesarzá i ten biorąc tak obszerne
Pánstwo, nie przez Sukcessyá od przodkow swo-
ich zostáwione, ále przez ápplikacyá w náukách
sobie záslużone, mogę mowić: szczęśliwy i ten
czas, że tak piękney tego nauki możemy bydz u
szczęśliwými.

Jest to piękna i chwalebna]](mowi Salustius)

rzeczy wielkie czynić, ale niemniej trudniejsza, uczynione tak opisać, żeby się wielkim aktyom równały słowa. Ktoż by znał W. Alexandrą? gdyby o nim nie pisał Q. Curtius; Ktoż by był Ulysses? gdyby nie miał wielbiciela Homera; Ktoż Cyrus? gdyby Xenophon w swoich pismach nie zostawił o nim pamięci. Ktoż Pyrrhus Epitotow Krol? gdyby Hermicles nie był jego Historyk; Ktoż Scipio Africanus? gdyby nie Liwiusz; Ktoż Traianus? gdyby nie wielki Przeciwnik jego, ow sławny Plutarchus, Ktoż Nerw i Antonius Pius? gdyby o obudwoch Dion Greczyn nie pisał; coż byśmy wiedzieli o wielkich czynach Julu i Cezarza i Pompeiusa? gdyby nie Lucanus ich wielbił; ktożby wiedział o dwunastu Cezarzach, gdyby był Svetonius Tranquillus o nich nie napisał Księgi. Cożbyśmy wiedzieli o starożytnościach Hebrayskich, gdyby nie Jozef pilny Dzieiopiśz to nam zostawił; ktożby wiedział o przyściu Longobárdow do Włoch, gdyby nie Paulus Diaconus, i o przyściu, powodzeniu, i końcu Gottow w Hiszpanii, gdyby nie ciekawy Roderik to objaśnił? Z tego tedy, co się nadmienilo, snadno pojąć możemy, jaką wdzięczność winniemy Historykom, którzy nam tak pracowicie zebrane do wiadomości zostawili ciekawe rzeczy, gdyby tylko mieliśmy tę emulacyą, a raczej ochotę z inżynami narodami, którzy starają się, wszystkich Autorow na swoy własny tłumaczyć Język, i nie tylko moralne Księgi, Historye, ale same Filozofie

sie bez zawitych terminow Macierzystym pisać
Językiem.

Nie trzeba nąd wydaniem Ksiąg nowych łamąć sobie głowy: znajdzie dosyć już zbutwiałych a nieożaczowanych Autorow; gdyby ie na własny przelożyć ięzyk, iak wiele Poltkiemu przybyło by ozdoby i pożytku, ięzykowi, który nie iest tak ubogi, aby mu brakowało tyle słow, ile potrzebuia energie, a raczey żywe wyrażenia; iedney tylko brakuie do pracy ochoty. Inni ile maia ochoty i sposobności, tyle unikają Censur: gdyż znajduia się tak przewrotne głowy, że na ten czas, kiedy Autor pracował, oni próżnowali; gdy ten całą noc pisał albo czytał; ci spali; gdy trzeźwi albo na czczo długo siedział i tanci luszykowali; gdy ten Księgi przewracał, ci się pili i taczali, a przecież są tey śmiałości, że cudzą censurować, ganić, ale rzadko potwierdzić pracę, mają sobie za rzecz tak należącą, iakby się z Platonem Greckim, albo Ciceronem Rzymskim w rozumie porównali. Dawniej to już i zastrzające powierze, że najchwalebniejszy Księgi, Theoninowe przegryzają zęby, co się probuie przykładem: Sokrates był censurowany od Platona, Platon od Aristotelesa, Aristoteles od Averrogo, Cecilius od Sulpicusza, Lelius od Warrona, Marinus od Ptolomeusza, Ennius od Horacyusza, Seneka od Gelliusza, Fratoilhenes od Strabona, Thessalus od Galena, Herinagoras od Cicerona, Cicero od Salustego, Origenes od Hieronima, Hieronim od Rufina,

Ru-

Rufin od Donata, Donatus od Propera, Prosper od Lupusa. Tak wielkich tedy Mężow (ktorzy byli iako jakim światłem Swiatá) Piśmá iezeli miały swoich Momusow, dopieroż przy wielkiej niedoskonáłości moiej, iezeli ich sie wiele znaydzie, ani sie dziwować, ani urażać moge. Autor wlystkich stworzony h rzeczy niech sądzi, czy umysł moy, w tey pracy jest próżny, a nie pożytku bliźniego szukający. Spodziewam sie oraz, że iezeli kto proste słowá cenzuować zechce: nie zbędzie ná takich, ktorzy intencją dobrą exkuzować będą.

W tym tedy ludzkim piśmie tom czynił, co w Piśmie Bożym czynić zwykli niektorzy Doktorowie: nie słowo w słowo tłumaczyć, ale sens do sensu bárdziej stosując. Ani to jest rzecz potrzebna, żeby tłumacze Księg też same słowá w liczbie Czytelnikom oddawali: dość jest, kiedy sentencją, dobrą wiarą, i rzetelnie wyrażą, już czynią zádosyć swojej powinności.

A że nie według terażniejszego wieku subtelności (bo przed dwiema i daley wiekami wydána tá Księga) znaydują sie nektore niedyskretne terminy, tych niegodziło sie przeciwko intencyi tak poważnego Autora do podchlebney naciągając ogrodki: bo tam tylko subtelność iluzi, gdzie komplement, a gdzie Prawda, tam bydz powinna rzetelność, która nikogo urażać nie może, ile mowá krytykująca obyczáie, nie o soby. Rozdzielona tedy tá Księga ná trzy części.



C Z E Ś C PIERWSZA.

JAKO KROL BYDZ POWINIEN DOBRYM
KATOLIKIEM.

§. I.

O urodzeniu i mądrości Marka Aureliusza Cesa-
rza Rzymskiego, iako z Jego listow i nauk, in-
formowány bydl każdy może.

Roku od założenia Rzymu 675 (*) Olympia-
dy 163. po zejściu Antonina Piusa, za Fulvi-
usa Catona; i Patrokla, czy Prokuleia Consu-
low w Kápitolum dnia 4 Pázdzierniká, caley
Monárchii Rzymskiey za prozbą pospólstwá i
zgoda Senatu, obrány Cesarzem Márek Aurelius
Antonius. Monárchá ten wielki, Oyczyzná
Rzymiánin Dnia 29 Kwietniá ná gorze Celius
urodzony. Dziad iego Annus Verus, przyznány
Obywátelem za Vespásiana i Tytusa Cesarzow.
Prádziad tymże Imieniem Annus Verus był ná-
zwány; niespodziewány z niewolniká w Hiszpá-
nii

(*) Orosi. Lib. 7. Cap. 15. w Roku 911.

nii uczyniony Senatorem podczas żwawey do-
mowey wojny między Juliuszem Cezarzem i
Pompejuszem Zięciem jego, gdy wiele Rzymi-
anów do Hiszpanii, i Hiszpanów do Rzymu na-
mieszkanie przeniosło się. Tym sposobem Ce-
sarz ten z Pradziada Rzymianina, z Prábabki
Hiszpanki urodzony. Ociec iednym, co i Dziad,
imieniem *Annius Verus* nazywał się: Z tad i Sy-
nowi imię *Verus* przydają Historycy. Od Adrya-
na Cezarza *Marcus Verissimus* otrzymał imię, dla
tego, że nigdy w klamstwie nie był postrzeżony
a Prawdę zawsze kochający.

Co do Fortuny, godności, dostatków, lub u-
bostwa Rodziców tego Cezarza należy, nie o tym
Historycy nie piszą, z racyi, że Historycy Rzym-
scy o życiu i procederze Rodziców Cezarskich
zawsze milczeli; sprawiedliwszą rzecz sądząc,
że usługi i cnoty panującego, przez które za-
jął rządy w Rzymie, wspomnieć, a niżeli prawo
naturalne do dziedzicznego Państwa. Która rzecz
zda się być sprawiedliwą; więcej bowiem, ten
sławy i chwały sobie zaśluguie, który własną
pracą, cnotami i rozumem dostępuje godności
Cezarskiej, a niżeli ten, co przez sukcesyą bie-
rze, byle nie tyrańską i na nie wrócił się po-
tencyą. Filozofowi iednemu Rzymkiemu do
Phalerydesa Tyrańna, który w ystę Sycylii po
tyrańsku był opánował, piszącemu, tak krotkie-
n i Tyran odpisał słowy: Tyrańnem mię zowie-
sz, że to Królestwo opánował, i 2. rok w nim
rządził. To prawda, że w zawojowaniu tego
Pán-

Państwa wyznając się być Tyránnem: nikt bowiem nie wydziera cudzego, żeby się sprawiedliwie Tyránnem nazwać nie mógł: Ale Tyránnem zwać się nie pozwalam, gdy trzydziesty drugi rok łaskawie w nim panuję. Jeżeli ie mocą i gwałtem wziętem, to się rozumem i sprawiedliwością rządę. Dla czego tak to rozumiey: że snadniey wziąć Krolestwo przez moc, niż w długim pokoju utrzymać.

Miał za Żonę Márek Aurelius, Antoniną Piusa. XVI. Cesarzá Rzymskiego (nie mającego Syná) Corkę Faustynę, z którą wziął dziedzictwem Państwo Rzymskie. Tá była iák urodzonym osobiwey, tak życia mniey chwalebnego z ktorey dwóch spłodził Synów *Commoda i Verissima*: był Mąż uczony, wielkiego dowcipu, Greckiego i Łacińskiego Jezyka Mąciżystego biegły, w iedzy i nápiu wstrzemięzliwy, wiele ksiąg wybornie objaśnionych sentencyami napisał. Umárł w Pánnonii, na wojnie o toż Krolestwo, ktore teraz Węgrámi zowią. Niemniey oplákána śmierć iego była, iákoby było požądane obywatelom życie, tak dálece, że dla wieczney pamięci, każdy w domu swoim Státuy iego stawiali, czego samemu Augustowi Cesarzowi nie wyświadczone, lubo był nád wszystkich Cesarzow Rzymiánow nayukochańszy. Pánował z wielką łaskawością przy surowey sprawiedliwości lat 18. Umárł w roku 63 klimáteryicznym w którym natura ludzka z natárczywą chorobą i bólami walczyć zwykła; ten rok rachuje się siedm

siedmкратно dziewiąty, i dziewięciokrotnie siódmy. Ná ostátek iáki był ten Monárchá M. Aurelius od dziecinnych lat, zdało się list iego tu polozyć.

§. II.

List M. Aureliuszá do Pollioná Przyiacielá, w którym proceder życia swego opisuie, i co się tráfíło; Cenforowi Rzymskiemu w Kámpánii Mieście.

M. Aureliusz Cesarz, otobliwemu z dawnych Przyiaciel, Pollionowi, zdrowia i pokoju życzy W pomieszkaniu Pánien Westálskich oddány mi List twoy pod dawną dátą pilany, ále dawniey požádány, w którym to nagánne, że krotko sam pisząc, obszernego odemnie żádasz odpisu, co Cesarzowi rządámi zátudniowemu mniey przyzwoita: chwalebnieysza Monársze, bydz skápy w słowách, á szczodrym dla Ministrów swoich i Przyiaciel w dáninách. Záluję twej słabości, i szczerym umysłem życzyć zdrowia dobrego, gdyż wszystkie przykrości mogą bydz znośne, kiedy zdrowie służy. A że mnie uwiadomiasz, iż iesteś w Rhodzie, i odemnie chcesz wiedzieć, iákim sposobem w młodości moiey tám dostałem się, wiele czásu ná náukách strawiłem, i co za proceder był życia mego, pokąd do godności Cesarzkiey nie byłem wyniesiony, zdumieć się muszę, ná nieuważną prózbę twoię, ktorey zádosyć uczynić nie mogę bez mego záwstydzenia: álbowiem

ká,

káżdego w młodości ákcyę nie są tak chwalebne żeby ich nie była rzecz chwalebniejsza poprawić, ániżeli głosić. O iec moy *Annius Verus* áffekt swoy óswiadczáiąc gdy 13 rok zacząłem, od złych mnie nalogow Miastá odrywáiąc, do Rhodu ná náuki wyłat, więcey obciążonego księgámi, ániżeli pieniędzmi. Tám tak szczęśliwie w náukách postąpi em, iż dwudziesty czwarty rok máiąc, w Akadémii Retoryki i Filozofii publicznie uczyłem. nie máiąc więkšzey ostrogi do náuk, iák niedostátek pieniędzy: Ubóstwo nayprédzey młodych do dobrego przymusza, że co inni mocą pieniędzy, ci tego samego álbo więcey cnotą dostępuią. Ciężka mi rzecz záprawda była, moy Pollionie, oddalić się od Rzymu, gdy m się obażył porzuconego ná Wyspie: ále iak dzieśi ty rok, Filozofii uczyłem, obyvátelem támcznym bárdzieym się bydz zdáem, według owey reguły, że cnotliwy z przychodnia stáie się Obyvátelem i zły z złego Obywátelá wygnáncem z Oyczyzny.

Było práwo u Rzymian świątobliwe, i czásami utwierdzone, że zadnemu synowi obywátelá Rzymikiego, májącemu lat dzieśięć, nie godziło się próżnując po ulicách biegáć; zwyczaj ten był chwalebny: iż dzieci od roku szóstego do ósmego czytać i pisać, do dzieśiątego Grámátyki uczyć się były powinny, po dzieśiątym roku młodzienszék koniecznie powinien był, czy do dáłšzych náuk, czy do rzemiellá, czy do wojennych rzeczy, według swoiey kondy-
tyi

cyi udać się, i nikomu prożnowania nie pozwalano. W Prawie niektórym 12. Tablic, te słowa wyryte były: Każdy obywatel Rzymski Syna dziesięcioletniego w urowiszym ćwiczeniu nie chay chowa, a jeżeliby syn prożnujący po ulicach chodził, niczego się nie uczył, albo co złego uczynił, tak Ociec iako i Syn karany być powinni. Pospolicie się do niecnor dzieci składają, przez niekarność Oycow. niesprawiedliwa rzecz aby dla pociechy rodziców z dzieci, pospolstwo miało mieć okkazy do urazy. Na tym całość Rzeczypospolitey zawisła: Spokojnych trzymać, a swy wolnych wypędzać.

Powiem ci, moy Pollionie, rzecz do wiadomości osobliwą: na ten czas gdy Rzym pánował národóm, i wszystkiey Polityki był wzorem, rachowało się obywatelów Rzymskich dwakroć sto tysięcy, synów ich rachowano sto tysięcy, nád ktorými Censor był przelożony; tak ich trzymał w ostrym ćwiczeniu, że Katóna Utyceńskiego Syna za to, że słuzebnicy z wodą idącej stukł dzban, a Cyneaszá owego godnego Senatora Syna za to że w ogrodzie cudzym rwał owoc (ktorzy mieli już po lat 15.) z Miasta wygnáno: ostrzey na ten czas, nieostroźnie albo zártém co uczynionego karano, a nizeli teraz umyślnie i złośliwie popelnione występki. Zá lat moich młodych, moy Pollionie, lubom jeszcze i teraz nie stary, nikomu nie godziło się iść publicznie przez Miasto, żeby znaku sw oiey Kondycyi i sposobu życia ná jobienie niost, a jeżeli

kogo

kogo nie zachowującego tego zwyczaju trąfiono dzieci po ulicach iak za grupim z hulaśm biegący, i zaraz od Cenfora do iak ey publiczney roboty był oddany: niemniej mając w obrzydzeniu młodego Rzymianie próżniącego, iak Grecy głupiego Filozofa. Ani to żadna bajka, że przed Cesarzem Rzymskim noszono pochodnię zapaloną, na znak, że iak wednie, tak i w nocy myśleć powinien o dobrym Rzpltey; Udzielni Xiążęta nosili berła; Senatorowie Konchy na ramięniu; przed Consulami Topory zwane *fusces*; Cenforowie waga; Pu kownicy Buławy, Biskupi Koronę plecioną, Księża Kapełusz, Krásomowcy Księgi, Miecznicy miecz, Złotnicy Tygiel, i każdy według swego rzemiosła znak nieść był powinien, procz kupców obcych, ktorzy także iednym znakiem byli rozeznaní, i żadnemu obcemu nie godziło się tego znaku nosić, co samym Rzymianom

O iak wdzięczna na ten czas rzecz była widzieć to Miasto, ten porządek, takie młodych ćwiczenie: tak teraz nieznosna pátrzeć na swą wolę, a przez to na ruinę i upadek. Niech tak Bogom będę miły nieśmiertelnym, że kogo teraz mamy za naysciotliwszego, ledwie by się z naysgorzszym onych czasów mógł porównać. Na ten czas między tysiącem iednego ziego nie znalazłeś, teraz między dwudziestą tysięcy iednego dobrego nie wyszukasz. Niewiem dla czego mamy Bogów tak zagniewanych, tak przeciwną fortunę, że przez lat już 40 samemi łzami

paść się muszę, gdy dobrych umierających i zaraz w niepamięci pogrzebionych, złych w rozkoszach opływających, i iakoby życie nieśmiertelne pędzących widzę.

Wszystkie dolegliwości umysł wspaniały wytrzymać może, procz, że gdy dobry w uciemieniu, zły w pomysłney fortunie opływa, żadnym sposobem znieść tego i zamilczeć nie podobna. Dla tej przyczyny chcę ci oznaymić mój Pollionie, że w Księgach Kapitolium Rzymskiego znalazłem (co się za czasów Maryusza i Sylli trąfiło) rzecz godną do wiadomości: Zwyczaj był i prawo nienaruszone w Rzymie od czasów Cyneczusza, że Cenfor z Senatu wysłany, wszystkie Prowincye, miejsca i Miasta, które mu były zlecone, obieżdzać był powinien, i tego obieżdżania trojaki był koniec: Pierwszy, żeby wiedział, jeżeli się kto na Sędziów niesprawiedliwych nie uskarża. Drugi, żeby wiódział, w jakim porządku znajduje się państwo Trzeci, żeby káždego roku od poddanych na wierność Rzymianom przysięgi słuchał. Coż ci się zda mój Pollionie, gdyby dziś Rzymskie państwo tak obieżdżano iak przedtym, iakaby się liczbą niecnotliwych rachować mogła, kiedy dawno sprawiedliwość zagubiona, prawa zaniebądane? Sprawiedliwie bez krzywdy rządu swe to Miasto traci, które było matką dobrych obywateli, teraz mistrzynią jest złych nałogów. Wypocząwszy tedy po woynach Sylli i Maryusza lat dwa, Cenfor roczny, do Noli, Miasta

ś! Kampanii przyiachał, według zwyczaju na
lustracyą. Ale podczas gorących w tym kráiu
upalów nikogo w Mieście chodzącego nie wi-
dząc, gospodarzowi, którego zwał, mówił:
Przyjacielu, jam jest Cenfor od Senatu Przy-
slány do przeyzrzenia tego Młásta, zwołay do
mnie ludzi dobrych i cnotliwych, Mam nie-
które rozporządzenia od Senatu im opowie-
dzieć. Gospodarz będąc podobno mędrzy,
niż bogátszy nád Cenforá, poszedł do grobow,
gdzie leżeli zmárlí, wielkim głosem wołać po-
czął: Mężowie, Mężowie dobrzy, wstánci! po-
dźcie zemną, woła was Cenfor Rzymiski! Gdy
żadnego Cenfor nie widzi áby przyszedł, po-
wtornie iść káže Gospodarzowi, zwołać ludzi
dobrych. Ten znowu idzie do grobow, woła
głosem: przybysy Mężowie dobrzy, roz-
kázue wam Cenfor Rzymiski. Co i po trzeci
raz uczynił. A gdy nikt nie przyszedł, urážony
Cenfor rzecze: Ponieważ ci ná rozkazanie moje
przyść niechcą, prowadź mię, gdzie się znay-
duią i kryją; poydę ja sam do nich: Ná cięszką
záługue kárę, kto Rzymiskiego Senatu rozká-
zow słuchać niechce. Ubożuchny Gospodarz
Cenforá wziąwszy zá rękę, prowadzi do gro-
bow, gdzie przedtym chodził, i wielkim gło-
sem záwoła: Mężowie Mężowie dobrzy, przy-
szedł sam Cenfor Rzymiski, słuchaycie, co wam
opowie. Rozgniewány Cenfor, fuknie ná nie-
go. Zárt ze mnie czynisz niewważny Gospoda-
rzu! kázalem ci żywych sprowadzić, á ty u-

mądrych zwołujesz. Na co mu Gospodarz od-
 powiada. Jeżeliś rozumny, Cenforze, nie be-
 dzieś miał za rzecz dziwną, że to uczynił
 coś kazał, wszyscy bowiem dobrzy i cnotliwi
 ludzie tego Państwa już dawno poumierali, i w
 tych grobach spoczywają; ani się urażay odpo-
 wiedzią moją, bo tu między tylą tysięcy ludź-
 mi każdy niecnota; i czego nie wiesz, to chciej
 wiedzieć, że gdybyś chciał z dobrym człowie-
 kiem mówić, tedy trzeba by go albo od umar-
 łych wskrzęcić, albo żeby Bogowie którego
 stworzyli. Sylla wasz Consul Rzymski, pięć
 miesięcy w tym Mieście plon zbierał, któryście
 z Rąk jego w Rzymie odebrali, albowiem Oy-
 cow z dzieci z wnukow dziadów, mężow z żon,
 żony z mężow; z dobrodzieiow ubogich, Bogi
 z Kościołow, Kościoły z Kapłanow, gory z
 trzod, role z pożytkow ogolocene zostawił: A
 co najgorzszą, obmierzły ten człowiek Pán-
 stwo to z ludzi dobrych ofiercił, a niecnotli-
 wemi napelnił. Żadna Wojná murow tyle nie
 rozwałiła, szarńcza zboż tyle nie ziała, ognie
 piorunowe drzewa i budynkow tyle nie spaliły,
 iak Sylla sam jeden Miałto to Kámpanii do upad-
 ku zniszczył. Ciężka krzywda, że niezliczone
 skárby ludziom wydarł, nieznosniey cięższa ta,
 co w złych obyczajách przyniósł; od niego
 dobrzy potyranisku zabici, z umarłemi tu spo-
 czywają, ale złe obyczaje, które nam zostawił,
 żywych nas teraz grzebią. W Państwie tym sa-
 mi tylko pyszni, popędliwi, Tyránni pánują;
 chci,

chciwi zdzierają; uczeni na pozor, nie nie umieją, jedno zlorzeczyć; próżniacy rokoszować; nikczemni pożytki zjadać, złodzieie krąść, zwadliwi kłócić i klamać. Jeżeli tedy takich Rzym i ty masz za dobrych, poczekaj trochę a wszystkich tu zawołam. Wiedz o tym Cenforze, że w Kámpánii nie zwiemy dobrymi, jedno spokojnych, trzeźwych, rozumnych, cierpliwych, uczciwych, cnotliwych; przytym zwąc się nie powinni dobrzy tylko ci, co źle czynić nie chcą a na chwalebnych uczynkach całe życie trawia. Nie bez gorzkich też to chcę mówić co mówię, że jeżeli cnotliwego człowieka widzieć chcesz, nigdzie go nie znajdziesz, jeżeli nie w tych grobach szukać go potrzeba. Sprawiedliwym sądem Boskim to się dzieje, że spokojnie w wnętrznościach ziemi spoczywają kiedy żyjących obcowaniem niegodna była cieszyć się Rzplta. Przyszedłeś widzieć tę ziemię gdzie źli ludzie ukrywając swoje niecnoty, do pełnienia dobrych uczynków ochotnemi się stawia. Ale wierz mi, jeżeli sobie nie chcesz zgubić, bezpieczniey tym kościom sprochniałym siebie powierz. Wiecey się z umarłych przykładów nauczyć możesz, niżli z niecnotliwych rady żyjących.

§. III.

Márek Aureliusz Cesarz kończąc list, czego się uczył, na ostatek o pięciu zwyczajach Rzymianów, kto.

*które z wielkim staraniem i pilnością trzyma-
li, oznaczyć.*

TO wszystko, mój Pollionie, powiedzieć ci chciałem abyś zrozumiał jakie mnostwo złych ludzi, a iaka rzadkość i osobliwość dobrych na świecie. Tego wszystkiego złego okazyją jest niedozor i złe ćwiczenie dzieci, ani jest taka wstrętność dla młodzi, iaka była dawniejszych czasów. Bydź to nie może, aby złe niecznotliwe wyrosło dziecię, jeżeli w ostrym ćwiczeniu wychowane będzie. Dla czego Ociec mój Annius Verus, tyle godzin pochwały, ile ja nagany. Bo od dzieciennych lat moich nigdy w miękkiej pościeli, ani na łóżku spać nie pozwolił, ani na Krześle siedzieć, ani z sobą obiadować; więcej: że ani głowy bez pieczeni i oczu dał pod czas podnieść, abym się w niego wpatrzyć mogł, przydając te słowa: *Synu mój, waleś cię widzieć pod tym prostaksem, a niżeli niecznotliwym w Grecyi Filozofem.*

Roku piątego przyścia mego do Rhodu, wielkie powietrze szkoły nasze rozproszyło: ja w ścisłym i osobnym chroniąc się miejscu, gdzie niektórzy Malarze mieszkali. rysować i malować uczyć się począłem, u Dyogneta Malarza na ten czas sławnego, który wymalował w Rzymie na jednej tablicy szczęściu Cesarzów dobrych, na drugiej tablicy szczęściu złych, i między niemi Neroną tak wyborną sztuką, że patrzącym zdał się bydź żywy. Senat Rzymski

ski za rzecz niegodną sądząc, aby taki Tyran tak ośobliwym po śmierci stynał obrazem, i pa-
lić tę tablicę rozkazał. Wielu to twierdzi, że tak
okropnym Marłem i przerażającym wzrokiem
wyrażony był, iż obawiali się, aby w tym o-
brazie Tyran nie ożył.

Ná ostaték Rzymianie dawni lubo we wszyst-
kich rzeczach byli przezorni, naywiększym
staraniem w piąciu zwyczajach chwalebnych
byli wytworni: tych ani Senat zániedbywał,
ani żadne proźby przeciwko nim ważyły, ani
nowe prawo znosić ie mogło, która rzecz iak
pochwaly tak wiadomości godna. Były tedy
takie. 1. Niegodziło się temu. Bydź Káptánem,
ktory z ośobliwszych cnot nie miał zalecenia.
Mając za rzecz pewną:

Ze sprawiedliwie BOG, karze takich Pánów.

Ktorzy do Ośiar Jęga biorą z tych Káptánów.

2. Westálskim Pánom niegodziło się, od czy-
stości odstąpić. Za rzecz sprawiedliwą mając:
która publicznie poświęci się Bogu, prywatnie
czyste chować powinna życie; Niecierpieli
Rzymianie Sędziów niesprawiedliwych, mo-
wiąc; że nie może bárdziej co szpecić Rzpltey,
iák gdzie sędzia nierownego dla wszystkich
Mieczá sprawiedliwości záżywa, władając nim
ná którą stronę pociągnie iáská albo námię-
tność. 4. Wodzów niegodziło się nád Woy-
skiem stánowiąć, ktorzy nie byli doświadczeni
żołnierza i niełkliwego fercá: Máiąc to za rzecz
niełuszną, aby ten, ktory ná pierwsze miejsce

w dostojności, pierwzcie do żołdu, do roskazywania, a w bătălii miał za wszystkimi stać, albo na odwodzie z daleka rozporządzać. 5 Na ostatek nie trzymali Rzymianie dla młodzi Nauczyciel w złych i rozwiozłych: gdź.

Jak Kosterá tak piak noty nie náu z,

W e k a s k o d a , k r o c h o w a z t o d z i e c i a d o k l u c z y .

Coć się zda, moy Polhonie. gdy to zachowano w Rzymie? czy była młodzi tak rozwiozła, iak teraz jest? czy wierzyłz żeby ten teraz Rzym był, co przedtym? Złotego owego wieku stárzy byli poważni, młodzi dobrze ćwiczeni, woysko bitne i w kárności utrzymáne, Senatorowie rozumni, Sędziowie sprawiedliwi, teraz widzę, że znaku i podobieństwa żadnego stáremu Rzymowi nie mász, i ktoby mowil, że ten jest, musiał go nie znać. Porównywiąc zwyczaj terážnieyszy do dawnego, wielką krzywdę Przodkom naszym czyniemy gdy ich następámi nazywamy. Com mowil, moy Polhonie, uważ co za Rzymianie byli, iacy teraz są, i jeszcze iacy będą? Rzeczy chwalebne, rzeczy wielkie, długiego potrzebuia czasu niżejli swoy początek i skutek wezmą: ále do zepsucia ich i zagubienia, krotki momencik wystarczyć może.

§. IV.

Bruxilla między stárodawnemi godność i do Rzymian Mowá, którą miał umierájąc, zostáwując im
died-

dwukroć ośmdziesiąt tysięcy Bogów.

Pharasma^{es} Lib. 20. de libertate eorum, i Cuero
de natura eorum wlpominając, że tego czasu,
kiedy Francuzi Rzym opánowali, i Capitolium o-
blegli, przyszedł z niemi Bruzillus Filozof, po
wypędzonych z Włoch Francuzach został się w
Rzymie u Kámillá. A że podczas tych wojen
niemieli żadnego Filozofa Rzymiánie, był Bru-
xillus u wszystkich w wielkim poszanowaniu,
tak dalece, że temu pierwszemu wystawili Sta-
tuę za życia, czego żadnemu z przychodniow
dotąd nie wyświadczyli. Żył lat 113, a mieszkał
w Rzymie przez lat 65. Gdy się zbliżał koniec
życia jego, przyszedł do niego cały Senat, z po-
dziękowaniem, że przez tyle lat z tak chwale-
bnym dla wszystkich żył przykładem, oświad-
czając oraz, iak im nieznośny żal i całemu Miá-
stu z utraty tak mądrego Filozofa. Ná co im od-
powiedział

Nie jest rzecz przyzwoita mądrym ludziom,
iak jesteście wybráni Oycowie i przeświétny
Senacie, z tego się smucić, co ia z radością przyi-
muję; bo nie ten kres nie ten termin, w którym
człowiek umiera, ale życie złe opłakiwać po-
trzebá; głupiego to tylko płakać, że z Swiátem
i jego rozkoszami rozstáie; Nie dla tego zda się
śmierć gorzka, że odbiera życie, ale że jest złe-
go życia nieciáką Exekutorką. Dobry człowiek
nie umiera, ale się ná lepsze życie przenosi, z
tej nędzy Swiátá. Ja záprawdę wesoł umieram

nay;

naprzód że nie baczę abym przez życie moje dał komu do urązy okazyą, pewien będąc, że iak nie złego nikomu nie uczynilem, tak spodziewam się, że mi Bogowie złym nie oddadą a na tamtym Swiecie. Wesoł i z tego umieram, gdy widzę, że z żalem lud śmierć moję przyimie: Niemasz nieszczęśliwzego, iak czyie życie wszyscy oplakują, a z śmierci Jego wszyscy się weselą. Przytym wesoł umieram, gdy biorę w pamięć, że przez całe lat 65, mieszkając tu z wami, zawszem się starał, abym w czym pomógł Dobru polskitemu. Nie może być śmierć plugawsza, iak ta, którą poprzedziło życie niepożyteczne.

Na ostaték wesoł umieram, nie dla tego, że m żył dla ludzkiego pożytku, ale że m Bogom wiernie służył; weyrzawszy w tak długie życie które w próżnościach trawiem, to się tylko liczyć może, co na chwałę Boską odłożemy.

Ale to porzuciwszy co mego było, sekret wam powiem co do wászey Rzepley należy: Romulus Ociec wasz Rzym założył, i zbudował: Numá Kápitolium wyśrawił, Ancus murami zmocnił; Brutus od Tyránów uwolnił; Camillus ow sławny Fráncuzów z Miasta wygnał, Quincius Cinnatus Krolestw wiele podbił i przylączył: ja zaś w Bogi dostátne zosta-wię, którzy lepiej Miasto, aniżeli mury i Woyská bronić będą: więcej bowiem jednego Boga iaká, aniżeli wszystkich ludzi moc pomoze. Kiedym przyszedł do Rzymu, szpetna rzecz

rzecz była, widzieć tak wielkie Miasto tak w Bogi ubogie. bo tylko na ten czas pięć ich rachowano Jowisza, Janusa, Marsa, Berecynthią i Wesse, ale daleko rzeczy inaczey zostawuję, kiedy każdy ma swego własnego Boga. Niegodziwa jest rzecz, mieć skárby pełne pieniędzy, a Kościoły próżne bez Bogow. Jako tedy, dwakroć ośmdziesiąt tysięcy Obywatelow Rzymskich rachuje się, tak mieycie to za rzecz pewną, że tyleż Bogow dwakroć ośmdziesiąt tysięcy wam zostawuję i przez nich was poprzyśięgam, aby się każdy domowym Bogiem kontentował, nie przywla zczając sobie tych, ktorzy całemu miastu zostawieni. Winny jest też przed Bogiem, nie miły u ludzi, który to ma za swoje własne, co dla pożytku w wszystkich zostawiono. Na ostatku zycie swobodnie, Rzymianie, będąc pewni o bezpieczeństwie aby was nieprzyiaciele zwyciężyć mogli, kiedy nie wy u nich ale oni u was Bogow szukać i pożyczac będą. A że mię już więcej nieobaczycie, gdyż idę do tych Bogow ktorych wam zostawiłem, i prawdziwie tych zostawiłem, do ktorych idę.

§. V.

O Bóstwach udułcach, iak wierzyli, że nie jest tak mocny Bog irden, aby ich od nieprzyjaciół obronić mógł, i będąc w oblężeniu Rzym od Gothow, wysłali Posłow do sąsiedzkich Prowincyi, prosząc o pożyczanie Bogow.

Roku od Założenia Rzymu 1164. który we-
dług

dlug naszego komputu rachował się 412. Od wcielenia Słowa Przedwiecznego, iako o tym Paulus Orosius w Księdze siódmej Historji o Stworzeniu Świata pisze. Gotthowie albo Gierowie według Spartiána, Massagetowie nazywali się, z Pątlw swoich od Hunnow wypędzeni, przyszli do Włoch szukając nowych siedlisk i osiadłości: Na ten czas był Cesarzem Rzymskim Valens, człowiek do wojny mało sposobny, obyczajów mniej chwalebnych a naygorszy, że Arianin.

Czynili się Krolami tych Gotthow dway Mężowie sławni Rhadagayfy i Alaryk Jeden z nich pierwszy, Rhadagayfy był pogánin i umyślnu surowego, miał Wojskó swego daleko więcej iak dwakroć sto tysięcy, z ktorými się przyściągł, że zwycięzonych Rzymian (poki im się stawiać będzie) poty krwi lać nie przestaną, ktorą Bogom swym na Ofiarę oddać ślubowali. Zwyczaj był ten u Pogánów, że po skończoney bitwie w krwi nieprzyjacielskiej Białwány swoje obmywali. Rozesłał się tá wieść o przyściu złośliwego nieprzyjaciela, który nie tylko Rzym w perzynę obrocić miał, ale i Imię Rzymianów tak wygubić, żeby więcej o nim ani wiadomości na świecie nie zostało. Przeiał strach z boiżnią cały naród Włoski, i wielkie w pospółstwie zámieszanie.

Rycerstwo wszystko zebráło się do Rzymu, chcącłożyć życie na obronę wolności. Był zwyczaj u Rzymian niewziuszony: że każdy należa-

leżący do Stanu Rycerskiego, przysięga do trzech kondycyi był obowiązany.

Pierwiza: poprzyśiegał iako przez całe życie niczym się bawić nie powinien procz Woyny.

Druga: Ze, (ani dla ubóstwa, ani dla dobrogo mienia,) od nikogo postronnego darów brać nie będzie. kontentuiąc się płacą Oyczystą.

Trzecia, Ze chętniey wolnym umierać będzie, a nizeli żyć niewolnikiem.

Po zebraniu się wszystkich Rzymian do Rzymu ktorzy po Włoszech mieszkali, wysłali Posłów nie tylko do Hołdowników i poddanych swoich, ale też do zkonfederowanych z niemi Samśiadow, z Listami które były w ten sens.

§. VI.

List od Senatu Rzymskiego do Poddanych swoich y Przyjaciół.

SENAT z polpółstwem Rzymskim, wiernym poddanym, i miłym Przyjaciółom zdrowia dobrego, i od Bogów nieśmiertelnych zwycięstwa nad Nieprzyjaciółmi

DO tego nas różność czasu, niedbałstwo nasze, i przeciwny wyroki przywiodły nie-
szczęścia, że Rzymowi, który od początku cudze podbił i rządził Królestwami, teraz nieprzyjacielskie na kark chcą nastąpić narody, i ktorzych mieliśmy za niewolników, panować nam już i rozkazywać zawzięli się. A lubo naród ten grubiański zaprzyśiągł się na wygubienie Imienia naszego, krew naszą Bogom swym ofiarować przyrzekł: Bydź

Bydź to może, że widziawszy naszą niewinność, i ich swawolą, mączey nam Fortuna posłuży, według reguły nieomyłney:

*Znieś rzuwiedliwie z szczętą Woyny,
Zginie y z Woyskiem Krol niespokoiny.*

A żeby Nieprzyacielskim zamyśłom i złemu zabiścić się mogło, postanowił prześwieatny Senat: Naprzod z iak naypiędszą pilnością naprawiać fosy, wwały, mury, bramy, i máquinas woienne, ná co nie máłego potrzeba kořtu: bo tam zły sukces bydź musi. gdzie wiele nieprzyacielskiego Woyská, á máło pieniędzy.

Powtórnie: ktokolwiek obowiązaný przyśięga do woyny, niechay przybywa ná obronę do Miasta, iako też i tych ktorzy nie są starszemi ná lat 50. á niemłodszymi ná lat 20 przyśylacie. Potrzeba ná Woynę starych do rady, młodych do pracy.

Przytym postanowiono żywności złożyć tyle, żeby ná dwa Roki wystarczyć mogła, dla tego dzieśnią część winá, piątą mięsa, trzecią chleba upraszamy do Rzymu zwozić.

Na ostaték urządziliśmy rzecz naypotrzebniejszą (niż nieznáome Pogánřtvo nas obledz przyidzie) potrzeba przeciwko nim Bogow obcych sprowadzić. Wiecie o tym dobrze iż od Konstántyná Wielkiego, tak ogłoszeni jesteśmy z Bogow naszych, że procz iednego Chrześciańskiego Boga żadnego swego nie mamy.

Dla tego iak nayusilniey was prosimy w tak
oczy;

oczywiſtym nieſzczęſciu: nie tylko ſami, ale i z Bogami walczeni na obronę nam przybywacie. Niewiemy czyby ſię znalazł taki Bog ieden mocny, żeby Lud Rzymski mógł obronić od tyłu nieprzyjaciół. Ják tedy mury będą utwierdzone. młodź ſpoſobna do bitwy ſprowadzona; ſkarb pieniędzmi nápełniony, á nád wiſzſtko Kościoły Bogami przyozdobione, Nádziejá wielka, że przy ich pomocy z nieprzyjaciół tryumfować będziem: z ludźmi bowiem śmiertelnemi, nie Bogi, Woyná náſzá, áni ieſt ták naród mocny ná świecie, żeby od drugiego nie mógł bydz zwyciężonym.

Rozellawizy tym ſpoſobem Poſtów z Liſtami po całej Kráinie Włoſkiey, nie czekając Reſponſu, poczęli publicznie bluźnić Imię Chryſtuſowe, i Bálwany poſtawiwszy w Zborách, Pogánkim zwyczáiem ofiary im eddawáli. A nayobrzydliwſze bluźnierſtwo w brew mowie poczęli, że dotąd Rzym nie był w poniżeniu od nieprzyjaciół, pokąd Chrzeſciańſkiey wiary w nim nie záłożono. Bogowie tedy wyrzuceni, dzikich Pogánów zelláli, mſzcząc ſię krzywdy ſwoiey, i dotąd Rzym nie będzie bez nieſzczęſcia, pokąd ſprowadzonych Bogów nie przeproſimy, i Kościołow niemi nie nápełniemy. Ale Opátrność Boſka nie dopuſzczála áby ſłopotá ludzka złoſci ſwey dopełnilá miarki: Niżeli mury náprawiono, niżeli Poſtowie powrocili, i Bogów obcych ſprowadzili, Rádágáyfa Gotthow Krolá, z dwukroć ſto tyſięcy grubego Pogán,

Pogaństwo, bez rozlania krwi Chrześciánskiej, jednym postráchem Bog nász ná góry Fesulańskie zápedził, gdzie głodem, prágnieniem i kámeniami, które z Niebá padały, cále Wojsko iego (ták, że żaden nie użedł) zámożzone. On sám z Synámi poimány i publicznie w Rzymie trácony. To było dzieło przedwieczney Prawdy, á żeby uználi Rzymiánie, wszyscy Chrystusa prawdziwym b, dż Bogiem Chrześciánśkim, który pomocy obcych Bogów nie potrzebuie do ochronienia sług swoich.

§. VII.

O prawdziwym Bogu, fałszywych Bożkow próżności, i przez idkie cuda oznaymit Bog moc, swoje w stárym Testamencie.

O Glupitwo grube! Oprzewrotności nieślychána! O śady Bogá niepojęte! Owi Bálwochwálcy, Bogá prawdziwego máiąc, Bożkow fałszywych lepionych z gliny, álbo z inszey máteryi, szukáli: własnego Bogá máiąc, opóżyczanych próñli, á co naygorńsza, że nád tego, który cáły świat stworzył, ná obronę Rzymu więcej inszym wierzyli. Niechayby wszystkie Bálwany swoje Pogaństwo przeciwko jednemu Bogu postáwilo, á przedzey swoje ślepotę i moc iego by obaczyło. Język sám co o prawdziwym Bogu mowi, nie może mowić, tylko prawdę. I ieżeli wszechmocność Boska moc swoje w tym pokazála, że świat stworzyła, dáleko więcej Mądrości iey przyznác się powinno, że go tak długo zácho_wuie, rządzi, i opátruie. Pyt

Pytam się: któryż Bog narodow to by uczynił, co uczynił BOG nasz prawdziwy, kiedy w iedney Arce pogodził lwa z lampartem, wilką z owcą, tygrysa z krokodylem, psa z kotem, liszkę z kurczęciem, chartą z zającem, i inne zwierzętá, które zwawszą nienawiścią sobie przeciwne, iak ludzie z ludźmi? Albowiem między ludźmi nienawiść, tylko ze złości, między bestyami pochodzi z przyrodzenia. Ktoryż Bog tak mocny, á żeby iednego dnia, iedney godziny, cały naród ludzki, w wszystkie żyjące ná Swiecie stworzenia, procz zachowanych w Arce ośmiorgá ludzi, zatopił, zgubił, sprawiedliwą karą swoją przez grzechy zalluzoną? Nigdy bowiem Bog nie karze niezwyčajnym sposobem, jeżeli wielkie i niezliczone grzechy nie poprzedzą, i nie ściagną tego ná siebie karánia. Co jeżeli się zda zá rzecz wielką, większą dobroć w tym Boską przyznać trzebá, że z owych ośmiorgá ludzi, z tak máley liczby, tak wielki Swiat, tyle Krolestw, niezliczonym mnostwem nápełnić mięszkańcow ráczył. Co się nie bez podziwiená widzieć może, według *Aristotelesa* zdánia *Topic. 7mo* Rzeczy wielkie snádno zruynowác można, ále do nápráwy ich wielkiey trudności záżyć potrzebá.

Pytam się: któryż Bog Narodow mógł to uczynić, co uczynił Bog Żydowski, w onym obfitym i dawnym Krolestwie Egipskim, że, kiedy chciał, obrocił wody w krew, mięsa

zaráził iadem, zaciął powietrze, wskrzesił muchy, rozabił pierworodne, zaciął słonice, i cudowne niepojęte rzeczy porobił na ziemi? A coż dopiero w czernym morzu, któremu rozkazał uczynić suche przejście Zydów, a zatopić z Wojskiem Pharaóna? i gdyby który z fałszywych Bogów cokolwiek takiego uczynił, rzecz godna byłaby do podziwiania. Ale że to prawdziwego BOGA dzieło, dziwować się temu nie potrzeba. Bo według naszego słatego pojęcia, zdadzą nam się rzeczy wielkie, według wżecmocności Boskiej są małe: Bo gdziekolwiek Bóg ręki swojej przyłoży, ani ludzka moc, ani dzikość bestyi, ani głębokość Morza nie zawadzi, i iak stworzone są przez Boga, tak moc ich zawisła od niego samego.

Pytam się daley: któryż to Bóg Narodów uczynił, co prawdziwy BOG? który owemu sławnemu Wodzowi Jozuemu trzydzieści i dwa Królestw z Królami pod nogi rzucił, i nie tylko z Państwa ale i z życia wyzwał. Potym dwanaście pokolenia niemi podzielił; Królestwa te dawno były dziedziczne Zydowskie, i więcej iak przez dwa tysiące lat mocą zawoiowane pod rządami tych Królów zostawały, dopiero przez Jozuego Wodza powrocone im były. Dla tego Bóg przez tak długi czas cierpliwie patrzył na krzywdę Zydowską, aby to przedłużoney kary ciężkością nądgrodził. Ale nie dla tego, iakby o tym zapomnieli:

Wiec

Wiele bowiem Królów złych i akcy w niepamięci grzebią, co potem przed (prawiedliwym Trybunałem Boskim z ciężkością wyplacać muszą.

Przytym pytam się: któryż Bog Narodów (a choćby i wszyscy swoje moc złączyli) tyle może, żeby jednego człowieka wygubić mogli? Co uczynił Bog *4 Regum c. 19.* za Ezechiasza Króla, kiedy jedney nocy Go ośmdziesiąt i pięć tysięcy Asyryjskiego Woyska w obozie, nie budząc śpiących do bitwy Żydów, zabił. Ucząc przez to Królów, Książąt i Wodzów woyskowych, że mnostwo woyska, wielkie skarby pieniędzy, straszne wojenne ryszunki, mało pomagają, jeżeli dla grzechów ich Bog z niemi iniszy koniec uczynić postanowił: Albowiem fundament Woyny z pychy, złości, i łakomstwa swoy początek biorą: Zwycięstwo zaś od woli i łaski Boskiej zawisło.

Daley mówię: czemu wszyscy Bogowie dawni, gdyby byli mogli, Królów swoich i Królestw od Nieprzyjaciół nie bronili? za prawdę nie zbywałoby im było na woli tyle, co zbywało na mocy, i nie więcej ludzie cierpieli upadku w Fortunách, co ich Bogowie w zborách i bálwánách obálonych; a starodawnym Pogánóm zdála się większa krzywdá jedney Bálwochwálności obálenie á niżeli słáchetnego ludu wycięcie. Nie mogli Trojańscy Bogowie obronić swoich od Greków, ále ludzi z Bogámi i Bogów z ludźmi do Kártaginy; zámład

do Sycylii; z Sycylii do Latium; z Latium do Laurentu; z Laurentu do Rzymu wystrąszo-
nych i uciekających widzieliśmy: Nie mniej
Trojańskie Bogi od Bogów Greckich iako i Wo-
dze Trojańscy od Wodów Greckich byli zwy-
ciężeni. Nie pądnę na prawdziwego Boga tą
boiaźnią, aby miał uciekać: owszem ma tę moc,
że się go bać i kochać potrzebą. Nie mogą tego
przeczyć wszyscy pogańscy Pódtowie, którzy
Bogów swoich chwalebnie wystawiali, że Bo-
gowie z ich czcicielami i czciciele z ich Bogá-
mi wraz zaginęli. Samą tylko prawdziwą Wiá-
rą Chrześcijańską żadnego końca mieć nie mo-
że: ponieważ na tym, Który ani początku ma,
ani końca, jest założona. Ztąd pochodzi: że,
lubo najwaleczniejszy Monárchowie naybitniej-
sze Národy z wszelką nátarczywością na Ko-
ściół prawowierny się oburzyli, iednak go nie
zburzyli: Owszem przeciw tym wszystkim nie-
przyjaciółom chwalebnie go obronili ludzie
podli, słabi, i nieuczni.

O chwalebny i nie dość wystawiony Koście-
le wojujący! który nic inszego nie jesteś, iak
Złoto między żuzłem, Roza między cierniem,
Ziarno między plewą, Perła między konchą,
Fenix ieden na Swiecie, Okręt sam na burzli-
wym morzu nad nawalności wyniesiony, kto-
rego największe impety nayprościeyszą pędzą
drogą: Nigdy bowiem się nie pokazuje wię-
ksza moc Kościoła Bożego, iako kiedy od Ty-
ránnów jest prześladowany. Ani żadne Kro-
lestwo

estwo Chrześcijańskie tak małe, ani żaden człowiek Chrześcijański tak słaby i od wszystkich opuszczonym, żeby w jednym utrapieniu i prześladowaniu nie miał mieć kogo do obrony, i ci, co innych prześladowią, sami w pogardzeniu i poniżeniu zostają: co się dzieje nie bez skrytych Sądów Boskich.

Mieli Hierozolimitanie głównych Nieprzyjaciół Chaldeyczyków, Chaldeyczyków Idumeyczyków, Idumeyczyków Asyryyczyków, Asyryyczyków Persów, Persowie Argiwów, Argiwi Athenieńczyków, Athenieńczyków Lacedemończyków, Lacedemończyków Sydonów, Sydoni Rhodów, Ci Tatarów, Tatarowie Hunnów, Hunni Alánów, Aláni Szwabów, Szwabi Wandálów, Wándálowie Balearów, Baleárowie Sárdów, Sárdowie Pœnow Pœnowie Rzymiánów, Rzymiánie Daków, Dacy Gothów, Gothowie Francuzów, Francuzi Hiszpánów, Hiszpáni Maurow. Te wszystkie Królestwa, jedno z drugim, nie wszystkie z jednym wojowały. Ale Kościół S. Matka nasza wszystkich tych Królestw prześladowania poniosła, i wytrzymała, nie mając kogo innego Przyjacielem tylko Chrystusa. A iako miała Przyjaciela tak i Protektora najmocniejszego. Albowiem kogokolwiek Bog weźmie w swoje obronę, chociażby cały Świat swoje wywarł iady i niażdzy, byź to nie może, aby go mógł przypawić o niebezpieczeństwo.

Jak wiele czcili Bogom, Bálwochwálcy, i czym się który Bog opiekował nád ludźmi, przytym wybránym mieli 20. których nád innnych czcili, á pospolitych niezliczoną liczbę.

Lubo był trzeyszego dowcipu ludziom dzie-
ła Boskie, same w sobie bez wszelkiego
porównania z innemi, są árcywielkie; Atoli,
iáko białe z czarnym położywszy, lepiej te
farby rozcznać się dádzą, tak ciekawym rozu-
mom zádosyć czyniąc, położy tu Katalog
zmyślonych i falszywych Bogow, áby um eli
jednego prawdziwego Bogá szácować, kochać,
i bać się go áte Pogáńskie Bálwany zá rzecz
nikczemną i czártowską poczytać

Wiele tedy rodzajów Bogow bálwochwálcy
czcili, osobliwiey iednak wybránym z nich
iákoby niebieskich wiecey nád inszych czcili,
máiąc ich 20. to jest: Jánusa, Sátoruá, Jowiszá,
Geniuszá, Merkuryuszá, Apolliná, Mársa, Wul-
kaná, Neptuna, Słońce, Lucyperá, Bachusa,
Tellurę, Cererę, Junonę, Minerwę, Dianę, We-
nerę, Wéstę, i Miesiąc. Niegodziło się z tych
nikomu własnego Bogá sobie przywłaszcząc,
ále dla wszystkich, powszechnemi byli Boskami.
Procz, álbo Krolestwo álbo Prowincya lub
Miásto którezne mogło ktorego z nich chciá-
ło, obie obić.

Naypierwszego tedy mieli Jowiszá, iákoby
nád wíszyskiemi Bogi naywyzszego i rzádce
Nie

Niebá, ktoremu drudzy podlegáli. Kacyuszá Boszká ofiárámí i dárámí błagáli żeby dał dzieciom rozum dobry. O co gdyby prawdziwego Bogá prosili, byłaby rzecz árcychwalebna: Tak bowiem zepsowana nátura ludzka, że wielkim podległa jest nieszczęściom, kogo Bog osobliwym nie przyozdobi rozumem.

Mieli Boginią Lucynę, Kościół iey był wspólniáły w Rzymie, tá była opiekunką rodzących Pánien. Kościół ten wybudował Numa Pompilius, á Rutilus Konsul kazał go spalić za to, że mu Corká przy pólgu umária: Poganow bowiem był ten zwyczaj, że jeżeli w nieszczęściu prosiąc Bogów nie odebrał pomocy záraz álbo Kościół rozwałił, álbo ofiary odmienił, álbo inzego Bogá sobie obrał.

Był oriz Bog Wagitan: tego była pomoc, áby Dzieci wiele nie plákály, w pieluchách będące. Do tego była Ruminá Bogini, żeby dzieci dobrze sály. Po nicy następował Stellinus álbo Statilius: ten záchynájące dzieci chodzić, powinien był pilnować, żeby ná ziemię nie upádly, nie szwánko wály. Adeonv Bogini powinność była, áby dzieci Mátkę kochály. Mieli i Bogá Wolumná i Wolumnę, ktorych obrázy zářezeni ná Szyi nosili. Wdzień tedy ślubu oddał Mąż Zonie Wolumnę Boginią, á Zoná Mężowi Wolumna Bogá, ná znak nie rozerańey Miłości. Mieli Boginią Bellonę: tá była Wojšká bliącego się Pátronká. Fortuná Pogini szczęścia. Po nicy mieli Wiktorvą: tę

nayosobliwiey czcili Rzymianie, gdyż nąd
wszystkiemi tryumfowali. Między innymi był
Bog także Honorinus; tego powinność, áżeby
podrozni od Gospodarzy z ulżánowaniem byli
przyłeci, ktorému wychodząc w drogę Ofiary
czynili. A że długa rzecz, opisać wszyst-
kich Boszkow, ktorych niezliczona liczba u
Pogan była, ciekawego odsylam do Augustina S.
piszącego de Civit Dei, i do Ciceroná: De na-
tura Deorum, á tam wielka liczba tego, o ba-
czyć może; bo gdyby wszystkich miał Polakim
językiem liczyć, zdalaby się rzecz więcej do
żartu niżeli prawdziwie podobna. Náprzykład:
że była Bogini Carda, która dawała znać o zło-
dzieu wchodzącym kradść, przez skrzypienie
zawias. Albo i Cloacina, do ktorey tranśety
należały.

Wielką záprawde winni Bogu Krolowie i Pá-
nowie wdzięczność, że ich ludźmi, nie besty-
kami stworzył, daleko większą, że Pánami nie
liuzami, ale nieskończenie większą, że Chrze-
ściánami nie Poganami. Cożby im pomogło
mieć berła, i Korony ná potępienie, gdyby nie
uznali prawdziwego Kościoła Kátolickiego,
bez ktorego nikt zbawion bydz nie może.

§. IX.

*Tyberiusz Mąż szlachetny dla tego obrány Rzą-
dcą Cesarstwa, że był prawdziwy Chrześciánin
i Cnot Chrześciánskich.*

Tyberiusz Koństancyń przedziśiatym był Cesa-
rzem Rzymńim, nástąpił po Justynie

młodszym. Ten Justyn był Pan obyczajów nie-
cnotliwych (iák *Paulus Diaconus Lib: 18.* wspo-
mina) wżgárdziciel ubogich, zdziercá bogá-
tych, w zbierániu skárbow pilny, do wydánia
názbýt skápy, iák zwyczaj chciwych. Byłá w
tym Cesarzu táka przepásć w chciwości, że kazał
Kufry i skrzynie żelázne porobić i w tym po-
koju gdzie sam sypiał, posłáwić, áżeby te Tá-
lentá Zlotá, ktore z ludzi zdzierał, táń składał.
Czemu się dziwowáć nie trzebá wedlug zdánia
Seneki, że iákomcy nie tylko domowych, ále
i samych siebie podeyzrzáných máią

Był tych czáłow zaráżony Kościół kácer-
stwem Pelagiáńskim, ktorego ten nieszczęśli-
wy Cesarz był głową i Odrońcá: żeby z tego
pieniądze sobie, á dużę Bísowi zgromadzał.
Ták: kogo dla grzechow opuści Bóg, nie tylko
sam iest niewolnikiem piekielnym, ále też iáko
Niewolnik pracowáć musi ná czynsz dla Páná
Swego, iáki mu iest przyzwoity Ze tedy wiele
różnych i ciężkich iest grzechow ludzkich, á
przytym skryte sády Boskie: że oraz kiedy chce
Miłosierdzie zbáwić Dufzę, Spráwiedliwość
káre ná ciáło przepuszcza, stáło się, iż Justy-
nus czym dúley brnął w zle nálogi, tym więk-
szey sobie przyczyniał káry: bo ná niespodzie-
wánego dopuścił, Bóg, że bez znáku choroby
szaleć poczył. Który ták nagly przypadek zá-
trwożył cá y Rzym, iż przy utráceniu zmy-
słow Páná i Monárchia iák niemá i głuchá
stánglá, Przytym ták ciężkie ná Justyná prz y-
pádło

pádło Szaleństwo, że się dopiero wraz z życiem zakończyć musiało. Albowiem które Bog ná Monárchow nie z humorow ále z zepsow ánych nálogow pochodzące, przepuszcza choroby, żaden Doktor ani Lekárstwo uleczyć nie potráfi.

Widząc tedy Rzymianie, że spráwiedliwie Bog zá tak wielkie grzechy, ná Cesarzá dopuścił szaleństwo nieuleczone: Poślánowali obráć Mężá záleconego cnótami do rządzenia Monárchią, Tyberyuszá imieniem, Człowieká, według Páwła Diákoná, rozumnego, wstrzemięźliwego świątobliwego, czystość kochájącego Jálmuzniká, w sádzeniu spráwiedliwego, w zwycięstwach szczęśliwego, á co naychwalebnieysza, prawdziwego Kátoliká. Co się stało wielkim szczęściem dla Rzymian: bo nie-mász szczęśliwszey Rzpltey, iák która od prawdziwego Kátoliká zawiśła rządow. A żeby żadney (co do dobrego Páná należy) nie brá-kowało w nim cnoty, bali się go zli kochali do brzy; Naywiększa to Monárchom ozdoba, mi-łóść w pospolstwie dla dobroci boiáźń dla sprá-wiedliwości.

Była Zoná Justyná Cesarzá Zofia Augustá, wspaniała i rozumna Páni, á co naywięcey do iey osoby należało, sławy niepośledney (náđ którą niemasz nic pięknieyszego) procz że chci-wością zaráżona. Tey wády do siebie widzieć nie mogła, myśląc tylko o zbieraniu, ciesząc się zebraniem, á trapiąc się wydatkiem: iák om-cy mniev dbáią o ulzczerbek zdrowia, byle skárby nienaruszone zostały.

Tibe-

Tiberius Constantinus odebrawszy zupełne Rządy, widząc tak wielkie u Cesarzowej Skárby, wziął je do swego rozporządzenia. wolicie je obrocić ná dobro Rzpltey, niżeli ich przyczynić więcey. Nic tedy nie robił, iedno budował Klasztory, náprawował Szpitale, Sieroty wyposażał, Więźniów odkupował, i to wszystko, co zdoła Chrześciańskiego Páná, czynić nie opuścił, záługując sobie imię dobre i Sławę: Tyránnow zwyczaj jest, cudze dobro wydzierać, i ná zbytki obracać dobrych Krolow, swoje własne rozdawać i ná Chwałę Boską i pożytek Rzplteyłożyć. Widząc Zofia Augusta, że co Justinus dla siebie iednego zebrał, ten to między wielu podzielił, niektorego dnia zawoławszy Tyberyusza do siebie, w ten Sens mówić zaczęła:

§. X.

Mowa Zofji Cesarzowej do Tyberyusza Konstantyna, przydanego sobie do Rządow Administratora, strofując go, o niepomiarkowane szafowanie Skárbem.

Rozumiem, że pamiętasz o tym, Tyberyszu, gdyś był w Alexandryi, iáko ci to nigdy w myśl wpásć nie mogło, á żebyś Justyná Opiękunem, i Cesarstwá Współ-Rządcą byđź miał, o czym gdybyś i myślał, o dostąpieniu iednak tak wielkiego szczęścia wątpić spráwiedliwiey musiałbyś. Jesteś bowiem rozumnym; Rozumny zaś człowiek iák go Fortuna

tuną czy wynosi, czy poniżej, tak sobie i myślowi swoim wędzideł albo powściągać, lubo popuszczać powinien. Gdy tedy takim pokazałeś się owych czasów, kiedyś był w wielkiej łasce u Juljny Cezarza, Meżá mego, z tych cnot polpolitwo cię prágneło. Senat obrał, Woysko potwierdziło i cała Monárchia z obierania twoiego ucieszona została: co nie za mále szczęście liczyć sobie potrzebá. Bo rzadko się trafi áżeby tak wiele wotów ná jednego bez przeczenia zgodzić się mogło Kándydata.

A że cię ná tak wysoki stopień wyniosła Fortuna, gdzie dálej postąpić nie możesz, iak naypilniey cię przestrzegam, proszę, i zaklinam, á żebyś skromnie używać tey godności nie zapominał. Do dostąpienia Honoru potrzebá zalać się potem, ále do utrzymania się dluogo ná nim, krwawe krople od serca wyciśnione ledwo wystarczyć mogą. Wiesz dobrze, że ná Dworách Monárchow, powagę, rzády, dostoiénstwo, i bogáctwa częścicy dla przewrotnego zábiegania i uporczywego nálegania, ániżeli dla zasług osoby dają; czego często pozwala Bog dla tego, że ktorych pyzśnie wstępujących i zuchwale rządzących widzimy, áżebyśmy cięzey upadających obaczyli.

Jesteś Tyberyusz Mészczyną, iá Niewiastą; tobie przyznaję rostopność, sobie doświadczenie: wieleś mógł sam doświadczyć, ále i iá przez życie wiele widzieć mógł. Dla
cze.

czego żebyś mi wierzył, twierdząc, iż podobni tobie dwoiakiem sposobem ná dworách Páńskich poniżeni bydź zwykli: raz, ieżeli wielce zářużonemi á málo mogącemi się bydź rozumieią. Pysznych bowiem myśli ustáwiczne ząkłoce nie nie odstępuie, i tuż zá niemi chodzi. Drugi raz, gdy jeden chce i Pánem i Pánstwem rządzić: nád którą rzeczą niemáš nic trudniejszyego; á ieżeli się to któremu cząściem trąfi w przód z wielką pracą tego dostąpi; z niebezpieczeństwem trzyma, i w krotkim cząście strącić musi: Bo to bydź nie może, áby w zbytniej poufałości z Pánem będącemu iludze, miała długo fortuną dotrzymać przyiáźni

Luboś jest rořtropny i mądry, iednákcí rádzę, á żebyś używał porády cudzey, osobliwie co do rządow należy. Wiele między tym jest różności, umieć dobrze rządzić, á dobrze służyć: to pochodzi z powolności umyřłu. táń to z długiego dořwiadczenia. Tę tedy Regulę zá naywiększą Máxymę zachoway: żebyś tego, co mořesz próżbą wskorác, mocą wymuszc nie kusił się. Albowiem w rozkazách będziesz z ostrości nienáwiřnym: w próżbie z pokory u wszystkich miřym. Szkodzi to nie málo wielkim konfidantom Monárchow, gdy wiele mogą, wiele wáżą. á naywięcey kiedy bárdziey gwałtem iák rozumem, powagą niżej rořtropnością, wřzyřskiego dokazać usiřuią; áni długo może bydź w łasce u Páná, kto wřzyřskie rzády i rořporządzenia sobie przywła;

właszeza, i swoim zdaniem nieokreślonym
wzysłko czyni: nikogo się nie radzi

Do tego inoia Mowa ściaga się końcá, że iák
ia uważam, twoy wielki rozum: ták ty dziwo-
wác się powinienes moiey cierpliwości, gdy
widzę te skárby od Justyná Cesarzá, Mężá me-
go, z ták wielką pracą zebrane, z wielkim stá-
ránieniem strzeżone, bez uwagi przez ciebie roz-
száfowane; co ci podziwienią czynić nie po-
winno: Niemáisz tákiego ná świecie, chociaż
nacyierpliwszego, żeby mógł znieść bez bo-
leści, widząc, z iáką pracą zbierał, że to roz-
rzutna i mánotrawna utracá ręká cudza. Wiedz
o tym Tyberyuszu, że bliski ten dzień, kiedy
áni do záchowania, áni do porátowania inzych
grosz w skárbie nie zostánie; nád co niemáisz
nic niebezpieczniejszego Monárchom: Sławá
bowiem wielkich skárbow Nieprzyaciól boiá-
żliwemi czyni, i powolnemi byđż przymusza.
Dla tego potrzebá byđż Krolom nie tylko cno-
tliwemi ále i pieniędzmi. Cnotą náleży swo-
ich rzádzić, pieniędzmi obcych záchráfzyć i u-
trzymáć. A iáko potrzebá, żeby niemniey bo-
gáty byl Monárchá, ták żeby i Rzplta nie by-
ła uboga. Z wielkiego ubóstwá wiele w Po-
łpolstwie dzieie się niecnót; ták wzáiemnie ie-
żeli obfite Krolestwo, nie trzebá się Pánu báć
bárdzo ubóstwá. Wiem, że przeczyć temu nie
będziesz; iáko iest rzecz dobra, podżwignąć u-
bogiego, wspomóc potrzebnego: ták wzáiemnie
żaden dla potrzeby szczegulney nie powinien
tego

tego skarbku ruszać, który dla pospolitego dobra złożony i zachowany.

Zbytńia szczodrość Monárchy swoich dochodów, sprawia, że stając się w wydarcu cudzego dobrą Tyránnem. Wiedzieć ci koniecznie potrzeba o tym Tyberyuszu, że wiele Monárchów wcale nie złych i pięknym rozumem objaśnionych obrocilo się w Tyránnow, nie dla inſzey przyczyny, tylko, że do ubóstwa przywiedzeni byli. Umyśl wyniosły á ubogi wszystkie rzeczy ná los Fortuny puścić gotowi. Y o tym wiedz Tyberyuszu, ieżeli dla ubóstwa Monárchowie stają się Tyránnami, niemniej dla doſiątków rozpustnemi: Co ieżeli się stanie, znajduie zaraz w złych nałogách karę Monarchá dla siebie. Albowiem roſkoſzy mają to umartwienie, że z nich żadnego pożytku mieć i uciechy nie można, do zupełnego nasyſcenia umyſłu. Dla czego pytam się ciebie: co ieſt lepszego? álbo ráczey: które zle mnieysze? Monarchá ubogi i Tyran? álbo bogáty i rozpustny? Ja tak sądzę: że lepiej ieſt, byſz doſtátnim, chociaź mniej cnotliwym, aniżeli ubogim á Tyránnem. Albowiem z zbytſzow ieżeli stanie się cokolwiek ſzkody, dla niego ſamego będzie ſzkodá: pieniądze ná zbytſki obrocinie, wrocą się do ludzi; ále ieżeli Tyran, Tyraniſtweſm nie jednemu zaſzkodzi, uboſtweſm nikomu nie pomoże. Monarchá niebogáty áni potrzebnych wſpomóc, áni ubogich wſprzeć nie ma z kąd, chociaźby go ſano obowiązało
milo;

miłosierdzie. Dąleko więcey pożytecznieysza rzecz ieść i znośnieysza poddaństwu, mieć Pánem złego człowieka, á dobrego Monárchę, iák złego Monárchę, á dobrego człowieka. A żeby'm zdanie moje potwierdziłá zdaniem Plátoná: Atheńczykowie dobrze czynili, którzy Książát pożytecznych bárdziej szukáli Miástu, n zeli cnotámi zaleconych. Lácedemonowie podrywili, że cnotliwych nád pożytecznych przekładáli.

Widzisz tedy Tyberyusza, że do pożytku i bezpieczeństwa Rzpltey więcey może, gdy w skárby opátrzony Krol, ktore dla potrzeb Rzeczypospolitey między Ministrow do száfunku podzieli, iák ubóstwem przymuszony postánowi Urzędników, áby ubogi lud zdzierali. Albowiem niedostátek Krolow, jest to ná wynalezienie podatkow i zdzierstwá naypierwsza szkółá i Akadémia

§. XI.

Odpowiedz Tyberiusza Konstantyná Zofii Cesarzowej, ktorą dowodzi, że należy Monarchom, áby byli szczodremi, nie ząkládájąc skárbow; oraz kładzie się Historya, iákim sposobem Bog Tyberiuszowi nieprzeliczony skarb pokazał zą to, że był prawdziwym Chrześcianinem.

TYberyusz nápomnienie to wielce uspokojonym przyiáł umysłem, i z należytą uczciwością Cesarzowej Zofii odpowiedziáł w ten Sens:

Uważa.

Uważam, Najjaśniejsza Cesarzowo, twoje zdanie i napomnienie: wszystko to dobrym przytem sercem, czynię pokorne podziękowanie za uczynione uwagi i nauki, osobliwie, żeś tak wybornych i mocnych w mowie użyła dowodów: Często król chorzy nie dla tego mają obrzydzenie do potraw, żeby przez się były złe, ale że ie mniej wcześniej albo nie grzecznie choremu przynoszą. Ojaj Boże! abym miał tyle do wykonania tego wszystkiego sposobu ileś miał do mówienia i napomnienia mię wolności, i rozeznania: albowiem w pochwatach goniem do cnot; w samym wykonaniu stałem się oziębtem do uczynku.

Ze mi przyznajesz Rozum, dokładając abym nim złe chuci i uamiętności uskromił: Mąrość moję albo w własnych rzeczach albo w cudzych poznatą, pytam się? Jeżeli w cudzych, na które moje nie wystarczają dochody? jednak zawsze ko biatem i w tym sprawiedliwość. Ani żadnego takiego znasz z szniedliwych ludzi na świecie, żeby cudzym nakładem nie chciał sobie zrobić dobrego imienia i sławy. Jeżeli mię w własnych moich rzeczach postzegła? patrz żebyś się daremnie nie zwodziła Cesarzowo; i tak to rozumiej: niemasz takiego zadnego, ani mądrego, ani rzetelnego, ani sprawiedliwego, żeby go własnego pożytku impet nie miał zapędzić w takąkolwiek przewrotność, albo subtelność nierzetelną.

Mowisz że się dziwujesz gdy taką pracę zbierają od Justyna Skirby, tak niewinnie i niepomiarowanie rozdaje i szafuje? Odpowiadam, że się dziwować nie potrzeba: bo snadniej jednego dnia więcej pieniędzy rozdać może, niżeli ich więcej przez wiele

lat nazbierać przyjdzie. Do Skarbow zaś zakopanych albo w skrzyniach zamkniętych dawne owo należy przekleństwo od Epimendi wyrzeczone.

Co człowiek zgarnia chciwie, lud który,

Syn marnotrawną ręką rozrzuci.

A że taki mam czyn i widnieć, że w krótko nie będzie co dać i ubogiemu, ani dożywiania tobie samej wystarczyć. Odpowiadam na to. Gdybyś tak mocno podżwignąć myślała Augusta ubogich, jak Justinus zdzierał dostojniejszych, sprawiedliwą miałabyś skrzyć, i ta wstydzisz się, przyczynę. Ale dośiad nic innego nie widziałem, sedno wielę przez was przywiedzionych do ubóstwa, a niezbudowano żadnego Szpitala, gdzieby się schronić iż samy mogli.

Ze wielkiego potrzeba Monarchom skarbów, powiadasz; a żeby nieprzyjaciółom odpor dać mogli. Ja tak trzymam: Jeżeli Królowie, przemi, niepokojni, kłószliwi, i na cudze dobro są chciwi, wiele zaprawdę potrzebą im pieniędzy, a żeby nienależycie swoje takomstwo usmierzyć i natkać mogli. Jeżeli zaś spokojnie, cnotliwie, cierpliwie, cudzego nie pragnąc, na swoim przestając, żić chcą, nie rozumiem na co im potrzebne były tak wielkie skarby? Częściej na Dworach Królewskich wielkie skarby są okazywać do zbytków i swawoli, niżeli pomiarowane dochody. Więc dowodów zbierać mi na to nie trzeba, ponieważ bardziej się ko ham w dobrych uczynkach, jak w mowach chępliwey. Niemasz żadnego Monarchy, który tak wiele dobrego czyni, żeby więcej czynić nie mógł. Niemasz takiego, żeby do ubóstwa przyszedł, czyniąc tylko wydatki potrzebne i pomiarowane. A jeżeli do

iatmu-

iak mużnę ulogim; odkupi niewolnikow, wyposiży si-
roty, niech będzie p wien, że iak ubostwá obawiać się
nie trzeba, iak daleko bogátszym Bog go za to uczyni.
Jest to prawdziwych Chrzescian Regula: że więcey
Bog da iednego dnia, kto mu wiernie służy, aniżeli
co człowiek przez dwádzieścia lat na chwale jego
odłoży. Poty Tyberiusz Cesarz.

Ale wracaiąc się do rzeczy: Justynus Cesarz
żyjąc w tym szaleństwie, w Pelagáńskiey Se-
k ie zacięty, lat iedenaście pod Kurátelą Tybe-
ryuszá, w szych pożądaníem umarł: Bo nie-
mniey iak mu życzyli śmierci, iak iego niená-
widzili życia. Ktorykolwiek Monárchá żyjąc
jest pospolstwu okkázają do pláczu, ten umiera-
jąc zostawuie im materią do śmiechu. Po
śmierci tedy Justyná Tyberyusz, iako Cesarz
potwierdzony, obiał rzády, który z taką mą-
drością, z taką spráwiedliwością pánował, że
żaden (ieżeli nas Historye nie mylá) owych
wiekow nie mógł się z nim porównać: rzad-
kiesz to cnoty w iednym Monársze: Spráwie-
dliwość, Dobroć, Swiátobliwość, czystość; á
ieszcze rzadsi Krolowie, żeby w iakich nálo-
gách złych nie byli postrzeżeni.

Paulus Diaconus Lib: 18 de gestis Romanorum
powiáda: Co się temu Cesarzowi tráfiło, iak do
podziw ienia iak i do wiadomości rzecz godna.
Był w Konstantynopolu Cesarzow Rzymickich
Pálac bárdzo kosztowny; a spániáłość iego Ce-
sarstká Rezydencyą prezentowála, za Konstan-
tyná Wielkiego założony, i wedlug Monár-
chow,

chow złych lub dobrych, albo się zawałał, al-
bo go naprawiono. A iako się wyżej rzekło,
że Tyberyusz wszystkie swoje dochody obra-
cał na chwalebne uczynki, odkupując nie-
wolników, budując Kłasztory &c. tak dalece przy-
szedł skarb do tej szczupłości, że już i na stoł
Cesarzki nie wystarczał. Zaprawdę szczęśliwym
názwać się mógł ten niedoślátek, czego się w
całe nie wstydził chwalebny Cesarz, poczy-
tując to sobie za największy skarb, i ciesząc
się tym, co dla Chrystusa odłożył. Procz, że mu
uprzykrzone było prześladowanie Cesarzowej
Augusty: Bo nie tyle własny ból dokuczył ści-
śnionemu utrapieniem sercu, jak wiele przy-
niesie pociechy nieprzyjaciółom, na jego pa-
trzącym smutek.

A że Bog dla siebie przywiedzionych do u-
bośtwá, nigdy nie opuszcza: tak i Tyberyusz
Konstantin niektorego dnia chodząc po poko-
ju, obaczył na páwimencie Krzyż w marmuro-
wey tafli, z Figurą Chrystusa Páná bárdzo pié-
knie wyryty. Zawaławszy z Dworskich ie-
dnego, rzecze: Każcie czym prędzey wyiąć ten
Kámién! nie godzi się tego mieć pod nogami,
czym przed nieprzyjaciółmi duszy, czoła i ser-
ce zbrojemy. Gdy wyięli mulárze ten már-
mur, drugą taką tafle z tak pięknym Krzyżem
znaleźli. wyiąwszy i tę, gdy trzecią Tablicę
takąż iak pierwsze dwie podnożą, alíści zná-
leźli niezmierny skarb tám zachowany, który
wynosił náđ Million Tálentow Złotá Y tak ten

Cesarz czyniąc wielkie dzięki BOGU, co był
szczerym, daleko potym szcudrzeyszym,
wszystek ten skarb obrocil na Ubogich, na Kła-
sztory; i co tylko mogł, dawał, a spomagał,
nadszając wszystkę w Bogu, nie w skarbách po-
łożywszy.

W ten przykład Monárchowie i Pánowie iák
w zwierściadło wpátrzyć się mogą, máiąc zá-
pewne, że nikt dla tego ubogim nie będzie, co
dla ubóstwa rozda. Bo áni naydosłátnieyszy
człowiek, kiedy bezbożny, bogáтым; Ani
nayuboższy, kiedy cnotliwy, ubogim názwać
się może.

§. XII.

*List M. Aureliuszá do Sycylijskiego Krolá, przy-
pominiąc rózne przypadki i ubóstwo, ktorego
obádwa w młodości záżyli; przytym strofuie go,
że Kościoły wywraca, gdy ieden dla rozpostrze-
nienia Páldcu rozrzucić kazáł.*

M. Aureliusz Cesarz Rzymiski, na Gorze Celio
urodzony Korwinowi Trynákryi Krolowi
zdorwia i Fortuny

GDy zwyczajem dawnych Cesarzow, Przod-
kow moich, pierwszego Roku Pánowania
mego do całej tej wyspy, potym do ciebie i
dworu twego pisátem listy, teraz osobno do
Ciebie samego odezwąć się umyśliłem. Mo-
nárchowie chociażby mieli wiele i obszernych
Krolestw, niepowinni iednak o Przyziacielu
swoim, ile dawnym i doświadczonym, zápo-
minąć

minąć. Jednakże wzięwszy pióro, długo za-
 stanowioną trzymałem rękę, myśląc, wcale
 poprzestąć tej Korrespondencyi: nie dla leni-
 stwa, ale dla wstydu mego. gdym widział,
 żeś dał okazję do urażenia całego Senatu.
 Wiedz o tym, że z obowiązku dwojey naszej
 przyjaźni, cokolwiek tobie niepomysłnego stać
 się może, równo dla mnie żal i krzywda. Do-
 brze to wyrażał Euripides: Co się z duszy ko-
 cha, straconego z duszy żałować potrzeba.

Niżeli do tego przystąpię, co mię do tej kor-
 respondencyi pobudziło, wprzód ci niektóre o-
 broty młodości naszej na pamięć przywieść
 muszę, żebyś widział, iak nas Fortuna wy-
 chowała poniżonych, i iak potem wysoko po-
 sadzonych szanuje. Nikt się bardziej prawdzi-
 wą pomysłnością cieszyć nie może, iako ten,
 co dawne przeciwności i biedy sobie na pą-
 mięć przywodzi. Doskonale pamiętałaś o tym,
 Królu, żeśmy w Kápuy pierwsze fundamenty
 nauk obadwaj zaczęli, potem w Tárencie dal-
 szy postępek znacznie uczynili. Z tamtąd u-
 dawszy się do Rhodu, iak już uczynił Krásomo-
 stwa, tyś słuchał Filozofii; po skończonych lat
 dzieściaci uśliśmy się do służby Zolnierskiej
 w Pánnonii, gdzieś się oraz Muzyki nauczył;
 Taka jest młodości niestateczność, żeby każ-
 dego dnia insze Królestwo poznać, proceder ży-
 cia swego odmieniać, nigdy jednym nie kon-
 tentując się stanem. W tym pielgrzymowaniu
 tak równemi ląty, iak łodkim towarzystwem
 w puł

w poł z biedą zmieszánemi żartámi cieszyli
swoię nędzę tak wielką, że nie tego, w czym
wielu opływało, ále tego, co niektórym zby-
wało, bárdzom życzyli sobie pozyskác.

Pamiętasz dobrze żeglugę náłzę przez Mo-
rze Adryátyckie do Hellepontu, że náwałno-
ścią będąc zápedzeni, wpádlino w ręce Arcy-
zboycy iednego, gdzie naywiększa náłzá była
pociehá, ucieść do wiosel, á nie do cięższey
roboty? i tak przez dziewięć miesięcy, nie-
wie.n czy mniej było chlebá, ktoregom pra-
gnęli, czy więcej bicia, ktorego nie brakowało.
Pamiętasz i o tym, gdym w Rhodzie od Epi-
rotow Krolá zámknęli w oblężeniu 14 Mie-
sięcy byli, á przez dzieśięć z nich żadnego mie-
sa nie iedli, procz dwu kotow, iednego ku-
pionego, drugiego ukrádzionego?

Pamiętasz i o tym, gdym w Tárencie zápro-
szeni byli ná solenny Feś Dyány, á nie godziło
się wniść do iey Kościoła, ktoby nie był w no-
wą suknią ustroiony: musielim się wymowić, z
przyczyny, żeś miał wytartą suknią, ia podar-
te trzewiki.

Pamiętasz, gdyśmy w Kápuy chorowáli, że
nas Dietą leczyć nie było trzebá: bo nie z ob-
ciążonego żołądká, ále z wygłodzonego po-
chodziła słabość; Retropus Medyk A kádemi-
cki żártem ále do prawdy rzekł: Moi Synowie!
nie boycie się, ábyscie dla obżárstwa mieli
śmierć polknąć, taka ná ten czas była tam dro-
gość, á taki niedostátek u nas, że nie w ten

czas, kiedy było trzeba, ale w ten czas, kiedy nie było co jeść, głodni spać chodzili.

Przypomnę i o Flawii Wieszcze w Neapolim, gdyśmy ciekawością uwiedzeni, pytali się o dalszym procederze życia naszego, Mnie Cesarstwo, tobie Królestwo kiedykolwiek przyszło wrożyć, która odpowiedź zażart, a bardiżej za wzięcie sobie śadzili? Ani bez przyczyny zadumieć nam się należało: Więcej bowiem fortuną w przewroceniu, niżeli w wyniesieniu ludzi sił swoich doświadczać zwykła. Uważ tedy możny Królu moc Bogów, obrot Fortuny, i różność czasów, gdym miał spracowane ręce od wioseł zboieckich, któżby rzekł, żeby mi w nie Berło Rzymskie do rządzenia oddano? Gdym zgłodniały w Kąpny chodził, żeby do zbytku potym w wszystkie żywności opatrowałem, Ktożby w ten czas pomyślił, gdym za największe łakoci ukrądzionego kota jedli, żebym od nuywybornieyszich łakoci miał teraz obrzydzenie? Albo na ten czas, gdym do Kości ołś dla podartych trzewików wnieść nie śmiał, komużby się w głowie zmieścić mogło, że na Tryumfalnym Wozie do Rzymu wieźć i na ramionach godnych ludzi niesiony będę? Ktożby to pomyślił, że to uczyni obaczę w Rzymie, co z bałamutnych ust wieźceki słyszałem w Neapolim? Jak wiele takich liczyć się może, gdyśmy w Azji obadawali, którzy Rzymskiego i Sycylijskiego Pánowania sobie sercem życzyli, i nie tylko
od

od godności odpadli, ale i życia prędey, ni-
żeli się spodziewali, pozbyli, a śmierć, ktorey
się nie obawiali, poškli. Gdyby się był kto o-
wego Tyranná Laodyká ktory pragnał Sycy-
lijskiego Krolestwa, i Rufa Calva Consula, kto-
ry ná Cesarstwa Rzymskie przez moc się w dzie-
rał, spytał: iákiego by się sukcesu spodziewá-
li? przyśiągłbym, iákby i tánci przysięgli, że
ták pewną mieli tego nádzieię, iák my o so-
bie żart i powątpiewanie. Ták to zawsze by-
wa, że nádcie Ludzie próżnemi się tylko pásć
mulzą bez skutku, nádzieiámi; Dziwna za-
prawdę i śmieszna rzecz: że ci przed oczámi
mieli godność, i rękómá ją chwytáli; a námi áni
w myśli dostápienie tego zmieścić się mogło.
Pokazála Fortuná w tym samym moc swoię,
czyniąc co chce, roskázując iák iej się podoba,
ázeby i desperáci nie trócili nádziei: i pełni
nádziei, żeby się nie ubespieczáli: ktora rzecz
musi byđć naycięższa: Bo niemá sz ták mocney
cierpliwości żadnego, żeby to znieść mógł
bez żalu widząc że intry bez pracy i myśli
to bierze, czego on z wielkim staraniem i po-
tem czołá swego dostápić nie mógł.

Niewiem czy z pospolitým zdaniem trzy-
máć, że wszystkie rzeczy od szczęśliwości zá-
wiły, czy z mędrzemi Filozofami, że od Bo-
skiego záwiły sporządzenia: w czym, prawdę
mówiąc, nie táń Fortuná ani szczęście niepo-
może gdzie BOG swoiey nie przyłoży ręki;
Niech się silá, iák chcą, pyszno wyniosle glo-
wy!

wy! niech praciuią iák mogą dumni i hárdzi ludzie, dáremny we wszystkim obrot i práci do dostąpienia Panowánia. ieżeli Bogowie będą temu przeciwni. Ale czy się to dzieie z woli Bogów, czy przeciwnym fortuny zdánem, nayeściey iednak widziemy: do niskich rzeczy przez pokorę zmierzających ludzi, ná wyso-
kie wyniesionych szczęście, przeciwnym sposobem wysokie sobie w głowie roszczących godności ledwo nie ná samey położonych ziemi.

Wielom się często śni, niewiedzieć o iákim pánowaniu, á oczy przetárszy ze snu, widzą się bydź niewolnikami. Niepamiętam, ábym co równie dziwnego czytał, co czyni ludzóm godność. I ci co wchodzą z nią w intyгры, powinni bydź hárdzo ostrożnemi, i wcale iej nie-
dowierżającemi. Táki jest umysł przeciwny Honoru: kto go nie zna, temu się wpralza; kto go słuchać niechce, z tym rozmawia, kto nań nie pátrzy, zá tym chodzi, kto przed nim ucieka, tego goni, kto go zá nie ma, tego szanuje. Niechcącego przymusza, nieproszonemu dáie, nieznáiomemu się powierza, przed szykái tym się kryie. Ná ostatku to nayeobliwła, że tym gárdzi, kto go nayhárdziej prág ie. I dla tego często o tym z sobą myślę, nád którym więkšie politowánie mieć potrzeba: czy nád niegodnym á do godności bez wszelkich záług wyniesionym, czy nád záśluzonym, á bez przyczyny z godności zrzuconym? Ale miłosierne serce obudwu godnych politowánia osądzi; niegodny,
ieże-

jeżeli wyniesiony na godność, ani wątpić potrzeba, że upaść musi, dobry gdyby nie umiał, rozpaczając by mu trzeba, żeby miał z domu kiedykolwiek powstać.

Gdyby wszystkie upadki były jednym sposobem, wszyscy jedną dziupali się i zastawali ręką. Ale jedni upadają na kolana, drudzy wywracają się na twarz, inni na bok, ci się potkną a nie upadną, innym w przepaść lecącym podał ktoś rękę, że ich podźwignie. To jest: jedni tylko szwankują na honorze, nie szkodząc na fortunie drudzy tak upadają, że w smutku ledwo fortuny i życia nie tracą, inni tak się wywracają, że honor, fortunę, i życie tracić muszą, doznawszy tak niemiłosierny fortuny. iż gdyby więcej zastała, i więcej co wziąć mogła tedyby jeszcze i tym nie była nasycona.

§. XIII.

Kończąc list Cesarz, ródzi Krolom i Księżętom, aby się Bogom bali, o Kościoły dbali, i Dekret od Senatu przeciwko Krolowi Sycylijskiemu o wywrocenie Kościoła, idki stanął: wyraża.

Cokolwiek dotąd mówiłem, możny Krolu, dla tego mówiłem. abym cię strofował, i obszernie twoję niegodziwość na oczy wyrzucił, jako Medyk, kiedy przykre i gorzkie podał lekarstwo, w słodki je wmięsząć ma zwyczaj choremu konfekt.

Była tu 13. Cañ. Febr: w Senacie życia twojego dość obłężna relacya przysłana od Censora,

ra, który na rewizyą do Sycylii wysłany. Wieś
o tym dawnym zwyczaju, że co trzeci Rok
wszystkie podległe Rzymskiemu Panowaniu
Prowincye lustrować zwykli. Bo niesprawie-
dliwa byłaby to rzecz, żeby Monarcha o samym
odbieraniu H. Idow i Czysow pamiętał, a nie
spytał się, jeżeli poddani w sprawiedliwości
nie cierpią krzywdy iakiey od przełożonych.

Był tedy Komput, iak pamiętam, życia two-
go od Cenfora przyślan, taki: Ześ w iedzeniu
pomiarowany, w napoju trzewy, w wydatku
pomiarowany, przeciw Wdowom miłośniy.
Ociec sieroć, ilużącym wdzięczny, w kara-
niu łaskawy, pokoy kochający, w przymierzu
wierny: To tylko nagannego, ześ przeciw Bo-
gom nie nabożny, i co do ich chwały należy,
ozieźbły i opuszczony.

A iako zosławiwszy w obronney fortecy dla
nieprzyjaciela iedną fortkę: choć naymocniej-
szą, zruynowaną bydź musi: Do tego podobie-
ństwa należy. Wielkie Książę, że mało po-
może polityczne w swiatowych zabawach ży-
cie, jeżeli w Boskich rzeczach opuszczeni i
niedbali będziemy. Pierwey należy zamknąć
i zatarasować fortki, żeby do Poddanstwa przy-
stępu złe natogi nie miały, a niżeli mocnić mu-
ry i bramy przeciw nieprzyjaciolom szturmu-
jącym do Miasta.

Niechay rozumie kto chce, iak mu się podobá,
ja o to niedbam, Ale co do mnie należy,
śmieie kończyć, mogę: Ktokolwiek nie szanuj

ie i nie czci Bogow, wszystkie jego cnoty za-
wstepki liczyć się mogą. W Filozofii Ducha-
wney jest powszechnie zdanie takowe: Nie dla
względu na czyniącego; ale jeżeli się Bogom
spodoba i przyjemny będzie, dopiero się cno-
tą nazwać może uczynek. Tę Regułę trzyma-
my Rzymianie, to wszystkich Filozofow jest
zdanie

Miedzy śmiertelnymi, w śmiertelnych, i z
śmiertelnymi niemasz nic doskonałego, jeżeli
nie przez Bogow, w Bogach, i z Bogami, do-
skonałości dostąpi. Gdy tedy ludzie są ułomno-
ści podlegli, coż czynić mogą przez się, tylko
upadać i grzeszyć? Co gdy tak jest, Rozumni
Panowie do wszystkich skłonności poddanych
stosować się mogą, i powinni, prócz tych co
do Boskiej należą wzdargy, która gdyby się
stać miała, w przed nią potrzeba karać, a jeżeli ją
uczynić kto pomyśli. Nie rządcą ludu ten zwać
się powinien lecz Tyrannem, który do zemsty
krzywd własnych pędzi, a co Bogom się sta-
nie, niedbają i oziębły. A jeżeli Tyrannem te-
go zwiemy, co Miasła burzy, lud zabija, nie-
winnych prześladowie, gwałty czyni, Królestwa
niszczy, czymże się ten od niego różni, który
Kościoły gwałci, Bogow nie czci, Księży nie
szanuje, a nawigcey, który Boski Honor za
nie nie ma? Niemasz większego Tyrantstwa,
ani to Imię sprawiedliwicy komu należy, iak
temu Monarsze, Xiążęciu, Panu, który przeci-
wno Bogom swoim jest zuchwałym. Zadney

takiey niemasz niecnoty, ktoreyby się nie
dopuścił, jeżeli porzuci boiaźń i szanowanie
Bogów

Lykurgus Krol sławny Lacedemonow, mie-
dzy innymi prawami i to postanowił (co dla
potwierdzenia propozycyi moiey przytaczam)
żadnemu nie będzie się godziło Lacedemoń-
czykowi brać od Krola jakiey Daniny. Honoru
albo Wakuniu, kiedy nie będzie do Bogów swo-
ich nabożny, i nie na chwałę ich czyniący. Co-
kolwiek tedy od ludzi, nie od Bogów pochodzi,
nie tylko mniej dobrym ale wcale niebespie-
cznym i niepożytecznym nazwać się może.

O chwalebny Krol! o złote czały! o szczę-
śliwe Krolstwo! w którym koniecznie dosko-
nałych cnót musiał się znajdować Monarcha,
że do samego szafunku załłozonego chleba i
Honoru trzeba było życie wieść nienaganne i
świątobliwe. Albowiem za nikczemne te rze-
czy i niepożyteczne mieli, które z rąk niezbo-
żnych pochodziły Panow.

Uczyniłeś kochany Xiążę rzecz tak szpetną,
tak obrzydliwą, że mię wstyd tego wspomnieć;
iż dla rozprześtrzenia Pałacu swego staro-
dawny rozrzuciłeś Kościoł, czego nie tylko
czynić ale i pomyśleć o tym nie byłeś powi-
nien: Bo luho Kamienie, z których postawione
Kościoły, mało ważą, ale Bogowie którym są
poświęcone, wiele mogą. Wiedz, że ten uczy-
nek jest taki iż (z przeproszeniem mówią-
cym Krolu) mnie wielkie zadziwienie, Rzy-
mowi

mowi całemu urażenie, Senatowi żal i boleść przyniość tak dalece, że nie tylko cię mieć za Nieprzyjaciela, ale i o karę wielką na ciebie wszyscy zębami zgrzytali; czemu się nie dziwuy. Maia Rzymianie to mocne mniemanie, że Krol, który się waży Kościoły obalać, mało trzyma o Bogach, aby byli nieśmiertelni i na Niebie mieszkający. Chciałem przez wszelkie sposoby, moy Krolu (gdyś mi jest tak dawno Przyjacielem, i w inszych łenotach nie poślednim) pogodzić cię z Senatem i do przyjaźni przywieść ale gdy niemałz sprawiedliwey racyi do wymowki, nie w przod ci tę winę Senat odpuścić postanowił, poki oczywistej w tobie nie obaczy poprawy. Co nie jest z twoią krzywdą: wszak żadną rzeczą bardziej młodszych nie urażaia się umysły, iak gdy siebie karanych, Moźniejszych ani strofowanych widzą.

Dla czego postanowił Senat, a żebyś bez wszelkiey odwłoki Kościół, od pierwszego daleko więkšzy, wspanialszy, ozdobnieyszy, i bogatszy wystawił, i tyle żebyś na rozszerzenie tego Kościoła przydał miejsca z Pałacu twego, ileś Kościołowi dla Pałacu uiał. Co gdy uczynisz, nie tylko mowom złym o tobie zamkniesz usta, ale i szczęśliwym nazwać się możesz, kiedy nie tobie Kościoła Bogowie, ale ty Bogom Pałacu swego ustąpisz.

A że na tak wielki wydatek, iakiego potrzebuie taká naprawa Kościoła, wiem, że wystarczyć nie możesz: 60 Tyſigcy Hs: na wspomó-
żenie

żenie (co żeby się potajemnie stało) przez me-
go Panuce, o Sekretarza posyłam, któremu i w
uśnych odemnie propozycjach chcey dać
Wiarę.

Przytym posyłam ci Łańcuch złoty od Nilu
mi przytłany, który na mnie jest wąski, ale ro-
zumiem, że ci będzie zgodny i ozdobny.

XIX.

*Jak wielcy czciciele Bogów swoich byli Białow-
chwalcy.*

Starodawni Historycy Rzymscy siedmiu Kro-
low z początku od Założenia Rzymu opisu-
ją, którzy przez 244 lat panowali; z tych dru-
gim Krolew zaraz po Romulusie był *Numa Pom-
pilus*, który inszych po sobie idących pochwa-
łami przewyższał, dla tego tylko, że wielki
był Bogów czciciel. Zarowno Rzymianie tych
chwalili i kochali Krolow którzy czcili Bogów:
i tak i tych, którzy odważnie zwyciężali Nie-
przyjaciół. Był zaś ten *Numa* tak pobożny, iż
całe Miasto Bogom poświęcił, a sobie na przed-
mieściu Dom wybudował, czyniąc się niego-
dnym, mieszkać w miejscu Bogom poświęco-
nym.

Piątym Krolew Rzymskim był *Tarquinus
Pierwszy* (nazwany starym) tak dobry i ludzom
miły, i tak nienawidzony i obrzydliwy *Tarqui-
nius pyszny*, procz wielu chwalebnych dzieł nie-
mniey dla czci i bojaźni Bogów, dla uczęszcze-
nia do Kościołów był wychwalany; ten nie

kontentuiąc się temi, co zastał, wybudowanemi Kościołami, założył Kościół wielki Jowiszowi na miejscu jednym wysokim *Capitolinm* nazwanym, z tej okazyi, że fundamenta głęboko kopiąc znaleziono głowę człowieczą nienaruszoną. Takiey tedy wspaniałości był ow Kościół, że, iako Jowisza Rzymianie mieli za Boga wszystkich Bogow, tak ten Kościół wzystkich Kościołow nazywali głową; oraz wrożyli z owej znalezionej głowy, że Rzym zaczął sem całego Świata stanie się głową.

Furius Camillus Wodz odważny i szczęśliwy, jednak niżeli się ruszył z Woyskiem w pole, w przod zawsze świetne i wielkie Bogom czynił Ofiary, i jeżeliby go zwycięską powrocili, uczynił ślub, wielki dla nich wystawić Kościół: dawny bowiem był zwyczaj, że Wodzowie Rzymscy, odebrawszy wyprawę od Senatu: wspaniałe zaraz czynili śluby, cokolwiek pamięci godnego wystawić w Rzymie. Powrociwszy *Camillus* zwycięzcą nad nieprzyjaciółmi, nie tylko obiecany wystawił Kościół, ale też wszystkie dostatki i zdobycz przywiezioną z woyny, na ozdobę jego i ubogacenie oddał. Gdy niektórzy Oficyerowie woyskowi mówili, że Bogom dotychczas intencją i tłumnienie ofiarować, a żołnierzom pieniądze i skarby rozdać, odpowiedział *Camillus*: Ja Przyjaciele, proszę o jedne zwycięstwo Bogów, a od nich odebrałem nad spodziewanie więcej; dla czego sprawiedliwa rzecz jest, gdy w obietnicach

cach był skąpym, żebym to uczynkiem nagro-
dził, a jeżeli czynił dzięki za wyświadczone
mi łaski, tak gdy więcej dam, niżeliś obie-
cał, rozumiem, że daleko ta rzecz Bogom
przyjemniejsza będzie.

Gdy wielką zaczęli wojnę Rzymianie z We-
siami, całe dzieść lat w oblężeniu trzymali Miao-
sto Weś, aż na koniec podkopali się pod mur-
ry, wyszli w sam Rynek ziemią i Miaośto wzię-
li. Sztuka to jest wojenna przezornych Wodzów,
że czego siłą dokazać nie mogą, fortelu zaży-
ć za zwyczaj nie przepomną. Pierwszy tedy ten
wynalazek Kamillowi przypisany być powi-
nien.

Camillus Dictator którego staraniem dobyte
Miaośto, obwołać kazał, żeby bezbronnym nie
zabijać ludzi. Co zrozumiałwszy Garnizon We-
sów, wszyscy broń porzuciwszy, obronili ży-
cie Który przykład chwalebny, godny aby w
wiecznej był zapisany Pamięci: wielką sławę
zaśluguią sobie z wycięscy miłosierdziem, i
Tyranstwem nad Niewolnikami. Ale daleko
więcej wielbi tegoż Diktatora nad ten miło-
śerny uczynek świątobliwość: że nie tylko Ko-
ściołowi łupić nie pozwolił, ale tam z wielką
uczciwością i Poszanowaniem, Bogów i sprze-
ty Kościelne zebrał. Naprzód Junonę jako
Krolową Bogów do Rzymu zawiośł i Kościoł
na Gorze Awentynskiej wspaniałą zbudował,
i inne Bożki ze wszystkimi Kościelnym sprzę-
tem tam złożył.

Rzy-

ni Rzymianie mieli ten zwyczaj: czym więk-
 ksze otrzymali nad Nieprzyjacielem zwycię-
 Źstwo, tym z większym uszanowaniem zwycię-
 żonych czcili Bogów. Przytym otrzymawszy
 wiele zwycięstw, postanowili Koronę złotą czy-
 li czarę wielkiej wagi kazać zrobić, i ten dar
 Apollinowi do Delphow odeśłać. Gdy tedy zło-
 ta brakowało w Skarbie, NiewiaŹły Rzymskie
 umowiwszy się z sobą, wszystkie swoje złote
 manele i łańcuchy zniósłły na tę Ofiarę; za co
 wielkie od Senatu odebrały Przywileie: Na-
 przód, pozwolono im wieńce na głowach no-
 śić, potym Karetami na publiczne Igrzyska
 iężdżić i bez zatiomy na twarzy do Kuściołów
 chodźić: inaczej dotąd tego wszytkiego nie
 godziło im się zażywać. A że wiozące te wo-
 tywke Posłowie *Kalerius, Sergius i Manlius* do
 Delphow (iako *Livius* s. wspomina, że co Rok
 Rzymianie te upominki posyłali Apollinowi i
 od niego Wyroki odbierali) Trafiło się, że ciż
 Posłowie nie daleko Sycylijskich brzegow,
 wpadli Rozboynikom Liparijskim w ręce,
 których gdy przywieźli do Liparow, Obywate-
 le tameczni złąkży się lniemi Rzymskich Po-
 Źłow, oraz darow Bogom ofiarowanych, które
 Apollinowi wieźli, nie tylko ich wolnością da-
 rowali, ale i Konwoy kilka Galer do samych
 Delphow z niemi posłali, którą ludzkość tak
 mile Senat przyjął, że mieszkających Lipari-
 tańczykow w Rzymie przyjęli za Patrycy-
 uszow, a odległych, co byli Konfederatami,

Przyiacioł Imieniem regalizowali, przytym Dwu Kapłanów Liparytańskich przyieli do Kościola Jowiszowego, czego nikomu z Przychodniow nie wyświadczyli, samym tylko Patrycyuszom starym i zaleconym cnotami urzędow Kościelnych powierzano

Znayduie się tych Historyi, które się tu nadmienily, w Liwiusz *Lib. 4 & 10.* więcej i obizerniey opifanych, ale do moiey materyi dosyć: i temi mogę zawstydzić Chrześciań iak ci Poganie byli przeciw fałszywym Boszkom nabożni, pilni, świątobliwy, a iak my przeciwko jednemu Prawdziwemu Bogu oziębli, opuszczeni, niedbali, nie nabożni. Szpetna o tym wspominać, iak starzy Rzymianie Bogom swoim nikczemnym tak przykładnie służyli, a my Chrześcianie, chwala Bogu że więcej dla zwyczajau, iak dla gorącości Ducha, nasze odprawujemy nabożeństwa.

Dziwuią się temu wiele ludzi: dla czego Bog tak wiele im zwycięstw dawał i dobrodziejstw czynił, kiedy ci nie dla Bogá ale dla Bałwanów te Ofiary oddawali? Na co odpowiedzieć może się tak: Gdyby byli ci Poganie jednego prawdziwego Bogá poznali, te wszystkie Nabożeństwa, Ofiary, Fundusze, co czynili wielu Boszkom jednemu by czynili Bogu; i tak, że Bog iest sprawiedliwy, doczesnemi dobrami dobre uczynki im nadgradzał, nie dla tego, żeby trafili do końca i prawdziwego celu, ale że do niego zmierzali i trafić pragnęli. Wiemy o tym

Chrze-

Chrześcianie, że nie tylko na uczynki ale i na Intencye Bog patrzy.

Dziwuią się niekiedy Pánowie Chrześciana? scy czemu im Bog tak nie dopomoga, albo że im się tak nie szczęści, iak się szczęściło Bałwochwalcom. Na co odpowiedzieć się może: Albo są dobrzy, albo złzy; jeżeli są dobrzy wielką by im Bog czynił krzywdę, za wierne sobie usługi placąc skażitelniemi i przemiiłającemi dobrami. Większa jest jedna zapłata wieczna, iak million doczesnych.

Jeżeli Pánowie są złzy, niespráwiedliwymi, o Kościoły i sieroty ubogie niedbającymi, a naywięcey, Bogá nie kochającymi, ani wzywającymi (procz gdy iakie nieszczęście przyciśnie) jeżeli tedy takimi się znayduią: spráwiedliwie, że ich Bog ani wysłuchać, ani im chce dopomóc: Przyśluga Bogu z miłości nie z boiaźni oświadczona, miłsza jest, niżeli tá, którą strach, albo potrzeba wymusi.

§. XV.

Dla pięciu przyczyn pobożnością i cnotami Chrześcianskimi Krolowie poddanych przewyższać, i do dobrego bydź wzorem powinni.

A Zebym dalze materyi przedsięwziętey doprowadził przyczyny: pięć sądzę bydź przedniejszych przyczyn dla których obowiązani są Krolowie, bydź cnotliwymi. Cnoty zaś imieniem rozumiem Religią, Boiaźn, i Miłość Boską; gdyż tylko ten zwać się może cnotliwym,

ktory w Wierze Kościoła Chrześcijańskiego, w Bogażni, i miłości Boskiej jest doskonałym. Z pierwszej tedy przyczyny obowiązek jest Krolow: bać się, czcić, kochać, i chwalić jednego Boga; ponieważ iego samego tylko, nikogo więcej na ziemi i na Niebie wyższego nad siebie nie uznają. Zadney rzeczy tedy niemalż tak mocney naświecie, żeby Boskiemu Majestatowi podległa bydź nie miała. Zaprawdę ieżeliby Krol nie pamiętał o tym, że z wżytkich rządów swoich będzie musiał jednemu siedzącemu na Majestacie do rządzenia Niebem i światem, oddać rachunek, nieomylnemu zawięnie iego byloby podległa niebezpieczeństwu. Gdyż ma niezliczone okazy do grzechu, ieżeli rozumie, że z nich nikomu sprawić się nie jest obowiązany.

Druga przyczyna, że Krolowie Książęta i Panowie wszystkich poddanych Chotani poprzedzać powinni, jest ta: Ze iako więcej mający, więcej mogą stracić iak wszyscy, tak też więcej, niżeli wszyscy, Bogu służyć, Boga chwalić, i czcić go powinni: Bo tylko Bog te dobra dać, i nikt ich inşy odebrać, i znowu powrócić iedno on sam może. Nie inaczej tedy mieć się powinni przeciwko Bogu, tylko iak poddani przeciwko Pánu; ieżeli który poddany co utraci, albo mu nieprzyjaciel wydrze, nie gdzie indziej, iedno do Pana swego, ktoremu służy, idzie aby go poratował: A ieżeli Krol, Pan od możniejszego Tyranná lub od przeciwnego

Szczęścia będzie przyciśnionym, niema już do kogo się udać, jedno do Boga, ale jeżeli mu do brze służy: bo nieślusznie i nie bez wstydu u tego możemy się dopominać pomocy, któremu żadney czci, usługi, albo przyiaźni niewyświadczyli.

Trzecia: Powinni być Królowie prawdziwi i doskonali Katolicy, co się w tym pokaże, jeżeli ubogich podzwigną, uciemiężonych bronią, do Kościołow uściszczaią i nabożeństwa, pilni szpitale nawiedzają. Bo za te uczynki nie tylko nagrodę w Niebie mieć będą, ale i sławę na świecie zasłużą, gdy tym przykładem drudzy pociągnięni toż czynić będą: bo jeżeli Królowie mało przykazanie Boskie zachowują, i poddani nie będą dobrzy Chrześcianie: iako źródło gdzie naturalnie samo jest gorzkie, i wody, które z niego płyną, słodkie być nie mogą. Ten Królowie nad innych przywilej mają: Jeżeli będą dobrimi Katolikami, nie za jeden tylko uczynek, ale za wiele odbiorą nagrodę, że wielom do dobrego byli powodem. I wzajemnie nie tylko za jeden grzech, co go popełnią, będą karani, ale i za te wszystkie, co przykładem złym innym byli do złeczynienia okazy. Tak iak Pasterz daleko ciężey karany być powinien, gdy z iego okazy wilcy trzode rozżarpią, aniżeli kiedy samo bydlę zbrykawszy się, uciecze i zginie.

Czwarta: Powinni Królowie Chrześcijańscy wszystkich poprzedzać w Cnotach, Bo samemu Bogu

Bogu rachunek z panowania swego oddać muszą. Gdy tedy doskonale wiedzą, że Bog jest sprawiedliwy, tak nuybardziej się starać powinni, aby był i miłosierny: żeby znalazłszy lub nie znalazłszy w nich winę, łaskawie i miłosierdzie wzbaczyć i odpuszczać raczył. W tym życiu gdy ludzie ludzi sądzą, sprawiedliwe albo niesprawiedliwe, znośniesz to rzecz: że więcej nie wiedzą, iedno tak ludzie: mogą przez swoy obrot odmienić i poprawić wyrok; ale nieszczęśliwym Krolom co się stanie? kiedy samemu Bogu sprawić się muszą, którego ani słowy uwieść, ani darami oślepić, ani ustraszyć, ani wymówić się nie podobna.

Piąta: Należy Krolom być cnotliwzemi nad wszystkich; ponieważ żeby byli albo przyjemni albo w nienawiści, szczęśliwi, albo nieszczęśliwi, z nikąd tego spodziewać się nie powinni, tylko od Bogá. Nie mało widzieliśmy takich Krolow, którzy wszystkie nadzieie pokładali w pomocy innych Monarchow, a tym bardziej byli od Bogá opuszczeni: przeciwnym sposobem którzy nie od ludzi, ale Boskiey wyglądali pomocy, i Bogá i ludzi natchnieniem Boskim pobudzonych mieli w ratunku. Na ostatku cokolwiek pomocy ludzkiey zaciagną ludzie, ta od innych mocniejszych ludzi może być przelomana. Ale kiedy się sam Bog przyłoży, ani od innych ludzi, ani od innych Bogow, żadna się tam przeciwność i krzywda stać nie może. Ktorzy wiele zyskają kraiu, wielkie

dzie.

dziedziczą Krolestwá, starać się powienni o przyjaźń, o posłki, o Allianse z innemi postronniemi sąmśladami; á gdy tego koniecznie potrzeba, niechże wiedzą Krolowie, Monarchowie, że nie tyle wszyscy mogą ludzie, co jeden Bog. Więcej zaisle ryk iednego lwa zastraszyć może, nizeli wycie gromady Wilkow. Mogą, prawdá, nie mało Krolowie swoią pracą i przemyślem zyskać, posieść, zawoiować, ále pytam się tych samych: jakie mają sposoby do utrzymania tego? Często widzimy, że w krotkim czasie obszernego ktory dostąpi Państwa, ktorego ani obrotem ludzkim, ani siłami i mocą utrzymać nie można. Takąż mieli Rzymianie wolność w obszernym Państwie, ná którą siedmset lat pracowali, á przez trzy lata z Gotthami woiując, stracili. Codzienne nas uczy doświadczenie, że do rządzenia dobrego domem swoim lub w różnych przypadkach, potrzeba nam od przyjaciół rady i pomocy. A iakże tak obszernie Krolestwa swoim tylko dowcipem Krolowie rządzić i utrzymać mają bez Boskey pomocy?

§. XVI.

O Białcie, kto był, i jego we wszystkich nieszczęściach stateczney cierpliwości. Odpowiedzi rozumne na zadane pytania.

Mędzy wszystkiemi Narodami całego świata, ktorzy się kochali w uczonych ludziach, nie było nad Grekow, że nie tylko do uczenia szkół,

szkol, ale też do rządzenia Państwem zażywa-
 na mądrych, według Platona, świadczącego:
 że u Greków albo Filozofii zarządzili, albo Rząd-
 cy Filozofii uczyli, tak *Laertius Lib 2 de anti-
 quitat. Graecorum* pisze. Czego inſze narody
 nie miały, sama Grecya tym ſię zaſzczycala: że
 mieli ſiedm niewiaſt barſzo rozumnych ſiedm
 Krolowych wielec enotliwych, ſiedm Krolow
 ſławnych, ſiedmiu Wodzow ſzczęśliwych i bi-
 tnych, ſiedm Miast w ſpanialych, ſiedm budyn-
 kow koſztownych, ſiedm Filozofow naimied-
 ſzych; z których byli ci: *Tholis* który pierw-
 ſzey Cynolure albo Gwiazde Zeglarſką wynal-
 azł, i Zeglarzow używać ſey na morzu nau-
 czył. *Solon Solimnus*, który pierwſzy w Aten-
 nach prawa ſtanowił. *Chilon*, który z Athen do
 Wſchodnich Kraiow był poſłem. *Pittacus* kto-
 ry nie tylko Filozofii uczył, ale i Mytylenow
 był Xiążęciem. *Cleobul* od ſtarożytney Herkule-
 ſa ſzedł Familii *Periander*, który czas długi w
 Koryncie rządził. *Bias*, ten Pryeneńczykow
 Xiążę. O tym Biancie, wiadomoſć, do przed-
 ſięwziętey materyi ſłużąca, ieſt takowa: Na ten
 czas gdy *Romulus* w Rzymie, a *Ezechias* w Je-
 ruzalem panował, wielka między Mantiney-
 czykami i Pryeneńczykami (których oſtatnych
 Filozofem, Xiążęciem i Hetmanem był *Bias*)
 zaczęła ſię Wojna; po różnych potyczkach i
 krwawey Batalii zwycięſtwa otrzymał *Bias*:
 Pierwſza tedy Wojna była od Greków Filozow-
 fowi zlecona, i Woysko w Komendę oddane;

z czego się niezmiernie cieszyli Grecy, że nie tylko mądrych Filozofów w Szkole, ale oraz z nich mieli odważnych Rycerzów w Polu, którzy nie mniej tak mieczem szczęśliwi, iak i językiem wymowni byli. Po skończoney Batalii, przyprowadzono do Bianta wiele zabranych w niewolę Panien Mantyneyskich, które według zwyczaju wolno mu było sprzedać, albo za niewolnice sobie obrócić. Ten iako rozumny i wtrzymiężliwy Filozof, nie tylko ich zaprzęść nie chciał, ale bez wszelkicy krzywdy i z gwałcenia, udarowane wolnością, podarunkami, sukniami odeśłał wszystkie do własney Ojczyzny. Co za dzieło Heroiczne i wspaniałość umysłu poczytać potrzeba, że nie tylko więźniów wypuścił, ale i Panny niezgwałcone zachował. Częstoć z zwyciężeni, od zwycięzców orężem przemożeni, w kaydanach idą, Zwycięscy pożądliwością, zbytkami, niecnotami, rokoszami zwyciężonych zarażeni, sami ginąc muszą. Z wielkim ten postępek Bianta, tak Grecy iak i sami Nieprzyjaciele przyjęli ukontentowaniem, i pochwałą: Dla czego wysłali Posłów Mantyneyczykowie, prosząc o pokoy, który między nimi wieczny i nierozrywany, stał z tym obowiązkiem, aby Mantyneyczykowie, na wieczną pamiątkę wystawili Biantowi Kolumnę za którego powodem pokoy był ustanowiony. Więcej bowiem ten zasługę chwalił który Nieprzyjacielskie niezgody pogodził, aniżeli ten, co się krwią z nich na placu wylałą, nałycić nie może. Va-

Valeriusz Wielki powiada: że potym Miasło to Pryeneńskie, od Nieprzyjaciół Biantowi wydarte, żona zabita, dzieci w niewolą wzięte, pomieszkanie spalone, Dobra rozszarpane, tak, że dla uchronienia życia do Athen uchodził, i w tak płakany będąc stanie żadnego znaku smutku po sobie nie pokazał, wesoło śpiewając szedł drogą.

Dziwować się poczęli niektórzy, z zadumieniem patrząc na jego wesołość, do których on zaczął tę Mowę.

Mowa Bianta mądrego Filozofa.

Jeżeli mi Ojczyzna wydartą: z Zony, z Dzieci, z dobrego jestem ogołocony, kłopotliwiek rozumiem, że co swego własnego stracił, ten, ani co to jest Fortuna niewie, ani Nauki Filozofii wcale nie rozumiem. Tego wszystkiego utrata szkoda się zwać nie powinna, gdy życie zostało, i nienaruszona stawa; a żebyście uznali, że to prawda, chcielibyście dobrze, co rzekę uważać i zważać.

Jeżeli nieśmiertelni Bogowie dopuścili, że to Miasło w ręce nieprzyjacielskie tyrańskie wpadło, dopuszczenie to stało się sprawiedliwe: Gdy bowiem niechcieleli świętych nauk dobrowolnie od mądrych ludzi stać i zachować, nie tedy sprawiedliwszego jak, że Tyrańskie rozkazy w iarzmie niewoli pełnić będą musieli. Jeżeli żona moja od nieprzyjaciół, zabita, jestem pewien, że i to nie stało się bez Bogów woli, którzy każdemu kres życia naczynają. Dla czegoż mam na to narzekać, kiedy od pierwszego momentu życia tego, ten koniec był postanowiony? Dziecie się to

się to często, żektorzy zbyt nie się w tym życiu kochają, prędzej ich śmierć niespodziewana i niewczesna nawiedzi, aniżeli tych, co mniej o nie dbają. Synowie moi są także Filozofami i w cnotach nie posledni; chociaż w Tyraniskie wpadli ręce, nie mogą się dla tego nazwać więźniami: B nie jest to zaprawdę i że wola gdy ręce, nogi, własciuchach, i kajdanach, kiedy umysł wolny, sumnienie nie obciążone, rozum siebie Panem. Ale kogo niecnory, zła nałogi, opamięć, i w swoje siarki uwikła, ten się prawdziwym niewolnikiem nazwać może.

Do tego, że Dom mój spalony, mam się smuć? Już też był stary, wiatr dach zwałił, deszcze ściany popsuły, fundamenta upadły, obawiałem się zawstę. żeby mię nie przywalił, albowiem nienawisć, zazdrość, zawziętość, i Dom stary nayeściej niespodzianych przywalał. Przyszedeł tedy ogień i w trzech rzeczach swoje mi wyjściu dożył także: Pierwsza, że mię kłopotu w naprawieniu zbawił. Druga, że nie na rozwalenie tego od kosztu próżnego niewolił. Trzecia, że wszystkie długi co na nim były, zniósł. Często króć oplatując mizerne Dziedzictwo z długów, mogłby daleko piękniejszy Dom nowy wystawić, albo lepszy kupić.

Ná ostatku, że mi dobra wszystkie wzdarte: krobę tak rozumiał, że nic nie mam, to cale sam rozumnie mą, bo cała rzecz się mówi o dobrach Fortunnych: Komuż tedy te dobra doczesne wiecznym prawem oddała Fortuna, żeby icy nie było wolno odebrać kiedy chce? gdy tedy widzi, że ci, którym dożywiania tylko do czasu swojej pozwoliła także, a ci dzie-

dziedzicznym prawem utrzymać to myślę; i gdy w
 najlepszą ciężyć się zaczyna, urażona iak o swoje
 własne Pani, wydziera to zaraz i do innego przema-
 si. Dla tego nie mam przyczyny abym tego żałował,
 co nie moje było własne: kaduczne wszystkie Fortu-
 ny, czy to bierze Syn po Ojcu, czy następcą po przod-
 ku, wszystko to bierze spadkiem, to jest kadukiem;
 więc nie moje własne, ale kaduczne, w cudze ręce się
 dostały, własności swojej nie utraciwszy, wszystko
 moje niość: cierpliwość przy Filozofii; Niemam te-
 raz o niczym więcej myśleć iak sam o sobie.

Laercyus lib. 5. o Grekach pisząc mówi: Ze
 na Igrzyska Olimpiackie które co czwarty Rok
 u Greków bywać zwykły, i z tąd czas czterol-
 letni Olimpiadą zwali i liczyli. przybył także
 Bias, na które się z wszystkich Narodów ro-
 żnych wynalazkow ludzie iak Rycerzcy iako
 Nauką sławni Filozofi zjeżdżali, między któ-
 remi największą sławę otrzymał Bias: albo-
 wiem na wszystkie od różnych Filozofów za-
 dane pytania, z wielką dowcipu prędkością od-
 powiadał:

Pytania Biantowi zarzucone.

1. Spytany: ktoby był na świecie tym nay-
 nieszczęśliwizy? Odpowiedział Bias: że nay-
 nieszczęśliwszy ten jest, który nieszczęśliwo-
 ści tego świata znosić nie umie. Zadne rze-
 czy przeciwne człowiekowi, tak nie zabiają,
 iak iedna niecierpliwość, i iakim kto swoje
 nieszczęście przyjmuje sercem, tak mu jest
 ciężkie; jeżeli cierpliwie znosi, przykro mu
 bydz nie może.

2. Py;

2. Pytany: co by było nayprzeciwniejszego między ludźmi do rozśądzenia? Nic nie jest do rozśądzenia przeciwniejszego, odpowiedział, iak dwóch swoich Przyjaciół sprawę sądzić: Bo osądziwszy dwóch Nieprzyjaciół, zapewne jednego Przyjaciółem pozyska; A osądziwszy Przyjaciół, pewnego jednego z nich będzie mieć nieprzyjacielem.

3. Pytany: co naytrudniejszego jest do rozmierzenia? Odpowiedział: że czas naywiększey pilności potrzebuie w rozmierzeniu, tak, żeby go nie brakowało na dobre, i niezbywało na niecnoty.

4. Pytany: co koniecznie powinien człowiek uczynić bez wymowienia się? Odpowiedział: Obietnicę, jeżeli obiecujesz co dobrowolnie, koniecznie powinienes wypełnić z naywiększą szkodą: większą sobie krzywdę uczynisz w złamaniu słowa, aniżeli w Rzeczy którąś obiecał.

5. Pytany: o co się tak dobrzy iako i źli naybardziej starać powinni? Odpowiedział: O nic się śmiertelni ludzie starać bardziej nie powinni, iako o dobre rady i szczerze radzących; żadne rzeczy pomyślnie długo trwać nie mogą, z żadnego niešťczęścia wybrnąć nikt nie potrafi, bez rozumney rady i pomocy radzących.

6. Pytany: w czym człowiekowi chwalebny długi rozmyśl, i odwłoka byǳ może? rzekł: W jedney tylko rzeczy bez nągany byǳ może człowiek trudny i nieprędky, to iest: w obie-

ranu

raniu Przyjaciela: iako go z rozmysłem obrać sobie powinien, tak go nigdy lekkomyślnie nie opuszczać.

7. Pytany ná ostatku: Czegoby życzył sobie naybardziej człowiek zottający w biedzie? powiedział: Odmiany Fortuny. A czego by się naybardziej obawiał szczęśliwy? odpowiedział: także odmiany Fortuny: nieszczęśliwemu potrzebna odmiana Fortuny, bo się ná lepsze odmienić musi; szczęśliwemu gdyby się odmienić miała: nicomylnego upadku, i biedy jest pewien, i dla tego się odmiany iej obawia.

Był i o więcej daleko rzeczy pytany, te się tylko: co potrzebniejszy, tu polożył.

Zył tedy ten Bias lat 95. ktoremu gdy się zbliżył termia życia, nieznośnym żalem zdzięci Pryeneńczykowie profil, aby im zottawil prawa, iakiego Książęcia obierać, i iak się rzadzić powinien, co za rzecz słuszną uznawłszy, w krotkich słowach te przepisał Konistucie, świadeństwem Platona *in libro de legibus*.

Prawd od Bianta Pryeneńczykom dane:

1. Zadnego niegodzi się obrać nad wszystkim ludem Gubernatora, albo Rządę, żeby najmniey nie miał lat 40. W tym wieku ani młodość, ani niewiadomoś bydz może okazą do ziego rządu: starość zaś wielka nieposobnytn czyni do znoszenia ciężarów w rządzeniu Rzplą.

2. Zadnego nie stanowiąc Rządę nad ludem ktoryby zgodnemi głósy od wszystkich nie był obra-

obrani: niemoga być takim poślusznym wś-
fey, ktorego u siebie za niegodnego tego Ho-
nora być radzą.

3. Zaden Rządca być nie powinien, który-
by najmniej dziełaciu i t w Woysku nie slu-
ż. 4. Najlepiey ten sam Pokoy dochować i o-
nim myśleć może, co własnym doświadcze-
niem wie, i jakie są prace, trudy, niebezpieczeń-
stwa, i kłósta wojenne

4. Zaden na rzady obrany być nie ma; ie-
żeli nie jest doskonale uczonym, niemacz więk-
szego nielczęści. Rzpltey, iak, mieć Rządce
nierozumnego, i na niczym się nieznaiącego.

5. Zadnego przekrobującego w Surowości
za Rządce nie oberaycie! który bowiem do
niemiłosierdzia i surowości jest skłonny, sna-
dno przy rządach wynisć może na Tyranna.

6. Któryby Rządca trzy razy Praw dawnych
naruszył, zaraz z urzędu żeby był zrucony i z
Miaśta wgnany: oczywista zguba Rzpltey z
wynalezienia praw nowych, a z zaniedbania
starych dobrych zwyczajów.

7. Podatki Rządcy swemu Sprawiedliwie
płacicie, a jeżeliby większe czynił wydatki, nad
dochody, zaraz od Rządów niechay będzie od-
dalony. Być to nie może, żeby Książę mało
mający a wiele wydający, Królu swego nie
stracił, albo się w Tyranna dla potrzeby i
zdzierstwa nie zamienił.

8. Ktorego sobie Książęciem obrać będzie-
cie chcieli, powinien być dobrego i pobożne-

go życia, świątnie obrońcą: który bowiem Bogów czcić niechce, i ludzi dobrze rządzić, i sprawiedliwie sądzić nie będzie sposobnym.

9 Książę albo Rządca Pryeneński niechay się swoim Państwem od Przodków zostawionym kontentnie, ani dla rozprzestrzenienia granic wojny z sąsiadami niechay nie zaczynać, co ieżeliby chciał uczynić, żaden ani usług, ani podatkami pomagać mu niebędzie obowiązany. W wyrokach Bogów czytałem, i nauczyłem się tej Reguły. Ktokolwiek cudze wydzierać pragnie, temu Bogowie jego własność odbierają.

10 Pryeneński Rządca niechay przynajmniej co tydzień dwa razy Ofiary Bogom czytni i Świątnice ich nawiedza; któryby tego czynić zaniedbał, nie tylko od Rządów ma być oddalony, ale i po śmierci od pogrzebu Ciała odsadzony: niegodziwa rzecz, aby prochy jego po śmierci czczono, który żyjąc, Bogów czcić niechciał.

§. XVII.

Jako Bog karze Ciwalcicielow Kościoła, siedmiu przykładami się dowodzi. Przykład pierwszy, o karze Synow Aaronowych.

A żeby do pamięci była rzecz poietrza, opuszczając pozorność słow, same się tylko wyraźne Historye piszą: 11.

W Księdze Lewitow w rozdziale X. piszą, że za czasow, kiedy Moyżesz, Jethrona Madiani.

dianitow Kapłaná zięć, rzády świeckie, sprawo-
wał, był ná naywyzszym Káplaństwie Zydów-
wskim postanowiony Aáron, Moyżeszow i
Máryi trędowatey Brát rodzony: we wśzyst-
kich bowiem prawách Boskich iest warowa-
no; áby inszy nád Kościołem i Ofiarámi Bo-
skiem, był przelożony inszy nád świeckie-
mi rzeczami. Miał tedy ten Aáron dwóch Sy-
now Nadabá i Abiuda, młodych, rozumných,
mężnych i dorodnych, ktorzy w stárości Oycu
do czynienia ofiar pomagali. Trafił się zaś taki
przypadek, że, gdy obadwa Młodzieńcy ubra-
ni po Káplańsku w stuly białe, przepasane Tu-
walniami mając biodry, Infuty ná głowach, w
iedney ręce kadzielnice, w drugiey kadzidło
trzymając, że im się nowego ognia według
prawa wzniecać nie chciało, z zakazanego o-
gnia nabrali węgla do kadzielnic. Straszna
rzecz, i niespodziewana w oczach ludzkich się
stała: Ogień gwałtowny z kadzielnic wybu-
chnąwszy, owych Młodzieńców spalił, i smu-
tny koniec Ofiarom uczynił. Surowa w praw-
dzie kara Boska, ále sprawiedliwa: bo zgwał-
cili przykazanie kościelne, ogień ná Ofiary za-
kazany biorąc.

Drugi przykład okarze Azoitow.

GDy wojowali Izraélitowie z Azoitami, ná-
rodem Arabskim i bitnym, wzięli z sobą
żydzi Arkę przymierza w pośrzed woyska,
która w wielkim ná ten czas była poszanowa-
niu, że figurowała Przenayświętšzy nowego

Testamentu Sakrament Niezczęściem padło;
 że nie tylko zwyciężeni zostali IzraELITOWIE, a
 le też owę Skrzynię z Relikwiami utracili.
 Wziawszy Azoitowie Arkę, postawili z uczci-
 wością w swoim Kościele przy samym bosz-
 ku Dagonie. Ale Bog niechcąc, aby ten Bał-
 wan nie tylko z Bogiem, lecz i z rzeczami le-
 go wyrażającemi był porównany, zaraz tey
 nocy w drobne kawałki bez dotknięcia ludz-
 kiego pokruszył się Bałwan Dagona. Tak jest
 Bog mocny, że do wykonania swojej sprawie-
 dliwości nie potrzebuie pomocy ludzkiej. A
 nad to, nie kontentując się Bog pokruszonym
 Bałwanem, ukarał i jego Bałwochwalcki Na-
 rod cały Azoitow, Askalonitow, Gerbow, Ak-
 karonitow, Gazejtow: w pięciu miastach wska-
 niących i bogatych wszystkich ludzi wrzoda-
 mi i różnemi chorobami, że ani chodźć, ani le-
 żeć, ani śdzieć, ani jeść, ani iachać nie mogli,
 skarął; a nad to wszystkich domy, szpichlerze,
 stodoły, pola, ogrody, zboża młyny iadły i p'u-
 ły, ażeby przez wielkość kary poznali wielkość
 grzechu, i moc w karaniu sprawiedliwego Bo-
 ga. A jeżeli Bog ukarał Azoitow, że Arkę Pań-
 ską postawili w swoim Kościele, tak trzyma-
 iąc, że na miejscu Świętym, żadney nie uczy-
 niwszy wzgardy, ani z niey nic nie tykając: Po-
 iąc nie można, iak daleko cięższy grzech
 Chrześcianow nad Azoitow którzy wzgardzi-
 wszy boiaźnią Boską Kościelne dochody wy-
 dzierają a na nikczemne rzeczy ie obracają?

Za;

Zaprawdę iak daleko Azo tow zabobony od Chrześciańskiej wiary się roznia, tak cięższą karą Chrześcianow, niż Azoitow, Bog karać będzie. Ci zgrzeszyli niewierząc, żeby ta Arká była przimierzem prawdziwego Boga: my zaś wierząc i wiedząc oprawdźiwym Bogu, przeciesz go bez wstydu, bez boiaźni grzechami obrażać odważamy się.

Trzeci przykład o karze Ozeasza.

W Drugiey Księdze Krolow. Rozdziale 6. piszą, że gdy Krol Dawid tryumfalnie w trzydzieści tysięcy ludzi przy asytlencyi Xiążąt i Panow Skrzynią przymierza prowadził, w ktorey jeszcze było trochę Mанны, Łaska Aaronowá, i dwie Tablice z Przykazaniem Boskim, iako wielkie Relikwie! Sam Krol skacząc i grając szedł pieszo przed Arką: Trafunkiem stało się, że się trochę koło nachyliło; Ozeasz ręką i ramieniem wsparł woz, aby się nie wywrocilo: i na tych miał zaraz w oczach całego ludu padł i umarł. Która kara iak jest surowa, tak i uwagi pilney potrzebująca. Jeżeli tedy dla tego był śmiercią ukarany, że wsparł koło ręką, aby się woz nie obalił, iakże się Pánowie spodziewać mają od Boga długiego życia, ktorzy świątnic Boskich od upadku nie ratują? A kiedy Oza przy tey pilności życia postradał, czegoż się spodziewacie Kollatorowie, i do kogo należy, gdy przez niedbałość Kościół upadaia?

Jeżeli Ozeasz zasłużył ná taką kárgę, że nie

ostrożnie podźwignął upadającą Arkę, coż
 was za karą czeka, ktorzy nie przez niewiado-
 mość, ale bardz ey przez niedbalstwo i złość
 dopuszczacie obalać się Kościołom, funduszom
 do czego i sumnieniem jesteście obowiązani?
 A co mówić o uczciwości? kiedy dla mizerney
 deski przybicia we drzwi, często bydło i inne
 domowe żywociny po Cmentarzach chodzą?
Czwarty przykład o karze Balthazará Krolá.

Kiedy Daryusz Perski Krol Bábilon sławne
 Miásto Chaldeyskie obległ, na ten czas w
 nim mieszkał i panował Báltazar Krol, owego
 wielkiego Nabuchodonozora Syn odrodny, tak
 nieludzkiego i bestyalskiego umysłu, że zmar-
 łego Oycy ciało na trzyśta sztuk porąbać kazał,
 i tyluż Sokolom do pożarcia porzucić, aby
 zmartwychwstały i do życia przywrocony, z
 Krolewstwa go nie zrzucił Niech się náten przy-
 kład zapatrzą Oycowie, co z pracą zbierają
 fortuny, aby Syn w roskoszach opływał, kie-
 dy w drapieżnego ptaśta wnętrznościach, kto-
 rych do myślistwa Syn używał, iáki pogrzeb
 i grob Oycu założył. Wtym tedy oblężeniu
 niektorey nocy sprawił Baltazar wielki bankiet,
 wszystkim Xiążętom, ktorzy mu ná pomoc
 przybyli, Senátorom, Ministróm, i Woyska
 Wodzom, do czego mu zwyczajná wspania-
 łość, i chytróść była powodem, ażeby Perso-
 wie i Medowie widzieli że sobie lekce waży
 tak ściśle oblężenie. Po skończoney wieczery
 w długą noc przytrzymaney, z ukontentowania
 wiel-

wielkiego, że według iego pyszney myśli bankiet był zgotowany, podpiwłszy dobrze winem, kazał z skarbca Kielichy, cząry, wazy srebrne i złote, na stole ustawić, które był Nabuchodonozor z Kościoła Hierozolimskiego za dopuszczeniem Boskim przez grzechy ludzkie załłożonym pobrał do Babilonu, aby z tego kościelnego naczynia nałożnice i goście zaproszeni pili. Na tych miał pokazać się reka, pisząca na ścianie te słowa: MANE. THECEL PHARES. Co znaczyło według wytłumaczenia Prorockiego: Weyzrzał Bog na Tablicę życia twego, o Krolu Báltazarze! i znalazł dopelnioną miarkę złości twoich, kazał przeważyc na sprawiedliwey szali całe Krolewstwo twoie, ale wam wiele brakuie do wagi, tak dalece, że dla grzechow twoich i życia postradasz, i Krolestwo twoie Persom i Medom nieprzyjaciolom twoim oddane będzie.

I nie było próżne to widzenie: bo tey samey nocy nieodwłoczną exekucyą sentencyi Boskiej, Miasto dobyte, Krol Báltazar zabity, skarby złupione, Krolewstwo utracone, Nałożnice poścínane, Xiążęta, Pánowie i wszyscy Chaldecyzykowie niewolą ściśnieni zostali.

Pytam się: gdy Báltazar tak surowo był karany, że nałożnicom i przyjaciolom z Kościelnego naczynia pić pozwolił, iakiey kary godni są Pánowie świeccy, i duchowni, którzy Kościelne rzeczy i sprzęty do zażywania pospolitego obracają, i chociaż ladaco był Báltazar, przc-

przecież skąrbow Kościelnych Synagogi Jeruzolimskiej nie zamienił, nie darował, nie zastrawił, nie sprzedał. Leksz daleko zda mi się ten grzech: podać Kielich kościelny nalożnicy, aby z niego pila, co uczynił Báltazar, łaniżeli przez świętość Kościelne sprzedać albo rozdawać rzeczy, albo przez świętokupstwo na kościelne wdzierać się urzędy. Uwiodł się ten Tyrán bádziej głupstwem, aniżeli łakomstwem. Coż sądzić o tych, o których mowa, że i głupstwem i łakomstwem uwodzić się nie wstydzą.

Piąty przykład o karze Achaba Króla.

W Księgach trzecich Królewskich w Rozdziale 16 gdy Azaryasz w Jeruzolimie Prorokiem, a Alfa w żydowskiej ziemi Krolelem, na ten czas był Królem Izraelskim Ambrim, po którym nastąpił Syn jego Achab tylko lat 22 mający, kiedy panować począł, a iako był latami nie co młody, tak niecnotami w żyjskich przechodził, że nie tylko między złemi ale między najgorszymi mógł być policzony: On bowiem we wszystkich w Jeroboam ślady (który pierwszy był powodem Izraelskom do bałwochwalstwa) wstąpił, On Miastorichonskie wybudował, które z rozkazu Boskiego było rozwalone pod turową karą Boską, ktoby je ważył się przebudować: Takie bowiem były grzechy mieszkańców Jerychonskich, że nie tylko samych w pień Bog z dziećmi i dobytkiem wyciąć kazał, ale też i miu-

rom nie przepuścił, tak żeby ani kámién na kámiénie nie został. Potym w Mieście Sámar-
ryi tenże Acháb Kościół Baálowi kosztowny
wystawił i Statuę jego z czystego złotá w tym
Kościółie postawił; Na część tego Bałwánu
Gay obłzerny poświęcił. i w takim Izráélito-
wie poszanován u mieli tego Boszká za cza-
sów obmierzłych Krolá owego, że prawdziwy
Bóg u nich był pośmiewiskiem. Gdy tedy cza-
su jednego wyjechał Acháb przeciwko Kro-
lowi Syryjskiemu na wojnę, postrzelony zo-
stał strzałą przez wnętrzości aż do żołądka;
od którego postrzału nie tylko życia postradał,
ale krew jego, na ziemię wylaná dostała się
psom na pożarcie. Spráwiedliwie tedy krew ie-
go, iáko Bálwochwálcy, nie godna była insze-
go pogrzebu, tylko w psiech brzuchach bydź
pochowana.

Szesty przykład o karze Manáffesa Krolá.

Manáffes syn był Eze hiaszá; ci obay Kro-
lami byli, ale tak różni obyczajami, że
trudno pomiarkować, czy większe były cnoty
i wielkie dzieła Oycowskie, czy rozpustá, i wy-
stępki Synowskie. Był Manáffes Krolew bez-
bóznym, który na nowo Bálwochwálne Baál-
owi budował po Miastách, i na Górách Bálwá-
nom Oltárze stawiał; wiele láfów i gáiów
Bólzkom poświęcił. Gwiazdom, Plánetom Bos-
zká część wyrządzał, (4 Reg. 21) Niemasz
tey w niedowiarstwie niecnoty, ktorey by się
człowiek nie dopuścił opuszczony od Bogá
Jesz-

Jeżeli nie dość było jego rozpusty, kiedy się
żadną nie znajdowała cnotą, ale tak był nie-
nałycony krwie niewinnej, iż gdyby byłoty-
le wody na jednym miejscu wiele wylaney
krwi rachować się mogło, tedy zdałaby się
rzecz podobna, że wszystkich żyjących mogli-
by był w niej potopić. Na ostatek nie ukon-
tentowany temi występkami: Bálwan jeden sta-
ry, w boju niektórym obalony, kazał w Ko-
ściele Bożym Jerozolimskim postawić, za któ-
ry występpek przepuścił Bog karę, że jego wła-
śni słudzy, przysięgłszy się, Syná mu pierwo-
rodnego zabili.

1. gdy daley sprawiedliwość Boską niechcia-
ła takich złości cierpieć, wolać przez Proroká
kazał Bog w Jerozolimie temi słowy: Ponie-
waż Manásses Krol gardzi Bogiem prawdzi-
wym, i Jego Święte Przykazania ważył się
prześląć, na niego samego te wszystkie kary,
które dla wszystkich zgotowałem, wyleję, i
rościagnę.

Z kąd niech uważają Krolowie i pánowie,
że się nie daley sprawiedliwość Boską rozszerza
w karaniu, tylko iák się rozciągają grzechy
nasze: Jeżeli mało grzeszym, daleko mniej
Bog uważa: Ale jeżeli by zacięty w grzechach
trwał bez poprawy człowiek, niech będzie pe-
wien, że go daleko surowisza nie minie Spra-
wiedliwości Boskiej kará.

Siodmy przykład o kárze Pompeiusza
Wielkiego.

Gdy

GDy Pompeiusz Wielki, w Wschodnie Państwa, z wielkim Rzymskim Woyskiem zaśedł całą Syryą, Mezopotanią, Damaszek, i Arabią podbiwszy, postąpił daley do Palestyny, którą nazywano żydowską ziemią; tam na różnych arcykruwawych bataliach nie tylko zwycięstwa ale też i Rzymian wielu na placu poległo; iednakże Pompeiusz Jerozolimę, wielkie i obronne Miasto (które Pliniusz nad wszystkie Azyatyckie Miasta nayślawniejszy zowie) szturmem odebrał. Strábo opisuiąc Swiát, powiada, że Włoskiego Państwa był Głową Rzym, Afryki Kártago, Hiszpanii Numancia, w Niemczech Argentyna, w Chaldei Babilon, w Egipcie Theby, w Grecyi Atheny w Phenicyi Tyr, w Káppadocyi Cezaréa, w Trácii Bizancyum, i w Palestynie Jerozolima.

Nie kontentował się Pompeiusz tym zwycięstwem, że pozabijał wszystkich starych, zabrał w niewolą wszystkie młodź, pogwałcił wszystkie Mátrony, porozdzierać kazał dzieci, powyracać domy, skárby zabrać, złość do złości łącząc. Lecz zgladziwszy wszystek lud nawet Kościół Boży Jerozolimski na stąynią dla koni obrocil: który grzech tak był Bogu obrzydliwy, że, co przed tym Pompeiusz był zwycięzcą 22 Krolow, potym nayniezszczęśliwszy, każdą batalią przegrał.

§. XVIII.

Jako naylepicy jest aby Rzplta ieden Krol rządził;

dzit; niemasz cięższego powietrza w Królestwie,
i tak, kiedy wielu w nim chce bydź Rządcami.

Człotkość myślić u siebie począłem: Ponie-
waż Opárzność Boską wszystko pod liczbą
waga, i miarą postanowiła, (s. p. 11) Ona
sama nie kto inny, stworzeniem wszystkim rzą-
dzi; á co więcej, że u Boga niemaż względu
dla Osob: Czemulz jednych bogatemi drugich
ub giemi; tych mądrymi, tamtych prostakami,
innych zdrowymi, innych choremi; tam-
tych szczęśliwymi, tych nieszczęśliwymi, in-
nych sługami i niewolnikami. á tych Królami
i Pánami poczyni! Czemu się nikt niechay nie
dziwuje, że iá się dziwuję: Bo tá różność Stá-
now iest zródłem wszystkiego zamieszania
miedzy ludźmi; i gdyby wszyscy w jednako-
wym odzieniu, w jednych dostatkách, jeden ná-
drugiego więcej nie mając ani lepiej jedząc
ani pijąc wszyscy w równym stánie byli, roz-
kázow ani potłuszeństwa nie było, o ubóstwie
albo bogactwie ani wiadomości, znioższy z
miedzy siebie jednych nędzę, drugich szczęśli-
wość, po ludzku sądząc, zdaloby się, żeby nie-
nawisć ná świecie miejsca nie miała. Ale ludz-
kie zdanie dálekie od Boskich sądów. ani tego
pojąć może, czemu taká różność miedzy dwiema
Bráćmi Ezawem i Jákobem, świętych Ro-
dźców Synami! jednego wybrać drugiego nie-
náwidzić jednemu rozkázować, drugemu plu-
żyć, jednemu, choć starszemu, ukápić pierwo-
rodzeństwa, młodszemu dziedziczyć pierwo-

rodność. Toż samo między Synami Jakóbá; chociaż wszyscy byli jednego Dycá Synowie, wszyscy Patriárchowie, wszyscy równi, wszyscy wybráni a przecięsz tak sporządził Bog, że naymłodszemu Jozefowi, chociaż niechcieli, wszyscy jedenástu Bráci służyć musieli. Nie pomogły im nie ich myśli i rády; ani tego złość ludzká zepsuć może. co Boská rozporządziła mądrość. Codzienne uczy doświadczenie że, co ludzki postanowi umysł, w punkcie to Boská przewraca ręká. co się sprawiedliwie dzieje: Człowiek, bowiem iáko człowiek, niewie do iakiego zmierzać końcá. Bog zaś iáko Bog, nie może to bydz, áby o wszystkim wiedzieć nie miał, i w czymkolwiek mógł pobłádzić.

Wielká tá Stworzyciela dobroć i láská, po-prawiać uczynki i zamysły swego stworzenia. Gdyby nas Bog zostawił przy naszym umyśle, ani byśmy go chcieli słuchać, owszem we wszystkim bylibyśmy przeciwni. Nie bez skrytych rządów swych postanowił Bog, á żeby w jednym Domu ieden był Gospodarz, w Mieście ieden Rządca, w Prowincyi ieden Przełożony, w Krolestwie ieden Król; iednego Wodza całego żeby słuchało Woysko; á co naywiększa i naydoskonalsza: żeby ieden nad wszystkim Swiátem był Pánem i Monárchą.

Apollonius Thyneus, który wielką część Europy, Azyi, Afryki, przeszedł, począwszy od zrzodeł Nilu gdzie był *Alexánder* W. aż do Gades gdzie Kolumny były *Herkulesa*. Gdy iedne-

dnego dnia w Efezie przyszedł do Kościoła Dyany, w całym świecie najsławniejszego, spytany od Bálwochwálskich Káplánów, coby też naysobliwszego widział, przeszedłszy tyle światá? *Apollonius*, chociaż więkłą chwałę sobie zakładał, wiele czynić, niżeli wiele mówić, jednak ná zadane pytanie odpowiadając, rzekł: Wiedzcie o tym, moi Kápláni, Niemcy, szedł Francją, Brytánią, Hiszpánią, Partow, Włochy, Lidow, Hebreow, Grekow, Partow, Medow, Phrygow, Koryntow, Persow, á ná óstatku niezmierzone Krolestwo Indow, które Krolestwem wszystkich Krolestw być sádzę. Wszystkie te Krolestwa wielą rzeczami, iáko to Ludźmi, Zwierzętami, Wodami, Budynkami, Prawami, zwyczajami, strojem, á nadewszystko Bogami i Kościołami się różnią; I nie tyle w ięzykach, iá w Kościołach i Bogách, w E-uropie i Azyi jest różności. Jednak z tych wszystkich, com widział, tak wiele i tak osobliwych rzeczy, dwiema się tylko wydziwić nie mogę. Pierwsza: we wszystkich tych Krolestwach ktorem przeszedł, widziałem, że spokojny służy kłotliwemu, pokorny pyśznemu, spráwiedliwy Tyránowi, cichy niemilosierdnemu, śmiały bojaźliwemu, rozumny głupiemu. A nadewszystko widziałem: że więkze Złodzieje mniejszych wieśzać kaza. Druga, i temu wydziwić się nie mogłem, że tyle przeszedłszy światá, nie mogłem wynaleść wiecznego człowieka; ále wszyscy śmiertelnici; tak

tak pierwszy iak ostatni, tak Pánowie iak i ubo-
dzy, wszyscy do iednego ściągają końca, wie-
le ich w grobie nocnie co się spodziewali be-
spiecznie w dzień być wesółymi. Ale opuści-
wszy mowę o śmierci, zaprawdę mądrze i do-
wcipnie ten Filozof odpowiedział: przyjemna
bowiem rzecz jest, zważać, iakim sposobem i
iak dziwnie ludzie tym światem rządzą.

Ale żeby o samey rzeczy mówić: trzeba
wiedzieć przyczynę tey tak dławney nowości,
że Bog chce aby ieden rozkazował wszystkim
i żeby wszyscy iednego słuchali; niemasz tey
rzeczy co Bog czyni (lubo nam zakrytą przy-
czyna) żeby Bogu nie była wiadoma. Po Chrze-
ściańsku iednak mówiąc: Gdyby był Adam
Ociec nasz iednego przykazania, które mu
Bog dał, w Ráiu słuchał, bylibyśmy wszyscy
wolnemi, i wszyscy Pánami Swiatá, Ale że nie-
chciał iednego zachować przykazania, wielą
teráz rokazom musimy być posłuszni. Ie-
dnym słowem dla iednego nieposłuszeństwa
jednemu Pánu, u wielu teraz musimy być
niewolnikami.

O nieszczęśliwy grzechu! dla którego ná
Swiat wprowadzoná niewola! jednychś tylko
wziął w moc swoje pierwszych Rodziców. á
my wszyscy straciliśmy panowanie. Gdy tedy
Dusza nasza rozumna, która nami rządzić iako
Páni powinna, jest niewolnicą grzechu, coż
nam po wolności służebniczey cielesney, kie-
dy Páni w niewoli?

Wiel-

Wielką między Szkołą Pytagoreśską i Sokrateśską była kłótnia: Sokracyści trzymali za najlepszą rzecz, aby wszyscy sobie równi. Pytagoryści zaś utwierdzali, że lepsza rzecz, aby jeden Rządcą rządził; i tak jedni brzydzili się Pánem, drudzy imię Sług przyjmowali. *Democritus* przypisał tę do Pytagorystów. Iednak z tym warunkiem: ażeby Spokojnie żył lud, trzeba znieść imię: *to Pan, to Sługa*. Ponieważ tam ci pyśznie chcą panować, ci niechęć aby im potyranił uroskazowania; i dla tego niewinną krew rozlewają bez czego by nie obyło, gdyby nie było panowania i usługowania.

Ale mniejsza o zdania tych Filozofów: we dług Xcia Filozofów (*Politic. 2. 5*) Czysta przyczynami przyrodzonemi dowodzić się może potrzebne panowanie i służenie na świecie. *Pterusza* bierze się z żywiołów: Te kiedy zjednoczeniem i spojeniem z sobą, składają iedną rzecz. ieden z nich drugiemu władnie, i temuż inne koniecznie podlegać muszą: świadkiem jest doświadczenie, że w ciałach cięższych żywioły ognia, wody i powietrza służą; A żywioł ziemi nad niemi panuje, i przeciwko ich przyrodzeniu na doł je ciągnie. Gdy tedy szlachetniejszy żywioły potrzebne są prostiejszemu aby iedno porządnie składały ciała: daleko sprawiedliwiej, ażeby wszyscy iednemu godnemu i cnotliwemu Człowiekowi byli posłuszni dla dobrego rządu ciałem politycznym
to jest,

to jest, Domem, Miastem czy Prowincją. Drugą bierze się od Duszy i Ciała, między któremi z przyrodzonej powinności, na podobieństwo Páni, rządzi Dusza, a słucha Ciała, które ani widzi, ani rozumie bez Duszy; ta bez Ciała słyszy, widzi i rozumie; z czego wnoszą Filozofowie, że mądrzy za przewodnikiem przyrodzenia nad innymi powinni panować sprawiedliwie. Nie może nie być obrzydliwszego między ludźmi, iak, żeby głupi człowiek miał iakie rządy i władzę do rozkazowania.

Trzeci dowód bierze się z Zwierząt: Oczywiście jest rzecz, że wiele nierozumnych bydła i zwierza, czy dzikich bestyi, dowcip ludzki potrafi ugłaskać, utrzymać i różnych rzeczy nad skłonność przyrodzoną nauczyć. Toć sprawiedliwsza rzecz jest, żeby wielą ludźmi (którzy w złych nałogach gorsi iak bydło) jeden mądry rządził. Pożyteczniejsze jest iedno bydło człowiekowi, iak człowiek bezrozumny całemu Miastu. Czwarty dowód bierze się od Niewiaśc, które lubo tak iak Męszczyzn stworzone na obraz i podobieństwo Boskie, przecięż Boskim rozporządzeniem Mężom w posłuszeństwo i pod władzę oddane, dla tego, że mniej rozumieją iak Męszczyźni: Sprawiedliwa tedy jest rzecz aby Mężow słuchały i były podległymi. Co gdy tak jest, czemuż nie wielu Męszczyzn, którzy daleko mniej rozumni niżeli inne Niewiaśc, nie mają sobie tegoż zyczyc

czyć, żeby od mądrego byli zarządzeni, byle tylko zalecony był cnotą?

Ze tedy człowiek jest towarzyskie stworzenie z przyrodzenia, Towarzystwo zaś nienawiść rodzi, nienawiść niezgodę, niezgodą Wojnę, Wojną Tyraństwo, Tyraństwo rozpędza Rzpltą, przy rozegnaney Rzpltey każdego potrzebniejsza rzecz w każdym zgromadzeniu, aby jeden wszystkiemi rządził: bo żadna Rzplta nie może być szczęśliwa i dobrze rządzona, jeżeli nie od jednego, byle mądrego i cnotliwego, rządzona będzie. Wiele nieczczęść i szkody się starodawnym Przodkom naszym trafiało, nie inşey przyczyny tylko z tego jednego słuchać nie chcieli a wielu chciało być Panami. I to im powodem było do tego, że się pod rządy jednego poddali. Widziemy iako wszyscy w Wojsku jednego Wodza, na Morzu jednego. Admirała, w Kłasztorze jednego Przełożonego, w Kościele jednego Biskupa, w ulu pszczoły jedney Mátki słuchają. Gdy tedy Pszczoły nie są bez swego Wodza czy Mátki, podobniejsza rzecz jest, aby ludzie nie byli bez Krola w Rzpltey. Ktorzy tedy nie chcą cierpieć nad sobą Krola, są to iak tręty między pszczołami bez pracy miod pszczołom pracowitym żądajęcemi. Dla czego, krol przy jednemu niechciałby być posłusznym Panu, iako nieprzyjaciel dobra pospolitego powinien być z zgromadzenia wszystkich wyłączo-

czony i odpędzony. Nie masz główniejszego nieprzyjaciela Rzpltey, iak ten co sam słuchać nie chce, i daie okazy, żeby wielu rządzić w niej chciało nie dla dobrego porządku, ale dla zdzierstwa ubogiego ludu. Zaprawdę gdzie ieden o wszystkich myśli i rądzi, wszyscy iednego słuchają, tam Bog ma swoje chwałę, lud pożytek, dobry nadgrode, zli karę, i tyranni nad sobą zemstę.

Nigdy tedy wielu zgromadzić się nie może, iezeli iednemu nad sobą nie pozwolą sądow rządow, i słuchać go nie będą. Jak wiele widzieliśmy ludu i Krolestw, że niechcieli słuchać zwierzchności w pokoju, potym gwałtownym Tyrańskim rozkazom byź musieli posłusznymi w zamieszaniu. Sprawiedliwie się to dzieie. Ktorzy łaskawych Krolow odrzucają berła w rządzeniu, okrutnikowi Tyrannow doświadczają biczow w karaniu, i krzywd i tortur po niewoli

Tak dawno było tak iest i tak będzie, że ma świat, kto rozkazuje i kto słucha; kto rądzi i kto czyni, kto rozporządza i kto pracuje. Nie masz takiego, coby się zdał byź wcale wolnym; bo do dzisiejszego dnia, ani Książę, ani Szlachciec znajdzie się taki, któryby w tym Jarzmie praw pospolitych, chodźć nie musiał.

Dla czego wszystkich cnotę i pokorę kochających ludzi napominam, proszę, i zaklinam: żeby nie było ciężko im byź posłusznymi, tak bowiem łaskawych Pánow u Boga sobie zaflu;

żyć prędzey mogą. Bo to jest Reguła nie ochy-
bna, że buntującemu się Obywatelowi Krol,
nie posłusznemu Iludze Pán staia się zwyczaj-
nie Tyránami. Dla tego prawie wręku to jest
poddanstwa, żeby dobrego czy złego mieli
Paná: Zádneho nie znajdzie Paná tak miękkie-
go, żeby występkom Poddanego zawsze po-
błazał bez káry. Zádneho tak ostrego żeby do-
brych uczynkow nigdy poznać ani nagrodzić
niemiał Poddanemu.

I z tąd jest, że Bog częstokroć Monarchow
Krolestwom, Biskupow Kościolom. nie takich,
jakich do dobrego rządzenia potrzeba, ale ia-
kich wielość grzechow załłużyła, daie. Wie-
lom bywają powierzone dusze, którzy owce
na gorach paść nie godni: i dla tego nie rzą-
dzą, ale niszczą; nie bronią, ale szkodzą; Nie
Sędziowie ale Tyránni; nie Stroże praw, ale
zdzierycy Poddanstwa, nie Pobudką do dobre-
go, ale wynaláskiem są niecnot. Jednym słowem;
złych Bog przełożonych daie nie dla te-
go, aby w prawách Hoških i Swieckich byli
Sędziami, ale żeby złości naszych byli mści-
cielami i Tyránami.

§. XIX.

Co za początek był Tyránnij
Historye i bayki Pódytczne opuściwszy sa-
me rzecz według Pisma Bożego tu się
zdało polożyć dla iásniejszey prawdy.
Pierwszy kochánek światowy był Oyciec
nasz Adám, i nie dla tego iadł iabłko zakázane,

ne, żeby przestąpił Przykazanie Boskie, ale dla tego, żeby żony Ewy niezaśmucił; w czym go ieszcze do dziś dnia niektorzy naśladowią, woląc przez całe życie w sumnieniu cierpieć zgryźnienie, a niżeli na jeden dzień zaśmucić (o coby sprawiedliwie należało) żonę.

Pierwszy Zaboyca był Káim, pierwszy zabity Abel, pierwszy Kazirodca Lámech, pierwsze Miasto na świecie Henochia wybudowane na polu Eden, pierwszy Zeglárz Nôé, pierwszy Tyran Nemrod, pierwszy Kapłan Melchisedech, pierwszy na świecie Krol Amraphel, pierwszy Wodz Moyżesz, pierwszy Imperátorem nazwany Julius, gdyż do tego czasu ktorzy rządźili Rzpltą, Konsulowie, Cenforowie, Dyktárowie nazywali się, od Juliusza dopiero Imperatorámi zwać się poczęli. Pierwsza Bataliá na świecie, o ktorey w Piśmie Bożym czytamy, była na Dolinie Leśney, gdzie teraz słone Morze, a gdzie była wielká równina ziemi żywey, tam jest morze martwe.

Nie może nas w tym omylić Pismo Boże; które jest pełne prawdy, że tyśiąc ośiemset lát minęło od początku świata, przez które nigdy się ludzie gromádą nie schodzili do bitwy; po-ki bowiem wyniosłości, i łakomstwa na świecie nie było, poty niewiedźieli ludzie co to Woy na; dla ukontentowania tedy ciekawych i dla przestrogi Krolow, tu się kładzie pierwszey Przyczyná wojny:

Bará Krol Sodomy, Berśa Krol Gomory, Sa-

H3

nea-

neabus Krol Adamy, Seneber Krol Seboimow;
i Balá Krol Sygorow: będąc holdownikami u
Chodorlaomora Krolá Elamitow, wszy'cy od
niego odstąpili i ani holdu płacić. ani co do
Holdownikow należy, czynić nie chcieli: cze-
mu się dziwować nie trzeba: Krolestwa bo-
wiew Holdownicze bywały zawsze i są do
buntow sposobne. Trafil się ten bunt trzynaste-
go Roku panowania Krolá Chodorlaomora, z
którym zaraz w następującym Roku złączyli
się Amrafel Krol Sennáarow, Aryoch Krol
Pontu i Thadal Krol národow, i razem ci wszy-
scy podnieśli Woynę, a pola niewinnych lu-
dzi po nieprzyjacielsku pustozyć poczęli.

Dawno to złe bywało i ten zwyczaj Woyny:

Nie bitą się tak wiele, i tak drę lud spokojny.

Gdy tedy jedni następując, drudzy broniąc
się, Woyská sprowadzili. krwawą bitwą się za-
częła, tak, że większe woysko od mnieyszego
było zwyciężone, i mała liczba wielkiej ku-
pie zwycięzcą się stała. W pierw'zey zaraz tej
Woynie ná świecie Bog przykład uczynił po-
tomnym wiekom, a żeby się nauczyli Monar-
chowie że cokolwiek się nie pomyślnie powie-
dzieć w woynie, pospolicie wszystko to pocho-
dzi z niesprawiedliwie zaczęty Woyny

Gdyby się był Krol Chodorlaomor konten-
tował swoimi granicami które mu Przodko-
wie jego zostawili, i nie najeżdżał sąsied-
zkich kráin, i nie przymuszał ich do daniny i
holdu, nie buntowaliby się byli, i temu nie po-
trze-

trzeba było Woyny z niemi toczyć: Bo niemaż inſzey przyczyny do Woyny, iak, jednemu ſię bronić, drugiemu ná niego naſtępować.

A że ſię mowilo o tych, ktorzy pierwſi o pa-
nowanie nád drugiemí woiowałł; teraz ſię po-
każe początek niewoli, i czy pobożnych ludzi
rządem ieſt wprowadzoná ná ſwiat niewola,
czy przez pychę Tyránnów, ponieważ żeby ie-
den roſkazował á drugi ſłuchał, coſ nowego
ná ſwiecie bydź počęło, co ſię takim ſtało
ſpoſobem: Nôé Pátryárchá miał trzech Synów
ſena, Chamá i Japhetá, z tych ſrzedni Chám
zrodził Chuza Oycá Nemrodá. Ten Nemrod
wielec był myſliwy ná dzikie zwierze, ná kto-
rych zapráwiłszy ſerce, počzał po tyráńſku
roſkázować i zabiać ludzi, oraz i fortuny
gwałtem wydźierać; dla czego Piſmo Boże na-
zywa go duzym łowczym Gen 10. 9 Tenże
Cháldeyczykow ogien zá Bożká czcic nau-
czył. ten pierwſzy panowanie wynalazł ſamo
władne, że mu wſzyſcy bydź poſłuſzni mu-
ſieli. Ten Tyrán okrutny wieku złotemu uciął
Oſnowę, wydarł ſzacunek, i koniec uczynił, w
którym nie nie było właſnego, tylko ſamo ży-
cie, fortuny i doſtátki dla wſzyſtkich potoczne.

Wielká złoſć, bydź Tyránnem przez ſię złym;
większa złoſć, bydź zamieſzaniem Rzpltey;
daleko cięższa, być práw oyczyſtych burzy-
cielem, to naynieznoſnieyſza, zły zwyczaj
naz wprowadzony ná zawſze zoſtawić po ſo-
bie. Spráwiedliwie, żeby wiecznym był zwa-
ny

ny infamsem, który nie tylko sam był złym, ale i w potomne wieki zostawił swoich Naśladowców. Nadmieniam Euzebiusz że po Spustoszeniu wielkim powietrzem Królestwa tegoż Nemroda, przyszedł sam z ośmiu Synami obrodzonymi do Włoskiej ziemi, i założył Miasto Kamezę, którą potym Walencyą nazwano. A za czasów Romulusa Rzymem: Jeżeli tak jest, dziwować się nie trzeba, że tyle Rzym atakowało i dobywało Tyránnow, kiedy swoich takichże miało Fundatorów. A iako Jerozolima Corką była spokojnych Królów w Azyi, tak Rzym w Europie pyślnych Synów w ow czas był Mátką.

Ale Historye Narodów (gdzie nie znano Pisma Bożego) inszą wynaydują w prowadzoney na świat nieoli przyczynę: bo iako nieznali Boga ochwalcy Stworcy Świata, tak w wielu rzeczach, które się działy na świecie, o początkach wiedzieć nie mogli. Mówię tedy, że ten Tyrán Nemrod między innemi Synami miał Syna imieniem Bela, który pierwszy panował w Syryi, i pierwszy był Woien wynalezcą. On pierwszy Monarchią Affryiską założył, panując lat 65 w Azyi. Po śmierci swojej w wielkie wojny zawykłane zostawił Państwo Azyatyckie.

Najpierwsza tedy na świecie Monarchią Affryiską, którą przez lat tysiąc trzyset dwa trwała, (Euseb. 1250. Diodor 1360. Justin 1300) Pierwszy Król był Belus; a ostatni, za którego upa-

upadło to Państwo, Sardanápól. Tego gdy zabito, między pospolitym Kobiet gminem przędzącego kądziel, w niewieścim odzieniu, miałszy purpurą obwinioną; godzien sprawiedliwie tak zelżywą śmiercią aby ginął, który niewieścim odzieniem broni Purpury Krolewskiej, którą Przodkowie mieczem sobie zarobili.

Był tedy tego Nemroda, iako się rzekło, Syn Belus, mający za żonę Semiramidę, Nina Matkę, który Krolestwo wziął w dziedzictwo, a w tyraństwo sam po Oycu wstąpił. Ale tak Synowi iako i Matce, zdała się rzecz mała, żyć tylko po Tyrańsku, lecz jeszcze statuy nowych Boltzkow oni pierwsi wynaleźli. Prędzey bowiem niezbożność ludzka zle od złych wynalezione naśladowie, niżeli dobre od podczciwych zaczęte długo trzyma. Pokazało się tedy Dziadą, Oycą, Matką Wnuką po sobie porządkiem idących, wszystkich Białwochwalców Wojenników, aby widzieli Monarchowie, że te Krolestwa nie od spokojnych, pobożnych ludzi ale od Tyrannow pysznych kłotliwych swe początki mają. Zaprawdę niech będzie pierwsze go Tyraństwa wynaleścą Nemrod, pierwłzey Woyny Belus, niech będą wszyscy wszystkich niecnót Autorowie iacy chcą, o których Piśmo Boże i nie wspomina mówić się może, iako to nasza nieprawość, że więcej takich się rachowało co do złego byli początkiem, i naśladowców prędzey znaleźli: a niżeli tych kroych

rych pobożność do czego dobrego pociągnę-
ła innych.

§. XX.

*O złotym wieku i między ludzkiej, Ktorey teraz
doznaiemy.*

W Pierwszym owym czasie, i złotym wieku
w nienaruszonym pokoju wszyscy żyli; nie
było ielzcze tego słowa: To twoje, to moje. Za-
dneý zwady; każdy swoje rolę orał, winnicę
iszczepił, oliwę zbierał; wszyscy na ostatek dla
społecznego życia bez zazdrości pracowali.
Ale, o złości ludzka! o przewrotności świato-
wa! że nie cierpisz, aby rzecz która w swo-
iej porze długo trwała. Dwa tysiące lat minę-
ło, iak nie wiedział nikt, co to Woyna, dopiero
za przewrotnością ludzką i dopuszczeniem
Boskim, te wszystkie sposoby, ktorých zaży-
wali do zachowania życia, obrocili na wyná-
lazeł śmierci i zguby ludzkiej: zamienili plu-
gi w armaty, kożice w dźidy, kroie w pała-
ńce, lemięsze w kiryssy, samodziałne kaftany
w Pancerze: prostotę w złość, pracę w leniwo-
ść, spokoyność, w rozruchy, sprawiedliwość w
gwałty, Jalmużny w drápieństwo, áffekt w nie-
nawiść, miłość w tyranstwo, pożytek w szko-
dę, pokoy w woynę, a nadewszystko Wiarę w
Bálwochálstwo. Jednym słowem: ten pot, kto-
ry dla pożywienia i zachowania życia z czoła
wyciskali, obrocil się w przelanie krwi na
zgubę Rzpltey.

Świat w prawdzie iako świat (imię to tylko
nic

nie temu nie winien, ná który wszyſtka wina:
Jeſt tak iák był w naturze od Boga ſtworzony,
nie ſię ſam w ſobie nie odmienił. Sama ludzka
naturá nieubożnoſcią zarażona, ſwoiego trzy-
ma ſię iadu, że woli chorować, áby drugi u-
marł: woli chrońić, áby ten upadł, woli byđź
ubogim, żeby drugi był nędznym: woli byđź
ſmutnym áby inny plakał: W punkt zebra-
ſzy: tak ieſteſmy nieubożni, złoſliwi, że wſzy-
ſtko dobro z Dómu naſzego wyrzucić i odpe-
dzić gotowiſmy, á żeby tylko złe w cudze wro-
ta wejść mogło. Kiedy tę machinę Światá Bog
ſtworzył, każedy rzeczy dał ſwoie mieyſce i
mieszkanie. Empireykie, Niebo mają, czyſte
Duſze, gwiazdy mają Firmament, Planety O-
krąg niebieſki. Żywioty mają ſwiat, ptaki po-
wietrze, ryby wodę, zwierza ziemię, węże i
gadźziny iamy, kruźce góry, bydło polá, tak
dalece że żadnego ſtworzenia bez właſnego
nie zoſtawił mieyſca. Niechże ſię tedy Kro-
lowie i Kſiążęta próżną nie uńoſzą dumą, że
Paniami ſą tego ſwiatá: bo tego wſzyſtkiego
iedynowładnym Pánem ieſt ſam tylko Stwo-
rzyciel Bog; nie nád doczeſne zażywanie, á po-
tym ſciśle oddanie z tego ráchunku, nie zoſta-
wił człowiekowi. Dla tego ieżeli z łaski uży-
wać możemy rzeczy ſtworzonych, daleko ſprá-
wiedliwiey ſamego Boga nád tym wſzyſtkim
mieć i znać powinniſmy za Paná: Gdyż tym
právem te wſzyſtkie rzeczy ſą ſtworzone, do
potrzeby i wygod człowiekowi po: wolone, á
by

aby sam jeden człowiek liżwi Bogu. Ale iak
prędko człowiek odstąpił od Boga. tak zaraz
wszystkie stworzenia buntować się poczęły na
człowieka. Sprawiedliwie wszyscy tego slu-
chać nie powinni, który jednego Boskiego nie
słuchał rozkazu.

O w i a k i e nieszczęście wpadło nadzłe stwo-
rzenie ludzkie dla jednego nieposłuszeństwa!
gdyby był w Ráiu człowiek zachował przy-
kazanie, i Bog by mu dotrzymał nad światem
panowania: I to, co mu miało być posłuszne,
większą mu teraz czyni wżgardę. ktoż temu o-
kazya, że nas woda topi, ogień parzy, powie-
trze zaraza, wiatr wywraca, ziemia pożera,
pies kąsa, koń kopie, niedzwiedź drapie, ga-
dźziny trują, na ostatek niedoleżne robaki w gro-
bie ciała gryzą? nikt zaprawdę nie jest przy-
czyną tego złego, tylko jeden grzech pierw-
szego Oycá naszego. O iak bolesna rzecz wi-
dzieć, czym był człowiek w Ráiu! czymby
mógł być w Niebie, á co teraz jest na świe-
cie, i czym będzie po śmierci. Dla czego,
Krolowie, Książetá i Pánowie, noście drogic
Purpury! niezliczone zakładaycie skárby! li-
czne gromadźcie Woyská! depćcie po nieprzy-
jacielskich karkách! obłzerne podbijaycie Kro-
lestwá! strasznie pokazuycie się wszystkim!
opływaycie we wszystkich! roskoszach! wiele
Krolestw zostawuycie potomstwu! wspaniałe
dla pamięci wystawiyacie groby! nic więcej
nie zbywa, tylko zazdrościć wam trzeba ro-
sko-

skosznego życia, ale bardziej trzeba płakać nad
waszą zgubą gdyś w krotce ustaną te ucie-
chy a w prętkę zażyje tych waszych rosko-
szow głodne w grobie robactwo. O gdyby
chcieli uważać Królowie i Książęta, że od pier-
wszego momentu na świat przyścicia zaraz w te
tropy śmierć za niemi chodzi, i czy śpiącego,
czy czującego, czy leżącego, czy chodzącego
czy zdrowego, czy chorego krokiem nie od-
stępnie dotąd, poki go z życia niewyżuje i w
grob nie zapędzi. A kiedy tak nikczemne rze-
czy w tak krotkim przeminą czasie, dziwić się
potrzeba, że tu na świecie Pánowie taką się u-
noszą nadętością i nadzieją o długim życiu;
lecz co wiecznie trwać ma, i co po śmierci ich
czeka, o tym ani nie pomyślą. Dla tego tedy
życie nasze iako rzecz doczesną, iako pożycz-
ną; śmierć zaś iako własną, iako dziedziczną
mieć powinniśmy. Śmierć jest to Oyczyzna
nasza którą nam Oycieci i Matka w dziedzictwie
wiecznym prawem zostawuje; życie zaś nie
nasze: bo każdego momentu jednym tchem się
kończy; dla tego śmierć ma nas za swoich wła-
snych często do nas bezpiecznie, poufale, bez
opowiedzi przyidzie, a życie, że ma nas za ob-
cych, za nie swoich, dla tego bez pożegna-
nia, nas porzuca i odstępnie. Jeżeli tak a nie
inaczej jest, dla czegoż więcej na cudzy Dom,
aniżeli na własny, który nas po śmierci czeka,
pracujemy?

Ale ominąwszy wszystkie nadmienione przy-
czy-

czynny: przez jeden tylko grzech przyszła na świat niewola i mieszkanie łobie u nas założyła; gdyby nie było żadnego na świecie grzechu, nie byłoby żadnego Pana ani dług: wszyscy niewinni, wszyscy dobrzy, wszyscyby byli i równi.

I lubo niewola, poddaństwo, tyraństwo, załobie i wszystko złe powzięte przez grzech na świat przyszło jednakże panowanie Królów i Pánów od Bogá jest postanowione według Pisma S. Prov 8 15. Przez mnie Królowie królują, i Práwodawcy stanowią sprawiedliwość.

Tá będzie tego dyskursu treść, ponieważ od samego Bogá Królowie są do rządów postanowieni, do nas należy, abyśmy im byli we wszystkim powolni: Niemalż główniejszego nieprzyjaciela w Rzpltey iák Królom powinno wypowiadać posłuszeństwo.

§. XXI.

O wyprawie do Indyi Alexandrá Wielkiego porwyciężonym w Azyi Daryuszem, i co się mu trafiło u Garámantow. Jákó więcej może cnotliwe życie, iák wojenne.

ROku 4000. od Stworzenia świata, trzeciego Roku Monárchii Greckiey, Alexander W. Filipá Mácedońskiego Królá Syn, ostatnią miał z Daryuszem wojnę, w której Alexander raniony, a Daryusz zabity został, i Monarchiá Perská przeniosła się do Greków. Tak Królowie nieszczęśliwi nie tylko życie ale rązem

żem i Państwa dziedziczne tracić muszą kiedy ich niestateczną fortuną w swoje weźmie obroty. Po zwyciężonym tedy Dáryuszu i iarzmie niewoli Persom od Grekow ná kark włożonym, po wielu zawoiowanych udzielných Książąt i Krolow, nie kontentuiąc się Alexander zawoiowaną całą Azyą, sam do Indyi Woyskowy prowadzić postanowił: umysłu bowiem dumnego i pysznego ten jest zwyczaj, że czego z wielką chciwością dostąpić pragnie, dostąpienie mniej sobie waży, i zaraz do większych rzeczy nienasyconemu łakomstwu otwiera wrota, iedynowładztwo mając za naypierwsze, go przewodnika.

Postępującemu do Indyi Alexandrowi i Prowincye różne przechodzącemu, podobno powiedziano o narodzie dzikim Garamántow z drugiej strony Gor Ryfeyskich od Indyi leżącym, którzy ani od Persow, ani od Medow, ani od Rzymian, ani od Grekow, nie byli zaczepieni, dla tego, że Honoru z podbicia ich żadnegoby nie było dla zwycięzcy, ponieważ tak Woyską iák i wojennego żadnego nie trzymaia, ani nadziei iakiegożkolwiek zysku, kiedy pieniędzy żadnych i nie znáia. Alexander iáko zawsze chętką opanowania i ciekawością oglądania nowych Kraiow zapálony, nie tylko posłał ná obieżdżanie tey Prowincyi, ále sam z częścią woyská udał się w ten kray, wysławszy przed sobą Posłow, którzyby o przyściu Alexandrá oznaymili.

tak

tak wielkiego tylu krwawych wojen zwycię-
 scy, który Daryuszá potężnego Krolá zwycię-
 żył, Azyą całą pod swoię władzę podbił, i ca-
 ły świat zawoiował, że przeciwko niemu za-
 den palca podnieść nie śmie, ále wszyscy po-
 wolne kárki ná rozkaz iego skłaniaią; te i inne
 dla ustraszania pogroźki przekładaiać: bo wię-
 cej czasem słowa groźliwe śmiałych ustraszá
 ludzi, aniżeli oręż zatrwożyć boiaźliwych mo-
 gá. Świadczy L. Bosius (Lib 3. de Antiq. G. 4.
 corum. Zkąd tá Historya w Żięta) polestwem o-
 wym był Narod ten gruby áni przestraszony,
 áni do ucieczki się zabierał, áni do obrony i do
 orężá, áni z domu żaden nie wyszedł; Ná ostá-
 tku áni słowá iednego Posłom nie odpowie-
 dzieli. Co záprawdę zá wielką mądrość tak
 grubemu narodowi przyznąć się powinno: Pro-
 znaśz to pracá, nayłagodniejszym ięzykiem
 szarpaniny odradzać żołnierzowi, który z u-
 zbroioną ręką iuż gotowy ná wydarcie cu-
 dzego dobrá.

Dziwne rzeczy Historycy powiadáią o tych
 Gáramántách: że równe wszyscy pomieszkánia
 mieli, w iednym stroiu wszyscy chodzili, ie-
 den nád drugiego więcej nie miał; żywność
 jednáká, i to szczuplá; winá bárdzo máło uży-
 wáli o práwie álbo niezgodzie nie słyszeli; pro-
 żniących między sobą nie cierpieli, broni za-
 dnych nie zażywáli, dla czego żadnych Nie-
 przyjaciół mieć mogli; w mowieniu skromni,
 ále bárdzo rzetelni, nie łagodnością słow ále
 isto-

istotną prawdą prowadzili rozmowę. Uwiadomiony będąc o ich życiu i zwyczajach Alexander, że się żołnierzom nie sprzeciwiali, ani Poltom słowá odpowiedzieli, postanowił sam się z nimi widzieć; posłał, prosząc, aby który z nich są najmędrsi, przyść do Króla, i czy przez pismo, czy ustnie się z nim rozmówić chcieli. Gdy tedy przyszło przed Alexandrá, kilku sędziwych Garamantów, jeden z nich iak zdał się bydz w leciech najsłarszy, tak i w samey rzeczy był najmędrszy, przy inszych ściśle milczenie zachowuiących taką do Króla i mieniem całego Národu zaczął mowę:

XXII.

Mowá mądrego Garamanta do Alexandra Wiel' którą dowodzi, że więcey ważą ci, co mniej osobie trzymają i mało dziedziczą, aniżeli iego dumna, wyniosłość, i że wielkie głupstwo, chcieć szeroko nád całym światem panowác, tak krotkie życia mając granice.

ZWyczaj jest ten u nas, Alexandrze, że rzadko jeden z drugim á z obcym w całe mówić nie zwykliśmy: bo się od prychodniow strzeżemy; zwłaszcza gdy do złych nalogow i rozruchow są powodem: Człowieka bowiem śniezbożnego ięzyk nie co inszego jest dla pocziwych, iak zarażające powietrze albo chorobá.

Gdy nam o przyściu twoim w naszą ziemię doniesiono, żaden do uczynienia poklonu tobie

(że tego pragniesz) nie wyszedł, ani cięka-
wością do widzenia ciebie poruszony oczu nie
podniósł, ani uś do mówienia otworzył, ani
ręku do rozgniewania ruszył, ani wojny z u-
rażeniem ciebie zaczynać nie pomyślał: my bo-
wiem daleko więcej gárdziemy Honorami i
bogactwami, które ty kochasz, aniżeli małz Ho-
noru i sławy z tego, czym my gárdziemy. Po-
nieważ tedy ci się podobało, żebyśmy cię wi-
dzieli, gdy widzieć niechcieliśmy; żebyśmy tobie
służyli, do czego nie jesteśmy przyzwyczajeni;
żebyśmy z tobą mówili, gdy sami z sobą
máło gadamy: nie będzie nam to ciężko pel-
nić, pod tym obowiązkiem) abyś cierpliwie
słuchał, niemiał nowy moiej za urazę. Wię-
cej tobie pomoc może, co powiem do popra-
wy życia twego, aniżeli nam proźba nąszá, że-
byś nas w pokoju zostawił.

Wiedzieć będą dobrze przyszłe wieki, że ta
częstka ziemi do ktorej przyzedełś (iubo má-
ła i uboga) nąszá własna jest: tak wielkie Kro-
lestwá, ktoreś podbił i wydał, że cudze są nie
twoje. O jedno cię spytam, Alexandre na co
nie wiem czy mi odpowiesz ludzie bowiem py-
sznego umyśłu zwyczajnie i tręgo są rozu-
mu: Powiedz mi, proszę, dokąd idziesz? z kadeś
przyszdeł? czego chcesz? co myślisz? i do iá-
kich ieizcze Krolestw twoiá wyuzdána chci-
wość ciągnąć cię zámysliłá? Nie próżno oto
pytam: czego chcesz, czego szukasz, czego
pragniesz? bo iáko widzę, ná tym się nie znałz,

cze-

czego szukasz: bo pyszny i dumny umysł sam
sobie w czym chce dogodzić, nie umie. A żeś
jest wyniośli, sławą przed tobą ucieka, żeś
marnotrawny, chciwość cię w iele mienia zwo-
dzi, żeś młody, niewiaćdomość cię oszukaie;
żeś pyszny, ciągnie cię Świat, abyś szedł za ie-
go marnościami, nie słuchając rozumu. Wła-
stnego zdania słuchasz, nie radząc się m. drszych;
kochasz podchlebców, a nie n. widzisz rzetel-
nych: T. Krolowie wyniośli miley przyimu-
ia podchlebne kl. mstwo, i. k. n. p. m. i. e. pra-
wdziwe. Z. p. r. a. w. d. e. w. a. s. z. e. g. o, Krolowie, nie-
roz. s. a. d. k. u. p. r. z. y. c. z. y. n. y. n. i. e. w. i. d. z. e. g. d. y. n. a. D. w. o-
r. a. t. a. h. w. a. s. z. y. c. h. w. i. e. c. e. y. p. o. d. c. h. l. e. b. c. o. w., o. b. m. o. w-
c. o. w. z. y. w. i. c. i. e, i. a. k. m. a. d. r. y. c. h. l. u. d. z. i. J. e. z. e. l. i. s. i. e.
d. e. n. z. n. a. y. d. z. i. e. n. a. D. w. o. r. z. e. K. r. o. l. e. w. s. k. i. m. p. r. a. w. d. e.
k. o. c. h. a. i. a. c. y, p. r. a. w. d. e. m. o. w. i. a. c. y, t. y. s. i. a. c. p. r. z. e. c. i-
w. k. o. n. i. e. m. u. o. d. z. y. w. a. s. i. e. z. a. r. a. z. n. i. e. c. n. o. t. l. i. w. y. c. h.
i. e. z. y. k. o. w., w. y. s. z. c. z. e. k. a. c. z. o. w., w. a. n. o. g. l. o. w. o. w., z. e.
t. e. n. i. p. r. a. w. d. y. z. a. m. i. l. c. z. e. c. m. u. s. i. W. i. d. z. e. t. o. d. o. s. k. o-
n. a. l. e, A. l. e. x. a. n. d. r. z. e, z. e. p. r. e. d. z. e. y. c. i. B. o. g. o. w. i. e. k. o-
n. i. e. c. z. y. c. i. a. u. c. z. y. n. i. a, i. a. k. t. y. z. a. c. z. e. t. e. y. w. o. y. n. i. e.
P. r. z. y. z. w. y. c. z. a. i. o. n. e. m. u. d. o. u. s. t. a. w. i. e. c. n. e. g. o. z. a. m. i. e-
s. z. a. n. i. a. c. z. ł. o. w. i. e. k. o. w. i, s. a. m. n. i. e. p. o. k. o. y. z. a. p. o. c. z. y-
n. e. k. i. e. s. t. n. a. y. m. i. l. s. z. y. W. i. d. z. e. c. ię. o. t. o. c. z. o. n. e. g. o. z. o. ł-
n. i. e. r. z. a. m. i. i. s. t. o. i. a. c. y. c. h. T. y. r. a. n. n. o. w.: w. i. d. z. e. K. o. s. c. i. o-
ł. y. z. d. a. r. t. e. i. p. i. e. n. i. a. d. z. e. n. i. e. p. o. z. y. t. e. c. z. n. i. e. r. o. z. s. z. a. ł. o-
w. a. n. e: w. i. d. z. e. z. a. b. i. t. y. c. h. n. i. e. w. i. n. n. y. c. h, i. p. r. z. e. c. i. a-
d. o. w. a. n. i. e. s. p. o. k. o. y. n. y. c. h: w. i. d. z. e. c. ię. u. w. s. z. y. s. t. k. i. c. h.
n. i. e. p. r. z. y. i. a. c. i. e. l. e. m; a. c. o. n. a. y. g. o. r. s. z. e. z. i. e, z. p. r. z. y. i. a-
c. i. o. l. b. y. d. z. o. g. o. ł. o. c. o. n. y. m: z. a. p. r. a. w. d. e. t. y. l. e. p. o. d. e. y:

mować pracy, rzecz niepodobna tylko żeś albo nierozumny albo cię Bogowie za kárę tym kłopotem przycisnąć postanowili. Jakoż często kroć za przepuszczeniem Bogów, Ludzie spokojnego próżnowania używając, w wielkie price i zamieszanie bywają uwiętani, nie dla tego, żeby ztąd mieli sławę i Honor, ale za złe używanie pokoju, żeby kárę odnieśli. Sprawiedliwi są Bogowie, że czy to przedzy, czy to później, żadnego złego bez káry nie opuszczają uczynku.

Powiedz mi, jeżeli to nie wielka złość, tak wielu do ubaństwa przywieść, żebyś sam jeden był bogatym? nie głupstwo, żebyś iak Tyran pánował, wszystkich z Pánstw własnych wyzuć? Nie szaleństwo, z tylu niewinnych śmierci nieśmiertelną sławę sobie zakładać? jeżeli nie próżność, żeby nienasyconą twoję chciwość Bogowie potwierdzili, a całego Świata wolność od Bogów ludziom dać, potępili? Jeżeli to rozum, z tylą też ubogich ludzi, Wdow, i Sierot tak straszne toczyć wojny? Jeżeli nie złość, cały Świat krwią oblać, żeby lekkie kárty pełne Historyi dla twojej sławy, a im na żalobę czarnym zapisać inkaušem? Jeżeli na ostatek masz cokolwiek uwagi, powiedz czy to jest sprawiedliwa, żeby cały Świat, miedzy tak wielu podzielony, tobie samemu należał, a gorzej, żebyś go sam wszystkim wydął? Nie są te rzeczy, wierz mi Alexandre ludziom śmiertelnym, ale bardziej piekielnym furynom
w prze-

w przepáściách wychowánym przyzwoite. Przekłety jest, ieżeli ieszcze nie był, álbo przekłety będzie, ieżeli iuż nie jest, gdy to życie, ktore samemu z łaski od Bogow dáne, obraca ná zgubę i zátrocenie innych dla tey iedney przyčayny: áby w potomne wieki zostáwił po sobie chwałę i sławę nieśmiertelną. Nie pozwaláią Bogowie, áby w pokoju tego záżył, co sobie przez niespráwiedliwą wojnę z krzywdą ludzką przyspóbił.

Chcę wiedzieć od ciebie: co cię zá swáwoła onioślá, żeś ná Dáryusza Krolá twego wojnę podnieść zaczął? po ktorego śmierci cały Swiát záwoiować chcesz, nie iák Krol właśny, ále iák Tyrán náieżdny spráwiedliwie się Tyránnem názwąć może, ktory bezpráwnie, bez skusznosci cudze dobrá wydzierać zamysła. Jezeli spráwiedliwosci, álbo pokoju, álbo bogáctw, álbo sławy, spoczynku, álbo pożytku, álbo zemsty z nieprzyjiciół, álbo przyiaźni z sąsiádami szukasz, poprzyśięgam, że tą drogą, którą zaczął, nigdy tego nie doydiesz:

Jak miodu z gorzkiej żółci pszczoła nieurobi,

Tak złością przyjaciela nikt nie przyspóbi.

Jakże z ciebie spráwiedliwosci spodziewać się mamy, kiedy bezpráwnie całą ziemię opánować prágiesz? Jakże swobody? kiedy, gdzie tylko przyjdiesz, wszędy sobie Hold plácić káżesz i niechących po nieprzyjacielsku uciskasz. Jakże pokoiu? kiedy Swiát cały burzysz i wżyskiego zámieszánia ieszcze nasieniem

Jakże łaskawości? kiedy ná ulomność ludzką Tyránnem jesteś. Jakże bogactw? kiedy tobie samemu áni własne dochody, áni od zniewolonych wydarte pieniądze, áni od zwycięzców dárowane skárby, wystárczyć mogą. Jakże wierzyć możemy, żeby pożytek iáki z ciebie mieli przyjaciele? kiedyś z dawnych przyjaciół porobił nowych Nieprzyjaciół. Wiedz o tym, Alexándrze, że stárszy młodszemu zwyczajnie rozkázuie, młodszy stárszego słucháć powiázié, sami tylko równi sobie przyjaciele, kocháć się zwykli. Ale że ty żadnego ná ziemi niechcesz mieć równego tobie, iákże się máższ spodziewáć na świecie którego przyjaciół? Czéstokroć Krolowie przez niewdzięczność naywierniejszych tobie trácá kochánków, przez wyniołłość głównych robiá nieprzyjaciół. Jákie wierzyć możemy, żebyś szedł mścić się nád nieprzyjacielskim Woyskiem, kiedy sam nád sobą bárdziej się mścisz, będąc wolnym, áni żeliby się mścili nieprzyjaciele, máiąc cie Nie-wolnikiem? Jeżeli się ktorzy znáydują Oycu twemu Filipowi mniej sprzyjácy, i tobie Synowi jego nie posłuszni: niespráwiedliw szafsz by rzecz byłá poiednáć i pogodzić się z nimi, ániżeli nieprzyjáźni i záwziętości ponawiać wiecey, Miłosiernemu i wspaniałemu umysłowi nád wszystkie tortury nazywáć za bóleć i wstyd, mścić się nád słabszymi i odporu dáć niemożáćmi.

Nie móżem mówić, áby prace twoie i tudy
dla

(dla dostąpienia ktorey pragniesz sławy) dobrze były rozporządzone, kiedy tak przeciwrotnym życiem i zwyczajami daleki jesteś od prawdziwej cnoty. Prawdziwa sława nie na pochlebnych mowách, ale na chwalebnych dziełách zawisła. Nie rośnie pochwałą z poufałości z niecnotliwymi, ale z przedstawiania z dobremi. Zbytняя poufałość z niezbożnymi podeyżrzane cnotliwego czyni życie. Nie uczynią zebrane i zostawione skarby Honoru po śmierci, ale szczodre ich rozszafowanie za życia. Nayprawdziwsza to jest Reguła: Kto Honor swoy wiele waży, mało dba o pieniądze, a kto pieniądze nie kocha, znać, że mu milszy Honor. Nie zarabia ten na dobrą sławę, kto niewinnych zabija, ale ten, co Tyrannow znosi. Cała maxyma dobrego Rządu i Pánowania na tym zawisła: złych karać, a dobrym nagradzać. Nie rośnie ztąd sława kto cudze wydziera, ale kto swoje własne rozdaje. Wiedz o tym Krolu, że nie ten godzien nieśmiertelney chwały, który całe życie na wojnie trawi, ale ten co w Pokoju żyje i umiera. Młodego cię Alexandrze i pragnącego wielce sławy widzę, dla tego radbym, żebyś wiedział: iż niemasz większey zawady do iey dostąpienia, iedno niepomiarkowane iey pragnienie; ludzie bowiem wielkiey nadości, iezeli tego nie dostąpią czego pragną, wstyd i zelżywość odnosić muszą; przez gwałt zaś wymuszoney sławy koniec nie inny jest, tylko nielawą

Zal mi cię Alexandrze, gdy cię widzę nie-
 prawiedliwym: bo Tyránstwo kochasz niemá-
 iącego pokoju: bo wojnę lubisz; Widzę cię
 niebogatego; boś cały Świát przyprowadził do
 ubóstwa; Widzę cię niemáiącego spoczynku,
 bo w pracy i zamieszaniu zostáieisz; widzę cię
 bez sławy, bo iej nienależyta szukasz drogá,
 widzę cię opuszczonego od przyjaciół, boś
 ich sam nieprzyjaciółmi porobił. A jeżeli tak
 wiele nieszczęścia ná ciebie się wáli, czemuż
 żyjesz bez tego dobra, w którym samym życie
 słodkie liczyć się może? Ktokolwiek bez swe-
 go pożytku á z cudzą szkodą żyje, godzien jest
 nie iedney ále tysiącá śmierci.

prawdę wam mówiąc: dla czego tak nędzne
 prowadzicie życie Krolowie? Dla tego áżeby
 ście ná świecie rownego sobie nie widzieli; á
 chcąc nieśmiertelney dosłapić sławy, z tylu
 niewinnie potráconych głów zakładacie iej
 fundamentá. Gdyby przynajmniey Krolowie
 okrutni (iáki ty iesteś po zabitych byli dziedzi-
 cami ich życia, á przynajmniey ná który czas
 mogli go sobie przedłużyć, chociaż i niesprá-
 wiedliwa wojná, przecież mogłaby bytż zno-
 śniejszy: Ale co to pomoże ze dziś sługę zá-
 biłá, jeżeli jutro samemu Pánu śmierć ostatnią
 godzinę życia zápowie? Czy to nie bezrozu-
 mnie czynisz Alexandrze, chcąc długo całemu
 światu pánować, a niemáš pewności o życiu
 swoim ná iedną godzinę? Ci co wielkimi my-
 ślami nie krótkością czasu mierzą nádziejé dłu-
 gie.

giego Pánowania, życie máią niespokoyne, i śmierć niespodziewaną predzey znaydą, niż rozumieją. Człowiek rozumny, Człowiek sumnienny, ieżeli nie dostępuje tego co pragnie, winien byź kontent przynymniej tym, co mu Bogowie udziela. Wiedz o tym Alexandrze, że nie iest ten, doskonałym człowiekiem, co wiele widzi, wiele słyzy, wiele praciue, wiele dostąpi, wiele posiadzie, wiele może, nád wielą pánuie, ale ten co zá roskazem Bogów idzie i ná woli ich przestáie. Ten iest naydoskonalszy ktory nie sádzi się byź godnym tego co má ale czego nie má daleko więcey mieć godnym przyznáią go ludzie. My niegodnym tego sádzimy slawy, kto iá sam sobie przywłaszcza. Mowię Alexandrze, żeś godzien byź u wszystkich niewolnikiem, dla tego, że się godnym byź sádzisz nád wszystkimi Panem. Niech rák Bogom będę przyjemny, że nie wiem, dla czego niechciałeś byź przyiacielem Daryuszowi. i z iego rękú uprzykrzyłoć się bráć tyle dobrodzieystw: á co z tąd masz zá pożytek, że całego świata Pánem byź pragniesz? daleko záprawdę pożadańsza służebniczość w pokoju, iak Pánowanie w zamięszaniu: kroby temu przeczył co mowię, áni smáku má w prawdzie, áni rozumu w głowie.

§. XXIII.

Daley mowę zaczęłá prowadząc Madry Gáramant, dowodzi: że nie można pieniądźmi życia wie-

wiecznego okupić. Pięć fundamentalnych praw
Ziomków swoich opowiada; Królestwa, które
mają Królowie małe są; starania i kłopoty,
które podejmują, nieskończone.

Przyznasz to Alexándrze, żeś był zdro-
wizym, czerstwiejszym, będąc Królem
Macedońskim, aniżeli teraz, gdyś całego
Śwątą Pánem. Prace bowiem zbyteczne, nie-
podobna ażęby najmocniejszego zniszczyć
nie miały stworzenia. Nie zataisz tego że czym
więcej masz, tym większą chciwość do więcej
mienia w tobie roście. Umysł chciwością za-
palony samą tylko grobową ziemią, ugąszony
bydź może. I to prawda, że każda rzecz two-
ja zda ci się mała; cudze choć najmniejszy,
masz za wielkie; tę bowiem Bogowie łakomym
postánowili karę że ani mało, ani wiele, co ma-
ją ukontentować ich może. Nie będziesz te-
go przeczył Alexándrze, że labo więcej masz
nád wszystkich, mniej tego zażywałś iák
wszyscy, bo nád tym wszystkim nie masz nic
więcej nád Imię, żeś Pan; które ci wszyscy
przyznają. A że sługami twemi wszyscy są,
wszystkie dochody twoje za zaslugi zasluzone
biorą. Na ośátku przysznasz sam Alexándrze,
że coś tak długą zyskał wojną, jest to mało,
a coś stracił, bardzo wiele. Królestwa te, kto-
re masz, zliczyć prędko może: ale prace, kło-
poty, starania, któremiś zarzucony, niezliczone
bydź muszą. Trzeba koniecznie abyś wie-
dział

dział, że nędzniejszy wász stan Krolewski, aniżeli kondycja nayuboższego człowieka. Nie ten jest bogatszym, który więcej ma, ale ten, comniewy pragnie, i chociaż macie niezliczone skarby, lecz dobrej myśli, spokojnego życia, próżni jesteście. Porachuy się sam z łobą Alexandrze, a obaczysz, co za koniec tey wojny którą zaczął? Alboś jest człowiekiem? Alboś jest Bogiem? Jeżeliś jest Bogiem: uczyn nas nieśmiertelnych. A tak i nas i fortuny nasze wiecznie mieć będziecie: wieczności bowiem życia żadnemi dostatkami kupić nie podobna. Wiedz o tym, że dla tego wojny z tobą nie zaczynamy, bo iak twoje, tak i nasze widziemy dość krótkie życie, na coż sobie jeszcze przez wojnę przedszą śmierć mamy przyśpieszać? Czy się tobie, czy komu inżemu fortunki nasze po śmierci naszej dostaną? o to mniewy nam dbać przynależy. Jeżeli tedy znasz się bydl człowiekiem nie Bogiem, zaklinam cię przez Bogow nieśmiertelnych, abyś żył iako człowiek, postępował sobie z ludźmi iako człowiek, mówił iak człowiek, miał się za człowieka; kontent bądź iak człowiek, nie pragniewy więcej iak człowiek: bo koniec taki jest, że umrzesz iak człowiek, i w grob wrzucony krótką po sobie pamięć zostawisz iak człowiek.

Com mówił wymusił mi żal słowá gdy cię poznał tak wspaniałego, tak młodego, tak przye,nnego, serca tak wielkiego a to mi naynieżałśnieysza gdy cię widzę tak światem z:

lu.

ludzonego, że dopiero choroba swoje poznaś,
kiedy iej żadne lekarstwo nie pomoże. Młody
i dumny człowiek niż poczuie Światową tru-
ciznę, wprzód umierać musi

Wy Grecy, my tych Gor Obywatele, których
grubym Narodem zowiecie; Ale wierz temu,
że wolemy byź grubemi w mowie á w uczyn-
kach Politycznymi Grekami. Wy daleko od
nas różni. Mową iścieście Grecy, uczynkami
grubsi nād nasze zwyczaje: Nie to iest Grubi-
an co źle mowi á dobrze czyni, ale ten, co ie-
zyk ma polerowny, á życie bardzo bezcenne.

Ponieważ tak obszerną zacząłem mowę, nie
opuszczę przytoczyć, iakie są nasze prawa, iá-
kie ich zachowanie, i iakie życie nasze opo-
wiem. Mało to ślącuy, że o tym mowie b. dę:
ale że to zachowuiemy, co mowie, rzecz go-
dná uwagi. Wiele takich, co cnotę chwala, ale
mało, którzy cnotliwie żyją. Wiedz Alexan-
drze, że życie u nas krotkie. Narod mały, grá-
nice ściśte, Fortunki szczupłe, budynki rzad-
kie, Praw mało, chciwości w całe nie. Przy-
jaciół nie wiele; náde wszystko nieprzyjaciół
żadnego nie mamy. Należy byź człowiekowi
mądrymu dla iednego przyjaciela, á żadnemu
nieprzyjaciela. Wraz tedy wszyscy po brá-
terku łpokoynie, zgodliwie, swobodnie ży-
i m, á co nayschwalnieysza. káždy z swoje-
go kontent: Szczęśliwszy iest spoczynek umar-
łych, iák łákomego serca niespokoyne życie.
Prawá nasze nie wielkie, i naszym zdaniem
bár-

bardzo dobre, które się w tych zamkniętych punktach 1m^o. Synowie nasi więcej praw nad te, któreśmy od Ojców wzięli, nie stanowcie: prawą nową, stare chwalebne zwyczajem znosić zwykły. 2d^o. Potomkowie nasi więcej Bogów niż dwóch, z których jednemu życie drugiemu śmierć polecając, mieć niebędziecie. Sprawiedliwie z pilnością jednego Boga czcić przynależy, iak wielu niedbale. 3t^o. W jednym kolorze, w jednym gatunku, jednym krojem, wszyscy suknie i obuwie, ani więcej jeden niż drugiego nie noście: z różności stroju prawdziwe w ludziach pokazuje się głupstwo. 4t^o. Żadna niewiasta dłużej z Mężem niech nie mieszka poki trzech Synów nie zrodzi; a jeżeliby więcej urodziła, w oczach iey na Osiąg Bogom niech będą spaleni. Potomstwa wiele d^o. Kłamstwa prawdziwą jest okazyą Rodzicom. 5t^o. Wszystkie lud tak Męszczyni iak i Niewiasty prawdę nadewszystko niech kochają; a jeżeliby kto w kłamstwie był przekonany, chociażby we wszystkim nie naganne wiodł życie, dosyć, że kłamstwo powiedział, tego momentu niechay umiera. Jeden kłamec dosyć jest na zgubę i zarażenie wszystkiego ludu.

§. XXIV.

Dla potwierdzenia prawdy dyskursu Garamanta z Alexandrem, Autor Polski kładzie drugą Mowę, podobnym sensom, chociaż in szemi słowy z Kur-

z Kurcyusza o Alexandrze, wyjęta, Lib: 7. Cap 8.

GDyby Bogowie proporcjonalnie w zrost ciała, wyniosłem u myślowi twemu równy mieć chcieli, świat by cię nie obiał: jedną ręką wschodu, drugą sięgałbyś zachodu, i chciałbyś dociec z kąd ta jasność światła swoje bierze początki, i iak m. sposobem po całym świecie rozsiewa promienie; tak tedy żądasz tego, czego pojąć nie możesz. Z Europy do Azji z Azji przechodził się do Europy; na ośiątku gdybyś cały Norod ludzki pod swoje moc podbił, tedy z lasami, zwierzami, bestyami, gorami, rzekami, śniegami, zacząłbyś wojnę. Czy niewiesz, że drzewa przez wiele lat rosną: a w iedney godzinie ściąć ręką ludzka, albo wiatr obalić je może? głupi jest, kto na owoc ich łakome obraca oczy, a wysokości nie mierzy. Pátrż gdy chcesz wierzchołku dostąpić żebyś z pierwszey nie upadł gółąski.

Lew częstokroć nawnieyszego ptástwa stąpie się żerem i żelazo rdzą iak pruchno drzewo strawić potráfi. Niemáż nic tak mocnego, żeby się od najsłabszego nie powinno wystrzeżać nieszczęścia. Coż tedy chcesz mieć do czynienia z nami, kiedyśmy nigdy ziemi twoiey nie nášli? Ktoś jest? z kadeś przyszedł? snádnie znáć cię nie mozem w dzikich mieszkających puszczách: iak służyć, tak i niewolnikami u kogokolwiek bydz nie mozem, kiedy roskázywać wzáiemnie nikomu nie prágniemy.

A żebyś wiedział doskonałe o narodzie Scythow:

thow: fortunki nasze są bardzo małe, wołów
i arzo. plug, czata i strzał, tego z przyiacio-
mi i przeciw nieprzyaciolom, używamy; co
nam przynieść urodzyna i plugim sprawiona
niwa, tym się z przyaciolmi dzielem, czarą z
niemi zżywamy winą. Nieprzyaciol pod-
stępniących, strzałą, nacierających, witamy dzi-
dą, tym sposobem Syryjskiego, potem Persów
i Medów daleko przewyższylim Królą, ani nam
była niewiadoma aż do Egiptu drogą. Ale ty
zażyczasz się, żeś przyszedł samych prześlá-
dować zboycow: sprawiedliwiey wszystkich
Narodów, do których przychodził, zboycą
názwać cię potrzebá: Lidią wziąłeś, Syryą o-
pánowałeś, Perdy trzymał, Báktryánów mocąś
posiadt, do Indów wszedłeś, i jeszcze ná ubo-
żuchne nasze inwentarze, łakome i nienasyco-
ne rościagał, ręce! Coż ci tedy po bogactwach,
które cię przymuszają łaknąć? pierwszyś ze
wszystkich w naszym głodny; i czym wię-
cey masz, tym cięższa więcej mienia pieczę-
cię chciwość. Coć pomogło żeś Báktryánów
obległ, kiedy Sogdyanie wojować zaczęli? ie-
dnym zwycięstwem kilkorakie pociągał za
sobą woyny: i chociaż byś był potężniejszym
nád wszystkich, iednak obcego przychodnia,
ktoż za Páną będzie mógł cierpieć? Przeydź
Tánaim, á obaczysz jego rozległość i obszer-
ność, nigdy iednak niedostąpił Scythow: ubo-
stwo nasze raczcie daleko nád twoje Woysko,
z tylu národów obciążane łupami, i gdy rozu-
mieć

mieć będziesz, że nas dalekich masz od siebie, w jednym momencie obaczysz nas w środku twego obozu: jedną rączkością uniemy gonić ci i uciekać.

Wiemy dobrze, że nasze puste kráie są u was Greków gadką i pośmiewiskiem, ale wolemy dzikie i nieuprawne osiadać ni wy, iak bogate i nąsiadłe cudze wydzierać Miasta. Dla czego chwytaj, i mocnemi rękami trzymaj fortunę twoją, bo ślika jest, i przez całe życie utrzymać się nie da.

Sluchaj zdrowey rady, (nie patrząc na czas pomyślny) a ta cię doskonałey nauczy; załóż wędzidła szczęściu twemu, a prędzey ie utrzymać potráfis. Fortunę bez nog bydz powiadaj, (bo na mieyscu niestoi) ręcc tylko i skrzydła mając; jeżeli komu poda rękę, ale skrzydeł nie spuści, żeby zaraz ulecieć mogła. Przydziom dobrodzieystw Boskich, a nie wydzieray ich własności. Jeżeli jest człowiekiem? tedy czym jesteś, zawnaz o tym pamiętaj: głupstwo to wielkie myśleć o takich rzeczach, dla których samego zapominasz siebie.

Z ktoremi niezaczalbyś wojny, możesz ich policzyć za przyjaciół: między równemi najsłabsze przyjaźń: Ci się mają za równych którzy jeszcze nie sprbowali z azardem niebezpieczeństwa się swoich, ale których zwyciężysz, nie wierz, aby ci mogli bydz Przyjaciółmi. Między Panem a Slugą nie może bydz po-
ufala

nasza przyjaźń: bo co przez wojnę zwyciężąc wymusi, i w pokoju tego używa Tyránstwą. Poprzyjęzonym od Greków przymierzom Scythowie wierzyć nie będą, bo polityczną trzymają Wiarę (*). Greków jest zwyczaj, Bogów wzywać, wiary nie dotrzymywać; Nasza cała Religia na otrzymaniu każdemu danego zawisła słowa: którzy się nie wstydzą o klamstwo ludzi, i Bogów nie boją się zwodzić. Nie potrzebny wcale taki Przyjaciel, o którego przyjaźni powątpiwać potrzebą. Na reszcie i Azji i Europy będziesz miał z nas Strożow. Baktryanów (których tylko rzeką Don od nas dzieli) sięgamy, za Tánáim aż do Thracyi Niwy nasze orzemy; Thracya z Mácedonią że ma graniczyć, pospolita nieśie wiadomość; tak tedy z obu stron Państw twoich Przyjaciół albo Nieprzyjaciół, jeżeli mieć z nas zechcesz, uważaj;

§. XXV.

Należy przyłożyć usiłowania Panom, dby zrozumieli koniec Dostojności swoich; oraz kto był Thales, i jego odpowiedzi na 12. Pytania.

Pospolite i dawne Arystoteleta, chociaż Pogániną, przysłowie, często od niego powtarzane *Wszystko co się dzieje, dla jakiegokolwiek dzieje się Końcá*. Zaden uczynek nie jest czy to zły, czy to dobry, żeby ten, co go czyni, końcá w nim nie upatrował. Gdyby kto spytał o grodowego ná co z taką wielką pilnością drze;

K

wá

(*) *Grata Fides, nulla Fides. Plaut. Asinar.*

wą i zioła podlewa? odpowiedziałby: ażeby le-
piey rodziły i z tąd pożytek żeby miał lepszy;
Gdyby rzeki spytał: czemu tak bystro płynie?
odpowiedziałaby, gdyby mówić mogła że ten
moy koniec, abym się wrocila do morza,
z kadem wyszła. Gdyby Drzew spytali na-
wiosnę kwitną (a gadać umiały) odpowie-
działaby: żeby na Jesień przyniosły dojrza-
łe owoce Gdyby podróżnego przechodzącego
zimie śliskie lody, wielkie śniegi, rzeki z nie-
bezpieczeństwem głębokie; bory z bojaźnią
gęste; dzień i noc śpieszącego, upały Słońca
znoszącego lecie, zimie uprzykrzone mrozy,
spytał kto: dla jakiey przyczyny tak nieznos-
ne w tey podróży podeymuie trudy, i dokąd
z tą przykrością śpieszy? odpowiedziałby: że
sam niewiem, dokąd, i po co idę; coż proste
na tę głupią odpowiedź, jeżeli szaleństwo przy-
pisaćby mu nie trzeba? Czy możesz być kto
nieszczęśliwszy, iak gdy się z swoiey pracy za-
dney nie spodziewa nagrody ani pożytku?

Ażeby w założoney materyi rzecz samę po-
kazać; gdyby ktorego Monarchę, Krola, albo
Pana &c. (ktory tak stworzony, urodzony, i
wychowany iak człowiek, i tak też iak pospo-
lity lud żyje i umiera, atoli rządzi Krole-
stwem i Rzplątą) spytał kto: dla czego iest Mo-
narchą, Krolew, albo Książęciem? A on odpo-
wiedział: że więcey nádto nie wiem iak o na-
turalnym Prawie, do tego Państwa mnie po-
przodku moim należącym; czy niesprawiedli-
wie

wie by niegodnym tych rządów był od wszystkich osądzonym? Zadnym sposobem nie może ten dobrze sprawiedliwości doyrzeć, który nie wie, co jest sprawiedliwość

Naywyższy Rządca Świata kiedy Monarchow, Krolow, Pánow postanowił, nie stworzył ich ná to, áżeby więcej iák inni ludzie je-
dli álbo pili, álbo się weselili, w rokosz opływali; ale iák dáleko nád wszystkimi pánuią, tak tym právem, áżeby nád wszystkich lepszymi byli: czy mogłáby być rzecz niesprawiedliwsza z urázą wszystkich, iák pátrzyć ná to: z iáką powagą, z iáką wielowładnością nád rozumnymi i cnotami iásniejącymi ludźmi pánuie Krol, który z wielką háńbą wszystkich niecnot jest niewolnikiem? Nie widzę przy-
czyny, áby za ieden złý uczynek Pan służyć miał karác álbo strofowác, iezeli w wszystkie tego samego sprawy nagány i karania godne. Obrzydliwości bowiem rzecz godna, gdyby w całej ná oba oczy ślepy, chciał tego prowadzić, álbo mu pokázowác drogę, co tylko ná iedno oko niewidzi *Cato Censorius* mawiał. Aby Monársze doskonále we wszystkim posłuszeństwo wyrządzono, trzeba koniecznie, żeby sam też wykonał, co roskázuie, gdyż i On od wykonania cnotliwych spraw wyjętym być áni powinien, áni może.

BOG wcielony, Chrystus JEZUS, kiedy rá-
czył zstąpić ná te niskości ziemskie, trzydzie-
ści lat ná samey pracy stráwił; trzy zaś tylko

niezupełne lata nauczał: daleko przedcy uł
myśl ludzki poymie to, co w uczynku widzi,
iák, o czym przez naukę słyszy. Niechayże
się nauczą Pánowie od tego, który iest nád
niemi naywyższym Pánem; Niech się na-
uczają Monárchowie, áżeby wiedzieli, dla cze-
go są Monárchami: nigdy nie będzie ten do-
brym sternikiem, który nawátności nie do-
świadczył morskiey, ták i ten, który sam nie
czyni, á drugih naucza álbo im roskázuje, nie
zostávuiąc im dobrego przykładu. Gd. by kto-
ry Monárchá zciekawości spytał się: dla cze-
go iest Monárchą? odpowiedzieć by mu po-
trzebá: áżeby dobrze rządził Rzpltą, spráwie-
dliwie sądził, nieostreimi sposobami, ani gor-
żącemi, przykładami, ale łagodnością, która
umysły zniewala, i chwalebniemi spráwami,
które do náśladowánia pociągają. Umysł bo-
wiem wspaniały, łaskawie rządzącego roská-
zom, żadnym sposobem sprzeciwić się nie może.

W bestyách leśnych uśmierzáiąc dzikość?
Iubo sto rázy ná nich się zámierzają, ledwo raz
uderzą, i chociaź przywiązane álbo w kla-
tkách zámknięte, iednak różnemi sposobami
głászczą, áżeby bestyálską bystrość ulágodzić
łaskawością, i karmieniem. Dálekoź bardziey
z ludźmi tego sposobu záżywać potrzebá, aby
ich łaskawością przyzwyczáiąc do posłuszeń-
stwa; niemafz bowiem ták hárdego i nieuhá-
mowanego, aby dobrodzieystwem przełamá-
py być niemiál.

Jednym słowem powiem, co należy Krolom, Pánom, i przelożonym w Rzpltey czynić: Kto-rykolwiek Krol albo Pan ustá prawdy pełne, ręce do dobrodzieystwá nieśknuczone, uszy przed klámstwem zamknięte: serce do miłosierdzia otwarte nosi; i on szczęśliwy, i Krolestwo, gdy mu się taki Pan dostanie, najszczęśliwszym nazwać się może; bo gdy w nim się znajduie prawdá, dobrodzieystwo, miłosierdzie, w Rzpltey niesprawiedliwości i Tytánii żadnego mieyscá nie zostáie. Przeciwnym sposobem: niemá tam mieyscá pokoy i prawdá, ieżeli tego, co rządzi Rzpltą, klámstwo i podchlebstwo kontentuie

Roku przed Národzeniem Chrystusa Pána 440. á od záłożenia Rzymu 244. Za pánówá-
nia Dáryusza czwartego, Perskiego Krolá, zá-
Brutá i Tárquiniusza Consulow Rzymskich iá-
śniał ná ten czás w Grecyi Thales, wielki Filo-
zof, pierwszy między siedmiá Medrcámi Gre-
ckimi, ktoremi się bárdziey przed całym Swiá-
tem Grecya zászczycátá, iák Rzym swoimi
Wodzami. Ten pierwszy, iáko o nim piszą,
zaczát uważać Gwiazdę zeglárszká, *ursa minor*
nazwaná. Pierwszy podział Roku uczynił, słoń-
cá i Miesiáca dociekl wielkości, pierwszy z po-
gan nieśmiertelność przyznał duszom. Był ten
Filozof między Medrcámi Greckimi nákształt
zwierciádlá, w Rzymie i cáley Azyi słynący;
gdy mu rozmaíte pytánia były zádawáne iá-
ko o tym Diogenes, Plutarchus i Laertius pi-
szą

szą, tak prędkiemi łatwemi, i odważnemi dawał odpowiedź słowy, że z podziwieniem wielką bystrość dowcipu, i przenikanie rozumu wszy cy przyznać mu musieli

1. Nāypierwey pytāny: Co jest Bog? Odpowiedział: Bog jest między wszystkiemi rzeczami rzecz nāypierwsza, ktorego pocztaku āni ci co byli, niewiedzieli, āni ci co będā, końcā nie oba zā. 2. Potym pytāny: Coby było nāypięknieyszego? Odpowiedział, że świat, żaden bowiem sztukāter, żaden mālarz, dowcipem swom czāstki tego nie wyrāzi, nie odmāluc iāk dołkonałe zrobiłā naturā cālā Māchiny. 3. Pytāny: Coby było nāywiększego? Odpowiedział: Miejsce poniewāż wszystkie rzeczy, nā nim się mieszczā, dla tego większe musi być od wszystkich. 4. Pytāny: Coby było nāymędrszego? Odpow: Niemāsz nic mędrszego nād czas: sam tylko czas: nowe rzeczy wynayduie, i stare odnawia. 5. Pytāny: Co jest nāypredszego? Odpowiedział: Myśl ludzka, tā się nigdy niezmorducie, biegājąc po świecie: āni się niebezpieczeństwā boi, przeprawuiąc się zā morze. 6. Pytāny: Co jest nāymocniejszego? Odpowiedź Człowiek nieszczęściem przyćśniony: nieszczęście bowiem i głupiego rozumu nāuczy, i boiāżliwemu sercā i mocy w niebezpieczeństwie doda. 7. Pytāny: Coby było nāytrudniejszego? Odpow: Siebie samego poznać: nie byłoby żadnych zwādow, kłotni lekce wāżenia ieden drugiego, gdyby w przod

siebie samego każdy poznał. 8. Pytany: Coby było naymilszego? Odpow: To mieć, kto czego żąda: wielkie czyni ukontentowanie pożądany skutek, wspomniawszy umaitwienie przeszle. 9. Pytany: Jakim sposobem może kto łatwo znośić przeciwnę fortuny niaźdy; Odpow: Temu znośna wszelka przeciwność, który widzi swoich Nieprzyjaciół, albo zmárłych, albo nieszczęściem wzajemnie przyciśnionych záprawde pomyślnie powodzenia nieprzyjacielskie, są to ostre groty ná Serce urázone. 10. Pytany, iákimby sposobem ludzie wszyscy cnotliwie i sprawiedliwie żyć mogli? Odpow: Gdyby tego, co inszym ganią, sami nie czynili; W tym naywięcey ludzie śmiertelni grzeszą, że umiejąc inszych náuczać, aby dobremi byli, dla siebie nie mają rozumu, kiedy złe i niecnotliwie żyją. 11. Pytany: Co dobrego ztąd kto ma że nie jest chciwym? Odpow: Tym sposobem wolny jest od zgryzoty łakomstwa, i przyjaciół sobie iedną: chciwy bowiem, ustawicznie myśli i gryzie się, kiedy nie zbiera; i od ludzi prześladowanie cierpi, że nikomu nic nie dáie. 12. Ná ostátku pytany: Jákim być powinien Krol, Xiążę, albo Rządca ludzi? Odpow: Táki być powinien: żeby wprzód sam siebie umiał rządzić, a potym drugich, gdyż to być niemoże, á żeby cieni dobrze ná kompasie godziny pokázáć, iezeli pręt mieć będzie krzywy. Dla tey tedy ostátney iego odpowiedzi, zdáło się tu wszystkie położyć pytania, á żeby widzieli Kro-

lowie, Książęta, Panowie, Rządcy, że być powinni nieiakiemi pretami, Indeksami prostem, sprawiedliwemi. Lud zaś i Rzplta nie inszego nie jest jedno cień od tego pretu tego indeksu zawilką. Dla tego nie może być porządnie rządzona Rzplta, jeżeli ten jest pochyły do niecnót, krzywy wprawiedliwości, w mieyscu praw nieroiący, który iak iakim cieniem Ludu i Rzplty, kierować i rządzić powinien.

A żeby to istotnie wyrazić, oczym się mówić za zelo tedy iak kompas na dwanaście podzieloną części tak Monarcha, Krol, Książę, czy Pan powinien do tych dwunastu prawideł myśli i słów nakładać, i uczynkiem pokazać, iż jest

1. Obrońcą Wiary,
2. Wykorzenicielem Herezyl,
3. Ojcem Kościołów.
4. Oycem Sierot
5. Przyjacielem Cnotliwych?
6. Prześladowcą złośliwych.
7. Mścicielem Tyrannów.
7. Biczem na złych
9. Miłośnikiem Rzpltey.
10. Obrońcą praw
11. Dobrodzieiem ubogich.
12. Nade wszystko prawdziwym Wykonaczem Sprawiedliwości, od osoby swoiey i Domu swego zaczynając; we wszystkich znośności godności i Stan Krolewski, nad wszystkich wyniesiony i z nikim nie równający się, procz samcy

Tamey Sprawiedliwości, którą zarówno tak w swoim Domu, iak w całej Rzpltey zachować powinien.

§. XXVI.

O Uroczystości Święta Janusowego, które Rzymianie pierwszego dnia Stycznia obchodzili, i osobliwey Dobroczyńności Mārka Aureliuszá, którey w ten dzień używał.

Miedzy uroczystościami od Rzymian wymyślonemi, mieli Święto Janusa wielkie, które obchodzili w dzień nowego lata, to jest, pierwszego dnia Stycznia: Bo iako Żydzi pierwszego dnia Mārca Rok nowy zaczęli, tak Rzymianie pierwszego dnia Stycznia. Malowali obraz iego z dwiema twarzami, początek nowego, i koniec Roku starego w nim wyrażając. Był w Rzymie kosztownie i wspaniale wymurowany Kościół temu Janusowi, który Kościołem Pokoju zwáno; tam wiele Ogar i Nabożeństwá, czynili Rzymianie, aby ich ten mniemany Bog od nieprzyaciół, bronił. Albowiem żadne Krolestwo nie było tak szczęśliwe z powodzenia na wojnach, áżeby nie miało być daleko szczęśliwsze z pokoiu. Wszystkich tedy tego dnia uwalniało dłużników, którzy byli do więzienia oddani, wypłacając za nich z skarbu Rzeczypospolitey zaciągnięte długi.

Zwyczaj mieli Rzymianie, że Rodaków swoich, w Fortunie podupadłych publicznym

kożtem żywili, i wspomagáli, ieżeli nie przez
 hultáystwo strócili fortunę, ále przez niełzczę-
 ście. Wten dzień Cesarze Rzymscy bráli ná
 siebie szatę Purpurową, samym Cesarzom na-
 leżącą. Ktokolwiek mógł się dotknąć ręką z
 Niewolnikow tego płaszczá, wolnością był da-
 rowány. Tych czasów *Marcus Aurelius* Cesa-
 rzem był Rzymskim, Mąż urodziwy Faustyny,
 który iednego czasu wdzień uroczyłsty Jánusa,
 odszedłszy w Pálacu Senatorow, nie wziąłszy
 dla powagi żadnego z dworzan i służących
 wmieszał się w swoim stroiu między gromádę
 niewolnikow, dájac im sposób do łatwiejszego
 dotknięcia się teyże szaty Cesarzkiej i dosta-
 pienia wolności, nád którą nie masz nic pożą-
 danego. A że choć rzecz naychwałebniejsza,
 nie może uysć ludzkiej przynowki: tak i ten
 chwalebny przykład Cesarzá, dobrym do po-
 chwały, złym był powodem do przygany i
 obmowy.

Doznaiemy tego, że między złemi naygor-
 szy to rowno przodek trzyma iák między do-
 bremi naylepszy. A co naygorsza że cnotliwi
 z dzieł chwalebnych nienábywają tak wielkiej
 chwały, iák wielką z występkuw niecnotliwi
 zábierają zuchwałóść. Jáko álbowiek Cnota
 zawłze rodzi skromność, tak niecnota z siebie
 wydaie rozpustę. Dla tego m to nadmienić, że
 między Senatorami Rzymskimi znaydował się
 jeden, Imieniem *Fulvius*, dla stárości swizny od
 wielu poważany, ále dla niecnót od wszystkich
 wzgár.

wzgąrdzony. Ten po śmierci Adryana pragnął Cesarzkiego Berła, lecz nie odebrały zdania skutku: Bo młody Aureliusz przed oczyma staremu Fulwiuszowi wziął Koronę. I toto było podniętą nieśmiertelney zawziętości, którą przeciw Cesarzowi pałał: naychwalebniejsze Aureliusza dzieła uszczypliwym szarpał językiem: z zazdroznego bowiem serca żadne łagodne, dopieroż wielbiące słowo pochodzić nie może. A iako rzecz jest zła, gdy kto sam jest złym, tak daleko gorzka, gdy nie może cierpieć, aby był kto dobrym. Godni zaprawdę politowania Monarchowie, tak dobrzy, iako i zli. Jeżeli są zli? u dobrych muszą być w nienawiści, jeżeli dobrzy? znaydą zli, co o nich to mówić: żaden do tąd na Świecie nie był tak dobry Pan, Krol, Monarcha, aby od złych językow niemiał być szkółowanym. O *Augustus* Cesarz Cnot i dobroci nie porównaney Pan, spytany od przyjaciela: czemu niemając żadney skazy na siebie, wszystkim będąc miły, a niektórych złośliwych tak cierpliwie znosi obmowy, i uszczypliwę słow? Odpowiedział: Jam, Przyjacielu, od nieprzyjaciół i obleżenia wybawił Rzymianow wszystkich, a kiedy wszystkich, to i nienawistnych Języki, aby wolne były, co im się podoba do mowienia: Nie byłaby rzecz chwalebna, żeby się szczycili wolnością murów, a narzekali na związanie Językow. Zaprawdę wspólnie tego umysłu, i wielkiej roztropności dał dowod ten Cesarz.

lek ce

lekce wając lekkomyślnych ludzi obmowy,
 za powszechną mając regułę, iż żadna winą
 bez obroncy; żadna cnota bez oszczercy *Julius*
Capitolinus Lib: 1. pisząc o Cesarzach Rzym-
 skich powiada: że ten *Aureliusz* Cesarz był
 pilny i mocny w działaniu, mądry w pozna-
 waniu, sprawiedliwy w sądzeniu, surowy w
 karaniu; ale nądewszystko, árcyroslropny w
 pobłażaniu. Zaiście więksey potrzeba umieie-
 tności: znieść krzywdę cierpliwie, á niżeli z
 nymędrzemi dysputować w szkole. Miał i
 to w przyśłowiu: że potrzebniejszy cierpli-
 wość, á niżeli mądrość; tá tylko pochwałę ie-
 dney osobie czyni, cierpliwość zaś *Monár-*
chow cáley Rzpltey pożytek przynosi: ile że
 naybezpiecznieyszą do szczęśliwego powodze-
 nia jest drogą. Doznał tego Cesarz *Aureliusz* w
 zwyż námiętionym uczynku chwalebnym,
 gdy wmieszał się między *Niewolników*: co nie
 bez osobliwszey pochwały u wszystkich Rzy-
 mian było; Jeden *Fulvius Senator* znieść tego
 nie mogąc, Cesarzá temi słowy strofować po-
 czął: Dziwuję się, *Nayiaśniejszy Pánie*, że
 godności twey Cesarzkiej piástować nie umiesz
 mieszájąc się między *Niewolników*; i z po-
 spolstwem przestájąc. Godność Cesarzka
 nie może być piękniey utrzymána w swoiey
 powaźze, iák unikájąc od gminu pospolitego,
 niewdájąc się w rzecz z ludźmi podtego stanu.
 Utkyszawszy Cesarz, że go przy całym Sa-
 nacie i wszystkim pospolstwie w tym obwinia,

co on miał sobie za rzecz nayschwalenieyszą, wielką to pokrył cierpliwością, i z wdzięczną, uśmiechnąwszy się, miną rzecze: sprawa ta od Fulwiusa Senatora na mnie włożona, do jutrzejszego dnia niechay będzie odłożona. Albowiem i ja z większą uwagą odpowiem, i Fulwius z uspokojoną żołącią słuchać będzie. Gdy tedy na drugi dzień zeszli się do Kąpitoli-um Senatorowie, a za Cesarzem przyszło wiele ludzi z gminu pospolstwa, taką przy wszystkich do Fulwiusa dobry Cesarz miał mowę.

§. XXVII.

Odpowiedź Mārka Aureliuszā Cesarzā Fulwiuszowi, w ktorey dowodzi, że iak wiele szkodzi surowość Monārchow, tak wiele pomaga łaskawość na poddanych, dla ktorey i żyjących kochają, i zmarłych dobrze wspominają.

Niechciałem dnia wczorayszego, zgromadzeni Oycowie i Przecieżni Senacie, dla uszanowania tak wielkiej uroczystości i krótkiego czasu odpowiedzieć Fulwiuszowi, miast kuiać że dość wczesnie, kiedy dziś odpowiadam. Nie jest to rozumnego, na każde tak prędko odpowiadać pytanie, iak prędko głupi język wymówić ie może. Wolność, ktora prokrastu uchodzi w pytaniach, nie pozwolona Mędrcom w odpowiedziach: bo pytanie pochodzi z niewiadomości, ale odpowiedź zwierciadłem być powinna rozumu. Gwałt by to był dla Mądrych, gdyby na wszystkie głupich

zárzuty zaráz odpowiedzieć museli; należy
roztropnemu człowiekowi uszy do słuchania
mieć otwarte, do odpowiedzi język zamknięty,
zważając: czy rozumnie zamilczeć, czy ro-
ztropnie odpowiedzieć.

Wiedz o tym, Prześwietny Senacie, czegom
się osłobliwzego nauczył w Rhodzie, w Ká-
puy, w Tárencie, od sławnych Nauczycielow:
Ze niemálz inszego końca i pożytku z náuk,
iako życie szczere serce mieć widoczne, żeby
ie káždy widzieć, i w nim się mógł przeyrzeć,
á język zá zębami iak go naturá chciała, niemi
ogrodzić. Cokolwiek tedy dziś w Prześwie-
tnym Senacie mówić będę, z tym się oświa-
dczam, że áni złością, áni nienawiścią uwie-
dziony, ále broniąc moiej powagi, którą wprzó-
d słowy dowodzić należy, á potym orężem obro-
nić, gdyby było potrzebá. A że ná tym sa-
mym rzecz záwiślá, do ciebie Fulwiuszu mo-
ję moję obracam, dobrze uważay!

Pytasz się: dla czego ze wszystkiemi przed-
stáię? odpowiadam: á żeby do mnie wszyscy
mieli poufalość i bezpieczeństwo. Dla czego
wszystkim się oddawam? żeby się mnie oddali
wszyscy. Wiesz dobrze, moy Fulwiuszu, że
wraz z tobá byłem w Senacie Censorem. Ale
ty nie jesteś teraz wraz ze mná Cesarzem. Dla
tego doświadczonemu wierz, że dzikość i nie-
ludzkosc jest okazyá Monárchom, że ich pod-
dáni nienáwidzą. Ani Bogowie, áni práwá,
ani Rzeczpospolita tego nie cierpi, żeby ná-
wszyst,

Wszystkiemi panował Monarchá, á niektórym tylko wolnego do siebie pozwalał przystępu.

Przodkowie nási tak kocháli łaskáwych Panów, że po śmierci Imioná ich między Boskie liczyli: złych zaś piekielnemi mieszkańcami sprawi dliwie nazywáli. Zadne dobrodzieystwo nie jest lepiey obrocone iák dla dobrego, uczciwego, miłego i cnotliwego człowieka; żadne usługi nie sá próżnieysze iák śmierdziuchowi i niewdzięcznikowi dzikiemu wyświadczone.

Nie zbywa nigdy ná Dworách Krolewskich, ludzi niecnotliwych, chytrych, drapieżnych; chciwych, którzy Pánom swoim wynáduią sposoby do podniesienia Cel, do uchwalenia podatkow, do wyciśnienia z ubogich ludzi ostatniego groszá; Ale żeby umysł i dobre serce poddanych ku Pánom skłonili, zadnego nie znajdzieisz. Stárání to naypierwsze Monárchow być powinno, pokazowác się poddanstwu przyjemnieyszemi, á niżeli bogatszemi i furowszemi. Zdraycá to jest Monárchy, który skárby Jemu zgromadza; á serce Poddanych rozdwoione z Pánem czyni. Niech się stáráią Pánowie swiátá, tak sobie zniewalác umysł poddanych łaskáwością, żeby im ochotniey z miłości służyli, niż z musu zá zapłatá: iák przedko bowiem bráknie pieniędzy w skárbie, ustáie ochotá do usługi, i tysiąc málkontentow zaraz się odzywa; co w dobrowolnych sługách i Páná kochájących nie dzieie się: wszak: Kto prądzi

wdziwie kocha ten w szczęściu nie bryka; w
nieszczęściu nie opuszcza, w biedzie nie narze-
ka, umniejszeniem łaski nie się nie narusza,
prześladowanie cierpliwie znosi, zgola affek-
prawdziwy, i życie, ostatnim tchem dopiero ra-
zem się kofiezą. Nieszczęśliwy to Krol, gędną
tām Rzplta, gdzie poddani nie służą, iedno dla
zapłaty ani są od Pána kochani, tylko dla po-
żytku: miłość między ludźmi nie może być
stateczna, długo trwała, ieżeli interessowana
albo náiemna iest.

Tegom się od Przodkow moich nauczył; i
slyszal, że nie z inley przyczyny upadli. zgi-
neli Cesarze, iedno dla samey ostrości, dziko-
ści, nieludzkości. Nigdy o tym ani slyszal,
ani czytal, żeby ktoremu dobroć, łaskawość,
poufalość z poddanymi była powodem do nie-
szczęścia albo upadku. Dla tego powiem wam
niektore przykłady od materiy moiey nie dale-
kie: U Sycyoniułzow, ktorych Krolestwo
mocniejszy było nád Chaldeyskie, mało mło-
dsze nád Assyryiske, była iedna Família, ktorą
zwali: Rod Krolewski, że przez lat 862. Berło z
rąk ich nie wypadło dla iedney łaskawości, z
Poddanymi. Krolestwa dawne gdy w Poko-
iu były, ktorego my teraz nie mamy, i niewie-
działy, co to woyna, ktora nas uławicznie gu-
bi, pilniey upatrowały i obierały sobie Krol
łow łaskawych, do obcowania z poddanymi,
aniżeli męnych i sposobnych do Woyny z nie-
przyjaciolmi; bo z ubogim ludem obciąg Mo-
narcha

harchowie, przyzwyczają się do miłosierdzia; z bogaczami zaś samemi przestając, do pieś-
czoty. Wiecie dobrze, Oycowie wybrani, że
ziemię naszą zwano przedtym wielką Grecyą,
potym *Latium* na ośiątku Włochy. Na ten czas
gdy Laccinnicy w niey dziedziczyli, Krolow
swoich zwali *Murrani*, ktorzy lubo w szcu-
plym pánowali kráiu, przecież umysłu árcy
wspániálego i wysokiego byli. Piszą wiekow
owych roczne dzieie że po Sylwiuszu trzecim
nástąpił *Murranus* ieden, tak pyszny i wyniosły
że nie dowierzáiąc poddánym swoim, zá-
zámknąwszy się spał i dla tey przyczyny z
Krolewstwá był wygnány. U stárodawnych
to było w przysłówiu, że żadney godziny áni
w nocy, nie powinny być Krolewskie drzwi
zámknięte, dla wolnego przystępu poddánym
w potrzebách swoich.

Tarquinus oślátni między siedmią pierwszemi
Krolámi Rzymśkiemi, Niewdzięcznik przeci-
wko swiekrowi swemu, Káziorodzcá krwi
własney, zdraycá Oyczyzny; Tyrán nád sobą,
á przecież nie zwáno go niewdzięcznikiem, Ka-
zírodzcá, Tyránem, zdraycá, ále *Tárquiniuszem*
pysznym, dla samey tylko nieľudźkości i há-
dości. Upewniam, że gdyby był *Tarqviniusz*
łaskáwie się nie ostro z Rzymiánami obcho-
dził, nigdyby go z Krolestwá dla cudzołóstwá
z lukrecyą nie zrzucili.

Wieleż podobnych áľbo gorszych występ-
kow przed *Tarquiniuszem* i po nim od stárych

Krolow i Cesarzow było popelnionych, że gdyby ie miał równać z Tarqviniusza młodego lekkością, za najmniejszy ten iego występpek mogłby się osądzić, a przecież ich dla tego z Tronu nie zrzucano, co uczyniono Tarqviniuszowi dla pychy.

Julius Cesar ostatni Dyktator, a pierwszy Imperator, gdy zwyczaj był chwalebny, że przyklękując Senatorowie Imperatora witali; Ten dla uczynienia iakieykolwiek czci Senatorow zwykł był Powstawać. Czego przez pychę *Juliusz* czyuic niechciał, za co dwudziestą i trzema ranami był zabity; ktory za inszych cnot zasłużył pierwsze imię mieć Imperatora, pierwszy też swoją krwią zafarbował Purpurę Cesarską dla pychy. *Tyberius Cesarz* był Piciak, *Kaligula* z Siostrami rodzonemi przyzwyczajony Kazirodca. *Nero* Mátki swey i Seneká Nauczycielá swego zaboycą dla czego Tyrannem był nazwany. *Sergius Galba* ná obżarstwo rospalany tak że ná iedną kolácyą wychodziło dwa tysiące naywybornieyszich ryb, a siedm tysięcy ptástwá. *Domitianus* wszystkich zbrodni był Hersztem: co się niecnot podzielných, między wszystkiemi znaydować mogło, w nim samym zbior się liczył i znaydował. Ci wszyscy nieszczęśliwi Monárchowie lubo postradáli życia to ná pniu od siekier, to w rzece topieni, to ná Krzyż przybici, ná hakach wieszáni, wiercieysz mi, że nie tak dla tych zbrodni, iak dla przynieszáney się do nich pychy i nie;

niełudzkości poginęli. Jeden występpek Monarchy nie wiele poddanym szkodzić może, ale dzikość, ostryść, pycha i swawola, Rzplta gubi i wywraca. Ludu powinność jest, należytą Panom świadczyć uczciwość, i w Rozkazach posłuszeństwo; Monarchow obowiązek jest, być sprawiedliwemi dla káždego, łaskawemi dla wszystkich. O szczęśliwa Rzplta! gdzie posłuszeństwo w poddanych Pan, poddani miłość w Pánu znaydują! bo iák miłość w Páńskim sercu rodzi się z posłuszeństwa poddanych, tak ochotą do posłuszeństwa pochodzi z miłości, którą widzą w Pánu ku sobie.

Widzę, zgromádeni Oycowie, i Prześwietny Senacie, zem popadł nagánie, iż się wnie-
szalem między gromádę niewolników, i dopu-
ściłem, áby wszyscy przez dotknięcie sukni
moiey požádaną pozyskali wolność. Dziękię
Bogom nieśmiertelnym, że mnie uczynili mi-
łosierzym Cesarzem do uwolnienia poimánych
á nie Tyránnem do więzienia wolnych. Czy
niewiecie tey sztuki? kiedy Pan łaskawy z
niewolniczych nog káydańy zrzuca, że zaráz
niemi sercá poddáných i przyjaciół zniewala?
Ná ostátku tego jestem zdánia: że dla bezpie-
czeństwa Monarchow, dla szczęśliwości Rze-
czypospolitey, potrzebnieysza rzecz z miło-
ścią záżywać ochotnego posłuszaństwa od
swoich, ániżeli od záwoiowánego Národu wy-
muszonych z boiáźnią czekać usług.

Nie należy Krolom i Panom pysznić się z urody
ciała, dle z chwalebnych spraw zasłużyć sobie
wieczne Imię. Thebanow zwyczajnie iłkie były,
że urodziwych Męszczyzn a szpetnych
Niewidst niendwidzili.

Kiedy u Izraelitow Jozue zwyciężał. Dar-
danus z wielkiej Grecyi do Samothracyi się
umknął; Agenora Synowie szukać Europy Sio-
stry wyiáchali, i w Trynákryi pánował Sicu-
lus, od którego Imienia Sycylią zwąć się po-
częła. Tego czasu w Egipskim Krolestwie
wielkiej Azyi Theby Miasto wielkie Busirides
Krol (o którym wiele Diodorus Siculus Libro 1 mo-
pizze) założył. Plinius Libro 36 Historia Natu-
ralis i Homerus Iliad &c. o przedziwne rzeczy
tym Mieście piszą, czego lekce wazyć nietrze-
ba: Authorowie tak wielcy gdy rzeczy powa-
żne pisali, nie podobna, aby w nie Bayki mie-
lżać mieli. Miasto być tego Miasta w obszer-
ności 140. stąg, Mury ná trzydzieści krokow
wysokie ná sześć krokow grube. Bram do Mi-
asta bardzo wspaniałych i obronnych. Przy
kázdey Bramie po dwieście nayroślejzych żoł-
nierzy ná koniach stawáło ná wárćie. Rzeká
wielka szła szodkiem Miasta różnością ryb, i
liczbą znaczną młynow; dla wygody napeł-
niona, tak náśladie było to Miasto, że dwakróć-
sto tysięcy Domow w nim ráchowano. A co
naywiększa iak Xenob pizze de Situ Orbis, że po-
zruy-

zruynowaniu od Nieprzyjaciół tych Thebow. znaleziono siedmdzieśiat i siedm grobow Krolow Egipskich, ktorzy się tam chowali i wszyscy ci byli záleceni cnótami: Bo Egipcyanie mieli zwyczaj, że który Krol pánując był z tego życia, temu po śmierci żadney czci w pogrzebie nie uczynili. Przed záłożeniem ieszcze naywiększego Miásta w Egipcie Numáncyi w Afryce Kártaginy, Rzymu we Włoszech, Jeruzalem w Pálestynie, same Theby w całym świecie były nayślawnieysze, tak dla wielkich bogóstw, wspaniałości Domow, iáko i nie- ktorych osobliwości praw, zwyczajów i nabo- żeństwa.

Homerus pisze: że pięć mieli zwyczajów od wszystkich narodow bárdzo roznych i osobli- wszych; ktore były takie: *Pierwszy* zwyczaj był: że káżdemu chłopcu w piątym Roku od urodzenia rospalonym żelázem wypalili ná Cze- le znak álbo literę T. Ażeby, gdziekolwiek się obroci Thebańczyk, z tego znaku wszędy był poznány. *Drugi*: wszystkim chłopcom w trzecim Roku, wyrzynáli z nog ikrá, áżeby do biegania mieli nogi leksze i prędsze, á to z przy- czyny, że Egipcyanie zá Bogi mieli zwierze i bestye. dla tego żaden Egipcyánin, żeby ná Bogu swoim nie zdał się siedzieć, ná koniach iezdzić im niegodziło się. *Trzeci*. że Tebańczy- kowie nigdy się z obcemi nie żenili. owšem w naybliższym pokrewieństwie się bráli dla ściśle- szey przyjaźni. *Czwarty*: żadnemu Thebáń-
L3 czy;

czykowi nie godziło się budować sobie Dombu, aż wprzód grob wystawił, gdzie miał być pochowany; wczym nie tak osobliwość iak do-
 skonalsłość rozumu przyznać im się może, że daleko w tym byli rozumniejszy od nas. Gdyby-
 śmy Chrześcijanie przynajmniej chcieli co dzień minutę pomyśleć o zbudowaniu dla sie-
 bie grobu; ni podobaa abyśmy ktoregokol-
 wiek dnia życia nie mieli poprawić Pięty: że wszystkich Męszczyn osobliwej urody wszyst-
 kie dziewczęta szpetne, zaraz w pieluchach za-
 biliali i palili na Ofiary Bogom, powiadać: że kiedy porzucą Bogowie staranie o ludziach,
 wten czas się urodziwi Męszczyni, a szpetne
 Niewiaśły rodzą Męszczynę urodziwego nie
 za co innego mając, tylko za gynandra to jest,
 za cień niewiaśły, Niewiaśły szpetną od leśney
 bestyi niczym nie różniącą się

Był u Tebańczykow naywiększy Bózek Izys,
 to jest Byk gniady czy złoty nad Nilem wy-
 chowany. Oraz prawo, aby wszystkich ludzi
 czy Męszczyn czy Niewiaśły z złotem albo
 káftanowatemi włosami zabijać, i na Ofiary
 tego Izysa w Kościele palć koniecznie należało.
 Przeciwnym sposobem bardziey zwierzęta sz-
 nowali; ponieważ ich Bog był takiey sierści,
 niegodziło się zadnego zwierza żostey káfta-
 nowatęy albo gniadey sierści zabić, i tak u The-
 banow wolno było ludzi, a zwierząt nie go-
 dziło się zabijać.

Nie może się tedy to chwalić, że Niewiaśły
 ká

ká zábijáli, że száfránowátých ludzi ná Ofiárę
palili, że beityom Cześć Boską wyrządzáli; ále
że Męszczyn pięknych á Niewiašt szpetnych
nienáwidzili, temu się dziwować potrzebá: kie-
dy z áwśze ták przeszłych iák i terážnieyszých
czásów wiele znayduie się Męszczyn pięknych
á Niewiašt szpetnych. Gdy tedy ták grube Ná-
rody w zabobonách utopione klámstwem Dia-
belskim zwiedzione, Męszczyn z Boskiej lá-
ski urodą ozdobionych, zábijáli, dáleko nam
Chrześciánóm spráwiedliwicy należy, ábyśmy
mniey sobie wáżyli, urodę cielesną, á stáráli się,
żeby te nieśmiertelne oblubienice Dusze násze;
pięknemi i czystemi Oczóm Boskim podobác
się mogły. Podkryształowym lodem szpetne i
przepáściśte ukrywa się blocko; w pobielánym
murze iádowity znaydzie się bazyliśzek: czym
droższe sukno, tym większą w nim mole czy-
niá szkodę; czym pięknieysze drzewo tym bár-
dziey robacy toczą. Ták i piękne Ciáło przy
gládkiej twárzy, naywiękźe ukrywa w sobie
niecnoty.

W młodych nierozumnych á bárdziey do
złego skłonných ludziách; nie inszego nie iest
piękność ciátá, tylko mátká wszystkich nie-
cnot, á Má' ochá dobrych obyczáiów. Gdzie
wielka urodá, ták trzebá większey ieszcze cno-
ty do utrzymánia iey, żeby się skázić nie dáta:
ábo iem czym większe drzewá, większym
pędem niemi chwieią wiátry. Nádyńać się z
iákiegokolwiek doczesnego dobrá, próżność

nád próżnościámi sądze; pozwalác sobie wielé w nadzieię urody, lekkość nád wszystkie lekości być powiádam. O synowie próżności! czy wam téż ná pámięć kiedy przyidzie, że ten wasz kwiat urody, podlegly jest nymniejszy okázýi do zniszczenia, záležkoći mu bol żołądká, gorácość wątroby, puchliná nog, grubość humorow, upał słoneczny, mrozy zimowe. Zá což tedy tym się wynosić, tym się pysznić, co ladá febrá álbo gorączká zepsuć może, i nymniejszy krostká tak oszpecić, że podobieństwo piękności nie zostáwi pierwszej.

Radbym wiedział, dla czego ci, co są ozdobieni urodą, wynoszą się nád tych, którym tego naturá ujęła? czy ma dwie duszy człowiek piękny, á jednę tylko szpetny? czy ładni ludzie są zdrowszemi, á szpetni choremi? czy urodziwi sami są mądrze, á nie urodziwi głupie? czy sami tylko dorodni práwo do życia mają, á szpetni do grobow osádzeni? Zaprawde nie więcey z tych rzeczy jedni nád drugi mieć nie mogą. A gdy tak jest, zá což się náśmiewáią olbrzymi z Ká łow, prósci z górbátych, biali z czarnych, piękni z szpetnych, ponieważ dziś álbo jutro tá piękność koniec swoy wziąć może? Który się urodą i pięknosciá Ciá!á zaszczycá, nie jest dla tego cnotliwym, áni ten, którego oszpeciła naturá, nie jest dla tego gorszym, áni cnotá záwiła od piękności, áni niecnoty pochodzą z oszpeceń Ciá!á.

Każdego prawie dnia szpetną twarz ustrój-
ną w cnoty, a piękną zarażoną i oszpeconą nie-
cnotami widzieć mozem. *David* ow młody, kto-
regu Piśmo Boże wspomina *imo* Reg: nie był
wielkiego wzrostu, a jednak *Goliatowi* jego wła-
snym mieczem łeb uciął. Nie spodziewał się
straszny olbrzym, żeby od nikczemnego pąstu-
szka był zwyciężony. Miał jeszcze *Dáwidek*
pásąc owce co czynił? rozdzierał lwy, wydzie-
rał z pászczeki niedźwiedziom iągniętą; a co
przechodziło wszystko: jednego dnia własną
ręką ośmset żołnierzy zabił. Zkąd się może
wnieść, że między ośmiąset nie podobna, aby
nie było ze dwieście mężnych, mocnych, do-
rodnych i pięknych Káwálerow, ktorzy daleko
przechodzili i urodzeniem, i bogáctw y, i pié-
knością *Dáwidá*; ale się z nim nikt cnotą i od-
wagą nie porównał, kiedy ci wszyscy polegli
ná plácu, a on sam zdrow wyszedł zwycięzcą.
Annibal szczęśliwy Wódz i Książę Kártágency-
kow, strączył nie tylko dla wielkich rzeczy
woiennych, ale bardziey dla znaczney szpetno-
ści osoby názwany; ponieważ prawego oka
nie miał, nogę lewą krzywą, sam nieco gár-
báty nieosobisty, twarzy krzywey, a do iákie-
go Rzymiánow upadku przyprowadził? *Li-
vius* pilnie niepodechlebiając Rzymiánom, że zá-
czasów *Annibala* gdy wojnę miał z Rzymián-
ny, tyle z nich krwi wylał, iż gdyby się w
wino zamienić mogła, tedyby całe wońsko two-
je ośmdziesiąt tysięcy pieszego a siedmnaście
tysięc

tyścy konnego mogłby był upoić. *Alexander Wielki* ani mężniejszy, ani osobitszy był nad innych, iako go opisuia, że szyć miał cienką głowę wielką twarz żółtą i bladą, oczy zapadłe, wzrosłu małego, członki nie dobrze ułożone, a nic mu to nie przeszkodziło do zwyciężenia Daryusza Krola Perskiego i Medow, do zniewolenia wielu Tyránów, do podbicia fobie wiele Krolestw, do znieśnienia i zabicia wiele Krolow, do zawoiowania całego Świata, przed ktorego imieniem cała drżała ziemia, nie śmiejąc ziewnać przeciwko jego rozkazom.

Pytam się, czy pomogła ktoremu Krolowi, Książęciu albo Wodzowi urodą, wpaniatość, do nabycia nieśmiertelney sławy? wcale nie; nie dosiępił żaden z tąd sławy, że był pięknym, dorodnym, osobistym. Zagrzebiona jest razem z niemi ziemia i niepamięć ludzką (urodą) tak głęboko, iak daleko tych Krolow i Wodzow chwalebnych, dla cnot męźności i odwagi, w potomne wieki rościaga się sławą

§. XXIX.

List M. Aureliusza Cesarza do swego Siostrzeńca, w którym gani mu, że nauk nie pilnuie, i pokazuje: iak wielkie głupstwo iest, kochać się w sobie dla urody; oraz nędzę ludzką przypomina.

Sextus Charonensis Lib: II. o Aureliusz píše, że miał Siostrę Imieniem *Antyi Milene*, z ktorey się urodził *Ephippus*, urodzwy Młodzieńszek, tego Cesarz mając w opiece, wy-

Stał do Grecyi, żeby się i Język Greckiego i Filozofii uczył. Ale będąc dowcipu bystrego i urody wspaniałey, w młodości lat postawiony, bårdziey ukázował pięknego Młodzianá, iák mądrego Filozofa osobę, pyszniąc się z urody; o czym dowiedziawszy się Cesarz, táki do niego List nápiśał

PÓwrocil tu *Annius Verus* twoy Brát Ciotełeczny, ktorego bytność wielce nas wszystkich ukontentowála, opowiedziawszy wszystkim o Synách ich iák się uczą, niektóre ciekawe przyniořszy nuwiny. List mi przytym od ciebie oddał, dáleko od tego, co o tobie z Grecyi piśzą, rořny. Ty piśiesz żebyś ci przysłał ná náuki pieniędzy, inři mi donořzą, że co dzień bårdziey á bårdziey ná swawole, ná rozkoszy řwiátowe rozpuszczony ieřeř, niřeli pilny do náuk. Jesteř prawdá krew mojá z kocháney urodzony Siořry odemnie z dziecięcia wychowány, (bo Mátká twojá w cztery godziny po urodzeniu ciebie umárlá) moiego ćwiczienia byleř Uczniem; gdybyř był nie lądáco, bylbyř teraz i Synem. Ale broń Boże, żebyś cię miał zwać przybrányym Synem. poki swawoli i lekkořci nie przestánieř. Kářdy podczciwy człowiek powinien się brzydzić i záprzeć hultáiá krewnego. Nie mogę przeć tego, że iakom cię dawniey kochał, rák teraz ná twoy ubolewam nieřátek: gdyž czytájąc list o twoich pořtepkách wierz mi, żeř mię do řes wylania przywiódł. Ale ná co się sam trapię? Mądrym
lecz

ludziom nie przystoi, smucić się ze szkody, lecz przyzwoitym lekarskim lekarstwem szkodę leczyć. Doniesiono mi o tobie, że dla urody, którą cię Bogowie przyzdobili, wiele sobie pozwalasz, młodości swojej dogadzając, Filozofii po ulicach słuchasz; czy nie wiesz, że uroda prędzej albo później zniknąć musi? Cnota i nauka nieśmiertelną człowiekowi zostawia pamięć. Niechcą tego Bogowie, nie cerpia tego Szkoły Greckie, aby pieścioch cielesny, więcej sadzą w brzuchu, iak mazu w głowie mający, miał być mądrym Filozofem nazwany. Prawdziwego Filozofa powinność, iak o najbliższych rzeczach tak o ciele swoim mieć staranie, niekochać się w nim, iak nierozumna Matka w rozpieszczonym dziecku. Jestem sam do bydlęcia podobny według ciała, ale pokrewny Bogiem według Duszy. Jeżeli idę za skłonnościami bydlęcemi, stać się sam od siebie podległym; jeżeli idę za rozumem, i to czynię, co sam rozum radzi, daleko wyżej nad siebie samego postępuję; bo pożądlivości cielesne między bydlęta nas policzają, rozum zaś nad ludzi nas wynosi, złość i pycha ludzka naturalnie gurować, nie unizyć się woli, więcej nie mniej mieć żąda; rozkazywać pragnie a służyć nie chce; Co gdy tak jest, na coż się przez złe nauki z bydlętami, równamy, mogąc przez cnoty wynieść się nad ludzi.

Wydziwić się temu Epezyppie niemożę, że się nie obawiasz, iż wprędce się stanie twojej pie-

kno,

kności to, co widzisz w grobách u tych, którzy przed tobą żyli! W ogrodách poznasz różność drzew z owocow: z dąktylow pálmy, z gron wino, z gąłęzi iáwor, z żołędzia dąb, ále iák ze pnia ścięte ná ogniu spálą, proszę, kto iák mądry, żeby z popiołu poznał, iákie było drzewo? do tego to podobieństwo należy, że wszyscy ná świecie żyjąc, rośniemy iák drzewá, jednych poznawamy iák szczepy pochodzące od przodków swoich; drugich iák gałązki dąbroć, innych iák liścia lekkość. tych iák owocce bogactwá: owych iák skory szpetność; drugich iák kwiátu piękność, innych iák kárłow uniżoność: tych iák Cedru wyniosłość, innych iák Olwnych drzew obfitość: drugich iák suchych gąłęzi ubóstwo; przecięż wszyscy w jednym iesteśmy sobie podobni, że żadnego nie wyimując, zarówno w grobie w popiół się obrociemy. Niechay będzie iákiey chce wyniosłości i piękności Cedr, nie będzie nigdy biel-szy z niego iák z prostey sosny wágiel, i z najmniejszego drzewká nie będzie iák z największego podleyszy popiół: Dziecie się to często z rozporządzenia Bogow, że kości nbogiego á pocziwego człowieka, ániżeli Krolá w pieśz-czołách bez cnot żyjącego, w większym będą dáleko poszánowaniu. Nie będę ci wiele po-stráchow o śmierci przypominał, bo iákos iest utopiony w roskoszách i złych nálogách tego świata, iák nieradbyś słowá jednego o tym słyszał: To ci tylko iedno mocno w uszy chcę

chcę włożyć: żeś ná to stworzony od Bogów;
 żebyś umarł; spłodzony żebyś umarł; uro-
 dzony żebyś umarł, żyjesz ná to żebyś u-
 marł; i tym prawem wielu się dziś rodzi, że iu-
 tro zaraz umierać muszą, i innym miejsce ná
 tym świecie zollają: iák z wielkich drzew
 gdy wyrastają wilki, znak jest, że drzewo od
 nich schnąć musi, tak kiedy się Oycu dziecie u-
 rodzi, niech wie, że jest dla niego pozwem do
 grobu.

Ale żebym się do rzeczy moiej wrocil, gdy
 z gładkości i pięknego wzrostu sobie się podo-
 bał, radbym od ciebie albo od drugih w mło-
 dości tobie podobnych wiedział: Czy też wam
 w myśl w pądnie, że wam kiedyżkolwiek
 przyidzie być zgrzybiałemi stárcami? iezeli
 tedy w krotkim czasie ginie tá okráśa młodo-
 ści, nie jest że to wielkie głupstwo w tak ni-
 kczemney rzeczy tak bárdzo się kochać? A to
 się tym dzieie, że niżeli nas życie krotkie ozie-
 mię uderzy, wprzód się nas głupstwo po niey
 nawłoczy. Ażeby który z młodych ludzi do-
 szedł światowych próżności, rękami i zębami
 chwytąc się ich musi, niechże się zemknie tylko
 ku stárości nogá, aż zaráz ná głowę człowiek
 we wszystkie nédze, choroby, słabości, leci.
 Niedawno był którykolwiek w kwitnącym
 wieku czerstwy, zdrowy, wesoly człowiek,
 aż w krotce widzimy go stárym, słabym
 niedołężnym, i dziwiem się iego nikczemne-
 mu życiu; przypominając sobie iák ze snu, młó-

de i niedawne lata. Jeszcze ci na reszcie Epe-
zyppie, który się pyłznisz z swoiey urody, mo-
wię, że nie jeden który był niejakim zwierciá-
dłem ozdoby w młodych latach, gdy przyszła
starość zgrzybiała, sam si- bie poznać nie mo-
że, dumając, czy tenże jestem, com był przed-
tym, i doświadczając po twarzy, jeżeli mu kto
tey Mafzkáry nie przylepił, zapomniawszy że
to tak starość piękną mafzkę zdzierać z twarzy
zwykła. Czyń zaprawdę co twoiá wola! prze-
chwalay się z twoiey piękności, i ciesz się sam
z sobą iák chcesz! nie jest nic inszego w mło-
dych ludziá h piękność, tylko zastóná ná o-
czách, rękáwice ná ręku, siatká ná cieie, i tym
przykryta starość: co wszystko czas zdziera, i
nam co było zakrytego, ukazuje. Nad to pię-
kność młodych jest to złodziey drogiego czá-
su, pobudká do niecnót, okázýa do nieszczę-
ścia zawádá do dobrego; cel zazdrości, droga
do zbytku nasienie kłotni, męczárnia záwi-
śtych, i wszystkiego złego wabik.

Ják porzuciłeś náuki, nie jestem iuż obowiąz-
zány, ábym ci ná zbytki posyłał pieniędzy:
jednáké posyłam dwá tyfiáca H. S. ná sporząd-
zenie sukien, dla swego Honoru to czyniá-
zá ktorá láskę powinienes mi być wdzię-
cznym: Albowiem większey wdzięczności tá-
rzecz wyciąga, która się czyni z láski, niż tá-
co z powinności. Więcej nie nie przydáie-
procz tego: jeżeli będziesz dobry, nie záprze-
się, żeś moy Siostrzeniec; niemáż takiéy mié-
dzy

dzy prawdziwie kochającemi się urążył żeby obaczywszy poprawę, odpuszczona być nie miała.

Niechay cię ná reszcie Bogowie strzegą i do poprawy, łaski pozwolą.

§. XXX.

Naystawnieyszy Monárchowie przedtym wielce czcili i poważali Ludzi mądrych; przez co i rządy ich były chwalebne, i Państwo szczęśliwe.

Mędzy temi czynami, które chwałę wiekom dawnym, i ich rządcom, Imienia ziednały nieśmiertelność, była Książąt w sławianiu się o ludzi uczonych, i tych przy sobie trzymaniu pilność, a poddanych oraz w wykonywaniu tego, co oni radzili, widzieć było posłuszeństwo. Måło zaśiste pomoże, że Krol wiele mędrcom mieć będzie, których by rada szczęśliwiey Krolestwå sprawował rządy, jeżeli złością uzbroieni sprzeciwić się będą poddani. Książęta, którzy ludzi mądrych lekceważą rady, niech pewni będą że ich rozkazy będą wzgąrdzone. Prawo ålbowiem, które go nie słuszność, åle moc i siła jest gruntem, żadnego niema posłuszeństwå

Ktorzy Mężow starożytnych dzieie czytaliśmy, przyznać musimy Rzymianom pyszny z natury umysł, przecież iako w sztuce wojenny zwaw i tak w sprawach Rzeczypospolitey że byli łagodni i pomiarkowani, przeżyć nie możemy. Ktorem zaśiste uczynkiem i roztropność, i władzę swoię Rzym potwierdzi

dził. Jako bowiem Mężowie dzielni zwycię-
żają Nieprzyjaciela, tak Mężowie roztropni i
Mądrzy poddánemi w pokoju rządzą

Często ja uważam, z kąd tak wielka między
poddánemi i Urzędem, a między Monárchami
i Pánami wynika niezgodá i pomiárkowa-
wszy obie dwie strony, widzę że tak ci, iák in-
posłpek swoy ilusznemi wspierają przyczynami.
Poddáni álbowiem uskarżają się ná má-
dą, którą w Pánách swoich znáydują, iáská-
wość; Pánowie zaś ná wielkie poddáných swo-
ich nárzekają nieposłuszeństwo. Ponieważ nie-
posłuszeństwo, złość za sobą prowadzi, a ro-
zkaz za surowością iák za wodzem idzie. Kto-
re złe ná ten czas wszczyna się, kiedy Książęta
nie trzymają przy sobie ludzi uczonych, od
którychby potáiemnie zabieráli radę. Nigdy álb-
bowiem Pan niebył dobry, porádnikow złych
używając, nigdy też Pan niebył zły, który po-
rádnikow rádził się dobrych, i za ich szedł
radą.

Dwie są własności w Książętách i Pánách,
ktorzy rzády trzymają: Urzędu godność i o-
soby roztropność. Być zaś kto może dobrym
co do osoby, złym w rządzeniu, i sposobem
przecíwnym, być może dobrym w rządzeniu,
złym co do osoby: przeto mawiał Tulliusz, że
nikt się nie znaydował nigdy, i znaydować nie
będzie, któryby álbó równy Juliuszowi Cesa-
rzowi, co do osoby, álbó równie zły rzádcą
był iákó on, w tym, co do Rzeczypospolitey

należało. Wielkie zaś dobro jest, być dobrym człowiekiem, i dobrym Książęciem. Przeciwnie wielkie jest złe, złym być człowiekiem: lecz nierownie gorzej, złym być Książęciem. Mąż albowiem zły, dla siebie jest zły Książę zaś zły i dla siebie jest zły i dla innych. Im mocniej trucizna po ciele się szerzy, tym pewniejszą życia grozi utratą: tak, im kto mocniejszy jest w Rzeczypospolitej, tym więcej szkody życia nieprawością przynosi.

Jeżeli Książęta i Pánowie tak pilni są w szukaniu lekarzów najlepszych, którymby staranie zdrowia swego powierzyli, dopieroż nierównie pilniejszymi być powinni w szukaniu ludzi mądrych, którychby radą Krolestw wspierała całość: ponieważ większa jest nierównie z złego rządzenia w Rzeczypospolitej szkoda, niżeli z choroby. Dotych czas zaś nie widzieliśmy, aniśmy też czytali, aby dla niedostatku lekarzów Krolowie, lub Krolestwa ginęły; zaś dla niedostatku Mędrców, widzieliśmy z takim naszym do iak wielkiej utraty przychodzili Krolowie, i Krolestwa. Dla niedostatku lekarza, jeden człowiek szwankuje tylko, niedostatek Mędrców, wielkiej niezgody między polstwem, być może przyczyna.

Izydor w Xiędze IV *o początkach*, twierdzi, że przez 400. lat Rzymianie, lekarzów nie używając, swoje prowadzili życie. Czyliż czasów tych zgubionemi byli Rzymianie, których lekarzów nie znali? Ja zaś twierdzę śmieje: po-
myśl-

myślniejszych dla siebie czasów Rzymianie nie mieli, iako owe lat czterytła, w których od lekarzow dalecy byli. Na ten czas dopiero Rzym upadł, gdy przypuściwszy lekarzow Mędrcom Filozofow od siebie oddalił. Nie dla tego to przy wodzę, abym Lekarzow ganił, albo, abym z domow Páńskich, aby ułtapili, rądził: albowiem ciáło nášzego słabość codziennie potrzebá wzmocnić. I záprawdę nie co inszego są Mędracy, iák lekarze naylepszi. Nie co inszego albowiem nam rądzą tylko żebyśmy w iedzeniu i picciu pomiárkowanemi byli i spraw wszytkich zachowywáli miarę.

Tym końcem owszem to mówię: żeby przyczynámi temi pobudzeni Pánowie, pilność tę, którą w szukaniu lekarzow máją, pieniądze, które ná ich zapłatę trącą, ná ludzi rozumnych po większey części obrucili, ktorých by i oni się rądzili, i przy swoim ich trzymáli dworze. Gdyby albowiem chcieli zrozumieć ludzie, iák wiele należy ná iednym á tym mądrym domu całego rządcy, wszystkieby skárby obrocili ná niego. Politowania godni są ci Pánowie i Książętá, ktorzy wiele czasu trącą ná mowách, o Woynie, o Budynkách, o Bieśiadách, o łowách, o lekarstwach, o życiu Sądziów, z ludźmi takimi, ktorzy áni mówić, áni sądzić o rzeczách, niezwykli dobrze.

Kiedy się trafia, że Książę zaciąga ná rzecz iáką od takich rądy, ktorzy áni czytáli o niej, áni wyszli nawet: przecięż z taką śmiałością

260 C Z E Ś Ć
zdania swoi• o niey dał• iak gdyby całe życie
na naukach przepredzili Ktorey śmiłości szcze-
gólnym iest żródłem zuchwałstwo i upor-
Prawdą, że naypoufali domowi za dozwole-
niem Książęcia wolność mowienia mają, lecz
by też naypoufaliſi byli, bądź za dozwole-
niem, bądź nie, u orczy• ie zdania swego popierać
im się niegodzi. Aeliusz Sparcjanus w Alexan-
drą Sewerą życiu twierdzi, że Sewerus Cezara
pytającemu się niegdyś Połłowi Greckiemu co-
by naynieznośniej w Rzymie przyjmował,
odpowiedział: Nic bårdziej gniewu we mnie
nie wznieca, iak kiedy zdaniu memu u orczy-
wie się sprzeciwiłią. Prawcy moi! ani się gnie-
wam, że przez roztrząsanie rzeczy się iasniey-
szemi stają, lecz znieść tego nie mogę, gdy
kto czego uporczywie broni, co się na żadney
nie zasadza przyczynie.

nie zasądza przyczynie.
 Spytany niegdyś Theodozjusz Wielki, Cesarz, co by czynić powinien Książę, aby był dobrym? odpowiedział: Książę cnotą i roztropnością przyozdobiony, gdy droge odprawuje, przy swoim mieć powinien Mędrców boku, z któremi by rozmawiał; gdy do obiadu zasiada, blisko niego stać mają Mędrcy; gdy cokolwiek czasu od zabaw zbywa, na rozmowy z ludźmi roztroptnemi powinien go obrócić. Nie tak albowiem naganny by był żołnierz, który bez broni na plącze z nieprzyjacielem a alczyc by po zedł, jak Książę który na radę nie wezwałszy Mędrców, chciałby Rzeczpospolitą rządzić.

Lámpridiusz w Xiędze odziesiąt Rzymian
piłze, że wielki Aureliusz Cezarz czyli do o-
błądu zaśiadł, czyli ku spániu kład się ná łozko,
czyli z niego się porывał, tak w iáwnym iák
w ołobnym posiedzeniu nigdy ludzi lekkich, ále
mądrych i doświadczoney cnoty M-żów przy
sobie miewał zéwżé; co záiste wielce rostro-
pnie czynił: Nie álbowiem ná tym świecie,
bądź rzeczywiście, bądź z żártu, nie spráwuie
się, czego by sposobem doskonalszym rostro-
pny, niż lekkiego umyśłu człowiek, nie wy-
konał. Alboż w przeciwnościach nie prawdzi-
wiej słowy Pisma świętego pocieszę Książęciá
mądry, niżeli głupi przypowieściami pło-
chemi? Alboż w powodzeniu nie zdrowszą da-
radę rostopny, ktoraby do záchowania i pomno-
żenia szczęścia pomogła wielce, niżeli płochy
człowiek? Gdy rozrywki szuka Książę, czyliż
nie prędzey rozweseli mądry, mile czasów da-
wnych przywodząc dzieje, niżeli głupi wielo-
mowstwem swoim? ktorzy żyjemy teraz, słus-
sznie tych co nas poprzedzili, wychwalamy,
nie dla inney przyczyny, tylko, że gdy wie-
kow dań nieyszych máło mądrych, głupich
zás bardzo wiele było, oni jednak wielkim po-
szanowaniem czcili mądrych. Nie dosyć było
Alexándrowi, wielkiemu, że wiele przy sobie
miał Mędrców, i do tych, ktorzy w odległo-
ści od niego mieszkáli, wysyłał przyjaciół, lecz
i on sam dla ząbierania rády, ich náwiedzał. mo-
wiąc: że Książęciá, kiedy słuchają Mądrych rá-

dy, władną światem. Tegoż Alexándra wieku
 żył Diogenes, który ani obietnicą, ani prozbá-
 mi nie dał się przywieść, żeby nawiedził Ale-
 xándra dopieroż, aby z nim społeczne prowá-
 dził życie. Dla czego Alexándre w dom Jego
 pospieszył, i gdy wielkimi nálegał prozbámi,
 aby między Mędrćami Dworu swego chciał się
 mieścić, powiedział Diogenes: Gdy do twego
 towarzysztwa mię biorąc, chwały Alexándrze
 żadasz, rzecz nie jest słuszną, żebym ią, náuki
 moje opuszczając, tracił: gdy bowiem za tobą
 poydę, siebie opuszczę; i gdy twoim będę, siebie
 porzucę. Ty świat podbić. Imię wielkie
 zjednałeś sobie: iá świat porzucając, imię Filo-
 zofa, dobre pozyskałem: i jeżeliś. Ty chęci
 twoich doszedł zamyślow, wiedz, że i iá nie
 zbłądziłem. A że Ty mniejszym nád Alexán-
 dra się zbraniaś, nie rozumiey, żebym iá che-
 tnie chciał utracić Filozofa powagę: żadney bo-
 wiem ná Świecie szkody, nád wolności utratę
 większey nie wász. Co usłyszawszy Alexándre,
 do stoiących koło siebie rzecze: Ták mi Bogo-
 wie niech sprzyiáją ták ręką moją ná potycz-
 kách wielki niech kieruje Mavors, że Alexán-
 drem gdyby nie byłem, chciałbym być Dioge-
 nesem. I potym powie: Nic szczęśliwszego
 moim zdánien być nie może, iáko, żeby kto
 był álbo Alexándrem, któryby wszystkiemi
 władał, álbo Diogenesem, któryby Alexán-
 drem, i przez niego, Światem rządził.

Pyrrus Krol Epirotow zwykł Cynei, sławne

go Królomowcę i Poetę do naytrudniejszyh
żżyć poselstw, z skutkiem zawsze szczę-
śliwym. Dla tego mówił niegdyś do niego
Krol: Trzy są rzeczy. Cyneo, za które ja nie-
śmiertelne Bogom czynię dzięki. Pierwszą że
mnie Krolew, nie sługą uczynili: Naywięk-
szym bowiem ludzi dobrem jest, że mają wol-
ność rozkazywania, a do pełnienia rozkazow
nie są komu obowiązani. Dziękuję nad to Bo-
gom, że umysł mi dali wspaniały: Albowiem
kto w pracach swoich uścisze, taki przyzwolciey
by uczynił, gdyby życie porzucił. Na koniec
dziękuję Bogom, że w sprawowaniu Rzeczy-
pospolitey, i woyny prowadzeniu, moim ciebie
uczynili towarzyszem: Bo więcęw Miałst two-
ją obśiadłem mową, niżeli moim podbiłem
żelazem. To Pyrrus Cinei Przyjacielowi swe-
mu powiedział. Niechże więc biorą miarę te-
rąźniejszy Książęta, uważając, iak Ich Przodko-
wie Mędrcom sprzyiali.

Wiekow dawniejszych gdy umierali Książę-
ta znaczni, jeżeli potomkow iakich zostawiali
po sobie, ktorých dla lat młodości niepospo-
bnych widzieli do Krolestw rządow, bárdziej
się troskali, iakichby im nauczycielow opatrzy-
li, od ktorých przyzwolite stánowi wzięli wy-
chowanie, niżeli ktorých im dali dozorcow
włości i dostátkow: Pieniędzmi albowiem bro-
niona bywa Rzeczpospolita, lecz rządzona ra-
dą. Wielkie są Książęta młodych wady, do kto-
rych młodość ciągnie, uczciwość nie zakazuje,

w których są niebezpiecznemi, jeżeli dalecy będą od przestrogi rozumnych ludzi. Gdy Filippowi Królowi Macedońskiemu Syn Alexander się urodził, natychmiast list do Aristotelesa pisał w te słowa: *Fi ip* Król Macedonii Aristotelesowi Filozofowi w najstarwiejszej Akademii Greckiej Naukę słowa zdrowia i pokoju życzy. Wiedz, że z Olimpskiej Zony Syn mi się urodził, którego narodzenie Jey i Mnie, i całej Macedonii niewypowiedzianą przyniosło radość: Wielką albowiem potęgę i Królestwie i poddani się napętniają, gdy Księżęta dziedzice się rodzą. Zaisie nieśmiertelne Bogom czynię dzieła, i wielkie w Bóstwachwałniach kazaniem sławiać dąży, nie dla tego, że Syn mi się urodził, iak że czasów życia twego się narodził, który jestes Filozofem tak mądrym i wybornym. Mam bowiem nadzieję, że wychowany i w naukach wydoskoniony od ciebie, Macedon jako dziedzictwo oyczyste odbierze, i całej Azji Monarchą będzie: tak i on Synem moim będzie, i ty Oycem jego nazywać się będziesz. Bądź zdrow.

Teodozjusz I. Cesarz, dla pobożności, rozpownego sządu, i dzieł wojennych Wielki narząwany, hłiskim śmierci będąc, do Stilikoná i Ruffina. Ministrów swoich tę miał mowę: Oświadczam się, iż w Świętej wierze Katoickiej umieram; Bogu duszę moję, ciało ziemian wiernym Ministróm nayukochańszych Synów moich, Arkadyusza i Honoriusza polecam. Wielkiż to dowód nayosobliwszey ku synom miłości, pamiętać o nich w nacyęższych śmierci.

śmierci boleściach. Atoli o to iedynie was pro-
szę, to szczegulnie wam rozkazuje, abyście
nie ślali się o rozszerzenie Państwa Synow
moich, rączy najpilniejszy wzgląd na to
mieycie, abyście im cnotliwych i mądrych
dobrali nauczycielow: albowiem ja sam nie dla
inney przyczyny tylem nabył Krolestw, tylko
żem zawsze przy boku swoim trzymał ludzi,
cnotami i mądrością zaszczyconych.

Zaię nierownie zdaje się być rzeczą potrze-
bniejszą, aby Książęta przy sobie trzymali lu-
dzi rostopnych, ktorychby rady używali. ni-
żeli któżkolwiek z poddanych: Gdy bowiem
wszyscy Ich sobie wystawiają na oczy mnięszą
mąką, niżeli poddani, zbłądzenia wolność: bo
jeżeli Oni zapatrują się na wszystkich, jeżeli
wszystkich sądzenia mają władzę, wszyscy na
ich postęпки obracają oczy, owszem sądzą ich
wszyscy. Gdy albowiem Książęta uważać pilnie
powinni, komuby sprawowanie Krolestwa po-
wierzali, komuby polećali woyska, ktorychby,
na poselski wynioższy urząd do postronnych
wysylali Krolestw, ktorych majątności czynili
dozorcami: daleko więcej uważać mają, kto-
rychby mężow do obrad, od ktorych Krolestwa
należy dobro, obierali sobie: Jakie albowiem
na dworze Książęcią będzie towarzystwo, takie
postronnych Książąt ziedna sobie poważenie.

Niech z tad Książęta wniosą, że całe Państwa
dobro od całości sprawcow, od uważenia i wy-
brania porádnikow, od własney Ich rostopno-

ści, od rozporządzenia Dworu, należy. Być albowiem nie może, aby, jeżeli korzeń drzewa będzie suchy, zielone na gałęziach kwitnęło liście.

§. XXXI.

*List Krezusa Lydyjskiego Krola do Anacharsa Filozofa, wyliczający siedm Rodzaiow ludzi nie-
motliwych na Dworach Krolewskich znajduj-
cych się ktorych się strzec naucza.*

W Trzecim Wieku Swiatá, gdy u Assyri-
czykow panował *Sardan-pal*, u Izraeli-
tow *Ozyasz*, w Jerozolimie náywyższym był
Káplánem *Helcia*, jeszcze za życia *Rhei* Mátki
Romulusa, Roku drugiego pierwszey Olym-
piady wielkie i chwalebne Krolestwo Lydy-
skie pierwsze poczatki wzięło; Jáko *Plinius* pi-
sze w Historvezney Księgi 5 Rozd. 29.

Lydia jest Krolestwo w mnieyszey Azyi kto-
re z dawności *Meonia*, potym *Lydia*, dziś *Morea*
nazywa się. Pierwszy Krol był *Ardizus* wiel-
kiego umysłu, w Grecyi urodzony, panował
Lat 36. Drugi *Alyaktes* Lat 14. Trzeci *Meles* Lat
12. Czwarty *Kandaules* Lat 4. Piąty *Giges* Lat 5.
Szósty *Ardys* Lat 6. Siódmy *Sadyattes* Lat 15.
Osmý *Haliattes* Lat 57. Dziewiąty był tel *Kre-
sus*, który panował Lat 14.

Gdy wielą grubym Národom roskázował,
ktorzy sposobnieysí byli do picia Krwie nie-
winney, iák do pijęcia dobrych Obyczaiow:
Krezus iákó wspániálego umysłu Krol, ták dla
swe,

śwego ukontentowania, iako i naprawienia ludu w swoim Państwie, umyślił szukać Ludzi mądrych w Grecyi. Słynął na ten czas *Anacharses* Filozof sławny, między Tátarami urodzony, w Athenach wyuczony, i mieszkający, do którego Krol nie tylko wielkie podarunki posłał, i więcej przez posła dać obiecał; ale też swoją ręką list, napisał w ten sposób

Krezus Krol Lydyjski, Anacharsemu, Wielkiemu Filozofowi w Athenach, Zdrowia i Sławy.

A Effeku mego maż wielki dowód, że do Ciebie, jeszcze ani widzianego ani znaiomego, piszę, czego bowiem oczyma się nie widzi, szacowane rzadko być może. Jeżeli mniey u siebie te podarunki ktore posyłam ważyć będziesz. Wolą moją i intencyą, dla czego czynię, proszę więcej szacować. Człowiek wielkiego umysłu nie to co bierze, ale iakim sercem kto daie, bardziey uważać ma. A że tak grubego Narodu obyczaje radbym widział doskonalsze w moim Państwie, porządek lepszy, zwyczaje, ktorych sam używać chcę, chwalebnieysze, Rząd domowy porządnieyszy, i co do całego życia mego należy, wszystko to od mądrego człowieka Rady zależeć powinno. Albowiem żadna rzecz dobrego skutku wziąć nie może, ktorey nie poprzedzi rada doskonała. Co wszystko bez ciebie stać się nie może. Przez Bogów nieśmiertelnych Cię zaklinam, ażebyś do mnie przybył. Jeżeli dla moiey próżby uczynić nie zechcesz, uczynić powinien.

neś

neś zadołyć swemu obowiązkowi. Nie dla was samych od Bogów macie Mądrość, ale żebyście drugich nauczali. Cokolwiek z mego rozkazu Pośel ten odda, albo rzecze, to przyimi, i temu wierz. Jeżeli tedy przybedziecie, poprzyślegam tym Pismem moim, że sam jeden będziecie, Skarbow moich Szafarzem, sam nasykrytych tajemnic Sprawcą, Synów moich Oycem, Przewodawcą Królestwu, mnie samego Nauczycielem, całej Rzeczy Głową. Tak iż Anacharsów Krezus, i Kreza będzie Anacharsis.

§. XXXII.

Respons Anacharsa Krezusiowi Królowi Anacharses Filozofów najmniejszy, Krezusiowi Najpotężniejszemu Królowi Lydyjskiemu zdrowia i cnot pomnożenia wzdziemnie.

Wiele tu o tobie, iako i o Królestwie twoim donoszą; wzajemnie wiele tam o naszych Szkołach, iako i o mnie samym powiadają. To jest umysłu ludzkiego ciekawość, żeby wiedzieć, co się dzieje, na całym Świecie, i tak, żeby kto rządzi i sprawuje, Jeżeli pragnie kto poznać złe życie ludzkie, dla poprawienia go na lepsze, jest rzecz bardzo chwalebna. Jeżeli pragnie poznać, iak żyją ludzie dobzy dla naśladowania ich w dobrym, daleko chwalebniejsza; Ale tych czasów nie patrzą zli na złe życie innych, tylko żeby umieli w złym ich naśladować. Dobrych nie uważają, co czynią dobrego, jedno dla tego żeby ich mogli prześlado-

śladować; Dla tego wiedz o tym, Krolu, że nie tyle jest pracy, być przykładem do cnot, iak wiele trzeba być ostrożnym, aby od złego bezpiecznym mógł być człowiek dobry

Cnotliwego weyrzuceniem ukarać może, złego ani powrozem do cnoty nie pociągnie; wieżże inądno temu: że nie tak po Tyráńsku rządź w twoim Państwie, iak tu powiadaia, dla tego i ty o morey nie tak wiele trzymay do skonania ci, iakoś użył: bo ci wszyscy którzy no i ny i wiadomości z iednych Krolestw do drugich przynoszą, zdadzą mi się być ich powieści podobne do sukni, z wielu lat użytey, gdzie poczatku i końca z ktorego postawu pochęta, znaieść nie podobna. Nie dziwuy się Krolu zwyczajowi naszemu, że unikamy poufalości z Krolami, że się rządzącymi, zli bowiem Monarchowie, nie zinszey przyczyną mądrych ludzi przy sobie zachowywać zwykli, iedno, kiedy co złe przeciwko słuszności czynią, ażeby zdala się rzecz, że to z mądrych Ministrów rady pochodzi, oczym ci ani wiedzieli

Co Posel twoy w Mowie swoiey opowiedział, toż samo i w Liście jest wyrażone: przyznaietż mi, żem sobie w Grecyi zaśluzyl na linę mądrego Filozofa, dla czego do rządzenia twoiey Rzpltey od ciebie jestem wezwany. Ale twoy Postępek od Słów daleki, upewniam, że muszę być u ciebie inaczey położony, kiedyś mniemał, że złoto od ciebie przy
slane

ślane bracie będe, bo jest podeysciem mego głupstwa i nierozumu. Kámién to jest Lidyjski (ile się w twoim Pánstwie rodzi) ná którym iák złota prawdziwego doświadczasz Filozofa, jeżeli się chwyci rzeczy znikomych. Nie może się ten zwać mądrym, kto się doskonale zna ná obrotách niebieskich, ále ten, co w całej niewie o rzeczách ziemskich. Prawdziwy Filozof więcej z niewiádomości o nikczemnych rzeczách, iák z poznania Niebieskich pożytku zebrać może

Lat mi już minęło 67 iák ieszczem się ná nikogo gniewem nie uniosł; dopiero teraz oba oczywszy przyśláne tak wielkie bogactwa, z czego albo máłosc twego rozumu, albo zbytek mego łakomstwa każdy by mógł poznać: dla tego twoie złoto, któreś przyśłał, odsyłam. Twój Posel iákó oczywisty Świádek opowie, co zá nieukontentowanie uczyniły twoie pieniądze całej Grecyi. Nigdy dotąd áni wiedziáno, áni słyszano, żeby złoto prog Akademii Attyckiey przestąpić máłó. Filozofom Greckim nie tylko skárby mieć zá rzeczby niegodziwą poczytano, ále samá ich żądza, zá náyobrzydliwszy występек wszystkich mądrych zdaniem jest potępiona. Jeżeli niewiesz Krenznie, náucz się, że w Szkołách nászych Greckich nieuczą roskázować, ále słuzyc; nie gadać wiele, ále milczec; nie być sprzecznym, ále powolnym; nie prágnać wiele, ále przestác ná máłym; nie mścić się krzywdy, ále uczynioną wyba;

wybaczyć; nie wydierać cudzego, ale swoje
darować; nie pragnąc sławy, ale iść za cnotą.
Przytym nienawidzić tego co drudzy kochają.
(iako to Bogactw) a kochać to co drudzy nie-
nawidzą, iako to dobrowolne ubóstwo.

Wiem, żeś się tak spodziewał, iż złoto twoje
albo wezmę albo wzgardzę: Jeżeliś myślił, że
wezmę? na coż mię pragniesz do boku swego?
Sprawiedliwiey, żeby m na twoy Pátac nie był
i przypuszczony, choćby m się nań sam gwałtem
wprzał i wdzierał. Szpetna rzecz jest, gdy
łakomy człowiek, wiare ma u Monarchy. Je-
żeliś sądził, że nie wezmę? nie rozumnieś u-
czynił, żeś ie z taką pracą i stáraníem przysy-
łał. Nie powinien tego nigdy Krol (w czymby
mógł być gániony) czynić.

Uważ Krolu, że máło pomoże pilność i stá-
ranie Doktorá, jeżeli chory nie zechce gorzkie-
go lekarstwa zżyć. Tak i moje przybycie
máło pomoże, a więcey zaszkodzi, jeżeli mo-
ich náuk moich roskázow, nikt słuchać nie
zechce. Jednak żeby m usłużyć mógł tak gru-
bem u Národowi, i twoiey chwalebney woli za-
dosyć uczynił: przyjmuję proźby twoie, i ro-
skazy z ochotą wypełnię, z tym obowiązkiem
jeżeli moje rády wykonać poprzyjęsz: Ni-
gdy bowiem oracz w złą rolę siać nie powi-
nien, pokąd ie raz drugi i trzeci wprzod nie
porulzy i plugiem nie uprąwi.

Pierwsza: Znieś złv zwyczaj, który macie
Krolowie, zbierać z kąd się nie godzi. A nie

nie dąć tam, gdzie potrzebą: umysł w Krolach
 zbytnią chciwością do pieniędzy przywiązany
 nie może być do przyjęcia nápmnienia do-
 brego sposobny. *Powiore.* Nie tylko od Boku
 swego, ale i z Pálacu wyrzuc podchlebstwo.
 Kto kocha podchlebstwo, nie może być przy-
 iacielem prawdzie. *Przyjm* prześtań od nie-
 spráwiedliwej wojny, któraś zaczął z Koryn-
 tczykami: Ktorykolwiek Krol ma upodobanie
 w wojnie, musi, nienáwidzić pokoiu własney
 Rzpltey. *Do tego:* prześtań poufalości i przyja-
 żni z oszustami. Ktorykolwiek Krol rad słucha
 rzeczy lekkich, mniej przyzwolitych, kiedy
 przydzie czas myśleć o rzeczach wielkich, o
 rzeczach do Rzeczypospolitey należących, wca-
 le do tego niesposobny, albo mu naypilniey-
 szą rzecz swemi błáżeństwy kuglarze z głó-
 wy wybić potrafią. *Także* stárć się będzie, z
 abyś nikczemnych, próżnujących ná dworze
 twoim nie trzymał; bo tacy ludzie są głowne-
 mi nieprzyjaciolmi náuki, i dobrego porządku,
 przyzwyczajeni będąc do samego tylko pró-
 żnowania. Odpędzisz od Dworu twego wszy-
 stkich szálbierzy. Ná którym Dworze klámcy
 máją przyślep, tam i Krolowi i Krolestwu nie-
 omylny znak do prędkiego i nieochybnego upa-
 dku. *Ná ostátku* przyrzeczysz mi, że poki żyć będę
 nie bedziesz náprzykrzonym żebym co od ciebie
 wziął. Ktorekgoolwiek dnia podárunkiem mie-
 skázisz, bądź pewien, że cię złą radą zarázić
 muszę. Nie spodzieway się nigdy zdrowey i
 dobrej rady, od łákomego człowieka. *Tę*

Temi obowiązkami jeżeli sobie życzy Krolus towarzystwa z Anácharsa, mieć go będzie; jeżeli nie, wolę być uczniem między mądrymi, niż rządca grubego i głupiego Narodu. Bądź zdrow Krolu

Jaka to była ludzkość i dobroć tego Krola, pisząc do ubogiego Filozofa! Jaki umysł był Filozofa, gardząc jego złotem, i te podając obowiązki z naukami! Więcej o tym pisać nie trzeba, dosyć te dwa Listy o sobie dają świadectwa, kto ie pilno uważać zechce.

Ale Krolowie i Pánowie niechay uważają, i takich dorady obierać powinni; i takimi być im należy przychodząc do Dworow Pánich, Bo jeżeli inaczej, niepodobna aby Pan ná Słudze, i Slugá ná Pánu nie był zawiedziony, a potym wzgardzony i odpędzony.

§. XXXIII.

O Falarýdesie Tyrannie bárdzo rozumnym, który wynalezce osobliwszey Męczárni w niej samey umęczyć kazał.

O Státniego Roku pánowánia Lácinników, a pierwszego Rzymian. Gdy Krolew był Izraelskim Ezechiasz, a naywyższym Káplánem Azaryas, Prorokiem w Judzkiej ziemi Hábakuk, Krolew Bábilonńskim Merodachus, kiedy od Lacedemończykow założone było wielkie Miasto Byzancyum, ktore się teraz Konstantynopolem zowie. Ná ten czas żył Phalarýdes Tyran wielki i sławny, o którym wspomina Owidiusz: że był

uś cuchniających, oczu żywojących, do zbierania pieniędzy chciwy, w obciężeniach fałszywy, Przyjaciółom niewdzięczny, Nieprzyjaciół mściwy, mściwy, y cokolwiek się we wszystkich Tyrannach ráchochować mogło niecnót, wszystkie się w tym jednym znajdowały, Cokolwiek tedy niegodziwie wymyślił, po Tyránku wykonał; iedne tylko miał chwalebną cnotę, że, iako wszystkich Tyrannów okrucieństwem przechodził, tak ołobliwszą do Filozofów i mądrych ludzi miał skłonność, áffekt, i część im wielką czynił. Przez lat całe 36 będąc Tyrannem, nikomu nie powierzył brody swoiey gołé, nikogo u stołu swego nie cierpiał, z nikim prywatnie nie gadał, nikogo do swego pokoju nie puścił, ani iáskówym okiem ná kogo weyrzał, prócz Filozofów álbo rozumnych ludzi, którym i Fortuny i życia bezpiecznie powierzał. Mawiał często ten Phalaris: *Monárcha który nienáwidił mądrych á przestaie z głupcami, áni móże być dla poddanych d brzym Panem, á dla siebie musi być pewnym Tyrannem, gdyż ciężey jest żyć z głupcami, niżeli umierać z rozumnymi.*

Publius Lib. 4 de gestis Romanorum pisze: Malarz niektory sławny w swoiey sztuce, ofiarował Cesarzowi Oktawiuszowi Tablicę czy Orbraz, ná którym wymalowani byli wszyscy Monárchowie sławni i chwalebni; nád nimi wszystkiemi zá głowę położył Oktawiusz; A ná spodzie tey Tablicy wyrażeni byli wszyscy Tyrán-

Tyranni, między ktoremi pierwszy położony Phalaris. Obaczywszy Oktawius ten Obraz, sztukę Malariką pochwalił, wynalazek ganiąc, rzekł te słowa: *Nie zda mi się ta rzecz sprężliwa, żeś mię żywego położył Głowę w żyłkach Monárcho w już zmarłych i cnotami zaleconych: bo poki człowiek żyje w ułomnym ciele, zawsze jest skłonny do złego i upaść choć nie rychto może. Przycym niestusznies położył Phalarydesa Głowę Tyrannow, gdy tylko był prostych i nierozumnych ludzi przesładowca, a mądrych Filozofow tak wielki Przyjaciel i Dobrodziey.*

Gdy do całej Grecyi rozeszła się wieść o furrowości i Tyránstwie Phalarydesa. Perillus Obywatel Atheński dowcipny w laniu miedzi Nauczyciel, przyszedszy do Phalarydesa oświadczył się wyrobić nowego sposobu Męczarnią na ludzi, która i do ukontentowania patrzących i do kary winnych będzie osobliwa. Zrobił tedy Wołu miedzianego, na boku drzwi sztuczne, ktoremi winowaycow sądzono a złożonego Ogną przez mękę wrzeszczących w nim ludzi, prawdziwy głos wydawał się ryczącego wołu nie tylko żeby długim i potajemnym tyránstwem męczyli się winowaycy, ale też samą srogością żeby przestraszeni widzący, z podziwieniem na to patrzeć mogli: bo umyślił filosoficzny kiedy srogość mak cudzych widzi, nie podobna aby na zmyślach, ieżeli nie na ciele, tego męczeństwa nie poczuł. Obaczywszy tedy Phalaris tak straszna męczarnią gdzie

się nagrody i pochwały spodziewał wynalezcą
iego samego tam naprzód wsadzić i podpalić
kazał, żeby doświadczył wynalezcą jaką zna-
lazł i jakiej godzien za tak okrutny sposób na-
grody: Które niemoże się nazwać Tyrąńskim,
ale łaskawego Páná i mądrego Filozofa zdaniem.
Czy możesz być sprawiedliwsza surowość, jaką
żeby niegodziwego wynalazku sam spróbował
wynalezcą?

Gdy się rozeszła sława łaskawości Phalaris
desa i jak kochał uczonych ludzi, przyszło dość
do niego Greckich Filozofów. aby go widzieć
mogli, których z wielką ludzkością przyjął; i
mających więcej z iego skárbu, iak on z ich
nauki, od siebie puścił.

W Reszcie Phalaris nie tylko uczonych i ma-
drych Filozofów był Przyjacielem i obrońcą o-
sobliwszym, ale też i sam nie mniej uczonym.
Naprzód w Morálney Filozofii doskonały, co
się poznać może z iego pism różnych, ale nie z
życia, które wiodł po Tyrąńsku daleko rozumo-
wi i nauce przeciwnego, tak dalece że pomiár-
kować się nie można, czy większą miał naukę
w umiejętności piórem wyrażoney, czy Suro-
wość zakrwáwionym mieczem w morderstwach
potrąconych ludzi. O iak wiele wieku przeszle-
go liczył *Phalaris*, równych sobie Tyránnow!
Day Boże! żeby tych czasów, żaden się nie zna-
lazł, któryby w łagodnych słowach Neroná na-
śladował. Nie się tak z dawnych dzieiów czy-
tać i w terażniejszych widzieć nie może, iako
to

to: że wiele jest głosem wielbiących cnoty, daleko więcej idących za występkami. Nic śnádniejszego iák wymowić, nic trudniejszego iák to samo uczynić.

A lubo Listy i mniemania Phalarydesa Greckiego i Łacińskiego Języká wyuczonym, dobrze są wiadome, iednak dla tych co mianowanych. Językow nieumieią, Mácierzystym Językiem dla dwoch przyczyn zdáło się ie położyć: *Pierwsza*. Ażaby widzieli Monárchowie i Pánowie, iák dobra rzecz iest mądrość i náuká kiedy i Tyránni mieli to sobie za sławę, być mądrymi, i innym dáć dobre náuki, chociaż sami źle czynili. *Druga*: Zeby widzieli polspoliti, iák śnádniejsza rzecz dobrze uczyć, a iák trudniejsza dobrze czynić; Nic táńszego! ná Swiecie nie iest, iák Rádá. Dla tego tu się niektóre zdánia Phalarydesa kładą, iák mogły być z iego Listow naykroćcey zebrane.

1. Przyiáźń i láska Monárchow niektórym tylko osobliwiey świadczone, bywa wielką okazyą do zámieszánia w Rzpltey: Jednego máiąc w lásce, od drugiego niedbáiąc, z tego rodzi się gniew, z gniewu wiele porozumienia, potym zázwiętość, z zázwiętości ostre i słe słowa, z tych gorsze uczynki Jednym słowem: Monarchá rownych nie równie poważáiąc nic inszego nie czyni, iedno wrzuca pochodnią nienáwiści do zápalenia całej Rzeczypospolitey.

2. Zákázowác powinni, i tego nie cierpieć Monárchowie rozumni, áby osoby kłotliwe nie bunto,

buntowały spokojnego ludu: w zamieszaniu bowiem polspółstwa zaraz porzywa się ze snu łaskomstwo, roście chciwość, upada sprawiedliwość, pánuje gwałt, rządzi zdzierstwo, rozpóścierają się zbytki, przemagają zli, upadają do brzy, na ośtátku każdy się cieszy z cudzey biedy gdy ná swoy pożytek wodę obrocié może

3. Naypożyteczniejsza rzecz iest poddánym mieć Páná szczęśliwego, używającego skromnie łaskawey Fortuny: wiele się dzieie szczęśliwym Monárchem i Pánom iák sobie życzą, a często lepiej, niżeli pomyślą.

4. Monárcho wie wieley mając w Kompánii udzielných Książąt, albo ná zieździe publicznym Senatorow, powinni pokázować wspaniałość swego umyśłu, obfzerność Pánstwa, Godność swoiey Osoby, Miłość Rzpltey, náde w zysłko kárność Dworu: gdyż rozumni ludzie nie powinni pátrzeć, iák bogato Krol ubrany, ale kto zá nim idzie, i iákich są cnot, z ktoremi trzyma przyjaźń i poufałość. Bo zwyczajnie iák z pazura Lwá, tak i Monárche z asystencye złey albo dobrej poznác może naylepiej.

5. Ludzie dálecy od chciwości, gdzie tylko wedlug możności bez cudzey krzywdy starają się o zbieranie pieniędzy. Naybárdziej ná to o kó obrocié powinni, żeby ie rozumnie wydawali albo chowali. Niemá sz nieszczęśliwszego, iák, kto w száfowaniu skárbu poradzić sobie nie umie.

6. Gdy fortuná wślyskich rzeczy nazywa się

się Pania, wszystkie przypadki złe, czy dobre od
 niej zawisły woli: ten tylko zasługuie na nie-
 śmiertelne bogactwa i mię, który wszystkie iej
 przeciwności mocnym i nieprzełamanym znoś
 umysłem. Ten się sprawiedliwie wspaniałego u-
 myśłu nazwać może Kawalerem, ktorego, moc
 przeciwney fortuny zwyciężyć nie potrafi.

7. Jako żołnierz, który gołym mieczem ma
 chać umie, nie każdy Rycerzem nazwać się mo-
 że; tak nie ten zaraz chwałę zasługuie, kto ma
 piękną rękę w pisaniu: bo chociaż pięknie pisze,
 może nie mieć gładkiej wymowy, a chociaż ma
 gładką wymowę, może nie mieć wiadomości
 doskonałej i nauki, a mając doskonałą naukę,
 może nie mieć szczęścia do sławy, a chociażby
 miał sławę, nie dla tego już jest życia nienagán-
 nego i chwalebneho. Zaprawdę wielu tych
 trzeba chwytąć się nauk, którzy pięknie piszą,
 ale nie trzeba naśladować życia ich; iakie pro-
 wadzą, lecz uważać iak nauczają.

8. Między wszystkimi niemasz cięższego
 nrzędu, iak mieć zwierzchność na karanie cu-
 dzych grzechow, czego się strzec trzeba iak
 powietrza rozumnemu człowiekowi: Bo za o-
 strą zwierzchnością nieomylna i pędzi cho-
 dzi nienawiść, iak za grzeszącym poprawą.

9. Wiele ten ma dobrego, kto ma dobrych
 Przyjaciół. Dobrzy Przyjaciele w nieszczęściu
 iak mogą tak podają rękę, i więcejby ratowali
 gdyby mogli. Bo prawdziwy áffekt ani kochać
 przestaie, ani się usługą morduie.

10. Rozumny człowiek chociażby najwięcej stracił, w edzyskaniu rozpłacać nie powinien ani się z wielkiej fortuny nabyć cietzyć, gdyż taka jest odmienność czasu, że co dziś weźmie, jutro przynieść może; co dziś da, jutro odjąć potrafi.

11. Ktoby się wymawiał z winy, że nie z niego przyczyna grzechu, iednakowoż żaden występ nie jest, żeby nie był godzien kary, który tedy zgrzeszy nagłym pobudzony gniewem złe czyni, który z rozmyśłem, daleko gorzej.

12. Wielkiego skwapienia się w rozporządzeniach i ociągania się temu co rzadzi Rzplta, strzec się iak zawady iakiey potrzeba; ale z tych dwóch gorzej jest pierwsze niż drugie: Jeżeli bowiem z długiego rozważenia co się miało uczynić, opuszczone będzie, skwapienie się i to co już było doskonałe uczynione, popsuie.

13. Gdy naturalnie wszyscy chwalebniemi być pragną, ten tylko chwalebnym między wszystkimi nazwać się, i my wyznaczyć go możemy; kto, iak trzeba żyć dobrze, uczył; i iak umierać, piękne przykłady sam z siebie zostawił.

Te i inne zdania nauki Phalaris w listach swoich zostawił, które iak Ciesro w swoich listach, iak i Seneka w swoich listkach, w zdaniach głęboki; Gdy mieszkał w Agrygiencie. Filozof niektóry z Grecyi pisał do niego List subtelnyim żartem Tyrantstwo mu wyrzucając, Któremu Phalaris odpisał w ten sposób

List Phaldrydesa do Epicharma Filozofa.

Phalaris Agrigentinus Epicharmowi Filozofowi Zdrowia i pociech od Bogów, Pocieszycielow.

Odebralem list twoy w Agrygiencie. Lubo satyrycznym napisany stylem, mniey mi to jednak uraza. Filozofow i mądrych ludzi, iakis ty jest, nie trzeba uważać przykrych słow. które mówią ale zważać, iakim umysłem to czynią. Ludzie złośliwi i zawiści, każde słowo biorą na wagę; Cnotliwi i spokojność kochający, procz końca zamyśłu więcej patrzyć nie powinni. Gd. byśmy wszystkie słowa, co nam w uszy albo przeciwko nam mówią, rozstrząsać ściśle chcieli, i sami sobie uprzykrzyć nie i w Rzpltey wielkie zamieszanie uczynić by przyszło. Przymawiaasz: że Tyrannem jestem i po Tyrąńsku żyję; prawda jest, ale niech tak zdrow będę, że mię żadne słowo ani złe ani dobre do gniewu nie pobudzi: Jeżeli mi co rozumny człowiek mówi, wiem że dla moiey poprawy to czyni. Jeżeli głupi, przyimuję iak od głupiego rzecz godną śmiechu; bo nie podobna rzecz jest, aby ten miał kogo nauczyć, który sam jest nierozumnym. A że cała Grecya iak piszesz, z wieści, która o mnie tam gruchnęła, gorzzy się, ia wzajemnie donoszę, że cały Agrigent o twoich cnotach słysząc, wielce cię szacuje, ktorey sławy niem iak część ielleś mi winien.

Bogdyby nie byli Tyranni w obrzydzeniu ulu-
dzi, nie szacowanoby i nie żądano tak bardo-
mądrych i śaskawych Filozofow. O tobie mo-
wią, żeś dobry, i tak jest, mnie mają za złego,
i nie inaczej jest. Ale tak rozumiem, że ani to-
bie z tego trzeba się pysznić i wynosić, ani mnie
tracić nadziei i rozpaczać. Długi jest bieg życia,
i w krotkim czasie częste odiniany fortuny.
Inadno to się stać może, że ja z Tyranną Filo-
zofem, ty z Filozofa Tyrannem jeszcze być
przed śmiercią możesz. Uważay moy przy-
jacielu, że w długim czasie z ziemi staie się
srebro, z srebra potym za czasem stanie się pro-
żny żużel nie warty. Tym podobieństwem za-
den w Sycylii ani w Agrygencie nie był Ty-
rannem, któryby w Greckich Akademiach nie
był z młodości na nauce Studentem. Wszyst-
kich sławnych Tyrannow w Sycylii wych-
wanych być przyznaję, ale i ty przeczyć nie
będziesz, że się w Grecyi porodili; patrzzę te-
raz, która więcej winna: czy Mária co ich
porodziła, czy Mária co wychowała?

Nie mówię aby tak było, ale staćby się to
mogło: że ja będąc w Grecyi, mogłbym le-
pszym być Filozofem, niżeli ty; Ty zaś pán-
ując w Agrygencie, mogłbyś być gorszym Ty-
rannem, niżeli ja. Uważ i to sobie iak naylepiey
że ty mieszkając w Grecyi, nie mając przyczy-
ny do złości, mogłbyś iednak być lepszym; ja
w Agrygencie pánując między złemi mogł-
bym być gorszym; wszakże ani ty tak wiele do-
brego

brege czynisz, iákbyś powinien, ani ia tak wiele złego, iákbym mógł.

Przyszedeł tu Perillus Mistrz Kunsztu osobliwszego, który ulał miedzianego wolu, wymyśliwszy w nim taką męczeństwá sztukę, nad którą ani Słońce co straszniejszego swoim okiem widzieć mogło. Jam kazał, żeby sam naprzod tego spróbował, (ieżeli się dobrze uda) wynalazku. Niemasz sprawiedliwszego wyroku, iák, żeby wynalezcá nowego sposobu do cięższego męczenia ludzi, sam naprzod doświadczył, czego drugim życzył.

Proszę cię iák nayusilniey ábyś mię nawiedził; bo pewien jestem że wielka siła złości, iż jestem Tyránnem, ále dáleko większa moc jest náuki, że mię w lepszego odmienić możesz. Dobry to znak i snadnieyszy lekarzowi do uleczenia, gdy chory swoich chorob nie tái. Koncząc list powtornie cię obowięzuie, ábyś nie zániedbał do mnie przybyć chociaź ty mnie máło pomożesz, ále ia tobie, wiele pomoc mogę. Bądź pewien, że przez twoy pożytek, naymniey w moim skárbie uszczerbku znáć nie będzie. Zyi zdrow i wesoł.

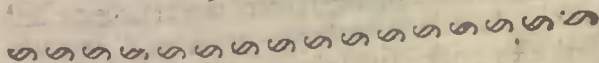


CZESC WTORA ZEGARU MONARCHOW

Z *Zyciem*
M. AURELIUSZA
CESARZA RZYMSKIEGO

Jakim sposobem
W stanie Małżeńskim żyć i sprawować
się Ludzie powinni,

Oraz idkiej pilności dotężyć
O WYCHOWANIE I CWICZENIE
POTOMSTWA.



§. I.

O godności Małżeńskiej, iako pospolstwu jest do-
browolne Małżeństwo, tak Krolom konie-
cznie potrzebne.

Miedzy wszystkimi życia tego przyiaźni-
mi, naywiększa jest, miłość naturalna Mę-
ża z Żoną w jednym Domu mieszkających: bo
innych przyiaźni związków jest przyczyna
wola, tych zaś i wola i potrzebą: Gdzież na
Świecie znaydziesz Iwá tak srogiego, węża iá-
dowitego, iaszczurkę zaiadłą bestyą tak dziką;
zeby przynajmniey raz w Rok w czasie zwy-
czaynym do Społeczności z sobą zchodzić się
nie

nie miały, i nie tak rozumem (bo iako bezrozumne bestye) ale naturalną żądzą do zachowania rodzaju swego są pobudzone.

W prawdzie według różności Krolow daleko Ludzie od Ludzi są różni: mową, prawami, zwyczajami, Wiarą, Nabożeństwem, przecież w jednym punkcie wszyscy się zgadzają, że związek Małżeński powszechnie cały świat przyznaje i trzyma.

Pilno Boże nas naucza, że od stworzenia świata, nie maśz nic dawniejszego, iak Małżeństwo: bo tegoż samego dnia, kiedy Adam był stworzony, zaraz mu Ewá żonę od Boga była dana, i nieiako pierwsze gody Małżeńskie w raju Bog im sprawił. Wiele roznych pisarzow pochwał Małżeńskiemu przypisują, stánowi, nie mogą iednak tak dobrze wyślawić tej godności, ile codzienne nam pokazuje doświadczenie: Pominąwszy inne przyczyny, pięć pożytkow Małżeńskiemu stánowi przypisać się mogą: *Pierwszy* pożytek jest: Pamiętka w Synach, ktorzy następują po zmarłych Rodzicach, albowiem według zdania iednego Filozofa, kiedy Ociec umiera, a Dziedzicem Domu zostawia Syn. nie może się mowić, że umarł starym, ale iakoby w Synu odmłodniał, o czym starodawne nieśie przysłowie: Wonnaść wonnaści Chleb, Smák Smáku Sol, tak miłość miłości Synowie, i nie maśz większego afektu, iak Rodzicow z Dziećmi, chociaż czasem ostrzejszym roztropny Ociec pokaze się Dzieciom

ciom, nie idzie to z nienawiści, owszem z afektu. Bo co widzi w nich nagannego, przez wielką miłość nie może tego cierpieć w oczach, chcąc widzieć iak naydoskonalsze, naycnotliwsze i do wszystkiego dobrego nakłaniające się dzieci.

Drugi Pożytek jest w Małżeństwie obrona nieczystego życia, czego sobie lekce ważyć nie trzeba: cudzołżnicy i cielesnicy nie tylko z prawa Chrześcijańskiego za grzeszników są poczytani, ale też w pospolitych wszystkich Narodow prawach, za niepoczciwych opisani. *Solon Salaminus* między innymi prawami *Athen*czykom danemi, ostro przykazał, żeby wszyscy byli żonaci, unikając nierządnego życia, tę postanowiwszy karę, żeby urodzone z takiego Łoża nierządnego dzieci, iawnemi były tego Miasta niewolnikami. Rzymianie iako we wszystkim przezorni, tak w prawach i z Tablic wárowáli, żeby żaden nie należał, ani najmniejszy części używał *Fortuny Oycowskię*, źle urodzony Syn. *Cicero* w niektórym liście pisze: że *Portius Cato* będąc Książęciem Senatu, albo raczej pierwszym Senatorem, nie pozwolił, aby Wodzem Káwáleryi był uczyniony *Rufus* jego Wnuk, chociaż mu Senat ten Honor ofiarował, z przyczyny że nalożni ce chował, i żadnemu nad Woyłkiem nie dał Urzędu, który prawdziwey nie pojął żony. Gdy tedy w Pogánskiej ślepotie tyle kochali się w poczciwym życiu a tak brzydzili się nierządnym

rzędnicami dalekoż nam więcej należy Chrześcianom w tej rzeczy być wstrzeżliwym; i ostrożnym: Narozy Pogańskie nie obawiały się więcej, jedno nieczci; nam zaś nie tylko nieczci, ale i kary wieczney obawiać się potrzebą. A że potrzebne jest mnożenie się Narozu ludzkiego, i ludzie lubieżnością że bywają zwyczajeni, sama to głosi prawda. Sprawiedliwsza tedy rzecz jest poiać cnotliwą Zonę. Dom swoy uczciwie rządzić, aniżeli wszystkie dostatki, a naywięcej sumnienie, brzydkim tym nałogiem do upadku przyprowadzać. Często kroć się to dzieie, że tyle albo więcej na nierządnicę trącą fortun, ile by na wyżywienie pocziwey Zony, i na wychowanie własnych Dzietek nie wychodziło: Bo iako ludzie honor kochający, nie więcej pragnąć nie powinni, iak Sławy za życia, a pamięci po śmierci, ták chwałą nie może być tylko z odważnych czynow, a pamiętką z cnotliwego Potomstwa.

Trzeci Pożytek jest: Chwalebne, miłe, które między małżeństwem zachodzi (albo zachodzić powinno) towarzysztwo: Starodawni Filozofowie nazwali człowieka zwierzęciem naturalnie wzajemnym, Towarzystkim, i śmiejącym się; z kąd się wnosić może, że człowiek w osobności żyjący, musi być umysłu ostrego, i melancholicznego; człowieka cichego, miłego, i przyjaznego, naturalnie wszyscy kochają, zwierząt dzikich nieuglaskanych, a bar dziey zaiadlych każdy się strzeze.

Zadne Przyjaźni nie powinny mieć tak ścisłego związku iak Mąż z Zoną: ieszcze kiedy Zoná będzie cnotliwa, wierna rozumna i grzeczna, wszystkie przykrości Mężow śkie, które ná niego przypadną, unie oddalić, albo przynajmniey w nich pocieszyć, w słabości pomoc, w kłopotcie rozweselić. I gdzie prawdziwa zgoda jest między Małżeństwem nie tylko dobrymi ludźmi, ale świętymi názwać się mogą; bo takie są niektóre ciężary i przykrości w Małżeństwie, że znieść tego bez wielkiej zasługi nie podobna. Opócznie zaś rozumieć należy, gdzie niebezpieczliwa i przeciwna w humorach złączy się para, że nie w Święte związku, ale w piekielne káydány takie Małżeństwo samo się krepnie; Bo iezeli Zoná hultaiá dostanie Mężá, iedno dla niey szczęście, iakby samego z piekła dostała Lucyperá; Tak wzajemnie, iezeli Mąż zły i niecnotliwy dostanie Zony, iest to w Dom sprowadzone piekło, ustawicznym nápełnione hałasem i trząskiem. Owszem złe Niewiasty są gorsze nád piekło: tam tylko złych kárzą i męczą, ale te i złym i dobrym przepuścić niechcą.

Czwarty Pożytek iest, że większa Powagá, i Honor tym należy, którzy są w Małżeńskim Stanie, iak bezzennym Młodzianom. Plinius w Liście (którym Falkoná strofuie, że w bezzennym zostáie stanie) powiada o Práwách Rzymskich, które nie pozwaláły ani Dyktatury, ani Sędstwa, ani Podskarbitwá temu, kto Zony nie miał.

niał, z tęj przyczyny, że nie mogą tacy mieć dostateczney powagi do sprawowania dobra polpolitego. Tenże Autor w Liście swoim do Fabia pisać wspomina Augusta Cezarza Rzymskiego zwyczaj, że ten Monarcha młodzianowi albo bezzennemu nigdy siedząc, ani żonatemu nigdy stojąc mówić nie pozwolił: I w Koryncie gdy się zaęściło więcej nałożnic niżeli pocziwego małżeństwa, turowe postanowiono prawo, że tak mężczyzna iak i biadogłowa życie nie uczciwe prowadząca, aby po śmierci bestyom w pole bez pogrzebu byli wyrzuceni, na większą obrzydliwość i wzgardę wszetecznego życia.

Nikt przeczyć nie może, żeby nie było w małżeństwie iakichkolwiek ciężkości i przykrości w znoszeniu prac, w wychowaniu potomstwa, ale i przeciwko temu nikt nie ziewnie, że przy rozumney, pocziwey i stąiającej się żonie, prędzey przyść może do Fortuny, prędzey do godności, w publicznych interestach więcej temu wierzyć potrzebą, który znaczną liczbą otoczony synow, iak temu, co wielę lat zaśzczyca swoją stąrość. Więcej bowiem temu powierzyć dobrą polpolitego może, który nie tylko dla siebie, ale i dla synow nic złego w Rzplkey zostawić nie myśli.

Płaty Pożytek iest: albowiem z małżeństwa stanowi się pokoy i przyiaźń z nieprzyiaciołmi. Taka iest godność małżeńska, że z iednym zawiera się pokoy nowy, z innemi się da-

wne zawiązości uspokoić przez powinowactwo muzą. Pokąd Juliusza Cesarza iako Te-
scia z Pompeiuszem Zięciem trwało powinowactwo, żadney między niemi niebyło zwady; iak tylko zaś zmarła przy pologu Julia nigdy więkzych nie było na świecie między sobą nieprzyjaciół, nad tych dwóch, gdyz do takiej przyszło zawiązości, że Pompeiusz głowy postradał, a Juliusz nad spodziewanie życia dokończył (*Val: max, 4. 6 Flor: 42*)

Gdyby byli Rzymianie porwanych. Sabin-
skich Pánien (nie iak drapiescy i gwałciciele) ale mężowie za żony nie przyięli, tedy ten uczynek albo Sabinom zginienie, albo Rzymianom upadek przynieść by był powinien. Zprzyśięgli się bowiem Sabinowie, nie tylko dostatkami ale i życiem mścić się krzywdy swoich Cerek, lecz te przyiąwszy związek małżeński z Rzymianami, tak zmiękczyły Oycow swoich sercá łzami, wpadłszy w pośrzodek zapaloney woyny, (gdzie rynek Rzymki stał się placem krwawey batalii) iż obádwa národy do tak ścisley przywiodły przyiáźni, że na znak nierozrwanego między sobą związku, Romulus nad prawo naturalne (które nie cierpi dwu Krolow na jednym Tronie) przypuścił do rządow Rzymskich, za w spól rządzą Tácyusza Krolá Sabinow, i sto Osob Sabinczykow do Senatu, i tak ktorzy ráno zprzyśięgli się na zgubę miasta dla zawiązości. przed wieczorem dla małżeństwa stali się sobie domowemi przyjaciółmi.
(*Plut in Romul:*)

Czy

Czy mogłże być większy gniew iak Boski ku ludziom, przez grzech Adamow od siebie oddzielonych, a nie może być ani była ściślejsza miłość iak teraz, nie dla inſzey przyczyny tylko przez niepoietą ſpołeczność Natury Boskiey z naturą ludzką, kiedy Bog ſtał ſię człowiekiem; i dla utwierdzenia i uprzywileiowania tego związku, Syn Boski chciał, aby zaślubiona S Jozefowi, była Mátká Jego. I tenże ſam przyozdobił gody małżeńskie, potwierdzając cudem, kiedy wodę w wino przemienił. Co też gdy ieſt niezgodne małżeństwo, toż wino godowe w gorzki napoy i żość zámieniaią.

Nie mowi ſię tu o Duchownych, ktorzy obowiązani ſlubem czyſtości: bo ci dobrowolnie uciekaiąc od rozruchow ſwiatowych, oſobne z nabożeńſtwá obieraią ſobie życie, i czyſte Bogu (unikaiąc okazyi grzechowey) zaślubiſią Duſze, niezliczone przykládem ſwoim rodzą Bogu Potomſtwo.

Pominawſzy tedy tych ziemſkich Aniolow, Bogu ſzczegulnie poſwięconych, ktorzy naylepſzą według Apoſtola (1. Cor: 7. 38) obráli ſobie cząſtkę: twierdząc, że ſwięty i chwalebny Sakrament małżeńſki; który dobrowolnie inni przyimuią. Krolom zaś i Kſiążętom koniecznie potrzebny: Bo gdziekolwiek Krol bez potomká umiera, poddani w wielkim zoſtawiać muſzą niebeſpieczeńſtwie, kłopotcie, i zámieſzaniu

Plutarchus w náukách małżeńſkich powiada, iż u Lydyczykow było chwalebne prawo:

że iak Krol tak i w Magistratách zászadáiacy musieli byé żonáci: i tak ściśle to zachowywali, że gdy umari Książę, zostáwiwszy Syná dorosłego, nie wprzod mu rzády Rzpłtey oddáne były, pokąd żony nie poiał; á co więcey: ieżeli mu żoná umará, zaráz i iego pánowanie utla- wáło, i iak długi czás był w dowcem, tak dlu- go bez godności i Rzádzenia Krolestwem zo- stawác musiał.

§. II.

*Damy Godne ieżeli szczęśliwe chcą mieć pożyte,
Mężow kochać powinny; o miłość i zgodę cno-
tami nie zabobonami stárac się należy.*

KTokolwiek w życiu tym czego trudnego do-
stąpić zámyśla, wszystkich do tego sposo-
bow i stárania dolożyć powinien. Wiele rze-
czy powolnością, ułożeniem się, i dobrym spo-
sobem dostąpić możem, w czym náterczywość
i zbytńia nádzieia byłaby przeszkodą. Ponie-
waż tedy wiele znajduje się w Stanie Małżeń-
skim między Mężem i Zoną w umysłách ro-
żności, zdáło mi się potrzebne nápomnienie
tak dla pierwszych Stanow, iako też szlache-
tnych, i polpolskich, nie zdrogi tu położyć: że
związek Małżeński (w którym insze nie zacho-
dzą przeszkody) do śmierci jest przysiężony,
i w nim nierozerwanie żyć w zgodzie nale-
ży, czw rzec, niestuszną, áżeby się do umy-
ślu iedno drugiego stosować nie miało? w
czym, prawdę mówiąc, żoná za zdaniem

mężowskić iść powinna, mężowi niektóre skłonności żony (byle nie były z gorzzeniem) znośić należy, tak żeby żona łudowość męzką cierpliwie, mąż żony náprzykrzenie rozumnie unosił. Dla czego zbáwienney potrzebá náuki żonom, áby ten przykry ciężar, lżej znośić mogły, to iest: Stárać się powinny, o niezmyśloną między sobą áffekt, która te wszystkie przykrości osłodzić może: Niemáśz tey pracy, niemáśz tego niebezpieczeństwa, które goby człowiek zwyciężyć nie mógł, ieżeli prawdziwą miłość mieć będzie za przewodnika. Przyznáię iednak, że tá ráda, którą dáię, wspaniałym żonom nie może być miła i przyjemna, áby żoná cnotliwa, mężá w nálogách utopionego, pocziwa, ná złe rozwiozłego, uczona prostaka; rozumna głupiego kochać miała. Codzienne nas uczy doświadczenie, że wiele iest Mężów tak nikczemnych, á wiele tak doskonałych żon że sprawiedliwiey należałoby. żonie rządzić mężem, ániżeli iego głupich rozkázow słuchać, ále to mówić się może co do osobnych i niektórych potocznych należy rozporządzenia; pospolita iednak powinność, áby żony mężów kochały, i od ich nieodstępowały woli, á cokolwiekby niepomyślnego tráfiło się żonie, nie tak ná mężá, iáko ráczey ná siebie nárzekać powinna, gdyż dobrowolnie za dożywotniego obróćá go sobie przyjaciela; chcącemu zaś krzyw dá nie dzieie się; i nieszczęścia z własnego niedozoru pochodzące ieżeli spráwiedliwie

dlużwie opłakiwać kto może, sprawiedliwiej iednak wybaczyć powinien. A chociażby niewiem iak dzikiego mąż był umysłu, być to nie może, aby żony nie kochał. jeżeli od niej iest niezmyślenie kochany. Jeżeli zaś trąfi się fantastyk, szaląput, ani do przyjaźni naklonionym być chce, strzedz się iednak potrzebą, aby do nienawidzenia siebie nie dała okazyi. Tym sposobem nie tylko sławy iey nie ubędzie ale raczej wiele przybędzie. Wszak niemasz, bardedziej w czymby żona rozumną pokazać się mogła, iak znosząc głupiego męża; niemasz, czymby swoje oświadczyła godność, iak okrywaiąc iego niedoskonalość, niemasz, w czymby pokazywała cierpliwość, iak milcząc na słowa popedliwe; i chociażby widział, znał, niedoskonałe i złe nalogi mężowskie, przecież ochraniając go przed wszystkimi, a szacując u siebie, naywiększy ztąd sobie czyni szacunek. gdyż w takim iest u wszystkich poszanowaniu, w iakim Mąż u wszystkich poważeniu. Jako przeciwnym sposobem: osławiając męża przed innemi, na przykład okrutnym, piliakiem go przezywaiąc, samą siebie osławia, gdyż żonę okrutniką, piliaką samą się nazywa, i od innych będzie nazwana. Więc luboby co przykrego mąż rozkazał, sprawiedliwiej to czynić, aniżeli się pierwszemu gniewowi przeciw; upatrzysz wszy czas i uspokojone námiętności może ná ten czas swoje przypomnieć krzywdę, przez co musi mąż uznać, iak swoy nierozum w rozkazach

zách, tak żony roztropność w powolności. Bo gdyby na każde słowo sprzeciwić się przyszło, nie mogłyby być między stadtem i ieden dzień spokojny, dla czego cokolwiek się słyszy, widzi, czyta pisarzów, wszyscy są tego zdania, aby żony kochały mężów, mężowie zaś żony szanować i nie iak z służebnicami postępować powinni, które dla tego stworzone są nie z części od głowy, aby panowania sobie nie przywłaszczały, ani z części od nogi, żeby u mężów za służebnice nie były, ale z zebra, dając im szrednie micyłce w rownym towarzystwie, bez panowania i poddaństwa położone; Inaczej gdyby żona mężem rządziła, byłaby rzecz tak opaczna, iak gdyby kto na głowie chodził, a nogami rządził. Wielce mylnie jest zdanie niektórych Pań rozumiejących, iż wielkiey dostąpią sławy, gdy panowania nad mężem się dobiłią: Iowšem żonę panującą za istne straszidło, męża posłusznego za małowny obraz cały świat poczytuie i wyśmiewa.

Wiele jest chwalebnych przykładów, wspomnienia i pamięci godnych, cnotliwych żon: że nie tylko od zamięscia swego były zgodnemi wiernemi, i kochającemi towarzyszkami w dożywotniey przyjaźni, ale też od największych nieszczęśliwości i przypadków życiem swoim odkupowały mężów. Plutarchus pisze: że w Lacedemonii. *Ninias* Krol nieprzyjźnych sobie znaczney familii ludzi na śmierć do więzienia władzić kazał, żony ich nie tylko łzami

zmiękczyły, ale i pieniędzmi przenągiły straż, że były wpuszczone do więźniów; te zamieniwszy z szatami swoje wolność, przebranych po niewieściemu mężów wypuścili, same dobrowolnie zamknawszy się, w tărăsie zostały. Gdy czas przyszedł kary, wywiedzione niewinne na płac żony, nie tylko od kary uwolniono, ale wielkie nagrody z skarbu Krolewskiego odniosły, i nieśmiertelną zasłużyły sławę; że tak chwalebny przykład w potomne zostały czasy, do naśladowania innym.

Státodawna i szlachetna. *Pantea* dowiedziawszy się o śmierci męża w pojedynku zabitego, spodziewając się jeszcze żywego zaltać, pobiegła na płac, gdzie zmarłego znalazszy, zdepta serdecznym żalem, garścią obumarłej krwi rany wyciśnionej za największą ozdobę twarzy sobie omyła málując niby tą farbą żywy przychylności obraz, i otym orężem z ręką mężowskich wziętym, pierśi swoje przebodła i przy serdecznym ściśnieniu trupá, smutną wyzionęła duszę.

Porcia, *Márka Porciuszá Uticeńskiego* córká, gdy dowiedziała się o zabitym mężu *Brutusie*, tak wielkim zdepta żalem, że domowe służebnice obawiając się, aby sobie nie zadtá śmierci, wszystkie ktorekolwiek mogły być srośbne do tego, uorzątnęły i pochowały żelazne sprzety: gdy tedy nie miała żadney takiej rzeczy, czymby się zabić mogła, do gorejącego przypadły ognia, rozpalone tak sobie w ułá

typá,

typałá wágle, iák gdyby kto słodkie z naywięk-
szym smakiem połykał iągody.

Nowy záprawdę i niezwyčajny sposób
śmierci, ná oświadczenie niezynśloney miło-
ści wynáleziony, ale do ziednánia sobie wie-
czney pámięci bádzo osobliwy, pokazálá tym
przykładem, w iák wysokim stopniu gorzeć mu-
si zápał prawdziwey miłości, kiedy go żarzác-
cym węglem gáścić, zamiast wody potrzebá.

Diodorus Siculus pisze o Indyjskich niewiá-
ściach, że gdy według zwyczáiu támtogo ná-
rodu, wielu żon ieden mógł trzymać, po śmier-
ci mężá schodzily się do sądu, pokázując przy-
czynámi, i dowodámi, która z nich byłá mężo-
wi nayukocháńsza; tá otrzymawszy potwier-
dzenie większego przywiązánia ku niemu nád
inne z wielką rádością w ogień skakálá. gdzie
ciáło mężá palono, drugie z wielkim smutkiem
i záłością, że im umierác z mężem nie przyszło
do domow powracały. Ták ná ten czáste Mátro-
ny stárály się o śmierć, iák teraz ludzie o życie.

§. III.

*O różnych Zwyczajach i Obrządkách, ktorzy
ludzie dawnych wiekow záżywali przy słu-
bách małżeńskich.*

OD stworzenia świata ktorzy ludzie byli ná
świecie, we wszystkich kráiách i Krole-
stwach przyjęte iest, i pochwalone małżeństwo,
gdyż bez niego áni by świat mógł być rozmno-
żony, áni uczciwie życie prowadzone. Co do

przyjęcia małżeństwa. pośpolite było całego świata zdanie. Ale w zwyczajach i obrządkach ślubnych, ile Królestw, tyle było różności, każdy kray swego trzymał się zwyczaju.

Plato w księgach *de Repub.* nauczał że wzyśkie rzeczy, ktorekolwiek człowiek ma, powinny być dla wszystkich pośpolite, to jest aby nie tylko potoczne sprzęty, zbior domowy, ale i żony były pośpolite, z tey jedney przyczyny, że zniószy te dwa słowa *to twone, to none* żadney między ludźmi nie będzie kłoni i zwały. A iako Plato wiele rzeczy chwalebnych nauczał, zaskłrzył sobie Imię u Łacinników *Divinus*, to jest *Niebieski*, tak za ten szpetny argument bårdziej złym ziemskim nazwać go potrzeba. Cożby mogło być obrzydliwszego, co od rozumu dalszego pomyślc się może, iak suknie mieć własne, a żony potoczne, i wzyśkim spolne: bestye znają swoie matki poty tylko, poki je karmią, coś podobnego albo co gorszego między ludźmi byłoby, gdyby żony miały być według zdania Platona spolne bo lubo wtedy każdyby znał matkę, z ktorey się urodził, Oycą własnego znaćby nie mógł; ani Oyciec Syna.

Juliusz Cesarz in Commentariis Lib. 5. powiada: w Británii ktorą teraz zowią Anglią, był zwyczaj, że każda niewiasta pięciu Mężow miała; o ktorey brzydkości w inśzych Pogán-skich krájach żaden Historyk nie wspomina. Jeżeli szpetna rzecz, mieć mężowi więcej żon
iak

iak iednę, iakże daleko szpetnieysza i obrzydliwsza, iedney żonie. mieć kilką mężow. Nie-
wiastá która się iednym niekontentuje, ani z
wżyskich kontentá będzie.

Rzymianie iako we wżyskiej obyczajności
byli mądrzy i pomiarkowani tak i w tym co do
małżeństwa należy insze narody przechodzili.
Mieli d-wné prawo i zwyczaj chwalebny, aby
z Obywatelów Rzymkich żaden więcey nie
miał, iak iednę żonę. Co gdyby inaczey: iak
u Chrześcian byłby grzech śmiertelny, tak u
Rzymian było obrzydzeniem i nieślawą.

Miedzy dawnemi i wielkiemi Mowcami
Rzymskiem był Metellus Numidicus, ten raz
w enacie tak miał mowić: Długom i wiele o tym
myślał Oycowie zgromadzeni iakiebym dał w sprawie
małżeństwa moje zdanie: bo z prędkity rady nie z-
wsze będzie szczęśliwy skutek, Więc ani żebyscie żo-
ny poymowali koniecznie, radzę: ani, żebyscie żadnych
nie mieli, niechcę być powodem. Bo ieżelibysmy mogli
żyć bez żon, nie mielibysmy tych przykrości które cier-
pieć musimy. Ale coż czynić? gdy nas samo przyro-
dzenie tak mieć chce, że miewszy żony, iest rzecz z
uprzykrzeniem, żyć bez nich, iest rzecz niebezpieczna,
Mnie by tá rada naylepszą być się zdála: Roskoszom
cielesnym, ile krotko trwającym, mężnie się oprzeć,
ani żony, ile ciężaru bez końca, nie poić. Poty Me-
tellus, żadnego tedy stanu takiego obróć się nie
może, w którymby szczęście swoiey przeci-
wności wynaleść nie mogło.

Pominąwszy tedy wielu narodów zwyczajie
iak

iak wiele żon mieli, same się tylko wspomnę obrządki, iakich przy ślubach używali, które Bocatius Florentinus w Księdze niektóre pisać o małżeństwie wspomina. Nie dla pochwalenia albo naśladowania ich w tym, ale bardszy dla nagány, i rzeczy do śmiechu niektóre tu wspomnę: Bo nie dla insey przyczyny Historycy zoflawili w pismach do wiadomości grzechy cudze, tylko żeby cnoty i dobre zwyczaje przy nich iak białe przy czarnym zaiśniały piękniey.

Cymbrowie mieli w zwyczaju, po umówionych przymierzach małżeńskich z pokrewnemi lub Rodzicami, w dzień ślubu, aby Oblubieniec i Oblubienicą obrzynali sobie urak paznokcie, i jedno drugiemu te obrzynki oddawalo, ieżeli wzajemnie były przyięte, iuż tedy rzetelne było małżeństwo do śmierci. *Teutonow* był zwyczaj, że Oblubieniec z Oblubienicą wzajemnie sobie golili głowy, po ktorych obrządkach było ważne małżeństwo; Terazby tak trzeba niektorým czynić, żeby się za tby nie włoczyli mając ogolone. *U Armenow* prawo było, żeby Oblubieniec prawe ucho Oblubienicy, tą wzajemnie lewe Oblubieńcowi rozrywał, na znamię nierozerwanego Małżeństwa. *Elamitowie* uroczyście zachowywali, żeby Oblubieniec przebiwszy serdeczny palec Oblubienicy, krew z niego wyssał, tąż wzajemnie Oblubieńcowi, to uczyniwszy, śluby tym małżeńskie utwierdzali. *Namidow* był obrządek, że z Oblubieńcem Oblubienicą ślinami swemi rozrabiali błoto, i

wz

wzáiemnie czołá tym máścili ná znak mał-
żeństwa, tak czystego iák obrządek. *Dakowie*
ná miejsce pewne sprowadziwszy przyszłych
małżonków, nowe imioná wzáiemnie sobie
dawali, które ieżeli były przyjęte, kończył się
ślub. *U Fenów* Oblubieniec swego poufałego
Bogá ulanego z srebrá (których domowemé
zwali) i wzáiemnie Oblubienicá swego srebrne-
go odsyłał, ná znak że i Bogowie ich nieroz-
zerwaną przyiáźń z sobą zachowáli. *W Thrá-
cji* był niby Tyráński zwyczaj: bo nowe Mał-
żeństwo subtelnym żelazkiem rospalonym w
Ogniu, wypálali sobie wzáiemnie ná czołách
znaki, aby się siebie nie zápieráli. *Tarentowie*
śluby małżeńskie ztwierdzáli, siedząc u stole,
i wzáiemnie Oblubieńcowie jedno z drugie-
go ták iedząc, co ieżeli omyłką które z swo-
iey ręki potráwy záżyło, iuż nieważny był ślub.
Sakrament był zwyczaj, który poymował Pán-
ne, powmien był z nią wprzód pojedynkować;
ieżeli go zwyciężyła, musiał iej być poslu-
sznym, ieżeli on zwyciężył, podległa iemu
być powinna, i ták nie o pożycie, ále o zwierz-
chność bili się z sobą. *Chaldeyccy* między
innemi zabobonámi ogień zá Bogá czcili, ták
świątobliwie, iż żadnemu Młodzianowi niego-
dziło się w domu swoim ognia mieć, samym
tylko starcom i żonátym, staranie Bogá swego
należące przyznawali. W dzień wejśla Chal-
deyccy do którego kolwiek
domu Kápláńskiego, i ták małżeństwo nowe
ogień

ogień sobie niecili, którego się niegodziło do
ostatniego dnia życia swego gasić. A jeżeliby
ten ogień wzięty ktoregokolwiek dnia wygaś-
nął za życia obojga chociażby i 60 lat z sobą ży-
li, tedy już rozwiązane było Małżeństwo. Z
tego tedy Chaldeyskiego zwyczaju. urosło da-
wne przyślowie, od wielu słyszane, nie wszyst-
kim zrozumiane: *strzeż się ab s mię nie gniewał,*
bo przyleię wody do ognia; którym sposobem Chal-
deyscykowie rozwód między sobą czynili ie-
żeli im się mieszkąć z sobą nie podobąło, wol-
no było czy żonie czy mężowi zalać ogień, i
inśze zawrzeć małżeństwo. O iakże wiele te-
raz w Chrześcijaństwie znaydzie się takich, ko-
rzyby radzi byli tym obrządkiem Chaldeyskim,
żeby za przylaniem wody na ogień, wolno by-
ło, żonę opuścić! iak wiele takich żon co nie
tylko ogień wygasić, ale węgle i z popiołem
zakopałyby w przepaść, żeby znaku nie było
pierwszego małżeństwa!

Zkądby takie w niekórych Stadłach (osobli-
wie temi czasy) wynikały niezgody, każdej
okoliczności z osobną wyliczać, niemam woli
u siebie, ogólnie iedną mówiąc, że te wszystkie
rosterki, niesmaki mają swoje najpierwsze po-
czątki, kto nieuważnie nieumiejętnie, źle i pło-
cho sobie obiera Przyjaciela, same tylko cielesne
żądze i oczy obrociwszy na urodę, niepozwalają
iść miyscą rozumowi; nieprzeniknąwszy,
nie zmiarkowawszy umysłu czy będzie mógł
być zgodny do iego, bez uważenia samego sie-
bie

nie swoiey niespolobności swoich námiętności,
skłonności umyśłow, stanowi temu tak iak wo-
da ogniewi przeciwnych, bez porádenia się ná-
technienia Duchá S. woli Boskiey (częstokroć i-
oczywiście temu przeciwney) do samey osoby,
lub dobr przyłgnąwszy, i to nad wszystkie inne
przenosząc własności (które szczęśliwe uczynić
mogą pozycie) óslep do małżeńskich śpieszą
związkow; á co naygorzsa, ieżeli przymielają
ne i potajemne Rodzicy, lub zwierzchność ma-
jąc przyczyny (i nie chcących) do podobnych
przymuszają związkow; przez co śmiertelnie
grzeszą bo wydzierając tę wolą, którą BOG
człowiekowi, do obierania sobie złe czy do-
brze, w nayprzednieyszych mocach zostawił
Duszy, dał do obmierzłych rozwodow nay-
częstszą i nayprędszą przyczynę; wolno wpra-
wdzić Rodzicom napomnieć Syna nie pozwo-
lić Corce nieporządnym takim, które przeci-
wko godności urodzenia (i ktorych sam rozum
i wstyd zábrania) związkow Małżeńskich;
ále przymuszać do tey, á nie inšzey osoby, áni
prawo przyrodzone, áni pospolite tey im ná-
dziećmi niepozwolito władzy, i gdyby przez
upór álbo zaciętość co pozwolili sobie młodzi,
ná siebie samych, nie ná Rodzicow nárzekać bę-
dą, i samá ich złe zażyta wola, stanie im za nay-
większą karę, i przez cále życie pokut; inaczej
daliby im pochop przy przymuszonym, á nie-
szczęśliwym pozyciu do złorzeczenia i narze-
kania na samych Rodzicow, á przez to do nie-

pewne-

pewnego zbawienia. Kto zaś za Boską idzie wolą, kto nie tylko własnego, ale wzajemnie i tego (ktorego brać ma przyjaciela) upatruie dobra, który się sumieniem rządzi, cnoty i statku strzeże, ten nieomylnie zgodnego, grzecznego i cnotliwego dostanie przyjaciela, według Prov Cap 19. *Dom i Bogactwo od Rodziców, od Boga właśnie żona rozumna*. Ta tedy przyjaźń iest naytrwalsza, życie swobodne nieuprzykrzone i nierozzerwane czyniąca, którą cnota nie potrzeba łączy.

§. IV.

O iedney Niewieście Greckiey, która się zemściła śmiercią Męża swego.

Plutarchus pisze historią wiadomości i pa-
mięci godną. Byli między Galatami dwaj
Książęta znacznego domu Synatus i Synorix,
nie tak ziednoczeniem serca iako kwi związkiem
sobie bliscy przyjaciele, oraz kochający się w
Jedney urodą sławney, cnotami chwalebney
Greckiey Pannie, a wzajemnie sobie ztey przy-
czyny nieprzyjaźni; zwyczajnie.

Kochanie, panowanie niechce Towarzyszą,

Pyta o to Junony, o drugie Jowisz.

Za losem tedy Fortuny, Synatowi dostała się
taż Panna imieniem Kammina za żonę. Co nie
mało uraziło Synoryxa, że nie tylko nadaremno
poszły jego usiłowania i starania, ale naywię-
cey, że wszystkie jego nadzieie, (czego sobie
sercem życzył) nie pomyślnym zakończyły
się

się skutkiem. I gdy Synatus żony swoiey urodę i cnotę być nieiako wabikiem wielu młodzianow niepowściągliwych, widział, postanowił, żeby Dyanie Bogini, poświęconą została: tak pod iey obroną i swego nieszczęścia, i żony nieślawy aby mógł prędzey uniknąć. Co mu za złe poczytać się nie mogło, gdy dla nieporównaney iey piękności, nie z iednego to wyczytał oczu, czego sobie sercem, życzyli być uczestnikami.

*Trudnaż ta rzecz do straży, w Domu czy w Kościele
Jednemu, ktorey pragnie dostać innych wiele.*

Ale ani zamięście Kámmy, ani Dyany obroną, Synoryxá od przedsięwziętych zamysłow uspokoić mogła bo nie tylko podárunkami, prozbą, náprzykrzeniem, kusił niewzruszoną w werności małżeńskiey Kammę, ale miał sobie za rzecz podobną, że wytrzymaniem czasu, i nieustającą uślusnością przymilenia się zmiękczy iey serce, tak żeby Synata iako mąż, iego iak potajemnego przyjaciela mieć mogła. Jednak iako urodą między wszystkiemi Greczynkami sławna była Kamma, tak niemniej przed wszystkiemi przodek briała w cnotę, i w wielkim u wszystkich była poważeniu: bo od zamięścia swego w żadney lekkości nie była postrzeżona, żadnych ofiar i najmniejszego podárunku od Synoryxá nie przyjęła; náde wszystko, że miłym weyzrzeniem oká, którym inszych bez żądy będących kontentowała, iego pominawszy, naywięcey martwiła.

A iako oślepiiony i uwiłkany miłością ludzki, pokąd szalonych nie wykona chuci, wszystkie sobie za nic ma nieszczęścia, żadnych nie uważa rzeczy nastąpić mających, na wszystkie odważa się przypadki, i nie tam gdzie rozum, ale gdzie wściekła prowadzi namiętność oślep w najgłębszą rozpáczy przepaść na głowę lecieć gotow. Ták i Synoryx nie mogąc wszystkimi sposobami niewyciężoney w cnotie przemoc Kaininy, Synata męża iey za bić postanowił, mając to za rzecz podobną że, jeżeli cnoty iey, dla obrzydliwości grzechu użyć nie mógł, to wdową będącą przędzy do małżeńskiey skłonić potrafi przyiaźni. Co złośliwie umyślił, złośliwiey wykonał: zaraz w krotkim czasie wielkiego przyjaciela swego Synata zdradą zabił.

Po wypełnionym meżoboystwie nie przestał ták sam iako i przez przyjaciół mocno namawiać Kamnę, aby odpuściwszy Tyránstwo nad mężem popełnione, samá mu mogła być dożywoćnim przyjacielem. Tá iako mężna Heroína, znalazłszy pod zasłoną małżeństwa sposob umyślone wykonać zamiśly, namową przyjaciół zdała się być zwyciężoną, Synoryxa za męża wziąć obiecuie, upewniając go o raz, że iák dobrym sercem ten występku mu odpuszcza, ták niemniey o pogodzenie jego nieprzyjaciół starać się usilnie będzie, iż mu się żaden nie zaszkodzi więcey.

Po odebrány obiećnicy ucieszony Synoryx nad

Nad spodziewanie przedszym doysciem zamy-
słow swoich, gdy przyszedł czas nāznāczony
ślubu, iāk zwyczaj był u Galatow, że w dzień
weselny samo małżeństwo z iednego naczynia
iedli i pili, Kamma wziąwszy zāprawną tru-
cizną puhar, wprzod skosztowawszy dobrze
śmierelnego trunku i w nim smakując sobie u-
spokoienie gorzkiego po mężu smutku, potym
wesolemu Synoryxowi podałā: który.

Zā zdrowie pełniąc swej Oblubienicy,

Wprzod legł nā mārāch, niżeli w łóżnicy?

Dwā ākty iedney odprawił godziny,

Ślub, i w grob pędzē (niż chciał) przenosił,

Widząc Kamma, że po weselnym ākcie,
zārāz zācznie się smutna i okropna Scenā, wzię-
wszy Lutniā w rękę, subtelne mi pālcāmi biłāc
w strony, wdzięcznym w poł z smutnym zmie-
szānemi głōsy, tākie do Dyany zāczęłā Threny:

Świeta Dyano, wy Bogi wieczyste,

Ktorzy nā Niebie wysokim mieszkacie,

Widzicie nāsze krzywdy oczywiste,

I skryte myśli ludzkie przenikacie,

Więc się przed wāmi z tym oświadczam śmieie,

Czemu wraz sprawiam pogrzeb i wesele.

W A szey to łāski, wāszey rēki dzieło,

Zem się dostālā zā mąż tāk godnemu,

Tego nād Duszę serce ulubiło,

Nie oświadczać skrytey przyiāźni innemu.

W jednym nādzieie, z iednym i pieszczoty,

Z nim słodkie życie było, z nim wiek złoty.

W Szysko to iāzem strāciłām mizerna;

Samo mi życie zostało przy smutku;
 Jakom mężowi żyjącemu wierna
 Była, tak pokąd myśli mych do skutku
 Przywieść nie przyszło, już ręką okrutną
 Chciałam rozdzielić z ciałem Duszę smutną.

Nie raz pugiwał porwany do ręki;
 Na wytoczenie krwi z moiego ciała,
 (Nie życia miłość) rękę odrywała,
 Lecz zemstą, radząc ażebym ta groty
 Zdracy w bok wbiła, nieżywiąc niecnoty.

Nie mogłam znaleźć innego sposobu,
 Mordercy z świata zgładzić, uciąć życia
 Lecz i tak dobrze wpycham go do grobu,
 Gdy go zmyślona miłość ma zabieć,
 Za to, że iść chce śmiać rękę skrwawioną
 Podać do ślubu, i mnie pojąć żoną.

Jeżeli cięszka mężowi ta rana
 Była, którą Duch wyszedł z jego ciała,
 Dąleko cięszka ieźlibym Tyrana
 Tego, za męża przybrać sobie miała,
 Co Krew niewinną przelał i wytoczył,
 Wieceyby winna, niżli on wykroczył.

Mala to zemsta, mogę mówić śmieie,
 Tego występku, iak mię złość nąteża,
 Dąrlabym pąsy, żyłki proła w cieie,
 Mszcząc się niewinney krwi, przelaney męża,
 Gdyby stan i płeć do tego sposobna
 Być mogła, iak rzecz zda się być podobna.

Ale że tego nie zdołały siły,
 Coby uczynić zdracy należało,
 Więc niech ci będzie i ten widok miły
 Kochaj mężu, co serce kazało

Czy:

Czynić, że życie mniey ważyłam sobie,
Byłem w tym legła gdzie ty leżysz grobie.

A Ty coś pragnął być mężem nazywany,
Chcąc przez morderstwo doysć moiego łoża;

Miey teraz godne dla siebie zamiány,

Trzy łokcie deski, słomá lub rogożá,

Niechay zá miękkie ślănaci piernaty,

Okropny całun, zá wesełne száty.

Niech Libityná swe łożko pościele,

Wezgłowie z páry ná krzyż trupich kości;

Jakieś załużył takie miey wesele,

Zá słodycz wypiy śmiertelne gorzkości,

Pułnocne sówy niech śmiertelne Threny

Huczą, nie muzy wesełne Kameny.

Hymen niech zgási iuż swoje pochodnie;

Lucyper smolne niech pali kagáńce, (dnie)

Zmierzch ciemny w oczách, nie iutrzenne doś

Obacz, á z lárwy swe odprawuy tańce,

Miey zá Dyszkántow płacz i nárzekánie,

A zá muzykę, zębámi zgrzytánie.

Ktożby nárzekać niemiał, gdyby Bogi

Synoryxowi dłużey ná tym świecie

Zyc pozwolili, zá występpek frogi,

A mnie niedáli mizerney kobiecie,

Zemścić się nád nim tak káždy bezpiecznie

Mogłby bez káry wieść żywot wszetecznie.

A Ze zádosyc stáło się mey woli,

Ze Tyran godną z rąk moich wziął karę;

Teraz mię więcey serce nie záboli,

Gdy łożę życie zá małżeńską wiarę,

Wielką mą miłość tak krotko záwieram

Dla męzá żyłam, dla męzá umieram

Zaczym Dyano proszę cię Bogini,
Twey służebnicy weźm duszę do siebie;
Jak śmierć swe prawo z mym ciałem uczyni.
Postaw przy mężu, gdzie żyje na Niebie.
Niech Dusze z sobą maia pomieszkanie,
Sława na świecie niech moia zostanie.

Po skończoney do Dyany pieśni. Kámina ze
wszystkich najpiękniejsza, godziną późniet
po Synoryxie zakończyła życie, ktorey Grecya
cała z wielkim lamenteim opłakiwała

Z tych tedy przykładow łatwo widzieć ro-
zumne Pánie mogą, iák piękna i chwalebna
rzecz mężow kochać aby były kocháne, nie tyl-
ko żyjących, ale i po śmierci: żony bowiem mi-
łości ku żyjącemu mężowi, częściet z obyczaj-
ności lub z zwyczajú pochodzi, ku zmarłemu
dopiero się pokaże, ieżeli jest z prawdziwego
serca.

Niechay nieczynią tego szlachetne Pánie, co-
czynią niektóre głupie prostaczki, że zabobo-
now używają, aby ich mężowie kocháli, co bez
wielkiego uszczerbku sumnienia być nie może.
Ale ieżeli chcą powiem o iednym lekarstwie naj-
doświadczeńszym dla żon, z pięciu ziół won-
nych złożonym ktore się zwia: *cichosć spokojność,*
cierpliwosć wstyd ośobnosť, przywiąszcie do siebie
te zioła, upewniam że będziecie od mężow w
poważaniu i szacunku. Bo ieżeli nie dla mi-
łości albo dla urody was biorą, to nie dla in-
szey przyczyny, tylko dla cnot kochają.

§. V.

*Blarcká Aureliuszda Cesarza do Faustyny żony, i
Lucylli corki, wielkie, strosowanie i ostre
nápomnienie.*

CDy w zwyczáiu mieli Rzymscy Cesarze, w pierwszy dzień Stycznia wielkie i wspólnie wyprawiać uczty, i bale: Faustyná Cesarzowa przez náprawionych Senatorow i Ministrów prosić z náprzykrzeniem kazála Cesarz, aby Lucylli Corce pozwolił przyiść ná Páłac, gdzie różne gry, i do widzenia osobliwe rzeczy iáwnie pokázywano. Lubo się tá prózba zdała Cesarzowi nie wiele przeciwna (dla ucieśnienia Corki własney) iednak z wielką trudnością ná to násklonili wolá Cesarzká; czym ucieśzona Faustyná zaráz Corkę bez Ochmiśrzyń przyprowadzić ná salá kazála.

Gdy się Lucyllá obaczyła być wolną bez stráży, i iáko ptak z klatki ná wolność wypuszczoną, ufając w swoię niewinność, nie obawiając się żadney nagány, do śmiejących śmiać się bezpiecznie poczęła, z rozmawiającymi rozmawiać, mnię ostrożnie posyłając w różne strony oczy: iáko samá ganić nikogo nie myśliła, tak i o sobie była tey pewności, że niczyięy nie podpádnie naganie.

Mieli owych czasów za rowny wstyd Rzymianie, widzieć śmiejącą się którakolwiek Rzymiankę z Mśszczyną, iák gdyby w niej enocie iáwney teraz była poszákowana, swą

wolą i igraszki mniej skromne Pánien Rzym-
skich, ciężey karáli, iák skryciejszych o-
sob występpek popelniony. Procz innych zwy-
czaiów; siedm rzeczy naywięcey zachowy-
wały Mátrony Rzymskie: żeby ná widowi-
ská publiczne nie chodziły, żeby ná uczciach
z wielką skromnością siedziały, żeby winá
procz w samey chotobie nie pilały, żeby z me-
szczyznami ná osobności nie gadały, żeby w
w Kościolách po stronach nie patrzyły, i śmie-
szkow nie stroiły. żeby w oknách ná ulicę nie sta-
wały; ná ośátku żeby z Domow bez mężow
nie wychodziły. Z tych praw ieżeli ktorakol-
wiek w ktorym wykroczyła, u wszystkich za
nieślawną była iniana. Zaiiste z tych obyczai-
iów niewieście, lepiej się ná ten czas rodzić
nie było potrzebá.

Dla tego się wspomniáły te zwyczáie, że po-
skończonych widowiskách Lucilla Pánienká
młoda, i Fauflyná Mátká ielzcze nie stára, inż
to iáwnie z drugimi towarzysząc się, inż
przeieżdżając się same, po ulicach mieyskich,
po ogrodách, po polách Wulkáńskich, po
brzegách Tyberskich, do wod Nerońskich, i
wiele innych rozrywki i robod, do czego ich
czas pogodny, i wiek młody zachęcał (lubo
to mniej zdobyło ich stan) zażywały.

Cesarz to widząc, iáko przezorny Sternik z
naymilszey pogody naywiększey spodziewá-
jący się nawálności, i niebezpieczeństwa;
iák i ten przy owych wielkich, uciechách i
wspá.

wspaniąłych widokach, w duchu uważał, że-
by żoná i corká iákiey nie podpadły od kogo
ná łlawie skázy, wiedział dobrze że wszelkie
uciechy światowe im welejsze máią początki
tym oplákáńszym kończą się smutkiem. Bo
nie było drugiego, żeby się tak znał ná od-
miennym szczęściu i żeby cierpliwiey znosił
jego przeciwne obroty, iák ten Monárchá Ná-
záturz tedy kazawszy ustąpić wszystkim, w
osobności żonę nápominájąc, corki ostrożno-
ści ucząc, i zdrády światowe pokázuiąc, ták do
nich mówić zaczął.

Nie podoba mi się to Faustyńo, co twojá
corká co i ty iey Mátká czynicie. Corki bo-
wiem ieżeli chcą być pocziwemi, trzebá,
żeby słuchały Mátek, Mátki żeby były dobre-
mi, trzebá żeby umiały ćwiczyć Corki. Nie-
ma táb żadney pracy w roskázywaniu Oyciec,
gdzie rozeznána i cnotliwa Mátká, á przy niej
gdzie wstydliwa jest Corka. Szpetna rzecz Oy-
cu będąc męszczyzną, pozwałć Mátcie żeby
ćwiczyła Syná, ták wzajemnie szpetna rzecz
żenie, gdy Mátká jest; żeby Oyciec miał Cor-
kę karáć i strofowáć. Rhodyczykow było prá-
wo, że áni Oyciec o Corce, że jest niewiástá,
áni Mátká o Synu, że jest męszczyzną, i staránie
żadnego mieć nie máią, ále Męszczyzná od
Męszczyzny, niewiástá od niewiásty ćwiczo-
na być powinna: ktore práwo ták światobli-
wie trzymáli, że w iednym domu mieszká-
cym, zdáło się, iż Oyciec żadney Corki, á Má-
tká żadnego Syná nie má.

Nie

Nie ná to ía w Rzymie, (że bruki zepfowane
budynki podupádte, Sady wyschłe; bory wy-
cięte. Mieszczánow umnieyszona liczbá) ná-
rzekam: bo to czas dał, czas wziął, i czas dać
może, ále tego oplákiwać nie przestánę, że tak
máło pocziwých znayduie się Oycow, á wzię-
dy domowy rząd i ćwiczenie młodzi z grun-
tu przewrocone i zapomnione; czego czas nie
poprawi, i owszem czym dálej to gorzey jest
i będzie. Ná ten czas znak upadku całej Oy-
czyźnie, kiedy synowi corek żadney niemá-
kárności, tak teraz rozwiozłá młodość w sy-
nách i corkách że co przedtym Ociec jeden trzy-
dziestu synow, Mátká jedná dwádzieściá co-
rek wychować mogłá, teraz iuż dwudzieściu
Oycow iednego syná ztego, trzydzieści Mátek
iedney corki utrzymać by nie mogły. Dla te-
go mówię, że i ty Faustyno zapomniáś się
być Mátką, kiedy corce więcey, niżeli nále-
ży, wolności pozwalasz; i ty Lucylo nie uwa-
żasz tego, żeś jest corką kiedy więcey, á niżeli
zdobi stan twoy, skłonności do swáwoli i nie-
státku pokázuiesz.

Wielki to dar ieżeli go dádzą Mátronom Bo-
gowie ten, że baczyc się być niewiástkami, są
skromne; że Rzymiankami, wstydliwe. Ktore-
go dnia niewiásty w skrytości porzuca Bóiaźń
Boską, á wiáwnym posiedzeniu nie wstydzą się
męszczyn, niech mi wierzą: że álbo onym dla
świátá, álbo świátu dla nich záginąć potrzebá;
niemniej potrzebá w Rzpltey być niewiástom

pocziwemi, tak iak męszczynom odwazne-
mi; Ci idac z domu na wojne bronia Rzpltey,
niewialty zostajac w domu utrzymywac ja po-
winny dobrym rzadzeniem, i pocziwym sie
zachowaniem. Czwarty teraz rok idzie, iale
powietrze w Rzymie (ktoreście widzialy) prze-
stalo, po ktorym lud liczyc kazalem, i znalai-
zlo sie, iz z sta czterdzieflu tyficy pocziwe-
go zycia niewialt. na omdzieflat tyficy u-
marlo. A z dzieflatk tyficy nierzadnie ias-
wnych wszystkie prawie zdrowe wyszly.
Zaprawde co wprzod mam oplakiwac, nie-
wiem: czy niedostatek pocziwych wczym u-
bogie mialo, czy zbytek mlodzi Rzymfkiey
przez niewstydliwosc niewialty. Nie tyle Etna
pozarami swemi uczyni miedzkancom szkody
w Sycylii, iak jedna niewstydliwa kobieta cale-
mu mialu. Niewialta niecnotliwa jest to dra-
piezna bestya, nieprzyziaciel glowny, do wpro-
wadzenia zlego sposobna, do poiscia dobrego
nie nakloniona. Wszystkie niewiescie inze
nalogi, sa iak zielone rosyczki do naklonienia
latwe, sama tylko lubieznosc iak suchy pal-
wziemi: poki nie zgnie, nachylic sie nie da.

Wielez to Krolestw, wiele Krolow, iako
czytamy, przez jedne niewialte poginelo,
gdzie dla podzwignienia wielu potrzeba bylo
do rady madych ludzi, wiele podiac niebe-
spieczestwa, wiele wysypac pieniedzy, i wiele
dolozyć pracy. Lykurgus Filozof dla nauk
bardzo madyrm, tenze Krolew bdac, dla do-
brego

brege rządu najsprawniejszym jest nazywany. Pochwały tej częścią dla świątobliwego życia, częścią dla szczerości w nauce dołączył. Ten między innymi chwalebnie prawami o niewiastach to postanowił: Żaden Ojciec ani umierając, niechaj córce posagu nie zostawia, ani żyjąc niechaj nie dale, albowiem nie z dóbr ale z godności, nie z urody ale z cnot, Pánienká zalecić się powinna. I dla tego iak wiele teraz widzimy przy starszych Pániach dla ubóstwa, tak wiele ich na ten czas zostawiało dla niestatków i złych nałogów. O święte czasy! kiedy niewiasty nie dla bogactw potem czołá Oycowskiego zapracowanych, ale dla własnych cnot za żony brano! Był to, że powtorzę, ow wiek prawdziwie złoty kiedy ani córká obawiała się żeby jej Ojciec mało posagu nie naznaczył, ani Ojcu umierającemu myśleć i boleć na to było potrzebá że córkę ubogą zostawia. O przeklęty! który pierwszy do szkatuły zbierać złoto i zgromadzać począł. To to Rzym tak bogaty w dóbr tak ubogi w cnoty uczynił. Dla czegoż to chłopskie córki przedzy za mąż idą iak Szlachectkie? że o bogatą córkę z naprzykrzeniem proszą a nąypocziwszej ubogiej choćby i proszono, pojąć niechęć. Coż to zrobiło? że przedzy z pięciuset złotych, iak z tysiącem cnot druga poydzie za mąż? nie możemy mówić aby ciało ciałem było zwyciężone, ale złośc próżnością uwiedziona. Łá-
kumca

komcá bogatą żonę nayszpetnieyszą nád nay-
urodziwtzą ubogą przekłada.

O nieszczęśliwe Mátki ktore was rodzą. Dá-
leko nieszczęśliwsze corki, ktore się rodzicie,
kiedy wam ani szláchetne urodzenie, ani Oy-
cowiłka godność, ani bystrość dowcipu, ani
gładkość urody, na ośátku ani pocziwe życie
i cnoty do zámęscia, bez pieniędzy nie pomo-
gą. O czasy nieszczęśliwe! w ktore Oyca o
corkę nie wprzod się spytają, czy ją wyda za
mąż, ále wprzod: wiele z nią posagu obiec-
ie: inaczey niechay się mężá doczekać nie spo-
dziewa. Nie tak bywáło dawnych czasów, ále
umawiając śluby malżeńskie wprzod uważo-
no cnoty, obyczáie, osobę, umiejętność, poko-
rę, dopiero po ślubie iák żártem o posag nád-
mieniono; teraz wprzod o posag niż o osobę.
Kamillus gdy zwyciężył Francuzów, iednego
tylko miał Syná, ále ták dorodnego, grze-
cznego, rozumnego, że nie tylko dla wielkich
iego przymiotów, ále i dla sławy Oycowskiej
wiele Krolów zá przybránego syná, wiele
Książąt, Senatorów zá zięcia mieć go sobie
życzyli. Ten iuż trzydziesty rok kończąc, á
Oyciec sześćdziesiąty przechodząc, gdy był
od domowych godnych ludzi, i od postron-
nych Monárchów przymuszány, żeby syná o-
żenił, námowy przyacioł i náprzykrzenia o-
bcych státecznym zdánien odrzucał. Spytány
tedy czemu by synowi zá życia swego żony
brać nie chciał? Odpowiedział: Ja synowi
memu

memu żony ani obieram, ani obierać myślę, ponieważ mi córki jedni bogate, drudzy znacznych Domów damy inisi młode inni ładne ofiarowali, ale żeby mi który obiecał dać córkę w cnotach zaleconą, żadnego nie było. Zaprawdę Kamillus iak z wielu otrzymanych zwycięstw zasłużył sobie nieśmiertelną sławę, także z tych słów niemniejszy jest godzien pamięci.

Dla tego ci te wszystkie zdania opowiedział Faustyus, że corce na miejscu iawnie pozwalasz między dziwowiska na komedye puszczaś, a co nayniegodziwsza, że w takim młodym wieku, i samą jeszcze nie będąc starą, mniey uważając, po ulicach po ogrodach samą się z nią wodziś. Nie mówię tego, żeby Lucylla córka twoja złą zaraz być mogła, ale żeby mniey wstrzeżliwie żyła, ma z ciebie pobudkę. Jeżeli krowa nie chodzi w iąrmie. Jąłowica to widząc zaprząć się nie da; Tak i ty gdy matką jesteś, a rozwiołości sobie pozwalasz, i córką to czynić będzie.

Do pokus ciała mówiąc ani młodym bardo wierzyć ani o starych nazbyt trzymać potrzebą; Naybezpieniejsza rzecz od wszystkich pokus, poduszczenia uciekać i w nie się nie wdawać.

Niech nie mówi młodzieniaszek, że młodym, cnotę kochającym i upadku nieznającym jest; niech nie mówi stary, że starym, spracowanym i słabym jest ponieważ w popie-

le

le iskry gorące, a w płomieniu, i kierz zielony goreie. To jest, niech będzie który twardy nad dyament, niechay tylko zapaly nie wieście uczucie, zaraz iak wosk topnieć zaczy- na. Nie może temu nikt przeczyć, że umknawszy dREW, zniknie ogień, wygalsną węgle, ale kamienie ieszcze się skrzyć i długo gorące być nie przestaną. Tak też, niech będzie ułomne ciało chorobami zniszczone, pracami nadpsute i osłabione, starością okrzeple, jednak pożądliwości niby ugaszonego ognia, w kościach ieszcze iskry żarzace się zostaną. Coż pomoże, mówić wiele o cnocie, zapomniawszy o przyrodzeniu? Któryż koń tak leniwy, żeby do stada nie żarzał Któryż stą- rzec tak słaby, albo młodzieniec tak czysty żeby widziawszy osoby ulubione, raz drugi nie westchnął? W rzeczach dobrowolnych, niektorzy że rządzić sobą mogą, pozwalam; w przyrodzonych zaś każdy do swojej ułomno- ści koniecznie przyznać się musi.

Ustaną w ten czas gorącości lata, kiedy o- sra nastąpi zima, nie będzie ciche pokazować się morze pokąd nawałności białą, nie ogrze- wa w ten czas słońce ziemi, kiedy po zachodzie w podziemnym kraiu świeci. Tak też: na ten czas dopiero ciało od ognia pożądliwości obaczemy wolne, kiedy w grobie złożone będzie. Z ciała jesteśmy zrodzeni, w ciele żyjemy, w ciele umieramy; z kąd się wnosi że przedz- edzey życie dobre, iak złe pożądliwości opu- szcza człowieka, Je-

Jeżeli Rzymianki chcą dobrze wychowywać córki swoje, niechaj te zachowują prawidła: Jeżeli córki biegać chcą, gdzie nie należy, nogi im potamąć: Jeżeli nie potrzebnie oczyma szafują, wytłupić oko: Jeżeli słuchają nieuczciwych mów, gorącym wołkiem uszy zalać; Jeżeli podarunki brać albo rozdawać chcą, poucinać pале; Jeżeli rozmawiać wiele lubią, usta im zaszyc; Jeżeli swawolnie żyją, żywo w ziemię zagrześć. Corce nie pocziwey za posag śmierć, za dom grob, za stroy całun należy. Dla tego moią Faustyno jeżeli pragniesz mieć pociechę z córki swojej, strzeż iey, i nie pozwalay rozrywek, ktoremiby się zepsuć mogła. Do umocnienia domu wiele potrzebą podpor, a jeżelibyś iednę obalił, cały dom walić się zacznie; podobnie jest słaba i skłonna do złego pleć niewieścia, że iedną najmniejszą przyczyną zepsuć się potrafi. Jak wiele takich się liczyć może, co woli nie miały być złemi, ale że się nie strzegły przyczyn i same się w nie wdąły, podupadły; w moiey jest mocy zacząć bitwę, ale nie moiey siły wygrać batalią; w moiey jest woli iachać na morze, ale nie moiey władzy, uysć nawalności i niebezpieczeństwa; na woli to jest niewieściey wdąć się w niebezpieczeństwo, ale wdawszy się w nie, nie jest w iey mocy, aby się ustrzegła upadku.

S. VI.

Zdjętą Mowę daley ciągnie Cesarz, radzi Faustynie

Synie Zonie, dby od wszystkich pochołow do
grzechu wiodących strzegła corki.

R Zeczysz podobno Faulsino, że z nikim corká
Twojá nie rozmawiałá, żebyś nie miałá
widzieć, ani ná ustroniu nie stánelá, żebyś tam
samá nie była áni żadnych zmówek nie czyni-
lá czegobyś nie miałá uważać. Czy niewiesz,
że tylko gniewliwi w głos słowami się táją ále
wzájemnie się kocháiących i myślą z sobą ro-
zmawiających rozmowy nie usłyszysz. Miłość
nowa w młodych ludziách w wiosiennym wie-
ku zápalona trucizną jest krew zárażájąca, ká-
tárem głowie i muzgowi szkodzącym, ápople-
xyą serce ściskájąca, ná ostatek dobrej sławy
powietrzem i śmiercią.

Ovidius Lib: Amorum piszę: Jest Miłość ále
niewiem co, przychodzi niew em zkad, przyślá-
na jest niewiem którą drogá, rodzi się niewiem
iák, uchwyci się prędko niewiem czym, da się
poznać niewiem kiedy zabiia niewiem za co.
Ná ostateku miłość iádówita nienaruszwszy
zwierzchu ciálá, krew z wnątrżności wyśłać
potráfi. Co chciał Owidyusz w tych słowách
wyrázić, gdy ie pisał niewiem; to wiem Fau-
lsyno: ktorzy się z sobą kocháią widzą iák w
zwierciedle, co się w sercu dzieie, śpiąc rozma-
wiaią, ułożeniem samym ręku rozmowią się.
Ci zaś ktorzy w klar miłość oświadczáją, jest
to znak ostatecniey i oziębley przyiáźni. We-
wnętrżney miłości wielkość, ściśle milczenie
przed ludźmi przykazuje; zájęty ogień miłości,
Q ięzyk

język niemy czyni; jedynym słowem: Kto ży-
cie w kochaniu trawi trzeba żeby usta miał
zámknięte i zápieczętowane.

Nie rozumiey, Faustyńo, żeby to bajką była
co ci z dawnych Historji powiem; W starych
dzieciach czytałem, iż Roku od założenia Rzy-
mu 270. Hetruskus młody Rzymianin był nie-
my; Między Lącinnikami była Werona Pánien-
ką młoda, piękna, także niema. Gdy się raz na
grách przy gorze Celio obaczyli niezmyślona
miłością ku sobie wzáiemnie zápaleni máiąc
tak wolne myśli do kochania, iák zwiazane ie-
zyki do mowy. Ktora rzecz zda się być opo-
wiedzeniu do wierzenia trudna: Kiedy táż Pá-
nienką z Salony do Rzymu, młodzian ten z
Rzymu do Salony przez lat blisko trzynaście do
siebie chodzili, że tego nikt postrzec nie mógł,
áni ci z sobą rozmawiać iáko niemi nie mogli.
Aż po zmárłym mężu Werony, i żonie zmártey
Hetruską (ile się niż sobie dostáli, wprzód byli
w inszym Malżeństwie) dopiero się z sobą po-
ięli. Z tych niemych urodził się Syn pierwszy,
a Ociec i przodek sławney Fámilii Scypionow
Rzymskich ktorzy doskonáli byli w woiowa-
niu Orężem iák ich przodkowie w mowieniu
językiem. Uważay że tedy rzecz osobliwszą,
iż mało im języki przeszkodziły do kochania
nieme, kiedy sercá do tego sposobne mieli.

Jákiegoż więcej chcesz na to dowodu? czy
niewiesz, że Helená Grecka, a Paris Troiáński,
marodem od siebie różni, kráiem tak odlegli, z
jedne.

iednego raz w niektorej świątnicy widzenia
siebie, zapaleni miłością, że Paris nie tak natar-
czywie chciał się odważyć na porwanie iey,
iák tá samá była powodem, nie odrzucając ie-
go umowy, z kąd sobie przyczyną do upadku,
Oyczynie do zguby, wiekom potomnym do
padki, rzecz zostawili obfitą, i nie było pier-
wszey innuy przyczyny, iák mocne iedno w d u-
gim zatopienie oka, niżeli przyszło do rozmowy
i poufalości. Do *Alexandra* w z *Amazonkami*
wojuiącego, *Krolowa* ich oraz i *Hetmána* wa,
urody i cnoty nie pośledniey, pragnąca widzieć
i poznać tak odważnego *Krola*, na niektorej
wyspie zaśzła mu drogę, gdzie do godziny
czasu, iedno w drugiego wlepione trzymając
oczy, słowá nie przerzekłszy, powrocili w zu-
pełney zgodzie do obozu zaráz *maršowe* sztur-
my i ognie, obrociły się w *skrzydlaste* *Kupi-*
dina raie, zawiętość w przyjaźń, niewygody
w rokoszy, surowość umyśłow w miękość
fercá, trwożące kotłow huki w ciche poszepty,
i co przedtym dla ostrożności od nieprzyciel-
skiej strony czułe zaprowadzono strażę, po-
tym dla nieprzebudzenia woysk *Wodzw* mo-
cne przystawiono warty: broń odrzuciło w
woysku, *Alexandra* *Rycerstwo*, iuż nie do sze-
regu i bitwy, ale do komplementow z swoimi
przeciwniczkami bárdziey sposobnieysze, nie-
wyrzał żaden z surową miną żołnierz nieprzy-
cielowi w oczy, wolak umizganiem powa-
bnym świadczyć się kochánkiem. Coż to sprá-

wiło? niemoże się mówić, żeby język łagodność, albo długo zabrana znajomość, ale iedno weyrznięcie oką, te wszystkie poprzedziło i ziednało następujące odmiány rzeczy. *Pyrrhus* Epeyrotow Krol, oraz Tárentow obrońca, woiuiąc we Włozzech przyszedł do Neapolim miasta, gdzie ani przedtym ani potym, ná ten ieden dzień nie bawił i nie był. Rządziła ná ten cząstym miastem *Gemellicia*, wielkiej Fámili i urody osoblwskiej Dama, ktorey i zmazanie sławy, i wygnanie z Pánstwa, ná ostatku po niepotrzebnym połogu, śmierć z ręki Braterskiej ieden ow dzień nieszczęśliwy przyniosł. *Antoniuszowi* wielkiemu swemu kochankowi, w *Bythynii*, przy mieście *Sethim* w bliskim gaju *Kleopatra* wielki sprawiła bankiet, (wten czas podobno, kiedy rownego szacunku z Krolestwem dała mu wypić perłę) ná którym nie mało znajdowało się Senatorow, i młodzieży, gdy według noc przeciagniona była uczta, między gąłżystemi szpalerami ukrywającemi widok postronnych oczu, z sześciudziesiąt Senatorskich corek, pięćdziesiąt i pięć w tey krzewinie niezwiędłe dotąd pogubiły wianki; co niemając *Kleopátrze* przyniosło niesławę, *Antoniuszowi* nienawiść, a mizernym Pánienkom dla nieostrożności i rozpusty wieczną obelgę i wstyd. Co się tedy rzekło o tych kilku przykładach, tak i więcej by materyi do mówienia nie brakło. Ani męszczyni wszyscy męszczynami, ani niewiaśty wszystkie są niewiaściami (bo nie do

do wszystkich cała ta mowa należy) ale do tych co ie może tknąć w sedno; i do tych co trzeba aby to koniecznie rozumiály, iż są tak lekkie drugie łodki, że najmnieyszy wiatrek pędzić ie może po morzu, są młyny tak biegłych koł, iż się najmnieyszą dądzą obrócić wedą; tak i niewiasty niektóre są takie, że ná kształt subtelnego szkła, od trącenia pálcem zaraz się tłuką, i kuszone ná wszystko się náklania. Jeżeli powiesz, Faustyno, że corká twojá tylko z pokrewnemi stryiecznemi, ciotecznemi, za twoim pozwoleniem zabawiała się? Ja zaś odpowiadam, że to i mátkę zwieść i corkę w niebezpieczeństwo oczywiste wprowadzić może. Czy niewiesz, że w gorącym żarzewiu nie tylko świeże i suche drzewo, ale same twarde kámenie rozpalić się mogą? Czy niewiesz, bestyom gdy ciężki głód doymie, że własne szarpia i żrą potomstwo? Czy niewiesz że nieśmiertelni Bogowie dla wszystkich práwo postanowili? (procz samey miłości, bo żadnego nie trzyma) Rzymiánie rozumni sprawiedliwy mieli zwyczaj, że iák niemáiącym rozumu, i szalonym, tak kochájącym się przepuszczáli. Czy zapomniałaś co się stało za moiey Censoryi w Rzymie, że corká z oycá, mátká z syna, wnuczka z dziádá, powiły obrzydlic potomstwo, ktorých moim wyrokiem skazałem, żeby rodzicow bestyom porzucono?

*A że życia niegodne tak bezczne plemię,
Jedno spalić a drugie żywo zágrześć w ziemię.*

Tá rzecz była tak strážna do widzenia, żem ná obmierżtych ludzi weyrzeć oczámi niechciał. á iáko wspomnienia niegodnych, wieczne o nich przykazatem milczenie. Ktora surowość iáko strách wszystkim niešťczyznom przyniořlá, tak niewiařtom Rzymřkim być w oczách powinna ná ukaranie. I chociař Oyćciec z corką ogniem upieczony i řpalony, pokrewieřstwo cále dymem nieřřawy okopcone, czy rozumieř, ře ogieř pořadliwořci, czy to w řwiecznych czy w wuiecznych tak ostre řposobámi iuř ieř przyřlumiony, řeby go odrzucony wřřtyd nie miał rozniecić? wcale nie. Gdyby zuchwáte ciało rozumowi było podleřgle, pouřalořć beřpieczna z pokrewnemi corki twoiej, łátwo by řię cierpieć moglá. Ale ře w takich okolicznořciách ná rozum i pámięciá lubieřnořć zwyklá bráć gorę, tedy áni řynom corki powierzyć ieř rzecz beřpieczna (Záprawde według Eccl: Cip: 42 prochno z drzewá řię rodzi i drzewo přřie, mole w řukni zářřęzone řukniá dziuráwiá) Sámo tego dořwiadczenie uczy. Jáko moře kto międy wlařnemi řcianámi takiego chować i řywić, który z řłáwy i z řycia odrzeć go zámyřlá

Cokolwiek řię tedy Fauřlyno rzekło, wřřřřřřř to dla nápomnienia mowilem, i ieřře ci te ostre řię dáię ráde. Jeřeli řiebie řamey Fauřlyno křopotu i corki nieřřeřřcia chceř řháwić, řed nieřřawy záchować, záwřře o řym pámiętař, aby nie próřnuiać, cokolwiek miařlá do řo;

do roboty. Kiedy zabawne ręce uczciwą i chwalebna robotą, w ten czas od próżnych myśli umysł jest wolny, ale próżnowanie któredykolwiek się w kródnie, na kształt złodzieja niecnotom wszystkim zaraz otwiera. Czy wiesz Faustyno, z kąd się rodzi w Pánienkách Rzymskich taki zwyczaj, że ledwo od pierśi odsadzone, gadać poczną, już o miłości bezpiecznie mówią i myślą? oto niedbáłstwo oycowskie, pozwalanie zbytne mátek temu winno, że uniżających mizernych pánienek od uczciwych zabaw, do czegokolwiek robienia nie przymuszają, ó rokoszy, igraszkow, i swáwoli pozwalają.

Kiedy przez gnuśność leniwiec niepotrzebne mi myślami głowę zaprzatnie, ręce próżne noszą, czy sam niewie, gdzie obraca, myślami po świecie lata, cokolwiek tedy ma, márníe trąci.

Ná ostátku, gdy rozumieją kochający, że do tego już przyszli, do którego zmierzáli celu, aż tu zwyczajny wszystkim niecnotom znaydują, koniec: nieślawę. A żebyśmy skończył niemałz w tej grze próżnych myśli (że tak rzekę) coby mocniej odbiło piłkę złych chuci, iák ręce do roboty przyłożone.

§. VII.

M. Aureliusz á Cesarz á o wydáníu zá mąż corek stárání.

Cesarz ten iákoby był dowcipu bystrego, we wszystkim umiárkowány, tak przeszłych rzeczy wiadomy, w codziennych rozporządzeniach

niach mądry, i na przyszłe oglądający się. Mając tedy corek cztery: Lucillę, Porfenę, Makrynę, i Domicyą, te były bårdziej matce w urodzie, iak oycu w cnotách podobne, á lubo oddalone mieylcem od oycá wychowywane, z pámieci jednak iego nigdy nie wychodziły, ále rázem z látami corek rośło i w myśli oycowskiey więcey stárania o nich, á gdy wiek dochodził sposobny do zámęscia, inż oyciec u siebie ułożone miał rozporządzenie: było to nie práwo, ále zwyczaj chwalebny, że który w Senacie zasiadł mieylce, żenić się nie mógł bez Cesarzkiego pozwolenia. wziemnie corek Cesarzskich bez rády Senatorow za mąż wydawać się nie godziło. Gdy jedná z nich stársza tak látami, iak i ochotą od zámęscia nie była dáleka, Aureliusz Cesarz co u siebie dawno był postanowił, upátrzywszy do tego czas sposobny, gdy sam był nieco chory. Faustynie żonie zlecił, á żeby się o tym z Senatorami nárádziła; Cesarzowa iako insze u siebie ułożyła dla corki postanowienie, wszelkiemi temu sprzeciwiła się sposobami, i takiey zążyła wymowki, iakoby corka ieszcze do zámęscia lat sposobnych niemiała, i że Bogowie pozwolą tak długo życia Cesarzowi, pokąd wszystkich corek sam nie rozporządzi. Co zmiárkowawszy Cesarz, gdy przyszedł Cesarzowa do tego pokoju gdzie chory leżał, tak do niey mówić zaczął.

Czy zdąć się rzecz tá snráwiedliwa, żeby za tych corki wydawać, którzy o nie matkę

proszą, a nie za tych, co ich sam oyciec obiera,
w czym iako niewiasta bładzisz, ale iako matka
wiele grzeszysz i pokutę zaśluzylaś. Czy nie-
wiesz że twoie swaty ślepa fortuną prowadzi,
oycowskie sam rozum? Ci co kłaniają się o cor-
ki, swego bardziey aniżeli cudzego upatrują
pożytku. Słyszałem niekiedy od ciebie mowia-
cey, żeś ty corki iako matka porodziła, a Bogo-
wie sami za męża ie wydadzą, kiedy ie tak nie-
porównaną pięknością za posag ozdobili. Czy
niewiesz, że to piękność niewieścia do pożądli-
wości ebcym, do zazdrości pospolitszym, do
nieślawy Rodzicom i niebezpieczeństwa życia,
jest powodem? Trudnaż to do straży taka rzecz,
która wielu mieć pragnie; w lekkich ludziach
jest głupstwo takie. że piękność urody nad
pocziwe życie przekładają, i ktore dla samey
urody biorą, w dalszych latach dla starości brzy-
dzie się niemi musza. I pospolicie to się dzieie,
że iak wielkie kochanie urodą, tak wielką wzgą-
dę najmnieysze oszpecenie za sobą pociąga.

O BOZE! w iakieś ten razem wpada nie-
szczęścia i przykrości, ktory urodziwą bierze
żonę: znosić musi dla urody iey pychę, pychy
nierozdzielny towarzyszy głupstwo, głupstwa
nierząd; przez spary patrzeć musi na iey roz-
rzutność, albowiem na twarzy urodą, a w gło-
wie pustki, są to dwa iadowite robaki, ktore ży-
cie i fortunę zgryzą. Niewiasta urodziwa nad
mężem panowanie sobie przywłaszcza; pozwa-
ląc iey musi rozkołysy do południa spania, bla-
gowa

chowánia się, bo tá rozumie, że ná wieki temi
 zbytkámi urody swoiey dotrzyma: cierpieć mu-
 si ieý wyniosłość, bo żadnego przed sobą pier-
 wszego widzieć niechce á przed wszystkiemi
 przodkować koniecznie ustanie. Jedaym ilowem:
 ktokolwiek piękną w urodzie poymnie,
 potrzeba żeby się ná wszystkie odważył nie-
 szczęścia. Arminiusz Filozof. Rządca Kartagi-
 ny, cały w Księgách zatopiony, á od cielesnych
 uciech dáleki, Senatowi, nálegającemu, áby w
 stan małżeński wstąpił, żeby pamiątka tak chwa-
 lebnego Rządcy ná potomne wieki w potom-
 kách jego pozostała, odpowiedział: Zadną miá-
 rą odważyć się ná to nie mogę. Bo: ieżli z bogá-
 tą się ożenię, toć niewola cięszka; ieżli z ubogą
 tym samym koszt wielki, ieżli z szpetną, więc
 nienáwiść wieczna; ieżli z piękną, tedy uprzy-
 krzona straż mię niepochybnie oczekiwá. O nie-
 szczęśliwy mężu! który gdy się trochę snem po-
 dziennych trudách uspokoisz, álbó gdzie odie-
 dziesz, masz takich stróżów, co domu twego
 pilnują: przez okná patrzą, ściány plecámi pod-
 pierają, u drzwi wártują, ná ostatku ná życie
 twoie godzą; to wszystko ściągá się do urody
 żony, á do twoiey niesławy. Czego ja sam nay-
 doskonalszym świadkiem Faustyno, gdyś cie
 pojął nayurodziwszą, iáką gadkę całemu po-
 dalem o sobie miástu. Wiele prawdá mówię.
 ále dáleko więcej w sercu czuie. Niech nikt nie
 nárzeka ná Bogów, że zá ich wolą dostała mu
 się nieurodziwa żoná. Naybielszą sztukę kre-
 brną

brną, ná czarney wyrabiają smole, naypięknieysze drzewo pod chropawą zachowuje się skora: nieurodziwey żony mąż, o sławie swoiey jest bezpieczny. Ale każdemu zostawiając wolność w obieraniu sobie żon, to iednak mówić mogę: Ze kto piękną poymuje, sławę i życie ná cel niebezpieczeństwom wystawia

U Przodkow naszych młodź się ćwiczyła do wojny, teraz do zálotow: iák tylko dowiedzą się, gdzie o podmuśnionej urodą twarzyczce, rád-iby ją wszyscy mieli, gdzie ná ustatwicznych schadzkách czas marnie trawia, kontráktý różne stánowią: á te nie odmawiają. Zádneý Faustyno osobliwszey urody Rzymianki nie znałem, żeby niecnocie, álbo ieżeli pocziwa, przynajmniey porozumieniu nie była podległa. Nie wiele prawdą czytałem; iednak wiele rázy tráfiło się czytać o cudney urodzie niewiaśc Greckich, Spártáńskich, Egipskich. Rzymskich, nie dla ich urody tak wieczna w piśmách pozostała pamięć, ale dla przypadkow, które przez ich piękność nieszczęśliwi podigli ludzie, i nie tylko same zginęły i wieczną słyną niesławą, ále też wiele za sobą do zguby godnych pociągnęły ludzi. Raeczysz podobno Faustyno, że ná corki twoje niemoże pasc taka kázn, które i cnota záleca, i pocziwe życie od wszelkich niebezpieczeństw zášłonić może. Ale ja tobie sekret nie iáki wyjawię: Niemász nie takiego, co by większym podlegało nátarczywościm, iák niewiaścá pocziwa,

wáty

wstydem uzbroiona, i strażą zmocniona: mniey o to dbamy, niedbale się o to staramy, czego łatwo dostąpić możemy.

A to naypewnieysza, że naszey szkody, cudzy pożytek iest przyczyną. Czy wiesz Faustyńo, że naypoczciwszych, odważyła się nie raz kuś się niezbożność naszą, lubo ich cnota i wsty były orężem, do odpędzenia naszych náprzykrzenia. Ani urodzenia godność, ani bogactw dóstatek, ani urody piękność, do owey nieszcześliwey Lukrecyi komukolwiek były pobudką, ale bardziey statek w obyczajach, wstydliwą twarz, światobliwe życie, sława między obcemi, poszanowanie wielkie u swoich, Tarquinuszá owego głupiego (jako czytamy) do uczynienia iey gwałtu zapaliło. Zkądże to rozumiesz pochodzi? o to ztąd: że taka iest niecnotliwych ludzi swawola, iż koniecznie cudzego dobrego źle zażyć uśluia; i nie dzieie się to z przyczyny Pánien Rzymskich, owszem niewinne ich życie, przed Bogami nieprawości nasze winnemi káry, oskárzy.

Mowisz Faustyńo, że same młode lata wymawiaią córkę twoię od zámęscia; czy niewiesz że każdy oyciec od dziecinności syny ćwiczyć, a zaraz od urodzenia się corek, o wydanu ich za mąż myśleć powinien? Gdyby oycowie i matki za dosyć czynili swoiey powinności, od tego momentu, gdy się córká urodzi, powinni by skrycie w sercu (tak mówiąc) Gordyuszow pleść węzeł, poty nierozwiązaj

ny, poki corki z mężem nie zwiążą. Dziecie się
to gdy dla ślepstwa oycowie corek wyposażyć
nie chcą, matki wyniosłe w starości się prze-
bierają, dostąpić dopominają się wesel, i na
tych kłotniach jedno tego chcąc, drugie temu
przecząc, czas zwłoczą, aż się corka podsta-
wić musi, którą potem iak zwiędły kwiatek
każdy minie, i tak niebożęta smutne wieść mu-
szą życie, a rodzicom lub krewnym bardzo się
tego obawiać potrzeba, żeby się to niedostało w
domu co się czasem trafia.

Częściey nie dla ubóstwa albo mniey cnotli-
wego życia pánienki nie idą za mąż ale dla sa-
mej niepotrzebney Rodziców zwłoki, gdy
przedzey, niżeli się spodziewają, w takim siero-
ctwie odumierają dzieci swoich, nad które nie
mizerniejszego widzieć się nie może na świe-
cie. bo iak prędko ci w ziemię owe w niepá-
mieniu u wszystkich zágrzebione zostają. Niech
będę klámcą, jeżeli w prawách Rhodyjskich
nieczytał, które są o postanowieniu corek na-
pisane takie: O ożenieniu dzieściu synów,
niechay oyciec i jednego dnia nie myśli, ale na
wydanie iedney corki, gdyby i dzieścię lat nie-
chay prącuie tak mocno, iż gdyby mu przyszło
ziemię rękoma grzebać, krwawym potem się
zalewać, synów wydziedziczyć, wszystko strá-
cić, niebezpieczeństwo zdrowia podjąć, wszy-
stko to dla wydania za mąż iedney corki: po-
djąć powinien. Które prawo iak dla corek bár-
dzo łaskawe, tak i synom mniey szkodzące by-
ć

rozumieć. Bo chociaż dzieściu synów miał by oyciec, sam ich stan obowięzuie, aby sobie szukali po całym świecie fortuny. Corce zaś iedney, samą pleć, i uczciwe zachowanie nie pozwola, aby krokiem wyszła z domu dla szukania sobie męża.

Coż daley mówić? gdy wszystkie rzeczy światowe słuszności są podległe, nie iednak skłonniejszego nie jest do zepsucia się, iak w młodym wieku panielka. Tym pokąd za mąż nie idą, zda się być próżny, niepożyteczny, i iak marnie cały czas upływający. Homerus pisze: że Greckie matrony nie liczyły sobie lat od urodzenie, ale od zamęścia swego; na przykład spytać się było ktorey Greckiey matrony: wiele by lat miała? odpowiedziała: że pięć, albo sześć, ieżeli tyle minęło po iey zamęściu, twierdząc to, że iak wyszła z domu oycą swego: a sobie gospodynią została, razem dopiero i żyć na świecie poczęła. Melon dostały w ogrodzie, albo ogrodowy zrywa, albo ktokolwiek wykradnie; tak i dorosley pannie, ieżeli się długo za mąż nie trafi, obawiać się potrzeba, żeby się iak Prozerpiną porwać nie dała, albo iak z Marsem Wenery żeby siatką złotą Kupidyn nie okrył.

Koniec tey rozmowie czyniąc, to ieszcze powiem, że iak w winogrodach gdy się dostoią iągody, stroża i prasy potrzeba, tak i Pannom według *Virgil. Aeneid: 2.*

Guż dorosley, penienie gdy się spełnią lata,
Przydaj strożę, proś kogo, niechay ją wyswata.

Co gdy oyrieć uczyni, siebie od kłopotu,
dom swoy od niebezpieczeństwa uwolni, a cor-
ce pożądaną rzecz wyświadczy.

§. VIII.

*O nduce w trzech punktách, którą iednemu z
Przyjaciół swoich, á Domowemu Cesarzã
Neronã dał Senekã.*

A Mylius Varro Sekretarz Cesarzã Neronã, wybu-
dowawszy sobie wspániały dom, záprosil (iák
jest w przyśłowiu) ná polewanie ogniskã, Sene-
ki, wielkiego Statysty, sprawiwszy ucztę. Mie-
li to Rzymiãnie, że iaki gość pierwszy w no-
wym domu biesiadował, álbo nocował, ziego
szczęścia złego lub dobrego, przyszłych swo-
ich powodzenia bráli wrozkę. Gdy tedy po cá-
łym gmáchu przechodził się Warro gospodarz,
z Senekã gościem, spodziewał się, że mu ták
wspániały dom (ile tego był godzien) po-
chwali. Ten iákby nie było co widzieć, nay-
pierwszy zãbierá się do drzwi, pytáiąc: Co to
jest zá dom i czyi jest? Warro uwažíając Senekã
zart: mowi mu: Czy niewiesz, miły gościu,
żem ná ten dom práwie całą fortunęłożył,
wszystkie dla ozdoby iego pokupiłem okaza-
łości, ciebie umyślnie ná ucztę sprowadziłem,
abyś mi swoim zdaniem to pochwalil: ty iák
po pustym przechodząc się, pytasz ieszcze czyi
jest? Ná co mu Senekã odpowiada. Widzę, że
to jest dla gości gościniec, dla sług złozenie,
dla częstujących kuchnia, dla niewiaśt scho-
wánie

wanie, dla koni słaynia; ale w całym domu nie pokazałeś mi gdziebyś miał sam dla siebie miey'ce, nie pospolite dla wszystkich. I tak do ciebie dziedzictwo tego domu, do innych należy mieszkanie; dla czego że cię mam za rozumnego, i sobie sprzyjającego, przy pierwszym wstępie w dom twój, potrzebą, abym cię czym udarował, to jest zdrową radą, którą przyniemy odemnie za najlepszy upominek.

Pierwsza ta jest, żebyś ani żonie nayukochańszej, ani naywiększemu przyjacielowi swemu osobliwszych sekretów, i co u siebie postanowił nayosobliwszego, nigdy się nie zwierzał; ale to sobie samemu miey zachowane: bo według Platona zdania: komu sekret, temu i wierność swoją przedasz. *Druga* ani powszechnemi, ani szczególnemi; zabawami tak się zaprzątaj, żebyś na tym cały czas trawił, ale przynajmniej każdego dnia dwie albo trzy godziny odłóż, dla rozrywki i spoczynku twego: nie jest nikt tak mocny na świecie, aby go ustawiczne prace zniszczyć nie mogły. *Trzecia:* Ażebyś jeden pokój w całym domu tak osobliwy sobie obrał, do ktoregoby nikt, ani klucza, ani przystępu mieć nie mógł, gdzie nie tylko twoje pisma i książki chować będziesz, ale też i o in-
teressach w spokoyności, żebyś się sam namy-
ślić, i z dobrym Przyjacielem naradzić mógł bez przeszkody.

Temi tedy naukami dość potrzebnemi Seneka Warronowi za jego ochotę nadgrodził, któ-
re się

że się tu dla tego wspomniąły, aby wstęp był do uczynienia iedney historyi M. Aureliusza Cezarza z żoną iego Faustyną.

Ominawszy wszystkie chwalebne Cezarza tego rozporządzenia; które regularnym rządzeniem przez całe trzymał życie, i ten według zdania Seneki miał u siebie zwyczaj, że do swego pokoju osobnego, nikogo nie puszczal, nikomu klucz nie powierzył, do ostatniej godziny życia swego, dopiero umierając Pompeiuszowi, sędziwemu w latach człowiekowi z tą nauką klucz oddał: Wiesz dobrze, mój Pompeiuszu, że cię z ubogiego uczynił Pánem, z podłego Senatorem, w nieszczęściach tyle razy swoją ręką dźwignął, owdowiłem ci córkę moją dałem; teraz ten jeszcze ostatni odemnie odbieray upominek, który tak mię, iakby mi dawał serce i życie moje, kiedy ci ten klucz oddaę. Nie rozumiey żeby mi tak przykre z tym światem było rozłączenie, iż odumieram żony, dzieci, fortuny, ale to mię martwi, że ksiąg moich z sobą do grobu wziąć nie mogę. Gdyby mi Bogowie dali ná wolą, wolalbym w grobie między księgami leżeć, iak żyć między głupcami ludźmi ná świecie. Gdyby umarli leżąc w grobie czytając mogli, sądziłbym ich szczęśliwszą śmierć, iak tych życie, co nic nie czytają i o niczym nie wiedzą. Pod strażą tedy tego klucza są księgi Greckie, Hebrayskie, Łacinskie, Rzymskie, a co więcey, że moiey pracy, moiego po-

tu, moją ręką napisanych wiele znaydziesz: dla tego gdy ciało sprochnieje i robacy ziedzą, serce całe w księgach, wierzę, że żywe zostanie. To wymowiwszy, Cesarz, klucz oddał Pompeiuszowi, który te pisma przeniósł do Kapitolium gdzie tak od Rzymian były w poszanowaniu, iak od nas Relikwie Świętych. Ale te wszystkie z inżemi piśmami i nieprzyjaciół są spalone. Gothowie żeby na wieki zagubili Rzymianowinie, mury zostawili nienaruszone, a księgi wszystkie spalili: w czym większą uczynili krzywdę Rzymianom, iak gdyby byli dzieci wytracili: Nieśmiertelney sławy życie, zawisło na iedney literze wiekom potomnym pamięć podaiącey, a mury iadą przypadek obalić i w perzynę obrocić może.

§. IX.

Fauſtyny Cesarzowcy, prosząc Cesarza Auréliusza o klucz do tego pokoju gdzie księgi chował, mowa, wyrażająca utrapienie żon od mężow podjęte, oraz wszystkie nieszczęścia z okazy mężow na żony ściągające się.

GDy tedy iako się wyżej rzekło osobne Cesarz miał mieysce, i sam klucz od niego chował, gdzie ani żony ani dzieci ani z domowych kogokolwiek nie puszczal, powiadał, żeby miley przyiał wykradzenie pieniędzy z skarbku, iak otworzenie iedney książki w Bibliotece. Fauſtyną Cesarzowa będąc przy na-
dzieci, iednego dnia wszelkiemi sposobami przy-
krzy:

Krzyła się mężowi, aby iey kluczą od Biblioteki pozwoił; czemu się dziwować nie trzebá: bo taka iest niewieścia natura.

*Iż niewiedzińć zkąd taki upor im przychodzi,
Niechć tego to wolno, chcć co się nie godzi.*

Czyniá prozbę swoię Fauttyná nie żártem ále prawdziwie, nieraz, lecz częřto, nie same-mi słowy, ále ze łzami zmieszánemi, różnych záżywáiąc do wymuřzenia przyczyn, w ten Ípolob.

Gdym nieraz prořlá o klucz do twoiego pokoju, záwřeř mię żártem Cesarzu zbywał, czegoř nie powinien był czynić, widząc mię przy nádziei, á częřtokróć łzami to oblać potrzebá, co się śmiechem zbyć rozumie. Pá-miętáć ná to powinienes, żeř mię wziął w cá-łym świecie najpięknieyszą, nad ktorą nie w oczách swych miłřzego niemář, ktorą uřty chwalić nie przeřtaieř, ktorą iak duřę swoię (powiádař) że kochař. Jeżeli tedy prawdziwie iestem ulubiona sercu twemu, zá coř mi rák bágátelnych zábraniař rzeczy? o interesach całego Páńřtwá zemną się náradzař, tá-íemnic mi powierzař, á do ksiáżek powierzyć mi nie chceř. Serce swoie, nád ktore niemář nic przyjemnieřřego, w cáleř mi oddař, á że-łáźnego podlego kluczá bronisz? domyřlić się teraz muszę, że wszystkie twoie życzliwořci by-ły zmyřłone, słowá tylko pozorne, myřli ode-mnie dálekíe, pieřczoty obłudne: bo ináczey być niemoze; gdzie iest życzliwość prawdziwa

tám chociaż żártem o co proszą, zwielką to o-
chotą pełnią i pozwalają.

Macie to w zwyczajum męszczyzni, że ludząc
niewiaśły, wielkie im czynicie osiary, słodkie-
mi podchlebiacie słowy, tyśiącami liczyć ie-
dary, złote obiecuiecie gory; potym zdradą u-
wiedzione wszystkimi prześląduiecie przy-
krościami. Gdybyśmy w uporze swoim od-
was kuszone długo trwać mogły, wprędce by-
ście iármá ná kárki od nas włożone nosić mu-
sieli; á że podległe wam jesteśmy, dla tego
nas, tak w porzútkách zostáwione traktuiecie.
Pozwol tedy, moy Pánie, ábym obaczyła, co
jest w tym pokoju tak mocno przedemną zá-
mkniętym. Widzisz mię ciężárną, że od prá-
gnienia tego schnąć muszę; jeżeli dla mego u-
kontentowania tego uczynić nie chcesz, u-
czyńże dla uniknienia twego kłopotu, á jeżeli
z tego prág्नienia przypráwisz mię o niebespie-
czeństwo życia, dwoiákie mieć będziesz nie-
szczęście i syn ten, co się urodzić ma, i mátká
iego, co go nosi, umrzeć musi. Niewiem dla
czego ná los fortuny tak wielkie puszczałś
rzeczy, i jednym (tak mówiąc) zamachem ze-
byśmy oboje zginęli: Ja tak młodo umierając,
ty tak kochaną trącąc żonę, nie należy ábyś
był záciętym w uporze swoim. Jeżeliś konie-
cznie tak postanowił, żebyś mię tám nie puścił
bierz w zdrową uwagę, że wszystkie práwa
bez uwagi, i rozsádku, stánowione, gdy czas
tego potrzebuie, zniszczone być powinny. Po-
iść

iąć tego niemoge: ci, co w księgách utopieni,
 jeżeli ie powinni bardziey iák swoje potomstwo
 kochać, ponieważ księgi z liter i z cudzych
 słow złożone są, dzieci zaś z własnych wne-
 trzności náleznych zrodzone, i własną krwią
 wykarmione byc muszą. Jeżeli skryte śady
 Boskie tak náznaczyły, i zawzięte wyroki tá-
 kie rzuciły losy, i twoią wola do tego się przy-
 kłada, że dla niepozwolonego kluczą konie-
 cznie umierać potrzebá, śmierci nie unikam.
 Ale pátrż, Cesarzu, że niżeli co stánowią ludzie
 rozumni, powinni wprzód uważać, jeżeli to nie
 pociąga za sobą iákiego nieszczęścia; dla tego
 gdy prózby moje odrzucisz, sam ofierocony z
 żony i z syná zástániesz, powagę twoię utrá-
 cisz, dom oszpecisz, do opácznych mow nie-
 przyjaciółom dasz przyczynę; á nádewszysko
 w żalu nieuspokoionym zostániesz: bo więcey
 nikogo boleć nie może, iák kiedy sam swojej
 krzywdy jest przyczyną, áni tego powetować
 można, co się swoją wolą i nieostrożnością o-
 puści, według przysłowia:

Nierychło w ten czas przyprawić záporę,

Kiedy wykrádną wprzód woły z obory.

Jeżeli tedy kluczą dać niechcesz, zem two-
 ją żoną jest, żeś wziął Cesarską corkę, rázem
 z nią i koronę, że dla rozmnożenia twoiey
 Fámilii taki ciężar nosić muszę, przynajmniej
 zadośćc czyniąc dawnemu dla nas práwu, kto-
 rego się dopominam, klucz dać mi powinia
 me. Wiesz dobrze o tym práwie, że nie godz

się nie bronić niewiaśtom Rzymskim, czego-
kolwiek napierają się ciężarne. Nie raz napá-
trzyłam się pozwanych mężow od swych
żon do twego sądu które z pomyślnym
dla siebie odchodziły wyrokiem. Jeżeli dla po-
tomstwa cudzego tak ściśle zachowywałeś
prawo, za coż ie dla swego bez uwagi łamiesz?
A że to twoy upor, więc, gdybyś co wzaię-
mnie chciał wykonać, ia ná to nie pozwolę,
gdybyś co rozkazywał, słuchać nie będę. Mę-
zow i sprawiedliwych prozb żony nie przyi-
mującym, żoná do słusznych rozkázow iego
pełnienia nie iest obowiązana. Jeżeli tedy w
swoim przedsięwzięciu trwać będziesz, me-
szczyzną prawdá pokazez się być, iák iesseś;
ale nie tak mąd. ym, iák lud ie o tobie rozumie-
ia. Nie boli mię twoy umysł twárdy, iák mię
boli przyczyna do niešťczęśliwego rozwiąza-
nia, á bardziey porozumienie ieżeli tam iá-
kley nie chowasz z okularami książeczki. Bo
kto do czego z młodości przyzwyčajony, i ná
stárość co raz nowey sukni radby używał, cho-
ciaż ieszcze, iedna nie przeszarżana.

Ażebyś mię tedy i od niešťczęśliwości rey
wybawił, i z porozumienia, które mam, uwol-
nił, chęć moję ukontentował, cokolwiek mogę
znalesć łáski, pozwól mi kluczá, pozwól, ze-
bym túm woiść mogła gdzie pragne

§. X.

Odpowiedz *M. Aureliusz* ná uprzykrzoną Fau-
stynę

*syny proźbę, i iaki od żon naprzykrzenia
mężowie cierpią, wylicza.*

Uważając Cezar, wszystkie żony swej słowami pomieszane z łzami, i z jakim nieuspokojeniem tak mocno swojej proźbie zadosyć uczynić chciała, pogotowiu mając odpowiedz, w te słowa zaczął:

Gdyś już Faustyno to wymowiła, co twoja była wola, gdyś widziała moję cierpliwość w słuchaniu ciebie, potrzebą, ażebyś wzajemną cierpliwość zachowała, i uwagę, co ja także mówić będę: bo w takich sprzeczkach nie tylko język rozwiązany do mówienia, ale i uszy otwarte do słuchania być powinny.

Jeszcze się taki nie urodził, żeby nie mówił, co mu się podoba, ale też żeby nie musiał i tego słuchać, czego by nie rad. A niżeli o rzeczy tej mówić zaczął, wprzód ci Faustyno, iśka jesteś i iśkaś być powinna; i ja iaki jestem i iaki być powinien, pokażę. Wiedz o tym Faustyno, że tak zły jestem, iż co nieprzyjaciele o mnie mówią, daleko mnicy mówią o moich złościach, aniżeli ci co mię kochają, (gdyby mię wskrusz poznali) o cnotach mówić mogą. Ażeby był dobry Monarcha, nie należy mu być chciwym w wymuszaniu podatków, pysznym w panowaniu, ani przeciwko zasłużonym niewdzięcznikiem, przeciwko Bogom nienabożnym, przeciwko ucieszczonym w skargach głuchym, przeci-

wko sierotom ostrym, w rządach leniwym; w tych niecnotach nieoskárzony Monárcha i Bogom przyjemny, i ludziom miły być musi. W czym wszystkim ja się winnym być sadzę. Co do pierwszego mówiąc, że byłem i jestem chciwy, przyznaję się. Zadnego na świecie nie masz takiego Monárchy, ani Páná, żeby mu nie byli mili ci ministrowie, którzy więcej pieniędzy do skárbu przynoszą, i mniejszą náprzykrzeni o dostojenstwa i dány, a niżeli ci co usłáwicznie brąc chcą, i oto się bez wstydu dopominają. Pyszny także być się wyznaję; żadnego nie masz tak nikczemnego człowieka, żeby nie więcej sobie życzył być wyniesionym, iak go fortuna nisko postawiła. Niewdzięcznikiem także jestem dla domow ych; bo co usługi nam czynią z ochoty, dość wiele co komu z skárbu damy, bárdzo máto, żeby mieli równą za usługi nádgrodę. Zem nie dość bożny, i to prawda: żaden Krol gorącey się Bogom nie modli, iak dopiero, gdy od nieprzyiacioli jest ściśniony; i tak we wszystkich złych zwyczajach oskárzyć się może Faustyńo, abyś widziałá, iakim być powinieniem według słuszności, a iakim jestem według natury.

U tego wielka nadzieja poprawy.

Kto się oskárzy nie czekając sprawy.

Coś o mnie słyszałá Faustyńo, z tego do siebie uczynić możesz podobieństwo. Bo taka jest w ludziach przewrotność, iá cudze życie prędzey uważać zwykli, o swoim ani wspomnieć.

mnienia bez urązy słuchać mogą. Nie pewniejszego nąd to Faustyńo: że ludzie lekcy i proźni, z roskoszy swoich i dobrego powodzenia lekkością i proźnością słow chlubić się rądzi, mądrzy zaś ciężkości serca swego skrycie pokrywać umieją. Wpąć ludziom w niebezpieczeńście, poludzku trafia się często. ale do znużenia cierpliwie, rozumnego potrzebą człowiek. Z mądrych najmądrzy, kto o sobie najmniey rozumie: z głupich najgłupszy, kto się mądrzym nąd innych czyni. Jeżeli i stieden taki co wiele umie, znajdziesz drugiego, co daleko więcey, i tym się różni mądry od głupiego, że mądrego, gdy pytasz, z uwagą i nie zraz odpowia: głupi choć nie proźony, przed pytaniem lądaco plecie. Gdziekolwiek mieszkanie sobie mądrość założyła, tam pieniądźmi bez miary szafuią, ale słowá nąuncye wazą. Dla tego to mówił, Faustyńo, że słowá twoie tak mi były tęskliwe, tzy hoynie wylane náprzykrzone, zdanie twoie tak proźne że ani tego mogę wymowić cobym chciał, ani co wymowię, ty rozumieć będziesz mogła.

Wiele ci rozumem dociekli, co o Matzeństwie pisali; ale we wszystkich księgách tych przykrości, co jedná niewiaśta jednemu męzowi, jednego dnia, uczynić może, wyrazić wszystkiego niemogli. Ten tylko sprawiedliwy dokládali termin przy kázdym wspomnieniu: *Ciężar Matzeństwa*; bo jeżeli który nie będzie szczęśliwym, w dośkaniu pocziwey, dobrej

i rozumney żony, wszystkie ciężary naynieznośniejże nie będą ztym równe, które temu jednego dnia znosić przychodzi. Czyć się zda, Faullyno, że to naymniejsza praca, znosić żon zwadliwych kłotnie, słuchać słow innych rozumnych, cierpieć uczynki innych chwalebne, dawać co chcą, słatać się o to, czego pragną, zamilczeć to, co się im nieda? Ja zaś tę pracę taką być sądzę, że nieprzyjacielowi nie gorzszego życzyć nie mogę. Iak przewrotney i w złości niepomiarowanej żony. Jeżeliby był mąż pyśzny, wy go unieść potraficie: żadnego takiego nie znajdziecie dumnego, żeby go wyuzdana niewiasta okiełznać, i pod nogi swoje poniżyć nie mogła. Jeżeli głupi jest, waszym dowcipem uczynicie go mądrym, kiedy milczeć musi; nad wszystkie mądrości ta jest naywiększa, znosić cierpliwie zwadliwą żonę. Jeżeli będzie kłotliwy? odmieni się w spokojnego: bo tyle zabieracie czasu swoim szczebiotaniem, iż temu na odowiedź minuty jednej nie zostanie. Jeżeli będzie nieczemny? wy mu ostrogami dopniacie, że wam na wszystko wyskoczyć musi, i w tę myśli utopiony iak wam dogodzić. ani spokojnie iść, ani bezpiecznie spać, nędzny człowiek nie może. Jeżeli gwałtowny? w krotce go uczynicie niemym, tyle mając odpowiedzi, tyle tłumaczenia każdego słowa, że mu wieciec uczyni spokojnego. Kiedy nałec na usta położy, aniżeliby doszedł końca, waczętey z wami rozmowie. Jeżeli

żeli kompaniśtá? przemienić go możecie że z domu krokiem nie wynidzie, gdy opuszczacie dozór gospodarstwá, tak iż żadna rzecz beziego przytomności, stać się dobrze nie może. Ná osłatek, jeżeli jest spokojnym? w krotce mu się stać kłotliwym: tak ustáwiczne są wáśze nárzekánia, wáśze roślerki, że tego żaden náspokojniejszy umysł znieść nie może, żaden język milczeniem zaniechąć niepotráfi.

Wrodzony jest niewiástom duch przeciwności, jeżeli chcesz żeby mówiła, milczy; żeby chodziła, siedzi; żeby wesółá była, smuci się, żeby się śmiała, płacze; żeby plakała, śmieie się, żeby jadła, pości; żeby pościła, zbytkuie, żeby spała, chodzi, żeby wstała, śpi, i tak przeciwney są náture, że co mężowie nienáwidzą, to lubią; co mężowie lubią to nienáwidzą. Moim zdánim jeżeli który rozumny mąż chce, áby co żoná uczyniła, nie powinien tego prágnać, ále czego inszego dopominąć się, przeciwnym sposobem: tak iák gdy w práwym boku czuiesz kolki, z lewego krew puścić potrzebá, ináczey bólu nie uspokoisz. Wiednym zdániu moim rozumiem, że się nie myślę, widząc iák zá mektóre występkí nasze, odkłádáią ná tákten świat Bogowie nie co káry: cokolwiek się zás uczyni dla niewiást, zaráz nas przez nie samę ná tym świecie kórzą: á to, że niemáisz cięższej i ná táktych świecie káry, iák tu zlá żoná dla mężá. Ah dla Bogá! w iákież nieszczęścia się wdáie, kto z

nie:

niewiastami przestąie: ieżeli ie kocha, zá lek-
kiego máią, ieżeli nie, zá głupiego. ieżeli o nie
niedba, zá nikczemnego: ieżeli ie czci zá pod-
chlebę, gdy nie podchlebia, to nienawidzą;
ieżeli im służy, gardzą, gdy się chce żenić, nie
przyimują; gdy niechce, same pragną; ieżeli
się náprzykrzy, to nátręt; ieżeli unika, to nie-
śmiały; ieżeli żáituie, to trefniś: ieżeli milczy
to proślak; ieżeli się śmieie, to głupi; ieżeli nie,
tetryk; ieżeli co dáruię, zá nie wazą: ieżeli nie,
nie da, skąpym zowią. Ná ośátek kto zá nie-
mi idzie? to niestawny; kto nie idzie, imienia
kawalerskiego nie godzien. Niechże tedy u-
waży każdy slysząc to, widząc, i wiedząc co
ma czynić: unikać od niewiast rzecz nie nátu-
ralna, iść zá niemi rozum sam i rostopność zá-
brania.

Jákże wielkie máią przyczyny o niewiasty,
uciekać od was, którzy uciekają; opuszczają
was, którzy opuszczają, kryć się przed wami,
którzy się kryją, zápominąć was, którzy zá-
pominają, umierać dla was, którzy umierają:
nie więcey robacy w grobie nie szkodzą procz
że iuż zgniłe ciáło iedzą, dla was záś áni for-
tuná, áni godności, áni samo życie, wystarczy-
nie może. Nápatrzyłem się nie raz tu w Rzy-
mie, że z którą posagu było tysiąc złotych,
więcey záraz iák trzy tysiące głupstwá, i pychy
w głowie nosiłá. A co naygorńsza, że po zmár-
łym czásem oycu álbo mężu, wszystkie prze-
pádły i zginęły pieniądze, głupstwá naymniey
sza

Iza cząstką nie ubyla. Uważ dobrze, Faustyno, co mówić będę, że niewiaśty same gadać chcą, żeby wszyscy milczeli, same być wolnemi, a wszystkich mieć niewolnikami, same rządzić, słuchać nikogo, na ostatek wszystkiego pragną co lubią, kochać kto im się podoba, mścić się, kogo nienawidzą; młodzież Ignącą do ich próżności, mają iak niewolników, stateczniejszych oto niedbających prześladują iak nieprzyjaciół, i gdyby w największej kto u nich był łasce, przyjaźni tej, małą miarką odmierzyć może, a jeżeli się gniewać poczyna, zawziętości ani granic, ani miary, ani końca znaleźć nie podobna. W dziejach Pompeiuszowych osobliwą rzecz czytać mi się trąfiło: Gdy Pompeiusz W. w pierwszej wojnie Azyatyckiej, przystąpił pod góry Ryfeńskie, napadł na dziki naród mietzkający w tych górach, nákształt leśnych bestyi, każdy w osobnej iámie; nie bez przyczyny bestyami nazwać się mogą: bo iak owce czym w piękniejszych paszách chodzą, tym cieńszą noszą wełnę, tak i ludzie czym w dzikszym urodzeniu kraju, tym nieugłaskánszych i niedostępniejszych są humorów, zwyczajów i natury. Ci tedy bárbarzyńcy mieli zwyczaj, że każdy gospodarz dwie swoje miał w ziemi iamy, (bo gorącość wysokiego słońca niedopuszczała im i innych budować domów) Oyciec tedy z synami i czeladzią w osobnej iámie, żona z córkami i dziewczkami w osobnej mieszkała, i wie-

cey

cey z sobą do rozmów nieśchodzili się, iak
 dwa razy w tydzień. Pytającemu się Pompe-
 iuszowi czemu tak nie po ludzku (iak w całym
 świecie podobna rzecz nie znayduie się) żyją?
 Starzec ieden odpowiedział, (iak historya
 świadczy:) Bardzo krotki czas (względem
 owego długiego wieku) do życia nam Bogo-
 wie zostawili, iż ledwo sześćdziesiąt albo
 siedmdziesiąt lat który dożyje, że tedy tak kro-
 tki wiek naszego życia mamy, należy abyśmy
 go spokojnie strawili, i zżyli. Wy Rzymi-
 nie w bogactwach i rozkoszách opływając,
 zda wam się dość krotkie życie: bo go sobie
 zbyt krami ukracacie, nam przy uboſtwie i pra-
 cy żyjącym, zda się dość długie; w całym te-
 dy roku żadnego większą wesołością nie ob-
 chodzimy i nieświécimy dnia iak gdy nasz
 obywatel którykolwiek umierając, to nędzne
 zakończy, i na lepsze przeniesie się życie. Gdy-
 by wiele lat żyli ludzie, mieliby dość czasu
 do śmiania się, albo plákania, do wesołości albo
 smutku, do zdrowia albo choroby, do bogactw
 albo uboſtwa do wojny albo pokoju: ale w takim
 krotkim życiu na co sobie mamy tyle przyczy-
 nić trudności i zatkocenia? albowiem mie-
 szkając z żonami, zawsze całe nocy słuchać
 trzeba było ich skarg, całe dni cierpieć ich zwá-
 dy, przez co krociliśmy sobie życie; ale iak od
 siebie oddalone zostawiliśmy, nie patrzymy na
 ich smutne miny, nie słuchamy dziecinnego
 płaczu, nie męczymy się ich nárzekaniem, dla

tego i dzieci chowają się spokojnie; i rodzicy wolni są od kłotni, i nam dobrze, i z niemi dzieje się nie źle. Taka odpowiedz była owego Bąbórczyńca Pompeiuszowi, co za prawdę mówił się może Faustyńo, że temi dowodami naysłodszego przeszedł Greka i Łacinniką, z nieudolnocy ten wylámuje się niewoli, który od kłótni uciek. żony. A jeżeli ci poganie w dziełach gorących wychowani, niemogli wytrzymać ustawicznych żoń kłotni, iakże my to w piełeczotach Rzymskich od was znieść potrafimy? Niewiem tedy co mówić Faustyńo jeżeli cierpieć złą niewiastę można, a dopieroż kochać: Nátura prawda dáła wam te przymioty, że pociągnąć iercá do kochania możecie. ale przewrotnym i niepomiárkowanym humorem to czynicie, że was nienawidzić potrzeba.

To co mówię, już dawno, Faustyńo, miałas wykryć, ale dotąd cierpliwie czekałem, pókiś samá nie dáłaś do mówienia przyczyny, kiedyś mi do cierpienia tak wiele złego była powodem. Szły teraz rok iak Oyciec twój mnie sobie przybrał za zięciá, i jedyną córkę swoję, ciebie Faustyńo, dawszy za żonę, przydał w posagu tak wielkie Páństwo z koroną, i wielką z skarbu swego udzielił część, ale zawziętych wyroków powodem to się stało: obádwa oszukani zostaliśmy; Ociec twój, że mię przybrał za syná, i ja, że mę wziął za żonę. Oyciec twój Faustyńo, á moy Teść, Antoniną pobożnego i mię sobie u wszystkich zaśluszył, że na wszystkich

fikich był miłośnierny, procz ná mnie iednego
 naysurowszy, kiedy do tak mátego ciáta: tak
 wielkiego ciężaru kość mi nie potrzebnie
 przyzucil, do ktorey zgryzienia, áni tak mo-
 cnych mam zębów, áni do strawienia tak go-
 rącego żołádka; á co naygorsza, nie raz się o-
 bawiam, ábym się nią nie udawił. Niemoge
 tego zamilczec Fauſtyno, (lubo wiem żeć przy-
 kre będzie do ſłuchánia) że dla oſobliwey u-
 rody twoiey u wielu ieſtaś w poważeniu
 dla ſzpetnych i zepſowanych obyczáiw u
 wſzyſkich w obrzydzeniu. Niewiaſta urodzi-
 wa nie co inſzego ieſt, tylko ſodomſkie iá-
 biko, zwierzchu piękne i do weyrzenia po-
 wabne, wewnątrz pełne gorzkiego popiołu.
 O iák záwiſne maź Fauſtyno wyroki! iák nie-
 ſpráwiedliwie dzielili cię Bogowie, dawſzy ci tak
 piękną urodę, tak wiele bogáctw (żebyś dla
 nich zginęła) á co naylepszego. być rozumną
 i pocziwą do utrzymánia tego wſzyſkiego,
 nie pozwolili láſki. O iákże wielkie nieſzczę-
 ſcie w chodzi do owzgo Oycá domu, kiedy mi
 ſię rodzi piękney urody corká, ieżeli ieý Bogo-
 wie (zá wielką láſką) nie udziela rozumu i
 wiſtydu: bo temi dárámi, rzadko rázem ktora
 będzie ozdobia, co ieżeli ſię trafi, cudem bar-
 dziey nazwać to potrzebá, ániżeli naturalnie.
 Niewiaſta kiedy młoda, piękna, á głupia, i dla
 ludzi zgorſzeniem, i dla Domu oſzpecceniem być
 muſi.

Trz ydzieſci ſiedm lat będąc młodziánem
 zdáło

zdało mi się, że tylko tyle dni; teraz rok szofy tak się ożeniłem, zda mi się że 600. lat żyję. Zadne nie może się nazwać cięższe męczeństwo nad to, które cierpi mąż przy złej żonie. Wierz mi, Faustyńo, gdybym dawniey wiedział, co teraz wiem, dawniey cierpiał, co teraz cierpię. ani za Bogów rozkazem, ani za namową ludzką, ani za prozbą krewnych, przywiesćbym się nie dał, abym miał moje ubóstwo, za twoje dostatki przemienić. Ale kiedy dla mnie zły, dla ciebie dobry los padł fortuny, wiele milczę, więcej znoszę, i iezelim wiele dotąd cierpliwie znosił, Faustyń, znosiłem dla tego, abym więcej tego nie cierpiał.

A na ostatku i to przyznać, muszę, że niemasz takiego męża, który lubo wielką znosi żonę cierpliwością, żeby więcej znosić nie był powinien iezeli o tym że jest mścyczyną i táżę niewiaścą pamiętać będzi: bo iezeli się dobrowolnie kto w pokrzywach poloży, nie inszego z támtąd nie odniesie nad przyszłe, o co narzekać nie powinien na nikogo, mający wolność czynić to albo nie.

Gdy tedy w iednym z sobą mieszkając Domu, głupi nad głupiem mąż jest, który iawnie żonę przed Sądem oskarża. Jezeli jest dobra, kochać ją powinien, żeby lepszą była; Jezeli jest zła, znosić, żeby się gorszą nie stała. Samym mścyczynom umysł pomiarkowany jest przyzwoity. Którą zaś niewiaścę od złego nie od wodzi boiaźń Boska, niekławá, urąganie się

połspółstwa, taką, aby poprawić, sposobu nie stać: umysł niewieści jest tak delikatan, że za najmniejszy dobry uczynek, wielkiej zadania nadgrody, za największy grzech, żadnej niechęcią cierpieć kary. Nizeli przyjdzie do małżeńskich związków, wiele i długo myśleć o tym, i radzić się męszczyzna powinien; ale kiedy postanawia, nie inaczej tylko ślubne zawrzeć kontrakty, tak postępować powinien, iak żołnierz na wojnę wyjeżdżający, to jest, na wszystkie się odważyć przypadki, cokolwiek mu trafić się może: gdyż nie nie jest podobieństwa do wojny, iak to co niezgodne małżeństwo z sobą w domu czynić zwykli.

Nie raz mocno o tym myślałem, jeżeli dla zgody w małżeństwie, iakie miałem postanowić prawo, ale tak doświadczeniem z tobą, Faustyńo, iako i samym rozumem jestem nauczony, że żadne prawo małżeństwu nie pomoże, kiedy niewiały bezprawnie żyć chcą koniecznie. Jednakże niektóre dla starania się o pokoy z żonami mężom podam prawidła: co jeżeli mnie samemu już niepotrzebne, przynajmniej innym pomagać mogą, tak iak lekarstwo, które się do oczu nie zda, nogom służyć może. Wiem dobrze Faustyńo, że to com mówił, i ciębie i tobie podobne do nienawści poruży ponieważ słowá tylko nie umysł uważacie. Ale Bogów nieśmiertelnych wzywam na świadectwo; że nie innym umysłem tylko dobre, co ich jest wiele, napomnieć, złe, co, ich jest więcej.

dey, ukarać umyśliłem: jeżeli ani u tych ani u owych wiary mieć nie będę, iednak złych od dobrych abym rozeznąć i przedzielać nie miał, dla tego nie przestąę.

U mnie dobra żona jest iak bázant, o ktorego pierze mniey dbać potrzebá tylko o smak. Zła zaś iak liszka, ná ktorey lepsza skóra; á ścierv zá plot wyrzuciá. Podam tedy uráwidło mężom, ktore zachowuiąc, mogą spokojnieysze z złemi żonami mieć życie. 1. Niech będzie to naypierwsze: żonę złośliwą i gniwliwą cierpliwie mąż niech znosi: żd ia bowiem iádowita iászczurká taka się ná ziemi nie rodzi, iak niewiaśta do gniewu pobudzona. 2. Niech się star: mąż koniecznie, aby sam opátrywał wszystkie potrzeby, cokolwiek być może dla żony wygody, i do domowego porządku: często się trafia że niewiaśły rządzace się same w domu w niepotrzebne i mniey uczciwe wdaiá się przypadki. 3. Staráć się mąż powinien, aby żoná z uczciwemi i cnotliwemi ludźmi miała swoje zabawę: bo nie przedzy niewiaśły zepsuć nie może, iak zła i niegodziwa kompania. 4. W żadney rzeczy żoná miary niech nie przestępuje: mąż mieć powinien pilne ná to oko, żeby ani uśtáwicznie w domu siedząc, nie zgryzta się, ani zá naymnieyszá przyczyną po samsiádách reždząc, sławy swojej i mężowskiey nie naruszyła. 5. Aby nigdy z żoną mąż kłotni nie zaczynał, strzec się naybárdziej powinien; bo iak raz tylko po-

rzuciwszy boiaźń, ośmieli się do zwady, przy-
 zwyczaj się tak, że bez wstydu do ustawi-
 cznych rosterkow samą da pobudkę. 6. Niech
 się pokazuje mąż żonie, iakby naywiększą mi-
 łą u niego mieć; bo takiego są umysłu nie-
 wiasty, iż czego byś nigdy nie chciał, to pre-
 dzey uczynią, co byś nie chciał żeby czyniła, to
 opalszczaią. 7. Niechay mąż żonie ani całego
 gospodarstwa powierza, ani w całej rządow za-
 brania; Jeżeli wszystkim rządzić będzie, mało
 przysposobi; Jeżeli w całej nic, wiele skrycie
 wyniesie. 8. Nie zawsze mąż żonie wesele
 pokazywać powinien oko, ale na czas i suro-
 wsze: Tego są umysłu niewiasty, że wesolych
 mężow kochaią, surowszych się boją. 9. Nay-
 pilniey niechay się stara mąż, aby żona znikim
 zwady nie zaczęła w sąsiedztwie, często
 się traño w Rzymie, że dla jedney małej przy-
 czyny do kłotni z żony, życia mąż, i żona
 fortuny postradali, i w mieście wielkie uczy-
 nili zamieszanie. 10. Tey niech będzie mąż
 cierpliwości, że cokolwiek żona wykroczy,
 aby iey nigdzie publicznie niestrofował, tyl-
 ko sekretnie w domu: Nie inszego nie jest, kto
 przy przytomnym żonę ukarać chce, iak plu-
 ący do góry w Niebo, któremu płwociny na-
 zad w oczy spadające, twarz brzydzą. 11.
 Wstrzymać się wszelkim sposobem mąż powi-
 nien, aby złych nałogow żony ręką nie po-
 prawiał: Bo która się słowy poprawić nie da,
 ani iey powroz, ani kii nie pomoże. 12. Kto;

ry (pokojnie z żoną mieszkać chce, przed
wszystkiemi chwalić ją powinien; Ten zwy-
czaj mają niewiasty, że rade aby je wszyscy
chwalili, a zapomnienia i poprawy od nikogo
cierpieć niemoga. 13. Niech się strzeże mąż,
aby w uszach żony swej, żadney inšzey (cho-
ciż naypocziwšzey) niechwalił niewiasty,
taka jest w nich zazdrość, że tey godziny zarsz
męża znienawidzi, rozumiejąc, iż inšzą wię-
cey kocha iak żonę. 14. To mężowie niech
mają na pamięci, gdyby który miał naynie-
urodziwšzą, koniecznie w nią urodę, wmawiać
iey, że jest nád inne pięknieyszą, powinien:
Tym sposobem i serce iey nakłoni, i nie więcey
kłotni w małżeństwie nie czyni, iak żoná ro-
zumiejąca, że dla nieurody od męża jest wzgar-
dzona. 15. Przezornym być mąż powinien,
aby z niepotrzebnemi osobami w poufałość
wchodzić sposobu żoná nie miała: Bo z tey
przyjaźni naygorsze wynikają między małżeń-
stwem nienawiści, i gorszące sprawy. 16. Czę-
sto przez rozmowy potoczne, niech przypo-
mina mąż o niektórych matronach, w iakim
mniemaniu są u wszystkich, iak w złey sławie
żyją, iak przyczyny ludziom do mowienia o
sobie dają; bo iako niemasz nikogo chciwiey
pragnącego sławy nád niewiasty, żeby tedy
tak źle o niey nie mowiono, iak o drugich,
przedzey tego nie uczyni, co drugie czynią. 17.
Komukolwiek żoná źle życzy, niechay i mąż
to pokazuje iakby mu był wielkim nieprzyja-

cielem: Ták iest przewrotny umysł niewie-
ści, że co mąż kocha, one nienáwidzą, co mąż
nienáwidzi, to kocháią. 18. Wmnieyszych rze-
czách niechay mąż żonie ustąpi, pozwoli,
przyzna iey prawdę, zdanie pochwali: więcej
się z tego ucieszy, choć w fałszu otrzyma gość
i zwycięstwo, aniżeli gdyby dzieńć tysięcy
przysposobić miałá intraty.

Nic więcej nie przydáię Faustyno, tylko
pátrzná to, że iá ná wszystko pátrzę, wiedz o
tym, że iá wiem o wszystkim, uważay to, że
iá uważam wszystko, á tak rozumiey, że to
czynię dla popráwy życia twego; Co gdy u-
czynisz, á nieprzyiaciele nási widzieć nas bę-
dą w tákiey zgodzie, w tákiey przyiáźni, dość
dla nich będzie zemsty i káry.

§. XI.

*M. Aureliusz Cesarz kończąc záczytą rozmowę,
wyrażniey o klucz proszony do Biblioteki,
odpowiáda.*

Kiedym iuż gniew, żal, i żółć z sercá wy-
nurzył, teraz ná proźbę twoię Faustyno
odpowiádam: Ten zwyczaj zachowany po-
winien być u przyjaciół, że wprzód wymó-
wić uráży do siebie miáne powinni, niżeli się
w krzywdách godzić zacząć, ináczey, iák cho-
remu nie pomoże lekárstwo, ieżeli żółądek za-
mulony, wprzód wyczyszczony nie będzie.
Dypominasz się Faustyno kluczá odemnie z tym
náprzykrzeniem, że ieżeli go niedostániesz, do-
niebe-

niebepieczestwá poronienia moim upotem
przyprawdzona być byś miała. Ja záprawdę
áni twoiey proźbie, áni twojemu zdaniu w
cale się dziwować nie mogę: Tak wálże przy-
rodzenie kaze, że jesteście w żądaniu niepo-
miárkowane, w proźbie pędkie, w znózeniu
niecierpliwe. Nie bez przyczyny mówię, że
niewiasty są w żądry niepomiarowane: bo
czasem takich rzeczy pragną obrzydliwych, o
czym áni umarli wiedzieli, áni żyjący słyszeć
mogli. Ze w proszeniu pędkie, i to nie bez
przyczyny: Cokolwiek im ná myśl przydzie,
w tym punkcie to koniecznie mieć chcąc, i
ięzyk do proszenia, i nogi do klániania, i ręce
do wzięcia, i serce do mienia przymuszają. Ze
w uczynku uporne, niech się tylko záweźmie
ná kogo niewiastá, áni iá wstyd od oskarże-
nia, áni ubóstwo od prześladowania, áni su-
mnienie od zábicia odwieść nie może. Ze nie-
cierpliwe: nieuczynić tylko ktorey niewieście
o co prosi, záraz z niecierpliwości blednie-
je, ustá gryzie, pálce łamie, cały dom háła-
sem nápełni tak, iż tego dnia żaden do niey
przystąpić odważyć się nie może.

Macie niby pozorną przyczynę ciężárne,
pod kolorem poronienia wypełnić swoje żá-
dze, i wymusić ná nas, co wam się podoba. Za-
lżycyć się práwem dla was nápisanym, ále
wiedźcie o tym, że zá owych szczęśliwych
czá ow Kámillá, nie tak wiele było rozwio-
złych niewiast, iák teraz: Niewiem przyczy-
ny

ny dla czego teraz brzydicie się dobrym; a szpetnym pragnieniem iessciecie zaráżone. Dla tego Faulslyno, wytłumaczyć przyczynę, tego prawa napisanego, teżeli się nim wszyscy zaszczycać mogą. Prawa ustanowione, dla iednych tą iarzyną, żeby w nich zli chodzili. dla drugich skrzydła, że dobrym latać niemi wolno było pod same Niebiosy.

Gdy Kamillus Wodz Rzymski wyjeżdzał na wojnę, uczynił ślub Bogini matce wszystkich Bogow Berecinthii: jeżeli zwyciężąc powróci srebrną wystawić kolumnę; gdy tedy podobwszy nieprzyjaciół, z zwycięstwem powracał, ślubu obecnego nie było zład wypełnić, ani sam będąc bogatym, ani w skąrbie funtów srebrną nie zaltał. Bo na ten czas bogatszy był Rzym w cnoty, iak teraz w złoto. Wiecey się znajdowało sławnych rycerzow, mądrych Filozofow, poczciwych niewiast w mieście, iak w skąrbie pieniędzy: a co głową wszystkich, że niecnot w całe próżni: O czym dość dzieiopisowie niepodchlebnie ale samą rzeczą pełne zapisałi Księgi, w iakim honorze, w iakich cnotach znajdowały się w ten czas matrony Rzymskie. Gdy tedy od nikogo nie były obowiążane ani proszone, ani nadmienienia o tym miały, umowiwszy się z sobą posłanowili wszystkie zausznice, wszystkie pierścionki, paci sy srebrne, śpinki, baryery, perły, i co tylko mieć mogły kleynotow, złotych i srebrą, odnieść to wszystko do Senatu, i darować na wypelnienie

nie obiecánego ślubu mátce Berecynthii. Gdy się zeszły do Kapitoliu, i porzuciły ná ziemi unog Senatorskich nieprzeliczony skarb, (iák o tym roczne dzieje piszą) Lucinia, Imieniem wżyskich taką zaczęła mowę.

Nie te kleynoty, nie perły, złoto i srebro, oycowie wybráni, i prześwieitny Senacie, co ná wystáwienie obiecánego ślubu mátce Berecynthii dáemy, ále to więcej szácować powinniście, że synów i mżów nászych ná dostąpienie tego, zwycięstwa odieżdżających, odważnym nie żáłowaliśmy sercem: á jeżeli i te podárunki znajdą iákąkolwiek u was uwagę, nie ná to co máło oddátem, ále co byśmy oddali (gdyby nas ná więcej stać mogło) czyi swoje obrocone miecyce, prosimy.

Záprawdę że Senat (lubo dość te mátrony zniosły) nie tak ich kleynoty iák ochotę i dobą wolą wiele u słybie szácował. Takie tedy złożyły skárby, że nie tylko ná wypełnienie obiecánego ślubu dość było ále też i ná dokonczenie dalszey wojny do zbytku wystárczało.

Tego tedy dnia kiedy tak wielki dárowały upominek, pięć przywilejów zaráz od Senatu odniosły: Nigdy bowiem Rzymianie iákiegokolwiek uczynku dla Rzpltey, bez wdzięczności i nágrody nie puszczáli.

Pierwszy tedy przywilej pozwolił Senat, áby ná pogrzebách publicznie przez mówców chwalone były; przed tym nie godzito się tylko samych záslużonych w wojsku lub w Rzpl

tey po śmierci chwalić. Ná pogrzeby zaś nie-
wieście ani chodzić męszczynom nie było
wolno.

Drug: Pozwolono im w Kościołach siadać,
dawnych czasów Rzymianie to zachowywali,
że tylko samym starcom siedzieć było wolno,
Księżom klęczyć lub Krzyżem leżeć. Żoniatym
wolno się było schylić. Niewiastom wszyst-
kim choć szlachetnego urodzenia, ani siedzieć,
ani rozmawiać z sobą, ani się schylić nie godziło

Tzeci: Pozwolono im, aby każda mogła
mieć dwie suknie bogate, i w nich bez opo-
wiedzi i pozwolenia Senatu, kiedy chce cho-
dzić. Przedtym jeżeli która Rzymianka bez
pozwolenia Senatu suknią nową sprzątała, i w
niej się pokazywała, tedy konfliktkowano, su-
knią, a męża, że iej tego pozwolił, na wygná-
nie odsyłano.

Czwarty: Pozwolono im w cięższych choro-
bách zażywać winá; ná ten czas choć w nie-
bezpieczeństwie życia, samę tylko wodę Rzy-
mianki pijały, i za rowny występki mieli, wi-
dząc którą wino pijącą, iák gdyby cudzoło-
stwo popełniła.

Piąty: Pozwolono im, żeby ciężarney Rzy-
miance, czegokolwiek pragnąć będzie, nicze-
go nie broniono.

Te tedy pięć przywilejów Rzymskim nie-
wiastom pozwolonych, sądze być sprawiedli-
we: czy możesz być co sprawiedliwszego? iák
żeb; wielkich godności i enst niewieście, od
wszystkich honor wżgląd był świadczony.

Niewiaśta cnotliwa i rozumna, z żadnym skarbem na świecie porównana być nie może.

Do piątego Artykułu co należy dla niewiaśt ciężarnych, osobliwą Faustyno opowiem ci przyczynę; nigdy Rzymianie ani Grecy, ani Laccinnicy, nie dawali nowych praw poddanym bez wielkiej przyczyny.

Wiele bowiem praw częścią złe ludzie zachowują częścią w niektórych rozrządzeniach same prawa zamięszanie czynią: śnádniey jest to zachować, co sam rozum rádzi, a niżeli to wiedzieć co w wielu prawach jest napisano.

Roku od założenia Rzymu 363, gdy Fulvius Torqvatus wołował z Wollkány, strzelcy Maury áńscy w puszczách Egipskich złapanego jednookiego człowieka, do Rzymu przyprowadzili, w te same dni kiedy Makryná Torquáta żoná, (ktorey ciężárney odiáchał) bliskiego spodziewála się pòłogu.

Ná ten czas niemnieysza liczba była niewiaśt pocziwych, iák teraz swáwolnych, jednák Makryná była wzorem dla wszystkich, ktorey cnot, ták iák zwycięstw mężá iey, cáte miásto w pochwałách końcá znaleść nie mogło.

Roczne Dzieie piszą: że pod czas pierwszej wypráwy do Azyi tego Torqvata, przez lat cále dwánaście iák w domu nie był, żony iego nikt nie widział, áni z domu wychodzącey, áni w oknie stojącey, áni ósmioletniego męszczyny w dom swoy wpuścić nie pozwólił, a co więcey że áni męszczyni áni nie;

wia,

wiały, twarzą iey przez ten czas odkrytey nie widzieli.

O iak wiele Faustyńo takich dziś znajduie się niewiały, któreby sobie życzyły widzieć i znać tak godną matronę! ale iak mało takich coby ią w tak chwalebnym życiu naśladować chcieli.

Ktorąż dziś taką w Rzymie á podobno w świecie naydziesz, żeby przez dwanaście lat, za prog nie wyszła, bez męża, kiedy nayprędzey teraz gdy mężow niemają wizyty oddają, i na tych, że ich częściej nieodwiedzają, żalow swoich wymierać nie wstydzą się?

Ktorąż obaczysz, żeby przez dwanaście lat z twarzą nieodkrytą chodziła, kiedy teraz większe poł dnia, á prawie całe dwanaście godzin, na przeglądaniu się w zwierciadle i strojeniu strawia?

Ale wracając się do zaczętey powieści: gdy mimo drzwi Makryny sprowadzono tegoż ie-dnookiego człowieka, niefortunściem takim się stało, że z służebnic jedną powiedziała Pani swey o tym, którego widzenia takim zapalona ápetytem obrzydliwym, że zaraz nie żywą pędziła na ziemię, dla iedney powściągliwości, aby iey nikt w oknie stojącej nie obaczył. Gdy tedy cały Rzym żalem i łamentem z iey śmierci był nápełniony, za uproszeniem Senatu, pierwszy tey Makrynie w Rzymie nagrobek położono taki.

*Pierwsza z niewiały Makryna pod publicznym głazem
Leży, że była w cnocie dla wszystkich obrazem.*

Umrzeć raczy wolą, niż iść w ośy czyje.

Wieg za to nieśmiertelną sławę, niechay żyje.

Zaiste to postanowiono prawo nie dla tego, aby już po śmierci co pomogło tey sławney i cnotliwej Makrynie, ale wam na przykład, nie tylko dla wiadomości o iey chwalebnych zwyczajach i nieśmiertelney sławie, ale też i do zachęcenia w naśladowaniu iey cnot, i pocziwego życia.

Sprawiedliwa tedy jest rzecz aby to prawo które z przyczyny zasług pocziwych niewiaść jest postanowione dla nikogo więcej iak dla tak pocziwych służyć mogło. I dla tego koro-
ra się tego dopomina prawa, może iey spytać bezpiecznie, jeżeliś jest tak odną, dla iakich ta łaska wyświadczona: Wiedz o tym Faustyn, że także w prawach naszych, w szostym Artykule, to napisano: Ktorekolwiek będą zepsowanych i szpetnych obyczajów, temi łaskami zaśszczać się nie mogą.

§. XII.

*Niemniej niewiadłom iak męszczyznom należy być uczonemi i rozummemi, do czego gdy się nie przykładają niedbalswu bardziey niżeli płci do tego nieposobney przyznać się może, wiedząc iak wiele dawnego wieku było mądrych Heroi, o czym tu niektore kładzie pisarz przykład-
dy, wiadomości godne.*

ZE wszystkich ozdob któremi Bog człowiek przyozdobił, największy jest być rozumnym.

mnym, a że w piękności przodek biorą dąmy; Starać się powinny o naydoskonalszą ozdobę, żeby były rozumne, bo gdzie się prawdziwa znajduje, (nie farbowana) mądrość, tam i wszystkie cnoty; gdzie cnoty, nie trzeba większey ozdoby, bo same przez się tak piękne, tak ozdobne, tak miłe w oczach każdego, że nader nie może się znaleźć nic droższego, nic szacowniejszego, nic miłszego.

Niech nie będzie żadnym podziwieniem że się tu wspomni tak wiele mądrych Heroi, ile gdy się co osobliwszego trafi słyszeć, tym co tego nie słyszeli, czego nie wiele czytając nie czytali, jani ciekawie się pytali, zaraz ta rzecz zda się być trudna do wiary, czyniąc powątpiewanie w prawdziwey powieści pisarzy godnych i poważnych. A to ztąd się dzieje, że terażniejszy wiek nie widzi nic osobliwszego w dąmach: chwała Bogu że druga ledwo czytać umie. Zdziwiał się tedy gdy i to o sobie powiem, że miał z zostawionej niewieściey nauki czego nauczyć i z czego się budować. Wiele tedy tamte czasu na naukach strawiły, terażniejsze na rokoszach, strojach, tańcach, trawia więcej.

Niemasz tedy nic tak nowego ani będzie na świecie, czego by nam dawne wieki w żywych i godnych wiary przykładach nie zostawiły. *Euphorion Libr. 4to de Gestis Rhodiarum* powiada: Gdy przy dworze Rhodyjskim wszczęła się między mowcami, Rzymskim i Greckim kłó-

tnia i zwadą; Mowcą Grecki rzekł Rzymianinowi: Wy Rzymianie jeżeliście szczęśliwi w oręzu, ale w naukach Akademickich nie uczeni prostacy, ponieważ doskonalsze są u nas niewiaśly w szkole, iak wafci wodzowie w polu. Co gdy się doniosło do Rzymu, tak temi słowy był urażony Senat, że się na wojnę między Grekami, i Rzymianami zanosilo, tak wielką, iaką między Kathagenczykami i Rzymianami o Krolestwo Syevliyskie. Ledwo się nie więcej takich wojen liczyć może, o urażenie słowem, iak o odebranie zwyciężonego kráiu. Gdy tedy tak Rzymianie iak i Grecy, zabierali się między sobą do wojny, Rhodyczykowie wdali się między nich w Gwarancyą áżeby ich pogodzić. A że się z okazyi niewiaśł wszczęła taka zawziętość, więc Rhodyczykowie postanowili, áżeby Rzymianki z Greczynkami zpotkały się w więzyki, bez krwi rozlania. Co Rzymianie mieli sobie za honor, Grekowie za większą krzywdę, gdyby byli niewieścim iędykiem zwyciężonemi, iak kawalerskim orężem. Gdy tę propozycyą obie strony ákceptowały wysadzono zo. niewiaśł Rzymianek tyńsz Greczynek sprowadzonych na dwór Rhodyjski miejsce Medyatorskie. Niepodobna iak rozumnie na pytania odpowiadając, odniosły równą pochwałę, z tą różnością, że Greckie inatроны wysokie rzeczy proślym dyskorsem, Rzymianki mnieysze rzeczy wysoką wymogwą traktowały. I co w tych niewiaśłach u

wazają

ważno, możemy to codzienne widzieć i w godnych męszczyznach. Rzadko kiedy dar wymowy i głębokiej nauki, iedną osobą mieć będzie. Nareszcie tak Grecy Rzymianek, iak i Rzymianie Greczynek słuchając, do ukontentowania, się ucieszyli. A Rhodyczykowie uczynili rozprawę żeby tak mądre samśiadki, wszystkie Laurami ukoronować, iako triumfatorki: Greekie w poważnych i wysokich sentencyach, Rzymianki w pięknej wymowie otrzymały pochwałę. Po skończonej dysputcie, wrocily się iedne do Rzymu: drugie do Grecyi, nie zmniejszym od swoich przyjęte tryumfem i sławą, iak gdyby z bitallii zwycięstwo przyniosły. Senat Rhodyjski na pamiątkę samśiedzkich mątron, na tym miejscu gdzie była dysputa, bliskie iedne drugiey postawił, wspaniałe kolumny wszystkich imion złotych literami wyryto, które miały być tak kosztowne, że po Kolossie w Rhodzie słowcu wystawionym (iak Strabo i Plinius 3. Epig: wspomina) pierwsze się liczyły i wspaniałością zaśszycwały. Stały te kolumny aż do czasow Cesarza Heliogabala, który wynajdując nowe niecnoty, stare wywracał struktury i zwycięskie znaki. Tey Historyi pisarze uważali w tych mątronach różność: Greczynki przenosiły urodę Rzymskie, Rzymianki poważnym i czystym stroiem Greekie. Także Greczynki były śmiałe, odważne, Rzymianki skromne i wtydliwe, dla czego

go naśladować radziłbym Rzymianki w skromności, niżeli Greckie w śmiałości i poufałości. Nie na to się niewiaśta rodzi, żeby była odważna i ludzi w bitwie zabijała, ale żeby kądzieli pilnując domem dobrze rządziła. Treść tej rozmowy jest, że takie przedtym bywały niewiaśty, iż jedną wszystkiemi rządzić, i nad wszystkiemi pánować by mogła. Takie się działy niektóre znajduję, że o jednej wszystkie złe mówić mają dostateczną rzecz.

Ale nie mówię żeby z tej przyczyny kto nabrał śmiałości, wszystkie szkalować językiem bluźnierskim, i zawziętym. Bardziej należy do rozumnego i honor kochającego (nie głupiego i nikczemnego) mężczyzny, bronić iako nie mocne, cieszyć iako smutne, nawiedzić iako słabe, porządzić iak nieprawnym ale ich nie prześladować, nie szkalować, i chociażby co się mogło trafić, nie osławiać; mężczyzna co bezbronną niewiaśtę językiem kłeczy, wyraża Domicyanę Cesarzową co z szpadą muchy gonil i zabijał iak napisano

Domitianus hostium musca, muscarum hostis.

Domitianus nikczemnego ducha,

Muchom nieprzyjacielem, nieprzyjaciół muchą

Bogą na świadectwo biorę, że i dziś na świecie znayduje się tyle niewiaśt tak dobrych, tak cnotliwych, i tak mądrych, że co sekretnie tają cnoty i prywatne wiedzą życie, gdyby tak publicznie miały dysputować albo uczyć, z wszystkiemi tamtymi mogłyby się porównać albo je

przewyższyc. Pióro moje nie ná potwarz dla
wszystkich ostro zastrużone, ále tylko tym co
więcey ná próżnościách ná stroiách trawia
czasu, áby dopiąc ostrogą, czy przestrogą do
dobrego, i nie iákim musztukiem powściągnąć
od zbytów, á do náuki i czytánia ksiázek u-
czynić pobudkę. A chociaźby ná dowód u-
mysłu mego dość było ná tym co się wyżej
rzekio, iednak áby widziały godne dámy, iák
więcey mnieysza mądrość, á nizeli wielkie do-
státki uczynią honoru; niektóre wspomne
przykłády.

§. XIII.

*O Themistokli, siostrze Pythagora Filozofa, ten
gdy uczył w Rhodzie Filozofii, tá w Thrácii
tákrze uczyłá Filozofii.*

WEdług Warroná powieści, stárodawnych
Filozofów liczyło się Sekt więcej ná 70.
Te drudzy do siedmu skracáią, z tych naygło-
wnieysze były trzy, to jest: Stoików, Perypa-
tetyków i Pythagoreów, których głową był
Pythagoras.

*Dicaarchus; Annus Rusticus, Laertius, Eusebius
i Bocatius, o tym piszą, czemu ledwieby wie-
rzyć potrzebá, gdyby nie ták wiele ná to sta-
wnych zpadzáło się pisarzów że Pythagoras
miał siostrę nie tylko uczoną, ále może się
názwać naymędrszą, z tey miáry, że nie oná od
brátá, ále on od niey uczył się Filozofii, co nay-
większe podziwienie przynosi, iákiego miáła*
náu-2

nauczycielá, kiedy Pythagoras był uniey uczniem. Imię iey było Themistoklá, do korey gdy w Samothracyi uczyłá, list pisał taki:

Pythagoras bráć i uczeń, Themistokle siostrze i Mistrzyni;

Pomn żenia mądrości i zdrowia.

Książkę tę o szczęściu i przeciwney fortunie, którą mi w podarunku przysłała, od początku do końca przeczytałem, iák w piśmieniu poważną, iák w nauce miłą, co się rzadko i w męszczyznách uda, tobie samey tę doskonałość przyznaję.

Albowiem Arystypus ucząc był twárdy, pisząc bárdzo subtelny, Epimenides pisząc zwycięzle, ucząc dość obfzernie i wyrozumiale, dawał ustawy. Ty iák szczęśliwie i wyloko postąpiłaś w piśmieniu, i w náukách, że w sentencyách ktorých zażywaśz, iákbyś wśzystkich czytała Filozofow. I iák dawne wspominasz rzeczy, iák żebyś ná wśzystkę oczámi swemi pátrzyła starożytność. A żeś iest niewiaśta; tedy niewieściego dowcipu przechodziśz dáleko gránice.

Donieśiono mi że w opisanu wojny domowey wzięłaś sobie pracę, o czym inaczy mówić nie mogę, tylko że obfzerną wynalázłaś dośabawę rzecz. Iák wielkie i iák ciężkie były wieku nášzego wojny, żebym wołał o nich czytać, aniżeli ná to oczymá pátrzyć. Co ieżeliś już zaczęła? czemu śnádnó wierzę, przez miłość wrodzoną i Bogow nieśmiertelnych cię ząklam, żebyś pisząc przypadki włásney Oyczy-

zny, prawdy nie odstępiał, a przez podehlistwo i fałsz, nie oszpeciła całej pracy. Często-
kroć dzieiopisowie podehlebiali albo wyma-
wiając przypadki swoich, pozwalają, żeby pi-
śmom ich nie dali wiary postronni.

Gdy w tej ostatniej bitwie zwyciężeni Rho-
dyccyzykowie, a nasi zwycięstwo otrzymali. Nie
bądźże w wynoszeniu swoich zbyt wyłana,
którzy młęcząc się krzywdy wygrali pole, ani
Rhodyccyzyków ganiać, nie przechodź skro-
mności granie; którzy tylko Rzymianom na-
posilki przyszli. Dla tej przyczyny mówię, że
niewiaśly broniąc swoich, mocniejszy nad
lwow, młęczyszni broniąc innych, boiażliwi
i tak zaiące; i nie ten mocnym nazwać się może
co własnego domu broni, ale ten co dla cudze-
go własne w niebezpieczeństwo podać życia.

Żebym przyrodzonej miłości nie miał do
oyczyzny, i żebym tym nie sprzyjał, którzy o
niej dobrze mówią i pięknie piszą nie przeczę;
tego jednak nie chwale dzieiopisom, którzy o
wielu dobrych chwalebnych i pamięci godnych
rzeczach z tej przyczyny, że są obce, młęczą
swojej oyczyzny, chociaż niemają co osobli-
wego chwalić, i obszernie głosić, za najwie-
kszą rzecz sobie zakładają.

Nie jest żadne dziś tak nieszczęsne Królestwo,
żeby nie było w nim co godnego do pochwały
Niemają takiego narodu, iedynowładztwa że-
by się nie znalazło co do nagany

Nikt tego nieprzeczy zem z troygá rodzeń-
stwa

stwa naystarszy; Ani ja sam naypodleyszym z uczniow twoich nazwać się wstydzę. A iako ja uczeń twoy przed swoią nauczycielką powstać powinienem, tak tobie iako brátu starszemu wiare dąć przynależy. Tą tedy uniżonością iak przed nauczycielką poniżony, tą wrodzoną miłością iako brát starszy utwierdzony, nápomnieć cię odwagi nabieram. Ażebyś w słowách mądrość i ostrożność, w życiu świętobliwość, skromność i powagę w uczynkách, ná ostatku w pisaniu wżyttych dzieiow prawdę zachować pamiętala.

Gdy bowiem ciało ludzkie bez duszy nie tylko żeby czego warto było, ale ieszcze śmierzającym jest trupem: daleko więcey mney waży ięzyk i usta ludzkie bez prawdy. Smrodem klamstwa zarażone.

§. XIV.

Daley prowadząc pisarz swoy umysł, rądzi godnieyszym dąmom, aby przykładem dawnieyszich mątron pobudzone, miały się do umiętności, dla czego niektore historyiki przywodzi.

Z tego tedy listu Pythagora do Themistokli, tak pokorę iego, iak rozum siostry, każdy poznać może.

Dicaearchus Gruzyn i Plutarchus piszą, że Pythagoras nie tylko siostrę miał tak rozumną Themistoklę, od ktorey się Filozofii nauczył, ale też i corkę ktora nauką przeszłą ciotkę, wyrownala oycu. O niey co piszą niemniey iak o

ciotce przechodzi więć, kiedy Atheńczyko² wie ną rozmowę w dom iey chodząc, z więk-
 kszym (niżeli uczącego Pythagora w szkole)
 ukontentowaniem słuchali; co jednak dla po-
 wagi tak wielkich pisarzow wierzyć należy.
 Tedy wielu pisarzow pisząc orey corce za-
 den nie wspomina iey imienia, procz w liście
 jednym Phalarydesa te sie znaydują słowa.

Polikrátá Pythagorefa corká, pánienká byłą
 w mądrości doskonała, bádziej piękna iák
 bogáta, dla cnotliwego życia chwalebna, dla
 mądrości i wymowy od wszystkich szanowa-
 na, tak dalece że więcey iey jedno słowo pod-
 kądziela wymówione niżeli całą Filozofią oy-
 cowskią poważano. I daley tenże Phalaris przy-
 dzie. Teraz zaś tak słuchać przykro, tak wi-
 dziec obmierzło, kiedy niewiaśty znaydują się
 w życiu niewstydlive, w mowie złośliwe, i z
 wircey jedney dawney niewiaśty. Sławy za-
 zdrościć trzeba, niżeli terażniejszego wieku,
 wszystkim ładaiákiego życia. Jedną bowiem
 niewiaśtá cnotliwa i rozumna z kądziela w re-
 ku, nąd sto bertá trzymájące (mniey chwale-
 bne) przeniesiona być powinna. Z tego tedy
 listu Phalarydesa znác, że corce Pythagorefa
 imię było Polikrátá. A że Pythagoras miał dość
 wielką Bibliotekę swej pracy w Metaponcie,
 umierając, corki zawoławszy rzekł: Widział
 już Polikrato corko moią, zbliżającą się oślá-
 tnią godzinę życia mego, ktorem z łaski Bo-
 gow wziął, w ręce ich oddaę, za powodem
 nátu.

natury iestem urodzony, zaiey rozkázem umierać muszę. Ziemia przyłożyła się do ciała, odbiera iak swoje. Mało dobrego zmieszane z wielką pracą, nieużyta fortuna udzieliła mi na tym świecie, dla tego nic z sobą cudzego nie biorę. Cokolwiek miałem prawem dożywocia, przy śmierci każdy odbiera co swego. Ja zaś z tego naybárdziey wesoł umieram, że cię zostawuję nie tak bogatą iak dobrze uczoną i wyćwiczoną. Ażebyś widziała miłość oycowską ku sobie naywiększą, wszystkie moje oddać ksiąszki, w których naywiększy skarb pracy moiey znaydziesz, potem czoła mego bez cudzey krzywdy zebrány. Przez Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, i tę miłość którą znalazł we mnie corko moia, ażebyś tak żyła na świecie, żeby po odebrány mi prawem natury życiu, w tobie samey sława moia i pamięć żywa po mnie została. Wiesz dobrze co Homerus o Achillesie i Neoptolemie powiedziało. Chwalebne pozostatego syna życie, umarłego oycę, nieśmiertelną ożywia sławę. Taka tego Filozofa umierającego do corki była mowa, jeżeli nie temi ale ten sens wyrażającemi słowy.

Wieszczek ow Mantuański (Virgil) powiada że Ewander Krol. Pallanta oyciec wiodący swoy rodzaj od Trojanow, wielkim był Eneasza przyjacielem dla czego gdy Eneas i Turnus o małżeństwo z Lavinia, która całych Włoch była dziedziczką, wielką zaczęli wojnę; Ewander Eneasza nie tylko pieniędzmi, ale i syna

na swego na pomoc posyłając, wspomagał;
 Tak dla prawdziwego przyjaciela powinien
 przyjaciel, chociaż nie zawołany, nie żalo-
 wać fortuny i życia. Ten Ewander miał mą-
 tkę mądrą i uczoną. że co o tej mądrości
 Grecy wspominają, nie bardzo do prawdy rzecz
 podobna. Jednakoż jeden pisarz nie powatpi-
 wając o tym śmieje tak mowi: Gdyby tych
 rzeczy co ta niewiasta pisała o wojnie Trojań-
 skiej, przez zawziętość w ogień nie wrzuci-
 no, mało by był Homerus wiadomy i znany
 światu, a to z tej przyczyny, że ta niewiasta
 podczas tej wojny żyła, i cokolwiek pisała
 była oczywistym świadkiem; Homerus zaś po
 zburzeniu Troi (przychylniejszy Achilleo-
 wi i Grekom) iako nieprzyjaciel Trojanów
 pisał. A kiedy dziei opis przewiązany miłością
 do jednej strony co podchlebne napisze, być
 nie może, aby przyczyn do podczarowanej pra-
 wdy, nie zostawił czytającym. Było tedy tej
 Ewandra matce imię Nikostrata, od intzych
 Carmenta nazwana, dla osobliwzey sposobno-
 ści i gładkiej wymowy wierszem tak łatwym
 iak gdy inni co pospolicie mowią Dzieiopisowie
 domowi twierdzą, że była Prorokinią czy Sy-
 billą, która zburzenie Troi piętnast lat przed
 opowiedziała. Eneasza przyście do Wroch i
 wojny, zameście z Lawinią: Tąż o Askani-
 uszu synu Eneasza ze Albę miasto wielkie za-
 łoży, że od Łacińskich Krolow wyndą Rzy-
 mianie, którzy daleko ciężey mścić się będą
 nad

nád Grekámí, iák Grecy nád Trojanami: Jáko z
cáiá Affryką Rzymiánie wielkie woyny wieść
będą, porym iáko Rzymiánie wízyłkie podbi-
iá Krolestwá. Nád samym Rzymem že iákis
niewiadomy národ pánowác będzie ná wieki,
przepowiadála. Euzebiusz Cezaryjski twier-
dzi, že te písmá Rzymiánie w Kápitolium iák
iákie áwiętości chowali

Dáryusz Krol pierwszá potyczká z Alexán-
drem zwyciężony, niżej drugi raz wcále znie-
siony zostal, rózne sposoby brał przed się do-
pogodzenia się z Alexándrem, w czym iáko
był rozumny, ták wcále niešťczęśliwy. Gdy
tedy ná trzy mieřáce stáęło Armistitium Ká-
pláni Chaldeyscy iáko póřzednicy pokoju, po-
dáli te kondycye: Ażeby Alexander wielki,
wziął drugá Dáryuszá corkę zá żonę, z którą
by Dáryusz w poságu dáł niezliczoná moc zło-
tá i srebrá, i trzecią część Páństvá swego. Po-
danie to dość dla Alexándrá było powabne.
Między jedynowládcámi i do uspokóienia zá-
wziętości, niemáľz pędźzego sposóbu iák się
zpokrewnić przez nowe małżeńńwo. Lecz A-
lexánder ślubow tych (nie máiąc nád lat 23)
dla niepotóbnego ięźcie wieku przyiáć nie-
chciał. Mieli práwo Mácetonowie, že nie-
wiećcie przed 25. rokiem, małczyzynie przed
trzydziętym ślubow małżeńńkich nie godzi-
ło się záwierác. Była tá corká Dáryuszá bárdzo
piękna, bogáta, wipániála, ále w to náypótrze-
bniejszy, to iest w dońkonálá umięjętność
bár-

bárdzo uboga; dla ktorey przyczyny Alexandr iey poiać niechciał. Owych czasow nie bogactwá ále rozum, nie urodę ále cnotę bárdziej do zámęscia uważano, i ktora była nayrozumnieysza, naybogátszego i w honorze naywyższego dostála mężá. *Annius Rusticus* i *Seuerus* pisarze piszą: że Alexander wzgárdziłwszy Daryusza corką, poiał zá żonę Bersyne ubogą, áni w urodzie osobliwą. Ale w Łacińskim i Greckim ięzyku doskonałe wyuczona. Gdy od Księżąt Mácedońskich miał nieco przy-mowki, że wzgárdził bogatą, á poiał upogá, odpowiedział: Ták to rozumieycie przyiaciele, w óżenieniu dosyć jest áby mąż nie był ubogi, á žená żeby nie była głupia; mężá jest powin-ność stáráć się o fortunę, żony powinność co mąż nábędzie żeby tego nie tráćąc záchowáć, i pod niebytność mężowską domem dobrze rządziła.

Kornifikus wierszopis o którym Laertius wspomina miał siostrę Kornifikę, ktora nietylko w Łacińskim i Greckim ięzyku była doskonałe umiętna, ále też w pisaniu wierszy ták do-wcipna (co rzadko męszczynom się trafia) że lepiże nie myśláć, niżeli brát iey wierszopis skłádając, powiedziála wiersze, co nie jest nie-niepodobnego do wiáry, gdyż przedszy jest i subtelnieyszy biegły umysł, ániżeli przymu-zany concept. Tedy ten Kornifikus Póeta dlugo mieszkał w Rzymie, záwsze był ubo-gim i bez wziętości, lubo rozumem wszyst-kich

kich ná ten czas przechodził; co nie jest nic
przedszego ná dworách Monárchow, gdzie nie
tych przypuszczają do boku i poufalości, kto-
rzy rozumni, ale których ślepa fortuna we-
pchnie i wprowadzi; Ják Aristoteles mawiał:
Kto od Bogow mądrością obdárzony, mało
dba o doczesną fortunę. Szedi tedy raz Kornif-
fikus ubogi i wzgárdzony przez miásto, Mie-
szczánin ieden Karphurnius imieniem, ná-
śmiewając się z niego, rzekł: Powiedz mi, mój
Póeto? czyś aby ieden dzień od urodzenia miał
szczęśliwy, ja przez 25. lat iák cię záznałem,
nie widziałem cię wesółego, a iák się nie my-
lę, już piętnasty rok zázsze cię w iedney su-
kni chodzącego widzę. Ná co mu Póeta od-
powiedział tak: Ja przyiacielu, bárdzo to uwa-
żam, czy więkza twojá nieszczęśliwość iák
mojá fortuná między námi liczyć się może?
Czym urázony Kalphurnius rzecze, iák się ty
możesz zwać fortunatem, kiedy ci i chleba
brakuie cobyś jadł, i sukni niemáš czymbys
się okrył? A mnie nieszczęśliwym zowieś;
gdzie co z stołu mego zbywa, wystarczyłoby
ná wyżywienie ciebie, z całym twoim do-
mem kretemu odpowiedając Kornifikus: Rad-
bym áżebyś o tym wiedział przyiacielu Kal-
phurni, że nie ná tym zázwiła mójá szczęśli-
wość, iż mało mam, ale że nád to co mam, wię-
cey nie pragnę. Twoja záz nieszczęśliwość
nie jest w tym że wiele masz, ale że i co masz,
zdąc się że mało, i z tego nie kontent będąc,
wię-

więcey pragniesz. A że jesteś bogaty, z tą podobno, żeś nigdy prawdziwego nie wyrzekł słowa; Ja że ubogi, bom nigdy klamstwem nie szukał fortuny. Zawsze dom napelniony bogactwem, próżny prawdy widzimy. Z drugiej przyczyny szczęśliwym się być licze, że mam siostrę, w całych Włoszech mądrością i cnotą zaleconą, u wszystkich wziętą. Ty zaś masz żonę taką, o której wraz wszyscy mówią, ale każdy niedobrze. Gdy tedy te dwaj losy między nas fortuną rzuciła, ciebie samego obieram sędzią, kto z nas szczęśliwszym nazwać się może. Pożyteczniey jest być ubogim, a zaleconym w cnotie, iak bogatym a żyć w nieśławie. Te tedy między Kalphurniuszem i Kornisfikiem były sprzeczki.

Aristipus Sokratesa uczeń, i sławny w Athenach Filozof, miał córkę imieniem Arete w Łacińskim i Greckim języku tak biegłą, że całą Grecyą rozumiała, iż duszą Sokratesową w niej sobie mieszkanię założyła. Która tak nauki Sokratesa uczyła, i onę tłumaczyła, że podobniey było iż ją znalazła, niżeli żeby się jej nauczyła. *Bocartus lib: 2. o pochwałach* niewiestic pisząc mówi: Areta sławna matroną nie tylko dla siebie samey uczoną była, ale daleko więcej dla innych potrzebną wydała naukę, której nie dość że uczyła, ale że ksiąg wiele napisała rozumnych. Pierwizą o pochwałach Sokratesa, drugą, o wychowaniu i ćwiczeniu dzieci, inż o wojnie Athen-
skiej

skiey, o gwałtach tyránńkich, o Rzpłtey Sokratesa, o nieszczęśliwości niewiast, o rolnictwie starodawnych ludzi, o dziwowskich gory Olympu, o próżności wspaniałych pogrzebow, o opatrności mrówek, o dowcipie pszczoł, i jednę o próżności młodości, drugą o mizeryi starości. Publicznie Filozofii naturalney i moralney uczył w Akademiach Attyckich przez lat 35. książek napisał 60 uczniow Filozofow miał 110. Umierał w roku życia swego 77. ktorey Atheńczykowie tak położyli nadgrobek

Szlachetne kości leżą, schowane w tym cieniu,

Światta cały Grecyi, Artcy w Imieniu.

Tey piono Arystypa, Sokratesa w ciału

Duszę; Mionidesa język, Bołtwo datu.

Te tedy przykłady sławnych matron Greckich i Rzymskich dla tego wspominałem, żeby widziały panie i damy szlachetne, iak się ćwiczyły w naukach starożytne niewiały. w jakim honorze były w wszystkich, że potomnym wiekom o sobie nieśmiertelną zostawiły sławę. Wiedzieć o tym potrzebą, że jeżeli teraznieysze damy są słabe, delikatne, młode, zamężne, takieyże i tamte były natury i stanu: żadney tedy niemalz wymowki do nabycia mądrości. Jeżeli mizernego piałzka nauczy śpiewać, i nad naturalność, gadać, dalekoż więcej nie iśćły mają sposobności do nauk, byle się same uczyć chciały.

Co była zd iedną Kornelia matroną staena i synowie iey Tyberiusz, i Kaius: do nich list w którym rądzi, dżeby nie porzucali służby żołnierskiej dla roskosz domowych: mątkom pieszczącym dzieci czytany być powinien.

A Nnius Rusticus w księdze o starożytności Rzymianow pisząc, pięć tylko liczy najsławniejszych familli, to iest Fabryuszow, Torquatow, Fabiuszow, Brutow, i Korneliuszow. A chociaż i inrze familie młodsze znaydowały się w godnych ludzi niepoślednie, iednak z tych pięciu familli urodzeni, zawsze przed inżemi byli tak do honorow iako i urzędow w Rzpltey naybliżsi.

Z takim iednak pomiarkowaniem, że co dla iednych świadczone, aby to nie było z wielką krzywdą inżych.

Z tych tedy pięciu familli nayszczęśliwsza była Korneliuszow, ponieważ żaden się nie urodził, żeby nie był do wojny sposobnym, w rycerstwie odważnym, w Senacie rozumnym, i z niewiaś żadna nie była, żeby o niej źle mówić albo rozumieć miano; między temi niewiaśtami znaydowały się cztery nayślawniejsze, a z nich iedna przodek iako Księżna trzymająca, Grachow matka Kornelia, w całym Rzymie naychwalebniejsza: Więcej mając sławy z uczniów których uczyła, niżeli z zwycięstw synowskich w Afryce służących wojng.

nę. Nizeli rebellizować poczęli iey synowie przeciwko Rzpłtey, w całym świecie nie było mężnieyszych, chwalebnieyszych, i w honorze godnieyszych, nād tych bohатыrow. Z ktorey przyczyny spytana od iednego przyjaciela: z czego się więcey cieszy? czy z tak wielu co uczy uczniow, czy że jest matką tak odważnych w Afryce synow. Nā co odpowiedział: Więcey sobie zakładam sławy z nāuk, iak z urodzonych synow. Synowie żyjącey matki utrzymują honor. Uczniowie zmarłej w potomne czasy pozostawiają pamięć. I daley mowi: Jestem pewna że z uczniow dobrych, wynidą lepsi, ā synowie moi, być to może, że co dzień ze złych stać się mogą gorłszemi, gdyż w młodości stateczność mieysce rzadko znayduie. Wszytkich dziełopisow zdaniem zadość wychwalić nie mogą tey Kornelii, naprzod że była mądra życia chwalebneho, Filozofii w Rzymie uczyła ktorey po śmierci wystawiono posąg z tym napisem

Kornelia dwā razy Maktą się nāzywa,

Szczęśliwą z dobrych uczniow, z synow nie szczęśliwą

Miedzy Łacińskimi mowcami Cicero był Książęciem Krasomowcow Rzymskich ten wspomnia, że nie tylko widział Pisma tey Kornelii, āle też iey sentencyi wiele do swoich rzeczy żāżywał co mu za zle poczytać się nie może: niemasz żadnego tak mądrego, żeby drugiego naukā na co przydać mu się nie miała: A nā pochwa,

chwałę iey te przydał słowá: Gdyby nie Imię,
że niewieście (Kornelia) nad wszystkich Filo-
zofów sławićby należało Kornelią. Sextus
Charonensis w księdze o pochwałach niewie-
ścich, list tej Kornelii piszącej do synów w
Affrycie wojujących, taki położył.

Kornelia z Korneliusow Rzymianką, z matki

Fabiuszow urodzona,

Synom moim zdrowia macierzystą miłością.
Słyszeliście rozumiem synowie moi, że w
trzeciololetnim wieku odumarl mię Oyciec, a
rok 22 iak wdową pozostałam, rok dwudzie-
sty iak Retoryki w Rzymie uczę, rok siódmy
iak was pozbyłam z oczu, rok dwunasty iak
wyjechałam do Sycylii chcąc was obaczyć,
abyście wy pragnieniem mego widzenia dzie-
ci, wojny nie porzucili, nad którą rzecz nie-
miałabym cięższej, iedno widząc was od u-
ślug Rzpltey oderwanych. Te wszystkie o-
koliczności biedy moiej, naprzód wam przed
oczy kładę, a żebyście nie myśleli sami wieść
spokoyne życie. A jeżeli mnie na pracy i tru-
dach nie schodzi w Rzymie, ani wy w Afry-
ce służąc wojnę bez niebezpieczeństwa i nie-
wygod być możecie. Nigdy sobie żołnierz
na nieśmiertelną nie zaśluzę sławę, jeżeli iey z
odważnym i na cel wystawionym życiem
szukać odważnie nie będzie. Ja w wszystkim z
tąd odchodzącym mocno zalecam, i powracá-
jących z tamtąd pilnie się o was pytam. O-
czyngdy mi jedni powiadają, że was widzieli.

dru.

Grudzy że zwami rozmawiali uspokoiłona być muszę. Znośniejsza rzecz jest cierpieć umar-
twienie z długiego nie widzenia kochających,
byle tylko pewność była o życiu.

Ja samą jestem, i opuszczoną wdową, a nay-
więcej w latach podeszłą, pracami znuzoną,
wszyscy poumierali przyjaciele, wielom użyła
nędzy, a nacyśsza, że was kochanych synów
widzieć nie mogę. Wy gdy jesteście młodzi,
nie barzo bogaci, bystrzy i ołtro w Afryce
wychowani, nie wątpię żebyście rądzi powro-
cili do Rzymu, chcąc to widzieć, coście w dzie-
cinności widzieli. Nie zawsze dla tego ludziom
milsza oycyzna że dobra, ale tylko dla tego
że się w niej porodili. O gdybyście obaczyli
synowie moi, iakże to odmienny Rzym od o-
wego co dawno bywał; Bo gdy cokolwiek się
o nim czyta, albo co się widziało na pamięć
przyjdzie: nie podobna, że starodawni albo żar-
ty i drwiny pisać musieli, albo nam się co przez
sen w oczach na ten czas pokazywało. Nie
teraz nie obaczysz w Rzymie jedno odąta i
wygnaną sprawiedliwość, uciśnioną Rzplą,
wolne kłamstwo, potępioną prawdę rzetelni
mają na usta przyłożone cyt, podchlebcy sa o y
urząd całą trąbą głoszą, źli rządzą, spokoj-
ni służą, a nąd wszystko naygorsza z ziemi
dobrze, z dobremi arcy źle się dzieie Wy-
rzeczcie się i wyprzysiężcie synowie moi tej
ziemi, gdzie dobrzy do płaczu, źli do śmiechu
mają wolność, i przyczynę. Zaprawdę wiele
miał,

miałabym mówić, ale jak, sposobu niewiem.
 w tak opłakany m stanie znayduie się teraz Rz-
 pta, że szalony chyba któryby nie życzył sobie
 wojny w Afryce niżeli pokoju w Rzymie. W
 porządnej wojnie, widzi każdy nieprzyjaciela
 którego się strzec potrzebą, w złym pokoju ko-
 mu wierzyć, nikt nie zgadnie. Gdy jesteście
 synowie moi urodzeni Rzymianie, iaki teraz
 Rzym krotko opiszę: Panny Westalskie żyją
 rozwiośle, zapomniawszy swojej powinności
 i Bogów boiżni. O dobrym Rzpltey ktoby
 myślał, niemógł takiego. Cwiczenie i karność
 wojska zapomniona; sierotami i wdowami za-
 den opiekować się niechce; dopilnować spra-
 wiedliwości żaden się nie podeymuje; w swa-
 wali młodź nie ma końca ani miary. Na ostat-
 ku co Rzym był matką wszystkich cnotliwych
 i dobrych; teraz jest iaskinią wszystkich nie-
 cnot, ba to w gwałtow i rozboiow. Dla czego
 żeby iaka ciężka klęska i upadek nie przyszedł
 na Rzym bardzo się obawiam. Częścicy się to
 trafia, że wypadnie z granic swoich ludzkie wy-
 stępy, prędzey zostawiają z gorzienie i wstyd
 potomnym wiekom, niżeli dochowują tey sła-
 wy, którą od przodków zostawioną zostali.
 Wiele razy o was w boleściach urodzonych
 z pracą wychowanych, i z wnętrzości, wła-
 snych na świat wydanych, sobie przypominę
 iako matka dla pocieszenia mego i pomocy w
 niedzicach radabym was widziiała. Ale gdy się
 zapatruję w dawne czyny przodków naszych

kto,

które do podobnych spraw potomność obowię-
zuia i pobudzia, łatwiey i lżej znosić mogą
oddalenie się wásze, byleście zadość uczynili
swoiey powinności, stánowi wászemu przy-
zwolney: wolę słyseć, o was synowie moi, że
życie w Afryce zwyczajem odważnych ry-
cerzow, iak żebyście w Rzymie z drugimi
pieściochami w zbytkach nikczemnieć mieli.
Wielkie nieśmiertelnym Bogom powinnam za
te wszystkie łaski dzięki. Pierwsza, że mię
głupia nie stworzyli, dość niewieście na ciężki
twoiey ułomności i słabości, a dopiero gdy
się głupstwo do niey przymiesza. I za to dzie-
kuję Bogom, że na zniesienie wszystkich prze-
ciwności i nędzy dali mi umysł niewzruszony.
Ten tylko nieszczęśliwym nazwać się może,
komu umknęli Bogowie w nędzách cierpliwo-
ści. Dziękuję i za to Bogom, że przez 65. lat
życia mego iedney godziny w nieślawie nie
strawiłam. Nie powinna się na żadną niewiastá
skarzyć nieszczęśliwość, jeżeli w wszystkich
biedách nienaruszoną zachowuje sławę. Przy-
tym dziękuję Bogom, że przez te wszystkie łá-
tá, iak byłam za mężem; i iak jestem wdową,
żaden człowiek nie miał przyczyny uskarzyć
się na mnie. Gdy tedy słabość niewieścia nie
jest sposobna do pomocy Rzpltey, złą, i pyzną
niewiastę spráwiedliwym právem żywić by
nie należało. Na ostatku dziękuję Bogom, że mi
tak odważnych dali synow, którym milczé-
wojenne prace w Afryce, iak roskořzy domo;

we w Rzymie. Nie rozumiecie ábym w cała
 wyzuta była z macierzyńskiej ku wam skłon-
 ności, niechając was mieć ná oczách i cieszyć
 się widzeniem wáśzym. Ale gdy uważam i
 widzę, że godnych oycow synowie będąc od
 mátek piefzczeni, delikátne wychowani, w
 nikczemności domowey mizernie poginać mu-
 sieli, wolę tedy z umartwieniem moim z dale-
 ká słyszeć o żyjących w honorze, o dobiłią-
 cych się sławy, iák pátrzyć w Rzymie ná swa-
 wole i zbytki rospasanych Káwaler káždy prá-
 gnący sławy, chociażby nie był z oyczyzny
 wygnány, sam siebie ná wygnanie z domu o-
 sádzić powinien, gdyż to dawna przynowká:

Niewiem czemu domowy dym nie szczypie w oczy.

Ze stu ieden, co swoy dom porzuca ochoczy,

Tak domowego stłóca blask, młódz inną ślepi,

Ze wszędy zda się dobrze, á w domu najlepiej.

Dla czego ná wśzystkę miłość macierzyń-
 ską nayukochańsi synowie was ząklinam, z do-
 bremi ząwłze mieycie towarzysztwo, między
 dobrými naystárszych, z tych naymędrszych i
 naydoświadczeńszych, z naydoświadczeńszych
 naycierpliwszych, i swiátą wiadomych trzy-
 maycie się áni tych sádzcie zá naywiadomszych
 co wiele krolestw widzieli, ále co naycięższe wytrzy-
 mali przypadki przeciwnego szczęścia, od tych
 zázzywajcie rády Niewiem coby się zá roskoszy
 znaydowały w Rzymie, dla ktorých kochájący
 cnotę człowiek miałby opuścić Affrykę: bo ie-
 żeli tam macie nieprzyjaciół, i nam brakuie
 przy

przyjacioł; jeżeli jesteście bez roskoszy, my w nędzách po uszy pływamy; jeżeli tam ostry miecz zabija ciało, tu niecnotliwy język do żywego drze i kalczy sławę; jeżeli was zbojcy Afrykańscy nachodzą, nas daleko ciężey podchlebey Rzymscy ciemiężą. Na ostateku gdy to co oczyma widzę, a to co o was w Afryce słyszac miarkuje, woynę wászę chwalić, a pokoy nasz mierzić sobie, sprawiedliwizą znayduię przyczyne. A jeżeli uważacie co mówię daleko więcey uważaycie, co mówić będę: To jest; że my słyszemy o was iż ząwśze zwycięstwo odnosicie nad Afrykány, o nas nic nie usłyszycie, tylko żeśmy od niecnot od występkow, i złych nalogow zdeptani, zwycięzeni, i w przepać pograżeni. Dla czego jeżeli jestem prawdziwą matką, wolę o was słyszeć umierać a żyjących między obcemi, i tak patrzeć na żyjących w występkach, między domowemi ścianami.

Ale podobno naywięcey was pobudza do powrotu z Afryki, widzieć obszerne dziedzictwo wásze w Rzymie; jeżeliby wam to w myśl wpąć mogło pamiętaycie o tym, że oycu wászemu nie wiele zbywało żyjącemu; a matce wászey wiele brakuie gdy wdową jest: A iako nic więcey procz oręża po oycu wam się nie dostało, tak i po matce procz książek żadnych spodziewać się nie macie dobr. Wolę wam w książkach do dobrego życia chwalebne nauki niżeli do zguby narzędzia prawdziwe (dostatki i bogactwa) zostawić. Nie jestem

bogąta ánim się oto starała, żeby opływać w
małgtości z tęg przyczyny: Zem wielu wi-
działa. synow niecnotliwe życie w Rzymie
wiodących, dla samych tylko obroconych ocu-
ná małgtość, ktorey się spodziewáli po przod-
kach, i dla tego rozpuścili wędzidlá młodości
swoiey, do wszystkich niecnót i zbytkow;
Rzadkoż się uda taki syn, ktory się do czego
dobrego bierze, spodziewájący się obfzernych
włości po oycu. Co gdy tak jest: wiedzieć
o tym, zem áni pomyśliá o zbieraniu dla was
skarbow, i bogáctw: á gdyby mi iákíe same
przytżly do ręki, tedy wołałabym z owym Fi-
lozofem Sokratesem wrzucić je w morze, áni-
żeli przyczynę i sposób wam do złego zostá-
wić. Wolę was mieć ubogiemi w Afryce, iák
niecnotliwemi w Rzymie. Wiecie dobrze syno-
wie, moi, o prawie chwalebnyim Tárentow, że
synom oycowie żadnego mienia prócz oręża,
ktorym dorabiać się powinni fortuny, nie zo-
stawiali. Córkom całe dziedzictwo do groszá
(żeby prędzey dostały mężow) oddawali: Ná-
co nie spráwiedliwżego być nie mogło syn
bowiem ktory nádzieią już polknał oyczytę
dobrá oycieć dobrej nádziei o nim mieć nie po-
winien. Ten tylko następca najspráwiedliwszym
názwać się może, ktory wziętym od oycá orę-
żem fortuny i sławy dorobił się nieśmiertelney.
Gdy tedy w obcym znajduiecie się náro-
dzie, pámietajcie, żeście jedneg oycá i jedney
mátki synowie, z jednych urodzeni wnetrznó-
ści

ſci jednemi wykarmieni pierſciami, którego-
kolwiek dnia miałabym uſłyszeć o wáſzey nie-
zgodzie, i porożnieniu, ten dzień wieǳcie, że
życia mego będzie nayoſtatniejszy. wiecey
zaſzkodzą miáſtu dwóch bráci rodzonych kło-
tnie, iák obłężenie od nieprzyjaciół murów. A
gdy między brácią potrzebna i ſwięta ieſt zgo-
da, z wſzytkimi wſpołtowáryſzyſzami i żoł-
nierzami nie mniemy náleży iák rodzeńſtwo
ſciáſką zachować przyiáźń i poufáłość. Bo ie-
żeli wzáiemney między woýſkiem nie będzie
miłóſci nigdy ſpodziewać ſię nie macie z nie-
przyjaciół zwycięſtwá. Niebeſpieczniejszy ſą
między woýſkiem wewnętrzne rozrożnienia,
kłótnie, złe porozumienia i zazdroſci, iák w
czwornaſob liczba nieprzyjacielskiego woý-
ſká, z ktorym ſię potykać máią. Snáďno wie-
rzę, ſynowie moi że z uprágnieniem chcecie
wiedzieć iák mi ſię powodzi, zdrowa czy chora
ieſtem, w uboſtwno czy w doſtátki opływam,
przeciwnie ſzczęſcie cierpliwie czy z uprzy-
krzeniem znoszę, ſamá was do tego wrodzo-
na, przynagla miłóſć. Ale możecie ſobie ucz y-
nić uwagę że przy tych pracách ktore podię-
łam, przy tych nęǳách ktorem znioſtá, mu-
ſzę być náłycona ſwiátem i życiem. Człowiek
rozumny przeżywſzy lat 50. wiecey powinien
myſlić o náǳchodzącey ſmierci ániżeli ſtárać
ſię o przyſpoſobienie doſtátkow, i używanie
roſkoſzy i pocięch. Táka ieſt ułomnoſć náturey
ludzkiej, że do ſamego grobu rządzby w ſa-
mym

mych opływali roskoszach. I ja samą gdy z ciała i kości złożona jestem, tak iak wszyscy prace i biedy z uprzykrzeniem uczuć muszę. Jednakże nie rozumiecie aby w uboſtwie i słabości oſtátńia nazwać się mogła nędzą. Nie myślcie aby w bogactwie i pomyślnościach naywiększe liczyć się mogło szczęście. Nie mąż inſzey dla rodziców pociechy, mąietności, i ſławy, iak widzieć synów cnotliwych, na cześć i wziętość, ſławę nieśmiertelną sobie zarábiających. Wielkież to szczęście mieć synów, którzy rodzicielskim poſłuszni roſkazom, i zachowujący nápomnienia, w ziemi dla dzieci cześć i szczęście, gdy mają takich rodziców którzy ich náuczyć i na dobrą drogę náprowadzić mogą. Nic ſzczęśliwszego nád syná mającego rozumnego oycá, nic ſzczęśliwszego, nád oycá który nie ma głupiego syná.

Oſtrzeysze niżeliście się ſpodziewać mogli do was piſzę liſty, bo právem obwárowano áżeby do ſłużących woynę i płacą biorących nie ważył się nikt piſać, pokąd, co piſzerzeczy całey nieodnieſie do Senatu, á chociaź zwáwiey niżelibyście chcieli do was piſzę, iednak nie tyle ile ja chcę, was dochodzić może, które práwo lubo nam matkom przykre, ſpráv iedliwe iednak być ſadzę. Gdyby ſłużącym woynę na płacą i cześć, domowe rzeczy, złe czy dobre donoszono, mogliby porzuciwszy ſłużbę iedni dla podpórca intereſſów, drudzy dla zázycia ſwobody i wolności z woyská poſucie,

uciekać: dla czego nie mieycie za złe syno-
wie, że nie wszystkie do was dostaia się listy.
A co nayostateczniejszego i naypotrzebniej-
szego jeszcze mam powiedzieć, to jest Bogów
nieśmiertelnych proszę, jeżeli życie wásze
będzie z pożytkiem i sławą Rzpltey, aby z dni
życia mego urąwszy wam wieku przedłużyć
raczyli. Jeżeliby życie wásze miało być nie-
pożyteczne, lud gorzące, tych samych Bo-
gow prozę niżeli zawrę oczy. abym wprzod
sprochniałe kości wásze obaczyć mogła. Bo
jeżeliby przodków naszych przez was umniey-
szona miała być sława, szkoda wiecznie nie
powetowana będzie. Gdyżby potrzebą Bogom
wkrzescić zmarłych, do ożywienia tego coby
przez was umarło, a jeżeli sami umrzecie,
mnieysza nátre szkoda być nie może. Ná o-
statku wam u Bogów nieśmiertelnych łaski, u
ludzi sławy, przychylnego szczęścia dostá-
tków Rzymianów, umiętności Greków, po-
myślności Scypinów, czci dziadów i prądziá-
dów życzę.

S. XVI.

O wychowaniu dzieci.

Bocatus Lib: de natura Deorum powiada. Co
do dzieci wychowania czynili Allobrogo-
wie gdzie teraz jest Delphinát. mieli w zwyczá-
iu, iż który miał być káplánem, zaraz z żywo-
tá mátek był obrány, iak prędko się urodził
ná świat niżeli skosztował pierś. bráli go Ká-
pláni do domów swoich. Mieli to w swoich
stłizg

obrzędkach, że ktokolwiek skołztował rzeczy niepoświęconych niegodzien był służyć Bogom do ofiar. Między infzemi mieli kápłani, że nie tylko przez gwałt niegodziło się im rozlewać krwi ludzkiej, ale też ani iej się tykać ani ná nie pátrzeć, co chociażby się tráfunkiem stało, że kápłan dotknął się krwi ludzkiej, zaraz był z kápłáństwa zrzucony, i nie tylko tego ślárlzym zakazáno, ale i tym dzieciom, które już ná kápłáństwo były náznáczone, nie pozwalano łáć pierśi mácierystych, z tey przyczyny że mleko nie jest co innzgo, tylko krew ugotowana i uwárzona; krew zaś nie infzego nie jest tylko mleko surowe i nie uwárzone. Pollio Lib: 2. o wychowániu tych dzieci pisze: że był nieśláti rodzaj trzciny, z ktorey nákfstáft mleká sok białý i słodki ciekł, tym te dzieci máinki wychowywały ná kápłáństwo. Ale niech sobie co chcą ślárodawni zábobonnicy czynią z wychowániem dzieci, żadne ani Boskie, ani ludzkie práwo tego nie zakázue, bez czego człowiek nie może żyć, i wychowány być ná świecie, i iák wiele Boga obrażamy zábobonámi, iák miłą rzecz mu czyniemy, gdy się temi mátáctwámi i tym podobnemi w wychowániu dzieci, brzydziemy.

Ják długo by náležáło dzieci pierśiami karmić, i ktoryby czás był náysposłobniejszy do oddázenia ich, ani písarze, ani włásne mniémánie zádofyc temu nie czyni w przeciwnych zdániách. Ale Arystotelesa rozumienie zda się być

być nie od rzeczy, który tak stanowił *Lib. 7 Po-
litic 17* czy syn, czy córką, najdłużej ma być
pierś dwa roky, jeżeli najkrócej, półtora; bo
jeżeliby przedzć dziecć było oddadzonć, jest
niebezpieczeństwo słabego zdrowia, jeżeli dłu-
żej, obawiać się aby zbyt delikatne nie było.

To nadmienić należy do wychowania dzie-
ci, co *sextus Chironensis lib. 3, de Repub.* po-
wiada: Tego czasu gdy Alexander W. był w
Indyách, miał z sobą prócz innych Filozofów
Areta, któremu w mieście Nyssy w tym kraju
najdawniejszym, starożytności osobiście In-
dyák jeden pokazywał. Filozof nie tylko wi-
dzeniem utieszony, ale o przyczynę (jak na
rozumnego należy) każdej rzeczy się pytał:
nie doskonałych ludzi zwyczaj, widzieć tylko
co się w oczach zaświeci, niewiedząc przyczyn-
ny dla czego tak jasne. Miedzy innemi rze-
czami i ziół Aretes Filozof dom bardzo wiel-
ki, w którym same tylko mieszkali niewiasty,
każda mając swoje izbę i dwa łóżka; nad-
mienięszym wisiąło zielenie na kształt pokrzywy, i
gąłtazki na kształt rozmárynu. Pytającemu się
Filozofowi, opowiedział Indyák: że to jest
Szpital dla dzieci, przez śmierć lub inną przy-
czynę opuszczonych od rodziców; zwyczaj
tedy jest, że ich miasto przyjmie za synów, i
zowią się Synowie miastá, które ich wycho-
wáło, nie oycá, który ich zrodził. Pytając-
mu się dálej: czemu miedzy tak wielką męgłą
żadnego mężczyzny nie obaczy? odwiec-
dział;

dział: że w tym kráiu iák długo niewiaſty przy pierſiach trzymáią dzieci, ták niechcą tego Bogowie náſi, áby iáką z meſzczyznami miały mieć przyiáźń. Po trzecie pytájacemu ſię: czemu w káżdey izbie dwa łóſzka? kiedy tylko iedná niewiaſta i iedno dziecic? odpowiedział. U nas nie godzi ſię, áby dziecic ná iednym łóſzku z mámką leżało: częſto ſię traſia, że z mocnego ſnu uduſić może niewiaſta dziecic. Te dwie przyczyny nie tylko u pogan ále i Chrzeſciáńskie Mátrony ſprawiedliwie zachować powinny, áby máмки dzieci do ſpánia z ſobą nie brały, i od meſzczyzn były dálekie. Poczwarcie pytájacemu ſię: czemu káżda w oſobney izbie mieſzká, mogąc ſię ich kilka w iedney zmiéſcić? Odpowiada: Wiéſz dobrze iákó Filozof, że z przyrodzenia niewiaſty iedná drugiey zazdroſci ſzczęſcia, gdyby w kupie mieſzkáiąc miały ſię wádzic i kłócić pokarm muſiałyby ſię obrocić dziecicciu w truci-
znę. Ná oſtátku ná co pokrzywy ták niemile ziele wieſzacie, i te zielone gáſki? Odpowiedział: że u nas poki dzieci przy pierſiach, máło płaczą, dla tego Filozofi náſi uczą, żeby przynajmniej dwa rázy dziecic codzień dobrze ſię wyplákać mogło, co mu pomaga nie tylko do zdrowia, przez co ſię mózg czyſci, ále teſz i do drugiego życia. dla tego temi pokrzywami dáią przyczynę do płáczu. Roſzczki tego ziela ſą na to, u nas doſć znayduie ſię złych ludzi, którzy nie tylko czárámi, ále i weyzrzeniem

zabijała dzieci; zaś okádzonym tym zielem
szkodzić niemoga. Chrześciane zaś święco-
nego bádzey bez zabobonow záżywać by
mogli.

§. XVII.

*List M. Aureliusza Cesarza do Dádala przyia-
ciela, ktoremu odpisując ná różne oznaymienia,
oraz gani niewiaśly ktore zabobonámi, i zúżegny-
waniem dzieci chore leczą.*

O Boygá tych rzeczy niech się strzegą Szlá-
chetne Pánie, áżeby podeyzzranych á bár-
dziey oczywitych zabobonnic nie przyimo-
wały za mámkí, i temi zúżegnániami lub
szceptámi dzieci nie leczyli. Jáko też i do le-
káritw ustáwicznych, żeby niemowlátek nie
wkładáły. Albowiem lekárstwa nic inszego
jáak niebezpieczeństwo zdrowia, dzieciom przy-
noszą zabobony zaś, ciálu i duszy, tak mátki
jáko i mámkí szkodzą. Ná pochwałę tedy stá-
rożytnych ludzi, ná háńbę i poszpecenie tera-
źniejszyego wieku nie chay kto chce ten list czy-
ta Aureliusza Cesarza, z ktorego náuczy się i
obaczy, ják się temi zabobonámi dawni ludzie
brzydzili. Mowiąc prawdę, niewiem czy wię-
ksze było w tym ich pomiárkowanie, będąc
báłwochwalcámi, czy nasza śmiáłość z glu-
pstwem złączona, będąc Chrześcíanámi. Jest
tedy list táki.

*M. Aureliusz Cesarz Dádalowi przyiacielowi
Zdrowia i powodzenia w przeciwnościach tuskáwego.*
Gdy, od tego dnia jákós zbrzegu Ostieńskiego

ruszył, ani jedney litery, ani żadnego z do-
mowych twoich do tej godziny nie wiedzie-
liśmy, a co najcięższa, że nikt nie wiedział,
czy żyjesz czyś umarł; dla tegośmy przyja-
ciele twoi rozumieli, że albo niefortunna
miałeś zegluga, alboć się oyczyzna nasza
nie spodobała, do ktorey o powrocie twoim
wątpić nam już przychodziło obaczywszy
Frontona sługę twego, wielce ucieszony jestem,
naybárdziej z tego że po tak niebezpieczney
drodze, gdy słysz, że żyjesz: niemniej i to
było mi do podziwienia wyczytuąc z listu
twego, żeć się tam ten kray spodobał, co się za
rzecz nową liczyć może, aby człowiekowi w
rozkoszach Rzymskich wychowanemu, miała
się podobać cudza i nieznajoma ziemia. Gdy
Rzym słynął światu, że wszystkich Krolestw
zbiegala się młodzię pielgrzymująca, dla
zazycia swobod i swawoli do Rzymu, w czym
jeżeli wierzyć Liwiuszowi, (Lib: 38 & 40.)
wszystkie dostątki swoje Rzym wywioził do
Azyi, wszystkie niecnoty i rozkoszy z tamtąd
sprowadził do siebie

Tyle rzeczy piszesz w liście swoim, tyle
nowych wieści twoy Fronto przyniósł: że nie-
wiem i tobie co odpisać, i twemu co odpowie-
dzieć słudze: nowemi i osobliwemi powie-
ściami pielgrzymujący chcą ucieszyć siedząc
w domu uszy, samym niepodobieństwem uwło-
czyć sobie wiary; rozeznaną człowiek, chcący
mieć wiare, chociażby oczyną swemi co oso-
bliwe.

bliwego widział z pomięślowaniem tym czy-
nić powinien powieść, gdyż wipanił tego umy-
ślu mąż miałby za wtyd takie iako powie-
dzie słowo, nąd którymby poważować po-
trzebá; Ale niekay będzie prawda prawda.
Krotko ná twego listu odpisując zasłk, jeżeli
przystąpię do rzeczy, proszę, niech twoje piękne
rozeznanie wybarzy mojej w pilaniu śmiałey
wolności: przez krotki bowiem wiek niemo-
głes przeniknąć dobrze światowych rzeczy,
więc wierz mojej siwiznie, co o tym powiem
i nieurazay się, w czym cię przedzega. Doda-
łsz mi o wiekinieśzyczściu, że znaczną
część fortuny twojej dla ulżenia okrętu wy-
rzuceno w morze; ja rozumiem żeś mu wiel-
kie powinien czynić dzięki, gdy mogąc wy-
dzieć ci życie, samą się tylko kontentowało
fortuną. Ci co morzem płyną, á obaczą się
lżczęśliwie costawionemi ná ziemi, nie to u-
ważać powinni co strdą, ále się tym cieszyć,
że sami pozostali żywi. A że z wilgotności
wod stánąwszy ná lądzie, nieznosne czuiesz w
stawach cięła boleści, rozumiem, że ábo ná po-
dagrę, ábo ná chłágrę chorować musisz, ie-
żeli ná podagrę, z pożytkiem bądźiesz w do-
mu twoim siedział, pilnując pieniędzy, áby
złodziey nie wykradł; jeżeli ná chłágrę, i to
nie ze złłódą, gdy do grę w rękę nie urzy-
masz kości, do czego szpetne miałeś przywią-
zanie tak ápi swoich nie utracisz pieniędzy, án-
dlianego z tego własnych ograsa, dośyc że
został

został przy rozumie zdrowym, na dobro, choć zła, wynidzie choroba, gdy siedząc w domu dopilnuiesz lepiej, niż iak bywałeś przed tym gospodarzem. W kraju tamiecznym że wiele sławnych i doświadczonych znajduje się lekarzów; na to z Platonem łączę moje zdanie: Gdzie wiele lekarzów, więcej daleko musi być i chorych; a to najgorzej, że najwięcej niecierpi, gdyż zbytki i rozkoszy chorobę rodzą: pomiarkowanemu człowiekowi tamą pracę za lekarstwo stanie: iak długo przodkowie nasi nieznali, co to jest lekarz, tak długo byli w iadle pomiarkowani, i trzeźwi, co przez lat 400. trwało, bo iak za pomiarkowanym żyjem chodzi zdrowie, tak przed chorobą i lekarstwem obżarstwo.

Piszesz że wlszytkiego tam macie obfitość, osobliwie drzew, czego u nas nie wiele; o czym ja rozumiem tak: Jeżeli masz wiele drzew, mało chleba mieć musisz; nie dzisiejsze to już przysłowie: *Gdzie wielkie piece, tam małe szpichlerze*, i gdy się tym drzewem tak bardzo pieścisz, ani nam w Rzymie chleb obrzydzenia nie czyni. Bądź cokolwiek jest: zawsze snádniej o drwá do piecá, iak o zboże do młyná, dobra rzecz jest, mieć na zimę drzewo, ále w chleb na zimę i láto być opátrzoným dáleko lepsza; niemoż wi się, áby był głód i drogość, że dla ogrzania starych dáleko po drwá; ále na ten czas, kiedy dla dzieci chleba w domu niemáš. Chwalisz, że zdrojow wyb raných jest dofyć, tak iż prze

Każdym domem wytryskują; odpowiadam Fizykw zdaniem: Gdzie nązbyt wody, tam mało zdrowia; gdzie mieyscá mokre i wilgotne, tam nie mogą być w powietrzu umiarkowane i zdrowe. Gdyby teraz był wiek złoty, kiedy ludzie nieznali co wino, á wszyscy pili wodę, przyznałbym, że ziemiá támečna lepsza nád naszą: bo iák rzecz szpetna, zdrowie i rozum w winie utopić, tak miła i zdrową wodą się ochłodzić. Atoli gdybym był, iák wietrz. słudni w moim ogrodzie nie kazał zawalić, dla ktorey przez iedno gorące lato, siedm pogrzebow z domu mego wyprawiłem, i mnie samemu, i moiey całej Famiłi, byłaby podobno śmierci zrzodłem. Tyle różnego rodzaju że się tam rodzi owocow. námiemiata, ktoremi zdąć się że násyconym być nie może. Ja choćby się nie rodziło, ápetyt mię nie weźmie: gdzie wiele owocow, tam niemáło febry. Oktawiusz sławney pamięci Cesarz gdy się w Rzymie wszczęły maligny i dysenterye z owocow, zakazał pod wielką kárą, áby nieprzedawáno. Dziwna rzecz! Miásto cále zdrowe być poczęło, á lekarze wszyscy z Rzymu zaráz się wynieśli. Wielki to znak zdrowego ludu, gdzie lekarz ubogi. Wiele tam ma się znaydować komedyántow, árlekinow o. łobliwie śmiesznych; ja powiadam, że nie tyle ich figle, żarty, tańce przyniosą uciechy pátrzącym z widzenia, co uczynią zalu z utráty pieniędzy. Árlekin co żartem powie, to do

prawdy ręki nadsławi. Wybornemi ten kraj
ma się zalszczycać winnicami: bardziey wierzę,
że się nie tyle rodzi win w polu co piłakow w
mieście: podobno iak przedtym w Rzymie
Márśa świątobliwie czczono, tak teraz po cał-
tym świecie Bacchusowi te ofiary czynią *T.*
Livius Lib: 5. in Annalibus pisze: Usłyszawszy
Francuzi że w Włoskiej ziemi zasadzono do-
bre winnice przyieli zaraz wyprawę woienną
do Włoch; i tak dla iednego winá, tak obfity
kraj spuścizyli. Rzymianie iako we wszy-
stkim przezorni, zmiarkowawszy, że dla winá
taką ponieśli szkodę, uczyniwszy radę, winni-
ce w całym państwie wyciąć kazáli. Stało się,
że po skończoney wojnie, żaden Francuz tam
nie został, widząc że winnice zniszczone; i co
orężem Francuzow nie mogli wypędzić, zła
manierą (gdy im winá umknęli) tego okazali.

O wielu w támtym kráiu cudney urody po-
wiadaśz niewiastách. Ja tak rozumiem. iezeli
są urodziwe, mogą być máło wstydlive. Bo
gdy nie będzie z urodą złączona cnotá i ma-
drość, dla nich nieszczeście, dla mężow nie
honor. Po piękney urodzie powiadaśz, że nie
inśze znaydują niewiasty, czarownice, ktore
nád uczonych lekarzow przywłaszczają so-
bie doskonałość w wykarmieniu i leczeniu
dzieci. Jabym zaś przedzey wołał, aby dziecię
chorowało śmiertelnie, niżby tak szkarádnemi
uleczone być miało sposobami; wszak takie
niewiasty nigdy ná iáwie tyle nie pomagá swo-
imi

iem i lekami ile skrycie zaszkodzą guśłami. Była u Torqvata krewnego mego, coreczka iedynaczka, iak piękna, iak i całej fortunv przysła dziedziczka. gdy iednego dnia nazybyt płakać poczęła, mámká chcąc iá uspokoić zażyła czarowskiey sztuki ná uspienie dziecięcia tak mocno, że iey więcej budzić z wiecznego snu nie było trzebá; i tak się skończył płacz dziecięcy, á zaczął się smutek i nárzekanie rodziców. Kaligula lubo między Cesarzami trzeci, między tyránami pierwszy się liczył, iednak gdy przedawano w Rzymie iakieś cedulki ná leczenie dzieci, i przeciw kwátánnom. przykazał surowo, áby taki czy mészczynná czy niewiśłá robiąca te zabobony, śmiercią była karana: ktoby ie kupował albo nosił. w przod żeby był rozgami bity, potym z miáśłá wypędzony. Przytym Fronto sługá twoy iedno mi tylko doniósł, co mię niezmiernie cieszy, żeć się urodził synaczek bárdzo miły, hny i rostopny; ále że go pielęgnuię iedná samnitká, która iak pospolite wino wieńcem wytknięte, iak ma być w czarnoksięstwie znaczna; przez Bogów nieśmiertelnych cię ząklinam, ná ten áffekt, który mam do ciebie, obowiazuię, żebyś iá iak náypředzey z domu twego wyrzucił, i daleko odpędził, nie dáiąc iey iednego dnia dłużej czasu u siebie. Ktorekolwiek dziecię takimi sposobámi wychowuią, albo życie krótkie, albo fortunę przeciwną mieć musi. Miey to zá nieomylną pewność: ktorzykolwiek cho-

rują z dopuszczenia i ukarania Boskiego. niech
 będzie iak naywiększe ludzkie staranie. temu
 niepomocze. Dzieci zaś albo dla złego pokar-
 mu, albo z woli Boga w (jeżeli ie chcą zabrać)
 są słabe. Jeżeli z pokarmu złego, przyrodzo-
 nych od lekarzów zażyć lekarstw. Jeżeli z gnie-
 wu Boskiego ná rodziców, to ich trzeba modli-
 twami i ofiarami błagać: nie może to być za-
 dną miarą, żeby duszne niemocy ktorekolwiek
 cielesne lekarstwo uleczyć potrafiło. Dłużej w
 tej mierze niżeli w inszych pozwolilem pisać
 ręce tym umyślem, áżebyś i sam siebie i dzie-
 ci strzegł zabobonów: inaczey więcey te za-
 szkodzą, iak dobre mleko pomoże dziecięciu.

To wiesz, iłko pitze, częścią miłością przywie-
 dziony, częścią zem nie raz od ciebie słyżał,
 że sobie życzyś syna, którego gdyś prosił
 smi ziednal, i żoná tworá Pertaza łzami u Bo-
 gów wymodlił, niechcieyże takimi i podo-
 bnymi rzeczami Bogów do gniewu pociągáć.
 Wiedz o tym: że gdzie rodzice máją ná siebie
 Bogów łaskawych, tam dzieciom czary i zá-
 bobony nie są potrzebne

§. XVIII.

O wychowaniu dzieci, to należy do rodziców,
 áżeby iadniey pokazał Autor, historyą iedną sy-
 na z oycem pracującego się przypomina. Na-
 leży oycem rozumnym i synom sielwolnym
 to czytać, á więcey zachowywać.

Wszylkim śmiertelnym ludziom, jeżeli pró-
 gną

gna mieć pożytek z prac swoich, należy, aby
pierwszego i wiecznego, w stworzeniu i przy-
ozdobieniu świata, naśladowali Sprawcę. Czło-
wiek który prawidłem zamyślow i prac swoich
obietą Bogą, być to nie może, aby miał zbłą-
dzić i być omylonym. Wiadą nas tego naucza
i Piśm. Boże, że Stworzyciel nasz w kro-
tkim bardzo czasie mocą swoją wystawił ten
świat. Ale przez tak długie wieki zachowanie
go mądrością. Zkąd krótka uwaga że do wy-
stąpienia albo uczynienia jakiej rzeczy, kro-
tki czas wystarczy, do zachowania i utrzy-
miania tej, wiele pracy i myśli potrzeba. O-
czywiście, dale doświadczenie wódz odważny,
który fortecę lub i państwo jakie przy pomocy
Boskiej wziął, trzyma. Gdyby tego same-
go spytano: w czym większą sobie liczy pracę
i niebezpieczeństwo, czy w zwycięstwie nad
nieprzyjacielem otrzymanym, czy otrzymane
w porzód nieprzyjaciół zawziętych długo u-
trzymać? Przyśiągłbym śmieie, że i ten zwy-
cięzca by przyśiągł: Jako te dwie prace nie
mogą jedną z drugą być porównane. Jedną
godziną to sprawi że ukrwawionym mieczem
dobił się zwycięstwa. Ale żeby długo w nim
być bezpiecznym, całe życie krwawym potem
oblawać się potrzeba.

Laertusz w księdze *de vita Philosophorum* pi-
sze, o czym i Platon wspomina: że słysząc The-
banowie o chwalebnych prawach u Lacedemo-
nów, dla których i Bogom byli przyjemni i u

ludzi w czci iednostáynym zdániem pošliáli
 Filozofa, ktorego między sobą mieli nayro-
 zumniejszego Phædoná, áby prosił o pozwo-
 lenie praw Lacedemonńskich, oraz żehy do-
 brze uważał ich zwyczáie, nabożeństwo i má-
 nierę. Wyiáchawszy Phædon z Thebow do Lá-
 cedemonii, dłuzeý niżeli rok tam zabáwił,
 wszystko iák naylepieý uważáiąc, do czego
 go charáktek i rozum obowiązował, áby nie
 tylko oczy páłł widzeniem, ále i fundámentu
 wśzystkiego dociekl przezorem. Gdy się wśzy-
 stkiego doskonałe nápatizyl, dowiedział, do-
 ciekl, iák ná mądrego należało Filozofa; po-
 wracájącemu do Thebow wśzystek lud drogę
 zábiegl, chcąc się czego nowego náuczyć. Ten
 iest pospolitego gminu nálog, że zá naygor-
 szemi zwyczáiami, byle nowemi, iść góto iá
 stáre by i naylepsze látwo porzucaią. Phædon
 nic nie powiedz awszy, postáwił ná rynku hak,
 powiesił ná nim miecze, kłeszcze, káydány, ro-
 zgi, bicze, láncuchy. Z czego Thebáńczyko-
 wie niemnieý byli uráżeni. iák się i temu po-
 śtepkowi dziwować poczęli, do ktorych w ten
 sposób mowę zaczął: pošliáliście mię do Lace-
 demonii, ábym práwá i zwyczáie, iákie máią
 dobrze poznał, i dla tego tam dłuzeý iák rok
 zabáwiłem, pilnie się káádeý dowiádując rze-
 czy, nie tylko co się dzieie, ále czemu się dzie-
 ie. Wiedzcież tedy skutek moiego poselltwá
 com przywiósł Lacedemonńczykové ná tym
 haku wieszając złodzieiów, zdiaycom. tym
 mie-

mieczem ucinają lby, bluźniercow i klamcow
temi kleszczami szarpią; mątcow tym bi-
czem biją; zbiegow w te kądąny kuia, ko-
sterow, kłotnikow w ten sadzą łańcuch.
Na ośtátku nie przyniosłem wam praw pisa-
nych ale narzędzia dla praw zachowania po-
kazuie. Gdy tedy przelękli się Thebanowie
tym widowiskiem, mówią Filozofowi, żeśmy
cię nie po narzędzia wymyślane na zgładze-
nie życia ludzkiego do Lacedemonii, ale na
przyniesienie praw do rządzenia dobrze Rzplą
posłali. Na co odpowiada Phædon: Gdyby-
ście Thebanowie mogli to pojąć, co Filozofi,
obaczylibyście iak dalekie wazne zdanie jest, od
prawdziwego rozumu. Nie rozumieycie aby
Lacedemoni tak sławni byli dla praw, ktore im
umarli przodkowie zostawili, ale dla sposobu,
ktory żyjący wynayduia, aby były zachowa-
ne. Powagą i moc praw, nie na stanowieniu
i wynalezieniu, ale bardziey na zachowaniu i
wykonaniu ich zawillá. Nic snádnieyszego,
iak napisać prawo; nic trudniejszego, iak ie
wypełnić; znajdzie się tyśiac státytów, kto-
rzy ie wynáleść i napisać mogą, z tych samych
jednego nie wyszuka, żeby ie zachował. Ura-
żeni podobno jesteście Thebanowie temi na-
rzedziami ktorem przyniosł; Ale jeżeli mieczą
i mieczarni (na wypełnienie tego co będzie po-
stawione) przyiąć wam się nie będzie chciało
ablicie prawami mieć będziecie zapisane, Rz-
plą występkami nápełnioną. Poprzyjęgam,

że więcej jest takich Thebanów, którzyby Dionizyusa naśladowali w zbytkach, i rokoszach, aniżeli cnotę kochających, żeby Lykurgą zachowali ustawy. Jeżeli koniecznie chcecie słyszeć iakimi prawami Lacedemoni swoją Rządzą? Krotko wam wszystkie opowiem, jeżeli czytać, napisane podam, z tym warunkiem, abyście mi uroczycie przysięgli wszyscy, że tylko raz uruczycie oczy swoje w przeczytaniu, a codziennie każdy z siebie strzec ich zachować powinien będzie. Większa sława jest królestwa, gdy jednego strzeże praw, i pełności, aniżeli z tysiącą napisanych i obwieszczonych, bez zachowania i wypełnienia. Te tedy Phaedon miał do Tebanów mowę, i iako Plato powiada, więcej słowami jego przyniosły pożytku, niżeli prawami z Lacedemonii wzięte. Cokolwiek się tedy rzekło nie dla innej przyczyny ten przykład Phaedona zdał się przytoczyć, tylko, żeby widzieli i rozumieli kochający cnotę, że nie dość jest praw pisać, jeżeli ich nie będzie wypełnienia, i zachowania. Nie dość jest, że nauczyciele dzieciom pisać prawidła, pokazywać co jest cnotą, uczą bojaźnią Boskiej, jeżeli do wykonania tego nie będzie surowszej karności, i jeżeli dla pobłażania Rodzicielskiego (iako Thebańczykom) przykry będzie bicz, powroz i rozgę, na rozwiozłe dzianki. Ażebym do samej rzeczy, o czym się pisać zaczęło przystąpił, pytam się, co pomoże Panom, obżerne zostawiać fortuny, wielkie zgromadzać

madzać skárby, jeżeli następcom tego wśzy-
skiego już dorastających dobrze wychowywać
nie będą, w dobrych nauczycielow nie odda-
dzą na naukę, ręce, w surowey nie będą trzy-
mąć, aby rozwiozłemi nie rośli, kárności. Za-
prawdę świadkiem jest codzienne doświadcze-
nie, że rzadko widziemy, aby pociechy w sta-
rości swojej dorzekáli rodzicy, jeżeli od mło-
dości zaráz dobrze nie będą ćwiczone dzieci.
Nigdy z tego drzewa w iestieni nie spodzie-
way się dobrego owocu, którego ná wiosnę
pilnie nie ochędzysz, nie okrzestisz, á samo pie-
knie nie zakwitnie. Często żałofnych oycow ná
słuchamy się skarg, przeciwko synom. że im
nie są posłuszni, że rozpustnie żyją: á nieuwa-
żają że z nich samych do tego jest przyczyna.
Wielkie z młodości pielczoty i pozwalanie,
naypewniejszy znak nieposłuszeństwa oycu
ná starość. Mnie się tak zda, że sumnieniem
samym obowiązani są rodzicy do dobrego cwi-
czenia i wychowania dzieci swoich: naprzód
że są synami własnemi, że są naybliżsi krwi,
ná ostatku, że są dziedzicami i następcami
fortun. Potrzebá koniecznie aby ten w wiel-
kim umierał smutku, który pot czołá swego
i pracę, w złych następcy zostawuie rękách

Dicearchus Historyk Grecki, i *Sabellicus* w
generálney Historyi powiádają, że do owego
sławnego Soloná Salaminá przylzedł oyciec,
skárzyć się ná syná, i syn ná oycá, naypierwey
tedy syn przeciwko oycu zaczął swoje sprá-

we w te słowa: Sprawiedliwy Sędzio, jestem też raz ubogim synem, mając bogatego oycę, własnego syna, żyjącego mię, od całej fortuny własny odstrychnął oyciec, czyniąc przybranego dziedzicem, czego dla samej słuszności czynić nie należało. gdym jest tak delikarnie i pieczenie wychowany, że sobie dla słabości i nieprzyzwyczajenia się, ani zarobić, ani wystużyć fortuny mogę, sprawiedliwie tedy do zachowania życia mego, oyciec zostawić mi powinien sposób i fortunę, nie cudzym rozdarwać dzieciom, ile własnego mający syni.

Ná to oyciec odpowiedział tak: Ja sprawiedliwiey mam się skarżyć, że nie iak syn; ale iako główny nieprzyjaciel postępuje zemną, we wszystkich rzeczach zawsze mi jest przeciwny; dla tego widząc jego niewdzięczność i rozpustę, wolałem go wydziedziczyć z życia swego: nieby mi miłszego nád to nie było że, iako ja z fortuny, tak sprawiedliwi Bogowie żeby go z życia wyzwać raczyli, i śmierć z fortuny, ktorej się dopomina, iak naprzedzey zesłali. Nie sprawiedliwa tá ziemia która zt słuwego żywo niepozrze syna, kiedy nie słucha i nie szanuje swojego oycę. A że całą oddałem przybranemu synowi fortunę? prawda jest, niewyrzekam się krwi moiej własney, że jest syn, ale zbytki tego od moiej krwawey odpędzam pracy, i rozwiózłemu marnotrawcy uymię dla brykania obroku; czy możesz być co niesprawiedliwszego, iak tym potem, którym się pracowity zalewał oyciec, żeby się nieczbożny syn miał chłodzić, i cieszyć. Ná co odpowiada syn: Nie przeczę temu, że m żyję swawolnie, mógł być przeciwny oycu, ale któż temu

temu winien, jeżeli nie oyciec? gdy mi w dzieciństwie pozwałat wszystkiego, za to teraz mię wydziedziczyć rzecz niesprawiedliwa. Należało Oycu. swawolne utrzymać dziecę, nie dopiero na starść wydzierać mu fortunę. lepiej było odjąć mu życie, iak sposob do życia, lepiej było ukarać śmiercią, aniżeli tak wielkim na całą życie ubóstwem. Prawda jest (mowi oyciec) że pokiś był młotym, miałeś nieco popuszczonych do swawoli cugli. niemożesz jednak temu przeczyć, że cię naginał, gdyś był starszym, dogadzał ci latom dziecięcym, nie twórey roś uście. bo na ten czas niemogłbyś być wytrzymać kary. ale w sposobniejszych latach miałeś naukę, miałeś dobre ćwiczenie; miałeś do pojęcia siły: samey ochoty i pilności do dobrego nie było. Komu bowiem siła i rozumu brakuje, tam w naukach dremny koszt; praca i utrudzenie. Odpowiada syn: o oycze mój i panie! chociażbym naysprawiedliwsze miał wymowki tobie iako starszemu prędszy wiarę dądzę, wszelki sąd ma na bogatszego wzgląd, częstokroć ubogiego sprawa, i urodzenie prawo przegrawa; dla tego przyznaję oycze, że będąc już podrośłym uczyć mię kazałeś ale i temu sam przeczyć nie będziesz, że gdy co zgryzesz, niemogłeś cierpieć abym był karany albo strasowany: ażes mi pozwałat czynić com chciał, zmłodości: gdy podrośł, stałem ci się napustusznym synem, i nienagietym dębem. Więc prawie mówić mogę: jeżeli za moje występki winienem kary, nie mniejszey i ty oycze, żeś mi do kary jest przyznę.

Nie tylko to należy do oycow, aby uczyli dzieci zrozumieć co jest cnota; ale zeby i do cnoty ich przy-
zwu-

zwycaiali, dobra rzecz jest gdy przewidziemy młodo-
dzi dą tych lat, że możemy i zeznać, co złe, ale dale-
ko lepsza, gdy nas dojrza czynić nauczą, i przyni-
szą z młodu.

Wytluchawszy pilnie tych sprzeczek Solon
taki wydał wyrok: Ponieważ ojc iec nie cwi-
czył i nie karał w miodym wieku syna, tedy
po śmierci nie będzie pogrzebionym. A że syn
nie był posłyszny oycu, nie powinien zażywać
oycowskiey subistancyi, z tym iednak doda-
tkiem, że po iego śmierci i syna, wnuk niepo-
grzebitego, wroci się do dziedzictwa. Nie by-
łaby rzecz sprawiedliwa, aby syn nosił prze-
chy oycowskie. Przytym dazorcą ieden for-
tuny, pożywienie obmyślać oycu będzie do
śmierci. A synowi grob wystawi, i pogrzeb
uczyni, wnukowi potom fortunę odda. Ten te-
dy wyrok, który i żyjącego i umarłego ukarze-
nie bez przyczyny dalem. Niechcą tego Bo-
gowie, ażeby za ieden występki dwoiaką by-
ła kara, ale iednych karzą żyjących na go-
dności i fortunie, drugich po śmierci. Cóż
zaprawdę tego Filozofa wyrok, ale gdyby tego
wieku miał być sędzią; iakże wiele takich
znalazłby synów, co by ich wydziedziczył?
iakże wiele oyców, co by ich karał? Niewiem
co mówić? czy większa jest w synach zuchwa-
łość, że nie są rodzicom posłusznymi? Czy
rodzicom niedbałość, że ich nie karzą i nie
ćwiczą z młodości.

Powiada Sextus Charonensis Libro 2. de Dicitis.

P hi.

Phisphorum: że Dyogenesowi poufały ieden miał zadać pytanie: Naucz mię, moy Dyogenesie, co mam czynić, ażebym i Bogów miał miłkących i ludzi nie urażonych? Często od was Filozofów słyszałem, że wielka różność jest tego co Bogom miłe, od tego co ludzie kochają. Ktoremu Dyogenes odpowiedział: Wiedzący widzą: mowisz przyjacielu niżeli rozumiesz: równiając Bogów z ludźmi; ponieważz Bogowie nie co innego są tylko sam zbiór miłosierdzia: ludzie nie co innego są, tylko przepaść złości. Trzy rzeczy czynić powinienes, ieżeli spokojnego życia chcesz zażywać, i bezpiecznym być w swojej niewinności.

Pierwsza: Bogów twoich czciy świątobliwie. Bo kto Bogów nie kocha i nie chwali, we wszystkich rzeczach; nie może być szczęśliwym. *Druga*: Wielkiego dokładay w wychowaniu i ćwiczeniu dzieci starania. Niemoże nikt mieć głęwniejszego nieprzyjaciela, iak złe wychowanego syna. *Najostatku*: bądź wdzięczen przyjacielom i dobrze zasłużonym. Appolliną to jest wyrok: Ktokolwiek jest niewdzięcznikiem, obmierzłym u wszystkich być musi. Z tych trzech rzeczy przyjacielu iako jest iedną nacyelza, tak naypożyteczniejsza i nayschwaliebniejsza: uczciwe wychowanie i ćwiczenie dzieci swoich. Tak tedy Dyogenesa na pytanie zedane odpowiedź, którą wszyscy pochwalić powinni.

Należy do wychowania dzieci, rozumnych i cnotliwych dobierać nauczycielow, którzyby przynajmniej, w 10. cnotach osobliwszych, mogli być zaleceni.

PO stworzeniu całego świata, i zaścześnie-
niu tak rokosznego Raju, Bog przydał
Człowieka, aby go strzegł. (Gen. 2. v. 15.) Co
wszystko od tego nappierwszego rozporzą-
dzenia ucząc się ludzie, czynić zwykli: załadzi
gospodarz winnicę, aż zaraz rowem okopie
albo płotem ogradza, żeby bydło łatorośli mło-
dych nie psuło; gdy dorastają jagody przysła-
wia stróża, żeby od przechodzących, nie były
oberwane Wybuduje kto na morzu okręt ko-
sztowny, wysypawszy kilka dzieśiat tysięcy
nań talerow, czy będzie taki głupi, żeby w
przed rozumnego nie szukał sternika, komu by
go powierzył, niżeli z towarami na morze na-
ładowany puści? Ktoż będzie taki prostak, żeby
nie zrozumiał, do jakiego końca to się podo-
bieństwo ściaga? (które wyraźniej tłumacząc)
że kto ma nayukochańsze potomstwo w domu,
powinien koniecznie o takich starać się na-
uczycielow, od których dobrze i rozumnie cwi-
czone, i prowadzone do dobrego być może.
Delikatne w ogrodzie ziółko, jeżeli z wiosny
poki przymroski paniu, nie będzie zaślonięte,
mroz je zwarzy; tak i w młodym wieku dzie-
cis, jeżeli nie będzie miało obrony w złych o-
kazy,

kázyách, będzie światem iák mrozem zaráżone i zwárzone. Jeżeli iest rozumny oyciec, czy będziez tak zapámietáły, żeby więcey kochał winnicę, ogrod, trzodę, okręt, dom i co świat ma naydroższego, á niżeli własne dziecię? Dobry oyciec powinien kochać dzieci iák swoje rzecz własną, resztę iák dobra fortuny. Jeżeli tak należy, á nie inácey, czemuż tedy bárdziej, niżeli do winnicy o ostrożá, niżeli o sterniká do okrętu, niżeli o pásterzá do trzody, o dobrego i rozumnego náuczycielá do dzieci stárac się niema?

Com mowil do was, oycowie, powtarzam to ieszcze: Jeżelibyście pracowáli rok ieden, áby dzieci zostáwić bogáte, to gdyby i pięć dzieśiát lat potem się zálezac náleży, żeby zostáwić cnotliwe, dobrze wychowane i ćwiczone. Ná máło się zda w ten młyn skłádac wiele zboża, który iest zepsuty i pusty. To iest: dáremnie zbierac i skłádac dla takiego sukcesorá skárby, jeżeli do száfowania niemi nie będzie miał rozumu i cnoty. Nie zá máłą rzecz mieć to potrzebá, stárac się o náuczycielá cnotliwego i tożumnego: chwalebny to oyciec gdy go szuka, i szczęśliwy syn gdy zayduie. Uczy Seneká: że wiernemu przyjacielowi wszystkiego powierzyć náleży, tenże przestrzega że pierwsza rzecz iest, wiedzieć, kto iest prawdziwym przyjacielem. To się rozumieć ma, że nie dość wynáleść náuczycielá, rzádcę dla dzieci: ile godnieyszch w urodzeniu, w godności w fortunie.

nie, ale i wypróbować i tak największego przyjaciela, czy mu tak wielkiego skarbu bez zdrady, bez zawodu, i bez szkody powierzyć może. Jakkże głupi by był ten człowiek, który nie widząc konia, nie wypróbowałszy, czy nie ma jakiego narowu, w przód go zapłacił i zdrowia swego mu powierzył. Wiele prawda należy powinności do tych, którzy Pańskie biorą jak w kuratelę dzieci, ale przynajmniej te dziecić osobiłwszych nadmieni się prawideł. Aby i dla nich był honor, gdy cnotliwy uda się uczeń, i dla ucznia szczęście, gdy dobrego mieć będzie nauczyciela, według przyśłowia.

Z grzecznych dyſcyplin groná,

Piękna dla Miſtrza Korená,

Są tedy powinności te

1. Należy aby dozorca Pańskiego syna nie był ani nadzbyt stary, ani zbyt młody. W wieku młodym nie będzie miał powagi, żeby się go dziecię bało, w starym mocy, żeby go utrzymał i ukarał. 2. Najwięcej należy aby dozorca lub Mistrz nie tylko w umiejętności nauk szkolnych; ale też i powierzchownych manierach był wydoskonalony; inaczej nie będzie polityczny uczeń, jeżeli sam Mistrz prostack. 3. Należy dozorce być kochającemu prawdę i rzetelność, nie tylko czego uczy, ale co czyni i mowi. Plugaważ to rzecz, język oszpecony kłamstwem, stanowiąc nauczycielem prawdy. 4. Potrzeba aby nauczyciele naturalnie byli z pomiarkowaniem szczerzy, nie skapi. Często się

waża

trafia, że nauczyciele tą szpetną chorobą zara-
żają dzieci, a potym łakomcami skn rami i
zdziercami wyrastają. 5 Należy aby dozorczy
dzieci pańskich byli w mowieniu pomiarkowa-
ni, w odpowiedzi rozumni, ażeby się młodź
nauczyła więcej słuchać niżeli gadać. Wielkoż
to ozdobą dla Pana, słuchać cierpliwie, a od-
powiedzieć rozumnie. 6 Potrzebą koniecznie,
ażeby nauczyciele wielkich Paniać byli powa-
żni, mądrzy, stateczni, lekkość Paniecia uwa-
żający. Wielkież to powietrze na to krolestwo,
gdzie młodź lekka i swawolna, a mistrzowie
nierozumni i niestateczni. 7 Potrzebą i tego
aby dozorczy nie tylko w politycznych matery-
ach, ale też i w Piśmie Bożym byli umiętni i
ksiąg pilni, bo czego ucznia słowem uczy, aby
to i piśmieniem potwierdzał, przez co i pamię-
tnieysy będą, i do podobnych heroiczych spraw
(żeby toż samo o nich pisano) nabiorą chęci i
umytku. 7. To naypotrzebnieysza, aby nau-
czyciel nie miał skłonności do bogini wenery,
żeby uczeń widząc, nie nauczył się jej czcić, a
potym ofiarę swej młodości poświęcić: bo nie
będzie tam uczeń cnotliwy, gdzie mistrz nie-
wstydlivy. 9 Należy rządcom wielkich domow
dzieci, w tym być ostrożnemi, aby więcej po-
wagą i miłością wmówić mogli w synow
pańskich cnotę, niż do iakiego obrzydzenia
kara ich nakłonić. Bo widząc ustawiczną tu-
rowość nauczyciela swego, aby się nie włoży-
ło w to samo dziecko, i potym nie wyrosło w

surowego Páná álbo Tyráná poddánstwu, gdyż młodość jest iák miękki воск, do wszystkiego przylganie, káždá rzecz ná sobie łatwo da wytłorzyć. 10. Ná ostátku nie tylko náuczycielom takich dzieci należy wiele umieć, wiele wiedzieć, wiele czytać, ále też wielu rzeczy być świadomemi, wiele doświadczyć przeciwney fortuny, z czego w iákimkolwiek przypadku prędko sobie może dáć radę, prędko złemu zábiedz, i do wytrzymánia podobnych nátarczywości fortuny (bez czego żaden człowiek nie jest ná świecie) odwagi i męstwa doda i náuczy dziecię.

Te dzieśięć reguł zdáło się tu położyć, áżeby pámiętáli o tym oycowie, iákich obierać náuczycielow: náuczyciele żeby wiedzieli iákiemi im być przynależy. Bo moim zdániem więcej jest winowány oyciec złego synowi obierájący náuczycielá, iák náuczyciel źie wychowuiący syná.

§. XX.

O Synách M. Aureliuszá z ktorych ieden umarł, iákich cnot byli.

M. Aureliusz szesnasty Cesarz Rzymśki, z Faustyny żony, Antoniná Piusa Cesarza iedynaczki corki, dwóch tylko miał synow, starszego *Commoda*, młodszego *Verissim*, z ktorych ten starszy *Commodus* będąc dziedzicem Tronu tak był niecnotliwego życia pánując lat 13. iż się zdal być bárdziej bezbożnego

go Neroná uczniem, niżeli Antoniną Piusa z corki iego urodzonym wnukiem, i tak chwalebne go oycá Aureliuszá synem. Był ten Commodus w całej niepożyteczny, w mowie fałszywy, w życiu niewietydliwy, ná ludzi tyran, że poki żył, Rzymiánie dawáli zakład, ktoby jednę cnotę w nim upátrzył, albo niecnotę, ktoreyby nie uczynił. Przeciwnym sposobem drugi *Sen* *Verissimus* ukladnością miły, urodą wspanáły, umyślem spokojny, á co naywięcey pociągáło sercá wszystkich, káżdemu przyjemny. Królowie bowiem i Pánowie urodą oczy ludzkie ná siebie obracáią, obrowániem sercá u wszystkich krádną, z ktoremi poufale żyją. Był ten *Verissimus* nádzieią ludzi, pociechą oycowiska, tak dálece że wszystkich zdániem, dziedzicem Tronu (odstrychnąwszy *Commoda*) był požádany. Spráwiedliwa rzecz iest, áby hultáią syná, wydziedziczyć wolno było káżdemu oycu. Ale iáko nádzieie w synách przez záwiśne wyroki obracáć się często opák zwykły, i naylepsze wychowánie ná zły koniec wychodzi, tak roku życia M. Aureliuszá 52. *Verissimus* Rzymu całego skawá, oycá stárego pociechą, niełpodziánną zložony chorobą, umárl, ktorego śmierć niemniey byłá oplákána, iák, życie było wlyśkim požádane. Widzieć było mizernego oycá smutek, nád śmiercią nayukocháńszego syná, niemniey z zálością ná nieutulony płaczem zápátrzeć się należało Senat, trácąc przyszłego dziedzicá: umierał strapiony oyciec od żalu;

rozpływało się całe miasto w łzách od smutku, przez kilkádni nie wychodząc z domów. Nád-
czym się dziwić nie trzebá, bo gdyby uwazyłá
Rzplta co to zá szkodá, kiedy cnotliwego traci
Páná, nigdyby w lámentách nie znalazłá końca.

Król i Monárchá, który dla cáłości Rzpley
życie, cáłym życiem od wszystkich (gdy u-
mrze) powinien byc optákiwany, i nim do gro-
bu wniesiony, we łzách obmyty. Ná ostátku
Aureliusz Cezarz iáko wspániátého i odważné-
go umysłu mąż, lubo do szczétu wykorzeni-
nie mógł wewnętrznego smutku, powierzch-
wne przynajmniey ukazował uspokoiénie. *Jul-*
ius Capitolinus jeden z tych którzy o tym Cesa-
rzu pisali (do tey rzeczy mówiąc) powiáda że
widziawszy oyciec wielką bystrość, lekkość
i niewstyd *Commoda* syná, łzami hoynemi obie-
wał iego złe zapáty, ile sobie wspomniál tak
wielkie i chwalebne przymioty *Verissima*. Nie
mász w prawdzie większego bodźcá ná smutné
serce, iák gdy strácone przypomni sobie ukon-
tentowánie. á w oczách ułáwiczná widzi prze-
ciwność. Jednakże przy tak wielkim smutku,
nie porzucił usilného stárání o wychowánie
Commoda, pokád młode do nágięcia látá nieczy-
nity wstępu, któż temu przeczyć może, że iá-
kie mieli wychowánie z młodu takiemi w do-
zráłym wieku, pokázuią się Monárchowie.
Widząc tedy Cezarz zią skłonnośc syná swego,
do przyszłych rządów bárdzo przeciwné, szu-
kąc kázal po cáłych Włochách náuczycielów,

tak

tak naukami iako i chwalebnyim życiem zaleconych, iatami powaznych: Bo iako z delikatnego sukna iezeli pratkem nie wytrzepiesz kurzawy mole ie popsuia, tak i na swawolne w miodym wieku zadnego niemasz sposobu, tylko rozumne czwiczenie i ostrza karność. Za roskazem tedy Cesarzkim zeszo sie nie malo godnych ludzi, w roznych naukach doskonalych, ktorych w przod examinowano niemniej z umiejetnościi iako tez z nienagannego zycia. Nie malo bowiem takich sie znayduie, ktorzy w iawnym rozmowach wielka pokazuia powage i statek, w potajemnych sprawach, naylekszych i nayrospustniejszyich przechodza mlodziow. Tedy wybrani do Retoryki Retorowie, do Filozofii Filozofowie i do kazdey nauki z osobna, Astrologowie, Podetowie, muzykanci; wszystkich tedy iako siedm rachui sie wolnych nauk tak do kazdey po dwu Mistrzow wybranych w liczbie czternastu zostawiono.

Mieli w zwyczajn Cesarze Rzymscy obchodzić z wielką uroczystością świętoGeniuszowe, (ktory Bog był urodzenia) czcząc w ten dzień każdego roku urodzenie Cesarzkie z wielką weselością: na ten czas w wypuszczano z więzienia więźniow, procz tylko tych, ktorzy byli obwinieni o świętokradzkie zgwałcenie Kościołow, o poddanie nieprzyjacielowi zdradą fortecy, i o wszczęty rozruch. Z tych tedy win żaden sie wolności nie mogł spodziewać obwiniony. A iako w Chrześcijaństwie nayuroczystsza przy-

sięga na S Ewangelia, albo na Krucyfix, tak u Rzymian nie było inney przyśięgi, iak przez Geniusz i zdrowie Cesarzkie. A że to za wielką przyśięgę miáno, nie godziło się iey czynić tylko z wielkiey przyczyny za pozwoleniem Senatu, w przytomności Kapłanow Geniuszowych. Jeżeli zaś kto w potoczney materii wyrzekł podobną przyśięgę, rzecz byłaby káry godna. Kto nie prosząc o pozwolenie Senatu, ważył się przyśięgać; kryminalná kto zaś w naymnieyszym kłámstwie był poszlákovány, temu nigdy do przyśięgi przystąpić nie pozwolono, mając za rzecz pewną, że krzywo przyśiężcy i Bogów obrażają, i ludzi zawodzą. Gdy tedy Aureliusz Cesarz dnia 6. miał na gorze Celio urodzony, w Rzymie ten dzień Geniuszowi poświęcony z wielką wesołością święcił, całą noc trawiając na Nabożeństwie, cały dzień na uciechách, grách, gonitwách, na które się zewsząd różnego stanu ludzi wiele schodziło. Na koniec znaydowali się tak śmieszni kuglarze i árlekin, iż wszystkich do śmiechu poruszyć mogli; W urozyszte bowiem Święta nie godziło się nikomu być smutnym, tak i przy pogrzebowych okrzádkách nikomu wesołym, ale w iáwnych kompaniách albo się wszyscy wesełili, i śmiáli, albo wszyscy plákali. Powiadają o tych wiekow historycy: że ten sławny Cesarz nigdy nie był mniej wesołym, jedno tak iako uroczystość dnia wyciągala. po wszystkich wesołości, równo się z niemi i

Cesarz weselił, z tym pomiarkowaniem: aby godności swojej nie uczynił krzywdy: wielka-
by to była nagana dla Monarchy, gdyby w po-
litycznych rzeczach zapomniał o powadze, a
w weselości o lekkość iaką miał być poszła-
kowany. A iako teraz uzbroiona asystencya
otacza Monarchow, tak na ten czas tego Cesa-
rza największa asystencya była z Filozofow i
mądrych iudzi. *Sextus Charonensis* wspomina:
Ze niektory Senator *Fabius Proculus*, gdy wi-
dział Cesarza idącego, zawsze otoczonego
mędrcami, rzekł żartem. Powiedz mi proszę,
najjaśniejszy Panie, czemu nie chodzisz na wi-
doki, iak na widoki, do Senatu iak do Senatu;
pryzwoitsza w Senacie rzecz być mądrym
ludziom, żeby nam radę dobrą dali, na wido-
kach zwyczajniejsza Trefniom żeby nas roz-
śmieszili. Na co mu Cesarz odpowiedział: we
wszystkim bładzisz przyjacielu; Albowiem do
Senatu, gdzie wszyscy mądrzy zasiadają Sena-
torowie, radbym wszystkich wprowadził nie-
rozumnych ludzi, żeby się czego nauczyli. Na
widoku gdzie wszystka rzecz błaznow, trzebá
mieć z sobą mądrych, żeby się sam nie nau-
czył głupstwa.

Alę przystępując do rzeczy; gdy ten chwale-
bny Cesarz w dzień *Geniusza*, poszedł na plac
roznych grow, gonitw, i uciech, mając z sobą
14. nauczycielow syná *Commada*, jeden naj-
śmieszniejszy z Arlekinow pokazywał gesta
takie, iakie tym ludziom zwyczajne i przyzwo-
ite

ite Cesarz Aureliusz mając obrocone oczy błądził na Mistrzów syna swego nizeli na Arlekinów, obaczył z nich pięciu, którzy zbyt nim poruszeni upodobaniem w śmiesznych Arlekin-
skich gestach, poczęli rękami kląskać, zbyt-
cznie się śmiać, i co osoby powagę mające nie-
zdobiło, mniej uważając przytomność Cesar-
ską, bezpiecznie sobie postępowali: powie-
rzchowne bowiem ułożenie, wielkim jest zna-
kiem wewnętrzznego niepokoju. Zważywszy
Cesarz owych pięciu mądrów lekkość i nie-
statek, sprawa śmieszna wziął do nich nieukonten-
towanie naprzód, że z nim tak lekcy w kompá-
nii przyszli ludzie, drugie, że się omylił na wy-
bieraniu nauczycielów statecznych synowi swo-
mu. Jednak użył tej cierpliwości i pomiako-
wania, że żadnego nieukontentowania nie dał
po sobie znaku. Co zdobi mądrych Pánów, ie-
żeli urażony będzie czym głupstwem, aby to
wybaczył sam rozumnie. Niechciał tedy mądry
Cesarz strasować ich przy tak wielkim mno-
stwie ludzi, ale wstrzymawszy dzień uroczy-
stości i kilka po nim, osobno zawołany do
siebie mówić zaczął, w czym wielką kłódkę
swoję pokazał, mając za niesprawną rzecz
iżwne strasowanie, któregooby osobne nie po-
przedziło napomnienie. Te tedy mowę którą
miał do nich, sam napisał: *L. b. 3 cap. 5. ad pullos
i ad gogos.*

S. XXI.

Mowa M. Aureliusza Cesarza do pięciu dozorców

cow, z tych 14. ktorych synowi swemu przydał,
kiedy ich od dworu swęgo oddał dla lekko-
myślności w święto Geniuszda.

O! Gdybym, przyjaciele moi: mógł tego nie
czynić czego uniknąć nie mogę! ani tego
mówić, co miużę! o gdyby Bogowie mnie
byli łaskawi, i dla was łprawiedliwi! o gdyby
odemnie i od was wżyskę przeciwną oddali
fortunę! człowiekowi w nieszczęściach uto-
pionemu, lepiej przenieść się do umarłych iak
żyć z żyjącemi ná niepokojnym świecie;
wiecie dobrze, że m was przyjął z wielkim ślá-
ránieniem wyszukanych synowi memu; Bogow
nieśmiertelnych ná świadectwo wzywam, że
ná to teraz wielce ubolewam; wász ná nielawá
jest moją nielawą, wászey winy część wię-
ksza do mnie się ściaga, ále że ináczey być nie
może, żaden przyjaciel nie jest tak ściśle obo-
wiązany przyjacielowi żeby dla tego przyja-
zni miał swoy honor w nieszczęście podawác;
bo śnádniej go bronić zdrowiem i życiem, á-
niżeli niebezpieczeństwem ślawy. Gdy m tedy
was szukał mądrych, nie tylko do wychowá-
nia Gemmoda syná mego, ále też do popráwy
tych, ktorzy źle żyją przy moim dworze, i ná
czey rzecz, niżelim sobie zyczył, obroconą wi-
dzę. Co z nierozumnych mieli zá wászym po-
wodem wyniść ná rozeznánłzych, was sa-
mich rozumnych, postrzegłem mieć ludzi
lekkomyślnych i głupich. Czy niewiecie że
w goz

w gorejących węglach i gwałtownym ogniu
 naymniey złoto swoiey nie traci ceny? a między
 rodziałem trewnych ludzi, rozumni iak złoto
 od żużla rożnić się powinni. Czy niewiecie
 że mądrego między mądrymi, głupiego między
 głupiem i trudno rozeznąć? ale iako między
 mądrymi przygásnie głupi, tak między
 głupiem i zaśásnie mądry. Czy niewiecie, że
 w śmiertelnych ránach, swoię umiejętność po-
 każe cyrulik; w naywiększych chorobach le-
 kárzá; w niepewney wygranej bitwie swoię
 odwagę heiman, w wielkiej nawałności, do-
 skonalsóć sternik, tak i we wszystkich ucie-
 chách, krotosilách, potrzebách, áżeby rozumny
 człowiek swoię pokazywał powagę i státek bez
 lekkości. Czy niewiecie, iak máło pomoże
 mieć język wymowny, pamięć żywą, rozum
 bystry, umiejętność obfitą, wymowę miłą, styl
 gładki, doświadczenie ustawiczne, ieżeli temu
 wszystkiemu przeciwnie będą spráwy lekkie i
 niegodziwe? Szpetna rzecz záprawdę dla rozu-
 mnego Monárchy, obierać i trzymać náuczy-
 cielow synowi, ktorzy są uczniami głupich i
 lekkich árlekinów. Gdy tedy śmiertelni ludzie
 wszyscy są obowiązani do uczciwego życia,
 dáleko bardziey ci ktorzy sobie więcey umie-
 jętności i rozumu przyznáią, iest to rzecz nay-
 prawdziwsza że złe postępk i uwłóczą wiary
 dobrym słowom.

Ażebym nie zdał się co fałszywego powie-
 dzieć, przywiode wam ná pamięć starodawne

Rzy-

Rzymianow prawo, za wieku Cinneusza to
napięta ustawa: Cięższą powinien być karany
winą, za mały uczynek, albo nie ostrożność
oczywistą rozumny człowiek, aniżeli za Ma-
żobycstwo skrycie popełnione, głupi. O spra-
wiedliwe prawo, mówię że najsprawiedliwszą
O szczęśliwi Rzymianie i stanowiciele tego
prawa! prostak nie więcej jak jednego ze zło-
ści zabije, ale mądrzy ludzie złym przykładem
zabijają wielu. Na co się i ow *Plato Divinus* zga-
dzał, że więcej Monarchowie i rozumni grze-
szą, przykładem gorzącym innych, aniżeli
grzechem popełnionym skrycie.

Niech tak Bogom będę miłym, że będąc w
młodym wieku na dworze Adryana Pána me-
go, znałem jednego Ministra Imieniem Ary-
stoniká, wzrostu miernego, twarzy bladej, kto-
regu urodzenie nie wiadome było. Ale wy-
mowy był tak doskonałej, i miłej, że gdyby
trzy godziny mówił, nie było takiego, żeby
najmniejszym szeptem głos jego tłumił. O-
wych wieków wymownych ludzi z taką slu-
chali pilnością, jak gdyby sam Apollo mie-
dzy nimi stągał. Coż to pomogło, kiedy ten-
że Aristonikus w mowieniu tak miły, że nie
wyrzekł takiego w Senacie słowa, ktoregoby
wieczną nie należało zatrzymywać pamięcią,
ale wyszedłszy na miasto żadney nie uczynił
sprawy, żeby wieczną nie traciła niesławą: i
choć byłem, iakom rzekł, dość młody, ie-
dnak pamiętam, że temu wymownemu Mowcy

(dla

dla złych postępów nikt porzuciwego słowa dać niechciał, i każdy się nim brzydził. Pytam się was, przyjaciele, gdy jesteście mądrzy; Co jest lepszego? albo wyraźniej mówiąc: które mniejsze złe? czy, żeby ten Filozof był proslakiem; a chwalebnego życia: Czy, że był tak wymownym, a życie wiodł wszeteczne? Ja mówię: gdyby ten miał jedno raz to o mnie słyszeć, com ja o nim ustawnie słyszał, samby mi był powodem, abym się dał żywo w ziemi zagrześć, niżeli w takiej niesławie i zgorzeniu żyć między ludźmi. Pierwszy w Rzymie był *Diktatorem Titius Largius*; Pierwszy Wódz Rycerstwa konnego *Sulp: Cassius*; i od tych czasów, którzy pierwszy obicli *Diktatorski* urząd, aż do Sylli i Juliusza, którzy pierwszy w Tyránstwo nastąpili, wyszło lat 415. przez który czas żeby słowo głupie od którego Filozofa słyszane było, a dopieroż uczynek naganany i nieprzyzwoity, o tym nie czytamy, tak dalece, że iakby teraz był inšy Rzym, i nie godzien się z owym pierwszym porównać, który tak sławnemi słynął ludźmi, Niech tak Bogowie mam iaszkawych, że ile razy sobie rozmyślam, com o Rzymie czytał, i co oczyma widzę, nie więcej czynić nie mogę, iak wdychać dla przeszłych rzeczy, a płakać dla terażniejszyh.

Ale przystępując do rzeczy, dla czego was oddalić umyśliłem, że w oczach moich, w dzień świętą Geniuszowego, nie pokazaliście się być tak ślączeni, iak wam przynależało, że cały

Senat i gmin ludzi przedzey ná wáfze gesta o-
czy obrocil, nizeli ná komedyántow figle ktore
pokazywali: Co ieżeliście rozumieli mieć w
tym wolność, żeście dworu mego słudzy, nie-
mniey umysłem iák i uczynkiem występki jest
popelniony. Zaden nie powinien w nádzieję łá-
ski Monárchow tyle sobie czynić bespieczeń-
stwa (czy to żártem, czy do prawdy) iák gdy-
by niemiał żadnego obowiązku, powinego
Pánu swemu uczynić poszánowania. Gdy te-
dy was oddalam, iák rozumiem, że ná droge
wiecey potrzebne pieniądze iák náuka, ale was
iák do wygody pieniędzmi, iáko i do życia po-
trzebne náukami opátrzonych puścić mam
wolá; áni się dziwować macie, że was náu-
cze, ktorzy inszych mieliście uczyć: często-
kroć lekarz cudze lecząc choroby swoich po-
znać nie może. Mieycieź tedy odemnie tę nay-
przednieyszú náukę.

Jeżeli wam się tráfí ieszcze służyć ná dworze
ktorego Monárchy, stáraycieź się bárdziey,
żeby was miáno zá ludzi cnotliwych, ániżeli
mádrych, zá statecznych iák zá wesolych. zá
cichych nizeli gadátlivych; gdyż ná dworách
Páńskich, ieżeli mádry nie ma inszych cnot
procz mádrości, wielkiego potrzebá szczéscia,
żeby był w respekte, stateczny zá i spokoj-
ny człowiek, nikomu náprzykrzonym być
nie może, owšem u káżdego miłym, u Pána
wziętym.

List M. Aureliusza, w ciężkim smutku nad śmiercią najukochańszego syna, do Katuli Censora.

M. Aureliusz Censor młodszy., Katuliowi Censorowi starszemu, zdrowia i honoru.

Gdy dwa listy już do ciebie pisałem, a na żaden nie mam odpisu, jeżeliś odpisać nie mógł, jestem uspokojony; jeżeliś niechciał, mam na co boleć; jeżeliś zapomniał, popadłeś na gwałt; jeżeli mnie mniej wazył, odpuszczam to z serca; a jeżeliś niechciał zadość uczynić przyjacielskiemu prawu, powinien był przynajmniej nie urazić polityki. Na ostatku jeżeli mi nie chcesz mieć, iak równego przyjaciela, miej mnie iak posłusznego syna, od którego napomnienie iak Oycowskie chętnie przyjąć zechcę. Tá jest powinność cnotliwej młodzieży aby szanowali starszych; powinność jest starszych, iakiś ty jest, nauczać i ćwiczyć młodszych, iaki ja jestem. Należy sprawiedliwie, żeby czerstwością młodszych, podparci byli w słabości starsi. Wzajemnie należy starszym, prowadzić młodszych, żeby przez niewiadomość nie upadli. Złe się dzieje z młodością, która tylko kwiat swój pokazuje w ciele, jeżeli z cnot owocu nie przynosi z pożytkiem. Tak i starość tá sama uszanowania godna, która gdy na siłach i mocy upada, w cnotach i dobrych zwyczajach odradzać się i młodość zaczynać. Którym sprawiedliwie to Ja nie stary nie siwizną ale sprawnymi zaczyna

Szczycić się powinni. Tą jest chwalebna Rz-
 pta, i szczęśliwym Rządca iey nazwać się mo-
 że, gdzie młódź do pracy przyzwyczajona,
 starzy do porady znaydują się rozumni. Ma
 ten przywilej mądrość: gdziekolwiek sobie
 mieszkanie założy, tam wszyscy są iey niewol-
 nikami, ta nad wszystkiemi Pania

Tak sądzę, że u ciebie został w zapomnie-
 niu, gdy rozumiesz, że przez ten czas jużem
 zapomniał o śmierci najukochańszego syna
 mego *Verissima*, w czym rzecz zda się być po-
 dobna. Częstoć czas uleczy tę ranę, kto-
 rey rozum uleczyć nie może; ale w tym pun-
 kcie niewiem czy twoję większą omyłkę, albo
 moy cięższy smutek miarkować potrzebą: Bo-
 gów na świadectwo wzywam nieśmiertel-
 nych, że głodne robactwo nie tak upłakane
 kości syna mego gryzą, iak niemizerny żal
 bez porównania daleko więcej smutnego oy-
 cą rozdziera ferce. Syn moy kochany raz tylko
 umarł, ale nędzny oyciec każdego momentu
 kona. Coż mam dalej mówić, tylko zazdrościć
 potrzebą iemu śmierci, ubolewać nad moim ży-
 ciem; Bo syn umarłszy, wiecznie żyje: ja ży-
 iąc, momentami umieram. W tych wszystkich
 nieszczęśliwościach i smutku, gdzie mało o-
 brat a mniey siła pomoże ieden tylko jest spo-
 sob żebyśmy plakali iak ludzie, tulili się iak ro-
 zumni. Gdyby to mieli w głos wszyscy wyja-
 śnić, co sekretnie dolega, Niebo wzdychnieniem
 rozewane, ziemią łzami zalana byłaby po-

winna. Gdyby się mogło doyrzeć cielesnym okiem, utrapionego serca płaczu, jedná kża jest tak ciężka, że te wszystkie które powierzchownie wylewają oczy, cernatem przeważycby mogła, gdyż największe powierzchowne łutki, nie mogą się porównać z najmniejszymi, które tajemnie człowiek na umyśle ponosi. Na wszystkie cielesne bole wynaleśli lekarstwo ludzie: samo tylko serce gdy sarká, nikt nie słyszy, gdy płacze, nikt nie widzi, gdy się skórzy, nikt nie wierzy, coż dálej taki czynić ma. jeżeli się tym życiem, którym umiera, sprawiedliwie brzydzić nie powinien, á tej śmierci która go ożywi, i sprawiedliwiey pożądać nie ma?

Kawalerskie wspaniałych mężów sprawy, nie na wytrzymaniu powierzchownym bólów, ále na zniesieniu wewnętrznych pasji zawisły: te bowiem poruszają humory, bez najmniejszego znaku, zapalają málignę bez odmiany pullów, rzucają nas o ziemię bez pádnienia, nurzają w głębokości bez zálania, u-mierać przymuszają zatrzymując duszę: jednym słowem, życie przedłużają, áby bardziey męczyły, grobu bronią, żeby w nim odpocząć nie pozwoliły. Czy niewiesz, moy Kátulu, jak wielki jest żal oycu, patrząc na śmierć dobrego syna? we wszystkim dla nas szczodrzy i łaskawi są Bogowie, procz wdaniu synów cnotami ozdobionych: pilnom to uważał, że w najwyższych stanach, nayeściey cnotliwych

Wych brakuie mężow. Przykro w prawdzie o tym słyszeć ale nieznosnieysza to widzieć, gdzie u Oycow fortuna roście, u Synow zbytki; gdzie Oycowie na sławę pracuią. Synowie na hánbę zarábiaią; gdzie Oycowie Synom spokojne gotuią życie, Synowie Oycom słabość czynią uprzykrzoną; gdzie Oycom śmiercią iest, niespodziewány Synowski w młodym wieku pogrzeb, a Synowie na przedłużone życie Oycowskie płaczą. i bez wstydu narzekają. Coż powiem, gdy synowie fortunę przez hultáystwo tracą, które oycowie w pocie czoła swego przysposobili? To iest naypewnieysza, że te skárby, te dostatki, które Oycowie stáranie i pracą zebráli, samą tylko cnotą synowską mogą być utrzymáne. Nie pozwalają tego Bogowie, aby to długo trwać mogło, co złym zámysłem iest nábyte. A co z cudzą krzywdą zebrane, od niecnotliwego dziedzicá będzie trzymáne. Ná ostatku i dziedzictwo i dziedzic, niewiedzieć iák zniszczy, upádnie, i záginie.

Dla tego to mówię, abyś uważał, żem miał dwuch Synow, *Commoda i Verissima*, ten látami młodszy, ale w cnotách doskonały umarł. Záwszem rozumiał przy żyjącym dobrym, żem ubogi, teraz przy żyjącym niecnotliwym, rozumiem, żem názbýt bogáty, z tey miary: że tak dobry są Bogowie, iż ubogiemu oycu nie dają złośliwych synow. Bogáty rzadko pocziwego pozyska; tak żadna pomyślność

nie jest bez przeciwności; czy to prędzej
czy później; wtedy nas przez nogę przerzu-
ca, gdzie widzi, iż większym upadkiem roz-
trącić się możemy. Przepuszczają tę karę Bo-
gowie na łakomych oyców, iż cokolwiek chci-
wie i z wielką pracą zbierali, widzą umiera-
jąc, że to w złych i niecnotliwych synowskich
ręku zostawiają. Wierz, że niemniej jest mi o
plakane życie syna tego, co go Bogowie zo-
stawili, iak tego śmierć, co zabrali. Pozosta-
łego swawola i nieślatek, nieśmiertelne umar-
tego czyni wspomnianie. Skazona i zepsuta
młodość żyjących, pragnienie czyni z umar-
tymi i cnotliwymi do mieszkania.

*Jak śmierci nie opłaczysz, żadość, cnotliwych,
Tak musisz zawsze płakać na niecnoty żyjących.*
Mato do tego nie przyszło, żebym był oszalał
widząc śmierć syna mego, jednak tę wziątem
na pociechę uwagę, że z tego dwoygá jedno
być musiało, albo żebym ja śmierć jego widział
albo on moje; i że mi go Bogowie tylko poży-
czyli, nie wiecznym darowali prawem. Oni by-
li własnemi Pánami jego, ja tylko do czasu
dzierżawcą. Tego najpierwszego prawidła
względem Bogów trzymać się powinniśmy, aby
się to stało, co ich wola, nie to, czego niepo-
miarkowane nasze żądanie pragnie. Gdy tedy
zabrali mi Syna, widzę, że nic swego nie sta-
ciłem, co cudze było, odebrano, i gdy się tu
spodobało Bogom, udarować syna pokojem
że był dobrym, a zaśnucić oycá, że jest złym
dzien

dzięki i za pozwolony ten czas, przez którym się nimi cieszył, czynić powinienem. Cierpliwosć tę, którąm zniósł przy śmierci syna mego, im ofiaruję, aby ubłagani w swym gniewie, gdy młodszemu odiełi życie, starszego w lepszego i chwalebniejszego człowieka odmienić mogli.

Pozdrawia cię Faustyną niezmiernie strapióna, oczami łzy, sercem wzdychania wylewając: Ták jest niepomiárkowany żal mácieryński, że, który już w grobie pogrzebiony leży, tego, zda się iey, że w sercu żywego nosi, czemu się dziwować nie trzebá: bo iák urodzony z naybliższego od serca miejsca, ták i pogrzebiony w sercu być powinien. Ja sam, wiedząc o tym przyaciółu, że lubo wesołość pokazuje powierzchowną, sercem w nieukoionym żalu zostáię. Ktokolwiek w zmyśloney wesołości żyje, ten jest pogrzebiony w smutku, chociaż nie wniesiony do grobu. Cokolwiek pisałem, zdać się rzecz wielka, ále dáleko tá cięższa, którą ponoszę, nie mogąc obmyć tego łzami, co smutny záprzątnęło umysł. Co gdy się Bogom podobáło; że mi nayukochańszego zabrałi syná, czekam od ciebie pocieszenia, który jestes z przyaciół naywierniejszy. Niech Cię Bogowie strzegá, mnie i Faustynie, udziela pociechy.

§. XXIII.

Dozorcom Pańskich dzieci; naywiększą pilność mieć potrzeba, aby się nieprzyzwyczajali do

złych obyczajów, osobiście do czterech niecnót
zaraz z młodości. O czym rodzicom wiedzieć
i synom to zachować należy.

KTo chce uiezdzić źrzebcą, żeby na wy-
bornego wyszedł konia, wszystkich do
tego zażywa sposobów, raz wciągając muna-
szukiem, aby do utrzymywania w sągędzie był
łatwy; drugi raz dopina ostrogami, żeby nie
zaleniał, dołoży mocno i harapniką, jeżeli do
nátowow skłonny; nie opuszczając i głaśka-
nia, aby był powolny i przystępny. Jeżeli tedy
z bydłciem tyle zażyć potrzeba sposobów,
oduczając dzikości, i głaszcząc na spokojne-
go, dalekoż większego potrzeba dozoru i pilno-
ści dozorców nad dziećmi przełożonym, aby
nie wyrosły zhukane, znátowione, do wszy-
stkich niecnót bystre; bo iako nie utrzymanego
i nátowistego konia, gdyby kto wiele szaco-
wał, byłoby wielkie głupstwo, tak i młodzie-
niaшек bez wszelkich cnót nie może być szaco-
wany, ani do czegokolwiek zażyty. Wiele
znayduie się nieprawości, od których dzieci
powściągać potrzebą: w czterech jednak ná-
wogach, jeżeliby które było postrzeżone, z tych
bardziej do dozorców ściaga się albo niesta-
wa, albo kara założona, gdyż według zwy-
czajów pospolitych, jeżeli bydło popsuie win-
nicę, stróż który do pilnowania jest postawio-
ny, karany za to być powinien.

Najpierw tedy aby dozorczy tak mocno
obwá;

obwárowáli usta i język uczniá, przeciwko kłamstwu, żeby go áni zártém, áni do prawdy nie wyrzekł. Nic nie jest w człowieku poważnym bezecnieyszego iák niekochanie prawdy. Nic nie jest w nikczemnym obrzydliwszego, iák język przyzwyczajony do kłamstwa. *Menzura* L. 6. 5. *de Caesaribus* pisze: że pierwszą wojnę *Ulpus Trajanus* widł przeciw *Decabalowi*, *Dacyi* Krolowi, który odstąpił od Rzymian, ten sławna utarczką zwyciężył był *Domicyan* Cezarza mawiał: iáko *Nási* nie ták ciężyli sę Rzymianie gdy kogo zwyciężyli, iák wielką záło ciá smucili sę, gdy ich kto raz zwyciężył. Gdy tedy *Trajanus* ztoczy bitwę z *Decabalem*, nie tylko zbito cále jego wojsko, ále oraz i łamego wzięto w niewolą, i w więzách przyprowadzono przed *Trajana*. Gdy tedy był pytany, zá co rokosz podnosić ważył sę przeciw Rzymowi, wiedząc że Rzymianie są niezwyciężonemi? odpowiedział: ieżeli Rzymianie niemogą być zwyciężeni, iákim że iá sposobem *Domicyana* Cezarza Rzymskiego zwyciężył? Ná co mu *Trajanus* Cezarz odpowiedział: mylisz sę przed cáłym Niebem *Decabalu*, który zwyciężywszy Cezarza, rozumiesz, żeś lud Rzymski zwyciężył; gdy boś wiem *Romulus* záłożył Rzym, otrzymał záraz ten przywilej od Bogów, że chociażby Cezarz zginął ná wojnie, nie dla tego iuż Państwo Rzymskie zwyciężone mieć potrzebá. Wielkiemi pochwałami te słowa *Trajana* wychwala-

lają historycy, że niezwycone być Państwo Rzymkie ogłosił. Po śmierci Decebala i Państwa wyzutego, *Traianus*, iako był Pan miłostliwy, syna (ktory mały został po Decebalu) wziął do dworu swego i wychować kazał, i jeżeliby wyszedł na cnotliwego człowieka, mając wolą powrócić mu iego Królestwo. Było to prawo Rzymian, że co ociec dla buntu stracił synowi za przyrzeczoną wiernością to powracali. Gdy tedy *Traianus* przechodząc się po ogrodach Wulkanickich, postrzegł małego syna Decebala z innymi dziećmi w cudzym ogrodzie rwiącego jabłko pytał go gdzie był i z kąd przyszedł? odpowiedział z potwierdzeniem że z Akademii gdzie Rhetoryki słuchał, nie postawszy w żadnym ogrodzie. Rozgniewany niezmieennie *Traianus*, widząc chłopca kłamiącego, postanowił, zaraz dla tej przyczyny więcej nie oddać mu Królestwa. Gdy o to od różnych Senatorów i od postronnych posłów był proszony, aby odmienił swoy wyrok w uspokojeniu, i dobroci, ktory w gniewie zapalonym tak ostry postanowił, odpowiedział: Gdyby Decebalus oyciec tego młodzieńca był rzetelnym; ani by życia ani Królestwa nie stracił i do tak wielkiej stráty Rzymu byłby nie przyprowadził, ale że i oyciec był fałszywy, i syn mniej rzetelny, nieprawniędliwa rzecz abym mu miał Królestwo powrócić. Byłaby to takmań, iak i Rzymowi (ktory jest Mąką prawdziwą) wielka ubelgá gdybyśmy kłámcom dawali

wáli Krolestwá. Te tedy *Traianus* słowá w in-
teresie syná *Decebálowego* powiedział.

M. Aureliusz XVI. Cesarz Rzymski dwóch
miał Synów, iáko się wyżej rzekło z których
stárszego *Commoda* chciał wydziedziczyć, i od
tronu odrzucić młodszego *Verissima* przy Ko-
ronie utrzymać; o czym nie tylko myślił, ále
częstokroć z tym się przed Senatem oświadczał,
gdyż trudna tá rzecz do zátáienia, który sobie
kto mocno życzy. Niektorego czasu Senator
ieden poważny. Aureliusza poufały przyja-
ciel rzekł do Cesarzá: dziwuję się, miłościwy
Cesarzu, że chcesz stárszego wydziedziczy-
wszy, młodszemu zostáwić Koronę, gdy obá-
dwá są twoi włásni synowie, nie máiąc ich wię-
cey. Należy dobrym oycom, złe dzieci ukarać,
ále nie zaráz wydziedziczać. Na co mu Cesarz
odpowiáda: gdybyś był filozofem greckim,
iák jesteś obywatélem Rzymskim, i pojął to
iáká jest miłość oycowska ku synom, nie nád
synem, ktorego chcę wydziedziczyć, ále nád
oycowskim sercem, sprawiedliwiey ubolewác
byś powinien. Albowiem syn w młodości nie
poymuie tego, co tráci: Oyciec zaś tę szkodę,
którą mu czyni (lepiey widząc) nie podobno,
áby skrycie nie miał tego oplákáć. Nie mász
tákiego oycá ná świecie, który, gdy zatnie
dziecie, żeby wprzód sam tey plagi ná sercu
nie uczuł. Bogow ná świádeństwo wzywam,
że to co czynię, niechciałbym czynić; co dáć,
niechciałbym dáć; co odbieram niechciałbym
ode-

odebrać. Ale gdy Antoninus tenże Pan moy co i teść dla iedney tey przyczyny dał mi Koronę, że we mnie klámstwa nie doświadczył, i zawsze mnie rzetelnym zwał; ia też dla tego synowi memu zostawić iey niechce, żem nigdy prawdy z ust iego nie slyszal. Gdy tedy mnie posadzono ná Tronie, żem prawdę kochał, żem klámstwa nienawidził, czy byłaby rzecz sprawiedliwa żebym następce po mnie zostawił ná nim nie rzetelnego i w klámstwie poszlákwanego. Lepiej że syn utraci fortunę, a niżeliby sławę Oycowską miał pomazać.

Z tych dwu przykładow dozorczy Páńskich dzieci, niech widzą iakiego dokładać powinni starania, żeby dziecię nie nauczyło się klámać ani żartem powieści zmyślone powiádając ani ná surowe pytanie klámliwie odpowiadając, bo iezeli z młodości do tego będzie przyzwyczajone, ná starość zostanie nieomylnie potwiatowym szalbierzem.

Przytym Náuczyciele uczniow od wizerunkich grow niechay wstrzymują, aby się w kosterow nie obrócili, wszystko ná los puszczając szczęścia. Jest to nie máły znak do utracenia Páństwa albo fortuny, iezeli dziecię do gránia kostek albo kart osobliwe pokázanie przywiązanie; doświadczenie samo naucza, że chęć do gránia (iako Seneká świadczy) jest to choroba ktora do ukąszenia psa wściekłego podobna, do śmierci zawsze swoy iad odnawiać będzie. Nie dármo ieden kosterow do pšov przytrowniając napisał.

Koste-

Kosterowie ode psow małej są różności,

Gdy się bawią i wadzą obay koło kości.

Gdy tedy dzieci Páníkie bawią się w kárty lub kości, nie to uważać trzebá, że málo co wygráią lub stráćą; czy byložby co głupszego albo níkczemniejszego, iák dla tey bágáteli zábhraniác im zabáwy? ále nie ten koniec rozumieć się má, że dla utráty pieniędzy; ále ten: że złych zwyczáiw, w ktore się przy tey zábáwie wkładáią, uczyć się zwykli. A między wżysťkiemi nálogámi, naybezecniejszych występkow przywíázanie do gry náuczy; to jest zwády, gniewu, klámstwa, ószukániá, á ná ostátku (gdy grác nie má o czym) szpetney kradzieży: bo obawiając się prosić rodzicow álbó dozorcow o pieniádze, á inszych sposobow bráknie, nie mogąc w tym nálogu przełamáć swoich skłóności, spodziewác się potrzebá, że co mogą, skrycie wezmą, á przez to powoli w gorszá włożą się kradzież. XXXVI był Cesarz Rzymśki *Claudius Luganus*, człowiek we wżysťkim umiárkowany, w sádzeniu spráwiedliwy, rzetelność kochájący, w woynách szczęśliwy, ktory nie tylko Gothow z Illiryku wygnał ále też z Niemcámi wojując, ná sto tysięcy rázem ich woyská ná pláru trupem położył. Ten Cesarz miał syná iedynaká urody wspaniáley, dowcipu bystrego, ále też i do złych nálogow ták skłónnego, że te przymioty piękne, ktoremi od náтуры był ozdóbioy, wíćcey szpecił ná gráníu kóstek z inszá młó-
dzie-

dziecią, iák polerował ná uczeniu się filozofii
 czemu się dziwować w dzieciách nie trzeba:
 bo czym większego są dowcipu, jeżeli nie bę-
 dą miały takiego któryby ich do cnoty ná kła-
 niał, tym bárdziej naygorzszych chwytają się
 spraw i uczą niecnót. Gdy tedy Panięciu temu
 nie stało do gry pieniędzy, ani inszego do ná-
 bycia sposobu, kanak wielkiego szącunku,
 wziął oycu z szkatuły kradzieżą, o czym wie-
 dział i táł to dozorca. Czego gdy się dowie-
 dział dobry Cesarz, wielce rozgniewány syná
 zaráz wydziedziczył, i z Pálácu wypędził. Do-
 zorcey toporem głowę uciąć kazał, i wszystkich
 synów Senatorńkich, i Obywátelów Rzym-
 skich, którzy z nim kompánią trzymáli z Rzy-
 mu, wygnáno: w ktorey surowości niezmierna
 boiáźń wszystkich przeięła. Mąją w sobie to
 dobro iáwne káry, że dobrych roznemi poká-
 zują od złych, i ochoty dodają do dobrego,
 złym boiáźń przynoszą, żeby gorzemi nie-
 byli. *Merula Lib: 10. de Caesaribus* gdzie obszerniey tę rzecz opisał powiáda: Iż więcey wy-
 gnano Rzymiánów kofterow i graczow z miá-
 stá, aniżeli z Illyryku Gothow, w czym zá krzy-
 wdę poczytać się nie może. Większą pochwałę
 zátługuie Monárchá, gdy złe obyczáie z domu
 swego uprzáta, iák gdy nieptzyiaciół z Państwą
 ktorým rządzi, wyrzuca.

§. XXIV.

*Drugie dwie niecnoty od ktorých dzieci strzec
 potrze-*

potrzebá: żeby nie były niewstydliwemi
i lubieżnemi.

Mędzy wszystkiemi chwalebniemi i szczęśliwemi Monárchámi, liczyć potrzebá Theodozyuszá Cesarzá, który przy innych wielu cnotách tę miał naywiększą: że ná dworze swoim nie cierpiał, ani do usług przypuszczał młodzianow niewstydliwych, ani mészczyn kłotliwych, ani słarcow nieuczciwych; mawiał przytym: że nie może być przyjemny ludziom Monárchá, chociażby był sam naylepszy, jeżeli ludzi przy sobie trzyma niewstydliwych kłómcow i ździercow. Godne záprawde ust Cesarzkich (ile doświadczonego Páná) tak piękne zdánie; álbowiem kiedy nadworni i bliscy boku Páńskiego są kłotliwi, nie užyci, i chciwi, wszystkich urażáją, kłocą i krzywdzą; jeżeli fałszywi, wszystkich zwodzą i oszukują; jeżeli niewstydlivi, tym przykładem innych gorszą i zaráżáją; nie ściągają tedy tyle winy do tych samych, co czynią, iák do tych co to czynić dopuszczáją.

Byli ná dworze Theodozyuszá dwá sławni mężowie *Rufinus* i *Stelico*, wszystkie powszechne sprawy w rękę swych máiący, i iákó *Egnatius Baptista* pisze, obádwa postanowieni synom Theodozyuszá Cesarzá, *Honoryuszowi* i *Arkadyuszowi* Opiekunámi i Dozorcámi Seneki to jest zdánie: że rozumni Monárchowie bárdziej uważać powinni komu synow do opieki (jeśli ich młodo odumieráją) oddać i powierzyć mają.

ią, aniżeli myśleć iakie Krolestwa, i iakie ska-
by im zostawić. Ten *Rufinus* i *Stolico* obadw-
mieli synow przy dworze Cesarza wychowa-
nych się, śliczną ukladnością, a osobliwie skro-
mnością i wstydem zaleconych: przeciwnym
Sposobem *Arkadius* i *Honorius* Xiążęta, z tych
skromności i mało cnotliwi. Dla czego *Theo-*
dorus owych dzieci często do stołu tego ego po-
ładzić kazał, własnym synom i widzenia siebie
nie pozwalając. Czemu się mniej dziwować
potrzeba, że Cesarz tym dzieciom pozwalał
tego stołu i z nimi się cieszył. Albowiem
piękney ukladności, i wstydu pełne dzieci, nie
inszego nie jest iak złodzieiek wkradający się
w cudze serce, i pociągający do siebie wśzy-
stkich affektá.

Aristoteles in Politicis Lib. 7. Cap. 16. Plato Libi
6. de Legibus nauczają, że gdyby też w iak nay-
prędzszym czasie tedy młodzian przed 25 a Pan-
ną przed 20 Rokiem wieku swego do małżeń-
stwa zabierać się nie powinni; w tym tedy
wieku Sposobnieysze jest z nich potomstwo do-
wszystkiego, i trwalsze do prac. Jeżeli tedy nie
godzi się zbyt spieszyć przed dojrzałym wie-
kiem do małżeństwa, które jest przyczyną i
fundamentem potomstwa, dalekoż bardziey nie
należy w młodym, a raczey w dzieciennym wie-
ku pozwalać dzieciom, aby się tak brzydkiego
chwytáli lubieżności występku w czym nie-
tyle spuszczać się należy ná dozor nauczycielow,
iak samym rodzicom poditrzegać i pilno wśzy-
stkie

Wnie kroki synow uważać potrzebá. Często-
 kroć wychodzą niby ná Nabóżeństwo do Ko-
 ściółow, á powracają z nierządnych káplic:
 młodzieniaszek uwikłány szpetną miłością, w
 iák wiele zaráz brnie niecnót. Z tąd bumy z rą-
 zaboie, utratá fortuny, oszpecenie sławy i do-
 brego Imienia, zgorzzenie innym, á naywięcej
 obciążenie sumnienia, i zbáwienia niepewność.
 Piękna náuka Seneki *Lib: 2 de Clementia ad Ne-*
ronem który mowi: Gd bym zápeвне wiedział
 że mi ten grzech Bogowie odpuszczają, i że lu-
 dzie o tym żadney wiadomości mieć nie będą,
 dla samey tylko obrzydliwości, od grzechu cie-
 lesnego záwsze bym uciekał.

Ták iest niedźna i ulomna naturá ludzka, że
 w każdym rodzaju, w każdym wieku, ná ka-
 żdym mieyscu każdego czasu, z tą szpetną cho-
 robą, ma záwsze ciało przyczynę bez przyczy-
 ny co czynić. Ztąd w młodych większe wyni-
 kną niedostatkowości wdawizy się raz tylko w
 tę okazyą: tracą ochotę do náuk, w zámyśleniu
 bez pamięci chodzą, w dowcipie tępią, w gło-
 wie zawrot cierpią, sławę fromocą, cnoty nie
 nawiązają; ná ośátku zmysły tracą i káthárem
 mniej uczciwym zarázać się im przychodzi.
 Ale iák nie máło dziś widzieć możemy takich
 oycow ktorzy ták wiele się cieszą, widząc sy-
 now do komplementow sposobnych, káresy
 niepotrzebne czyniących, iák gdyby widzieli
 z Káthedry dysputujących, álbo z batálíi zwy-
 cięstwo przynoszących, zá co w nádgrode sy-

(Páná oycá nie życzącego sobie tak prędkiey powagi) uczyni dziadem zdrożnego wnuka. Coż daley mówić, o Mátkách, o czym wstyd i wspomnieć? cote nie wstyd a się czynić, żeby się nie dowiedział oyciec? táią tynowskie spráwki, podrzucone żywe grzechy tájemnie wychowywać każą zaciągnięte ná záloty wypłaćcáią dlugi, i skrycie wspomagáią pieniądzmierzgniewánych przepraszáią oycow, z náuczycielámi się o ostrzeysze ćwiczenie kłocą, i karác niepozwaláią. Mátki záprawdę, mátki co do ciáła, ále mácochy i tyranki co do duszy i sławy należą. Zeby tedy wynáleść sposób ná uleczenie tey zaráżáiącey choroby w młodzińszku swáwolnym, gdyby miał ten defekt do siebie niemáisz doskonálszego lekárstwa, iák ten požádliwósci ogień, ziemią świeżą w nim i z nim przydusić, álbo niżeli się zarázi, wszýstkie okázye do tego wiodące umknąc, w bátálii kroku nie ustępując: Z okázyi grzechowey iák nayprędzey uciekájąc, zwycięstwá się dostępuje.

§. XXV.

Należy oycom doyrzec tego, ieżeli Nauczyciele dobrze ćwiczą synow, i ieżeli ná złe náłogi przez spáry nie pátrzą.

Nie dość ná tym, że będzie oyciec szczęśliwym w znalezieniu dobrego Nauczyciela, ále dla tego nie powinien zapominać o tym, że i ná samych dozorców trzeba mieć oko.

Co

Co czynił między innymi niepośledni Krol Affryyjski Seleukus, mąż Stratoniki corki Demetryusza, Krola Macedońskiego, w całej Grecyi niewiasty urodę iak najslawniejszey, tak dla urody mniej szczęśliwey. bo ta do urody zawsze przywiązana iest nieszczęśliwość. Jeżeli piękność wielu chwali i szanuje, daleko więcej iest takich, co życie do nieszawy przywodzą. Ten Seleukus Krol miał wprzod Apameę, z ktorey zplodził Antyocha syna; Ten zaś palony miłością mącochy swojej Stratoniki, wpadł w niebezpieczeństwo życia dla iey urody. Co pomiarkowawszy oyciec, oddał ją synowi za żonę, i tak stała się z mącochy żoną, z żony synową, z syna zięć, z oycą szwagier; o czym pisze Plutarchus. Tenże Seleucus starał się aby w młodym wieku syn Antyoch doskonałe miał wychowanie: dwóch wyszukać kazał mądrych nauczycielow, Greckiego i Łacińskiego: nie mając dosyć na tym, Parthenowi wiernemu swemu zlecił, aby pilnie podtrzągał co czynią Nauczyciele Antyochá, i skrycie to donosił. A że Partheniusz podobno pilniejszy był, iak ostrożniejszy w Krolewskich rozkazach, doszli tego owi dwá filozofowie; bo niemoże to być długo tajemne co często powtarzane. Tedy tym urażeni obadwá dozorcę poszli do Seleuká utyskuiąc w ten sposób: Kiedys nam Najświeższy Pánie, powierzył i oddał syná swego Antyocha, czemuż życie nasze podglądać kazesz i nad nami dozorcę Partheniuszá czynisz? jeżeli

on jest lepszy zdziwwszy z nas ten urząd oddaj syna
 twego Partheniuszowi: dla kochając ych honor częsta
 rzecz jest zawstydzenie, my jednak oddaleni od usług
 twoich za najłepszą rzecz mieć będziemy. Na co
 Seleucus Krol tak odpowiedział: Wtem to doskonałe
 przyjaciele, że nie znajdzie takiego na świecie czło-
 wieka, któryby dla interesu przyjaciela, siroty honor
 na los swój puszczać, czego że ani postać nie czynią
 daleko mądrym ludziom uczynić tego nie należy: o coż
 się więcej starają ludzie, iak żeby żyć, na honor, i
 po śmierci na sławę, sobie zarobić mogli. Gdź tedy
 jesteście syna mego Nauczycielami i moimi potądni-
 kami, nie może być dla was większy honor, ani może
 was ktokolwiek znieważać, iako najbliższych braci
 mego Ministrów. Czem Partheniuszowi roszczał, to
 nie czyni podeyrzanej wiary wászey, ani uszczet-
 bku honoru, bo wziąwszy na równą szalę sa rzecz,
 ani ona jest dla mnie złą, ani wam szkodzącą; bo Al-
 bo jesteście dobrzy, albo źli, jeżeli dobrzy, cieszyć się
 potrzeba, gdy codziennych cnót i prac wászych mam
 wiadomość; iniby mieli przyczyny Monárchowie na-
 gradzać usługi sługom swoim, gdyby nie wiedzieli
 codzienney ich usilności, pracy i usługi. Jeżeli jeste-
 ście źli, i niepilnujący syna mego; należy áhym was
 napominać, iak żebyśmy się iako oyciec niezwodził, i
 niedbałstwem moim niezawodził synów. Gdyby nie-
 cnotliwym wyszedł syn mój Antioch, do mnie się ścią-
 ga szkoda: kiedy Krolestwo oszpeci, mój honor u-
 mniejszy, i sam z dziedzictwa wypadnie. Co gdyby
 uchowały Boże stać się miało, mało wam ro szkodzić
 będzie. Snádniejza dla was wymówka: że niechciał
 przy-

przyjmować naukę i dobre odrzucać ćwiczenia. Dla tego niezdaje mi się, aby to była złe rada, że ci was mam na oku, tak wy go tracie w oczach: do mnie należy staranie, żebyś te dobrze byłeś, do was, żeby syn mój z tym nie był. Doczytujemy się w dawnych pismach na jedynymże karcie, gdzie wspomniano o męciach synowskich (jeżeli marzę do brzo ojców, z ty wyszedł) tam zaraz dobrze ćwiczenie ojcowskie chwalią, że go na złe zajął.

Ten przykład Seleuką na pamięci być powinien przeczornym oycóm, żeby wcale nie zapominali o synach, rozumiejąc, że już zadość uczynili, kiedy ich oddadzą Dozorcom: zaprawdę jeżeli patrzyli na synów obiemą oczami, na dozorców czteremą patrzeć potrzeba: inaczej zaraz oziębły i niedbale ćwiczą dzieci, kiedy widzą że rodzicy tego przestrzegają niedbale.

Naprzód niechay dociekają i dowiadują się tego Rodzicy, jeżeli Dozorcy w niektórych złych obyczajach skłonnościach nie pobliżają dzieciom, przez spary patrząc, pozorną mając przyczynę: że z młodym delikatanie sobie postępować trzeba, nie zaraz go zahukać, zastraszyć; Piękna zaprawdę wymówka która się na większą dla nich winę obrocić może. Któryż ze wszystkich dzieci tak młody, tak słaby żeby mu te siły co ich używa do swawoli, do cnot wystarczyć nie mogły. Radbym się dowiedział od Pánów Dozorców wychowujących dzieci, czy większych uczniom potrzeba siły, żeby

żeby byli opoiąmi, iak żeby byli trzeźwi? żeby
byli pilni, albo leniwi? żeby się do czego do-
brego brali, albo żeby byli próżniakami? żeby
byli cnotliwi, albo hultaje? tak co się po części
námienilo, to o wszystkim mówić mogę, nie
iak náuczony, ale iak doświadczony. Więcej
tedy zuchwáłości potrzebá, żeby był złym, a
niżeli sił, żeby był dobrym. Ani dla tego opu-
szczać trzebá kárności i ćwiczenia syná, że jest
zły nie májący się do dobrego krąbrny; o-
wizem bárdziej przynaglać, miárkować, ieże-
li być nie może w całe dobrym, przynajmiej
żeby bez kárności gorzszym nie wyszedł.

Powiada *Diadomenus* w życiu *Severa* ^{XXI.}
Cesarzá Rzymskiego o *Apulejusie* *Rufinie*, kto-
ry dwa razy był *Consulem* i *Tribanem*, Mąż po-
deszły w leciech, i znaczny w dostoięństwie;
ten przyszedł do Cesarzá z temi żałosnemi sto-
wy. Nie mogę tego táć, niewyciężony pá-
nie, zawsze szczęśliwy, że máiąc dwuch sy-
now oddalem ich ná náuki, z tych ieden stał
szy przechodząc młodszego latámi, oraz i swá-
wola, zakochał się w iedney pániencie Rzym-
skiey; o czym nie rychlom się dowiedział.
Człowiekowi nieszczęśliwemu, iaki ja iestem,
w przod zginie sposob do pomocy, niżeli go
nieszczęście spotka. To mię naywięcej *Nay-*
iásnieyszy Pánie męczy że o tym wszystkim
wiedział, a táł Náuczyciel, nietylko nie zabie-
gáiąc złemu; ale ieszcze sam przyiáźni mie-
dzy niemi był pobudką; wziąwszy kartę od
syná

Syná, że jeżeli doydzie zámyšlow swoich zá-
iego pomocą, rolą tę z pomietzkaniámi, które
mam zá brainą Sáláryiską, po moiey śmierci ze-
mu wiecznym dáruie prawem. Tym się nie
kontentuiąc, tak dozorcá, jako i syn, wiele mié
ukrzywdzili swoiemi sposobámi w wydatkách:
długie bowiem kochánia nie mogá być bez
stráty, i co Pan syn kocha, to oyciec drogo przy-
płacić musi. Ośądź tedy, Nayaśśnieyszý Pánie,
tak niegodziwą spráwę i bezecny przykład!
wielkaż to zuchwáłość służących, doputzezać
się takiego występku ktorego wie zápewne że
mścicielem Pána swego mieć będzie.

Severus Cesarz usłyszawszy tak szpetny po-
stępek, niemniey z imienia iák, z spráwiedli-
wości surowy. Kazawszy stánać synowi, Do-
zorcy, i oycu mocne uczynił rostrząśnienie bo
nikogo w Rzymie nieosądzono ná śmierć
jeżeli oskárzony, nie był w oczy przekonány i
nie miał czásu pozwolonego do wymowki sie-
bie. Uznawszy tedy samę rzecz, i przyznáją-
cych się do występku syná i dozorce, tak osą-
dził: dozorcá áby w ogrodzie tym, ktorego
miał dostać od swego ucznia, bestyom był po-
rzuconý; spráwiedliwa rzecz przez bestye ży-
cie temu wydrzeć, który zwyczajem bydlęcym
inšzego żyć náucza. Syná zaś z dziedzictwá
wyzutego wygnąć i odesłać ná wyspy Belear-
skie. Syn, który z młodości występnie żył,
w młodości powinien być wydziedziczony,
i dla zgorśzenia inšzey młodzi dáleko z miásta

wygnanym. Taka tedy była skarga oycowiska i taki wyrok *severa* Cesarza.

O iak są różne fortuny odmiány! Ten co się spodziewał być dziedzicem tego ogrodu, wprzód go swoją krwią polał, żeby się łakomstwo nie rodziło. Co miał pożytek zbierać, rozerwały między się bestye samego, niech każdy uważa co to może chciwość! gdyby nie to bezecne pragnienie wiele mienia, ani by był oyciec stracił syna, ani syn fortuny, ani niewieść cnoty, ani dozorca życia, ani miłośno nie miałoby zgorzienia, pokrewni zakątu, Cesarz gniewu. Na ostatek nie podawano by tego w piśmách przyszłym wiekom do wiadomości na ich większą nieślawę.



CZESC TRZECIA ZEGARU MONARCHOW

W ktorey Szczegulne

C N O T Y

Ktore się znaydować powinny
w Pánuiących,

Nayosobliwiey

Spráwiedliwość, Láskáwość,
Miłość Pokoju, Wspániałość
Umysłu, y Inne &c.

Na ostatku

PAMIĘC NA SMIERC
W Y R A Z O N E.



Roku Páńskiego 1762.

w POZNANIU,
w Drukarni J. K. M. Collegii Soc: JESU.

THE MONARCHY
OF THE

THE

THE

WYATT & CO.



§. I.

*Starać się powinni Monarchowie, aby w Sądze-
niu spraw Sędziowie byli sprawiedliwi, w czym
wiele godnych pamięci rzeczy wspomina*

Author.

Nigidius Figulus z Rzymikich Filozofow nie-
pośledni, powiada, że między lwem
waga, zodyaku znakami, postawiona jest Pán-
ná, ktorey imię sprawiedliwość, tá dawnych
wiekow mieszkając między ludźmi, urážona
od nich, przeniosła się do Niebá. Niby chcąc
wyrazić, że takiey godności i powagi jest
sprawiedliwość, iż rozum ludzki przechodzi,
áni ná ziemi znaleźć mogła dla si bje miey-
scá, aż się do Niebios przeniosła. Póki ludzie
śmiertelni byli czystemi, spokojnemi, miło-
siernemi, cierpliwemi, prawdziwemi, wstrze-
miężliwemi, pokornemi, poty z niemi sprá-
wiedliwość ná ziemi przedstawiała; ále iák
prędko zaczęły się cudzołóstwa, tyránstwa
klámsstwa, bluźnierstwa, wyniosłości, świat
porzuciwszy, mieszkánie swoje záłożyła mię-
dzy Bogi. I tak kończy i wnosi ten filozof, że
dla złości i niecnót ludzkich, więcey się ná
świat nie wracać postanowiła. Lubo to jest

Podstępny wymysł, ale potrzebną naukę w sobie zawiera: bo gdzie ielsez cokolwiek znajduje się sprawiedliwość, tam żadnych nie ma złodziei, zabójców, bluźnierców, cudzołężników, jednym słowem mówiąc, w którymkolwiek domu jest sprawiedliwość, tam żadne niecnoty, ani ludzie niecnotliwi mieyscá mieć nie mogą.

Wizyjskie bajki, które wynalezli Poëciowie Krótomowcy co powiedzieli, Filozofowie co napisali ksiąg, mądrzy co nam zostawili nauki. Którzy co postanowili praw, nie dla innego, niż to czynili, jedno, nauczając nas iak krótkie i wiekzemne jest życie, iak chwalebna i potrzebna na świecie jest sprawiedliwość; bo iak ciało bez duszy, tak miasto bez sprawiedliwości smrodem niecnotliwych uczynków jest napelnione. Plinius, *Lib: 2. Cap 7* pisze o zdaniu Demokryta, iż mawiał, że dwóch Bógów jest na świecie, którzy wszystkimi rzeczami i rządzą, jeden się zowie: dobrodzieystwo, a drugi kara, z kąd się wnosić może, iż nie maż nic potrzebniejszego niż sprawiedliwość, gdyż ta smá dobrym nadgradza, złych bez káry niepuszcza. S. Augustyn *Lib: 4. De Civ: G. 4.* mówi: *Gdzie odzucona sprawiedliwość, coż są Królestwa? jeżeli nie wielkie Łotostwa?* Zaprawdę gdyby nie było biczów na swáwolnych, kłeczów na bluźnierców, ognia na heretyków, więzienia na złodzieiów, więceyby było w iednym

dnym mieście ludzi niecnotliwych, i złodzie-
iów iak w borach zwierząt i bestyi. Tenże Pli-
nius Author w liście jednym pisze: gdy w Af-
ryce nad jedną Prowincyą sam był przełożo-
nym, spytał się iednego starego i w rządzeniu
rozumnego człowieka, co by było naypotrze-
bniejszego do dobrze i sprawiedliwie sądzenia
ludzi? odpowiedział: Jeżeli dobrym chcesz być
sędzią, na sobie samym naprzód wykonay sprá-
wiedliwość. Dobrego sędziego powinność
jest, aby prostą linią zycia swojego mierzył
Rzplątą. Przydał i to: jeżeli u Bogów czystym,
u ludzi sprawiedliwym, być chcesz w urzę-
dzie, abyś nie brykał, strzeż się: Sędziowie py-
chą i wyniosłością nadećci, ani w mowie, ani
w uczynkach miary trzymać nie umieją. Kto-
ra rada pocziwego starca (powiada filozof)
więcej mu pożytku przyniosła, iak wszystkie
Księgi które przeczytał.

Jeżeli chcemy wiedzieć, co to jest spráwie-
dliwość, i kto do pełnienia iey jest sposobny? Z
tąd się nauczyć możemy: Sędziego dobrego po-
winność jest, pospolitego dobra bronić, nie win-
nych ludzi w opiekę brać, niewiadomych nau-
czać, oskarżonych napomnieć cnotliwych u-
czcić podupadłych podźwignąć, uboższym
sprzyjać, łakomych strofować, pysznych po-
niżać; zgoła co komu sprawiedliwie należy,
przyznać, a co kto niesprawiedliwie posiadał,
odebrać i ukrzywdzonemu oddać. Gdyby Krol
urząd sęski nie starającemu się o to, koniecznie
przy -

przyjąć kazał, chociażby przez niedoskonałość swoją, powinności zadość nie uczynił, miałby wynowkę, że nie umyślem chciwości ani przywarą wyniołłości zgrzeszył, ale posłuszeństwo czyniąc, przyjął co mu rozkazano. Ale coż tu mówić, o tak wielu, którzy bez umiejętności, bez wiadomości potrzebnej, a co gorzej, bez sumnienia, urzędów napierają się Sęskich. A jeżeli Monarcha (nie chcąc sumnienia zawodzić) natrętów takich niegodnych z niczym zbywa, ciężko na niego żalą się, i iako niesprawiedliwego w rozdawaniu urzędów osławiają. O! gdyby wiedzieli Królowie co to czynią? kiedy dają przywilej na Sęstwą Ziemi, albo moc do Sądzenia iakiego miastka, tak niech Bogu będą miły, że woleliby szafunek skárbow wszystkich swoich na lat dwadzieścia niektórym powierzyć iak sprawiedliwości na dwadzieścia godzin. Często sam z sobą rozważam, zkąd takie powszechne szkody, zkąd zamieszanie, rokosz, niecnoty, wynikają? nie z inszej przyczyny, tylko że Sędziów nie stanowią, którychby sumnienie, cnota i rozum zalecał, ale, tych, którzy się przez przyiaciół albo pieniądzm i dostojności tej dokupują.

§. II.

Mowa wieśniaka nieidkiego do Senatu Rzymskiego, który od brzegów Dunaju rzeki skárząc się na Stároslów o niesprawiedliwość i surowość ich,

ich, przyszedł: rozdzielona na trzy części, mig-
dzy wszystkimi rzeczami w tej księdze naye-
borniejsza, potrzebna do napomnienia tych, co
sądzą, i dla pociechy tym co niesprawie-
dliwie osądzeni.

Roku dziesiątego panowania Mária Aure-
liusza Cesarza chwalebne, gdy ciężkie
w Rzymie wszczęło się powietrze, i co dzień
bardziej się szerzyć poczęło, wyjechał Ce-
sarz z Senatorami do Kámpanii miast, które
od zarazy było wolne, z suchości jednak roku,
wielki wszystkiego dla nieurodzaju był niedo-
statek: ludzie bowiem pod czas powietrza nie
uważają, gdzie z wygodą mieszkać, ale tylko
gdzie życie bezpiecznie utrzymać mogą. Bá-
wiąc tedy tam Cesarz, na gorączkę był zapadł
gdzie nie tylko uczonych ludzi przy Cesarzu,
ale i lekarzów nawiedzających chorego, i Fi-
lozofów dysputujących dla rozrywki czasu,
wiele się znajdowało. Gdy niektorego dnia
według zwyczaju do Aureliusza zeszli się Se-
natorowie, filozofowie, i inni uczeni ludzie,
wszczęło się pytanie: dla czego Rzym tak bár-
dzo odmienny jest, w upadłych domach, w
zapomnionych dobrych zwyczajach? czego
złego okazy, jednę tylko naznaczyli przyczy-
nę, że teraz całe miasto samemi tylko podchle-
bcami napelnione, niemasz takiego coby w brew
prawdę mówił. Co słysząc M. Aureliusz Ce-
sarz, podniósłszy rękę, milczenie wszystkim
przy:

przykazał, i taki im przykład pamięci godny
powiadać, zaczął: Za pierwszego Konsulatu
mego, w Senacie, niektory od Dunaju wieśniak,
przyszł do Rzymu, skarzając się w Senacie na
Sędziów, którzy mieszkańców owych nieprá-
wiedliwemi i niezdolnościami uciemiżyli winami
i karami. Taką zaś wymową gładką i obzer-
ną, krzywdę swoją opowiedział, że niewiem,
aby lepiej Tulliusz to wymówić, albo ów sta-
wny Homerus napisać mógł. Był ten chłopiec
szczerpy na twarzy; wargi obwisłe, oczy za-
padłe, płeć brudną, włosy rozczochrane, głó-
wá przepierzgła, paznokcie wielkie, miało-
trzewikow chodaki tyczące, siermięgá z koziey
wełny, pas rzemienny, broda gęsta i długa, iá-
skrawego weyrzenia, kark i pierś nákształt
kosmatego niedźwiedzia. Kiy w ręku trzymá-
jący. Gdym obaczył wchodzącego na Pálac,
rozumiałem, że bestya iáka w postaci człowieka
przyszła, ale gdy mówić zaczął, osądziłem
był, że z Bogów który wziął na się tę postać.
gdyby między ludźmi mieszkáli. Stráśzydło
nie Człowiek widzenia godne, większy był
cud mówiącego słyszeć.

A chociaż tak wiele różnego stanu ludzi z
różnych Páństw prosiło o wysłuchanie prózb,
i potrzeb swoich, przed wszystkiemi iednak
wieśniak ten był słuchany częścią dla cieká-
wości, co takiego przyniosł tak straszny czło-
wiek? częścią że zwyczaj mieli Rzymiánie,
przed wszystkiemi inszemi sprawami, ubo-
ższych ludzi skarg i prózb słuchać. Gdy

Gdy tedy stał w środku Senatu, potrze-
bę przyścia swego i całą sprawę długą mową
niemniew z tak dobrą odwagą i poufalskością.
i tak stroj nie mnieyszą pokazywał nędzę, w
ten sposób przekładać począł.

O Oycowie wybrani! O Narodzie szczęśli-
wy i a chłop mizerny, brzegów Dunaju
rzeki onywatel ciebie Senacie Rzymski tu zgro-
madzony pozdrawiam, Bogów prosząc nie-
śmiertelnych, aby dziś językiem moim kiero-
wali i zarządzili, oyczyźnie moiej sprzyiali, i co
jest potrzebnego, żebym to i tak naydoskonaley
opowiedzieć umiał. Wam zaś do dobrze rzą-
dzenia Rzpltą, niech będą pomocni, albowiem
bez ich łaski ani się dobrego chwycić, ani zle-
po utrzymać możemy. Wyrokow nieszczęśli-
wych przepuszczeniem, i Bogów rozgniewa-
nych o nas zapomnieniem, zażyliście tak szczę-
śliwey, a dla nas przeciwney fortuny, iż zło-
śliwe woysko walsze ziemię naszą niemiecką
mieczem zawoioowało. Nie próżno to mówię,
że trąniliście na ten czas, kiedy nam Bogowie
nie sprzyiali: bo gdybyśmy byli mieli łaski-
wych, daremna by była myśl walsza o zwycię-
stwie. Gdy tedy wielką sławę macie Rzymia-
nie, tak dla zwycięstw, i tak i tryumfów otrzy-
manych z wielu Krolestw daleko więkza przy-
szłym wiekom będzie dla was z tych okru-
cienstw, które czynicie, niesławą. Wiedźcie o
tym jeżeli niewiecie, kiedy przed tryumfalnymi
wozami walszemi idą podchlebcy wołając: *Vit*

*vat! Vivat! Vivat niezwytyczony Rzym. Z głębo-
kości serca (Bogów wzywając) inaczey wo-
łają ubodzy niewolnicy: Sprawiedliwość! Spra-
wiedliwość! Sprawiedliwość!*

Starsi moi nad Dunajem mieszkając, jeżeli dla suchości nieurodzajne mieli pola, do wilgotnych obracali się brzegów; jeżeli od zbierającej wody mieli niebezpieczeństwo, do suchych i bezpiecznych powracali pagórków. Jakoż różne są żądze w ludziach: gdy suchość dokuczy, szukają wod do ochłody, jeżeli powódź postraszy, mieysc wysokich dla osuszenia, wálzey zaś chciwości Rzymianie, ani głębokość morska zalać, ani pól szerokość obiać i ograniczyć nie może. Przeciż utrapionym iakakolwiek pociechą z tąd roście, rozmyśliłwszy sobie, że Bogowie są sprawiedliwi, ktorzy krzywdy ich mścić się nie zapomną. Bo gdyby miserni ludzie nie wiedzieli o pewney karze nieprzyjaciół swoich, w tey biedzie samiby żyłcia swego dobrowolnie odstąpić woleli.

Dla tego to mówię: gdy się tak Bogom sprawiedliwym podobáło, żeście nas bez wszelkiej przyczyny z Domów naszych, fortunek naszych przyszli wypędzić, tak przyidzie ten czas, kiedy inisi przyidą do Rzymu, z całego Páństwa was wyrzucąc i wyganiać. W Niemczech, oyczyźnie moiey mamy przysłowie za nieomylną prawdę, że kto cudze wydziera przez gwałt, ten swoje sam niewie iakim sposobem traci. Dla czego i ja spodziewam się, że co u nas jest przy-

przysłowiem. wy Rzymianie doznacie tego doświadczeniem. Jedno mi wierzcie bez wątpienia: że z niesprawiedliwego oycowskiego zysku, sprawiedliwa do synów zostawiać się zwykła utrata.

Wiele z moich ziomekow dziwuie się temu; dla czego Bogowie tych, co cudze wydzierają, nie nagle zaraz karzą, ale z cierpliwością czekają poprawy. Mnie zda się ta być przyczyna: że dopuszczają Bogowie, aby powoli i ostro tego, i od owego łakomy zbierał; potym kiedy w naylepszą się tym cieszyć zaczyna, największe jego utrapienie razem to utracił; co niesprawiedliwie komu wydrze, dopuszcza sprawiedliwość Bogow, że mu to inży uczyni, co on innym uczynił. Rozumny człowiek który chce mieć pocziwe imię, nigdy tego pragnąć niepowinien, coby mu samą pamięć, że to jest źle nabyte, na oczy wyrzucać miał.

Niewiem czy mię rozumiecie Rzymianie co mówię, więc ażebym to rzetelniej powiedział, nie tylko dziwować się muszę, ale i do gniewu pobudzać, że taki człowiek, który ma co cudzego, może iedaę godzinę spać spokojnie, ponieważ Bogow ma obrażonych, ludzi rozgniewanych, przyjaciol straconych, i tych, co ukrzywdził, narzekających. A co największa, siebie samego winnego i niešťczęściu podległego być widzi. Bo ten który dobro moje wydiera niešťsznie, ia o wydráciu jego życia myślić mogę sprawiedliwie. Winny jest przed

przed Bogi, nieślawny u ludzi, kto tak rozpę-
 ścił wodze chciwości iż cudze ubóstwo ma za
 dostatki, Iwoje bogactwa za nic dla chci-
 wości. Wy bowiem Rzymianie żeście z przy-
 rodzenia pyłzni, i wyniosłością oślepieni, są-
 dzicie za rzecz pewną, że czym więcej po-
 siądzicie cudzych Krolestw, tym większą u
 wszystkich osiągniecie sławę. Ale daleko iná-
 czey się rzeczy dzieją: Jeżeli otwartemi oczá-
 mi chcecie obaczyć błędy swoje, uważcie co
 wam pomoże choćbyście się wszystkich Kro-
 lestw Pańami być szczylicili, jeżeli własnych
 bogactw będziecie niewolnikami? Zbieraycie
 co wam się podoba! pełne dostatkami nápeł-
 niaycie domy! moim zdaniem co wam potym,
 jeżeli myśli wasze od chciwości nie będą wol-
 ne? Ogdyby u łakomych taka była hono-
 ru własnego żądza, iák ná cudze pieniądze chci-
 wość, nigdyby (tak mowiąc) ten mol łakom-
 stwa, słodkiego spoczynku życia im nie gryzł,
 ani beżecny tak nieślawy piękego oblicza
 sławy nie toczył: zbytńi kochanek dostatkw,
 surowy honoru swego nieprzyjaciel być musi.

Słuchaycie Rzymianie! á nie tylko słysząc
 ále dobrze uważaycie co mówię, ináczey i mo-
 ją próżną mową, i czasu utrata daremna będzie:
 wszyscy potępiaią cudzołóstwo, á nikt nie ko-
 chá wstrzemięźliwości; wszyscy gania zbytki,
 á nikt się nie uczy mierności; wszyscy chwá-
 lą cierpliwość, á każdy urážony sarká; wszy-
 ścy gania lenistwo, á nikt do pracy się nie bie-
 rze;

Wszyscy się chciwością brzydzą, a każde-
go do zdzierstwa skłonnego widzę. Nie bez-
leż to mówię, co w tym Pałacu widzę, wizer-
unkach do cnot chwalenia mających ięzyki wy-
mowne, a ręce do niecnot i zdzierstwa chci-
we. Nie do Rzymian, którzy są w Illiryku, ale
do ciebie Senacie tu zgromádzony. moje mowę
obroconą rozumiey: Wásze háłło Rzymiánie
częstokroć ná chorągwiách píšecie.

Parcere subjectis Et debellare superbos.

Przepuścić pokornym

Gnąć karki upornym

Inaczey nápiśać by potrzebá.

Drzeć lud ubogi

Niedbać ná Bogi.

Nic bowiem inszego nie jesteście Rzymiánie,
iák spokojnych ludzi burzyciele, pracy i potu
ludzkiego żaziercy.

§. III.

Dáley mając Mowę swoię wieśniak, strofuie Rzy-
miánów, że żadną nienásfyceni ludzką krzywdą,
oyczyznę iego záwoiowali, przyznając to kárze
: Bogów zá grzechy ich przepuszczoney.

PYtam się was Rzymiánie: co zá práwo ma-
cie wy nád Tybrem urodzeni, do nas nád
Dunáiem mieszkających? Czy jesteśmý nie-
przyjaciół wászych zprzyśiężeni? czy widzie-
liście nas sobie nieprzyiąznych? czy słyszeli-
ście, ábyśmý ziemię cudzą nášli? czy powin-
nego Pánom nászym posłuszeństwá dotrzymać

niechcieliśmy, że iako gruby naród do'posłu-
 szeństwa nąginąć nas było potrzebá? Czy za-
 praszałicie nas przez Polkow swoich do przy-
 jaźni? albo ieżeli który od nas do Rzymu przy-
 szedł wam w ypowiadać wojnę? czy Krol ko-
 ry umierając, testamentem nas wam oddał, a-
 byśmy tym pozorem za poddanych byli? czy-
 ście wynależli iakie dawne prawo, albo zwy-
 czay nowy, żeby urodzeni Niemcy, pysznym
 Rzymianom podlegli zostáli? czyśmy wáże
 zaczęli woysko? czy cudze zrabowaliśmy
 dobrá? czy iakich wálszych przechowujemy nie-
 przyjaciół, aby mszcząc się krzywd swoich, ná-
 szę pustoszyć należało ziemię? Czy w iakie
 samśiedzkie wdzieramy się grńnice, i ich sobie
 przywłaszczamy grunta? często się trafia że dla
 rozgrńniczenia pustego pola, nieskończone mie-
 dzwi dwiemá sieiá się kłotnie, á prawo roście.
 Żadna záprawdę z tych przyczyn między Rzy-
 mianý i Niemcámi do wojny nie jest powodem
 albowiem wraz nas doszłá wálszá sławá, rázem
 i tyránitwo. Coż przytym wprzód mam mó-
 wić Rzymianie? czy o niedbáłstwie Bogów o
 nas, czy o wálszey śmiáłości? záiste niewiem;
 ieden bowiem który wiele ma, przez gwałt u-
 ciśka tego, co ma máło; Ten co máło, chcąc
 niechcąc służy temu, co ma więcey, i chci-
 wość niepówściagniona sfośnie się do skry-
 tey złości, á złość skryta otwiera drzwi drá-
 pieństwu iáwnemu, koby záś temu miał zabie-
 żec, żadnego niemáż. I z tąd się dzieie, że nie-
 násy;

nasycone iednego człowieka łakomstwo, wielu ludziom nieznośną krzywdę przynosi.

Słuchaycie Rzymianie? Słuchaycie niezadowolonymi uszami, co mówić będę? a uważcie co czynicie! albo Bogowie stáranie o ludziach porzucili, albo rodzaj ludzki w prędcę zaginię, albo świat przepádnę, albo fortuná rządzić przestánę, albo co takiego dotąd niewidzianego w świecie się ziawi: albo to coście przez ósmset lat nábyli, przez ósm dni strącić wam przyidzie. Bo niemá sz nic spráwiedliwszego, iák, gdy chcecie być przez moc Pánami, przez spráwiedliwość Bogów stániecie się niewolnikami. Nie rozumieycie Rzymianie, gdy ziemiá nászá wzięta, iż to się stáło mocą woysk wászych: nie jesteście nád nas ani bitnieyszy, ani śmielszy, ani mocnieyszy, ále że obráżonych ná siebie mamy Bogów, skrytemi ładami swemi to postanowili, iż ná ukaranie nászych złości was nieiákó kátów do wykonania káry záżyli i postanowili. Albowiem prawdę mówiąc nie wáshy broni, nie, która z Rzymu wyniesiona, ále nászym grzechom, któreście w Niemczech zástáli, zwycięstwo to przyznać i przypisać potrzebá. I gdyśmy zginęli, zginęliśmy nie iákó lękliwi, boiázliwi, słabi, ále iákó grzeszni, Bogów łáskawych nie májący. Czegoż się wam Rzymianie spodziewać trzebá, kiedy tak niecnotliwemi dluzey będziecie iák jesteście, i Bogów będziecie mieć rozgniewanych iák macie?

Ani czyńcie sobie nadziei o dalszych zwycięstwach Rzymianie, że wielkie zgromadzenie skárby, liczne zaciąganie woysk, że mocniejszy z wászey strony rozumiecie mieć Bogów, że wspaniałe wystawiacie Kościoły, że świetne daciecie ofiary: wiedzieć wam potrzeba, jeżeli niewiecie, iż nie przymują tego Bogowie, tylko od tych, co pokoy kochają i cnotliwie, żyją. Jeżeli do tryumfow i do zwycięstwa więcey nie potrzebą, tylko sztucznych wojennych zasadzek, wodzow odważnych, sił ludzkich, woysk, gromádnego, wielkieby głupstwo było, gdyby się każdy o te rzeczy starać nie miał: Ale coż ná to odpowiedzieć? czego nas samo uczy doświadczenie: Ze ludzie nie więcey nie mogą, iedno wojować, zaś zwycięstwo od samych tylko Bogow záwisko.

Jużeśmy moim zdaniem dość Bogom zá grzechy nasze wypłacili winy: wy zaś zá okrucieństwo nád námi, i niewdzięczność przeciwko Bogom (iák widzę) że ieszcze nie. Ale przyidzie czas, przyidzie, nád co nie pewniejszyego być wierzę, kiedy z cięszkością wypłacać będziecie musieli wszystko. I stać się może, że nas, ktorych teraz uciskacie iák niewolników, w krotce czcić będziecie iák Pánów.

Gdym w tej drodze przechodząc uważał krzemieniste i straszliwe góry, przykre po obszernych Prowincyách drogi, i lud grubego narodu, ziemie puste, miewła okropne, przemierzywszy wielą mil daleki Rzym jest od

Niem,

Niemcech, niewiem co za szaleństwo było wasze, tak daleko szukać naszego kráiu. Jeżeli chciwością pieniędzy to się stało, nieporównanie większą summę straciliście na tey wojnie, i teraz tracie na utrzymanie coście zawojuowali, aniżeli wam przyniesie ziemiá nasza co płacić ci choǳu, i co przez wszystkie lata płacić będzie powinna; á może to być, że ją prędzey stracić przyidzie, nizeli się nádgrodzą prace i kosztá woienne. Jeżeli inszą przyczynę powiadacie, dla czego Niemcy od Rzymian zniewoleni, áby z tąd mieliście sławę i honor nieśmiertelny? prozna i głupia to jest pychá, mury i kámiennie twarde dobywać, á ludzkie umysły i delikátne serca oddalone czynić i do gniewu pobudzać. Jeżeli dla tego nas w Járzino niewoli bierzecie? máiąc nas za grubý i prostý naród, ábyśmy do wászych praw przyzwyczajeni w polityce żyli. Niech umieram, jeżeli się skutek z intencją zgodzi. Jákże to może być, żeby inni práwa wásze trzymáli, kiedy wy sami praw przodków swoich nie trzymacie? Wstydzić się powinien, kto chce drugiego poprawiać, máiąc sam w sobie wiele do nagány. Nigdy bowiem zyzowáty nie potrzebuie, áby go ślepy prowadził.

A że to co mówię, prawdá jest; żeśmy áni okázwi dáli, áni przyczyny miał Rzym pyszny náchodzić niewinnych Niemców, tedy naylepiej wszyscy iuż udajmy się ná rábunki, wszyscy na rozboie, wszyscy ná spuszczenie swiá-

tá, ponieważ tak już jest zepsuty i od Bogów opuszczony (iako doświadczenie samo pokazuje) że, kto co może nazytliwszego, wolno czy nie; á co jest w oplákány m nieszczęściu naygorszego, że temu złemu, áni mágistráty zabięzić chcą áni utrápieni ludzie skárzyć się oto śmieją. Tak jesteście nie litościwi w sądzeniu Oycowie wybráni, i taką boiaźnią nápełniliście ludzi, że wołá w domu naywiększą znosić nędzę iák z nayspráwiedliwszą do was iść ná skárgę spráwá. I z tą się to dzieie, że, co w domu má kto iednego nieprzyiacielá, tu przyszedłszy, będzie miał was wśytkich: álbowski kto má krzywdę, ten jest ubogi, á kto mu ją uczynił, bogáty, i z was przyiaciół májący

Gdy ná násze nieszczęście fortuná taki los rzuciłá, żeśmy się w poddaństwo dostáli czy nam dotrzymacie praw? czy jest spráwiedliwość porządná? czy nas przy pokoju i swobodách naszych chowacie? wcale nie. Owszem ci, co od was przychodzą, wydzieráją nasze dobrá, wy co tu jesteście krádniecie nam naszą sławę, gdy naród nasz sądzicie być bez práwá, bez Króla, bez rozumu; ále mylicie się przed całym Niebem, mylicie: bo żadnym dowodem zádać nam nie możecie ábyśmy byli bez rozumu, kiedy iákimi stworzéniami nas Bogowie rozumnymi stworzyli, tak jesteście: w własnych domách naszych mieszkájąc, cudzych nie prágniemy, áni náchodziemy, áni wydieramy: spráwiedliwszą przyczyną moglibyśmy was ná-

názwać nierozumnemi, szalonemi, kiedy mając tak obfitą Włoską ziemię, Państwo we wszystko bogate, iednak cały świat dla chciwości przekłetej krwiąście oblali. Powiadał cie że w Ojczyźnie naszej żadnego niemamy porządku, żadnego Senatu, żadnego woysk, żadnych handlow, żadney polityki, ale że iako leśne bestye nierozumne żyjemy. Odpowiadam: że nie trzeba nam Senatorow pysznych, kiedy się sami w równości rządzić potrafiemy, nie cierpiąc, aby nam kto rozkazywał przywólności od Bogow nam zostawieney. Nie potrzebowaliśmy dorad woysk, niemając żadnych nieprzyjaciol, procz was pierwszych. Niepotrzebni nam wcale z cudzych królów kucpy, ktorzy przez swoje oszukania kráý niszczyć, pieniądze za gránice wywożą, zwyczajnie niepocziwe razem z modą cudzoziemską do kráju wprowadzają, i zbyt kow uczą; dla tego gdy w odzieniu jesteśmy pomiarkowani, w trzeźwości skromni, hałasow i tumultow iarmarcznych nieznając, wcale bez niepotrzebnych handlow obeyść się możemy; Ani nam potrzebne Maurytáńskie pismá, Azyatyckie kádzydá, iedwabie dámaśceńskie, winá kretyckie, purpury i złoto árabskie, iednak dla tego bestyami leśnemi názwać się nie możemy. Nie tá się ma zwąć Rzplta, nie ci rozumni ludzie, gdzie wiele iarmarkow wiele kupcow, ale gdzie więcej cnotę kochają, spokojnie żyją; te zaś rzeczy wszystkie, które wy macie, nie do cno-

ty, ani do dobrego rzędu, ale bårdziey do zbytku i rozpusty są okazy. A za tym należy, aby Rzplta niemiecka politowanie miała nad Rzymską dla bogactw iey szkodliwych; Rzymska zaś zazdrościć powinna by Niemieckiey, árcypożytecznego iey ubóstwa. Gdybyście tak dobrym umysłem z swoich bogactw byli (iák my z ubóstwa) kontenci ani wam do prześladowania i opanowania Niemieckiey ziemi, ani nam z nárzekaniem do Rzymu chodzić by potrzebá. Wielką między nami różność máią rzeczy: Wy Rzymianie słyszác nasze nárzekania i biedę, nie nam z swoich roskoszy nie udzielicie; my widząc wásze swáwole, wásze biesiady, w biedzie naszej płakać i łzami się karmić nieprzełłaiemy.

§. IV.

Kończąc zdęzetą mowę wieśniak, na sędziów niespráwiedliwych wielce nárzekając, uskarża się, przydając iák są dla Rzpltey wielką zgubą.

Jezeli to com mówił już wszystko być rozumiecie Rzymianie, mylicie się, ieszcze nie koniec: To co powiem, zdác się wam będzie do wierzenia bårdziey niepodobne; od czego mié iednak żaden postrách nie odstraszy, gdyż ani was, żebyście tego nie czynili, żaden wstyd niepowściąga. Grzechowi bowiem publicznemu, niepotrzebne nápomnienie sekretne. Wydziwić się temu zádosyc nie mogą Rzymianie, że Magistraty nam takie przyśetacie, iákcie
teraz

teraz są nierozumne i głupie, iż ani wászych praw nam tłumaczyć umieją, ani nászych zrozumieć mogą, czego iedyna przyczyna, że nie tych przyśelacie, ktorzy zgodni są do sądenia, ale tych ktorzy sprzyiających sobie w Rzymie więcej mają Senatorow. Gdy tedy Mágistraty od Senatu ludziom niecnostliwym są powierzone mało to jest co tu powiem, przeciwko temu co tam czynią. Jakie tu rozkazy od was mają, niewiem; co tam robić niewstydzą się, oznajmie.

Sędziowie wáśi wszystko co im dadzą, oczywiście biorą, a cokolwiek mogą skrycie, to zmyślą i uczynią; ubogich ostro karzą, bogatszym grzeszyć pozwalają, na wiele złego przez sprząy patrzą, áżeby potym mieli przyczynę wziąć od kogo co mogą; zaniedbywają powinności swoiey w doyzrzeniu poddanych, áżeby mieli czas do rozkoszy i zbytkow; coby mieli złe sprawy karać, sami ich są wynalezćcami, słabsi sprawiedliwości doprosić się nie mogą; jednym słowem Rzymianami się nazywają, a nászey ziemi nie wstydzą się, niszczyć. Coż to jest Rzymianie? żadnegoż to już wászey pyśze w pánowaniu, w chciwości i zdzierstwie końć nie będzie? czego chcecie, powiedźcie nam, a takiemi nas nie ciemiężcie ciężarami. Jeżeli z okazji synow nászych to czynicie? czyńcie co wola wásza! weźmieycie ich w káydány, i mieycie za niewolnikow ani więcej żelaz na nich włożycie, tylko tyle, ile znieść będą.

będą mogli; A za coż podatki i ciężary takie nakładacie, czego wytrzymać niemożemy? Jeżeli dla fortun naszych to się dzieje? idźcie pobierzcie wszystkie: nie jesteśmy Niemcy tego umysłu, co wy Rzymianie, którzy żebyście bogactwami umierali, ubogo żyć wolicie. Jeżeli się obawiacie, żeby przeciwko wam nie powstała oyczyzna nasza? dziwnomi, jeżeli wam to na myśl przyjść mogło, i dla tego zniszczeni i uciemiężeni od was zostaliśmy. Ale dajcie rękoiymią niepuścić naszej ziemi, my damy w dwójnasób iako wam rebellizować nie będziemy. Jeżeli usługi nasze zadość wam nie czynią, każcie z karków iako nieposłusznym głowy strącić, nie tak przykry będzie miecz ostry karkom naszym iak przykra jest surowość wasza do niewoli nieprzyzwoconym.

Wiedzieć, coście uczynili Rzymianie? a to wszyscy uciemiężeni obywatele moi, sprzyśnigli się, zwyczajney z żonami nie mieć społeczności, przez cały swoy wiek, aby która brzemienną nie została; i własne dzieci, które już zrodzili, pozabijać, żeby ich nie zostawić w moc tak niemiłosiernym tyranom. Lepiej jest, że umrą wolnemi; iak mają żyć niewolnikami. Jeżeli te niešťczęścia synów naszych czekają, których mizerni oycowie doznaliśmy, nie tylko sprawiedliwa jest rzecz, życia im nie pozwaląć, ale też bardo chwalebna; starać się o to, aby się i nierodzili. Nie iak należało po prostu;

Śpować sobie Rzymianie, owszem tego doglądać aby ziemią gwałtem zawoiowana, sprawiedliwością rządzona była. Stać by się to mogło, że mizerni niewolnicy obaczywszy sprawiedliwerządy, zapomniałiby swoich krzywd, i powolny umysł do niewoli prędzeyby przyzwyczaili.

Wiele razy w krzywdach naszych ktore od sędziow waszych nad Dunaiem ponosiemy, przychodziem z skargą do Rzymu, długiey czekamy w Senacie Audyencyi. Jeżeli się iev дочекаmy, tak iesteście w rozporządzeniach leniwi, że, niż złych zwyczajow poprawić zaczynacie, wprzod się zniszczy cała Rzplta. Dla tego niektore rzeczy częścią dla wiadomości, częścią dla poprawy waszey opowiem: Przyszedł czasem niektory ubożuchny człowiek, żebrząc w Senacie pomocy w krzywdach swoich, ten nie mając pieniędzy żeby dał, ani winą żeby częstował, ani oliwy żeby obiecował, ani purpury żeby wam się w czym przysłużył, opowiedziawszy w Senacie skargę swoją, nic więcej nie odniósł nad obietnicę w słowach. (Przyidzie, mówią, w krotce ten czas kiedy twoia sprawa osądzona będzie) Coż dalej się dzieie? á to mizerny człowiek czeka. iac sprawy, ostatek co miał, stracić musiał, i chociaż nic nie otrzymuje, nadzieją się karmiac, niemając część życia swego na wytrzymaniu trawi, mając od niektorych dobrej wygraney otuchę: Coż na ostateku? á to na głowę z całą

z całą sprawą przewrocony, zawstydzony, i zdeptany, słyszy że sprawę więcej ma iak sprawiedliwą, a przecież od Senatu potępioną: iak mizerny człowiek, co szedł skrzyć się na jednego nieprzyjaciela, powrócił do oyczyzny, nárzekając na was wszystkich Senatorow, przeklinając nieszczęśliwe czasy, i Bogow wzywając do zemsty sprawiedliwej. Przycodzą niekiedy do Senatu ludzie kłotliwi, złością nie krzywdą do Prává pociągnięni, którzy obiętnemi i fałszywemi słowy, zmysłownemi łzami, wiążę sobie w Senacie jedność, i wyproszą, że bez odwłoki Senat náznacza Sędziego, któryby sprawę jego dobrze osądził. Coż się dzieje po jego komm sly? A to więcej macie pracy i kłopotu w poprawieniu jednego Dekretu, co nierozumnie bez uwagi osądził, aniżeli z całą sprawą co kłotnicy dwaj między sobą poczynili.

Sposób życia mego opowiem wam, Rzymianie, żebyście zmiarkowali, iakie życie prowadzą sąsiedzi i przyjaciele moi. Ja, jeżeli lato, to zbieraniem kłosow, w jesieni zbieraniem żołądzi, zimie zbieraniem gąteży i rabaniem drew w mieście życie moje i dzieci zatrzymuję, co nie bez przyczyny, abyście wiedzieli nádmieniam: ponieważ tak są wáśi Sędziowie niesprawiedliwi że ubogich ludzi bez miłosierdzia niszczą, takie wszczynają zamieszanie aby mieli co sądzić, takimi sposobami lud ubogiemieją, iż całą Rzpltą do upadku przywołują.

dzę, o sprawiedliwość, czy to źle czy to dobrze
wcale niedbają; narzeczcie gdy żadney nadziei
niemasz pomocy od Senatu, ja miserny czło-
wiek abym oczyma memi na takie niegodziwe
rzeczy nie patrzył, opuściwszy domek, żonę,
dzieci i przyjaciół, precz z miasta iść musiał-
em, woląc błakające życie po lasach i borach
prowadzić, aniżeli słyszeć płacz i narzekanie
ubogich ludzi, przytym dzika bestya w boru za-
dna mnie nie obraża, jeżeli iey dam pokoy, lu-
dzie złośliwi ludzie niecnotliwi, chociaż im
dobrze czynię naprzykrzać mi się i przesła-
dować mię nieprzeszają. Biedna rzecz jest,
mieć przeciwną fortunę gorsza cierpieć złe bez
wszelkiey pomocy, naymisernieysza nad wszy-
skie nieszczęścia. kiedy sposob jest do porató-
wania, a kto może, podać go niechce, kto
chce, to się mu niegodzi.

O niemiłosierni Rzymianie! czy to poymu-
iecie, co nas dolega? przynaymniey z mego
żalu snadno to zmiarkować możecie: bo mo-
wiąc tylko o tym, a oczy w łzach toną, ięzyk
drętwieje, rozum odchodzi; co rozumiecie, co
się dzieje w oyczyźnie moiey, gdy na to wszy-
sko oczyma patrzą, i na sobie doznają? Tak
ciężkie i wielkie cierpiemy krzywdy, że sami
Bogowie do miłosierdzia nad nami prędzey by
się sklonili, jak wy ludzie nad ludzmi. I co-
kolwiek niedbale tu w Senacie stanowicie co-
kolwiek złośliwe Magistraty wásze czynią,
wierzcie mi, że tego części dla urażenia was
nie,

niewspomniał. A jeżeli kląmam, z tych dwóch rzeczy jedno uczynić: albo mnie szyję uciąć, albo was (jeżeli prawdę mówię) z urzędu złożyć, i z Rzymu powyganiać potrzebą. O skryte i niepojęte Sądy Boskie! iako mi należy chwalić i sławić sprawiedliwość waszą, tak mogłabym i sprawiedliwiecy narzekać, gdy na nas takich przepuszczacie sędziów, którzy nas rękami swemi karzą, a sami niegodni głów nosić na karkách.

Wtey mowie moiey jeżeli was słowem iakim uraził, kładę sam na prog głowę moję, czekając iey ucięcia: wolę chwalebnie życie moje dobrowolnie ofiarować, umierać, aniżeli wam sławę uczynić, gdyby mi od was było wydarte.

I tym zakończył prośbę, ale nie prośbą mówię.

Obrociwszy się Cesarz do stojących, rzecze: Coż wam się zda przyjaciele, co za owoc wtey łupinie? co za ziarno w nikczemney plewie, iak wielkiego ten mizerak pokazał się być umysłu człowiekiem, iak wiele głębokich racyi, iakich z zwiezłością słow, iak mocnych zdania? na ostatku tak Bogom będę przyjemny i z tey choroby uwolniony, że wieśniak ten całą godzinę porzuciwszy się na ziemi leżał, my wszyscy spuściwszy z zadumienia głowy, ieden do drugiego słowá przemówić nie mógł, będąc zawstydzonemi, i wżgárdą życia iego ządziwieni, która odwaga rzadko w nayodważniejszych rycerzach widzieć się może. U

czyj

czyniwszy tedy radę między sobą Senat, zaraz trzeciego dnia nowe Magistraty do Dunayskich brzegów wysłaliśmy. Mowę tę tego napisaną między pamięci godnemi pismami w Kancellaryi Kapitolium złożyć kazaliśmy potym przez publiczny dekret, ten chłopiek przyznany jest i przyjęty za Rzymianina, wolnością udarowany, i z skarbu publicznego do śmierci oznaczona znaczna pensya corocznie mu była płacona Rzym bowiem Matka naszą nie tylko znaczne i chwalebne dzieła dla niej podjęte, ale też i słowa w Senacie rozumne od kogokolwiek powiedziane, nagradzać za rzecz miał chwalebna i przyzwoita.

§. V.

Monarchom Książętom i do kogo należy radzić
Author, żeby na urzędy sęskie sprawiedliwych
wybierali, i stanowali ludzi

Spartinus in vita 30. Tyrannorum powiada że *Cyrydes* Tyran popisał był w Regestr Senatorow, których zglądzić z tego świata postawił; co gdy się wydało, sam zabity został. Drugi Tyran *Regillianus* gdy umarł, znaleziono Książkę która była zapisana tych Imionami, których swoją pozabijał ręką, dla czego po grzebu uczynić mu nie pozwolono. *Nero Cesarz* tak w życiu niesławny, iako i w surowości Tyran, przecież niektorego dnia gdy dwóch osadzonych winowaycow na śmierć (według zwyczaju) podpisać miał dekret, mocno wstępnawszy, rzekł. O iakżebym nie rad umiał pisać

piłmá, áżebym był wolny od podpisania tego Dekretu: Zaprawdę na ten czas Nero zaśluzyl nieśmiertelną sławę, co potym przewrotnością życia, i uczynkami bezecnemi, tak chwalebne ożpecil słowá. Ktory zwyczaj Augustus Cesarz (wiadomo wszystkim iákich był cnot chwalebnych Pan) postanowiwszy prawo, zniósł, áby żaden Monarcha ręką swoją niepodpisywał ośádzonych ná śmierć Dekretow. Chwalebniejsza rzecz jest Monarsze bronić mieczem Państwá swego, iak swoją ręką kreślić piorem ná potępionych dekrete: O iak siłu takich się znajduie sędziow, ktorzy za chwalebną rzecz wielu ná śmierć skazáli, iak wielu publicznie chłostać uszy urzynać, ćwiertować, kazali powiadać? mając to za tak wielki honor, iák insi ktorzy niewolnikow wykupili, sieroty wyposażyli, ubogich własną fortuną podźwigneli.

Ze Sędziowie według prawa winnych karzą, nie jest rzecz naganna, owšem chwalebna, ále żeby się z tego szczylic, mniey uczciwa. Ktory jest cnotliwym i prawdziwym Katolikiem, temu więcej z wylanych łez w Kościele nizeli z polanych mieysc krwią ludzką zádszczycać się należy. Osobliwszey Krolowie i inna zwierzchność dolożyć powinni pilności, w docieczeniu i wyprobowaniu tych ktorych chcą stanowić sędziami ludu. Bo ieżeli naprzód sam siebie sędzia w sumnieniu osądzić nie chce? Tyśac codziennie zgorzenia uczyni w Rzpltey. O nieszczęśliwa sz tam i mizerna Rzplta gdzie

gdzie Sędziowie na to tylko oczy obrocone
mają, kogo karać, myśl i serce, iak się z bogá-
cić, iak pieniądze zbierać, ręce do zdzierstwá
chciwe, nie do podźwignienia ukrzyw dzonych
noszą, więcej czasu na ugięcie sobie przynioś,
ktożyby ich bronili i utrzymywáli, niżeli na
czytanie Praw, Konstytucyi, iak mają sprawie-
dliwie sádzić, odkładáią.

Sędzia nie będąc doskonałe rozumnym, ie-
żeli nie przykłada się mocą, i pilnością do ná-
bycia wiadomości, z czytania Státutow, ále cá-
łą noc piie, cały dzień na grách márníe trawi,
iákże ten może dáć sprawiedliwy wyrok i kto-
ry występki inszych karać powinien, z nim w
kompánii nie chodzą tylko występní. Dla cze-
go proszę upominam, i zaklinam Monárchów
i tych co do nich należy, áżeby nie ná tym
cały fundáment dobrych rządów zakładáli, że
sami są miłośnierni szczerzy, cnotę kocháiący, ále
też żeby i Sędziowie ich byli i sprawiedliwi:
wielka jest różność być samemu dobrem czło-
wiekiem, á sprawiedliwości, w inszych prze-
strzegáć. Ktożby się nie dziwował tákiemu
Monársze? że sam iednego klámstwa nie powie,
á Ministrowie iedney prawdy nie rzeką? Ktoż-
by się nie urażał? widząc Páná światobliwego,
czystego, trzewego, á iego cały Dwór wsze-
teczny, rozwiozły, zbytkuiący i opity? Ktoż-
by nie nárzekał máiąc Krolá sprawiedliwego,
á Sędziów którzy sádzić sprawiedliwie powin-
ni, niesprawiedliwych. To co się rzekło do ná-
Bb pomnie-

pomnienia Krolow, i tych co Sędziow stano-
wią, należy, aby nie dość na tym przestali że
sami są dobrimi, rzetelnimi, sprawiedliwemi,
ale jeżeli i ich Ministrowie i Sędziowie takie-
mi się znaydują; wiele należy pospolitwu na
tym, żeby Krol Pan był dobry, ale nie mało na
tym, żeby Ministrowie ich i Sędziowie nie by-
li złemi.

Umierając ktorykolwiek Monarcha, dzieli i
testamentem leguje synowi temu Księstwo to,
drugiemu to, poлаг corce ten, a tym wszy-
skim dopiero zaleca żeby byli sprawiedliwemi,
aby w Państwach swoich doglądali sprąwie-
dliwości, i stáráli się o wykonanie iej nayprą-
wiedliwsze. Na co osobliwzey uwagi potrze-
ba, że nie zostawia synowi sprąwiedliwości
Krol, ale zaleca: Bo iako ią sam niewzjął w
tekcesy i dziedzicznym prawem, tak jeżeli jest
sprąwiedliwy, pamiętać powinien, że tylko od
Boga ma powierzona: Niemalsz inszego sprą-
wiedliwości prawdziwego Pána, tylko sam Bóg
ktory jest nayistotniejszy sprąwiedliwość. A
kiedy wszystkich rzeczy Pánami i dziedzicami
są Krolowie pócz sprąwiedliwości, ktorey tyl-
ko Ministrami są. Czemusz tedy Sędziego, kto-
ry nie według sumnienia, nie według Praw
Boskich i pospolitych, ale według upodobania
swego i pássyi sądzi, nie Sędzią, ale publi-
cznym łotrem nazwać nie mamy? daleko wię-
kszym ten jest łotrem, co Boską sprąwiedliwość
niż ten co skárby łupi i wydziera.

A to co się rzekło dla sędziow, którzy chcą być dobremi, dosyć jest: dla tych co zlemini, ani naywięcey nie pomoże, jednakże naypilniey się starać powinni Monárchowie i do kogo nale-ży, aby uważali, iákich mają sędziow, złych, czy dobrych? tyránnow, czy łaskáwych? Do tyránna należy, Rzpltą niszczyć, do dobrego Pána bronić iey, i w złych obyczajách popráw-iać. Często się trafia, że Monárchowie znay-duią się niedbali o spráwiedliwość, nie dla te- go, żeby nie mieli woli być spráwiedliwemi, ale że im się niechce pomyśleć o sposobie i po- mocy, iákby złemu zabiężyć; ktore niedbál-stwo nie jest wymowione, i tak ná sławie iák i ná sumieniu upadek przynoszące.

Plutarchus in Apophthegmatis powiada, że Fi- lipowi Mácedońskiemu Krolowi Alexándra W. oycu, niewiastá stára i uboga zaszła drogę, pro- sząc, aby iey spráwę osądził, ktorey wzáiemnie rzekł Krol: Jeżeli miłe życie niewiasto, puść mię; niech tak Bogów mam łaskę, iák czasu nie mam, twoiey spráwy sádzić. Ná co mu o- ná odpowiedziała: Ah dla Bogá! Krolu, ieże- li nie masz czasu moiey spráwy osądzić, i uczy- nie spráwiedliwości, przestań być Krolem, á znajdzie się pilnieyszy dp Rządow Rzpltey. Nád czym zdziwiwszy się Krol, nie tylko tę spráwę, ale inszych wiele zaráz z siadłszy z ko- nią, osądził. A ieżeli Monárchowie sami sprá- wiedliwości dopilnować, álbo niechcą, álbo niemoga, przynaymniey żeby dobrych stáno- wili

wili Sędziow, do tego są obowiązani. Pártya kulárny człowiek z własnego tylko czy zle-go czy dobrego zycia, ále Krol i z zycia zle-go, i z niedbálstwą o Rzpltą, oddać będzie mu-śiał ráchunek. Seneká w niektórych liście do Lucylla przyjaciela piśze te słowá: *Miły Lucy-lu świátło moie, wielce się cieszę, że mię masz ná-wiedzić w Rzymie, ále o to bardzo proszę, ábyś do-brych postanowił Sędziow w Sycylii* Nie wielebym miał pociechy z widzenia ciebie, gdybyś nie dobrze rozporządził zostawił Rzplcą. *Áżebyś wiedział, iákich postanowił Sędzow, tedy tácy być powinni wy-robách sprawiedliw, w sędzowach raceln, w sprawách uczciw, w surowości káskáw, á nadewszystko ób-brania upomink w nazywstwieziłwsi.* Co dla tego cię napominam, iéżeś był w rządzeniu Rzplcy pil-ny, daleko w obróbeniu tych, i w doświadczeniu komu-ma, z powierzyć sprawiedliwości, pilniejszy być potrzeba. Cokolwiek tedy starodawni Filozofowie w kńęgách popisali, Seneká w tych krotkich słowách wszystko zawarł: są tedy tak mocne, tak ważne, tak potrzebne, że gdyby ie Krolowie do rozporządzenia w pámieci, á u-rzędy do wykonania przed oczámi mieli, i Rz-pltą od wieku nie zczéscia, i sumnienie od ob-ciążenia uwolnić by mogli.

Antoninowi Cesarzowi náwiedziácaemu páństwą, gdy przyiáchał do Kapuy, pytájąc się czy sprawiedliwi álbo nie, znalazł iá Se-dziowie, ieden z Kápuzánów tak powiedział (iá-ko *Aelius Spartianus* piśze) Bogow wzywam ná świádectwo Najiásniejszy Pánie, że ten Sę-

dzia, który nad nami postanowiony ani jest sprawiedliwy, ani sprawiedliwie sądzi, co grunto-
wnie jeżeli posłuchać raczysz, opowiem. Pro-
szem go w czterech sprawach cudzych, kto-
rey żadney sprawiedliwej nie było, aby za
moją prozbą łaskawy napisał wyrok, co mi z
wielką ochotą (zdumiałemu i nieukontento-
wanemu) uczynić obiecał; i gdym o to prosił,
nie rozumiałem żeby prozbie niesprawiedli-
wej dogodził; czyniem tylko żadosyc woli
tych, od których byłem proszony. I dalej ten-
że Kápuan mówi: A lubo byłem mu przyacie-
lem, nie może mówić, żeby to dla mnie uczy-
nił, bobym w swoiey sprawie o niesprawiedli-
wość nie prosił; jeżeli tedy dla prozby moiey
cztery razy źle osądził; dla prozby inszych
czterdzieści spraw mógł tak osądzić czemu
zabieżeć Nayjaśnieyszy Pánie potrzebá, skara-
wszy Sędziego. Może Sędzia wszystkich łá-
skawie słuchać, ale wszystkich sprawiedliwiey
sądzić powinien. Tym przykładem nápomnieć
należy Sędziow, żeby się prozbą nie dali uwod-
zić, ale uważać należy, kto o co prosi: jeżeli
to uczynią co jest sprawiedliwego, i sami nie-
przyaciele mieć ich będą za sprawiedliwych;
jeżeli uczynią to co nienależy, za przepuszcze-
niem Boskim, od samych przyjaciół będą gá-
nieni i od nieprzyjaciół szkálowani.

I to nie w mnieyszy uwadze mieć powinni
Krolowie. Aby Sędziowie nie byli chciwi i łá-
kami. Nie może się nigdy w jednym czło-
wieku zgodzić sprawiedliwość z chciwoś

ścią, strzec się powinni Sędziowie najmniejszych odbierać podarunków; bo chociażby nie dla daniń nie uczynił Sędzia, przecież od podejrzenia wolnym być nie może, jeżeli coś przyime. A jeżeli w ktoregokolwiekędzie go domu, rość pocznie fortuna załana na ławicy sądowej, tam sprawiedliwość zpychana piotem, iak plewy pod słońce polecą. Takich tedy Królów, Książąt, i do kogo należy, stanowią powinni Sędziów, którzy są załeceni cnotami, doświadczeni w sumnieniu, dalecy od chciwości; a jeżeliby na tym powatpiwać przyszło, czy złego czy dobrego jest sumnienie, toremu ten urząd powierzony być ma, nie mała z tad może być proba, kiedy przez wyniosłość, przez moc albo przez pieniądze, sam się na ten urząd załeca i wdziera. Kto zaś dobrowolnie włożony na siebie przyjmuje taki wielki ciężar, cudze sądzić sprawy i sumnienie, trudno wierzyć potrzebą, że i swojego lekce ważyć nie będzie.

§. VI.

List M. Aureliusza Cesarza do Antigona przyjacielu na wygnaniu będącego, toremu odpisując na list z Sycylii pisany, ganiąc zbytnią furiosłość w Sędziach Rzymskich, rozdzielony od Autora na części cztery.

M. Aureliusz, w Senacie kolegą, Tribuna w władzy uczestnik teraz chorujący, sobie zdrowia, Antigoniowi pocieszenia, od Bogów iśkających życzy.

Unikając upałów wielkich w mieście, wy-
iachałem do Kápui gdzie z nagley drogi nie
tak niebezpieczną, iak uprzykrzoną febrą wzru-
szony jestem; drugi mię ten list od ciebie do-
chodzi, tey samey z przypadającą febrą godzi-
ny, dla ktorey czytać nie mogłem go zaraz.
Obadwá mało szczęśliwemi liczyć się możemy,
kiedy ani ia obszerniejszym pisanem twego
smutku umnieyszyć, ani ty krotszemi słowy
febry moiey uleczyć nie potráfisiz. Gdyby do
pocieszenia ciebie, same litery z obszernym
komplementem dołyć były, walczyłbym z mo-
ją chorobą, czyniąc zadosyć potrzebie twojej:
ale co pomoże w łagodnych słowach język i
pióro. gdy ręku do podźwignienia nikt przy-
łożyć nie zechce: przypomniałem sobie w tey
máteryi starodawne Rhodyczykow prawo, te-
ni napisane słowy. Wszystkich więźniow lub
ubóstwem ściśnionych, w smutku leżących,
cieszyć, nawiędzać, i ratować każdy obowią-
zany będzie, to iednak osobliwiey stánowimy
i rozkázujemy, aby żaden nie dawał rady, ieże-
li z nią sposobu i pomocy nie złączy; słowa sa-
me niezłożone z uczynkiem, málo máią mo-
cy do pocieszenia nędznych i uciśnionych lu-
dzi. O iakże nie nie dość wysławione to prawo,
ale daleko chwalebniejszym ten, kto ie zachod-
wywać będzie. Wiedz o tym że tego pragnę,
abym cię mógł obaczyć; tak rozumiem że i ty,
abyś się zemną o swoim nárádził nieszczęściu:
więcey się ucieszy strąpiony umysł, gdy swo-
ie

ie rostrząśnie przed przyjacielem nędze, iak
gdy słuha zwyczajnego politykow pocie-
żenia.

Gdy wiele donosiłz mi listem twoim, o czym
dawniey nie wspominałeś, że rządcy i Sędzio-
wie wtym kráiu z Syccilianámi ostro się obcho-
dzą, dla czego obywátele támecczni nie wiele
dobrego życzyć mogą Senatowi; wierzę temu
śnadno, że bystrość mieszkańców tej wyspy.
Sędziów sobie surowszemi czyni, według da-
wnego przydowia: wszyscy zli Insulanie, Sy-
kulowie naygorfi. Ale przystępując do rzeczy
ludzie że zwyczajnie po ludzku grzeszą, dzi-
w wac się nie trzeba, ale Sędziowie że suro-
wo karzą, mało to chwale, ponieważ tyrán-
nami bárdziey, iak Sędziámi spráwiedliwości
doglądájącemi, názwać się mogą. Jedno jest:
co mię zámysłonym czyni tak, iż czásem przy-
tomnym nie jestem sobie: że Bogowie będąc
właściami spráwiedliwości Pánami i ukrzy-
wdzoną stroną, a przecież cieszą się z tego, że
ich ludzie miłosierdnymi zowią, my zaś máiąc
pozwolony a ráczey powierzony od nich urząd
spráwiedliwości, nie będąc obrażonemi, cie-
szemy się z sáмого nád drugiemí okrucieństwá.
Ktoż tak będzie szalonym, żeby drugiego
chciał osądzić niespráwiedliwie, kiedy Bogo-
wie włásne dając krzywdy, miłosiernych o-
trzymują łnig, my mścząc się o cudze, Ty-
ránkie odnośiemy názwiśko

Zie bárdzo działoby się z ludźmi, gdyby Bo-
gowie

gowie równą sprawiedliwością karać mieli złości nasze: każdy występki dosyćby był do wydarcia nam życia i potępienia. Nie człowiekiem między ludźmi, ale bestyą między zwierzętami, sprawiedliwiey nazwać takiego trzeba, który zapomniawszy się być sam w ułomnym ciele, niemilościernie krew prawie z wnętrzości wyciska cudzą. Gdyby od stopy do głowy uważał się człowiek, jednego nieznajdzie w tobie do okrucieństwa członka, a wszystkie do litości obaczy sposobne: ma oczy, aby patrzył na ubogich nędzę; ma nogi, aby chodził do szpitalow i więźniow; ma ręce, aby dźwigał podupadłych ma ięzyk, aby mówił za opuszczonemi i ukrzywdzonemi sierotami; ma umysł aby kochał Bogow i bliźniego; ma rozum, do poznania ziego, i umiejętność do czynienia dobrego; gdy tedy wiele winni ludzie Bogom za tyle okazał do młotostwierdzia daleko więcej, że im ugli sposobow do okrucieństwa: czy dąli ludziom rogi, iak bydłu, czy żądło, iak żmii, czy pazury, iak kotowi, czy iad, iak iaszczurce? na ostatku ani kopyt iak koniom, ani lwich zębów i mocy, do kaśania i szarpiania innych. Kiedy tak iaskawia się Bogowie i do iaskawości sposobnych stworzyli ludzi, za coż tak niemilościernemi chcą być Sędziowie nasi? o iak wiele dziś znajdzie się niezmiękczonych i okrutnych Sędziow! którzy żarliwością niby sprawiedliwości, wyzwszy się z człowieczey natury, pozwalają namiętnościom pánować nad sobą.

Dalej rozciągając List M. Aurelius, dwa wspomina przykłady, jeden zapalczywego Sędziego, drugi łaskawego Cypryjskiego Króla.

Niechaj tak będę szczęśliwym, iak w młodości moiej znałem *Censora* jednego w Rzymie imieniem *Likaonika*, człowieka statury meźney, wzrostu ani zbyt wysokiego ani niskiego, oczu nieco krwawych, rodaką prawdziwego Rzymskiego; był przez wiele lat Sędzią, że był w prawach doskonale biegły, przyzwyczajony do prędkiego spraw sądzenia w rozmowie skromny, w odpowiedzi prędki, wszystkich sobie równoletnich w tym przewyższał, że każdego sprawiedliwie sądził, i trudne sprawy prędko i w krotkich zamykał słowach, nigdy jednak ani prozbą zmiękczyć, ani podarunkami przekupić, ani słowami zwieść ani grozbą ustrąszyć, ani obietnicami uiać się nie dał, lecz oraz był umysłu surowego, w słowach ostro, na prozby groźny, w karaniu okrutny, w sprawach powątpiewający, a nade wszystko wszystkim nieprzyjemny, i każdemu straszny. W jakim był obrzydzeniu u wszystkich, ledwo wymówić, iak się go wszyscy bali, ledwo pomyśleć się może, wiele razy kto w Rzymie był ukrzywdzonym, nayıpierszą tę wyrzekł zemstę: niech żyje w potomne lata *Likaonikus Censorem*. płaczące dzieci strążyły matki: ciszy! *Likaonikus* idzie! i zaraz

zaráz przestawáły plákać: ták tedy samo imię Likáonika stárszym ná postrách, dzieciom ná ucitzenie służyło. Przytym wiedz o tym Antigonie, wiele rázy rozruch się w zczął w mieście, álbo rokosz w ktorey Prowincyi, wlystkich Senatorow to było zdánie aby ná uśmierzenie, Likáoniká postać: skoro dowiedziano się że Likáonikus iedzie zaráz się wlystkie uśmierzály rozruchy rokoszanie uciekáli daleko, niewinni wynosili się ná stronę, ták bowiem był zácięty w swoiey surowości, że iednych iáko wynálezcow drugich iák pomocników, innych iák obrońcow, owych iák przewodników karał. Zadnego bez winy álbo ná osobie, álbo ná fortunie wolnego niewypuścił. Rozumiesz podobno Antigonie, że ten Sędzia nie ták wiele mógł potrácić, poścínąć, smágąć, powypędzać, álbo więzić ludzi, póki był w przytomności Senatu Rzymskiego o-wizem nie ináczey szubienice, pale, kolá, nápełnione były ćwierciámi ludzkiemi, iedno iák iák rzeźniczego mięsiwá pełná iádka, iednym słowem ták był chciwy ná krew ludzká, że nigdy nie mógł być weselszym, kontentniejszym, iák gdy kogo álbo wieszáno, álbo ćwierutowáno, álbo w Tybrze topiono: álbo toporem głowę ucináno, álbo do więzienia Mámerryńského wtrącono. O! okrutniku i niesłychaney surowości Sędzio! ktorego podobno gádzinami, nie w pieśczołách Rzymskich wychowano; niemowię, áby słodkiego niewieście-

go zżył pokármu, kiedy w nim ludzkość o-
drobiny nie było, ále Tygryfow drapieżnych
pewniey że wyssał mleko, i z nim naturę. A ie-
żeli Likáonikus był Tyránnem, że taki miał u-
myśl, á któżby go nie przeklął? ieżeli dla zie-
dnánia sobie sławy to czynił, któżby się nią
nie brzydził? obrzydły Bogom, przeklęty u lu-
dzi będzie ktokolwiek dla ziednánia sobie sła-
wy. życie innemu wydiera, chociaż z spráwie-
dliwej przyczyny. Coż gdy teraz od Senatu
posłány Sędzia dobrowolney natury, nikcz-
mnym; krwi rozlewca, spráwiedliwym, ná-
zwány bywa, tak dalece, że nie ci co balsamem
leczą, ále ci co ogniem dopiekáią, są w powa-
dze u Senátu Rzymskiego. A ieżeli kto rozu-
mie, że po zmarłym Likáoniku żadnego okru-
tnego już niemáisz ná świecie Sędziego, myśl
się bárdzo: w całym Rzymskim Páństwie ieden
był Likáonikus, ále w káżdey teraz Prowin-
cyi, w káżdym Urzędzie w czwornameb wie-
cey ich możesz náliczyć. Ná ten czas gdy
wszyscy Sędziowie byli miłosierni, ieden Li-
káonikus dla Tyráństwa był tak sławnym, teraz
gdy wszyscy są niemilosierni, cudem názwáć-
by się mogło, gdyby gdzie całé spráwiedliwe-
go znalazł. Roku od záłożenia Rzymu 12 Ro-
mulus pierwszy Krol wydał rokosz, áżeby
wszyscy ludzie od nieprzyjaciół wypędzeni,
nieszczęściem ściśnieni, w fortunę podu-
pádli, do Rzymu przybywáli, obronę od nie-
przyjaciół i pomoc w nieszczęściach swoich
tám

tám znaydując; która wieść dobra, gdy się rozszła po całym Włoskim Państwie, (cieżeli wierzyć rocznym dzieiom) większa liczbą mieszkańców Rzymskich przez dziesięć lat, niżeli w Babilonie i w Kartaginie przez sto urosła. O święty umyśle Romulusa! żeś to wymyślił; o chwalebny języku, co ten rozkaz wymowiłeś! o szczęśliwy Rzymie, żeś na tak wielkim fundamencie łaskawości i miłosierdzia założony.

Gdy miałem lat 37. na wyspie Chethimie; którą teraz Cyprem zowią, zimować mi się trafiło. Plinius pisze, że przed tym Cypr dzielwiciu Krolestw był głową. znayduie się tam góra bardzo wyłoka, jednak do dostąpienia niełatwa, na której wierzchu rośnie zieleń nazwana *Flammia*, powiadałi starszy ludzie, że z urwanej tego zieleń, krew kroplami ścieczyć się zwykła, którą gdyby ciepłą chociaż niespodziewanego posmárował, do miłości bywa okazyja; jeżeli zimną, to do nienawidzenia człowieka, od kogo jest posmárowanym: czego sam doświadczyłem przez próbę na wielkim moim przyjacielu, któryby przedzwyżajacy życia wołał był postradać, iak moicy przyjaźni. Na tey tedy wyspie Krol niektory życia cnotliwego i dobroci osobliwszey był pochowany, o którego imieniu ani z piśmami ani z powieści dowiedzieć się nie mogłem. tylko grobowiec jego marmurowy na czterech postumentach postawiony widziałem, na którym Nadgrobek w

ten

ten Sens greckim wierzęm był wydarty.
 Nieżelim skończył życie, od Bogów mi dane.

W tej Ojczyźnie, gdzie moje kości pochowane
 Cały swoy wiek szczęśliwie przeżyłem spokojny.

Słotniejszy do pokoju będąc, nie do wojny.

Gniew ż tu nie poruszył, dobrocią spoiony

Wprzód krzywdę darowałem, niż o to proszony

Każdy miał opuszczone pierwsze oskarżenie,

Dłużnik żaden niewiedząc, co to jest w przenie

Jesli kto wiecy zgrzeszył, skrycie napomniałem.

Karać kogo publicznie za wielką rzecz miałem

Ani życia na placu nikomu nie wziąłem.

Wielki występki gdy sekretnie sęgił.

A to nieraz musiał być w przód tym przekonany

Występkiem, aniżeli szel na śmierć skazany.

Jak wielem na to ból, i mądry przyczynę

Karać, i k cieszyłem się darowawszy winę

Bo już przyzwyczajonych do nęciny ludzi

Najstraszna do dobrego kara niepobudzi.

Kłamstwem smęgo języka nigdy niepomazał.

Ani kłamcom otworzyć drzwi do siebie kazał

Podchlebnym mowom swoich nieaktant uszu.

Pyszne niecie piałem w oczach Animsu,

Cudzego niepragnętem, kontent będąc swoim.

Cole życie studiowałem się cieszyłem pokojem,

Przyjaciel wielce kochał przyjmował z weselem

Starałem się, by nie był kto nieprzyjacielem,

Ni głupim marnotrawcą, ani skąpym byłem;

Gdzie było trzeba szczodrej ręki nie skurczyłem

Ażem był z śmiertelnego nasienia zrodzony.

Sprochniałe kości moje rzecz robak zgłodzony.

Zem żyjąc kochał cnotę, więc Bogowie żałę,

W niebiosach duszy mojej, oddali záplątę.

Coż ci się zda moy Antigonie, ten Nádgrodek? iákich cnot sądzisz być tego Krolá, którego do dziś dnia nieśmiertelna słynie sławá, niechay tak mam bogów háskawych, niechay tak ludziom będę, przyjemny, że mniey Pompeuszowi Jerozolimy, Semirámidzie Indyi, Bábilonu Cyrušowi, Afryki Scipinowi, co temu Krolowi, tego nádgrodku zázdroszczę. Wiecey ten sławy i chwały ma do dziś dnia na niedostępných gorách, chociaż iuż tak dawno zinały, a niżeli ci żyjąc, co cudze Páństwo po nieprzyjacielsku mocą powydzieráli.

Jednakże ani opisaniem Likáoniká, ani wspomnieniem nádgrodku tego Krolá, chcę bronić niecnotliwych ludzi, (ile gdzie kryminalną zásluguiá karę,) tym sposobem wiecey bym grzeszył broniąc ich, iák ci źle czyniąc: bo ich wystętki pochodzą z ułomności, moie zdanie z pychy miałoby fundáment. Jednakowo do wszystkich rozumem oświeconych, stosując się zdania, ponieważ grzeszyć ludziom jest wrodzona, karać ich rzecz dobrowolna, więc zdobi sędziów taki wyrok, który z miłości dobrego pospolitego, nie z chciwości zemsty napięta, żeby w osądzonym popełniony występki był skarany, nie żeby osobna iáká uraza zemstą była nádgrodzona. Plátóna *in Libris de Re publica* est zdanie: Sędziom należy mieć te dwie rzeczy przed oczymá: Jeżeli sprawa zachodzi

o fortunę aby chciwością; jeżeli o występki
aby zemstą niepacknął wyrok. Sądzić i karać
ale nie mścić się, Sędziom moc jest pozwolona.

§. VIII.

*M. Aurelius przeciwko surowym Sędziom, mo-
wę iednego Pośtd z Jerozolimy, do Senatu Rzy-
mskiego przypomina, skarzającego się na Sę-
dziów, którzy byli pośtdni do iego Ojczyzny.*

Roku 73. po wzięciu od Pompeiulza W. E-
li, którą Jerozolimą zowią, pośtdny był
od Rzymian na Rządy tey Valerius Grachus.
Człowiek wojennik wielki i w rządzeniu ro-
zumny, i życia przykładnego, ale nieco w
obcowaniu przykry, w sądzeniu ostry. Gdy
się żydzi od Rzymian nie tylko zawoiowane-
mi, ale i źle rządzonemi być widzieli, wysłali
z poselstwem do Senatu Rzymskiego (dono-
sząc iak niesprawiedliwie tą Prowincya jest
uciśniona) iednego starego żydą, siwizną po-
ważnego: hebrajskiego, greckiego łacińskiego
języka doskonale umiętnego: żydzi bo-
wiem naturalnie dowszystkiego są sposobni
procz że do oręża i wojny bardo boiaźliwi,
a ile na ten czas mając swoje krolestwo, mieli
i w wszelkich náuk Akademie. Ten tedy Hebraj-
czyk przybywszy do Rzymu, w taki sposób
do Senatu prawił mowę.

GDy tak z wyrokow wam sprzyiających, O!
Oycowie wybrani i szczęśliwy Narodzie
posłużyła fortuna, albo prawdziwiec mowiąc,

od

Od Boga naszego opuszczeni zostaliśmy, że
Jerozolimę i wszystkich miast Azyatyckich,
Głową i Páni, wszystkich w Palestynie Hebray-
czyków matką, w niewolę i posłuszeństwo hoł-
downicze dostłata się Rzymowi. przypadek ten
ani nam do podziwiania, ani wam do swawoli
okazywać powinien. Wielkie były woyska
wówczas ktoremi nas Pompeusz zwyciężył, ale
daleko większe grzechy nasze, dla ktorých od
Boga opuszczeni jesteśmy; my żydzi w iedne-
go wierzymy Boga, który nas ani pomyślny,
ani przeciwny nasz los porzuca fortunie, ale sam
sprawiedliwością i miłosierdziem rządzi, dla
czego chcecie wierzyć, (daj Boże aby was
i doświadczenie nauczyło) że tak dobrego ma-
my Boga, iż gdyby się z pięciudziesiąt tysięcy
niesprawiedliwych, dziesięciu tylko znalazło
dobrych. obaczylibyście Rzymianie (czego do-
świadczyli Egipcjanie) iak Bog nasz ieden,
nad wazę wszystkie Boga, jest sam Bogiem
naywyższym, i nayprawdziwszym. My He-
brayczycy iednego mamy Boga, w iedne-
go wierzymy, iednego czcimy, iednemu iezeli
dobrze nie służymy, służyć iednak pragniemy,
i iezelibyśmy go tak światobliwie czcili
żeby nigdy od nas nie był obrażonym, tedy tak
jest dobrotliwy, że ani w karaniu takiego nie-
doświadczylibyśmy, ani w niewolę ludu swe-
go (co się stało) poiaćby nie dał, ani by nas od-
stąpił, ani pismo nasze w naymniejszej rzeczy
związaćby nas mogło. ale iak długo z takimie-
Cc
niáli

niáli w grzechách leżec będziemy, tak długo iá-
 rzmo niewoli Rzymskiej nosić musimy, iák
 długo gniew Bogá naszego trwać będzie, tak
 długo Rzymska władza pánować nam nieprze-
 stanie. Nierozumieycie, áby za záslugi wásze,
 dziedzicznym právem Krolestwo nasze BOG
 wam oddał, ále że dla ukarania grzechow ná-
 szych, was mścicielámi i tyránámi zesłał. Sko-
 ro iednak zádosyć stánie się woli Boskiej, i po-
 kutą naszą powściągniony gniew iego będzie,
 tak áskáwym weyrzy ná nas okiem, że i my
 naszą strátę odzyskamy, i wam złe nábyte utr-
 ácić przyidzie, i stáć się to może; że iáko my
 posłuszni być musim wászym roskázom, tak
 i wy słucháć będziecie, i czynić nam wzáie-
 mne posłuszeństwo. Aże inſze jest u was, inſze
 u nas o tym zdánie tedy áni wy mnie przymu-
 sić potráficie, żebym wászych wiele ccił Bo-
 gów, áni mnie tyle sił i spósobu stánie do wmo-
 wienia w was żebyście w iednego prawdzi-
 wego uwierzyli Bogá. Cálą tedy tę rzecz ied-
 mu samemu poruczam, ktorego Wszechmo-
 cność światem rządzi; dobroć nas żywi, Opá-
 trzność przyodziewa.

Co do rzeczy Poselstwa mego należy, mo-
 wić mogę, że od dawnego wieku Rzym pokoy
 z Judzką zachowywał ziemią. Wzáiemnie I-
 zraélitowie Rzymiánom przyiaciółmi byli, tak
 dálece że my wam w wojnách pomagáli, wy-
 ście nas zachowáli, w pokoju' gdy tedy wázy-
 skim nie może być rzecz požądánia nád po-
 koy,

TRZECIA

439

koy, obrzydliwsza nd wojn, iednk nie nd
to wdzienmy ik ustwiczne zmiesznie i ko-
te,  przez to wzruszenie pokoju midzy lu-
dzmi. Wielu w prawdzie do Boga o pokoy wo-
a, le wicey tkich to wojny chocia i nie-
sprwiedliwey prgn, gdybycie tych ktorzy
was burz. od siebie odegnc chcieli, ni Rzym
byby tyrnem Jerozolimie, ni Jerozolimit-
nie tk upornie nie sprzeciwiliby si Rzymo-
wi. Czsto si rwa przyiani, zymui si nie-
zgody, nie dla tego, e si iedney stronie krzy-
wd,  drugiey poytek dzieie, ik dla zoci i
przewrotnego donoszcych kmstw. niemo-
e tm dugo trwc zwzitoc, gdzie str-
icy si o pokoy bd sprwiedliwi, le iezeli kto
wicey nizeli nieprzyiaciel n swoje goli-
strome, iu tm nie wody do przygszenia o-
gnia, le oleiu do wikszego zpalenia przy-
lewi. Dla tego m nadmienim Rzyminie, ze
po Archelausie, Heroda Wielkiego Synie, n wy-
gnnie postanym, Pomponiusa, Anniusa Rufa,
Mrka, i Walerjusza, gdycie przystli Rza-
dcmi i Sdziami. oni ik zrazce powie-
trze z czterech stron i nieuleczone bolczki,
tk byli do zniszczenia nas sposobni, e doyc-
by by jeden n zburzenie cego Rzymu, 
dopiero, mizerney Plestyny. Czy moe z
byc obrzydliwsza rzecz ik Sdziowie do zno-
szenia niecnt i karnia ztych ludzi z Rzymu
przystni? sami s wynalascmi nowych wy-
pkw; co moe byc z wiksz Rzym wi-

konfuzją? iak ci ktorzy slosować się iak nay-
 doskonaley powinni do Praw i sprawiedliwo-
 ści. ci się stają herztami kop swawolnych, i
 początkiem występku? czy możesz być o-
 czywistszy wążego niedbalstwa, i ich trogości
 dowod, nąd polpolite w Azji przyssowie, że
 Rzymscy złodzieie, żydowickich wieszają zło-
 dziei? Coż daley? a to że maly kryminał zbo-
 com po deogach rozbiłającym przyznać potrze-
 ba, iezeli ich z temi porownać przydzie, kto-
 rzy domy nasze i fortuny sztrafami łupią. O
 iak zawzięte tego dnia byly na nas wyroki Bo-
 skie! gdyśmy się dostali w iaczmo niewoli
 Rzymickiey: nie tak lotrow, nie tak ognia po-
 żarem palącego, nie tak Asyryiczukow kraj
 pladruiących, nie tak zarażającego powietrza
 i samey w nim śmierci, iak walszych Sędziow
 okrutnych lękać nam się przychodzi: albo-
 wiem co mówią, co robią, co biorą wszystko
 to skrycie pod pokrywą czynią, ażeby o sobie
 dobre ziednał, rozumienie, przytym nie to co
 dobrego w starszych chwalić mogą, ale co w
 miodych lekkości i swawoli obaczą to do Se-
 natu donolzą. Wy bowiem dla tego, wybrani
 Owcowie poradzeni jesteście w Senacie, żeby-
 ście przykładałym życiem dobremi zwyczá-
 iami, umietynym pomiarkowaniem, nąd
 wszystkich doskonał zemi byli, ale w tym do-
 piero zaiśnienie walszą doskonałość, iezeli nie
 wszystkie byki, za Artykuł Wiary przyimo-
 wac będziecie. Niechay umieram klámca, iezeli

zeli Sędziowie wáśi nie tyle uczynili gwałtu
 śpráwiedliwości, nie tyle zerwáli wędzideł
 wstrzemięźliwości, iż takich náuczylí młódz
 nászę niecnót, i nowych występku, o ktorych
 áni śłyszeliśmy, áni czytáli, áni zá nášzego
 wieku oczymá widzieli. Wy bowiem Rzy-
 miánie możnością i siłami zmocnieni, od ślá-
 bzych ludzi brzydzicie się zdrowey przyimo-
 wác rády, czego by czynić, nie należało, gdyż
 rozumieć i mieć, niezáfwe w iedney parze
 chodzą. Zá tyle náuk ktore żydzi od Rzymian
 przyjęli, tę iedną Rzymiánie wzáiemnie ode-
 mnie mieycie, to jest: Krolestwá te ktore krwi
 wylaniem wodzowie wáśi przysposobili, nie
 wymuszeniem krwáwego potu z ludzi, ále łáská
 wością Sędziowie wáśi niechay rządzą i zá-
 chowuią. Nápomínacie i roskázujcie Sę-
 dziom, áby myśli swoje i uczynki ná dobro po-
 spolite przyłożone, nie ręce do nábycia skár-
 bow sposobnieysze mieli, ináczey tym od kogo
 będą przyłáni (wstyd) nad kim będą przelo-
 żeni (upadek) przyniosą. Jedhemu bez wą-
 pienia wierzcie Rzymiánie, że wielka lek-
 kość á máła powagá Sędziow wáśzych ostatnią
 boiáźń á nayıerwszą zuchwáłość w poddán-
 stwie rodzi; roskázy śpráwiedliwe zniewaláją
 ludzkie umysły! nie práwiedliwe, nayıpowol-
 nieyszych hárdemi i nieposłusznemi czynią.

Jeżeli tedy Krolestwo násze dla ktorego tak
 wiele podięliście niebespieczeństwá, utrzymać
 i zachowác chcecie, śpráwiedliwość nam zu-

pełną nienaruszoną zachowaycie, a my powinni-
 ne wam oświadczemy posłuszeństwo; rząd-
 ziecie iak Rzymianie, a słuchać iak Izraelitowie
 będziemy, Rządę dajcie nam łaskawego, a
 mieć będziecie w ubezpieczeniu całe Krole-
 stwo, jednym słowem: jeżeli ułomności na-
 szych nie będziecie tak ostro karać, wásze usta-
 wy zachowywać będziemy; niżeli wymusić co
 chcecie, wprzód sprobuycie prozbą, powołnie
 prosząc nie surowo roskazując: miłość tę, kto-
 rą rodzicy w dzieciach znają, nieprzeniewie-
 rzenie to, które się w służbach znajdować zwy-
 kło, w naszych sercach znajdziecie.

§. IX.

*Kończąc List M. Aureliusz przeciwko Sędziom
 surowym, co się trąfiło Bokchowi Krolowi, i sto-
 wá które Dziad jego w Senacie powiedziały,*
przypomina.

TO poselstwo gdy sprawował Hebráyczyk
 nie bez podziwienia był słuchany od Se-
 natu. O Rzymie! nie Rzymie coż więcej
 masz nad mury! sławczy się pośmiewiskiem
 samśiedzkiem! coż to, czynisz? że cię za-
 wsty-
 dza przychodzień, i wórzod Senatu wyrzucá
 swoje błędy? Naródowne to przysłowie: ze-
 psucie obyczajów, trucizną jest wolności. Do
 Rzymu (ktoży przed tym wychodził w obce
 Krolestwa, mścić się krzywd swoich), z obcych
 národów przychodzą wyrzucáć mu ná oczy, i
 upomináć się o swoje. A gdy wórzod miastá rá-
 ki

ki znayduie się upadek sprawiedliwości, coż rozumiesz; co się dzieie w Sycilli? Powiedz mi, moy Antigonie, z kąd rozumiesz pochodzą dziś takie między ludźmi niecnoty, takie sprawniedliwości zepsucie? iezeli niewiesz á dowiedzieć się prágniejsz, posłuchay co powiem. Ták teraz dzieie się ná świecie, że wszelki rząd, bez rzádu idzie: domowi i przyiaciele Monárchow, przykrząc się: ci słucháiąc, oni zwońdząc, ci nieuwážáiąc, komuby odebrać dáją, komuby dáć biorą, kogoby uczcić konfundując, kogoby poniżyć wynosząc, sprawiedliwych ośtro trzymáiąc, takomym wszytkiego pozwalájąc, unikáiąc rzetelnych, powierzáiąc się szálbiarzom; iednym słowem nie urzędóm osoby, ále urzędy osobóm, dobieráiąc i rozdáiąc. Słuchay: że dáley co powiem Antigonie: iák iuż ci zachwáli Sędziowie widzą się być wyniesieni ná honor, ozdobieni urzędem, więcej powagą pánowánia, iák swoiemi záługami świecąc, nie więcej niedbáiąc, iák żeby się stráśznemi pokazowali ludzióm, niedoskonáłość swoię dopelniąjąc złością; co naygorsza, pożytek swoy cudzą krzywdą mierzą. Bywa i to że takich ludzi poczatki są wyniosłe, szrodek złośliwy, koniec upadkowy, ále śmiertelny: nigdy bowiem, gdzie suche gáłęzie, niebędą zielone liście; dla tego życzyłbym áby tácy ludzie nie mieli przystępu do Monárchow, áni do ich Ministrow, ále iákó dobru pospolitemu szkodliwych, nie tylko z między siebie, ále też i z żyjących

iących rejestru wygluzować by należało.
Wielki jest niewiśyd tych co się urzędo w ną-
pierają, ale daleko większa zuchwałość, ktorzy
im do nich pomagają. Jezeli chcesz wiedzieć
iakiin sposobem w rozdawaniu honorow senat
postępuje: iedne dają przyiaciom w nąd grode
dobrej przyiazni, drugie slugom w zaplacie
prac i fatyg, inne naprzykrzającym się ustawi-
cznie ażeby się zbyli naprzykrzenia. I tak rz. dki
urząd ktorzyby godnemu dli samego z cnot za-
leceńia miał być dany. Ale wiedz o tym przy-
iacielu, że do utrzymánia Dobrápolskiego iá-
kiey pilności zazywają. Sędzio wie, aby przy-
skáli ten honor od Senatu, tákiey potrzebá Se-
natoróm do szukánia o sob zaleconych cnotami
urząd Sęski niepyfznie nán wdzierającym się
ale dobrze zaśluzonym oddany być powinien.
Roku od założenia Rzymu 642. gdy wielkie
po wszęstkich Pánitwóch Senat Rzymski (w
Thrácyi przez Decilla Metellusa: w Sardinii
przez Karbona i Brátá ie: z Cymbrami przez
Julusza Sylána; z Dakami przez Municyusza
Rufa; z Macedończykami przez Serreliusza
Scypiona, z Jugurthą Numidow Krolew
przez Marvusza Conula i wodzą) wiodł woj-
ny, ostatniá tá wojná nád inne była sławnieysza
i trudnieysza. Bo kiedy wielkie Rzym prze-
ciw Jugurcie zaciągał woyská, niemało Jugur-
thá piemiędzmi uiał sobie przyiaciá u Senacie.
Był niektórý Krol Maurytáński Bokchus Ju-
gurthy przyiaciel, áże zwyciężony został Ju-
gur:

gurtá i poymány od Maryusz4, miał się do tego przyłożyć Bokchos. Tych obudwa Krolow, przyprowałdzil Maryusz do Rzymu. ktorzy przed tryumfalnym wozem prowadzeni byli, szwie tańcuchami obciążone máiąc, oczytżami płynące: przypadek ten nie tylko patrzących do płaczu. ale obcych słyszających otym nieszczęściu, pobudził do politowania nad niem. Po skończonym Tryumfie, osądził Senat Jugurtę, aby mu toporem głowę ucięto, Bokchowi odebrawszy Krolestwo, dárovac życie. Z tej miary mieli Rzymianie w zwyczaju od dawnego czasu, że żadnemu znacznemu człowiekowi niebrano życia, aż w przedrewidowano mocno stare Księgi, i roczne dzieje, ieżeli który z Antenatow obwinionego: nie uczynił co chwalebne go i znacznego dla Rzymu aby nagradzając wdzięcznością jego sukcesorowi, w nádgródę dárovano życie znalezione tedy w niektorej Księdze Kancellaryi Capitolium, iż Bokchá Dziad będąc wielkim przyiacielem Rzymowi tak niemniey był i mądrym człowiekiem, gdy raz przybył do miasta, wiele rozumnych prawił w Senacie oracyi, w ktorych między inżemi te były zdania

Biada temu Krolestwu, gdzie wszyscy tak żyją, iż ani dobrych od złych, ani złych od dobrych, rozeznać niemożna. *Biada* Krolestwu, w ktorym sami nierozumni mieszkają, a uczeni i doskonałi na wygnanie idą. *Biada* Krolestwu, gdzie zli mają bezpieczeństwo, a dobrzy boiżną

boiżá. *Biada* Krolestwu, gdzie spokojnemá gárdzą, kłotliwym zprzyiaią. *Biada* Krolestwu, gdzie giną ci co dobrá pospolitego bronią, á odbieraią nádgrode którzy ie niszczą i gubią. *Biada* Krolestwu, gdzie ubogim pyłznemi, á bogátym Tyránami być wolno. *Biada* Krolestwu, gdzie wszyscy widzą co iest złego, á chwycić się dobrego żaden nieśmie. *Biada* Krolestwu, gdzie obrzydliwe postępkí, tak publicznie czynią, czego by gdzie indziej i skrycie nieważono się czynić. *Biada* Krolestwu, gdzie wszyscy co się im podoba, pragną czego pragną dostępią, co złego iest otym myślą, co myślą mówią, co mówią czynią, á niemáż iednego żeby się temu sprzeciwił; w takim nieszczęśliwym krolestwie, między tak złym ludem, przy tak zepsutey spráwiedliwości, strzeż się każdy áby Obywátelém nie był: krotki to czas pokaże, że álbó gniew Bogowy, álbó złość ludzka ná nie spáść musi, álbó tyráńską mocą ściśnione zostánie. Znaydowało się i więcey mow mądrych, które do mąte-ryi moiey nie służą; ále nic spráwiedliwszego iak, że dla tak rozumnego dziádá, wnukowi Rzymiánie dárowali życie.

Ten tedy list moy Gubernatorom i Sędziom wszystkim w Sycylii czytay, i sekretnie nápomni, á iezeliby żadney poprąwey niebyło, donieś, á my ná publiczną pokutę, znajdziemy sposób.

§. X.

*O cudownym dziwawisku ktore za życia M. Aureliusza w Sycylii widziane było, i co nápi-
sało krwią na bramie.*

DWiemá laty niżeli M. Aureliusz Cesarzem był obrány, Dnia 20. Aug: o zachodzie słońca, w Trynákryi, którą teraz Sycylią nazywamy, w mieście. Morskim Portem sławnym, ná ten czas Beliną á teraz Pálermą názwany, stała się rzecz ludziom wieku owego nieszczęśliwa, á teraz do słuchania okropna

Obchodzili Pálermitanie dzień z wielką uroczystością i weselością ciesząc się że ich morscy rozboynicy, spotkawszy się z flotą Numidanow, dzieścić okrętow wzięli trzydzieści i dwa zrábowáli: ná ten czas między nimi wielka była zawziętość i nienáwiść. Zwyczaj był u nich, że cokolwiek ci rozboynicy ná Morzu dostáli. oným samym, to nie miástu należało. Wyśiadłszy tedy ná ląd z okrętow, i rzeczy te wyłożywszy, iák z wielką pracą tego dostáli, tak nie z mnieyszym ukontentowaniem tym się dzielili nie bez podziwienią wszystkich ludzi ná to pátrzących: jednych Tryumfowi temu dziwuiących się, drugich tych bogáctw im zazdroszczących. A że ludzie powinni by tak się kochać w doczesnych rzeczách, iák im się niemi w prędcie brzydzić przychodzi. Stało się że Mágistrat mieyski wszystkie okręty i z rzeczátmi zostáwić i przyáresztowác przy tychże rozboj-

rozboynikách kazał, żeby się nieważyli z tego nie przedawać, ani też ktokolwiek od nich kupować

Miały ten zwyczaj náłmorskie miásta że cokolwiek trwájącey wojny dostáli, pokąd do pokoju z sobą nie przyszli wszystkie rzeczy nienaruszenie zachowywali co záprawde prawo było sprawiedliwe: Bo między głównemi nieprzyjaciółmi, nie może być doskonała zgoda, chociaż się w záwziętościach przeproszą, jeżeli sposobu nie będzie w krzywdach do uczynienia nágrody. Gdy tedy rozeszli się káždy do domow swoich ile czas wieczorny náchodził, álsz strászydło niesłycháne idzie szódkiem miásta takiey posláci: Wysokie było iák trzy łokcie jedno oko w czole májące, głowá iák Kálwárya goła bez uszu, tylko dziury ktorými słyszeć mogło (iák się dorozumiewáli) rog jeden ná głowie krzywy ná kształt kozła, ramię prawe dłuższe nad lewe, ręce ná kształt końskich kopyt, szyi nie miáło, ále głowá zramionámi rowná, miásto skory łuszczká rybia w oczách się pokázowátá: pierśi kosmate cále, twarz od męskiej nie różniáca: procz że tylko o jednym oku, i w nosie jedná tylko dziura; nízey w cále nic nie było widáć: bo było zástonione od pasa Wiozło się ná wozie o czterech kółách: w przodku dwu lwow záprzęzonych, od kół dwu niedźwiedzi; z czego był woz uczyniony, dociec było trudno, jednákie od zwyczajnych wozow w cále nie różniący.

Szło

Szło tedy samym szrodkiem miastá, od jedney bramy dość powoli aż do drugiej: Skry ogni-
 ste pryskały z takim postráchem dla ludzi że
 wiele niewiast poronić musiało, wiele słá-
 bszych i delikátniejszych bez duszy na ziemié
 pádło, wszyscy lud da swoich Bálwochwalc
 Jowiszowych, Mádowych, Februaryszowych
 puciekał, wrzaskiem Niebiosá przerażając. A
 gdy ci rozboynicy wszyscy w Pałacu u Prezy-
 denta mieyskiego rodem z Kápuy, Solona na-
 zwanego, bankietowali, i cieszyli się, wśry-
 skie tam złożone mając zábrane dosátki prze-
 szedliży całe, miastó z swoją okazalóścią to
 strážydło, przysłapiło do bramy owego Pałac
 cu zamknięty, i urwawszy jedno lwie ucho,
 kiwią z niego ciekącą, takie nápiśało litery:
 R. A. S. P. J. P.: Co wiele do wyłożenia tego
 mądrym ludziom przyniosło trudności, gdy
 więcej było wykładu, aniżeli liter. Na ostatku
 jedná sławna w swojej sztuce Czárnoksiężnica
 prawdziwey dociekła gadki wyłożywszy tak:

Wróćcie cudze pożęcie, w Woynie

Chcąc trzymać swoje spokojne.

Ktory wykład iak rozboynikom wielki po-
 strách, tak tey czárownicy niemnieyszą sławę
 z mądrego wytłumaczenia przyniosł. To ná-
 piśawszy, poszło ná bádzo wysoką skalę, tam
 całe trzy dni w oczách całego miastá bawiło
 przez ktory czas strážne ryczenie lwy i nie-
 dzwiedzie; a skry i płomienie samo monstrum
 wydawało: przez cały ten czas żadnego ptaká

na powietrzu żadnego bydłęcia w polu, ani zwierza nie obaczył. Ludzie wielkie czynili modły i ofiary, chcąc w rękę i nogach rwać żyły, do wylania krwi Bogom na ofiarę, ieżeby się im spodobała, i tym ubłagać być mogli. Po trzech dniach zaczęły się obłoki, powstały straszne grzmoty i pioruny, trzęsienie ziemi, tak, iż wiele domostw i niemato ludzi przepadło; A co gorsza: ogień z tej góry (gdzie monstrum było) wybuchnął na ten Pałac gdzie byli i mieli swoje złożenie rozboynicy, których ze wszystkim spalił, tak, iż same w ogniu topniały kamienie. Ráchowano w tym nieszczęściu do dwóch tysięcy kamienie wywroconych, a do dziesiątki tysięcy ludzi zginionych. Potym na tej skale gdzie monstrum było. Końsciót wielki Jowitowi (dla wieczney pámigi) kazał Cesarz postawić, który. Nieprzyjaciele woiując z Sycyliami, obrocili na zamek bárdzo obronny.

§. XI.

Jáko szpetna rzecz Krolom i Pánom być chciwemi: ponieważ Bogu i ludziom takomy człowiek jest obrzydliwy.

Alexander Wielki Macedoński, a Daryusz nieszczęśliwy Perski Król nie tylko w woiennych utarczkách które z sobą mieli, ale też i umysłem daleko od siebie byli różni: Alexander bowiem (wrodzony) rozdać i szafować, Daryusz (przeciwny temu) zbierać i skąg

i skąpić umysł mieli. Rozeszła się po całym świecie sława oszczędności i dalekim od łakomstwa umyśle Alexandrowym. z czego go i swoi kochali, i obcy z ochotą służyć mu pragnęli. Daryusza zaś dla zbytney jego chciwości, i swoi słuchać niechcieli, i u obcych był w pogardzeniu; z kąd niechay biorą wrożkę Krolowie i Pánowie, że się pánoszą rożdając, a chciwie zbierając ubożeią.

Tak obrzydliwe jest złe i niebezpieczne łakomstwo, że gdyby wszystkie wynikające z niego złości (które za sobą ciągnie) miały się wyliczać, gdzieby zdążyło się już je kończyć, ielseby im i początku znacznego nie było Czyżie ferce opánuie łakomstwo, tego do wszystkich niecnót i bálwochalstwá przymusza. Gdyby rozumny człowiek te przykrości które z tak brzydkiego natogu pochodzą, chciał pomiarkować, niewiem, czyby jeden był taki, aby pomysłil kiedy o łakomstwie, i gdyby więcej łakomemu nie było uprzykrzenia, jedno to, że idzie spać z niebezpieczeństwem, wstáie z łózką z wieką pilnością, i myślą do zbierania, dość mi się zda, że tá bieda musi być z naprzykrzeniem Łakomy kładąc się, myśli; żeby go kto dla pieniędzy nie zabił, álbo żeby spiącemu skrzyni nie wylupił; wstáiąc zaś wie że w nocy nic nie przysposobił; chodząc biedzi się z myślami: z kąd co wziąć, co więcej do szkatuły przyłożyć.

Stoikow zdanie (które Aristoteles in Politicis
wspomina)

wspamina) wielce chwale, że nieznosne nie-
szczęścia poprzedzają w przod wielkie Bogá-
stwa, i nie może być tam największego ubo-
stwa, gdzie nie było największych dosłatków:
kto nie wiele miał, mało tracił, dla czego mo-
wić się może: że Krolom i Pánom, ktorzy wie-
le mają, wiele brakuie, á ci co zázwsze má-
ło miel, mniej mieć piágną

Wiele rázy złośliwych ludzi strofować, kto-
by chciał z niecnót, zázwsze znać, dá i mieć mo-
gá, chociaż nieistufzną, przynajmiej pozorną
wymówkę, i obronę. w iednym łakom-
stwie, żadney przyczyny z dney wymowki
nieznaydą; i jeżeli y iedną wynálezli, tyśac
przeciwko niey dopotpienia, spráwiedliwzych
być może. Dla czego, gdy większych złości,
położą się z wymówką przykłády, tam tylko
chciwości występki, bez obrony i wymowki
obaczemy

110. Gdyby ktoremu Krolowi lub Książęciu
zadáno wyniosłość w pánowaniu? spráwiedli-
wą mogli by mieć przyczynę: Ze táka jest na-
turalná w ludziach żądza do pánowania, iż wo-
lą z wielką trudnością i zátroceniem roskázo-
wać, iák spokojnie kłuzyc. zdo Gdyby ktore-
go strofowano o złość, popędliwość i gniew,
máło i temu dziwować się potrzeba. Więcej
częstokroć samiad do okázyi do złości, gnie-
wu, ániżeli drugi ma mocy do zemstczenia się
i upomnienia oto. 31. Jeżeliby kogo o zbytki i
lubieżności grzech oskárzono? wymawiać się
może

może skłonna do tego krewko cią ludzką, i jeżeli z naywiększą kto ostrożnością od uczynku, wstrzymać się może, z myślami jednak i poduszczaniem często pąsłować się musi. 4 Jeżeli by kogo o gnu ność i leniwość prześladowano? mogłoby odpowiedzieć, że tak jest natura ludzka zepowana, iż w pracach upada, i słabieje, a iak wypocznie, zaraz do zbytkow skłonnieyszą się staje.

5 Gdyby o obżarstwo i niewstręmięźliwość kto był strofowany? odpowiedzieć może, że bez pokarmu i nápoju nikomu na świecie żyć nie podobna, słowem Boskim świadcząc, że nie pomaje człowieka co przez ułtą wchodzi, ale myśli i słowa które z serca wynikają. Co się tedy tu w kilku nadmienionych nálogach mówiło, toż się mowidaley że we wszystkich występkach wymowki wynaleść się mogą. Ale łakomstwo żadney nie może mieć obrony prawdziwey ani pozorney.

Z zgromadzonego bogactwa ani duszą pożytku, ani ciałem ukontentowania mieć nie może. Boecusz pisząc o skarbách mowi: że w ten czas naylepiej jest w pieniądzach złoto i srebro, i piękniey się świeci. kiedy ie ludziom do używania rozdają, aniżeli kiedy w skarbach złożone i zamknięte w ciemności pełniecie. Zaprawdę nie prawdziwszego nádziedzienie: Kto czego tylko chce (rozdawszy pieniądze) wszystkiego dostąpi, a chciwie ie trzymając, ani sobie, ani komu, pożytku uczyni.

Dd

Ale

Ale rzecze kto: jeśli łakomym nie chce się dać dla przyjaciół, dla ubogich, lub krewnych, pożyczyć sąsiadom, żywić sieroty, to przynajmniej sami tego dobrze zażywać mogą. Odepowiadam że nigdy ani sami tego zażywać, ani komu pomagać, i wiele takich rachować się może, że za równą szkodę ma, co dla siebie obrać, i tak, co mu złodziei ukradnie. I jeżeli kiedykolwiek grozi dla siebie wziąć chce, krząsać sam przed sobą musi, oglądając się kilka razy i patrząc na wszystkie strony, jeżeli kto niewiedzią ich dobywa. Jakże ten ma nągiego przychodzić, kiedy dla obrzydliwego kłopotu sam sobie sukni nie kupi, i w łataney chodzić woli? Jakże ten głodnego ma nakarmić? kiedy sam woli z pośledniejszego zboża (albo otrąb) chleb jeść, a czyste zboże przedać. Jakże ma pielgrzymów albo gości do domu swego przyjąć? kiedy dla oszczędności głupiej, sam bez dachu albo w złym budynku mieszka. Jakże ten szpitala albo chorych nawiedzi? kiedy woli z niebezpieczeństwem życia chorować; i tak lekarzowi dać ieden pieniążek za lekarstwo? Jakże ten może skrycie podupadłych podźwignąć? u którego publicznie dzieci bosko chodzą. Jakże ten sierotę którą wyposaży? kiedy woli za mu się własne postarzeć córki, aniżeli na posag worek który napocząć. Jakże na wykupienie niewolnika ma dać ialmużnę? kiedy własnym sługom i robotnikom płacić nie chce. Jakże sieroty ubogie ma żywić? kiedy na własne dzie-

dzieci, że chlebą wołają. narzeka. Jakże kogo z łaski nakarmi? kiedy sam, żeby grosz nie dał, głodny bez wieczerzy spać iść woli. Wierzcie mi że nigdy ten z własnego dobra i doświatku nikomu nie da, kto dla cudzego dobra z chciwości umiera.

Miedzy wszystkimi rzeczami, które z Opactwa Bożego pochodzą widziemy, wiedney tylko końca i sposobu jego rządów dociec nie możemy. To jest: widziemy, że Bog rozżeznanie daie do poznania bogactw, moc do nabycia, obrot do zgromadzenia, mądrość do schowania, światłość do bronięcia, życie długie do dziedziczenia, a razem umysłu nie daie do żażywania. I ta to jest sprawiedliwość Bożey kára, że kto nieślusnie nabiera z cudzą krzywdą, u siebie samego tych rzeczy jest niewolnikiem; z kąd wniość się może: że piękniejszy jest uczciwe ubóstwo, iak drapieżne bogactwo. Ubogiemu daie Bog umysł, że kontent choć ma; najmniey, bogatemu wymuie tey łaski, że zawsze w nieukontenrowaniu żyje, i chociaż najmniey ma, zawsze mu czegoś brakuie. Wyśławmy bogacza łakomego, z ubogim garncarzem, i obaczemy ieżeli nie więcej ten z głizny, iak chciwy bogacz z pieniędzy (które mocno chowa) ma pożytku; i widzieć to możemy ná oko, że lepsza rzecz temu do czynienia z błotem, iak tam temu z złotem. Garncarz przedaiać garki, życie swoje tym opatruie. Łakomec pilnując skarbów, duszę własną traci. Dla

tęgo niecháy to Krolowie, Pánowie, lud szła-
chetny i polspolity weźmie wuwagę, że kiedy
pieniędzy kto strzeże, albo je chowa, przed so-
bą ich naybárdziey strzeże i chowa. I jeżeli
ná dwá zámki zámka skrzynie z pieniędzmi,
ná siedm zaraz kłotek serce twoie, żeby ich nie
rużył.

Wielkież to nieszczęście łakomego, máiąc
ktorego głównego nieprzyiacielá. Zadnego
nie znajdzie sobie przyiaznego, żeby go na-
wiedził, żeby się nád nim uzałil, ále znajdzie
złodziei stu co ná iego skárby dybiá i czatuá.
Jeżeli kto chce się zemścić nád łakomym, nie
powinien mu nic więcey gorszego życzyć, iák
długiego życia. Cięższe daleko łakomcá ży-
cie sobie czyni łakomá em. ániżeli my kłopot-
tem, gdy się nam ná większa szkoda stánie.

Jeżeli drugi łakomcá tym się wymawiać
chce, że dla tego zbiera, áby wielkie zá duszę
iego w Kościołách i Kłasztórách potomkowie
po śmierci iálmuzny rozdáli: zámięrzeńie to
nie złe gdyby się dla niego niebespieczeństwo
nie mieł záło: potomek kiedy dla ná jednę try-
cezmyę zá zmarłego duszę, rozumie, że w szys-
skie już grzechy oycowskie oplácił, zapomnia-
w szv o tym że więcey niż li tyśiac l dzi tam
ten dla niego zubożył. Spráwiedliwiey by to
obrocić ná iálmuznę zá życia swego, nie spu-
szczájąc si ná potomków, wypożyczyłszy ubo-
gá pánienkę, podźwignąłszy podupádł ego, i
zaraz może widzieć ktorá duszę wybáwi z
czy-

czyścić, kiedy swoją hojnością, ubogim pa-
nienkom zabroni przyczyny do grzechu.

Ale wracając się do tego kiedy łakomą u-
mierając, między potomków swoich dzieli
dobra, i szkatuły. gdyby zaraz podzielić mógł
i swoje grzechy, że tak się wyzuwa z fortuny
tak i od grzechów mógł być czystym na tam
tym świecie, nie trzeba by mieć za złe chci-
wości do zbierania. Ale ach nieszczęśliwy
łakomec następcy twoi zostaną w fortunie
i iść się będą z podzielonych twoich pie-
niędzy, a ty z płaczem i zgrzytaniem zębów
poydziesz o głędzie duszy, podobno do piekła.

§. XII.

*O łakomstwie Midasa Króla Frygijskiego, i o Sy-
lenie Filozofie który śmieie Tyrannowi podłość
natury ludzkiej tłumaczyć, nie zajął się.*

Mdas wieku dawnego Król Frygijski, z mię-
dzy wszystkich ludzi na świecie zwią-
zanych, iak najłakomszy w zbieraniu tak naj-
surowwszy w rządzeniu, nie kontentując się
zdzierstwem swego poddaństwa nie tylko w sie-
i miasta cudze, przez swoich rabusiów naje-
żdżał, ale i morzu nie przepuścił. rozbijając
okręty przez morskich zbójców, i co komu mógł
to wydarł, komu gwałtem nie mógł, tego zdra-
dą oszukał. Gdy tedy po wszystkich wscho-
dnych Państwach był dobrze wiadomy, niekto-
ry jego poufały Thebańczyk, bez bojaźni mo-
wić mu się ośmelił: Wiedz o tym Mido Królu,

że nie tylko u swoich w nienawiści i obrzydzeniu jesteś, ale cała Azja twoich szepnych lęka się nalogów (nie potęgi ani mocy twego Państwa) ale zdrad, fałszów, niecnot, zdzierstw, które za sprawy chwałebne u siebie sądzisz: dla tego wszyscy poki żyjesz żal i smutek okazując, przyślegli się poty nie śmiać po ki nie umrzeć iak umrzesz, więcej nie płakać terażniejsze oplakane dni, wesolemi laty nagradzać sobie życzą. *Plutarchus in Polisticis* pisze że w pieluchach jeszcze będącemu Midasowi, naniósłły mrowki ziarn pszeni y pełną garbę, które chcącey wyiać mące, tak dziecię ściśnęło usta, że jednego ziarná wyiać sobie nie pozwoliło. Nową rzeczą przestraszeni domowi, udali się do wieszczków, pytając coby przyszłego tak osobliwy cud miał znaczyć w tym dziecieniu. Na co taką odebrali wrozkę: że niezliczone skarby, i nienasycone do nich łakomstwo, razem z nim rość będzie. Nie płocone za prawdę było to proroctwo, bo Midas i naybogatszy i nayłakomszy wyszedł, nikomu nic nie dał, a nic nie miał czego by albo gwałtem nie wydart, albo chytrością nie náhył.

Żył tych nieszczęśliwych czasów *Plenus Fidei* lozof szkół Antycznych, náukami i życiem chwalebny, nie mniej wżgardą bogactw, iak Midas łakomstwem. *Synacy*. Ten przechodząc gránice Frygijskie, od drapieżców Midasowych (ktorzy samieckie dobra plądrowáli i łupili), był złapany, i do Midasa przyprowadzony,

ktorego Krol przywital tak: Ty jesteś Filozof, ja jestem Krol, tyś moy niewolnik, ja twoy Pan, dla tego bez odwłoki powiedz mi: iaką summa chcesz odpłacić wolność swoię. Wiedz o tym że sobie tego niemam za żadną nie część chociaż w Państwie moim Filozof nie postoi: Wy Filozofi, że nie możecie dostąpić światowych bogów, powiadacie, że niemi dobrowolnie gardzicie. Na co mu Sylenus odpowiedział: dość iawną Krolu chęć twoią do wykonania tyránstwa, aniżeli do zrozumienia i pojęcia Filozofii i nauki. My Filozofi czy mamy czy nie mamy ciał naszych związanych, mniey o to dbamy, byle tylko umysł był wolny, niczym nie obciążony. Okupu żądać odemnie, rzecz jest iak mniey uczciwa tak daleko więcey bezczyna; Albo mnie masz za Filozofa, albo nie? jeżeli nie jestem Filozof? czego się mnie boisz, żem przeszedł twoie granice: prędzeybyś mnie podobno nauczył swego tyránstwa, iak ja ciebie moiey Filozofii. Jeżeli wierzysz, żem Filozof? czemu chcesz odemnie pieniędzy, wiedząc o moiey powinności, żem Poeta, Muzykant, wynaleśca wolnych zabaw, i wieleś ty czasu na zbieraniu bogactw strawił, tyle ja na naukach przepędziłem. Srebro albo złotą pragnąc od Filozofa, albo żart głupi, albo gwałt tyráncki; od urodzenia mego i wzięcia rozumu, żadnych pieniędzy w ręku, ani żądzy do brania ich w myśli moiey nie miałem. Jeżeli chcesz mię słuchać, iakomy Krolu, i dać wiara,

śłowom moim, powiem ci taką rzecz: że chociaż Bogowie sami chcieli ci czym udarować nie nad to lepszego dać nie mogą. Co iak miłe do słyszenia, tak pożyteczne do szczęśliwego życia mieć będziesz: potym ty mnie z nieprzyjaciół rejestru, i ciebie z Tyránów kompanii wyłącze. Ułyszawszy to Midás, nie tak z wielkiej ochoty náuczenia się czego dobrego iak z ciekawości słyszenia co nowego dał wolność w mowieniu Filozofowi, przazekszczy że łaskawie słuchać będzie i wszystko bez uráženia siebie przyjmie. Sylenus odebrawszy pozwolenie Cytrę máiaczy z łobą przy wdziercznym stron biciu śpiewać w ten sens zaczął.

Kto pozna czym jest, i czym będzie potem,

Brzydzić się swoim powinien żywotem,

Lub sobie życzyć, żeby go nie byli

Bogowie w takiej náurze stworzyli.

Ze umrzeć musi, bo się ná to rodzi,

I słońce mierz bnie, bo dla tego wschodzi.

Szczęście em, przynajmniej gdy z Lucyny tonę,

Niemowle swego momentu dokona,

Niewie co to śmierć, i co żywot drogi,

Co bojaźń, co miecz, i co Tyrán frogi.

To wszystko Filozofów głębokimi i mocnymi dowodami wyprobowal, że żywóść Filozofa mówiącego. Król zmięczenie płaczącego nie bez podziwienia, wszyscy widzieć mogli. A iako głęboka była náuka tego Filozofa tak niemniej z wielką uwagą i ukontentowaniem od Króla przyjęta.

Samą rzeczą gdybyśmy to pilnie uważyli,
 co jesteśmy? z kąd przyszlim? ná co, i co, po-
 tym będziemy? ziemią jesteśmy, z ziemi stwor-
 zeni, dla ziemi żyjem, i w ziemię się powro-
 ciemy, zapewne ani wzdychaniem, ani płaczem
 nasyć się nie podobna. Między in ziemi,
 rzeczami u Synów próżności to najpróżniey-
 sza: że o biegach niebieskich, o plánetách
 gwiazdách ná dociekaniu ich własności, mocy
 skutków, cały czas trawia, á żeby siebie sa-
 mych i swoje nalogi, skłonności do złego, po-
 znać, m nuty ná to nieodłożą. I ztąd, to po-
 chodzi, że kto o cudzych i próżnych rzeczách
 bá dzo ciekawy, o swoich własnych zapomi-
 na, tak iák zamysłony człowiek gdy w górę
 patrząc, po ziemi chodzi, nie raz w dół wpásć
 albo ná głowę utknąć musi. Jeżeli uważemy
 tę skázitelność z ktorey jesteśmy poczi, te
 plugastwa z ktorych urodzeni, te kłopoty ná
 które przychodzimy, pracą nieskończoną z
 którą rośniem, bole, choroby, z ktoremi żyjem:
 á co głową wшыskiego nieszczęścia to nie-
 bezpieczeństwo długi, w którym umierać
 przydzie: záprawdę w tym rozmyśle, tyjąc
 przyczyn znajdziem do życzenia sobie śmier-
 ci, ále ani jedney do przedłużenia zycia.

Godziłoby się spytać Krolow, Książąt, Pá-
 now, kiedy się rodzą: czy też co odzienia z so-
 bą przynoszą, i jeżeli inszym sposobem przy-
 chodzą ná świat, nie tak iák pospolity lud, ále
 kiedy umierają, jeżeli co skárbow do gróbu z
 sobą

sobą biorą? Nic więcej. Ale jednym sposobem tak Król, iak i chłopek, tak bogaty, iak i ubogi, tak pierwsi, iak i ostatni rodzą się, umierają. A jeżeli w tym życiu różność między ludźmi, z przyczyny stanów iakakolwiek znawdzieć się w sposobie urodzenia: To w czasie śmierci natura wszystkich porównała, i jednemu nad drugiego więcej nic nie daie. Dla czego Królom pycha panowania, ani takomstwen zbierania bogactw uwodzić się nie należy, bo samą śmierć wszystko to odkryje, i niejakim strychulcem porównanie pokaże, że niemają więkzey breły ziemi, i prochu, w naymożniejszym Królu, iak i w nayliższym chłopku.

§. XIII.

Jednowładzców Książąt i Panów niezdobi poufałość z oszustami, kuglarzami, oraz prawd idzie były u Rzymian w tej okoliczności.

Mędzy inżemi rzeczami w których była stróć rozumu oświadczyli i miłość u swoich znaleźli: Lykurgus Prometheus, Solon, i Numa Pompilius. Wynależcy i Prawodawcy nayślawniejszy, niezapomnieli o tym że nie tylko te co należy czynić, ale i te czego się strzedz, napisałi ustawy. Lekprza to jest sławnego doskonałość, i więcej zasługuje pochwały i nagrody, kiedy daie tak doskonałe wczesne lekarstwo, abyśmy nie chorowali, aniżeli kiedy choruiących leczy.

Plutarchus in Laconicis Apophlegmaribus wielk.

kier.

kiemi wynosi pochwałami Spartanow, którzy
 iak długo zachowywali prawá, nád wszystkich
 Grekow byli najsławnieysi, ále iak zaniedba-
 li, nie było podlejszego národu między pod-
 danemi Rzymskiemu, nád nich. Nie ná tym zá-
 wiła szczęśliwość krolestw, że dobrze albo złe
 máia opísane prawá, ále ieżeli dobry albo zły
 nád niemi pánuie Jednowládca: málo pomo-
 że dobre prawó, ieżeli Krol niesprawiedliwy
 będzie. *Sextus Cheronensis* w życiu Nerwy pisze:
 gdy zaczęli wojnę Rzymianie z Grekami i z
 obudwu národów wysłali posłow do Rhody-
 czykow áby ich ná swoię pociągnąć z przysia-
 żnią i pomocą (przeciw nieprzyjaciółom) stro-
 ne. posel Grecki przymowił tak posłowi Rzym-
 skiemu: Wy Rzymianie nie możecie się równać
 w swoiey obyczajności z Grekami, kiedy do
 nas przysyłacie prosić o udzielenie praw ná-
 szych. Ná co mu odpowiedział Rzymianin:
 nieprzeczę bynajmniey temu, że posyłamy do
 was z prośbą o prawá, ále i ty przeczyć nie mó-
 żesz, że nam z Grecyi do Rzymu złe nálogi
 przynosicie: dáleko więcey czynią nam szkody
 wásze występki zarażające miasto, iak pożytku
 prawá ktorych od was nábyliśmy. Plutarchá,
 w liście niektórym do Trajána, znajduia się te
 słowa: zabawnym powiadasz być, być najia-
 śnieyszy Pánie, pilnuiać praw nowych, ále ia-
 wolałbym cię zabawnego widzieć, że zachó-
 wujesz i kazesz zachowywać prawá stáre. Málo
 to pomoże dobrými prawami nápełniać kancel-
 laryi.

lary jeżeli z temi zwyczajami Królestwo napełnione będzie. *Małom* widział takich Królów którym brakowało sposobności do podania praw dobrych, i żeby w tych samych nie znajdowała się więkza skłonność do tego i słabość do niezachowywania co drugim przykazuje. Oczywistym przykładem jest tego Nero, który wyborne Rzymianom postawił prawa, sam widząc nieczłowiekowskiego życia: często za dopuszczeniem Boskim z przymuszenia złych, stał się inni do breml. Przydał i to Plutarchus. jeżeli najjaśniejszy Panie chcesz usłuchać mojej rady, iak wielką w tym powolność twoją widzę, w krótkich słowach wszystkich starodawnych praw opisać i przyjąć zbior nie dla tego aby były ogłoszone w Rzymie, ale żeby w domu twoim zachowane były, gdy wszyscy od ciebie przyjmować powinni prawa prosząc aby moje u ciebie wzgardzone nie były.

Pierwsze i takie na czym się wszystko załatwia niech będzie to: żyj tak ostrożnie abyś w żadnym złym nałogu popląkowany nie był: jeżeli cnotami jednowładczą przewyższasz wszystkich, nikt przy jego dworze rozwiózłym być nie może. 2. Równą każdemu czyn sprawiedliwość, tak temu co z dalekich przychodzi jest królów, iak temu który przy boku twoim usławiczny: sprawiedliwiej że z własnego skárbu, iak cudzą krzywdą nagradzać im usługi będziesz. 3. Kochaj się w prawdzie i wie-

Łomowstwa strzeż się. Jednowładzow w mowie
lekkich, w obietnicach nierzetelnych i przy-
jaciela opuszczają, i nieprzyjaciela szkalują.
4 W przetwarzaniu z ludźmi bądź łaskawy, i o
nagrodzeniu usług pamiętny: nieludzkich i
niewdzięcznych Panow Bogow e karzą, i u-
dzie nie nawiązują. 5 Niemniej iak powietrza
strzeż się pod hlebcow, oszustow, i kuglarzy:
tacy ludzie przewrotnym życiem zarażają lu-
dzi i swoimi błędnymi twoje szpecą sławę.
Te pięć praw jeżeli Najjaśniejszy Pán e chcesz
wypełnić, niepotrzebą a żebyś ich więcej pod-
danym dawał, niepotrzebne insze prawa w Rz-
plcey, tylko żeby Krolewskie życie wżyscy nie
naganne widzieli: te tedy słowa Plutarchus do
Trojana napisał, które każdy cnotę kochający
w pamięci narysować powinien. Zdobyć się po-
tocznie n dmiennie tę historyę dla ostatniey usta-
wy do rzeczy moiey służącey, gdzie zakazu-
je Jednowładzcom aby do pułatości z sobą
nieorzypuszczali pod hlebcow i kuglarzy, o
których ażeby, cokolwiek powiedzieć. Samą
rzecz dać mi pochoć kiedy wiele takich znay-
dnie się, co z niemi czas marnie trawia, i for-
tuny traci.

Owego wieku kiedy Rzymianie chwalebne-
mi rządząli się zwyczajami w dwu rodza-
jach ludzi naybárdziej się kochali. Naprzód
w szermierzach albo rączey zapasnikach, którzy
rożnym orężem z sobą do cięskich i śmiertel-
nych ran, na publicznych widowiskach poie-
dynko-

dynkowali, i wzajemnie się zabijali. Tych i-
grzyśk przycyna była ta: żeby młódź i kawa-
lerya nie wiadoma jeszcze wojny, ostrze miecze
cońezysłwłocznie, zadane rany, płynącą krew
głębokie sztychty, ucięcie rąk, zabitych trupów
widzieć i na wszystko patrzeć przyzwyczaili się
ażeby przed następującym i spotykającym się
nieprzyjacielem nieuciekali, oraz żadnych ran
żeby się nie lękali i nie strachli, bo kto raz bród
głęboki przejdzie, i w nocy iachać się nim nie-
obawia, ale kto jeszcze nim nie iachał, i w rzod-
dnia ośmielić się niechce; tak tedy rozumnie
to czynili Rzymianie, pokazując wszystkie nie-
bezpieczeństwa, rany i śmierć Synom swoim,
wprzód niżeli ich na podjęcie tego wszystkie-
go do Wojska wysyłali. Tym się różni umysł
bojaźliwy od śmiałego że ten ledwo obnażoną
do ujęcia obaczy szyję, zaraz indleie i truchle-
ie, śmiały błyszczącego się w oczach miecza i
i uciętey głowy nie lęka się. Drugim rodza-
iem ludzi w którym upodobanie mieli Rzymia-
nie, byli kuglarze, komedyanci, arlekin i dla u-
wefelenia ludu, a naywięcey Rycerstwa, kon-
tentuiąc ich wszelkiemi rozrywkami, po wo-
iennych pracach, aby większey do potyczki al-
bo podjęcia śmierci za całość Rzpltey nabie-
rali z zażytey rozrywki, i nabranych po wy-
technieniu sił, ochoty. Byli tak przezorni i pilni
w Rządzeniu ludem Rzymianie, że chociaż
trzymali Trefniów, Komedyantów, Arlekinów,
ale tego ani z lekkością, ani z umniejszeniem
powa-

powagi, żążywáli, ieden cel mając, żeby obywatelom do złych nałogo w żągrodzić drogę, w ktore się przez osobne wdaią uciechy, woleli tedy publicznie dla wszystkich wynaydować zabawy. Nie próżno publicznemi żwały się igrzyskami, bo żadnemu z obywatelów niegodziło się pokatnych w domu wyprawiać uciech, nie godziło się kosztownych bankietów sprawiać, nie godziło się komedyantów w dom swoy sprowadzić, tak tedy w Rzymie wszyscy pracowáli w osobności, a cieszyli się publicznie, ktory zwyczaj chwalebny, day Boże aby w nążey zachowywano Rzpltey. Ale iák daleko opócznie się dzieie, kiedy iák bogáci tak i mniej mający, tak pierwsi, iák i ostatniysi, iuż teraz nadwornych mają komedyantów, zwierzęce spuszczaia potyczki bieśiady daja kosztowne: nocne (a podobno i zgorzeniem niewinnych oczu) odprawiaia tańce, rożnych grow wymyslaia sposoby: co wszystko iest zgubą Rzpltey, strata fortun, skazaniem cnot, bo z osobnych igrzysk, i uciech, osobliwsze w ludziach rodza się nałogi. Przytym te uciechy w Rzymie w same utoczyste wyprawiano swiętą, iáko byli wielcy czciciele Bogow swoich, tak nic nie opuszczali, co do ich należało uroczystości. Nie było to w prawdzie bez dopuszczenia prawdziwego Bogá, gdy ludzi treśnych i árlekinow do swięcenia Swiat swoich żążywáli, bo takichże báiecznych czcili Bogow.

Blondus lib; 2. Rom: Triumphantis niektore rzeczy

czy com mówił wspomina i więcej co mam
 powiedzieć pisze: że Rzymianie niemniej tych
 komedyantów, kuglarczy, i alekino^o opitali
 prawami, tak iak innych obywatelów i Rycer-
 stwo. A chociaż pomienionego rzemieś-
 dcom wolno było różne pokazywać sceny,
 jednak musieli być sami nienagannego i cno-
 tliwego życia, aby co żartami nieśli, uczyni-
 kiem niegorzeli innych. Między r^ożnemi
 prawami dla nich postanowionemi otobliwze-
 były te: Pierwsze doświadczenia ich i probowa-
 no mocno, jeżeli byli uczeni, albowiem żarto-
 bliwych rzeczy najlepiej jest powierzyć ma-
 drym ludziom. *Tym* dochodzili i wyczer-
 pywali z nich, jeżeli do tego własny i natural-
 ny mieli dowcip, oraz przyjemne rużenie, co
 niemniej mądrze iak i w pierwszym postę-
 waniu: czy możeż być kto głupszy, iak ten, co
 biazna bez wszelkiego udania i konceptu lu-
 cha? *Przytym* nie pozwalano komedyi, operow
 takim ludziom pokazywać, którzy inszey sztu-
 ki, albo rzemieśła nie umieli bo jeżeli im w
 świętą wolno było zabawić ludzi, ale w po-
 wszechne dni z inszemi pracować w domu po-
 winni byli zároveň. *Do tego* pod wielką karą
 przykazano, aby w te Sceny co nieuczciwego i
 gorszącego nie mieszali, które prawo arcy ipra-
 wiedliwe, albowiem mniej może się takich ra-
 zehować co się temi ucieuszają próżnościami, ale
 daleko więcej co oredko zgorzyc i zep^ować
 się mogą. *Ną ost^otku* nie godziło tym ludziom
 w oso-

W osobnych domách i między własnemi ściánami podobnych pokázować igrzysk, ná samych tylko publicznych mieyscách i ná to postáwionych theatrach. Jeszcze i to przykazáli Rzymianie, áby żaden z pomienionych kuglárzy, nieważyl się brąć od kogokolwiek zapłaty zá pomienione sztuki, zábiegáiąc przyczyn do oszukania i wyludzenia niepotrzebnego p eniędzy z ludzi, ále káždemu z publicznego skárbu plácono po tyfiácu H. S. przez co niemnisy iák w zwykłych interesách i rozporządzeniách swoje pokazáli rostropność, pláćac i opátruiać ich życie, iák inszych urzędników, á przez to wspól obywatelów ochronili wydatków: pracowitsza jest rzecz w Rópltey (ile wolney) dwóch popráwić głupich, iák stu doskonałemi rzádzić.

§. XIV.

Co za pożytek jest z pokoju, i idkim sposobem wiele Krolow z naymniejszych przyczyn wielkie wojny záczynáją, tu się pokaze.

GDy Tymó Krol Pontu naydawniejszy spytał niektorego Filozofa: ieżeli ja (mowi) máiać zdrowie, cześć, bogáctwa, czy jest co takiego więcey między ludźmi, czego bym sobie od Bogów mogli życzyć? Odpowiedział Filozof: záprawdę nigdym tego nie widział, co widzę; nigdym otym nie czytał, co slyszę, álbowiem zdrowie, bogáctwa, i cześć, rzadko komu rázem od Bogów są pozwolone, á ieżeli

Jeżeli kiedy trafi być w tych trzech rzeczach szczęśliwemi, tak krótko to mieć mogą, że prędzej im przyjdzie płakać gdy to wszystko stracą, niżeli się chlubić że to w ręku swoich mieli. Coż ci z tego, miły Królu, (prawdę mówiąc) chociaż ci te rzeczy wszystkie Bogowie dali, kiedyś ucieli dobrej woli że tym jeszcze ukontentowany być nie możesz? Tak są Bogowie sprawiedliwi w rozdawaniu łask swoich, że komu dali umysł aby kontent był, co ma, temu nie dali bogactw, komu dali bogactwa, tego zostawili w nieukontentowaniu choćby miał najwięcej. Te słowa Plutarchus pisze *Lib. I. de Palat. s. ale* Imienia tego Filozofa nie wspominam.

Ołobliwym dobrodzieystwem Królów i Panów Bog obdarza, dając im zdrowie, fortunę i część ale jeżeli im nie da umyśłu aby tym byli kontenci, więcej pracy kłopotu im przyczynia, aniżeli pożytku. Luba większa praca jest ubogiego, ale nieskończenie większe kłopoty i starania są bogatego. Ze mało sobie zdrowie wazą ludzie, nie ochraniając go, wpadają w choroby, że nie umieją szafować dostatkami, przychodzą do ubóstwa: że nie piastują dobrze czci przychodzą do zniewagi i nieszawy. Tak Królowie (nie dobrze uczeni) nie prędzej poznają co to jest pokoy, póki im ciężkie nie dokużają wojny. Ktorego tylko dnia Królowie wojnę nieprzyjacielowi wypowiadzą, tegoż czasu dają wolność poddanym na wszystkie niecnoty. I lubo powiedzą że im

im z'emi być nie rozkazują (pozwalam) ale aby dobremi nie byli, są przyczyną.

Przypatrzyć się prozę, co to jest wojna: czy to jest rzecz zła, albo dobra, tu się pokaże, wojen skutki nie są insze tylko te: zabijać ludzi, Kościoły łupić, Królestwa pustoszyć, odzierać niewinnych, złodziei czasu niemalż karać, krzywdy sposobu niemalż dochodzić, nieprzyjaźni wszczynać, gwałty cierpieć, co widać skoro bez uszczerbku sprawiedliwości a bardziey bez obciążenia sumnienia być nie może. Ktoż może temu przeczyć że jeżeli się między dwiema Jednowładzcami wojna zaczyna, jednego tylko będzie sprawiedliwa dla tego czy nie sprawiedliwą sprawę bronić Krol będzie czy nie sprawiedliwą następować, nigdy jednak niewinnym być nie może, jeżeli zaś będzie winnym, trzeba będzie oddać rachunek za wszystkie zaboje, szkody, spalenia miast, zdzierstwa gwałty, i co się tylko złego z obu stron stanie, za to wszystko odpowie Bogu, kto poezą kiem wojny niesprawiedliwej. Z drugiey strony chociaż tu nie będzie miał komu za to odpowiadać, jako niewinny, ktoż wie jeżeli u dzie po śmierci sprawiedliwego Sędziego wyrok? bo nie podobna aby żołnierz tak był utrzymywany w ryzie i surowości, żeby żadney ubogim ludziom nie uczynił szkody

Plato lib: 4 de legibus p. 12. Gdy go pytano: czemu Lidyńczykow chwali, a Lacedemonczykow gani? odpowiedział: *Lydow temu chwalił.*

Jeżeli do orán'a roli przyzwyczajeni. Lacedemo-
now ganię, że nie więcej tak Królestwa pustoszyć
i forte podbić nauczyli się. Szczęśliwsze tam daleko
Królestwo gdzie przedzy ręka na zarożenie chleba do
pluga przyłożą, niż gdzie ramię do dzwigania zbroi.
Te ilowa prawdziwe Platonowe trzeba, żeby
Królowie nie na bramach i drzwiach ale bar-
dziej na sercach swoich rysowali. Nie będzie
nikt tak głupi, żeby nie lądził tego szczęśli-
wizym, który pot czoł swego chustą ociera,
aniżeli tego co chustę drze na przywinienie do
rany. *Suetonius Trequillus Lib: 2. de Caesaribus*
Cap: 20. mówi, że z wszystkich Monarchów
Rzymskich żadnego nie było miłszego ludzkom
żadnego szczęśliwszego w bitwach nad Augu-
stą, ponieważ ten pan chwalebny nigdy woj-
ny nie zaczął, jeżeli wielkiej i sprawiedliwej
nie miał przyczyny.

Ale iak daleko więcej się słyszało i czytało
opacznych rzeczy o Chrześciańskich Pánach,
iż są tak lekkiego i rozwozłego sumnienia,
że żadney nie było wojny aby do niej sprá-
wiedliwa była przyczyna. A jeżeli niespráwie-
dliwie to czynią, spráwiedliwa, poprzybiegam,
że po śmierci nie minie ich kara. Xerxowi Per-
skiemu Królowi przyniesiono niekiedy do sto-
łu figu w áttyckich, wdzięcznego smáku i sto-
dyczy, przyśiągł zátaz u stołu siedząc, przez
Bogów nieśmiertelnych i przodków swoich po-
pioty, że przyniesionych i kupionych iść nie
będzie, pokąd w zwyciężonym Królestwie sam
le;

Tobie ich z drzewa nie urwie, i co słowem wy-
rzekł, samą rzeczą wykonał, ruszywszy zaraz
wielkie wojskó do Grecyi nie iak Krol i zwy-
cięscá, ale iako łakomcá dla iednych fig tak
wielką podniósł wojnę. *T. Livius Lib: 5.* mowi
że Francuzi żadney inżey do Włoch przyczy-
ny nie mieli, tylko skosztowawszy win włoskich
słodkich, zaraz się porwali do broni, i zaczą-
wszy wielką wojnę, własną krew za wino włos-
kie przelali i zamienili. *Antignus* Krol nieko-
rey nocy widział przez sen Mitrydata Krolá
trzymającego w ręku kosę, i iakoby kosiarz cią-
ną włoską ziemię w pokosy kład, cego, ockną-
wszy się z botażni wielkiej postanowił Mitry-
data zabić: i tak głupi Krol wierząc w sen, cią-
ły świat do wojny poruszył. Słyszeli *Longobardi*
dowie że we Włoszech obfitość jest słodkich o-
wocow, mięsiwa tłustego, winá dostátek, urod-
dziwych niewiaśt, różność ryb rzadkie zimno-
utemperowane ciepło: zapaleni chciwością te-
go wszystkiego, zaraz z uzbroioną ręką przy-
szli do Włoch ná zawoiowanie tego kráiu, nie
mśzcząc się iak nád nieprzyjacielámi, ale że ob-
fitczy kray samiecki, bezpráwnie dla rokoszy
iednych posieść go chcieli. Przez czas bárdzo
długi nierozzerwána była między *Kathaginen-
czykámi* i *Rzymiáni* przyiáźń, iak skoro do-
wiedzieli się *Rzymiánie* o niebrzebránych krad-
wiedziach złotá i srebrá w *Hiszpánii*, zaraz się por-
wali do wojny, i tak owi ludzie sławni, żeby
tędy bogáctwá wydali, własną Oyczyznę o-
puścił

puść li i spustoszyli. O niepojęte Sady Boskie to przepuszczające? O niekończona Dobroci Boska takie rzeczy cierpiąca? Izali dla jednego marnego synu Krolewskiego, dla wydarcia bogactw Hiszpańskich, dla pijaństwa win Włoskich, dla obżarstwa figow Greckich, mieczem i ogniem trzeba było pustoszyć cały świat? Nie mówi się do tych którzy sprawiedliwie bronią swego, ale do tych co niesprawiedliwie podnoszą wojnę. Bo iako Trajanus mawiał: wojną sprawiedliwą, lepszą niż podejrziwany pokoy.

Krolowie nie dając wydzierać sobie, co ich jest własne od przodkow im zostawione, sprawiedliwie chwalebnie czynić to mogą: bo iako ten co swego nie broni, tak ten co cudze wydziera na łupieniu, wolnym być nie może. Chilion Filozof pytany po czymby złego albo dobrego Krola mogli poznać? odpowiedział: za dobrą rzecz dobrego człowieka od złego nie wydziak to, o co się dąży kłocą. Zły iako Tyran chcąc cudze wydrzeć, umiera, z chciwością na cudze; dobry także z żądaniem życia bronić swego, nie przestaje. Odkupiciel nasz wstępując do Nieba, z tego pisał o świecie, nie mówił: wojnę zostawicie wam, wojnę moje daję wam. Ale rzekł: pokoy zostawicie wam, pokoy my daję wam. Zkąd wnosić, sobie każdy Chrześcianin powinien. Ze bardziej pokoy od Chrystusa zalecony kochać potrzeba, aniżeli dla jakiegokolwiek zemsty i krzywdy swoiey wojnę zaczynać. Gdyby chcieli zrozumieć Krolowie

swoy urząd i powianość, dla żadney święto-
wey i momentálney rzeczy nie powinnyby do-
puścić krew ludzkiej marnie przelewać, t. l-
ko dla tego samego, który ią na Krzyżu za nas
wylał. Piękniey jest Chrześciańskiemu Pánu
iży iść pokutne na obmycie grzechow wła-
snych aniżeli cudzą krew do ktorey práwá nie
ma. Niechay Jedynowładzcy, Krolowie, dla
tego który jest Książęciem pokoju, kochają po-
koy, o pokoy się starają, pokoy z sąsiadami
zachowują, i w pokoju żyją: i sami bogatemi i
poddáni szczęśliwemi być mogą.

§. XV.

*List M. Aureliusza Cesarza do Korneliusza Przy-
ziaciela swego, w którym o pracach wojennych, o
prożności zwycięstw pisze! Krolom wojnę ko-
chającym a pokoiu nienawidzącym czytany
być powinien.*

M. Aurelius Cesarz Rzyński Korneliuszowi
Przyziacielowi wiernemu zdrowia i fortu-
ny iak sobie życzy.

Dzień ten jest 15. iak po skończoney w Azyl
wojnie wrociliży do Rzymu, z okrzy-
kiem byłem przyięty, a iako baczę cię być pra-
moich towarzyszem, tak chcę cię uczynić
przez wiadomość i zwycięstwa mego uczestni-
kiem, a jeżeli z praca było przyiaczać do Rzy-
mu nadgrodziłbyś był sobie ukontentowa-
niem, widząc tak wielkie skarby z Azyl przy-
wiezione, wspaniałość ozdob zwyciężkich kto-

remi mnie Rzym przyimował, widziałbyś mnie
był nieutrzymanego w łańcach, gdym użalał
tyle różnego narodu niewolników, przed wo-
zem zwyciężskim bez odzieży, w łańcuchach
(dla większej chwały zwycięsców, dla wię-
kszej wżgardy zwyciężonych) idących Rza-
dko dzień pogodny gorącym słońcem iano-
świecały, żeby go wprzód albo zbytńia ro-
śa, albo deszcz norny nie oblał: dla czego się
to podobieństwo bierzę do nieszczęśliwości, że
rzadko kto będzie w szczęściu opływał, żeby
mu cudze nieszczęście nie było do tey szczęśli-
wości powodem, i te dobra, które nieszczęśliwi-
tracą, żeby szczęśliwy w nie wstąpił, nie in-
szym podobieństwem to się dzieje, tylko iak w
fontanach lub w studniach nie winduje się wi-
dro pełne wody w górę, pokąd się drugie na-
dół próżne nie spuści.

Prawdzi to jest że było co widzieć w dzień
ten Tryumfalny: tyle bogactw, tyle niewolników,
tyle różnego rodzaju bestyi, tyle wojennych
wodzów, tyle machin z Azji sprowadzonych,
z którymi do Rzymu wjeżdżałem, przez te
znaki śladno było nieszczęścia i niebezpieczeń-
stwa wojenne miarkować. Ale prawdę mówiąc
lubo tego dostąpiłem, z taką jednak trudnością,
że ledwie co resztę krwi w nas, a prawie wpoł
z wychłym ciałem bez krwi, powrociłem, Ro-
gow na świadectwo wzywam nieśmiertelnych
moy Korneliuszu że tego dnia kiedyś z wy-
ciężko wjeżdżał do Rzymu, mocno to rozrzą-
dza

Wiedziałem w umyśle, iakże próżna chluba jest tego świata, i chociaż nas sam rozum uczy, napomina, strofuje, słuchać tego nie chcemy. przeciwnym sposobem świat z nas zydzi, nie nawiąduje, źle się z nami obchodzi, co da to wyjdzie, przecież prędzej za nim idziemy, temu służymy, i za rzecz pożyteczną sobie sądzimy.

O Rzymie! Rzymie! przeklęte niech będzie twoje głupstwo, niech się przepadnie ta wyniosłość wynalezca, niech będzie obrzydliwy Bogom i ludziom, który pierwszy tę wymyślił wspaniałość. Rzadkiś to rzadki który prawdziwie tę sobie zasłużył cześć, a którzy dla niej niecnotliwemi szli drogami, niezliczona ich jest liczba. Czy możesz być co próżniejszy tego? czy możesz się wymyślić co niegodziwszego? ażeby wodzą Rzymski za to (że Królestwa cudze zawoiewał, że spokojnych zamieścił, miasta zruynował, obronne zamki z ziemią zrownał, niewinnych złupił, zdzierców zbogacił, skarby wydarł, niewinnej krwi wiele przelał, szlachetny lud wytracił, wiele wdow ofiarował,) taką nagrodę za te wszystkie szkody i krzywdy żeby odbierał? A jeszcze gorzej i z takim szaleństwem rzecz jest nieporównana: Co wielu życiem zapieczętowało: co niezliczonych ran odniosło ieden tylko tę cześć, tę sławę odnosi. Ci wszyscy nieszczęśliwi którzy w bitwach polegali, niemieli przyzwoitego dla siebie pogrzebu, i prędzej ciała ich psy po polu roznośli, a tu iednego wodza z takim okrzy-

k iem

Niech tak Bo-
 giem do miastą wprowadzają. Niech tak Bo-
 gom będę przyjemny, iak ci się przyjacielowi
 wierzam, że tego mego dnia tryumfálnego,
 gdym widział z wozu więźniów i ich uchami
 obciążonych, gdym uważał skárby ludziom nie-
 winnym wydarte, gdym słyszał płaczące po-
 zabitych mężów wdowy, gdym widział idące
 ofierowane z oyców dzieci, jeżeliż zmyślona
 pociechę ludziom okazywał, ale skrycie
 krwawe łzy żał z serca wyciskał. Nie ludz-
 ki to jest na świecie urodzonego człowieka u-
 miść, ale między piekielnemi musiał być
 wychowany iędzami, ktoby cudzą krzywdę,
 cudzą oplakaną biedę, miał u siebie za pociechę
 i ukontentowanie. Niewiem co mówić i sądzić
 o takim Krolu albo wodzu, który powrociwszy
 z wojny, koniecznięb tego domagał się, aby
 z okrzykiem do miastą był wprowadzony,
 gdyby uważał rany które podiał, gdyby poli-
 czył pieniądze, które wydał, gdyby niebelpie-
 czeństwa które wytrzymał, gdyby szkody któ-
 re poczynił, gdyby ludzi których porabił: ro-
 wsiysko uważywszy, z ciężkim wzdycha-
 niem we łzách opływając, iśćby bolo nie iá-
 chać wspaniałe do miastą powinien. Co do o-
 kryków nalezy, ani Assyryczyków chwale,
 ani Persom zazdrosczyć, ani Chaldeyzykowie
 mi się podobają, ani Macedończykowie zado-
 syć mi czynią. ani Greków approbuję, Troja-
 now przeklinam. Kartageńczyków potępiam.
 że nie dla sprawiedliwości, ale dla wynioley

pychy, dla dostąpienia próżnych okrzyków i Królestwom twoim uładek przynieśli, i nam zły zwyczaj zostawili

O Rzymie! Rzymie niezczęśliwy! że te, któreś od innych wziął, zwyczaje trzymasz, i w potomne zostawisz wieki. a jako teraz jesteś Królow pánem, tak przyjdzie ten czas, gdy będziesz nazwany slug służebnikiem. A zaż dawniejszy jesteś nąd Bábilon? piękniejszy nąd Je ozolime, dośłatniejszy nąd Kártagine, mocniejszy nąd Troie, ludniejszy nąd Th-by, obronniejszy nąd Korynth, bogátszy nąd Tyr, obfitłszy nąd Carogrod, wyższy nąd Kámezang, niedł pniejszy nąd Aquileia, wolniejszy nąd Gady! czy jesteś wieżystszy nąd Kapuz, jeżeliś na wyższym miejscu założony iák Kantabrya? przypádlę tak wspaniale i szlachetne Miásta, i ynące raka sławą, májące od a żnych mężów od których były broniłone, a ty sobie obiecujesz wieczność, przywálony tylá niecnótami, i nąpełniony tak wi-lá, niecnotliwych ludzi? Wierz mi Rzymie, że iáką teraz jest sławá two-iá, taka tych pierwey byłá, a co tym, to i tobie uładek przynieście. Tak światowe przemianá rzecz, że co my o dawnych słyszemy i mówimy, potomkowie nási toż samo o nas mówić będą.

§. XVI.

*Prowadząc list M. Aureliusz Cesarz, iákí zwyczaj był w Rzymie zaciągáiąc wojsko, i iák nie-
potrze-*

*potrzebne w woysku niewidsty, i Księża, oraz
niecnoty żołnierskie wylicza.*

SKończywszy o tryumfach, teraz ci mój Kor-
neliuszu zwyczaj w zaciąganiu żołnie-
rzy opowiem. z kąd nieporządek iak jest wiel-
ki, uznasz, Oycowie nasi w żadney rzeczy żoł-
nierskim; teraz nie masz nic rozwieszłego
nád woysko. Skoro o postanowionej woj-
nie usłyszysz pospoliwo, zaráz między niemi
różne o tym rosną zdania: iedni sprawiedliwą
i Królá sprawiedliwym być sądzą, który na
nie pozwala, drudzy niepráwiedliwą i Królá
tyranem czynią który ją zaczyna. Nie mają-
cy nic własnego, cudzego pragnąc, to chw-
lę, bogatli i spokojni, którzy z swego kon-
tenci, temu przeczą, tak tedy zdanie ludzkie o
woynie, nie pochodzi dla sprawiedliwości, ale
dla stráty lub zysku, patrząc iaki komu z tego
wyniknąć może. Gdy tedy iako C. Cesarz Rzymiski
obawiając się kaze o potrzebie wojny, jeżeli mi-
iákie miásto albo prowincya rokосуie. Naprzód
porządkiem zwyczajnym zwołáią Káptanów
áżeby się Bogom nieśmiertelnym modlili. Ni-
gdy się lud Rzymiski nie brał do broni ná prze-
lanie krwi nieprzyjacielskiej, aż w przód du-
chowni łzami Ołtarze oblali. Potym Senatoro-
wie wśasy do Kościoła Jowiszowego, szedł-
szy się, uroczyście przysięgáią, jeżeliby nie-
przyjaciel, przeciwko któremu idą, nowe chciał
zawrzeć przymierze albo próst o odpu-
szczenie

Przeżenie winy, tedy porzuciwszy zemstę (choć-
aż sprawiedliwą) łaski i pokoiu mu nie od-
mawia. Dopiero Senator albo Consul postano-
wiony Hetmanem nad woyskiem, w Kápitolii-
um czyni ślub uroczysty Bogom, iáki mu się po-
doba ná oddanie ofiar, jeżeli go zwycięscą z tey
woyny powrocią, do czego cały lud obowiąz-
any, áby chociaż ná naydroższą rzecz obiecáną
Bogom, wszyscy się składali. Potym Chorąg-
wiew białą ná polu Marlowym postawia, ná
znak áby Rzymiánie żadnych igrzysk, za-
dnych uciech, żadnych tańców przez ten czas,
póki się woyna nie skończy, nie wáżyli się
czynić. Ná ostatku: woźny wszedłszy ná bra-
mę salarną, zaciąg woyská przez trąbę ogła-
sza. Chorągwie i różne znaki Trybunom, z
kárbcu Rzpltey wynoszą i rozdają. Strażna
rzecz do widzenia, że Rotmistrz którykolwiek
dostawszy już Chorągwi, zaraz sobie do wszy-
stkich niecnót wolność przyznáie, i za część
sobie pustoszenie i zdzierstwo Prowincyi (kto-
rędy mu iść trákt przypadnie) przypisuje. Jáka
żás sobie wolność (áżeby złych byli wodzami)
czynią, śnádnó z tych którzy za niemi idą, po-
znaż. Opuzczają Synowie Oycow w stárości,
śludzy Pánów, uczniowie náuczycielow, rze-
mieśnicy wársztáty, Księża Kościoły, wycho-
wáńcy swoich kármicielow, ci wszyscy nie dla
inšzey przyczyny, tylko żeby przy wolności
żołnierskiey, mogli czynić nie to co się godzi,
ale co im się podoba, i do czego wyuzdana

i wola ciągnie, pod znak zaciągają się.
 Niewiem z kąd zacząć mówić, mój Korne-
 liu! o wojsku, które iak tylko się z miast
 do marszu ruszy, ani bojaźni Boskiej, ani uc-
 ciwości Kościołom, ani poszanowania Kapła-
 nom, żadnego Rodzicom niemalz posłuszeń-
 stwa, żadnego między ludźmi wstydu, żadney
 urzędow bojaźni, żadnego przeciwko oyczyźnie
 miłosierdzia, żadney pamięci żeby byli Obywa-
 telami Rzymskiemi. Żadney na ostateku myśli,
 że im przy dzie kiedykolwiek umierać, ale
 wstyd psu przedawszy, nic dobrego i czyniąc
 proznowanie lubią a pracy i rawniedliwey nie-
 nawidzą. Coż powiem o niecnotach? czego mie-
 wstyd i pisać: zony porzucają własne, a wodzą
 cudze, niewiniątką gorszą. pánienki zwodzą,
 żadney nie opuszczają niewiasty ktoreyby nie ná-
 mawiali, niepowolne gwałcą, w Małżeństwach
 rozwody czynią. Sami co raz z i. szą żenićby się
 chcieli, tak dalece, że nie to co cnotą jest, ale
 co grzechem i zgorżeniem prędzey uczynią.
 A za i ztąd wiele złego nie oładzisz, mój Kor-
 nelu! że takie kupy nierządnic za wo-
 jskiem idą? dla nich tedy Bogow obrażają, o-
 czyzną niszczą. krewnych się zapierają, w nie-
 sławie żyją, cudze dobrą biorą, własne mar-
 nie tracą. Na ostateku do wielkiego ubóstwa
 przychodzą, i życie mają niespokojne, prawdy
 już nie usłyszysz, tak dalece że dla nich sami
 się między sobą zabijają, i wiele pocziwych
 gubią.

Ale opuszczając wszystkie przyczyny, podzamy do historyi. Wiadomość dobrze że większą część Azji (aniżeli dzikie narody) ośiady Amazonki: *Perus* młody Król Indow wspaniały i mocny, dla niedostatku męszczyzn, a mnostwą niewiaśt od *Alexandra Wielkiego* zwyciężonym został. *Annibal* Król Sycylii Kartagińczyk wódz, tak dług, tryumfował we Włoszech, poki w obozie żadney nie cierpiał niewiaśty; ale iak prędko miłością Kapuańskiej jedney pánienki zwyciężony został, zaraz Rzymianom tył podać musiał. Gdyby był *Jypio* Affrykański od zbytkow nie powściągnął woysk Rzymskiego nigdyby z ziemią nie zrownali tak niedobryego *Miasła* Numancyi. (To jest Kartaginy) *Sylla* wódz w Woynie Mitrydyackiej odważny i *Marusz* w Woynie Cymbryckiej ze żadnych w obozie nie cierpieli niewiaśt, tak wielkie i sławne odnieśli zwycięstwa. Za *Klaudjusza* Cesarzawieku, między Kapuanami i Tarenczykami tak wielkie wszczęły się nienawisci, iż z obu stron woysko do bitwy wyprowadził w pole gdy podobno niektorego dnia w obozie Kapuańskim dwaj Rotmistrze jednę kochając niewiaśtę, zwadziwszy się tumult uczynili, i ciałe zamieszali woysko, aż Tarenczykowie w ten czas na nich uderzyli, i tak z jedney nierządnicy okazyi Kapua zwyciężona, i zreynowana została. Ja sam w terazniejszey Kampanii sześćnaście tysięcy konnego, ośmdziesiąt tysięcy piezszego woysk, a trzydzieści i pięć tysięcy nie,

niewiaśc rachowalem: która rzecz że wielkie
zamieszanie w obozie czyniła, Faustynę żonę
moję, i Senatorowie żony swoje do domu wro-
cić musieliśmy. Przodkowie nasi prawdę, że
brali niewiaśc do obozów, ale takie żeby zdro-
wym iść gotowały a chorym służyły. Te-
raz zaś ną to ie biorą, aby wyuzdani w lubie-
żnościach żołnierze sęskniwszy sobie w obo-
zie, nie uciekali do domów Nieprzyjacieli nie
stoi tylko o głowę, ale niewiaśc sámo serce wy-
dzierać zwykła.

Coż jeszcze powiem, mój Korneliuszu, gdy
Kaplani Cybelijskie, Jowiszowskie, Wulkana,
Marsa, Dyany opuścili Kościoły, od nienia-
wły suknie i ubior Kapłański, zapomniawszy
Nabożeństwa, zgwałciwszy śluby święte, idą
miezliczeni z woyskiem gdzie życie z zgor-
szeniem inszych wiedą, i co przedym w obo-
bności żyli skrupulatami, porzuciwszy boiaźń
Boską, gorsze, i nad wszytkich niewstydl-
iwszemi zostają. Szpetna gorsząca i niebelspie-
czna rzecz iest sbrąć Księży do wojny, a do-
pieroż gdy się sami i bez pozwolenia zwier-
chności dyspensują. Ich bowiem powinność
błagać łzami Bogów, nie wraź z żołnierzami
turbować ludzi, i do płaczu ubogim być przy-
czyną. Co iezel by mowili wodzowie że nie iest
zła rzecz mieć Księży w obozie dla nežynienia
Ofiar Bogom, odnowiadam: że Kościoły po-
święcone są do modlitw, obaży do bkwy, wżę-
dy się Bogów bac trzebą, ale do czynienia im

Ofiar, mieyscá ná to nie wíszyskie sá poświęco-
ne. Roku od záłożenia Rzymu 315. wysłány
był ná wojnę do Azji przeciwko Pálestynom
(ktorzy od Rzymian odstąpili) Wietrus Konsul
Rzymski idąc z woyskiem wstąpił do Kościoła
Delfickiego modląc się Apollinowi, aby mu o-
znaymiał, czy z zwycięstwem powroci z Azji.
Ná co taki odebrał od Apolliná wyrok: jeżeli
chcesz być zwycięcą nád nieprzyjaciółmi
Wierze, powróć nam Káplány któreś odwiódł
od Kościołów nászych. Niechcemy Bogowie
aby słudzy dla nas poświęceni, mieszáli się mie-
dzy rozterki i wojny światowe. Jeżeliś pra-
wdziwa była odpowiedz Apollinowa temu wo-
dzowi. Záprawdę nie jest rzecz potrzebna aby
wiele Księzy w woysku znaydować się mogło;
wiesz dobrze Korneliuszu, że więcej jest obrá-
zy Boskiey gdy ná zgubę idą, aniżeli przyślu-
gi, którą dla ludzi czynią.

Ale zostawiwszy przy Kościołách Káplánów;
powiem ci o wodzách, iákim zwyczáiem obie-
ráni i iák sobie postępować zwykli: Którego
dnia Senat z Obywátelów Rzymskich jednego
náznacza zá wodzá, záraz powinien przy
wíszyskim pospolstwie, ná publicznym mieyscu
pokazać swoię dzielność, i sztukę iáką Rycer-
ską: potym prowadzony jest do Kápitolium,
gdzie mu kładą znak Rycerski na pierś z Or-
łem, potym ná rámioná plátzcz, albo Páludá-
ment purpurą obłożony, pieniądze z skárbu wy-
noszą i skrzynie nápełniają, z kąd iáká się w

nim rodzi pychę i swawolą, ze zapomniawszy
 pierwszego uboſtwa, rozumie że już zoſtał cą-
 łego ſwiątą Panem. Dawny to zwyczaj ludz-
 ki, że ktorych ſzczęście z podłości na wyższy
 godności wynieſie ſtopień, wiele ſobie zaraż
 wolności na wſzyſtko przywſtałczają i lubo
 mało mogą, gdyby równali wynioſtemu do-
 morowi ſiły, mogłby ſam jeden wſtąpić do
 znieſienia nieprzyjacielskiego wojska, i zawo-
 łowania iakiego Kroleſtwa. Przecież już mo-
 wodzowie naſi od inſzych głupich národów,
 że dla nieiakię powagi kwásno pátrzą, czoło
 marſzczą, wynioſłym głosem mówią, ſtoją od-
 mieniają, w puginaty ſię uzbraiają, w zbroi-
 radby ſiedział i w kąpieli, jednym ſłowem za-
 ſzczęście ſobie mają żeby ich ſię bano z ſuor-
 woſci, nie kochano z dobroci. Będąc w Pentá-
 polim niektory moy Trybunus w goſpodzie ſto-
 iąc, gdy mnie przytomnego tám nie poſtrzegł,
 nie to co należało ale co mu ſię podobáło, zaczął
 mówić do goſpodyni tak: wy wieſniacy pewnie
 dotąd nie widzieliſcie wodzów Rzymſkich;
 wieſz o tym niewiaſto, ieżeli niewieſz, iż nigdy
 ſię ziemiá nie trzęſie, ieżeli od wodzą ktorego
 Rzymſkiego nie ieſt przeſtráſzona wzrokiem;
 nigdy Bogowie piorunów nie ſpuſzczają, tyl-
 ko w ten czas kiedy nam poſłuſzeńſtwa powin-
 nego gdzie czynić niechęą. A toż macz doſć
 ſmiałości w dyskurſie z niewiaſtą w izbie. ſlu-
 chayże iego meſtwa i odwagi w polu: Gdy w
 Arabii ſtarłem krwawą bitwę z nieprzyjacie-
 lem

lem, aż on moy mily Trybunus porzuciwszy
swoy znak, nayıpierwszy uciekł, która ucieczką
máło mi nie przeszkodziła, do wygrány dla
czego skończywszy bătălią kazałem mu leć to-
porem uciąć więcej bowiem zaśzkodzi ieden u-
ciekający trwożąc woysko iák dwá tyśiące bi-
iających się pomoże. Coż dopiero mówić będę
moy Korneliusz, o krzywdách które w Pro-
wincyách, gdy przechodzą z woyskiem, wo-
dzowie czynią: nie ták pożar ogniowy budyn-
kom, szarańcza zbożu, ptástwo winnicom, iák ci
wiele ludziom szkody poczynią; álbowiem nie
zostawia bydłęcia, żeby go nie wzięli, ogrodu
żeby nie zruynowali, piwnic żeby nie wypili,
Kościołow żeby nie złupili, komor żeby nie
zrabowali, w puszczech zwierzą nie wybili;
áni żadney takiey niecnoty niemáśz żeby się onię
niepokusili. I to czynią co się nie godzi, iedzą da-
rmo á nie płacą, służyć niechcą, bez wielkiego
żoldu, i ten wypłacony ná zbytki obracáią, ie-
żeli im czego nie dostáie záraz stársi gwałtem
biorą pospolitsi krádną ták dálece, że w ubóstwie
będąc są nie kontenci, á w dostátkách żyją nie-
cnotliwie.

Chciałbym ci więcej powiedzieć co się dzie-
ie, ále mi prędzey czasu niż máteryi, bráknie,
co ná osłátku ci niešťczęśliwi żołnierze czynią,
lubo są náś domowi, náś przyjaciele, prze-
cięż niechcą wláśnych służyć Krolow, sádzić
się nie dopuszczáią, karác ieszcze bárdziej,
práwá, u nich zá nic, o Mágistratách áni wspo-

minąć, krewnych napomnienia nie pomaga, porachować się nie boją na reście o śmierci nie pamiętać, ale iako chorych i desperatów, szalenie two ich cierpieć i znosić musimy.

§. XVII.

Dalej pisząc list swoy M. Aureliusz Cezarz nadrzeka, że Rzymianie w Azyi wojnę zaczęli; i iakie niefortunności poddani cierpią, gdy Królowie z postronniemi wojują, pokazuje.

O Mizerny Rzymie! nie byłeś tak iak coraz bardziey iesteś niefortunliwym, wiele o tym czytaliśmy i oczyma widzimy, że jeżeli Miasto iakie, albo osoba, ma swoje początki szczęśliwe, na starość przeciwniejszy szczęśliwości obaczy koniec. Iak i ty dawnych owych czasów gdy prawdziwi żyli Rzymianie, (nie tak iak terazniysi wyrodkowie) woysko miałeś tak dobrze ćwiczone, iż podobniejsze było do filozofów w Greckich szkołach wyuczonych niżeli do prostych drągów. Czego teraz żadnego znaku niemasz. Jeżeli wierzyć pismom Greckim: Filip Król Macedoński, i Syn jego Alexander Wielki, dla tego byli szczęśliwi w wojnach, woysko mając tak spokojne i cnotliwe, że zdąło się być bardziey Státystami i Sędziami do rządzenia, iak żołnierzami do bitwy.

Przeklęta bądź Azya! i dzień ten w który wzięlim bróń do ręki na zawoiowanie ciebie, coż ztąd odnieśliśmy za pożytek? a iakie znależliśmy szkody czego do dzisiejszego dnia o-
plą.

pląkiwać Rzym nie przestać. Nieszczęśliwa Azya! że nasze dla ciebie wydaliśmy dostątki, tyś nas ziemią napełniła nąlogami, wywnętrzyliliśmy siły nasze dla ciebie, a twoich nabyliśmy nikczemności i pieśczoty; dobyliśmy twoich Miast, tyś z naszych cnot odniosła zwycięstwo, porównaliśmy twoje zamki z ziemią, tyś nasze przewrocila chwalebne obyczaje, zawojowaliśmy twoje Krolestwa, tyś naszych pozabijała przyjaciół, przypieśliśmy tobie straszną wojnę, tyś nam pożądaną wydarta pokoy, wzięliśmy ziemię twoją, ty masz nas samych więźniami, nie sprawiedliwie staliśmy się bogactw twoich Panami, ale sprawiedliwie twoich niecnot jesteśmy niewolnikami. Okropnym grobem jesteśmy dla Azji Rzymie, ale śmierdzącemi trupami w niecnotach, jesteśmy przez Azją Rzymianie. Gdzieś są tak wielkie zwycięstwa przodków naszych w Azji otrzymane! gdzie wielka moc złota z Azji przywiecziona, gdzie więźniów niezliczona liczba z tamtąd przyprowadzonych, gdzie bogactw którei każdy dom swoy napełnił z Azji, gdzie różne zwierze i bestye do widzenia rzadkie z Azji sprowadzone. Gdzie Krolowie możni w utarczkach wzięci gdzieś te tryumfy z którei do Rzymu powracali? Coż mówić, moy Korneliuszu, wszyscy ci umarli co początkiem byli wojny, umarli żołnierze którzy się odważnie bili, umarli wszyscy którzy ztamtąd powrocili, słowem mówiąc: iak ludzie tak i bogactwa

w krótkim to czasie wszystko zginęło i przeminęło, ale złym nałógom, niecnotom, które z sobą przynieśli, końca nie masz i nie będzie. Gdyby zrozumieli Królowie rozumni, którzy wojnę oplakaną z postronkami zaczynają, i jakie sobie prace, niewczasy, skarbom swoim szkodę, i jakie dla przyjaciół uciępienie, nie-
 przyjaciółom pociechę, dobrym zgubę, nie-
 cnotliwym wolność, do mow materiją i następcom dziedzicznym niezdolną szkodę i zara-
 żające powietrze przynoszą. Wierz mi iako doświadczonemu, że nie tylko te Królestwa ko-
 trych się dobiłają, ale gdyby ie ze Izami pro-
 sząc poddani osiłowali, przyjmować ich nie
 powinni. Nierozumnego to jest Króla, aby dla
 obronienia cudzego Państwa, swoje w niebe-
 spieczestwo miał podawać.

Podobno mniemasz Korneliuszu że wszystko
 złe z Azji wprowadzone jużem wypowiedziałem:
 nie: nową do narzekania zaczynam mowę
 nie bez tego co mówić mam; mówię, żadne-
 go nie masz takiego wodza, który dzisiaj ty-
 siący Azyatyckiego wojska, (wziętym z Rzy-
 mu orężem) zabił, żeby sto tysięcy Rzymianów
 przyniesionemi z Azji złemi nałogami nie za-
 raził i nie zgubił. Tamci od nieprzyjaciół kiev-
 ręki po káwalersku na placu polegli: a my od
 sławie iako umarliżyczeni, w niecnotach i nie-
 nalaż, że na salach leżemy. Ktoż to prosić wy-
 ą w ogrodach sekretnie wieczerzamy, żeby na

teatrach niewiaſty, meſkiem ſtroiem ukrywaly
 pleć i oſobę ſwoją, Kąpláni i meſzczyczni żeby
 nie mało czasu iak niewiaſty ná fryzowaniu ſię
 trawili, Senatorowie, żeby wonniejąc bálſa-
 mami w ſenacie pachneli, Pánowie przeciwko
 práwu, żeby purpury Krolom tylko przyzwo-
 ite noſili. Zebyſmy dwa rázy ná dzień (iako
 Dyonizyus tyrán czynił) koſztowne i do zby-
 tku tráktamentá dawali: żeby procz żon, iako
 Tyryczykowie czynią, náłoſnice chowali, żeby
 bluźnierſtwa przeciwko Bogom (iákich nigdy
 nie ſłyſzano) teraz wolno było mowić. Te dzie-
 ſięc niecnót Azya Rzymowi w podárunku od-
 dała. Niżeli wyſzli do Azyi Rzymiáni ná wy-
 práwę wojenną; bogacze byli ſpokojnemi,
 mędrzy trzeźwemi, wſzyſcy poczciwemi, a ná-
 dewſzyſko każdy był ze ſwego kontent, teraz
 delicyi złych nálogów każdemu wolno ſię u-
 czyć w Rzymie, iak przed tym umiejętnoſci i
 rozumu w Grecyi.

Z tych tedy przyczyn niechay uważą wojen-
 ni Krolowie co z podbicia cudzych Pánſtw zá
 pożytek mieć będą, i gdyby żadney inſzey przy-
 czyny nie było, do obrzydzenia ſobie wojny, á-
 by tylko od ſwáwoli i zbytków żołnierskich
 być wolnym, i zá nieBogu nie odpowiać, doſć
 ná tey jedney zawádzie. Niemáſz takiego nie-
 ſzczęſcia, moy Korneliuſzu, i utrapienia, która
 uczynią nieprzyiaciele Oſobie Krolewſkiej, że-
 by takiey álbo ieſzcze więkſzey właſne nie u-
 czyniło woypo. Nieprzyaciél gránice tylko

czasem nędzie i spustoszy; nasze domowe
wojsko, całe Iplondruie, i wniwecz obroci Kro-
lestwo: nieprzyjaciółom możemy i wolno nam
dać odpor, swoim mówić nie śmiemy i słowa:
nieprzyjaciół w krótkim czasie przestaje grafo-
wać i z granic wyedzie, swoi każdego dnia
toż samo czynią, i z nami zawsze mieszkaia;
Nieprzyjaciół nieprzyjaciół się obawia, domo-
we wojsko tego się nie boi: wie iak i dokąd na-
odwod, i czy przez wzgardę, czy nie politykę
(bo ktoż by to miał mówić, że przez boiaźń)
wolą tyl pokazać niżeli w oczy zayrzeć; nie-
przyjaciół czym daley w cudze postępie Pań-
stwo, tym się łaskawiey obchodzi, i co raz wie-
cey ich ubywa, swoi im daley idą: tym większa
ich złość, zbytki, i liczba koni, wozow, usług
zenia; (ale nie żołnierza) roście

Niewiem czy gorza jest woyna postronna
iak gdy Krolowie własnego żołnierza w grani-
cach swoich trzymają, kiedy na oczy swoje wi-
dziemy, iak Bogom i Krolom są przeciwni, lu-
dziom ciższy i przykry, jednym słowem dla
wszystkich źli, i dla siebie nie dobrzy. Niech
tak Mars będzie mi pomocny, że więcej do
mnie w tenacie przyniesiono skarg na wędzow
moich własnych Prowincye pustoszących ani-
żeli na nieprzyjaciół: Dla tych tedy racyi wie-
cey boiaźni mam stu ludną Chorągiew reku-
rować iak z trzydziestą tysięcy wojska nieprzy-
jacielskiego białą, zetrzeć: z temi jedną godzi-
ną (czy źle czy dobrze fortuną posłuży) zakoń-

eto, z swemi przez całe życie końcá doysć nie mogę: Rzeczysz podobno Korneliuszu: ieżeli ja będąc Cesarzem czemu tym rzeczom porádzić nie mam? kiedy wszystko wiem, wszystko znam, i nie táynego mi być nie może, ponieważ Monarchá przepuszczając cudze grzechy, zá równo grzeszy, iákby ie sam popelnić.

Kto (mógł) o grzech nie dąie,

Grzeszyć większą wolność dáie.

Nie mói k to sił iest żebym temu złemu ząbieżał, odpowiadam: widząc że samo lekarstwo większą by zá sobą pociągnęło chorobę. Ześ nie był sam Monarchą; to co powiadam, ánić się zda, áni tego zrozumieć będzieś mógł: Wiele Krolowie mogą poznać złego swoim przezorem, ále żeby temu co porádzili, sił im własnych brakuie. Ták było dawno i będzie, ták zástaleń, trzymam, i zostawię, ták w Księgách dawnych czytałem, i co słyszałem, oczymá widzę, jednym słowem mówiąc: co wymyślili i postanowili oycowie nási, my ich synowie trzymamy, i to potomkom nászym ná ich złe zostawiamy.

Jedno ci ieszcze powiem w czym rozumiem, że nie wiele zbłądzę: iż pomiarkowawszy wszystkie szkody, á żadnego pożytku z domowego żołnierzá, żywiąc go, i przyodziewając, álbo głupstwem nászym, álbo kárą Boską nązwać się może. Nie iest nic sprawiedliwszego iák to, że zá dopuszczeniem Bogów, to sami w domu cierpiemy, co drugim czynić przez nászych żołnierzy chcemy.

To do ciebie, moy Korneliuszu, pisałem, nie dla tego áżebyć wiele ná tym wiedzieć należało, ále żeby żal wyráziwizy uspokoiiony zostá-
łem. Szkátulá bowiem i serce (według Alcibiada przypowieści) przyjacielowi powinno być otwarte.

§. XVIII.

List M. Aureliusza Cesarza do Cincinnata przyjaciela, który przed tym w Rzymie był Rycerzem, potym się do kapuy na kupieństwo udał, rozdzielony od Autorá ná trzy części. Służy do strofowania szlacheckiego stanu, którzy się bez wstydu udają do handlow, nie do tych dzieł, do których obliגיע szlachetne urodzenie.

M. Aureliusz Cesarz Cincinnatowi Kapuańskiemu, zdrowia i sił przeciwko przeciwney fortunie.

Od samego dnia Świętá Mátki Berecynthii, nim żadnego z domowych twoich wi-
dział, ánim listu nie miał, nád czym pową-
tpiwać muszę, żeś álbo ná máłignę chory, álbo
oziębly w nászej przyiáźni: przyiáźń bowiem
czym ściśleysza tym częstszey potrzebuie pó-
mocy. A jeżeli czas i interessa nie pozwólá
ustnego oświadczenia. do odezwania się listem.
żadney nie może być trudności. Gotowá roz-
umiem że ná to masz wymówkę, iákoby cie
interessa Rzplcy Kapuańskiey tak miáły zatrur-
nić, że żadnego nie zbywa czasu, do nápisá-
nia kilku liter. Ná co odpowiádam: gdzie prá-
wdzie

wdziwa znajduje się przyjaźń, tam żadne nie może być tak wielkie zatrudnienie, żeby dla przyjaciela i minuty do napisania listu nie mogło zbywać. Ten tylko czas za życie liczyć możemy, który na chwałę Boską i na zachowanie przyjaźni z przyjaciółmi odłożemy, cokolwiek zaś pracując, starając się, biegając, idąc, śpiąc, spoczywając trawim, nie do końca życia, ale do rejestru śmierci, należyć powinno, i chociaż się tym ciało cieszyć może, umysłu temi rzeczami wcale nie nasycisz: wierz mi przyjacielu, że nie możesz być uspokojonym, jeżeli umysł masz niespokojny: Nie na ciele kościach, i siłach, człowieka zawisło ukontentowanie zupełne, ale na umyśle wewnętrzny.

Dawny czas iak ty mnie i ja ciebie znam, dawno to iak ja tobie i ty mnie przyjacielem. A gdy tak dawna między nami przyjaźń, należy koniecznie aby ponowieniem oświadczenia ożywioną powstała: prożno i fałszywie imię to; sobie, przyznają przyjaciele, między ktoremi nie większa, i nieczęstsza, iak pospolita z inaszemi zachodzi zabawka. Rzeczysz podobno Cincinnati, że odległość mieysc, iakie jest Rzymu od Kapuy, czyni okazy, że nasza ziębnać musi przyjaźń: umysłu Przyjacielskiego ten zwyczaj, że iak w przytomności gorcie i pali się serce, tak z daleka tym czego pragnie męczy się tylko i wzdycha. Ja na to odpowiadam tak: Wina słabsze im daley od tego mieysca gdzie
się

się rodzą wywożą, tym się mocniejszy stają dla tego, i przyjaźń czym daley oddalona, tym w mocniejszym upragnieniu siły swoje oświadczaniem wywierac powinna. Gdy tedy zawsześ mię znał sobie wiernego i kochającego, czemuś prosić opacznie rozumiesz o mojej wierności? piękne powierzchowne liście, pokazują że i wewnątrz drzewo nie spruchniać być musi, tak i powierzchowne sprawy pokazują, iakiego jest umysłu człowiek. Jeżeli chcesz się prawdziwym nazwać przyjacielem Ciciinnacie tę przyjaźni obserwuj Regule. Gdziekolwiek nie jest doskonały affekt, tam zawsze w przyśtudze pokaże się defekt. Przeciwnym sposobem, kto doskonale kocha, stalecznie i doskonale służy. Ale iak ja twój byłem, jestem, i będę, tak czyniłbyś mi krzywdę, gdybyś niechciał być wcale moim, nadco więcej nie pragnę.

Niegdy będąc młodym, a ty starym, wspomagałeś mię dobrą radą, a ja ciebie pieniędzmi: terażniejszy wiek inszą na siebie bierze posturę, gdy cię siwy włos pokazuje starym, postępkami iak lekkiego oskarżają młodzikami! koniecznie tedy opak trzeba przeszłe przewrócić zwyczajem, to jest, ażebym ja wzajemnie teraz ciebie dobrą wspomógł radą, chociaż żadney nie wyciągam nagrody. Widzę cię utopionego tak w chciwości, że jeden grosz więcej sobie ważysz, niżeli wszystkich Rzymskich Konsyliarzów rady. Jednakże ja według dawnego przy-

przyjaźni, niektóre potrzebne daję ci rady darmo z których uważay co dobry i cnotliwy człowiek czynić powinien, żeby i Bogom był przyjemny, i ludziom miły; dla czego jeżeli chcesz spokojne między ludźmi wieść życie, co do ciebie piszę, choway to zawsze nie w szkátule, ale w pamięci. Ktokolwiek ci coś dobrego wyświadczy, bądź tego pamiętnym i wdzięcznym, krzywdy zaś swoje zrzucay nie pamięcią. Co masz swego własnego (choć najmniey) miey zá rzecz wielką, i tym się uweselay. Co widzisz u ludzi chociaż najwięcey, zá najmnieysze u siebie peczay á żebyś tego nieprágnął. Z dobremi zawsze szukay społeczności i przyjaźni, od złych iák od zápowietrzonych uciekay i strzeż się. Przed stárszemi pokázuy się słatecznym, przed młodszemi przyjemnym. Przytomnym czyn dobrze, o nieprzytomnych, nie mów nigdy źle. Naywiększy upadek fortuny miey zá málo najmnieyszą máku, sławy, zá rzecz wielką. Ani dla dostąpienia jedney rzeczy, wiele, ani dla wielu niepewnych, jedney pewney, nie opuszczay. Ná ostátku: nie bądź więcej iák dla jednego (od fercá) przyiacielem, ale się stáray i strzeż, ábyś żadnego nie miał, nieprzyiacielá. Nie wątpię że przeczytawszy te náuki ukontentowánym zostániesz, ale dáleko ia więcej cieszyć się będę, gdy obaczę że ie zachowujesz ściśle: dobre instrukcy dác i nápiśać, nic snadnieyszego, ale nic trudnieyszego, iák też same zachowác.

M. Aureliusz kończąc list swoy, co powinni chwalebne go czynić, ludzie szlachetnego urodzenia i czego się nagannego strzedz, upomina:

Wiesz dobrze Cincinnacie, że tak z dobrego mego affektu iak i dla twoiey sposobności, zawlzem się starał abyś na szlachetne urzędy co raz postępował wyzey, dla czego Trybunem i poborcą skárbu Rzpltey, i Pułkownikiem woyskowym uczynilem cie z moiey łaski; które urzędy tak rozumnie tak chwalebnie odprawileś że i Senat za to mi dziękował, i sobie wielką u nas zaśluzyl sławę. Teraz gdy mię taka wieść o tobie dochodzi, o ktorey bodaybym nie słyszał i to bodaybys nie czynił! że porzuciwszy tak wysoką Pułkowniczą szarżą, do nikczemnego (ziemią i morzem) udałeś się kupiectwá, i ktorego wczoray Rycerzem Rzymskim widziano w polu, z bułátowym pátászem dziś widzą Kapuáńskim kupcem w kramie, z drzewnianym łokciem. Tu stanawszy z piorem długo zadumiáły trzymałem rękę, myśląc, czy w przod gánić ci porzucenie tak wielkiego honoru, czy nikczemność takiego do ktoregoś udał się stanu. Więc ieżeliś sam o sobie zapomniał i nie znałeś się na osobie swoiey, przynajmniej na przodkow twoich wspomnieć ci należało godność, którzy áżeby ciebie i potomstwo zostáwili w szczęściu własnego nie záłowáli życia; i tę sławę ktorey przez długi

czas

czas z wylaniem krwi własney nábyli, ty teraz za inárne w kramie przedaiesz pieniądze.

Przodkowie twoi (áni się w tym myślę) gdyby teraz powstać z grobow mieli, wtym życiu; iak się w swoich znajdowali dostátkách nie podobna! áby-ci jednę godzinę dluzey ná świecie życia pozwolic mieli. Synow ktorzy Oyco-wskie szpecą zasługi, spráwiedliwym práwem żywie nie należą, fortuny, wsie, zamki, pieniądze, kleynoty, stáda, bydła mnostwo zostáwione od przodkow, czas to, i odmienne szczęście odebrać potráfi; i nemáz takiey rzeczy, którabyśiny wiecznym práwem utrzymać mogli, prócz samey nieśmiertelney sławy, nam od nich zostáwionej, á gdy tak iest, czemuż tedy sami krewni, synowi ktorzy gubi i szpeci swoy dom, życia dlugiego pozwolic máią? Gdy mądry ów Cicero slynął w Rzymie, i całą Rzpłtą swoią w spierał ráda, ktorego rozum i godność nie iednego spárzyła w oczy, podobno złością pobudzony niektory Rzymiánin, podłość urodzenia iego poczał mu wyrzucác; Ná co Cicero rzekł, dziękuję nieśmiertelnym Bogom, że w tobie samym kończy się godność urodzenia twego: Ja zaś tak żyję, żebym był potomności moiey słáchetnym počátkiem, i cnót chwalebnych wzorem. Nie bez boleści i wżalenia widzimy, po tak godnych oycách, tak nikczemnych potomkow, że iak wielka sławá rosla przodkow ich przez zasługi, tak wielka tych niesławá róście przez niećnoty.

Wy:

Wydziwić się zadożyć nie mogę, Cincinnacie, czemu zwyczajem Rycerzą Rzymkiego przestałeś nieprzyjaciół prześladować, a iak polity człowiek, iąłeś się kupiectwā? chcesz podobno pominąć obcych, złe czynić domowym: chcesz podobno dać temu życie ko nam ie wydziera, i wydrzeć temu, co nas bro ni: chcesz niespokojnych zostawić w pokoju, a spokojnym uczynić zamieszanie, chcesz dać tym co wydzierają nasze, a wziąć tym co swe go dla nas udzielają, chcesz uwolnić winnych, a potępić niewinnych, chcesz być tyranem Rzpłtey, nie obrońcą własney oyczyzny: Te wszystkie niecnoty za tym idą, kto porzuciwszy oręż na obronę własney oyczyzny, do podlego udaje się stanu. Mocnom to u siebie uważał dla czegoś stan Rycerski (ktoremuś winien sławę) porzucił, a tak podły i niezdobiący, o brał, który ci tym większą przynosi ochydę, żeś się do niego nie rodził. Nie rozumiey Cincinnacie żebym ganił kupiectwo i handlę, kupujących i przedających kontrakty i targi, bo iak woysko bez káwaleryi, tak i miastá bez kupcow stać nie mogą. Jednakże iako do Mięszczan nie należy stan Rycerski, tak i do stanu Rycerskiego kupiectwo. Uważam teraz mocną przyczynę; czemuś dla kupiectwá opuścić obowiązki woienną, a to: nie mogąc na starość polasach i przemykach odzierać ludzi, śladiesz na publicznym rynku, abyś ich mogli swoim oszukić i odrwać kupiectwem, czyni tedy co chcesz mizer,

mizerny Cincinnacie, kupny tanio, przedaway drogo, wiele obiecuy, mało dotrzymuy, do brania i dania więkłą, i mnieyszą zachoway miarę, bądź pilny, owizem na; pilnieyszy, żeby cię kto nie oszukał, bo tá jest kupcow naypryncypálnieysza reguła. Ja zaś poprzyśięgam, że sprawiedliwszą Bogowie zachowuią miarę, którą życie twoie mierzyć będą niżeli ty w swoim kramie łokieć. Przyjąłeś taki ná siebie urząd że co twoi kolledzy przez wiele dni ukradli, ty przez iedną godzinę chcesz ich z tego oszukać. Ale przyjdzie ten czas! że co się czy źle czy dobrze nábyło, nie iedną godziną (bo długa) ale ieden moment naykrodszy to wszystko odebrać może. Gdybyśmy naywięcey mogli, naywięcey mieli, naywięcey dzie-
dziczyli, naydłużey żyli, iednak od sprawiedliwości Boskiej, i złych uczynkow káry, i dobrych nágrody, oczekiwać potrzebá: i tak często zá dopuszczeniem Boskim, ieden tyran będzie ná wszystkich, á przyjdzie czas co i iego samego wszyscy karác mogą.

§. XX.

Kończąc list *M. Aureliusz* rǎdzi *Cincinnatowi*, áżeby nikczemne rzeczy mało sobie wáżył, nauczajác, że i naymedrzszy záwsze potrzebuie cudzey rǎdy.

Gdybym wiedział, że ty swoią mǎdrością świata, i próżnościom iego, postanowi-
łeś uczynić koniec, który tobie i twemu ży-
ciu

ciu (o czym te siwe powiadaia włosy) świat postanowił, od tey pracy w radzeniu i ty w słuchaniu od przykrości siebie i maie łatwo uwolnić byś potráfił: Ale że tak gluche drugi ná nápomnienie ma uszy, iż iako młotkiem we drzwi náprawą pukać w nie potrzebá. Będzie i inny dość bystrego dowcipu, jednákże bez porády cudzey obeyść się nie może: Często i mądrzy podrywá głowá; ieżeli się ná własnym záradzáią zdaniu, i cudzá odrzucáią radę.

Kto wyfokie i w spániáte chce budowác struktury, do záłożenia fundámentow naywiększy dolożvc powinien pilności, gdzie bowiem słabsze fundamentá tám niebezpiecznieysze budowanie: pomyślność szczęścia jest to światowa wieża, z czego się synowie próżności chelpić zwykliśmy, nie uważáiąc że ná niestátcznym postáwiona piasku, którą naylekszy szczęścia poruzy wiatrek, á deszcz przeciwności rozmoczy i rozsypie, i kiedy się naymniey spodziewamy, śmierć ná ten czas potowna z ziemią. Gdy tedy ludzie nie máią pozwoloney wieczności koniecznie iá chcą gwałtem sobie wyrobić, budując pyszne páłáce, obizerne sposobiąc synom mąiętności, w ktorey rzeczy nie mniey iák w inszych nie są rozumnymi bo chociaźby ródle były srebrne, kielnie mulárskie złote, Architektami Krolowie, mulárzami Senatorowie, kópaczami szláchtá, przytym do samych wnetrzności ziemi tyśiacem lat dobieráli fundámentu, i gdyby do samych iuż przyszli przepásić, zá-
dneý

dneý tak m6cney nie znayd; opoki, i tw6rdeý
sk6ły, ná kt6reýby belpie. zay dom od upadku,
dla nieśmiertelney sławy postawić mogli

Wszystkie rzeczy Bogowie do używania po-
zwolili ná tym świecie ludziom, prócz samey
nieśmiertelności, dla czego sami się nieśmier-
telnemi zowią, że nigdy nie umierają: my
śmiertelnemi bo niemá z tey minuty, żebyśmy
umierać nie mogli. Gdy tedy ludzie życia swe-
go koniec mieć muszą, rozumieź Cincinnacie
ze dóstatki i sk6rby końcá mieć nie będą? Czy
to zielone, czy doýzrzałe, czy zgnile, czy u-
tluczone, koniecznie jednak potrzebá to piękne
i6biko życia, od miernego pnia oderwać ci-
lá: Czego lekce wáżyć nie trzeba: bo chociaź
jest rzecz przyrodzona umierać, ale że często nas
i6szczé kwitn6cych, i6k látero li w młodym
wieku, grády nieszczęścia albo szron febrý, po-
łamać i otrząść potráfi, i gdy leżąc ná ł6zku
spodziewamy się i6sny wschod. Uońcá obaczyć
aliz z wieczney oczu otworzyć nie możemy no-
cy. Pracowitá, piękna, i drogá sztukę m6rteryi,
i6k przez wiele lat tkáć i robić potrzebá, tak w
jednym momencie podzić i pokráić w k6wał-
ki może. Smutna rzecz do w dzień, z tak wiel-
ką pracá człowiekowi dorabiać się dóstatkow, z
takim słáraniem dóstąpić honoru, potym niespo-
dzianie tak zginać, że żadney z tego oboýgá
nie zostanie pámieci.

Przez w z6iemną náśg, Cincinnacie, mił6ść
cię proszę, przez Bogów nieśmiertelnych z6a-
kli-

klinam, áżebyś nie wierzył światu, ktorego jest własność pod czystym złotem, prośty ukrywać metal, pod pokrywką prawdy tyśiąc tacić klámstwá, do krodkiey uciechy, nieśkończone przymieszając przykrości, komu się łáśń, tego náyprédzey zwiedzie, czym więcey swoiey udziela łáski, tym więcey zaraz przynosi szkody ktomu żártem służy, temu do prawdy płáci, ktogo názbyt kocha, temu fałszem nadgradza. Náostátku gdy nas ze snu bésiecznego budzi, w tyśiáczne niebésiecznéstvá wprowadza drogę. Ty podobno światá i iego zdrađ álbo nie znasz, álbo niewiesz: ieżeli go nie znasz, ná co mu służyś? ieżeli znasz czemu mu wierzyś? Czy nie szalonym osádziłbyś złodzieiá, któryby ná to kupił powroz żeby ná nim wisiał; álbo zboycę, żeby sam robił miecz którymby mu głowę z kárku ztracono; álbo łotrá, któryby tę wynálaźł łudniá, w ktoreyby go utopiono: Álbo zdraycę, żeby ná to poddał nieprzyiacielowi miásto, żeby ná rynku był ćwiertowány: dáleko ten głupszy jest, który zna co to jest świat, á zá światem idzie i iemu służy.

Powiem ci iészce tak osobliwą rzecz, okto-
rey zapominać nie powinieś, to jest, wię-
kszey nam wiary potrzebá. áżebyśmy wierzyli
tym, ktore oczymá widzimy próżnościom nad
próżnościámi, ániżeli wierzyli w dziwne cudá,
o ktorych tylko uszámi slyszemy. Czego mi-
mo siebie nie puszczay, ale często sobie com
rzekl powtarzay, gáysz to nie jest bez głębo-
kie-

kiego sekretu. Czy rozumiesz Cincinnacie, że bogaci i w honorze wysocy ludzie, mając dość pieniędzy zadnych nie mają kłopotów? ale wierz mi doświadczonemu, że taką własność światowego szczęścia iż niżeli sto złotych człowiek niešťczęśliwy schowa do szkatuły, tysiącem przykrości, millionem stárania, wprzód iego umysł uciemiony być musi. Widzieliśmy, widzimy terażnieyszy, obaczą przyszli, że cokolwiek nabywamy pieniędzy, prędko ie zliczyć możemy, stárania, pracy, kłopotu i prawa uprzykrzonego, które za sobą ciągną niezliczoną liczbą. Rzadkoż którą familią w godnościach pierwszą widziałem w Rzymie któraby gorzkich nie była syta przykrości, z samąsiadami niezgody, z potomkami nienawisć, w Senacie uprzykrzonego prawa, i dla jednego ubóstwienia zagoną roli; czterokroć razy powagi ponieśli szkodę. Nie raz i ten widziałem w obywatelach przypadek, że co dla nayukochniejszego zebrali syna, inszy dziedzic (o którym ani myśleli) z wielką tego záżywał spokójnością i bezpieczeństwem: nic bowiem nie jest sprawiedliwszego, iák gdy kto z oszukaniem bliźniego czego nabył, umierając widzi, że iego samego myśli i próżne nadzieie oszukały. Coż cię to omamiło Cincinnacie? że dla jednego kubka wody, którego z światowey pragniesz kałuży, ręce masz obrobione i otarte powrozem stárania, ciało pracą znużone, a naywięcej że dla mętney kropli wody, własny tak wielki

porzuciłeś honor. Wierz mi iak przyśięgłemu, gdybyś miał iak naywiększe skárby, że jednym pragnieniem (tego zdroju) męczyć się będziesz iak ná ten czas gdy ci w mórłowych upałach brákoowało do ochłody wody.

Uważ iuż przy swoiey starości (o! gdybyś mego posłuchał zdania) śmierci od Bogów za-
dać ci potrzebá, żebyś iak rozumny unierał sta-
rzec, nie bogactw, żebyś głupiey młodzi zw-
czaiem, nie łatecznie żył ná świecie. Wiem
plakał oczymá swemi w Rzymie, widząc zcho-
dzących z tego świata; ciebie zaś, Cincinna-
cie oplákuje krwáwemi łzami, żeś się powro-
cił do niego. Jak powagá twoią w Senacie, tak
ucdzenie, i moia miłość, i twoia godność, i
powinowáty wstyd, i zgorzzenie pospólstwa,
powinno byla, wyuzdaná twoię pohámować
chciwość. Uważ nieszczęśliwy Cincinnacie!
że uszanowania godná (i która iuż opada) siwi-
znę należało chwalebnemi uczcić zabá-
kami. Gdyś iest z niepośledniy krwi, záslug nie má-
łych, wieku doyrzrąlego, w wszystkim obywa-
telom miły, należało tedy iść tą chociaź przy-
krą ścieżką, która cnotliwych i odważnych
prowádzi do czci mężów, nie udawáć się tą
obfzerną drogą, którą podle i nikczemne po-
spólstwo chodzi. Niech będzie przykra i ská-
liśta drogá áleż przecię do záślepienia i zásy-
pánia oczu, nie będzie tak iak insze piátczystá.
Jeszcze ci te chce dáć radę, która jeżeli się źle
uda, więcey mnie nie mney zá przyjaciela. Spy-
talz

taż się: co? strzeż się káduczney fortuny, żebyś iák iákim l pem nie był uśid ony, kiedy ták słabe do ulecenia masz w stárości skrzydlá. Do tego nápomnienia przydáię: niewierz nigdy o-czywistej pomyślności, która jest iák przewo-dzeń iáki przyszłego nieszczęścia. A kiedyś wszedł ná ták przepascistą i niebezpieczną ská-łę, iáko głupi wracayże z niey nayprzedzey iáko mądry. A ták wszyscy nie rzekną żebyś spadł, ale żeś sam zszedł gdzie było niebezpieczno.

Koniec czynię pisaniu memu. Náukę nay-większą tę naypilniey zachoway: Przeklęty stan ten i ty wnim, który kochacie hándlerze i kupcy, dla tego żebyście umieráli bogátemi, mizerne prowadzicie życie. Przeklętwá go-dnych was sádzę, mówię i powtarzam, że nie-nálycone wálze lákomstwo musi być z krzy-wdą wielu dobrych i pocziwych nálycone lu-dzi. Posyłam ci koniá ná którymbyś do mnie przyiáchał, i pióro Trypolitańskie wielkiey ce-ny, ktorego do ozdoby záżył, przytym pier-ścień szácowny, i rękoięść Alexándryjską do pálászá; nie dla tego posyłam ábyś tego žádał i potrzebował, ale żebyś swego zwyczáiu nie opuszczáł. Pózdrowia cię Faustyná mojá; nie máło ná to ubolewa, kiedy uśtyszálá o kramie twoim otwártym w Kápuy, oraz cię pyta: co sá-dzisz być droższego czy usługi dla korony, czy do kornetá koronki. Pryscillá Siostrzeni-cá twojá dość zdrowa, prócz że po zmárley máłce w wielkim zostáie smutku; co jest rzecz

Iprawniedliwa: Bo gdybyśmy same cięszkości i boleści mátek dla nas podjęte, krwawemi mieli oplakiwać Izami, jeszczebyśmy zadowolyc nie mogli uczynić nagrody. Bogowie przytym niech cię strzegą á od nas przeciwné aby od wrocili szczęście, tobie zdrowszy odmienili u myśl.

§. XXI.

List M. Aureliusza Cesarza, do Merkuryusza kupca Samnickiego, cięszący go w nieszczęściu, że mu z towarami okręt, ná morzu utonął.

Dowiedziałem się od posłāńcā przyślanego, o twoim nieszczęściu, iáko i ty widzisz o moiey chorobie, kiedyś ptżyłś z politowaniem: zá co wdzięczne czynię podziękowanie. Wten sam czas stānāł twoy posłāniec, kiedy mię opuszczāłā febrā: A gdyby Bogowie w ręce moie wszystkie mi wolność dali, iák iák febrę w kości moie podobāto im się wmięszāć, á nibym od ciebie pocieszenia oddał, á nibym siebrze przyśtępu dō siebie dopuścił. O iákże głupia pychā nāsza iák mizerna kondycya ludzka! iezeliż ia tyle Krolestw innym wydrzeć mogę, i tego żądam, á mizerney gorączce wszelkiemi sposobami odiać się i obronić nie potráfię. Coż nam to náda, moy Merkury, wiele pragnąć, wiele dostāpić, zwiela się pysznić, kiedy i sily nāsze iák słabe, i dni iák krotkie i niepewne mamy.

z Posłāńcā twego powieści, wielką miarą kuć

kuię twoię szkodę, z listu twego dalekō więk-
szy żal i smutek uważam: Doniesiono nam, że
wyślany od ciebie był okręt nalożony towá-
rami do Grecyi, ále twoi żeglarze woleli mą-
drze sobie porádzić, niżeli dogodzić twoiey in-
tencyi, i tak wyrzuciwszy towáry w wodę, sa-
mi życie swoje w okręcie zátrzymáli: Co w tá-
kim rázie niebezpiecznym i trudnym stać się
musiáło, áni spráwiedliwie ná nich skárzyć się
możesz, áni oni nágradzáć tobie powinni być:
Czy mogłoby być co głupszego, i ák że-
by kto dla cudzey fortuny, swoje włásne miał
mniey szácować życie? Nie potwierdzam tych
rzeczy, áni uczciwemi názwąć mogę które
chcesz czynić, żádając od dozorców twoich
áby ci mizerni ludzie to wracáć mieli co ma-
morze i ryby w swoiey possessyi; I żeby kto
mieniáć się miał ná życie, zá cudzá fortunę,
żaden ná świecie do tego nie jest obowiązany.
Dla tego niezmiernie mi cię żal moy Merkury,
że okręt obciáżyłeś dla większey swoiey cię-
żkości, á co naygorzsa, że ludzie twoi nie tyle
(iák sam wiesz) wrzucić mogli towárow w
morze, ile ná cię pádło ciężkości i kłopotu.
Na jednym tylko mieyscu w wodzie leży twoy
ołów: twoiá chciwość po całym teraz jest ro-
zlana świecie. Gdybyś dziś Merkury umárł, á
doktorzy exenterowál by wnętrzości twoie
(Niech mié tak Mátká Berecinthia Rzymskich
wszystkich Bogów Rodzicielką kocha) pre-
dzyby z ołowiem serce twoie utopione w mo-
rze,

rze, iak żywe w ciele znaleźli. Nie możesz na-
tāk zwyczajną febrę tercyāną iak ja chorować,
ale wielka gorączka (przy pragnieniu ołowiu)
dwoiaka zarażila cię mǎlignā. W ktorev cho-
robie nie na ziemi ale na morzu, nie od dokto-
row ale od filow możesz być uleczony; do-
ktorzy ieszczeby za lekǎrstwā pieniādze wy-
dǎrli; a filsi pokażą na ktorym mieyscu ołow
twov utopiony w wodzie.

Ale nie turbuy się, moy Merkury, ieżeli oło-
wiu swego nie masz na ziemi, on ma ciebie z
sobā nieomylnie w morzu; i to cię bǎrdziej
cierzyć powinno, że co miałeś przed tym zǎm-
knięty w okręcie, teraz masz złożony w otwó-
tym fercu: tām tedy iest i życie twoie, gdzie się
utopiony znáyduie towar. Teraz naylepiey po-
dobno rozumiesz Merkury, gdyś szczęście two-
ię podeyzrzǎnym opokom, nǎdzieie nawǎlno-
ściom, łǎkomstwo przeciwnym wǎtrom, a o-
łow twoy głębokościom morskim powierzyl,
i kiedy się dla zysku ruszyli z mieysca twoi pi-
sarze, ieżeli to przyszło na pǎmięć, że w tǎkie
wpǎść mogā nie zczęście? czy nie lepiej by-
ło w przod utopić chciwość zysku, a swoy to-
war bezpiecznie zǎtrzymać w domu, a tāk dłu-
żej pǎść byś się był mogł, i kontentować wiel-
kiemi nǎdzieiami zarobku. Ktokolwiek tāk nie-
bezpiecznemu, tāk niepewnemu Elementowi po-
wierza swiego szczęścia, nie powinien się tym
smucić co utionie, ale się z tego cieszyć co na
ląd wyplynie. Sokrates ow z filozofow nayda-
wniey-

wniejszy i namiętniejszy nie słowem ale przykładem nas chciał nauczyć, iak mało ważyć sobie potrzebą te rzeczy światowe. Rzucił tedy w morze nie ołow, ale złoto, nie cokolwiek, lecz wielką wagę, nie cudze, ale swoje własne, nie przymuszony lecz dobrowolnie, nie przez nawą ność wody ale przez głębokość rozumu: I pokazał swoy umysł Heroicznym owym uczynkiem tak wyłoki, żeby się żaden łakomcá nie cieszył tak, gdyby ie w ziemi znalazłszy wykopał, iak ten filozof kiedy ie w morze wrzuciwszy utopił, prz. dawszy do uczynku daleko większą wagę, owę mądre słowá.

Iśćcie precz bieżdkie żądze przepádnijcie ná dno.

Aż mię macie utopić iá was tobie śnádnó,

Kiedy tedy bał się tak pieniędzy Sokrates swoich własnych, czemuż się nie boją łakomcy cudzych, z których in zych oszukują? rozumiem że chociaż czystemu złotu, nie chciał się powierzyć ow. Mdrzec, żeby go do iakiego nie przywiodło śnutku, á tyś się, owierzył tak pod emu metalłow. Ale rzućcie obádwa Łosfy, ten Tebáńczyk ty Samnyczyk, pátrzcie który z was lepiej uczynił, czy tám ten ná ziemi słowąc, gdy rzucił złoto w morze, czy ty przez morze winząc ołow do ziemi, i nie wątpię że terazniejszy Rzymiánie łakomi (nie owi dawni odłazińi) przyználiby spráwiedliwą przyczynę twego uczynku, ale moim zdániem żeś to wiele ścánował, w záfłędzeniu powinienes zostać. Sokrates że tym w cale wzgárdził wielką

ką sławę i część sobie sprawiedliwiey zaśluzę.

Tenże posłaniec twoy powiedział mi, że od smutku szaleiesz, w nocy wołasz, na Bogów narzekasz, samśiadów budzisz, a nade wszystko łzę (że tak posłużyło) przeklinasz. wszyscy więc na nie codzienne składając: boli mnie bardzo ten twoy postępek smutek bowiem wosobności się kocha społkowania nienawidzi, ciętności lubi, z kompanii ucieka, rozpacz jest własnyr dziedzicem; boli mnie twoie nocne wołanie, bo to jest szaleństwa początkiem, wielkiej niecierpliwości znakiem, nierozumnie-
zwierciadłem, głupstwą oczywistym wyrażeniem: ktorey godziny świat cały (po słonecznym umknięciu światła) zabiera się do spo-
czynku, twoie serce na ten czas do lamentow i niezwyuczynnych kłopotow otwiera sobie wrota. Boli mnie że się z Bogami zaczynasz kłócić, niemilosiernemi ich nazywając, którzy jeżeli ci cokolwiek dla pychy odjęli, mogą dla upokorzenia się przed nimi, w troyna sob to nagrodzić: wiele razy grzechem Bogów rozniewamy, pokutą przeprosić ich koniecznie potrzebą. Czy nie masz Merkury że większa jest cierpliwość Bogów, ktorey używają patrząc na popelnione grzechy nasze aniżeli nasza wznoszeniu, kiedy nam karę jaką nazywają. My ich prawdą niesprawiedliwie obrażamy, ale od nich sprawiedliwie karani jesteśmy. Boli mnie że wrzaskiem i narzekaniem, dajesz okazywać do urazy samśiadom twoim. Czy nie wiesz

wiesz że samśiad samśiadowi osobliwie bogátemu ubogi, záwsze jest zazdrośny? dla tego lepiej, abyś wszystkim uspokojone i wesole z tego nieszczęścia pokázował serce; i jeżeli dośłatki nienawiści cokolwiek przyniosły, cierpliwość twoią do miłosierdzia nád tobą, porużyć może. Boli mię że ná Fortunę tak bárdzo nárzekasz. Czy niewiesz iák dobrze znáiona jest u wszystkich, nie może tego cierpieć áby od jednego urázoną, znieważoną być miała, i lepiej myśl, iákim sposobem przeprosić, á niżeli gniewać ją więcej: Wielu co w nárzekaniu, łarkájących przy swoich nieszczęściach umiętanych, á w szukaniu sposobu do uleczenia swego kłopotu, wcale głupich widziałem. O iákżeś nierozumny Merkury! o iákżeś nieprzezorny i zapámiećtały! kiedy się z szczęście pássować zamyślasz. Chcesz widzieć z tą Boginią z którą wielu przymierze zawiera, sam jeden wołować, wszyscy łuki náteżone pod nogi iej rzucáją, á ty przeciwko niey strzał dobywasz: Jeśliż nie wiesz co jest z nią woyná, á o zwycięstwie myślisz? rzadko który żeby przez iej nogę nie był przerzucony, á ty sam chcesz bezpiecznie chodzić! Coż dálej mam mówić kiedy cię widzę z fortuną w odpowiedzi chodzącego; Czy niewiesz? że tá naywyższe przebiá mury, á sprochniałe obránia ściány, że tá dzikie osadza mjeysca, á ludne pustoszy Miásta, że tá z nieprzyjaciół przyjaciół, i wzáiemnie z przyjaciół nieprzyjaciół robi, że tá zdraycow wierzemi

nemi, a wiernych podezrzaniami czyni. Ze ta
zwycięscow w kaidany wiąże, nie wolnikow
wypuszcza. Na oitaiku znay co to jest za Pani,
że Krolewa jedne do gory nogami przewraca,
drugie na nogi stawia, mocniejszy z zwycięża
slabzych broni, Krolow z tronu zruca, tyranow
koronuje, umiartym zycie daje, żywych w grob
wpycha. Nie pamiętaż podobno owey ten-
tencyi drugiego Spartańskiego Krola, która
nad drzwiami napisać kazal, w te słowa

W tym domu człowiek, co może, to czyni,

Fortuna tak chce, tak wszystko odmeni.

Zaprawdę te słowa (jeżeli mam w tym wła-
rę) potrzeba aby nie na drzwiach ale u każde-
go w serdeczney komorce napisane były. Le-
piej ten znał fortunę co jest, kiedy sam siebie
naiemnikiem u niey nie dziedzicem być sądził,
i co kiedykolwiek, tak jak ty, stracił, mawiał
że to nie swoje miałem, ale cudze, przyszła
fortuna, wzięła jak twoją własność. Nic bär-
dziej przykrego życia nie czyni ludziom, jak
doczesne i kaduczne dobra, których fortuna do
czątu im powierza, rozumiejąc że przez całe
życie utrzymać się przytym mogą, co mają
pożyczane. Niewiem czy z dopuszczenia Bo-
gow, czy z przeciwnych wyrokow dekretu, to
się dzieje, iż ktokolwiek w tym życiu jest for-
tunniejszy, bogatszy, näd innych wyższy, ten
nayprzeciwniejszych Inultow doznawa fortu-
ny, i iej poszrzały (niby nie znaczne) ale gło-
boko w tarcu utknięte znosić musi. Smiele moge
mo:

mówić: ten tylko od zawiśney fortuny jest wciel-
ny, kto się przed nią w globowy taras zamknie.

Powiedział mi jeszcze twój posłaniec że le-
cie miałeś przybyć do Rzymu a zimą popły-
nąć do Alexandryi. O nieszczęśliwość twoją
Merkury! powiedz mi proszę, kiedyś już rozum
stracił, i życie masz na schyłku, dopiero chci-
wość twoją w naylepszą roście, i młodnieje.
Dwa wynalazłeś Miasta przeklętym kupiectwem
sławne, iakoby Rzym, dobrych ludzi i cnot me-
czarnią, i Alexandryą w wszystkich niecnót glo-
wę, które jeżeli naybárdziej kochasz, pokażę
iaki w nich towary przedają: w Rzymie zle-
mi nałogami ciało obciążysz, w Alexandryi
kłopotem i staraniem serce napełnisz. I jeżeli z
tamtąd nakupisz, co tam znajdziesz, albo tam
zprzedasz, co z tam wywieziesz, wierz mi że
przedziew głodny, niżeli nasycony powracać bę-
dziesz. Czy niewiesz? że na morzu kiedy nay-
cięższa spokojność, znak to jest naywiększey
nawalności? a jeżeli powiadasz że próżne two-
je okręty poydą dla łatwiejszego przeyscia, ia-
ci odpowiadam: że bárdziej obciążone twoją
chciwością tam popłyną, niżeli napełnione ie-
dwabiami powroca. O iak szczęśliwa byłaby
zamiana! gdyby kto za iedwab Alexandryjski,
mógł zamienić chciwość i łakomstwo Włoskie;
co gdyby się stać mogło: Jeżeli ieden okręt z
Alexandryi iedwabiem mogłby naładować, po-
przyśięgam że cała flotą, chciwości Włoskiej
zabraćby nie potrafiła. Niepomiarkowane jest
łakom,

łakomstwo ludzkie, którego ani wstyd, ani niebezpieczeństwo życia od człowieka odpędzić nie może, co z rący twojej żeglugi mówię, kiedy się w tak niebezpieczny czas, na morze puścić zamysłasz, z tego dwoygą jedno być musi, żeć albo rozumu wcale brakuie, albo chciwości maż nadbyt.

Ażebym sam sobie zadość uczynił, i pytającym się o tobie co miał odpowiedzieć, wcale niewiem, chyba to, że Bogowie cię opuścili, a morze cię w swoją opiekę wzięło: niespokojny twój umysł dostał się niespokojnym nawalnościom, serce twarde twárdym opokom, na ostatku lekkie myśli prętkim wiatrom. Uważ tedy Merkury, i patrz co czynisz, ażebys chcąc wydrzeć twój towar morzu, nie zostawił na tym miejscu gdzie ołow leży, (dla ryb) własnego ciała. Wiele takich widziałem, co chcąc mało odzyskać, wszystko co mieli stracić im przyszło. Ostatnie to słowo jeszcze mówię: czego łakomcy w tym życiu szukacie? A to: sobie kłopotu, sąmsiadam nienawisici, złodzieiom poduszczienia i sposobu do kradzieży, przyiaciom żalu, nieprzyiaciom radości, życiu niebezpieczeństwa, potomkom obrzydliwego prawa.

Więcey dla zacutey febry nie piszę, tylko Bogów Samnitów prosz, aby mi zdrowie powrocili, a ja tobie ołow nagrodzić mogę. Bo gdzież łaskawych nie masz Bogów, mało medycy pomagą. Posyłam ci asygnacyą, ażebyc w nagrodę

Gródę strąty, z moich okrętów dano ieden.
Przytym Bogowie niech cię strzegą, i zawi-
sne szczęście odmienią.

§. XXII.

*List M. Aureliuszá Cesarzá do Lawiny Rzymian-
ki, po śmierci Męża iey cięszący: inszym wdo-
wom tak dla pocieszenia, iako i dla informácii
o wdowim życiu, służący.*

I Le rázy smutek swoy, i moie obligácyą (com
powinien mężowi twemu) rozważyysz, nie
wątpię áżebyś nie miała w niedobrym poro-
zumieniu moiey przyiáźni, i uráżonym nie
przyimowała mego niedbálstwa sercem, kiedy
ná tak cięszką boleść twoię, z nayostátniejszy
odzywam się żalem, ále ieżeli ostátni do pocie-
szenia w smutku twoim przystępuię, wierz mi,
że między pierwszemi twemi przyiaciółmi,
naypierwszy ná to bolałem sercem. Już dawno
wiedziałem o śmierci Klaudyuszá, wielkiego
mego przyjaciela, á twego kochanego męża,
ále nie dla tego zámilczałem odczwąć się do
ciebie, żebym niechciał śmierci iego, i żalów
twoich oplákiwać, ále żebym sercu twemu wię-
kszey nie odnowił rány. Tyráństwem mi się być
to zdáło, tak długim oczekiwaniem męża u-
martwioną, oznáymieniem o iego śmierci, swo-
ią dobiliác ręką.

Nie ludzka rzecz i niespráwiedliwa by to by-
ła, od kogo wiele doznawałem dobrodzieystw,
temu tak smutney nowiny być pierwszym

ogłosicielem. Było dawne prawo Kártaginef-
czykow, iezeli Oycu o Synowskiej śmierci, ál-
bo synowi o Oycowskiej, lub żonie o Mężow-
skiej álbo mężowi o żoniney, czy o takiej kto-
ra żal i lámentá za sobą pociągáá, kto powie-
dział, wolno go było álbo do więzienia oddać
álbo trzymać iák swego niewolniká: zdáło się
to Kártageńczykom, że ten który tak smutne
przynosi nowiny, nie gádzien więcej życia, i
owózem wolno go było i zaráz zabić. Jezeli to
było spráwiedliwe práwo, obawiałem się, ábym
pod jego exekucyą nie podpadł; wiele rázy ten
ná oczách stánie; który do smutku iest okázá-
tyle rázy ráná serdeczna odnowiona być musi.
Gdyś tedy tak kochánego mężá, iá tak wiernego
stráciłem przyiaciela, należy spráwiedliwie
tobie oplákiwać, mnie żádác z uprágnieniem,
ábym takiego mógł znaleść drugiego: Nie ty-
le należy nam ubolewáć nád Klaudyulzá śmier-
ciá, który słodkim z Bogi ciefzy się pokoiem,
iák nam nád sobą, że ieszcze w tak oplákány
zostálemy życiu: Zárowno nas boleć musi, iák
to gdy co nam miłego ttáciemy, ták i to gdy
co złego znajdujemy, przykra rzecz widzieć
dobrych i enotliwych ludzi umierájących, dá-
leko przykrzeysza widzieć, złych żyjących i
ná niećnoty rospásanych.

To iest rzecz niepojęta! co oczámi swemi wi-
dziemy iż Bogowie ludzi dobrych, siebie chwa-
lących, prędzey zábieráią, złym grzeszącym,
w długi wiek przedłużáią życie: Plátó mawiał:

iż sprawiedliwiey to codziennie oplákiwać, a niżeli tak skrytych sądow dobádywać się Boskich. Powiedz mi proszę, Lavinio czy wielz iák dobrzy są Bogowie, do których się przenoszą, zmárlí, á iák źli ludzie, z ktorými tu żyć trzebá ná świecie? ieżeli źli ná to się rodzą áby umieráli, ták dobrzy ná to umieráli áby żyli.

Niech mię ták Mátká Berecinthia, kocha iák bez fałszu to mówię, co mówię mam: iż uważywszy tę spokoynosć, ktorey umárlí z Bogámi zázywáli, á przeliczywszy to kłopoty, w ktorých tu ná ziemi żyjemy, mówić śmieie moge, że więkšie umárlí máią politowanie nád námi, niżeli my žal nád ich śmiercią. Gdyby nie było żadney ludzkiey śmierci od bydlęcey różności, to iest, gdyby nie było pieklá ná złych, á Niebá dla dobrych, dla téy iednak rácyi powinniśmy z weselem przyimować śmierć przyjaciol nášzych, że od tych prac, od tych kłopotow uwolnionych widzimy. Ják wielką radością nápełniony żeglarz, gdy u portu szczęśliwie stánie, iák wielkiey dostąpi sławy zwycięscá, gdy bátálią wygra, iákiego spoczynku záżyie pielgrzym, álbo podrożny, gdy z drogi do domu wroci, ták i umárlí, gdy to mizerne pielgrzymujące zákończą życie, tyle máią pociechy. Gdyby się rodzili ludzie ná to, żeby wiecznie żyli, sprawiedliwie ich śmierć oplákána byćby mogła, ále kiedy prawdziwiey ná to się rodzą, áby umieráli, i po śmierci dopiero żyć zaczęli, nie należy tedy plákáć ná to

eż umierają, ale że bez tey pociechy, która im
zgotowana na Niebie tak długo żyją na ziemi.
Wiem zapewne że mąż twój wipomniawszy
sobie co tu zniósł a uważwszy w jakim tam
opływa szczęściu, gdyby mu Bogowie ofia-
rowali Cesarstwo Rzymskie, wiem, żeby się
i na ieden dzień niechciał ruszyć z grobu po-
koronę: bo gdyby się wrocil, musiałby po-
wtornie umierać, a tam żyjąc z Bogi, wie że ma
nieśmiertelne życie. Zaczynam, *Lavinio*, iakoś
jest z niewiaśc najgodnieysza, chcey uważć
o co cię proszę, abyś daremnie łzami nie oble-
wała ziemi, jeżeli wierzysz że mąż w takim zo-
staie mieyscu, gdzie się nie smuci, gdzie nie płá-
cze, nie wzdycha, gdzie się nie boi śmierci, má-
jąc wieczne życie (a záiste tak jest) nie należy
plakać rozumney żonie, gdy wie, że mąż w
żadnym nie zostáie nieszczęściu.

Często u siebie rozważam, oczymby przy-
należáło myśleć wdowom, w żáłości zostáją-
cym, aby smutek od siebie oddalić mogły, i
ten wynájdzie sposób: że nie należy im myśleć
tak o przeszłym iłodkim pożyciu w małżeństwie
iák i o terázniejszy smierci, ani o tym co-
kolwiek miałá do ukontentowania, ale o przy-
szłym życiu, które iá czeka po śmierci. Nale-
ży prawdziwey wdowie, z żyjącemi mieszkać
na ziemi z umarłemi życzyć sobie iák najprę-
dszey społeczności: Jeżeliś dotąd z utęsknie-
niem czekáła powrotu mężowskiego do domu,
teraz się ciesz że on ciebie dáleko w godniej-
szym

Szym domu przyiąć oczekuje, w którym, wierz mi, że daleko lepiej będziesz tam od Bogow. uraczona iak on tu był od ludzi ná ziemi: tu żyjąc niewiemy co to jest prawdziwe wesele, tam nie wiedzą co to jest gorzki smutek. Wierz mi, Lawinio, gdyby to w moiej mocy było, twoim porádzić smutkom, tak iak twoy żal w sercu moim mocno utopiony noszę, ani mnie byłby płacz twoy tak ciężki, ani tobie tak przykra osobność. Ale ah! umysł jest, co to poráć może, sposobu nie mász, żeby temu zabiężyć. Gdy tedy żadnego sposobu niemamy, áby umarłych do życia powrócić, całą rzecz tę porzucić trzeba ná wolą Bogow, ktorzy lepiej wiedzą co nam jest potrzebnego, ániżeli my obrać sobie umiemy. Od Licyniuszá Brátá twego, dowiedziałem się, że płaczom końca znaleźć nie możesz, ani pocieszenia żadnego przyimować niechcesz. Nie widzę w tym rácyi, że samá chcesz oplákać śmierć Klaudyuszá, iakbyś go samá iedná stráciła, gdy tedy życie iego wszystkim było potrzebne, należy áby śmierć iego oplákiwali wszyscy. Nic ná świecie umysłowi smutkiem ściśnionemu cięższego być niemoże, iak gdy widzi weselących się z gorzkości smutkow swoich; wzáiemnie w ciężkich boleściách sercá, i przeciwney fortunie, nie może mieć więkzey pociechy, iak widząc równie ubolewájących nád swoim nieszczęściem, przyjaciół. Niemáło ztąd mam pocieszenia, gdy widzę zálane łzami przyjacielskie oczy, nád

moim płaczem, bo iak ciężaru ubywa z rąmion,
 gdy kto dzwigać pomoże tak i smutku gdy iego
 część kto ná niebie przyimie, ulgę sercu i wne-
 trznościom czyni. *Octavius Augustus* Cesarz (iák
 historycy piszą) między dunáyskimi obywa-
 telami, znalazł národ ieden z osobliwszym
 z wyzátém, czego gdzie indziej áni widział,
 áni o inszych národách czytał: dwáy przyacie-
 le przychodzili do Świątnicy przed Ołtarz, i
 wzajemnie sobie przysięgáli śluby, (iák doży-
 wotnią mąż z żoną sobie poprzysięgáli mi-
 łość) wzywając Bogów ná świadectwo, że
 w żadnym swoim własnym nieszczęściu, áni
 plakać, áni smucić się nie będą, á jeżeliby dru-
 giemu co niełomyslnego stać się miało, ná ten
 czas dopiero, iák ná swoje nieszczęście ubole-
 wać powinni, i z pomocą ieden drugiemu iák
 w własnym interessie bez odwłoki przybywać.
 O święte czasy! o szczęśliwy národzie! wie-
 czney gorńy pamięci, w którym się szczero-
 ścią gołębiczą kocháli ludzie, zapomniawszy
 własney miseryi, oplákiwali nieszczęście cudze.
 O Rzymie! nie Rzymie. o czasy złe trawione, o
 życie złe rozporządzone o nieczemne niedbál-
 stwo! i iákże dziś pierś wywnętrzone z dobre-
 go, á serce nápełnione nosimy złością? zápo-
 mnieliśmy wcale ludzkości, stáiąc się gorz-
 mi od dzikich i záiadłych bestyi, kiedy mocno
 o to się staram, áżebym ci mógł wydrzeć życie,
 ty chodząc i leżąc myślisz o moiej śmierci,
 płaczesz ná to, gdy mię śmiejącego się widzisz,

ia się śmieie, zem cię płaczącego obaczył: przykładam się do tego áżebyś z upadku niepowstał; ty ná to boleiać, że ia bez upadku chodzę, pod stawiasz nogę ábym się roztracił; iednym słowem bez wszelkiego własnego pożytku, bez nadziei zysku. przeciesz cieszymy się kiedy cudzą obaczemy biedę, álbo kiedy się do nieszczęścia przyłożyć możemy.

Inaczej tedy ludzie z ludźmi, inaczej Bogi postępują sobie známi: ludzki interes iest, że drugiemu szkodzą Bogowie, dla naszego interesu nas smucą, áżebyśmy w pokorze serca, do nich się náwrocili. Dla czego gdybyś chciałá poráchowác wszystko, uważ proszę żeć zostawione dzieci, z których się cieszyć możesz, została fortuna do sustentacyi potrzeb i wygod twoich, zostali Rodzicy, których godnością zaszczycac się będziesz, została sława, dla ktorej u wszystkich w powazeniu iesteś, zostało zdrowie; ábyś dłużej żyła. Dla tego naymnieysza tá cząstká, którą nam Bogowie biorą, prze ciwko temu, co daią zostawiają. Z tey tedy rácyi, nie możesz przez całe życie samá przez się tyle zyskać, álbo stracić, co przez iedną godzinę Bogowie dác, álbo wziąć mogą. O gdyby to rozumiały wdowy! iák máło u ludzi zyskać, á iák wiele u Bogow stracić mogą przez niecierpliwość, kiedy im iey braknie; niecierpliwością wielką, często niebiosá do gniewu pobudzamy, i ludziom zgorzzone czyniemy. Ktorzykolwiek chorobą złożeni, i w biedách

fwo;

Twoich zátopeni smucić się muszę, więcej im pomocy ieden wyświadczony uczynek do ręki przyniesie, iák tyśiác słow w ucho włożonych: kto tedy słowami tylko ćieszy, mogąc co do pomocy, pokázuje się Przyjacielem dawniey politycznym, á teraz mniey szczerym. Ty zaś, Lawinio, ieżeliś mię miałá za domowego i kolegátá mężowskiego, teraz proszę, miej mię w umyśle ná miejscu mężá swego, w kochaniu zá oycá, w porádku zá brátá, w usługach zá słu-ge, w Senacie zá Pátroná, żebyś plenipotentá nie potrzebowałá, czego gdy doznałś, mówić możesz sprawiedliwie: coś w wielu stráciłá, w iednym M. Aureliusz to wszystko znalazłáś. Gdy tedy wszystkie nieszczęścia, smutki, kłopoty oraz i słabość zdrowia, iák iákie mieszka-
nia sobie w domu twoim záłożyły, Bogowie niech mię opuszczą, ieżeli ia ciebie opuszczę, niech mię zapomną, ieżeli o tobie zapomnę, á iákó Klaudyusz do ostatniego tchu życia był moim przyjacielem, tak M. Aureliusz poki żyć będzie, twoim być nie przestanie.

Będąc tedy tak obowiązány, ábyś mi poufa-
le (co twoiá potrzebá wyciągáć będzie) roz-
kazálá, słucháć będę. Cokolwiek do twoiej
czci i powagi należy, áby mi wolno bylo ná-
pomniec, oto iedno upraszám: nie mniey ná-
czás potrzebnieysza informácia wdowom, ani
żeli pomoc i usługá. Dla czego cię naybárdziej
proszę, ábyś swá wolnych wdow Rzymskich,
nie náśladowáć zwyczajów, ponieważ nie-
masz

malz nie piękniejszego nad statek i dobre imię
wdowieńskie, od ich sławy zawisła całej fami-
lii ozdoba i dziedzicom poszanowanie, i zmarłych
mężów sława. Wczym jeżeliby mnie posłuchać
chciały, radziłbym tedy wdowom, żeby taki
stroj w tym stanie brały, iaki do śmierci nosić
podobać się im będzie: Coż pomoże? że zaraz
po śmierci męża, w grube oblecze się kiery,
kiedy w krotce z najmłodszymi Pannami w
stroju o lepszą umawiać będzie, iż nie rozeznąć
co wdową, co mężatką, i co niewinna Panien-
ką? każdą kochającą cnotę, po stroju pomiár-
ko z anym poznać może. Jak piszą o iedney he-
roinie Amazońskiej, która gdy zaiachala droge
Alexandrowi W. w swoim Amazonskim stroju,
nie mógł poznać Alexander, z kim się wita, czy
z niewiaśłą czy z mężczyzną, gdyby był nie-
spostrzegł, że nie przy sztyblu ale przy korku
u trzewika ostrogą, i zaraz się domyślił w ia-
kiej przybyła potrzebie udarowaćszy ją gołą
szpadą z pendentami. Zaczyni ty Lavinio (aby
podobnego co o tobie niemowiono) nieprzey-
muy mody, látom stanowi, i kondycyi two-
iej, nieprzyzwoitey. Coż to pomoże? że kilka
dni unika przed widzeniem ludzkim, kiedy
potym wszyscy palcem wytykać ją będą: Co
pomoże że wdową cały miesiąc domu swego
otwierać nie każe, kiedy w prędcie przed wi-
zytami, całej nocy drzwi nie zamknięte stoia.
Na co się zda? że hojne lzy przy pogrzebie wy-
lewa wdową, kiedy potym daleko więcej w
swo-

Iwoich swáwolách śmiać ſi nie wſtydzi. Śmie-
chu wielkiego godzién taki publiczny ſmutek,
ieżeli ſekretnie iuż inſzy przy Exekwiách me-
zowſkich, uſmochtáne płaczem, ulizáć przy-
rzekł oczy. Powiemci historykú, Lawinio, co
ſię ſtála w Rzymie: Była niektoſá mátrona (i
ieſzcze z pierwſzych) Márká Márcellá żoná, i
mieniem Fulwia, która przy pogrzebie mężá
ſwego, z wielkiego żalu twarz poczęła drápáć,
włoſy tágáć, ſuknie drzeć, nie płakáć ale ry-
czeć, i iáko nieżywa o ziemię ſię rzucáć: dwá
Senatorowie żeby co gorſzego ſobie nie zrobili,
ſchwycili iá mocno zá ręce. Co widząc Flá-
vius Cenſor, rzecze do nich: puſcie czym prze-
dzy ręce Fulwii, chce widzeć iednego dnia
wſzyſkie żale rázém wyrzec i zádoſyc uczy-
nić obligácyi wdowiney. Co prorockim po-
wiedział duchem Flavius, gdyż ſię ſpełniło tak:
Gdy tedy Fulwia tak godnego mężá była żo-
ná, niegodziło iey ſię tak niedorzeczney uczy-
nić (co uczyniła) ſpráwy przy páleniu koſci
mężá iey, ná ten czas gdy iá trzymáli zá ręce,
owi dwá Senatorowie, z iednym który był
młodſzy, ſciśnieniem ręki zkontraktowała ſłu-
by małżeńſkie, która rzecz tak była obrzydli-
wa, że wſzyſkie mátrony Rzymskie wſtydzić
ſię zá nią muſiały, i dla żadney wiáry nie zo-
ſtawiła nápotym. Ale nie dla tego tom wſpo-
mniał, ábym co podobnego o tobie miał rozu-
mieć, oczym áni pomyſleć, moſe, áni twoiá
godnoſć tego by nieznioſlá, iednakowoſz iák

nay-

Naypilniey życie czyste, tey kondyeyi wdowom przyzwoite, zalecam, bo ieżeli cię ofierczenie z męża trapi, ale cnotliwe życie (które między żyjącemi wieść powinnaś) cieszyć cię będzie. Nie więcej nieprzydaje, tylko niech widzą przytomni twoie cnoty, niech ie opowiadają postronni, ażebyś złym była od złego wędzidłem, dobrym do dobrego ostrogą. Wdowa którą mniey cnotliwie żyje, lepiej aby żywo dała się pogrześć.

§. XXIII.

Monarchom i Pánom należy być, osobliwyszemi wdow obronicielami, i sierot opiekunami.

A Urelius Macrobius Saturnalium libro tertio pisze, że w sławnym Mieście Athenách był Kościół Bogini miłosierdzia, tak w pilney straży i zamknięciu, że bez pozwolenia Senatu niegodziło się żadnemu do niego wnieść człowieka, ani się w nim modlić, ani ofiar czynić, procz samym ludziom takim którzy z miłosierdzia nad sierotami, i ubogimi swoje mieli zalecenie. nie było w tym Kościele innych posągów, procz miłosiernym Pánom wystawionych. Mieli to za osobliwszą cnotę Atheńczykowie, że się lekkości i surowości strzegli, i kogo największym wstydem nakarmić chcieli, tylko te przymawiali słowá żeś niebył w Akademii i w Kościele, miłosierdzie wyrzucając.

W niektórych Phalarýdesa liście do przyjaciela swego, znajduią się te słowá: List twój odebrałem krodkiem napisany stylem, z strofowaniem

waniem dość niedługim, ale przykrym, które
 ile mi w pierwszym impecie przyniosło żalu,
 tyle w uspokoieniu pociechy; lepszym zawsze
 przyjmuję sercem, szczere nápomnienie do-
 świadczonego przyjaciela, iák oczywiste pod-
 chlebiłwo, skrytego nieprzyjaciela. Miedzy in-
 szemi rzeczami w czym mię strofuiesz nazy-
 wałz mie tyránem że Bogom nie służą, Káplá-
 now zábiam, niewinnych prześláduję, poddá-
 nych zdzieram, nikomu uprosić się niedam, z
 nikim poufale nieprześtaię; ná co odpowiadam
 tak: co do pierwszego, że gdybym to wszystko
 czynił co Bogom należy, niemogłbym nic czy-
 nić, żebym się podobal ludziom. Ze Kościolow
 nie czczę, prawdá jest; wiem dobrze, że Bogo-
 wie wolą kto im sercá ofiaruje czyste, iák kto
 ściány pozłaca Kościelne, á sumnienie specii.
 Ze Kápláno w zábiam, i to nie fałsz; są bowiem
 niektorzy tak złego i przewrotnego życia, iż
 większą rozumem Bogom przysługę czynię,
 gdy ich zábiam, iák oni Bogom swoiemi nie-
 czystemi ofiarami. Ze poddanych zdzieram,
 przyznáię się; ale że ich od nieprzyjacielskich
 náiażdow bronię, wiadomo káżdemu. Spráwie-
 dliwie tedy każe áby i ná moje potrzeby, i ná
 woysko podatki płócili iákie wystárczyć mogą.
 Zem jest wprozbách nieużyty, i to prawdá; co-
 dziennie bowiem tak oniespráwiedliwe przykrzá-
 je rzeczy że i dla nich, i dla mnie lepszą rzecz
 sądzę gdy tego nie uczynię o co proszą, iák gdy-
 bym miał uczynić czego się nápierają. Ze z ni-
 kim

kim poufale nie przestając, prawdę mówią: bo nie dla tego szukają zemną poufalości, aby mię rozwelelili, iak żeby za tę przyjaźń co odemnie brali. Na ostatek że mnie niemilosiernym przeciwko ubogim i sierotom nazywają, na to się nie zgadzam, i tey krzywdy sobie czynić nie pozwalam. Bogow na świadectwo wzywając nieśmiertelnych że nigdy dla ubogich, i dow, i sierot, drzwi u mnie zamkniętych nie zaśląnie. Jeżeli tedy tak wielki tyran, przy inszych złościach, miał tę iedną cnotę; daleko nam Chrześcíanom więcej należy, abyśmy nie byli gorši i niemilosierneyši, (na ubogich i sieroty) nád tego tyrána.

Trebellius Pollio w życiu Klaudiusza Cesarza, pisze, że iedną wdowę ubogą przysła do Cesarza, rzęsiłemi łzami mając zalane oczy, prosiła o pomoc w swoiey mizeryi, nád którą dobry Cesarz miłosierdziem wzruszony nie tylko zapłakał, ale i rękami swemi łzy z oczu icy zapłakanych ocierał, nád czym zdumiąło się wiele przytomnych Senatorow Rzymskich, i ieden z nich rzekł: Dosyć jest na Pána gdy słucha łaskawie proźb poddanych swoich, chociażby o łzy ich rękę swoich nie maczał; Na co odpowiedział Klaudiusz: Nie dosć jest na dobrych Pánów, aby tylko słuchali proźb poddanych swoich, i sprawiedliwie sądzili, ale oraz przy sprawiedliwości należy im być miłosiernymi. Więcej podobno ucieszy ukontentuię przychodzących poddanych Pan, gdy ich łaskawie

Káwie przyimuie, iák gdy kłotliwych sádzi.
 Aże przez to ma być uszczerbek powagi Cesar-
 skiey, żem ubogiej niewieście otarł z łez o-
 czy, wolę być uczestnikiem ciężkości ludzi
 moich, i ocierać im oczy, iák być okazją do
 płaczu: Godne záprawde nie tylko pámięci, ále
 i násládowania Pánom, iák piękne zdanie Wic-
 lu zazdrości Alexandrowi Imienia Wielkiego,
 z tąd urosłego, że nie tylko wielkich dokázo-
 wał odwagą rzeczy, ále też wiele miaś i Kro-
 lestw rozdał z láskáwości. Wielu Pompe-
 iuszowi zazdrozczą Imienia z tąd wielkim ná-
 zwanego, że był wodzem Rzymskim naylá-
 wniejszym, 22. Krolestw záoiował, 25. Kro-
 low máiąc w kompánii z sobą: wielu Scypio-
 nowi zazdrości imienia z tąd Afrykańskim ná-
 zwanego, że w Afryce wielkie i obronne Mía-
 sto Karthagine, zwyciężył ktore bogactwy
 przewyższało Rzym, orężem i mocą z całą
 woiowało Europą. Wielu drugiemu Scipiono-
 wi zazdrozczą Imienia Azyátckiego, że pod-
 bił i uskromił pyłzną Azyą, ktora dotąd zwała
 się pospolitym Rzymiánów grobem.

Wielu nieśmiertelnego Imienia Károlowi za-
 zdroszczą z tąd nazwanego wielkim, że będąc
 máłego Krolestwa Pánem, nie tylko nád wielą
 tryumfował mocniejszymi Krolami, ále też Ce-
 sarstką Stolicę w swoim záłożył, (i Sukcesso-
 rom zostáwił) Pánstwie. Nie dziwne się byná-
 mniej, że wyniosli Monárchowie tym chwá-
 lebnym przodkom swoim máją czego zazdro-
 ścić,

ścić, ale gdybym był w ich osobie, bårdziey bym zazdrościł Anton nowi Cefárzowi Imienia (pobożnym názwanemu) iák wszystkim wielkich Imion. Ci wszytscy Monárchowie pysznego i wyniosłego dostąpili Imienia, że wiele zwoiowali Krolestw, wiele obalili Kościołow, wiele Národow po Tyránku złupili, wiele uciemieżyli niewinnych, á przepuścili tyránom, wielu dobrym fortuny i życie wydárli. To to są fundamentá światowe i ołobliwy zwyczaj, że ná ziednáníe iednemu iásnego Imienia, wiele Imion niepamięcią á bårdziey háńbą z niewagą, kontemptem, przyćmić i przycisnąć koniecznie potrzebá. Ale Antoninus nie musiał, nie krzywdą cudzą, záslużył sobie Imię (pobożnego) iedno samą dobrocią i miłosierdziem, nie umiał nád to więcej, iák być oycem sierot, niczym sie bårdziey niecieszył, iák gdy go Pátronem i Obrońcą zwáno opuszczonych wdow, sam ná práwy feroce i wdow zásiadał, i iákáwie ładził, nigdy drzwi dla ubogich zámykać nie kazał, owšem odźwiernych tá była u niego powinność, áby z ulic ubogich ná Páłac sprowadzili, często te słowa mawiał (iák Authorowie piszą) że Monárchom należy dla podupádłych, dla sierot, dla wdow, wnąstrzności mieć do miłosierdzia otwarte, áby im pomagáli, drzwi niezámknięte, áby ich potrzeb bez odwłoki słucháli: Apolliná przypomináiąc wyrok, że który Manárchá nie jest pilny w słuchaniu i łádzeniu spraw sierocych, i ubogich ludzi, nie pozwó-

pozwolą Bogowie aby go bogáci słucháli i szánowali. O słowá chwalebne! á bárdziej święte! które nie od Apolliná ále od prawdziwego Boga, żeby do serc Páńskich były podane i wpoione; nic bowiem nie iest niesprawiedliwszego, iák gdy ná dworách Krolewskich bogáci, i pyszni ludzie máią przystęp, ubodzy i wdowy, przyięcia supplik, doprosić się nie mogą. O szczęśliwy ten! i po trzykroć błogośławionym názwać się może, który ubogim dla pocieszenia ich, otwiera serce, á dla pomocy i podzwignienia nie zamyka szkatuły; spodziewać się może, że gdy przyidzie dzień ow, ściłych i ostatnich sądów, miłosierdzie ná Trybunał najwyższym sądzić iego sprawy (nie surowość) zásiądzie.

§. XXIV.

Ják wiele nieszczęśliwości máią wdowy, wylicza Author; i iák nieporównanie cięższe są ich interressa, iák wdowcow, dla czego bárdziej te, iák tych, Pánowie i Sędziowie bronił, i politowanie mieć nád niemi powinni.

Wielkiego politowania godzien iest Mąż szlachetny, widząc go osieroconym i smutnym wdowcem; naprzód ieżeli stracił żonę według pomyślności i ukontentowania swego: zostáiąc sam, gorzkie bez przyjaciela prowadzić musi życie. Jeżeli pomyśli, czy się ożenić, widzi że rzadko (i to szczęściem) powtorne nádać się małżeństwo. Wielkie
wten

w ten dom wchodzi nieszczęście, z którego wynoszą gospodynią, a ietzcze taką, od której był dobrze rządzony: błakać się muszą i poniewierać bez matki dzieci, cierpieć niewygodę i różne przykrości, iako sieroty, słudzy leni-
stwem gnuśnietą, służebnice bez wstydy nie żyją, gospodarstwo niszczeje, fortuna ginie, przyjaciele opuszczają, sam w zapomnieniu chodź. Jednym słowem, wiele się znayduje takich co go krádną, mało, co szczerze doyrzeć albo pracować zechcą. Nieznośne być muszą przykrości owdowiałego męża, jeżeli pomyśli o żonie. Imię samo mácochy nád dziećmi (iák będą wychowane i edukowane) wnętrności poruszyć musi. Jeżeli chce życie całę prowadzić w bezzeństwie, samá osobność bez uprzykrzenia być nie może, i tak mizernemu wdowcowi, strácona żoná wzdychanie, pomyślenie o drugiej, łez wylanie przynosi.

A lubo tak a nie inaczej jest, wiele iednak między wdowczym i wdowim stanem liczyć się może różności. Męszczyznie gdy jest wdowcem wolno mudla rozrywki wyiáchac gdzie chce, zabáwić poki iego wola, ucieszyć się z przyjaciółmi, iák uczciwie nie zabraniają zabawy, w prawie sobie poradzi, nieprzyjaciółom odpor dáć może, ná ostátku przez pomiárkowanie i ograniczony rozumem žal, nie tak zapámiętále trapić się może smutkiem nád śmiercią żony, iák żoná nád mężem, przez miękkość serca, skłonność do płáczu i niewyperswádowanie

wanie żalów. Przytym wdowa nienagánne, od-
 podeyrzenia i obmów, dąlekie chcąc prowá-
 dzić życie, nie może z ták częstemi włoczyć
 się wizytámi, niemoże opuśczonego odie-
 dząć domu, niemoże szukać od sąsiádá do są-
 siádá rozrywek, nie może sobie w práwie i w
 kłotniách dąć rády, niemoże nád swoię kondy-
 cyą (do czego iest obligowána) krokiem dáley
 postąpić, same smutki i lámentá, odbite o ściá-
 ny, do włáitnych uszu wracáią echo, wzámknie-
 tey osobności, gorzkie tzy oblewáią ofieroco-
 ne łóże, niebo w uciszoney nocy náslucha się
 ięczącego wzdycháńia. O iákże nieżnośny i nie-
 bezpieczny stan ten wdowiński! iezeli wdowa
 nie pilnuie domu, w censurę wpadá, iezeli iák w
 zámknięciu siedzi, góspodárstwo ginie; iezeli
 wesoła, przypisuią lekkość; iezeli smutna, te-
 tryczką zowią, iezeli w Kościolách prześiada,
 obłudnicą iezeli nie, to nienabożną, iezeli się
 stroi, znąć że chce zbyć wdowieństwo, iezeli
 podło chodzi, przyznáią niedbáłstwo, iezeli
 stroni od ludzi, pyszną zowią, iezeli pouf. le ży-
 ie, zá podeyrzáną máią; iednym słowem, sto
 cenforow naydą, ále áni iednego Obroncy ze-
 by im w niebezpieczeństwach i kłopotách dopomógt.
 Wiele utraca niewiásta, kiedy tráci oycá, má-
 tkę, bráci, przyjaciół, fortunę, ále żadná z tą
 nie iest porównána strátą, kiedy tráci dobrego
 mezá. Coż zstánie powrociwszy od pogrzebu
 w domu? niemá sz w kłopotách zástępcy, nie-
 má sz w pracách ochłody, niemá sz w potrze-
 bách

bách porády, niemá sz wynálefcy ukontento-
wánia, fercá iedyney pociechy, oycá dzieci,
ná oštátku niemá sz owego práwie Boszka,
ktorego cála ledwie nie czciłá domowa fami-
lia. Czy zostánie fortuná, gospodarstwo, lub
potomstwo wdowie, álbo nie? zewszád nie-
szczęśliwą być musi. Jeżeli zostánie ubogá,
nie nie májácá, wiele o tym mówić nie trze-
bá, káždy pomiárkuie, iey mizerne musi być
życie. Jeżeli się stáráć przyidzie o pożywie-
nie, ná los szczęścia iáki pádnie samá siebie
porzuca: Jeżeli prosić będzie iá mużny, wstýdu
odstápić musi. Niewiá stá szláchetna, del katna,
cnotliwa, ktorá potrzebá przymusza, żywieć
dzieci i słuzenie, o iá k wiele dla niey cięszko-
ści, ieżeli z pracy rąk samych, ledwo ná chleb
wystárczy; ieżeli cáłym ciálem? duszá ubożić
musi, ieżeli z próżby? bez záplonienia być
niemoże; gdy tedy przy słábey i delikátney na-
turze niewieścicy, niepodobna tákich znosić
cięszkości, czyiesz serce będzie ták twárde, że-
by się nád niemi do politowánia poruszyć nie
miáło. Jeżeli zostánie w fortunie? i tá dla wdow
niemáło przynosi záklócenia: potrzebá myślić
i pracowác, żeby iá utrzymáć, práwá uprzy-
krzonego záżyć, żeby iey od uciémiezenia
bronić, synowie álbo inni potomkowie więcey
myślá, iá k Jey Mość z fortuny wypósażyć, áni-
żeli iá k iey w kłopotách dopomóc.

Gdym ták dáleko z mowá postąpił, długo
w rozmyśle zátrzymálem pioro, czy dotknąć,

czy porzuconą tę materią zostawić, to jest: czyśto się trafia, że wdowy w krzywdach swoich przychodzą z uskarżeniem się widocznie do sądu, o wyrzucenie, albo wyposażenie z fortuny. A z niemi sekretne czynią rozmowy o intro-missyą do osoby, i tak w przód decydowana iey cnotą i honor, aniżeli sprawą.

Jeżeli nie zostanie żadnego potomstwa po mężu? nie już dla tego jest szczęśliwą, ale iak wiele ma umartwienia, że samą bez wszelkiey pociechy, zostąie, iak wiele zakłócenia, kiedy rodzicy albo krewni mężowscy, nie dają się rozpościerać w fortunie, o najmnieyszy podarty pytaią się piatek, potłuczone rachuia skorupy, prześląduią o mały wniosek, wynáyduią defektą w zapisach, w dożywociach, na oślátku iak gdyby synową albo bratową nigdy nie była, zapominają. Jeżeli wdowie zostaną dzieci, dwoiąka z niemi zostąie pracą, naprzód kiedy małeńkie, pełną jest matką boiaźni i niebespieczeństwa, o ich życie, najmnieysza słabość, stąie się iey śmiercią, najmnieysze skwierknienie, na sercu rani; nocy bezsenne pędzi, dla ich płaczu, dni bez apetytu, dla ich choroby. Jeżeli dorośleysze, o iakże i z temi uprzykrzone życie, kiedy będą hárdzi, hultąie, piliący kostrowie, utrátnicy, niewstydnicy, głupi, niekczemni, rozláźli, gámonie, i tak mizernych mátek, dla śmierci mężowskiey oplákane, dla żyjących dzieci utrapione, zostąie życie. A jeżeliśz cięszkie te kłopoty które przynoszą synowie

nowie, bez porównania cięzsze z ktoremi zostają corki: jeżeli corką będzie rostopna, wiele rozumiejąca, bać się musi matka, żeby się czego niepotrzebnego nie domyśliła; jeżeli nie rozeznaną, żeby się zwieść nie dała, jeżeli urodziwa z oką iey szpuszczać nie trzeba, jeżeli szpetna, weyrzec na nią nikt niechce, jeżeli rozumna i cnotliwa, bez ciężkości sercá zbyć iey za mąż niepodobna; jeżeli głupia, cierpieć iey w oczach niemożna, jeżeli od rozmow z ludźmi stroni, aby nieestetyczną, jeżeli samą w niepotrzebne się wdąie karać iey nieśmiej: jeżeli samopás chodzi, żeby nieślawy nieznalaziła, jeżeli w pilny jest strąży, żeby iak Europą na podobnym nie uiechała bydłatku; tego wszystkiego obawiać się matce potrzebą. Przytym jeżeli się trafi wdowie, że corki powydaje za mąż, synów poswata, rozumie że iuz wszystkiego pozbyła kłopotu? bynajmniey; Nie bładzcie rozumieniem wdow y, że iuz po wszystkich wászych kłopotách, gdy w dom sprwadzicie zięciá, álbo synowá: gdzieś na świecie znajdą się takie przybrane dzieci, żeby teściow swoich wyrugować z fortuny niechcieli? Jeżeli zachoruje wdowá mająca w domu zięciá, álbo synowá, á pod przysięgą przyznać by im się przyszło, álbo żeby kto mógł zárzec w ich serce, czego bárdziey prágna: czy stárac się o zdrowie, aby z tey choroby powstała, czy ją pogrześć aby prędzey do fortuny przyszli, poprzyśiągłbym bezpiecznie, że woleliby du-

li 3 katá,

katami opłacić miejsce w Kościele, gdzieby ją pochowano, iak w aptecze szostakiem lekarstwo, żeby zdrową powstała. Seneká w niektórych liście pisze, że swiekier synową, swiekra zięcią, naturalnie kochać zwykła, i przeciwnym sposobem, że zięć miená widzi swiekra, synowa swiekry, ale tey reguły za owszeczne być nie przyznaje: znajdziesz tyle synowych, że ledwo nie meżo w takich mátek, znajdziesz tyle zięciow, że kochają i oblerwiają iak oycá teściow.

Jeszcze inne smutki trafiają się wdowom; które albo się równają, albo przewyższają pierwsze, to jest, kiedy zostanie jedynak syn w tym wieku postawiony że zastąpi matkę na miejscu oycá, pocieszy na miejscu bratá, posłuszny iak należy na syná, a w tych wszystkich iey pociechách nád spodziewanie obaczy go na márách, gdybym się spytał co się na ten czas w iey dzieie wgnirznościách, nie inaczej rozumiem tylko że razem z martwym iego ciałem, żyje w grob swoje rzuca i grzebie serce. A jeżeli opuściwszy śmierć, o chorobie wspomnieć nie może, ile rázy weyrzy na chorującego syná, tyle rázy sobie przypomina zmarłego meżá, i do nowych smutkow ma w oczách gotową materjá, reprezentując sobie przeszłą śmierć, aby go tak niewyniesiono z domu iako iego oycá; czemu dziwować się nie trzeba, bo podobieysza jest niebezpieczeństwu látorość gdy ząkwita, iak gąłaz gdy dorośnie.

Chciałem wszystkie przypomnieć, a rączy
krotko

krodko zebrać wdow dolegliwości, kłopoty i mizerye, dla wyperśwadowania przyiaciom i Pánom, áby pámiećáli o ich potrzebách, dla nápomnienia Sędziow, áby łáskáwe ná skárgi i ciężkości ich náklaniaáli uszy, dla uproszenia wszystkich cnotámi záleconych, áby ie cieszyli, rátowáli, i wspomagáli: będą te uczynki tak światobliwe, iż więcey zálluży podźwignienie w upadku jedney wdowy, ániżeli mojá pracá, w opisaníu wszystkich sierocych mizeryi.

§. XXV.

List M. Aureliusza Cesarza do Torquata przyiaciela, ktorego ná wygnániu cieszy, lubo przyczyny wygnánia nie wyraża. List ten do poznánia obłudy świátozey bárdzo dobry.

PRed trzemá miesiácámi gdym był w po-
mieszkániu Pánien. Westalskich, dászedł
mię list twoy, ktorego áni oczymá przeczy-
tać, áni umysłem znieść nie mogłem: w przy-
padkach nieszczęśliwych ieżeli pomoc nie mo-
żemy przyiaciom, przynaymniey ubolewać
nam wraz zniemi przynależy. W takim żalu
mam twoy żal, w takiey boleści twoię boleść,
w takim smutku twoy smutek, że gdyby Bogo-
wie nam śmiertelnym ludziom pozwolli tak
dzielić iák pieniądze smutki, (niech mi Mars
pomóże) żebyś większą część twiego niesz-
częścia ná siebie nie wźbraniał się przyiść. Do-
brze to wiem, (będąc doświadczonem wuci-
czony) iák wiele się różni drzewo od cienia,

Ien od prawdy, ták wiele między tym co słyszysz o cudzym nieszczęściu, á tym co cierpi, iest różności; iednak gdzie prawdziwi znaydują się przyjaciele, ták dobre iák i złe powodzenia, powinny być dla nich wzajemne.

Często z sobą rozmyślam dla czego Bógowie dopuszczają nieszczęścia, biedy, miserye, utrapienia ná ludzi, gdy to iest w ich ręku, że moglibyśmy żyć w samym szczęściu ná świecie, bez kłopotu; żadney inšzey przyczyny nie wynayduję, tylko dla poznánia i doświadczenia którzy są nási prawdziwi przyjaciele. Jako odważnego Rycerzá w boiu, Sterniká w nawálności, złota w ogniu, ták przyjaciela w nieszczęściu najlepiej doświadczyć możemy. Nie tá iest powinność przyjaciela żeby mię rośmieszyl, ále żeby mi w nieszczęściu plákać pomógł.

Oznaymiono mi dawniey, i twoim listem najlepiej uwiadomiony iestem, żeś wygnány z Rzymu, dobrá twoie zkonfliktkowáne, ty sam z wielkiego smutku do ciężkiej przypráwiony choroby. Nie dziwuję się że chorujesz, bo choroba i wesolego nawiedzić może, ále bardziey temu się dziwuję, że ná ten smutek żyjesz. I lubo miákuję że plákać musisz, przyznáję, że spráwiedliwie utráciwszy fortunę, oddalony będąc od kolligatow, iednakże nie należy ná ták niepomiárkowany żal pássyom rozpuszcząć cugle, aby cię o niebezpieczeństwo życia przyprowadzić miały. Ten tylko powinien niedbać o życie, który się áni Bogom zda ná usługę. áni

ludziom ná pomoc. Gdybym intereſſami Rzpl-
tey, i pámiecią ná Maieſtát moy, nie był przy-
trzymány, z wielką chęcią do ciebie bym przy-
był woląc cię z bliská pocieszyć, iák z daleká
twoie oplákiwać nieſzczęſcie, ále że mi przyiść
do tego nie może, ieżeli mię liczyſz zá pra-
wdziwego przyiacielá, wierz mi tak, iák ja bym
tobie w podobney fortunie wierzył, że iák nie
miałem w Rzymie ściśleſy przywiązánego so-
bie przyiacielá nád ciebie, tak żadne w życiu nie
ieſt mi ciężſze nieſzczęſcie oplákánia, nád
twoie.

Niewiem co to ieſt, moy Torquacie, że gdy
ſię ty ſmuciſz, ja oplákuję; może być że ty ſię
niekiedy ſmiejeſz, á ja ſię uſtáwicznie ſmucę,
może twoy ból niekiedy przeſtáć, á mnie
bez przeſtánia męczy, może cię niekiedy opu-
ſcić ſmutek, ja zátulone noſzę od wſzelkich po-
ciech uſzy, moſzeſz ſię cieſzyć nádzieią długie-
go życia, ja żadnego nie znayduję dla ſiebie
ſpoſobu, iák nayprędſze ſkonánie; ále ná cóż
długiemu probować podobieńſtwy: iednym ſło-
wem, cokolwiek ty ná wygnániu cierpiſz ja toż
ſamo w domu, znofzę to wſzyſtko, co prawdzi-
wy przyiaciel znosić powinien, i tak z iednego
nieſzczęſcia, ná dwóch nas podzielone ſmutki,
z ktorych ſobie przykre i gorzkie ráchuję życie.
Tá ieſt obligácyá prawdziwego przyiacielá: ie-
żeli ſwiadczyć nie może tyle, co potrzebá, czy-
ni zá doſyć, gdy to ſwiadczy, co może. Rok
ten ieſt ieżeli ſię niemylę 32. iák dobrá przy-
iáźń

iążn zabiłiśmy z sobą i przez cały czas, ro-
 żnych doznaliśmy fortuny odmian, ale żadnego
 nie widziałem dnia, żebyś się sam na siebie nie
 żalił: jeżeliś był smutnym, nic ci do gustu przy-
 pisać nie mogło, tak iak człowiekowi cierpią-
 cemu, obrzydzenie do potraw; jeżeliś był we-
 selfszy, i tym do ukontentowania nasycony nie-
 byłeś, a prawdę mówiąc że w przeciwnościach
 żołącia, w pomyślnościach utęsknieniem pascieś
 swoy umysł, nigdy doskonałego nieskończo-
 wawszy nasylenia. Coż to jest, moy Torqua-
 cie, że cię tak zapamiętałego, i w rozpáczy po-
 rzucanego widzę, iak gdybyś sam naypier-
 wszym gościem niespodzianie na tę scenę przy-
 szedł, do ktorey 32. lat gotowałeś się być A-
 ktorem, na pomyślnościach i uciechách, tyle
 czasu wesole pędziłeś życie, a dla trzech mie-
 śnicy przeciwney fortuny, tak bárdzo lamentu-
 iesz? czy niewiesz, że rozumni ludzie, więcej
 się obawiać dwoch dni pomyślnych, iak dwoch
 set przeciwnych powinni. Jak wiele widzia-
 lem podupádłych, czy przez nieprzyjaciół czy
 przez własny występpek albo nieostrożność kto-
 rym sławá i przemieniające szczęście z fortuną
 przestało służyć, ale żal i te ktore ich otoczyły
 prześladowania przez cały wiek opuścić nie-
 chciwały. Inszym sposobem niefortunnym dzie-
 ie się ludziom, ktorzy w przod pogrążeni w
 nieszczęśliwościach, potem iak zprzepási wy-
 pływają na wierzech pomyślności, z nałogow-
 obmyci, cnotami okryci, nieprzyjaciela zbro-
 dni

dni, miłości poczciwości, każdemu mili, żadnemu nienáprzykrzeni, z twoiego kontenci, cudzego nie prágający, iednym słowem z nieszczęścia ostrożni wychodzą iák z piecá iásne i czyste bez żużlá złoto. Ale ná co wiele słow łożyć: szczęśliwych, bátalia z nieprzyiacielem z wycięscámi powraca. Z stárodawnych zdánia ktoremi nie máło swoy umysł pástem, plátóna pámiętam zdanie, że niemniey potrzebia w szczęściu opływájący rády, iák pomocy nieszczęściem iptzyciśnieni ludzie, zároveňno się fatyguie ten, co szeroką idzie drogą, iák i ten co przywęższą ścieżką.

Pomiárkowałem z listu twego, że w ten czas gdyś się spodziewał spoczynku nacyięjsze okryły cię kłopoty; co podziwieniem być nie powinno: doświadczenie uczy, gdy zakwitną drzewá, że ie często mroz powárzy; w ten czas nie máło tłucze się szklá, gdy go w hutách dobywáią z piecá, w samym z wycięstwie umierá iá wodzowie, kończąc murowania západáią się sklepy, záwiiáiąc do lądu nie ieden utonął marynarz, z czego snadno wnieść sobie możemy, że gdy się spodziewam spokojney chwili, w ten czas nas przeciw na fortuná do płáczu kwili. A lubo żadna nagła odmianá, nie iest bez poruszenia wewnętrzných pássyi, powinna być iedná okázýá, do pokazánia mocy, i opárcia sił przeciwney fortunie. Iák iák Bálsamy czym bárdziey trzesz, tym wdzięczniey páchną, w drzewie przez moc, dotrzesz się ognia.

ták i człowiek wspaniałego umysłu, w ten czas
 najmocniejszy być powinien, kiedy od nay-
 przeciwniejszey napastowány fortuny zostaje:
 taka jest w mizernym życiu odmienność, że co
 moment ubywa wieku, a przybywa mizeryi.
 Powiedz mi, moy Torquacie, gdyś się na świat
 urodził na świecie wychowány, na świecie ży-
 iesz, świat kochasz, światowy syn jesteś, cze-
 gożes się miał więcej od światá spodziewać,
 tylko światowych rzecz, czy sam jeden chcesz
 mieć ciało bez kości, bez niebezpieczeństwa
 wojować, bez zmordowania się chodzić, bez
 boiaźni na morzu płynąć, gdy nie może żaden
 z śmiertelnych ludzi tak żyć bezpiecznie na
 świecie, jeżeli dobrze uważa na co się rodził.
 Świat ten zawsze jest co był i będzie, zawsze ie-
 dnym sposobem swoich kochanków częstować
 nie przestanie i gdyby mu kto naydlużey słu-
 żył, bez wielkiego smutku od siebie go nie od-
 prawi.

Często o tym myślę, czemu tak wielka jest
 liczba tych, którzy światu służą, gdy wszy-
 stkich źle traktuje: gdyby tak głaśkał iak biec,
 gdyby tak pieścić iak smuci, gdyby tak cho-
 wał, iak poniża, na ostatek gdyby wiekować
 pozwolił iak prędko niszczy, a niby się ludzie
 Bogów na Niebie bali, a niby o ich Kościoły tu
 na ziemi dbali, a niby o ich chwale pomyśleli.
 I co ja o tobie mówię Torquacie, toż samo o
 mnie spawiedliwie mówić możesz: za co my
 tak nieprzygotowani, nie uzbrojeni, czekamy
 zley

złej fortuny, tak bezpiecznie żyjemy, bezpie-
cznie śpiemy, z ochotą za światem idziemy,
jego obludom wierzymy, iakbyśmy w całe te-
go nie widzieli, wiele to już ludzi pozwodził
oszukał i pozabił. To mię zapewne moy
Torquacie, że tak są źli ludzie, z których się ro-
dziemy, tak nie ugłaskana bestya świat, z kto-
rym żyjemy, tak iadowita ziemia fortuną, z kto-
rą się drażniemy, iż kiedy nam się najlepiej
powodzi, nie podobna jest rzecz, żebyśmy nie
byli albo nogami na honorze zdeptani albo ze-
bami na sławie obrażeni, albo pazurami na zdro-
wiu podrapani, albo trucizną na życiu zaraże-
ni. Jeżelibyś rzekł żeś widział tak wielu pe-
dzących długie życie, w pomyślnych powo-
dzeniach bez przeciwney fortuny, odpowia-
dam: ze takiego człowieka więcej żałować ni-
żeli mu zazdrościć potrzeba. Nie jest to szcze-
śliwości, ale wielkiego upadku znak, świat bo-
wiem iako jest fałszywy, czeka takiego czasu,
ażeby go z cięższą boleścią, o ziemię uderzył
i wniwecz obrocił. Nie może to być aby nam
ustawiczną pogodą służyło Niebo, morze spo-
koynością bezpieczną, zimie żeby się rodziły
kwiaty, lecie kiedy gorąco żeby lody marzyły,
nigdy to się stać może. Tak i ty, moy Torqua-
cie, uważ, że zwyczajny bieg natury, co ro-
cznie odmieniać się musi, i jeżeli tak dobre rze-
czy naturalne, w jednym stanie być i trwać
nie mogą; a iakże dobrą od niešťateczney for-
tuny pochodzące, odmieniać się nie mają: Nie-
spraw

Sprawniedliwi byliby Bogowie, żeby to wie-
cznym umocnili Przywileiem, co wielom do-
zguby iest okazyą. Powiedz mi proszę, moy
Torquacie, czemu iák chory stękaś? czemu
iák bez nadziei wzdychaś? czemu iák máte
dziecię płaczysz? ziachałeś z prośbey drogi, i
nárzekasz żeś zblądził, puściłeś się ná burzli-
we morze, i dziwujesz się iego nawátnościom,
wpadłeś w kolące ciernie, i nlechiałbyś się w
nim podrápác, ná śliskiey i przepáściśey zostá-
iác gorze, chiałbyś życie prowadzić bezpie-
czne: A toż to iest, że zá te usługi nie potrze-
bne, ktoreś dla świata czynił, rozumiałeś, żeć
Bogowie nieśmiertelni płacić powinni u for-
tuny wszystkim zawisney, sam chciałeś być
szczęśliwym. Czego ci moy Torquacie, ko-
chána Mátká naturá nie obiecalá, iákże się masz
spodziewać, żeby ci przewrotna mácochá for-
tuná, to dáć miałá.

O my nieszczęśliwi! ktorzy cokolwiek ma-
my z światem do czynienia: nic bowi-m nie
przedáią ná tym iármárku fortuny, tylko oblu-
dę, nic nie powierzają, ieżeli nie wezmą w zá-
staw sławy náśzey, nic spráwiedliwą nie od-
mierzą wagą, i to trzeba życiem zapłacić; A
chociaż wszyscy widzimy ná oczy że nas o-
szukują, co iednym wydrą to nam przedáią,
nikczemne rzeczy, zá trwale udáią, przeciesz
z fortuną hándlu káždy się chwyta, káždy się do-
iey kramu ciśnie. Radbył się dowiedział nie
od świata, bo nic nie iest, tylko świat, ále od tych
co

co go kochaia: albo iest dobry, albo zły. Jeżeli iest dobry, za co ná niego nárzekaia? jeżeli iest zły? ná co za nim ida; niemoze tedy być inaczey, tylko że z tych dwoch światowi ludzie w iednę wpadaią omyłkę, że albo złemu służą Pánu, albo o dobrym źle gadaią. Powiedz mi proszę, mey Torquacie, co więcey chciałeś słyszeć, widzieć i nauczyć się, co to iest świat, iák gdyś doznał iák cię często: proszącemu spoczynku, dał prace, proszącego o honor, okrył obelgą, proszącemu o bogactwá, i rokoszy, dał ubóstwo i smutek, proszącemu służby, dał śbżeyt, proszącemu o życie dał śmierć. á gdy tak z tobą się obśzedł, za cóż łzami prosisz, aby cię do siebie przyiął. Ey przeciesz to świat daleki od sprawiedliwosci, i iák oddalonym być od niego powinien, kto chce być sprawiedliwym, iákże z natury wszystkich odmiennych rzeczy iest przyiacielem á rzetelności nieprzyiaciel. Między wlszystkimi náukami, które świat synom swoim daie, tá naypierwsza reguła, áżeby byli w całe światowemi, to iest niekochaiącemi prawdy, co tamno doświadczenie náoczy wytyka. Ze ktokolwiek chwyci się polityki światowey, strzedz się go, i niedowierząc mu potrzeba, bo nie moze być lepszy nád Mágistrá uczeń. A jeżeli świat iest prześladowcą dobrych, zwodziciel nierozumnych, cnot tyránem, pokoju nieprzyiacielem, klámcow obrońcą, obżártuchow karmicielem, nowosci wyśalcą, serc ludzkich nawálnością i przepáścią

w kto

w ktorey się topią próżne i wyniosłemysłi, gdy (mówię) takiego umyśłu jest, a któryby kochanek światowy uskarżał się, że zle od niego traktowany, niechay się sam pomiarkuie z sobą, że nie świat ich zwodzi, ale sami siebie, niech tylko jeden wypowie służbę światu, i odieżdżą od niego, tyśiąc u drzwi stoi, aby ich przyjął.

Ktoż tedy będzie chociaż z mało rozumnych, a żeby temi kondycyami chciał żyć z światem w przyjaźni, że cokolwiek tych uciech, tych rokoszy pozwoli doczesnych, ponieważ przeciwko tym uciemienieniom, przykrościom, które znosić musiem, bardzo mało liczyć się mogą pozwolone uciechy.

Nie z powieści słyżeć, ani z piśmá wyczytać to potrzebá, ale oczymá to swemi widziem, że jedni upadają i fortuny tracą, inni na sławie szwankują, ci iak w błocie leżą, i na życiu giną, a przeciesz każdy jest o sobie tey perśwady, iakby nigdy światowym przypadkom podległym niebył, i iakoby osobliwym od Bogów przywilejem, był uwolniony i záłloniony. O iak wcale zapomaieli o tym Bogowie, i nienáwidziány jest w oczách ich, który niewie co to jest nieszczęście, i temu obawiać się potrzebá naywiększego upadku, co nie záznał zley fortuny przypadku: A że się tak spodobało wyrokom Bogów żeś upadł i gdzieś naybесpieczniejszy miejsce być rozumiał, tám w nieszczęściu zánurzony zostałeś, iako tedy nieszczęśliwością przyciśnionemu człowiekowi, potrzebá dać ráj

dę: więc słuchaj i zachowuj, co powinien. Biedys już postradał káducznych tych dobr fortuny. pamiętaj abyś dobrej nie urącił sławy. Ale oddaj się iak chcesz wszystkiego świata. nade wszystko kochaj świat. wiernie mu służ, dugo chodź z nim dobrze o nim rozumiey, iednakowo taką odbierześ zapłatę, iakiemu służyleś Pánu.

Powiedzże mi moy Torkwacie, czegoś się spodziewał, gdyś z wesolą z światem chodził, minął i tak długo trzydzieści i dwa lat, w wielkim uniego byleś kochaniu? czas też już żeście z sobą przyść musieli do rostkow: między dziadem a wnucztami, między Oycem i dziećmi, między stryiecznymi ciotecznymi krewnymi, niemasz dnia żebyśmy niewidzieli zachodzących niechęci kłotni i prąw: a ty z fortuna chciaeś żyć w pokoiu na wieki. *Belus* Assyryjski Krol, siedm lat miał Izczeńliwych; *Semiramida* Krolowa Iześć. *Lacedemonczyk* Krol pięć, *Chaldeyckow* Krol cztery, *Alexander* W. także cztery, *Bmilk* Kartagineński dwa. *Kajus* Cesarz nasz tylko ieden, a wielu tak ch narać chować się może, co całego roku szczęście służć im nie chciało: Gd. by był kochający pokoiu świat, gdyby był słateczny, prawdziwy, trzeźwi, pokorny, niebyłby światem nazywany, i nie dla inšzey przyczyny ma to imię, tylko dla tego że niemasz na nim, coby było godne kochania, nie masz czego by gánić nie potrzebił.

Teraz krotko do ciebie piszę, a żebyś na tym

ym z większą żył ostrożnością: rozumny człowiek powinien się strzedz nieprzyjaciół, nie wszystkiego powierzać przyjacielom, sam z sobą ostrożnie chodzić, bo zbłądzić może. Na ostatek że od fortuny opuszczonym być mu przyjdzie Cokolwiek zaś należy do twego wygnania, usłnie z Senatorami o to mówić będę &c.

§. XXVI.

M. Aureliusz Cezarz nárzeka ná świadkowe zdrady, oskarżając sam siebie, iák żył w przyidaźni z świadtem.

O Iakież to nasze głupstwo! O iakie szaleństwo! nie znamy się ná czasie, tak przemienia życie nasze, że i żyć nauczyć nam się nie przychodzi: o synowie tego świata! czy rozumiecie to przynamniej? że ulatnie czas nierozciągnawszy skrzydeł, uchodzi życie ná nogách, rzuci gdzie chce námi fortuna, nieporównując zá bárki, depce po nas świat, á tego nie czuimy, zwodzą nas ludzie, ná tym się nie znamy, niszczyć ciáło, nie możemy powstrzedz kiedy przychodzi śmierć, nie pukając we drzwi, umierać trzeba, żadnego ná to nie masz lekarstwa, ná ostatek przemienia życie nasze, tak iákby go nigdy nie było, i chociażby kto był niewiem iák nierozumny przeczyć by temu nie mógł, że w głębokości morskiej, świecy zaświecić trudno że po powietrzu iedzić niepodobna, tak i tá rzecz jest niepodobna, żeby młodości náłzey kwiat, gdy przyi-
dzie

Gdzie czas i starość, nie miał się w jedną uśchłą
obrócić perzynę.

O Świecie! gdyś jest tylko świat, czemuś
tak słabe siły nasze tak mizerną naturę, na ten
czas gdy ci się niesprzeciwiamy, włoczysz po
cierniach takich, gdzie na płatki naszą szarpie
się cnota, wyprowadzasz iak na przechodne w
pole, gdzie nas nieszczęśliwości grad strzepie,
i rzęsiły deszcz gorzkich łez zmoczy, poká-
zujeś niby prostą drogę, którą w przepaść pro-
wodziś, wynosisz nas iak naywyżey, abyś gle-
biey pogrążył. O Świecie! świecie! pięćdzie-
siąty wtory już to rok, iakoś, mię od urodzenia
mego, w swoje łono przyjął, przez który czas
i razu prawdy od ciebiem nie słyszał, a w tysią-
cu fałszach poszlakowałem: niebyło tey rzeczy
o com prosił, żebyś nie obiecał, nigdy tego coś
obiecał, nie dałeś: żadnego hándlu nieuczyni-
łeś, żebyś mię nie oszukał, nigdyś przyiaźni
inšzym końcem zemną nie zawarł, jedno abyś
mię zgubił. Czy niewiesz świecie i zem dobrze
umysł twoy wytropił, i iakieyś jest natury do-
skonalem poznał, więzieniem jesteś dla żywych
męczárną sprawiedliwych, theatrum niecno-
tliwych, przepaścią wyniosłych, chłostą po-
kornych gościeńcem niestátecznych, wiádem
zbrodni jednym słowem, obrazą dobrych, ká-
łużą złych, wszystkich pospolitą nawałnością:
Dla tego rzecz niepodobna, aby kto dobrym u-
mysłem, cnotliwy człowiek, mógł żyć z tobą,
bo jeżeli dobrym chcesz dąć swoje honory za

wielką niesławę to mieć powinni, że tak nikczemnymi i przemiiłającymi rzeczami chcesz im nadgradzać cnoty. Jeżeli są ładaco, niech walebni, pozwalasz im honorow przez żart (iako kiedy na theatrum kto krolewską prezentuje sobie) tak i ci scenicznego dostępują honoru, ażeby ztąd większe odnieśli pochánbienie i wzgardę.

A gdy tak jest: sam niewiem jeżeli czego masz nązbyt, albo czy nam rozumu brakuje, bo kiedy nas nienawidzisz, my cię naybárdziej kochamy, gdy strofuiesz, cierpliwie znosimy gdy chłostaż, ná to niesarkniem, gdy przesładujesz, nie nárzekamy, gdy nászę własność wydzierasz, nieupominamy się, i gdy fałszywie z námi się obchodzisz, fałszu twego nie przyznáiem, á co naygorsza, gdy nas od siebie wyganiaasz, wynieść z twego mieszkania niehcemy. Co się to dzieie? i dokąd zmierza? pomiarkować nie mogę, że świat ktory nam tak jest nieprzyiázny, kochamy, á Bogow ktorzy nas kocháją, nienawidziem. W Rhodzie gdym retoryki nákládem Cesarzá Adryána, Pána mego słuchał, iákżem szedł zá skłonnościami ciáła, i w owym wiosiennym młodości wieku, ulubilem swobodę, przez wolność zasmákowałem sobie w świecie, i poszedłem zá iego powabami, szedłszy dostąpiłem czegom prágnał, á dostąpiwszy i skosztowáwszy iego gorzkości, obrzydziłem sobie ten gust, i porzuciłem go, ále ten porzuceny, do mnie przyszedł, á ia powracájącego przy-

przyiałem, i ten koniec nászey przyiaźni, że świat mię prześládując, á ia z nim nie woiuiąc, pięćdziesiąt i dwa lat, ieden chleb z sobą iedlim, i w iednym mieřzkálim domu. Czy chcecie wiedzieć iákim sposobem świat zemną w iednym domu mieřzkał? á prawdę mowiąc iedną wolą, i iednym sercem z sobą żylim, powiem rzetelnym słowem ieżeli wiarę u kogo znaydę. Gdym widział świat ná siebie rozgniewány, naybárdziey przymilałem mu się w ten czas i z upokorzoną miną nádkákwáłem iego skáńnieniom, ten widząc moy smutek, podhlebiał i głařkał potrosze, gdym widział przeiednáńego i łáskáwego, wielem rzeczy od niego prágnał, ále iák mię spořzregł uweselonego i beřpiecznego, w ten czas mię zdradzał, gdym czego sobie życzyl, w dořápieniu pokázywał się być przyiacielem, ále iák prędko w dobroci co dał, záraz mi to rozgniewány wydzierał. Jeżeli mię widział chorego, z polityką náwiedzał, ieżeli szczęřliwego to zápomniał, ieżeli podupádlęm, podawał rękę, iák wyniořtego obáczył, podřawiał nogę, áżebym cięzey upadł; co wřzysřko spořzregłszy, pomiářkowawřszy, ię cokolwiek miałem od światá, cięń, sen, i iedno omamienie być poznałem.

Jeřt to nie od rzeczy com o řwiecie mowil, ále to gorřza i godnieyřza uwagi, co o sobie powiem, że dáleko więkřze ieřt głuřstwo moje, iák iego obłudá, bo tyle rázy będąc zwiedzionym á zá zwodzicielem chodzę. Czy tákże

świecie używał w swych lekkościach supetności, że nas wszystkich podchodził? iedney się rzeczy dziwuję w czym prawdziwey przyczyny dociec nie mogę, że mogąc iść przez bezpieczny most, szukamy niepewnego brodu, znalazłszy brod, udziemy się zdrożnie przepaściстым błotem, iezeli mamy prostą drogę, niepewnych chwytamy się ścieżek, gdy w domu znajdują się potrawy zdrowe szukamy po sam siedzkich traktamentach trucizny gdy zdrowemu być możem, trzeźwi, psujemy sobie zdrowie zbytkami. Na ostatek bez uwagi, iakieykolwiek potrzeby, wpadamy w grzech, widząc naoczny że kára za nim w też tropy idzie. Wielkiey potrzebą przeczności ludziom, ażeby uważali co czynią, roztrząsneli co mówią, przeważali co biorą, miarkowali z kim zabrać przyiaźń, a naprzód poznać komu się powierzyć, tak dalece słaby jest nasz rozum, że zwięść się na złe da iednemu, do wyprowadzenia a błędu i tyśiąc niepotráfią. Wiele rzeczom dziwowałem się na świecie, ale tym naybárdziej urażony jestem, że tych ktorzy są dobrimi, za naygorszych u siebie posądzamy, a gdy sami iesteśmy ładaco, koniecznie chcemy aby nas ludzie za naylepszych mieli, i dla wyperśwadowania im o sobie, do wszystkich, (niby oczywiście) zmiierzamy chwalebnych spraw, a skrycie we wszystkie aż z głową nurzamy się niecnoty.

Do iednego się ieszcze przyznam. co wyznałszy, spodziewam się, że mię zawstydić powin;

winno, albo toż samo rozumnemu komukolwiek pomoże, to jest: żyjąc lat pięćdziesiąt i dwa, wszystkich w tym życiu złych chuci skosztować koniecznie pragnąłem, chociaż z niebespieczeństwem, ażebym zadość tylko uczynił ludzkiej do złego skłonności; ale wszystkiego doyrzawszy, poznawszy, i zażywszy, czym więcej jadłem, większym głód uczułem, czym więcej piłem, większe mię łuszyło pragnienie, czym więcej cieszyć się chciałem, tym się trudziłem więcej, ieżelim dłużej spałem, większa mię opánowała gnuśność, czym więcej miałem, tym więcej pragnąłem, czego więcej żądałem, tego mniej dostąpiłem, tak dalece, że nigdy więcej nie żądał, iak żebym z dostąpnego syty być mógł, ale sytością napełniony, zaraz miałem obrzydzenie, a czego innego pragnienie. Wielkies to jest głupstwo myśleć o tym, że żyjąc w ciele, uczynieniem zadość cielesnym żądzom: prędzey nas ciało pozzbawi życia, aniżeli my iego nienasyconą chciwość, uśmierzyć potráfiem. O niezdolne życie ludzkie! iak wiele w tobie znayduie się nieprawości, od których unikać powinniśmy, tyle niebespieczeństw, przed ktoremi uciekać należy, tak wiele rzeczy do poznania w nas samych, że dopiero w ten czas ściśle rostrząsać chcemy, gdy ostatnia nądchodzi godzina, i więcej do uwagi nie zostáie czasu. Niech się náuczyci, co niewiedzą, że świat naszą wolą chwytá, a iakie naszą głupstwo ze się temu niesprze-

ctwiamy, i gdy nas podbiie pod swoje rządy, przymusza nas, że to czyniem czego by czynić należało, nie chociażby do dobrych uczynków skłonna była chęć nasza, á że oddaliśmy się w niewolą światu, postąpić w tym (iák w káydánách máiąc okute nogi) niemożemy.

Záżywa ieszcze świat dla nas tey przewrotności, á żebyśmy nie poználi iego ubtelnych wykretów: pozwala nam poznać i chwalić przeszle niewinności látá, z tą kondycyą, á żebyśmy terászniejszych nie opuszczáli niecnót, pozwalá ieszcze i tego świat, że gdy wszystkie siły obracamy ná niecnoty, samo zostáwuje nam wolne do chwałebnego życia prágnienie uczynków dobrych zábraniáiąc. Ogdyby mi pozwóili Bogowie, widzieć ten czas, i tę poznać pilność, iákiey záżywa świat do światowych ludzi, á mogłbym ich przestrzedz i náuczyć, iák máią przed nim usiekać. przyśiągłbym śmieie, że więcey by Bogowie mieli swoich chwalców i cnoty náśládowców, á niżeli świat i ciáło swoich niewolników

§. XXVII.

Author o światowych zdráddách, swoje zdánie przyddá, mocno ná świat następuiąc.

Plutarchus ow wielki Filozof będąc od Tráianá Cesarzá spytány, czym się to dzieie, że dáleko więcey złych ludzi ná świecie á niżeli dobrych, że nieskończenie więksha liczbá, ktorzy zá występkami idą niż tych co náśládu-

ią cnotę, odpowiedział tak: Prawdą to jest że skłonniejszy za naturą ludzką do rozpusty, iak do wstrzemięźliwości; mają niektorzy dość ochoty iść za cnotą, ale daleko więcej tych, co rozpuszczonemi cugłami za występkami na łep. leca. Jedną w tym Nayaśniejszy Panie wynayduję przyczynę że ludzie za ludźmi nie wola za rozumem oświeconym chodzi. Ze jest słaba natura ludzka nikt temu przeczyć może iednak przeciwko wszystkim nędzom mają sposoby ludzie, i jeżeli dogrzewa słońce, uchodzą do cieni, i jeżeli dokuczy zimno ogrzewają się u ognia, i jeżeli pragną chłodzą się wodą, i jeżeli powietrze zaraża, uchodzą na zdrowsze mieysca, i jeżeli nieprzyjaciele prześladują, chronią się do przyjaciół, tak dalece, że ani smutek ani pracą znajdzie się taka, żeby nie było przeciwko niej sposobu, i iakieykolwiek obrony. Gdy tedy w nędzách ludzkich tyle jest sposobów, pytam się wszystkich światownisów, czy też wynaleźli przeciwko zdrádom i fałszom światowym iaką dla siebie pomoc? wczym i jeżeli się myślę, i w światowych rzeczách wcale prostakiem jestem, tedy tak mi się zda, że wszystkie sposoby przeciw światowym pracom, staną za naywiększą pracą, nákształt apertur w cieple, które i bolu nie uleczą, i cięło dla nich przypalą, i same niezagoione zostają.

Záprawde tak jest fałszywy i przewrotny świat że wszystkie rzeczy opacznyim rádzi końcem, i jeżeli rádzi żebyśmy się pomścili
máley

małey obelgi krzywdy, zraz w iedney zem-
 ście odbieramy tyśiąć zawstydzenia więkſzych.
 ieżeli iedną pracę porzucić chcemy, wpadamy
 w nieskończone, i tak ten przeniewierzony
 przyjaciel, gdy rozumiemy, że nas beſpieczną
 prowadzi drogą, naprowadza na ſcieſzki roz-
 boiow pełne. Wiele nas za prawdę koſztuje
 ſwiat, ale mu doſć tanio ſami ſiebie przedaiemy.
 ieſzcze i to wiele że za mało nas ſobie kupił,
 ale to gorſza, że za nic. z dąſki, w niewolą jego
 poddałiſmy ſię, mało bårdzo takich ktorzy mi-
 zerny hołd albo ſuchedni od ſwiątá biorą, ale
 takich co dla prożney nádziei ſłużą, niezliczo-
 na liczbá. Dla czego nie należy tak bårdzo wie-
 rzyć ſwiátu, chociaźby naypiękniej z námi ſię
 obchodził, chociaźby wieczne zawierał páktá,
 chociaźby honory, doſtoieńſtwá, fortunę, deli-
 cye, roſkoſzy zlewał, wiele obiecowáł, wiele
 dał, nie dla czego innego to czyni co potrolze
 ſkłada, tylko áby to rázem iednego dnia, iedney
 godziny, wydát i w ſmutku zoſtawił. Dawny
 to ſwiatowy zwyczaj, że kogo na pierwſzym
 poſtáwi mieyſcu, tego na oſtátnim porzuconego
 poſtáwi mieyſcu, tego na oſtátnim porzuconego
 go odſtápi, i chociaź ieſt na co boleć, że nas tak
 zwodzi, bårdziej nam ſię wſtydzić tego potrze-
 bá, że niezwiędzionemi być ſię rozumiemy:
 gdy myślemy, żeſmy wolny, pod ſekretną nas
 trzyma ſtrazą, gdy ſię zdrowemi być baczem,
 (ſmiertelną noſząc) nie czuiemy rány, gdy zda-
 ſię, że nam wiele zbywa, wſzyſkich rzeczy
nay

najpotrzebniejszych brakuie, gdy według wieki zakładamy sobie życie, śmierć nas w mątnią pędzi skrycie, którą drogą szukamy sławy, honoru i zdrowia, tą samą nieślawę, i śmierć prędzey znayduiemy. Ah! nieśłetyśz świecie! iak w krotkim czasie nas przyimuiesz i wypędzasz, ciągniesz i porzucasz! tak daleceś nas swoimi omamił czarami że niby bez ciebie, a z tobą żyiem, mając złodzieiá między własnemi ścianami, biegamy szukáiąc go po ulicach, i chociaź wielką różność znayduie się między ludźmi, w humerách, w skłonnościách, umysłách, przecięsz świat wyuczony różnym doświadczeniem, dla wszelkiego rodzaju i różności ludzi ma swoje zapasem, czym ich ulowić, sposoby. Wyniosłemu pokázuie honory, chciwemu podrzuca bogáctwá, obzartuchowi wystawia bankiety, lubieżnemu náprowadza spósobne widowiska leniwcowi pozwala próżnowania, i wszystko to tym końcem czyni, że iak ptástwo zachęcane ponetę, tak i tych okrywa, w wszystkich niecnót siatką.

Wielu prawdá wyznáią się być zwiedzionemi od światá, i ciż sami powiádáią, że się mu oprzec nie mogą. Ná co im odpowiedzieć może gdyby ná pierwsze poduszczenie pokusy sprzeciwili się światu, niepodobna aby ich tyle rázy náchodził nástępował, i do swojej przy muszał woli, ale że gnuśność naszą widzi i nie dbáłstwo, dla tego więkšzey nabiera śmiałość bésieczny máiąc przstęp, śnádnó iak powoła
nego

no go ciolká w iákie chce w tákie záprzże iá-
rzmó. Niewiem co dáley czynić; Czy milcze-
niem pokryć, czy w głos wyiáwić, nád czym
się zámyśliłem: uważając, iák mizerna rzecz do
widzenia, że ná jedno skinienie pálcem, wzy-
scy zá światem idą, i czego świat chce, nam się
to podoba, co náśláduie náśláduiemy co obiera
obieramy, á co náygorsza, ieżeli występki iáki
porzuci przyidzie, nieczyniem tego zá prze-
wodnikiem rozumu, ále że nam świat tego
odmówił i nie pozwolił.

Frászki to com powiedział, przeciwko temu
co mam mówić, że świat ma nas tak sposóbných
i przytłóć dających się do swego zwyczáiu, iż do
wszystkich rzeczy ktoremi nas rączy, potráfi
gust odmienić káżdego momentu, náprzykład:
co wczoráy kocháliśmy, dziś nienáwidziem,
tego roku to gáním, co chwaliliśmy prze-
szłego, co niedawno sobie obráliśmy, w krót-
kim czáie porzucamy, tych nowo wynále-
zioną prześláduiem záwziętością, z ktoremi
wiecznie poprzyśięzoną trzymać obiecáliśmy
przysiężń. Zbiór światowych zwy-
czáiw ten jest, że żyjąc tym się brzydziemy,
czybyśmy się przy śmierci cieszyli; to ko-
chamy, co przy śmierci oplákiwać musiem.
Gdyby świat swoim kochánkóm mógł dáć co
doskonálego i wiecznego, mogłoby się im wy-
baczyć, że mu tak pilnie służą, ále że wszystkie
rzeczy dáie, iż żadnemu ná nich dożywocia
nie przyrzekł i nie zeznał (bo co dziś da, jutro
ode-

odebrać może) nie mogą się wydziwić takiemu głupstwu, ktoby sobie od świata co wiecznego być obiecował. Czyli świat może dać życie wieczne? iako żywo! bo kiedy najsłodsze zda nam się że pędzimy lata, na ten czas śmierć gorzka za gardło dusi. Czy doczesne dobrą zupełnie dać może? ani tego; azaż nam nasypie taką miarą żeby daleko więcej brakować nie miało, iak zbywa? Czy nas taką napełnia wesołością, ktoraby się wiecznym nazwać mogła szczęściem? ani to; bo jeżeli dla miżeryi naszych kaze dni oplakiwać, i przez wszystkie godziny wzdychać potrzebą, tedy iedney minuty nie zbywamy do śmiechu. A gdy na tym niezadowolonym świecie, ani spoczynek, ani zdrowie, ani bogactwa, ani wesołość, ani życie może być wieczne, i doskonałe, radbym wiedział, czego się dobrego spodziewaia światowi ludzie od świata? jeżeli co da. albo z prowdizyą pożycz, tedy tą daie kondycyą, aby prędko odebrał, jeżeli na prowizyą, tedy nie bierze lichwy pienezney, ale w procenta wystepkow tak wprowadzi, że całą sumę mizernego kredytu, przewyższyć musi. O Synowie próżności, w marnościach zatopieni! gdy wam się spodobało światu służyć, czy wiecieście co się w nim znajduje? niemasz nic więcej, iak pychę, zawziętość, nienawiść, zbytki, złości, bluźnierstwa, chciwość, głupstwo, a jeżeli się tego samego spytacie czy ma cokolwiek takiego coby się cnotą nazwać mogło? odpowie: że
ni,

nigdy tak drogiego towaru w jego kramie nie-
znaydzie, niech się nie spodziewa nikt, aby mu
świat to dać miał, czego sam niema, a jeżeli
známj miány zącznie, tak jest fałszywy, oszu-
stny, ostrożny, wykrętarz, że co bierze wiele
kosztuie, co da ani wagi, ani miary, ani gatun-
ku dobrego nie trzyma.

§. XXVIII.

*M. Aureliusz nąpomina w wszystkich w lądach po-
deszłych, aby, czym bardziej lądmi są obcią-
żeni, tym więcej złe nałogi porzucdli.*

W Przypowieściach powiada Plutarchus że
wizytując ulice Kato Cenfor trąfił stą-
cá sioiącego przed domem swoim, rzewne
wylewającego łzy, którego spytał, coby
mu za krzywdą do tak wielkiego płączu była
okázya? Na co mu stąrzec odpowiaá: Niech
cię Bogowie błogostląwią Kátonie, że w cię-
szkim moim smutku jesteś dla mnie pociechą,
álbowiem widząc mię iuż zgrzybiątego ręce od
prac skrzywione głowę tyłą, brode siwą, zę-
by wypadłe, iákoś jest mąż rozumny, nie po-
winienes się pytać czego płączę. Albowiem
ktorzy doydą tego wieku co ja jestem, chocia-
by dla swego ubostwá nie plákáli, ále dla tego
że tak długo żyją, wzdychać i plákąć, nie śmiać
się, bardziej im przynależy. Ktorzykolwiek la-
támi są obciążeni chorobámi zmęczeni, od nie-
przyjaciół prześladowáni, od przyjaciół opu-
szczeni, od ubostwá ściśnieni, niewidzę przy-
czyny

czyny, dla czego by mieli długiego życia sobie
życzyć. Żadną rzeczą niemogą nad nami mścić
się Bogowie za grzechy nasze, iak przedłu-
żeniem wieku: gdybym iak był młody, iak stary
jestem; a od młodego miałem krzywdę, nie
życzyłbym mu śmierci, tylko długiego życia.
Cieszkcie to wspomnienie stáremu, co wytrzy-
mał przez całe życie. Wiedz o tym Kátonie
że siedmdziesiąt i siedm lat żyję, przez który
czas oycá, mátkę, babkę, dwie ciotki, pięciu
stryjów, dziewięć siostr, iedenástu bráci, trzy
żony, czternaštu już dorosłych synów, siedm
córek zamężnych ná mórach wyniosłem z do-
mu, a jeszcze nie násycona śmierć, trzydziestu
i siedmiu wnuków, piętnáście wnuczek po-
grześć mi kazátá, a co mi naynieznośniejza,
dwóch przyjaciół moich (których mi śmierć
cięższa nád całą familią) rękámi memi pocho-
wałem: Niemá sz większey stráty nád tę, strácić
wszý tego, kogo z dná sz kochasz, i od niego ied-
niesz kochánym. Gdy tedy uspokoić się po-
winny były zawzięte wyrzki, nápełniwszy
dom moy taką żalobą teraz jeszcze ná większy
moy żal, dosypując strychem nieszczęśliwości,
takiego nieczotliwego wnuká (który po tych
wszystkich pogrzebionych cáley fortuny jest
sukcesorem) i mnie, abym ná to oczymá memi
pátrzał, obudwu nas żyjących zostáwiły, cze-
go nieszczęśliwy oplákać dosyć nie mogę. Dla
tego proszę cię Kátonie przez Bogów nieśmier-
telnych, żebyś iako Sędzia ludu, iedná z tych

uczynił: albo żeby mię wnuk słuchał, albo żebyś mię iak naprzedzey zglądzić chciał z tego świata. Niemoże być żadna rzecz cięższa temu, który czterdzieści i dwa lat samemi po grzebami zatrudniony strawił, iak gdy teraz na młodych i swawolnych dzieci, ma przychodzić wzgardę.

Ułyszawizy Karotaką od starcá skargę, wysłuchawszy inkwizycyi co się działo w tym domu, taką do owego młodzika zaczął mówić: Gdybyś się był tytu tak zachował skromnie iak ci należało, i mniebyś był żalu nad tobą, i siebie biedy zbawił. Ale żeś się ważył to czynić, co się nie godzi, cierpieć muśisz, coś zaśłużył, mając za rzecz sprawiedliwą, co ci uczynić każe. Naprzód będziesz publicznie rozgami bity, że nie czcisz, i urągasz dziadą, potym wypędzony będziesz daleko od Miastá. bo drugim dąiesz zgorzenie z siebie. Na ostátku wydziedziczonym będziesz z całej substancyi, żeś niechciał temu być posłuszny, z czyich rąk tá fortuná dostać ci się miała. Ktorego wyroku tak ostrego przyczyną jest pierwiza, żeby się inna młodź kajała, i starszych szanowała; druga, áżeby ci, dla których sukcesjonalna spada substancya, w nadzieię iey gorzemi nie byli nad drugich, bo ieżeli dla niecnót nie będzie tego godzien, niesprawiedliwa rzecz, aby mu urodzenie do zbytkow było okazyą.

Wiele filozofow dawnych zgodziło się na iedno, że od urodzenia Człowiekowi sześć wiek
kow

Kow albo gradusow naznaczyli, to jest niemo-
włectwo do lat 7. dziecinność do lat 17. mło-
dość do lat 30. stateczność do lat 55. starość do
lat 78. zgrzybiałość do śmierci, dla tego starzym
zwac zaczynali gdy 55 lat zaczynał. *Gallius*
lib: 10. Cap: 28 pisze Ze *Servius Tullius* Krol Rzym-
ski postanowił podatek, czy pogłowne od lu-
dzi według wieku, gdy nad tym nie miała była
przeczká między filozofami, iak rozdzielać lá-
tá, Krol i Senat taką ułożyli taryfę: ktorzy nie
doszli lat 17. zwáli się dziećmi, do lat czterdzie-
stu czterech młodemi od tych lat starszemi zwá-
no, dla tego ieżeli Rzymskie prawá powagę
mieć mogą, wiedzieć będziemy w ktorym wie-
ku, iuż 74 starych czcić potrzebá.

Ale starzy nie z samych tylko lat, poszáno-
wania dla siebie wyciągać powinni; wiedzieć
im przynależy, do czego są obowiązani, żeby
nie dla samey starości tá część im należała. W
czym prawdę mowią: ieżeli powinności dobrze
z obu stron uważemy, to bardziey obowiązani
są starzy do cnot, iak młodzi do usług. Nikt nie
będzie temu przeczył, że we wszystkich sta-
nách, tak wyższych, iak niższych we wszy-
skim rodzaju ludzkim, tak pierwsi iak i ostatni,
tak młodzi iak i starzy, są obowiązani do cno-
ty, iednakże gdy co wykroczą nie równo wszy-
tey grzeszą: Bo ieżeli zgrzeszy młody, dziecie
się często z defektu rozumu, ále icżeli stary do
grzechow skłonny, iuż ten záprawdę ze zbyt-
ności to czyni. *Seneká* w niektorym liście pisze:

Wiedz o tym moy Lućyllu, nieźmiernie się gniewam i nárzekám, nie ná przyjaciela, ani nieprzyjaciela ále sam ná siebie dla tey przy- czyny, że się widzę w leciech starym, w nalo- gách jeszcze młodym. máło się tego liczyć mó- że, com czynił dla Bogów: dáleko máley ży- ciem ludziom pomógł: I dáley mowi: Kto się záfzczyca látámi, i czei dla stárości wyciąga: Tedy w iadle pomiárkowany, w odzieniu ó- chędożny, w nápoju trzeźwy, w mowieniu prawdziwy, w porádzie mądry, w boleściách (ieżeli ie znosi) cierpliwy, i nádewszystko w niecnótách wstremiężliwy, i odpoządliwości czyśty, koniecznie być powinien: Wielkiey w prawdzie pochwały godzien Seneká, zá te sło- wá, ále większá záśluzá stárzy, ieżeli swoje spráwy do tey náuki stosowác będą.

Plutárchus in Commentariis de Fortuna Romana
 powiáda o iednym stárцу, ktory z wielkim krzy- kiem przybiegł do Senatu, skárzác się ná iedne- go, młodego, że go miał wstydem nákarmić takim, zá ktory gárdłem záplácić powinien. Gdy tedy zawołano tego młodego aby dał spráwę, w czym wykroczył przeciwko temu stárcowi, tak się w Senacie wymawiał. Lubo mię jeszcze młodego widzicie, Oycowie wybrani, i prze- świetny Senacie, nie iestem ták bardzo młody, żebym nie miał zaznáć i pamiętać Oyca tego starca skárzácego się ná mnie iako byl obywa- tel godny, i do mnie náležący; gdym tedy znáł i widział iego dóstatki, zbiory, fortunę, sławę z dzieł

z dzieł Rycerskich nabytą. tego starca widzę
iedząc, pijąc, hulając, to wszystko tracącego, i
tak raz do niego te słowa z dobrego serca mo-
wić ośmieliłem się: Niezmiernie mię to uraza
kochany stryju, że nie tylko to cō przeciwko
godności swoiey wszyscy ludzie mówią, sły-
szę, ale bardziey mię to ieszcze boli, gdy, co
się dzieie w domu twoim oczami widzę, to jest,
że w tey sali gdzie się przed tym przez jednę
godzinę 50. Kawaleryi ubrało w zbroie, na u-
slugi Rzpltey, teraz stu blaznow codziēn kiel-
chami uzbroionych ząstane: A co naygorsza,
że co oyciec twōy przychodzącym gościom
chorągwie, i zdobycz żołnierką na woynie
zdobytą pokázował, to ty za utracōne tak dro-
gie rzeczy, stem beczek winą ząszczycac się
przed piąkami nie wstydzisz. Skarzył się tedy
na mnie moy Pan kolligat, którego śmego mo-
gę uprosić za Sędz.ego, między mną i nim, ie-
żeli nie więcey sam uczynkiem zgrzeszył iák
ia mową. I gdyby zrozumiał moie nápomnie-
nie dla niego potrzebne, potáiemnie by to z ebo-
wiązkiem przyiąć powinien, nie stáiąc się swo-
ich złych spráwek wożnym w Senacie. Senat u-
słyszawszy skárgę stárego i wymówkę młode-
go táki nápiisał dekret. *Aby przydany był stáremu
do rządzenia tego domu sprawcá, wszystkie mu ode-
brawszy rzády: przytym aby mu nigdy naymniey winá
pić pozwolił, zá to że piánicy ząsłużył Imie. Zápra-
wdę spráwiedliwy to był dekret. Niemniey bo-
wiem stáry á piánicá, potrzebuie opiekuná, iák*

dziecie swawolne Dozorcy. Stary a opity
bardziej potrzebuie młodego, żeby taczające.
go się na ramię do domu zaniósł aniżeli
żeby czapkę przed nim z poszanowaniem trzy-
mał. Starzy gdy zbyt kuia w złych nałogach
uczynkiem Bogów obrażają, przykładem
wszystkich gorszą, dla tego jeżeli iak
młodzikowie żyją, sprawiedliwie iak młodych
karąć potrzebą.

§. XXIX.

*Krolom i Pánom należy, światowemi gardzić
rzeczami, gdyż cokolwiek jest na świecie, samą
prożność, fałsz, i zdradli.*

Plato, Aristoteles, Pythagoras, Empedocles, Demo-
critus, Epicurus, Diogenes, Thales, takie mie-
dzy sobą mieli zwady i kłotnie, chcąc opisać
nazwać i odmálować świat i jego naturę że
dla utrzymánia swego zdánia, niemniej się pio-
rem z sobą, iak nieprzyjaciele mieczem, z wáwo-
spotykáli: Pythagoras co inszego świat, co insze-
pospolitość wszystkiego stworzenia trzymał,
Thales jeden świat, Metrodorus niezliczone być
rozumiał, Diogenes nieskończony świat; Seleucus
koniec mający Aristoteles wieczny świat sądził,
Plato początek mający, ale bez końca, nauczał,
Epicurus okrągły iak piekę, Empedocles podlu-
gowaty iak iale málował. Socrates nauczał w
swoiey filozofii, i piśmem twierdził, że po trzy-
dziestu i sześciu tysięcy lat, wszystkie rzeczy,
które przed tym były, wrócą się do swoiey isto-
ty:

ty: Jákoby on się znowu urodzić miał, uczyć i dysputować, Dyonisius w Sycylii byłby powtornie tyránem, Julius Cezarz w Rzymie powtornie by pánował, Alexándér z Dáryuszem powtornieby z sobą wojować mieli, i wszystkie rzeczy co przedtym były powrócić, się, i Jákoby ożyć miały. Temi i inšzemi podobnymi trudnościami próżnemi, ták się zaprzátneli owi dawni Filozofi że wiele lat ná tym strawili, wiele ksiąg popisali, wiele zwiedzili Krolestw, wiele nieskończonych prac ponieśli, a máło prawdy dociekli, więcej śmiechu godnych rzeczy i próżnych zostáwili.

Moiá zaś intencya nie jest tá, abym pisał o Materyálnym tym świecie, który z czterech żywiołów złożony, iáko to: z ziemi która jest ziemna i sucha, z powietrza, które jest ciepłe i wilgotne: z ognia który jest suchy i gorący, biorąc tedy w tym rozumieniu świat, wcale nie mamy o coby się ná niego skárzyć, ponieważ tego cielesnego życia, bez tych żywiołów utrzymać byśmy nie mogli. Kiedy naywyższy Architekt, i Stworzyciel światá przyszedł ná ziemię, często ganił i strofował świat, ále nie może się wierzyć aby strofował wodę, po której suchą nogą chodził (*Joan: 8.*) Albo wiatry, które ná rozkaz iego ná morzu ustały (*Mat: 8*) Albo ziemię, która się przy śmierci iego trzęsła (*Ibid: 27*) Albo światło, które się zacięło. Albo opoki, które się pádały. Albo groby, które się otwierały. Albo drzewá, które ná rozkaz iego sechły.

(Ibid: 21.) Poznało stworzenie moc Stworcy
 swego, i powinno oddało mu posłuszeństwo.

Świat ten na którym się rodzimy, żyjemy,
 umieramy, daleko różny jest od tego, na który
 narzekamy, z którym się kłociemy, woiujemy,
 którego się strzeżemy, któremu nie dowierza-
 my. co się rozumieć nie ma o mądrym światem
 świecie. gdyż ani ogień, ani woda, ani powie-
 trze, ani planety, ani drzewa, ani kamienie, nie
 mają smutku, żaloty, kłopotu, fałszu, złości,
 co się w samym człowieku znajduje. Co żeby
 rzetelnie pokazać: Świat ten zły, nie co in-
 szego jest, tylko złe i nieczyste życie świa-
 towych ludzi, gdzie za ziemię jest łakomstwo,
 za ogień pożądliwość za wodę nieśateczność,
 za wiatry lekkość, i głupstwo za opoki pycha,
 za kwiaty delicye ukontentowania, za wysokie
 drzewa myśli, za głębokie morze serce, co
 więcej? a to tego świata słońcem jest pomy-
 ślność i szczęście, miesiącem, ustawiczna for-
 tuny odmiana. Tego tak złego świata jest Pa-
 nem nic dobrego bies. o którym mówił Chry-
 stus *Jo. 8: 12. 31.* Książę tego świata przez
 wyrzucone będzie; co tym końcem Odkupiciel
 świata powiedział, że światowych i światowe-
 go życia ludzi, światem nazywał: bo kiedy byli
 sługami grzechu, należało im być koniecznie
 niewolnikami biesowskimi. Pycha, chciwość,
 nienawiść, bluźnierstwo, delicye zbytki, gniew,
 złość, próżność, głupstwo, te wszystkie rzeczy
 są tym złym światem, przeciwko którym ko-
 nie,

niecznie wołować potrzebą. Ten to tedy jest świat nieprzyjaciół nasz główny, przyjaciel fałszywy i przeniewierzony, który ustawiczną pracą nas morduje i spoczynku nam nie daie, który nam nasze wydiera dobrą, który się dla dobrych ostrym, dla złych sprzyjającym pokazuje cudzych fortun marnotrawcą, swoich wielki skąpiec, w wszystkich niecnociach wynaleścą, cnotliwych kat, który swoich faworytów podchlebstwami i kłamstwem zwodzi, innych delicyami przychęca, który umartwym sławę krądnie, żyjącym sławę i życie wydiera, na ostatek co chce ze wszystkimi czyni, a iemu nikt słowa rzecz niechce. O próżność nad próżnościami! wszystko próżnością cuchnie, i próżnością się pokazuje, bo iak ten w równym fałszu swojego mniemania zostać by musiał, gdyby rozumiał, że na Niebie nie maś nic trwałego, statecznego, mocnego, wiecznego: tak ten co na ziemi wszystko trwałe, stateczne, mocne, i prawdziwie być rozumie.

Ażeby tedy widzieli Królowie i Pánowie światowi, iak są ich prace niepożyteczne, iak myśli ich są próżne, pokażę Króla w próżnościach utopionego; jeżeli temu co piszę wiary nie dadzą, niechże temu co doświadczeniem probował, wierzą. Są tedy słowa Salomonowe *Ecc: Cap: 2* *Ja Ekk'ezyastes Dáwidá Syn, byłem Królem Izraela w Jeruzalem, i postanowiłem wyrobić to, ażebym we wszystkich delicyach życia tego opływał, pierzgąc, jeżeli mi króla rzecz zádosyć uczyni, tak*
żeby

żeby się umysł mój dostąpiwszy tego, mógł ukontentować i
 inny uspokoić. Ażebym to com umysłit wykonał, roz-
 sprzeszerzeniem grńnice, wielem przysposobił Królestwu
 wspaniałe wybudowałem Pałace do mieszkania, wy-
 stawiłem obszerne gmachy gdziebym się rozrywiał, za-
 sadziłem wiele winnic, z których bym dojrzałe iadł
 iągody i słodkie pił winą. Wielem założył ogrodów do
 przechadzki różnych owocow drzew posadzić kazałem
 z wysokich gór wfontanny sprowadziłem wody obszerne
 rozsprzeszerzeniem pąstwiśki, gęste dla polowania, i
 zwierząt żywności poroblono zwierzeńce. Wiele ty-
 ścy miałem owiec, i niezliczone krowy stada, wiel-
 ką liczbę sług, wiele nakupełem służebnic, żeby mi w
 domu moim służyły, miałem śpiewaków do śpiewania
 i wiejskie dziewczki zebrać kazałem; które przedemną
 zaniczyły i śpiewały. Taka była obfitość skarbów kio-
 zem przysposobił, że tak mało ścącowano w domu mo-
 im srebro, tak gdzie indziej błoto znieważaia. Ale
 coż wiele barwę? cokolwiek chciały oczy moje wi-
 dzieć, wszystko widziały; cokolwiek uszy słyszeć,
 wszystko słyszały, cokolwiek dotknąć ręce, wszystko
 miały: cokolwiek pozgadało serce, wszystkiego było Pá-
 nem. Potym tak to wszystko widziałem, kosztowa-
 łem, miałem, wszystko próżność nąd próżn ściami,
 lekkosć nąd lekkosćami być poznałem. Te tedy są
 słowa, mądrego Salomona o rzeczach świato-
 wych, i cokolwiek powiedział, wszystkiego
 pisiu Bożemu i tak wyborney nauce powin-
 niśmy, nie widząc co bym więcej przydać miał,
 gdy ten co próbował, kosztował, wszystko pro-
 żnością nąd próżnościami nązwał.

§. XXX.

*Życia ludzkiego stan równając 'Author z
bydłą naturą, daleko gorszą pokazuje, niżeli
przyrodzenie zwierzęce.*

A By to zdanie każdy prawdziwe być
uznać: z osobliwszą pilnością uważać
powinien, że żadne zwierzę leśne i domo-
we, w takiej się nierodzi nędzy, iak czło-
wiek, bądź z nayośnaciejszych, czy z naysier-
wszych stanów. Naysierwsze początki urodze-
nia uważając, iakże uprzykrzone (osobliwie w
delikátnejśzey płci, będąc przy nadziei, znosić
muszą przykrości morduią się chodząc, słabie-
ią leżąc, miękkie uciskają puchy potrawy zdro-
we obrzydzenie czynią, rzeczy niezwyčaj-
nych często obrzydliwym apetytem pragną, ie-
dnym słowem, ciężarne matrony żadna rzecz
kontentować niemoże, i same sobie są uprzy-
krozeniem. czego niecierpi bydło i zwierze, al-
bowiem cielnalania biega równo z ieleniem;
klacz ciągnie zarówno z koniem, smakuje iey
tak zimie siano, iak lecie trawą, nietwárdo iey
na łące w polu, iak na podłodze w stajni &c.
a dopieroż iak wiele nieszczęśliwe połogi po-
zabijały matek, iak wiele uprzykrzenia urodzo-
ne przynosi dziecię. Zwierzę czy ptak ledwo
się wylęże, zaraz o swej mocy chodzi, ie, piie,
pożywienie sobie nogami grzebie, w czym
człowiek daleko upośledzony jest, kiedy naysier-
wsze iego na świat przyście pokazuje, w
iakiey

iakiey przez cały wiek żyć będzie mizeryj-
 złoczyńcę nim wprowadzą do więzienia, w
 przod okuia w łańcuch, albo káydany. Czło-
 wiek że przychodzi ná to światowe więzienie,
 wszystkie iego naprzod krępią pieluchami, i
 powoynikami członki, dla iedney tylko winy,
 że się urodził. I to nie mniejszey uwagi go-
 dne, że zwierzę czy ptak ledwo się wyleże, ie-
 żeli nie oycá, ále zna mátkę: pozna wabiący do
 iadlá czy żeru głos, tuli się pod iey skrzydłá,
 idzie w te tropy gdzie się obroci mátká: Czło-
 wiek niema tey doskonałości iák się urodzi, nie-
 zna oycá, niezna mátki, niepozna głosu, nieroz-
 zezna koloru, niezna się ná smáku áni wży-
 skich zmíłow ná cokolwiek záżyć niepotráfi, i
 chociaż te wszystkie rzeczy dla niego stworzo-
 ne, przecisza nád wszystkie zwierze nayniep-
 sobnieyszam, i naybliższym przyrodzeniu być
 się pokázuie. I tego przepomnieć nie trzeba, że
 zwierzę czy ptak wyleżony zna przez naturalne
 zmysły, co jest dobrego, á co szkodzącego, wie
 iáką ieść trawę, iákie liście, iákie ziarno, wie
 czego się strzedz; náprzykład iágnię boi się wil-
 ká, kocie psa, myszká kotá, iástrzębiá kurczę;
 tak że ledwie oczy otworzy, zna przyjaciół i
 nieprzyjaciół: który przymiót tak wielki, same-
 mu nieozwolony człowiekowi. Wiele ná tym
 świecie znajduje się nieczemnieyszych od by-
 dla ludzi którzy nie tylko po urodzeniu się, o
 tym nie wiedzą co im jest szkodzącego, á co po-
 trzeba, ále i przez cały swoy wiek żyjąc w
 tey

Key niewiomości, i głupstwie umierają.

O! mizerna! to kondycja ludzka! kiedy ani ná tym co nam iest szkodzącego, ani ná tym co pomocnego, w całej się nieznamy: nieznamy się ná nieprzyjaciółach, którym się powierzamy, i którym wierzymy, nieznamy się ná przyjaciółach, bo często tego się strzeżem, któremuby życia, zdrowia sławy, fortuny bezpiecznie powierzyć należało, nieznamy się co obróć a co porzucić, nieznamy się która bezpieczna droga, a którą w przepaść (często trzech nieślapiwszy kroków) wpadamy i w otchłań. Zwierzom tak leśnym iak domowym dała natura oręże, czym się bronić albo nieprzyjaciółom szkodzić mogą: żółwiowi dała skorupę, że go i woz zgnieść nie może, ptakom do ulecenia skrzydła, ieleniom lekkie nogi, iastrzębiom szpony, lwom zęby i pazury, bydłu rogi, niedźwiedziom moc, liszkom dowcip, rybom do pływania skrzące; sam tylko człowiek lubo ná temi rzeczami stworzony Pánem, przecięsz częstokroć od tych bestyi bywa obrażony, i prześlązony: kiedy bó się lwá, ucieka przed niedźwiedziem, wilcy mu szkodzą psy kasaia, bydło bodzie, paia ki truią, i najmizerniejszy komor krew wysię, mucha najsmáczniejszy sen przerwie. Coż więcę gorzszego pomylić się może, iak gdy człowiekowi czego potrzebá, żebrać tego u zwierząt musi: niema czym się okryć, iezeli nie wełną z owiec, albo iedwabiem z robaczkow, niemiałby co iść; gdyby

nie;

nierobiło ná niego bydło, niemiał by ná czym
miętko spáć, gdyby nie z ptástwá pierze; ná
oślatku czy mu kto dobrze, álbo źle uczyni
ma nic swego, tylko do podziękowánia, álbo
złorzeczenia ięzyk. Przytym insze bydlę czy
to dźwiga ciężar, czy bite biczem czy głodne
bez paszy, czy widzące swoją zdychającą má-
tkę, álbo współ pracowników, żadnego ztąd nie
ma smutku, boleści i choroby i chociażby nay-
bárdziey chciało plákać, nie może, i iák máło
dba o urodzenie, iák ieszcze mnief o śmierć, z
samym tylko człowiekiem inaczey się dzieie,
ktory nic więcey nie umie iák plákać ná nie-
wdzięczność przyjaciół, ná prześladowanie
nieprzyjaciół, ná śmierć dzieci i rodziców, ná
niedostátek żywności, ná przypadki przeciwney
fortuny, ná zdrády ktorego oszukáią, ná cho-
roby ktore go niszczą, jednym słowem, że sta-
nie mu to często zá naywiększą pociechę, kiedy
ma wolné oczy do oplákánia tych wszystkich
mizeryi, ktore się nádmieniły. O nieszczęśli-
we życie! ále co mówię? nie życie, bo praw-
dziwiey śmiercią názwáć ie należy, w którym
wszystkich umiejętnośći, wszystkich náuk,
wszystkich rzemioł, przez dlugi czas uczyć
się potrzebá, i gdybyśmy się naypilniey przy-
kładali więcey, czego niewiemy, iák tego cze-
gośmy się náuczyli. liczyć możemy, i to cośmy
umieli, pędko zapominaemy, jedney tylko umie-
jętności plákać nie trzebá się uczyć, álbowiem
rodzimy się plácząc, żyjemy plácząc, i do dzi-
siey (ze;

nieyszego dnia, niewidział jeszcze cały świat
śmiejącego się umierającego.

Uwazać i to należy, że te skłonności z któ-
remi rodzą się zwierze, trzymają aż do śmier-
ci, iako to wilk nie łapa ryb, ale owce chart za-
jące, nie myszy pająk muchy, nie ptaki, iąstrąb
ptástwo, nie pszczoły; iednym słowem: gdyby
te zwierze miały największe mnośwo żywno-
ści, w żadney rzeczy nieprzestają miary: iná-
czey czyni człowiek kiedy potrzeba tylko ied-
zenia, obraca w zbytki, tak iż obżárstwo zdro-
wiem nie raz zapłacić musi, hoyność tę, którą
powinien uboższych ratować, obraca w chci-
wość, że tych samych zdziera, a jeżeli w ułó-
mności ciała stworzony, iednak przeciwko wo-
li Stworey, też słabość obraca w złość, chwałę
z dobrych uczynkow w pychę, miłość bli-
źniego, w nienawiść żwawość przeciwko złe-
mu, w gniew przeciw dobremu, czułość o du-
szy, w leniństwo. Zwierze i bydło czym jest moc-
niejszy, tym nam więcej pracwie, i służy czło-
wiek im mocniejszy, tym więcej szkodzi;
zmiarkowawszy tedy niewinność zwierząt, a
złość ludzką, daleko mniej szkodzące zby-
dłoty mieszkánie, iak z ludźmi przestawánie są-
dzą; w tych jeżeli iedney dzikości strzedz się po-
trzebá, ale z ludźmi, iedney rzeczy nieznaydziesz
w czym byś mógł być bezpiecznym. Potym:
o żadnym zwierzu niekryszeliśmy, ani czytáli,
żeby myślił o pysznym pogrzebie, ale iak pre-
dko które zniszczeie lub zabiją, iedne ziedzą
ludzi

ludzie, inſze rozrywają lwy, niedźwiedzie tych ſamych pſy, inſzych ptáſtwa, &c. &c. iednym ſłowem iednych wnętrzoſci, innych ſá grobámi, ále człowiek ieżeli mu przydzie pamięć po grzechách o ſmierci, ná ten czas gdy myſlić potrzebá o Duſzy, i pokucie, niemáły częſta wi ná pracy o pyſznym grobie, co ieſt z między wſzyſtkich próżnoſci ſwiałowych, rzecz naypróżnięysza: czy mógłz być co głupſzego, iák żeby oſzpecone grzechámi ciało, złocone pokrywáły nádgrobki: gdyby ktoremu umarłemu pozwolił Bog wrocic ſię ná ſwiał, przyſiągłbym, iákoby niedbał, czy to w polu, czy to w gnoiu pogrzebione, czy w morzu utopione, czy od zwierząt pożarte byłoby ciało, byle tylko Duſzę w Niebieſkich Chorách oſadził. Ná oſtátka to ieſzcze mowię, że ludziom należy myſleć, iż umierać muſzą, á przez to życia po-práwić; ále myſleć żeby ciálá ich pyſzno były pochowane, czy może być więkſze nád to głupſtwa, i próżnoſć.

§. XXXI.

Należy Krolom i Pánom o tym pamiętać że ſą ſmiertelnemi. Przykłądy niektóre kładzie Au-thor, żeby ſię niebać ſmierci.

KLeobis, i Biton, Synowie iedney ſławney niewiaſty Miſtrzyni czy Xięni lunony, gdy tedy u Argiwow nádeſzło Święto tey Bogi-ni, ciż Synowie ſporządzili wóz dla Mátki żeby iá ná czynienie ofiar do tey záwiezli ſwiał

ni;

wnicy, gdyż u Bogin Kápláński urząd odprawowały niewiasty. Grekowie tak świątobliwie czynili ołтары, tak szanowali Káplánow, i zbowry swoje czcili, że tego dnia kiedy miał czynić Ołтары Káplan, dotknąwszy się nogą nieświęconey ziemi, już mu się do Ołtarzá przysłapić niegodziło. Gdy tedy na jednym wozie táz Mátká oraz i Księżni z Synámi iácháłá, przypadkiem stało się, że owe bydlęta w wozie padły pozdychały, gdzie ielzcze na 45. staj było do Junony Kościolá. Widząc to nieszczęście Synowie, że się Mátcie iść niegodziło, i inszych bydląt dostać tak prędko było trudno, umowili się z sobą to uczynić co na pocziwch synow należało: záprzágszy się w iármio, ciągnęli woz z mátką przez taką długą drogę. Co widząc ludzie z różnych prowincyi na to nabożeństwo idący, podziwieniem wzruszeni, wszyscy przyznali sprawiedliwie należącą im od Bogow zá tak wielki pżykład nágrode: bo cokolwiek ci uczynili, nauczyli drugich, w iákim uszanowaniu rodzicow mieć powinni; i do iákiego posłuszeństwa dzieci są obowiązane. Po skończonym nabożeństwie gdy od wielkiey radości mátká nie wiedziáta iáką wyświadczyć nágrode synom, zá tak chwalebną pżyługę, poszła do poságu Junony, z płaczem prosząc, áżeby u inszych Bogow swoich Towáryszow ziednáta dla synow tę iáskę, iáką swoim kochájącym najlepiej dáwać zwykli. Ktorey odpowiedziáta Junoná: że iák icy są pżyjemne prózby, ták i w iázy

i wszyscy Bogowie na iey prozby łaskawie
sklonili uszy, w wyświadczeniu łaski dla iey
synow. ktora taka była: Gdy podochoceni tro-
chę z weselością zdrowi spać poszli, z rana za-
stała ich matka obudwu nieżywych. Co widząc
z wielkim płaczem i żalem pobiegła do Juno-
ny, narzekając na Bogi, ktora od Bogini taką
odповідź usłyszała: Czego nieśluszenie narze-
kasz na Bogi? daliśmy ci to, o coś prosiła, i masz to
czegoś się napierała. Tym jest Bogini tyś moja Mi-
strzyni, dla tego że moją prozba dała Bogowie synom
twoim co mieli najwyborniejszego. to jest śmierć. Naj-
więksha jest u nas zemsta na nieprzyjaciół naszych,
że im długo żyć na świecie pozwalamy. A co najle-
pszego dla przyjaciół naszych zachowujemy, to jest
ażoby prędko umierając, z nami się cieszyć mogli. Di-
cearchus i Cicero o tym piszą

W Delfach gdzie Apollo odpowiedzi da-
wał ludziom, był Kościół bardzo wspaniały
długością czasu do wielkiej ruiny podupadły,
ktory Trophonius i Agamedes bogaci i sławni
Grekowie, z gruntu nie bez wielkiej pracy i
znacznego nakładu naprawili. po skończonej
robocie gdy Apollo wdzięczny ten uczynek i
przyjemną pracę u siebie być im im oznaymił, i
o cokolwiek by prosić chcieli, zaraz wysłucha-
ni będą. Trophonius i Agamedes odpowie-
dzieli Apollinowi, że o nic więcej nie proszą,
tylko żeby im to dał, co jest ludziom najpotrze-
bniejszego i najlepszego. Ludzie bowiem ani
rozumu mają do obrania sobie co jest dobrego.

TRZECIA

182

ani sił do uszereżenia się co jest złego, w czym Apollo przybiecał, że ich przysługi bez osobliwej nie puści nagrody. Trzeciego dnia po skończonej fabryce Trophonius i Agamedes z wielościaną chodząc w koło Kościoła, u drzwi samych padli trupami; i taką odnieśli nagrodę prac swoich, że ich od pracy i kłopotu uwolniono.

Te dwa przykłady nauczyć mogą śmiertelnych ludzi, że nie ma nic lepszego w życiu, jak gdy się zakończy życie. Któryżby był tak nierozumny pielgrzym, żeby z wielkim potem i umordowaniem się całą drogą idąc, śpiewał, a stanawszy na miejscu płakać zaczął. Czy nie głupi by był żeglarz, że po wszystkich niebezpieczeństwach, niechciałby zawinąć do własnego brzegu. Czy nie byłby ten szalonym, żeby po skończonej bitwie, narzekał, że zwycięstwo otrzymał. Tak daleko ten jest nierozumniejszy, głupszy, szaleńszy, który całe życie nie gdzie indziej idąc tylko do śmierci, a potem do niej przyszedłszy, na to miał narzekać, że umierać musi. Jest bowiem śmierć prawdziwy spoczynek, doskonałe zdrowie, bezpieczny port, Tryumf sprawiedliwy; i jednym słowem mówiąc nie mamy czego byśmy płakali, przagnęli, albo pożąдали po śmierci.

Seneka w liście 30. pisze, pytający się Kłódę, co by tak złego miała w sobie śmierć że się jej ludzie tak bardzo lękają? odpowiedział: że śmierć jest wolność. Jeżeli cokolwiek jest bólu i bólem w

Mm

umier

umierającym, tego jest własna pożyteczność nie śmierci. I
 tak mówiąc: iako głuchy muzyki, i ślepy koloru
 rozemnać nie może, tak i ten który nie kosztował
 śmierci, nie może sądzić w czymby zła
 śmierć być mogła. Wszyscy którzykolwiek o-
 marli, żaden na śmierć nie narzeka, daleko
 mniej żyjących jest na świecie, a każdy się na
 życie skarży, dla czego mówić się może że u
 martych stary jest najszczęśliwszy, bo żadne-
 go nie wiemy aby nie był kontent z swo-
 jego stanu. Ubodzy starają się iak się z bogat-
 cie, smutni czym się rozweselić, chorzy czym
 się uzdrowić, a ci co się boją śmierci, czemu
 się nie starają o sposób iakby się iey niebać? Ja
 rozumiem że ten sposób naysprawdliwiej, kto się
 niechce bać śmierci, żeby żył dobrze na świe-
 cie, niewinne życie bezpiecznie sobie śmierć
 czyni. Spytany Plato od Sokratesa iak się spra-
 wował żyjąc? i iak będzie umierając? Odpowie-
 dział: Wiedz o tym Sokratesie, że z młodości
 pracowałem, żeby dobrze żyć, na starość pra-
 cuję, żeby dobrze umierał, dla czego i uczci-
 we wiodłem życie, i wesolej oczekuję śmierci,
 ani mi życie było uprzykrzone, ani mi śmierć
 straszna być może. Zaprawdę wielka, tak go-
 dnych ust odpowiedź.

§. XXXII.

O śmierci M. Aureliusza Cesarza, i iak mało ta-
 kich przyjaciół coby chorym, i umierającym pra-
 wdę mówić chcieli, a iak jest rzecz niebezpieczna,
 że

*że zdrowemi będąc, do śmierci się nie sposo-
bił i nie gotuił.*

GDy M. Aureliusz Cezarz tak latami, ko-
rych dość liczył, iak pracami wojenne-
mi, które podjął, zestarzał się panując lat 22.
żyjąc lat 63. od założenia Rzymu 936. Roku,
prowadząc wojnę w Pannonii, którą teraz We-
grami zowią, przy oblężeniu sławnego Miasta
Wiednia paraliżem ruszony został, z ktorey przy-
czyny i on życia, i Rzym tak wielkiego Cesa-
rza, iakiego przed nim lepszego nie było, stracić
musiał. Mieli dosyć Rzymianie Cesarzów
swoich Rodaków, iednych co mu w potęgę by-
li równi, w bogactwach dostatnieyszy, w szcze-
ściu i w rozumie niemnieyszy, ale w pobożnym
życiu i dobroci, żadnego mu równego nie było,
bo w iego życiu kto się rozpátrzy, wiele rzeczy
do naśladowania znajdzie chwalebnych, do na-
gány wcale żadnych. Które nieszczęście zmiar-
kowawszy sam Cezarz, naprzód że pięciu brá-
kowáło w woysku Pułkownikow, w czym dla
słabości zdrowia już rządzić niemógł, był
tak pomieszány w umyśle, że każdy kres życia
iego mógł poznąć: cale trzy dni i trzy nocy
leżąc, ani oczu na światło, ani język do mowy
otworzyć nie mógł; gorączka wielka, niespo-
koyność ustáwiczna, prágnienie nieuspokoione.
Snu wcale noc i áppetytu nie miał, podniósł nie-
kiedy oczy, i ręce zółamuiąc, hojne łzy z o-
czu tocząc, nic nie mówił, ustáwicznie wzdy-
gwał, że sama śmierć nie była gorzszą nad iego

smutki, dla czego i wojsko całe w wielkim zół-
stawiało pomieszaniu, rozpaczając o wygranej.

A chociaż wszyscy przytomni na to potrze-
li, owi wodzowie odważni, przyjaciele serdecz-
ni, Ministrowie i ludzy wierni, żaden jednak
z nich do Cesarza słowa przemówić nie śmiał,
częścią że go za najrozumniejszego mając,
nie rozumieli aby potrzebował jakiej porady,
częścią zeskutkiem przez wyciężeni na samych
plączach wszystek czas trawili. Tak godni lu-
dzie to sobie zaśluguia, że jeżeli umrą, wprzód
aby ich w łzach obmyto, potrzebą. Najbar-
dziej tego nieszczęścia przy umierających za-
łować potrzebą, nie temu że umierających wi-
dziemy ale że nie mają takiego przyjaciela, co-
by im prawdę mówił, co czynić mają i powin-
ni. A jeszcze kiedy Królowie Książęta i Pa-
nowie umierają, daleko więkшему podlegają
nieszczęściu, iak lud polspolity. Wiele takich
przyjaciół, co nawiedzając chorego, o samym
tylko lekarstwie zdrowia myślą, a co należy
do duszy, żaden nie wspomni; i trafia się często
że bez spowiedzi, bez żalu za grzechy bez na-
grody krzywdy bliźniego, umierać muszą. O-
gdyby wiedzieli iak wiele złego ci czynią, co
tey uwagi nie mają! Bo jeżeli fortunę kto mi
wydziera, mnie samego prześladowie, sławę szat-
pie, krewnych nienawidzi, na życie następne,
te sprawy prawdziwe są których nikt nie czyni,
tylko jeden główny nieprzyjaciel. Ale kto mię
za Duszy gubi, ten jest prawdziwym biesem al-

bogorszy nąd same go biesia, mogąc prawdę mo-
wić choremu, aby się przygotował do śmierci
on mu ielzeze nadzieię o długim życiu czyni, i
podchlebstwem go z drogi zbawienia zwodzi,
przez to sam nie zyskuje, a nie uważa, co ko-
nający traci który iego słowom wierzy. Sprąd
wiedliwiey mówić choremu prawdę przez su-
mnienie należy, a niżeli łagodnemi słowy upe-
wniać go o dłuższym życiu, i niedaremnie to
słowo: prawdziwy przyjaciel, to jest żeby pra-
wdę mówił, a kiedyż najbardziej jeżeli nie przy
śmierci? gdzie idzie o zbawienie. Wiele takich
przyjaciół, co w tym doczesnym życiu fortun-
są uczestnikami, ale żeby który przy śmierci o
sumnieniu i Duszy pamiętał bardzo rzadki.

Dla tego rozumnym ludziom należy niżeli
ich natura zawoła albo niespodziewanych umie-
rać przymusi, a żeby sami dohrowolnie umie-
rali, to jest niżeli przyidzie ow ostatni czas i
niepewny, za wczasu, co należy do sumnienia,
rosprowadził, iakoby z rzeczami należącemi
podroży, dobrze się ułożyli. Ktożby nie osądził
tego głupim, który bez łodki chciałby po mo-
rzu pływać, daleko ten głupszy, który bez
przygotowania się na śmierć, chce umierać.
Coż przez to straci rozumny człowiek, że te-
stament uczyni niżeli chorować zacząć? co to
jest przeciwko sławie, że się z nieprzyjaciółmi
poiedna, co temu ubędzie że to za życia wro-
ci, co przy śmierci oddać jest powinien, albo co
potomkowie w troyna sob wrocić będą museli.

Jeżeli może większą doskonałość rozumu i sumnienia człowiek pokazać, iak gdy to sam do browolnie wraca, co przez prawo poniewolny uczynić musi, i którym było ciężko ieden dzień na testament odłożyć, całe życie dzieciom swoim zostawili zakłócone, porzucając ich w opiekę Jurystów, Patronów, i Sędziów, aby to czynili, co oyciec powinien był uczynić, godząc i dzieląc dopiero po śmierci iego potomków.

Ktokolwiek prawdziwym nie zmyślonym jest Chrześcianinem, tak każdego dnia rozporządzać życie i sumnienie swoje powinien odrębnie, iakby wieczorą nie doczekał; tak się kłócić do snu iakby na zaiutrz niewstał i dnia nie oglądał. Należy tedy Krolom, Pánom wprzód niżeli żyć przeistą, niżeli do końca przyidać, koniec uczynić; niżeli umrzeć, umrzeć; niżeli ich pogrzebić, być pogrzebionemi; co jeżeli sami o sobie to ziedniają, tak im łatwo umierać będzie iak przez ulicę z iednego przeysć do drugiego domu. Niech niebłądzą ludzie, mówiąc, w starości przestaniem grzeszyć; przy śmierci będziem pokutować, będziem się (powiadać, krzywdy nagradzać; ale to nie jest cnotliwego człowieka, aby mu do grzechu zbywało, a do pokuty brakowało czasu, i tak całe życie żyć iakby nie było Bogá, ktoremu rachunek oddać będzie potrzebá.

Kto doskonale uważać chce, iak mało te nieczemne rzeczy szacować potrzebá, niechay pa-
trzy

trzy na bogacza bliskiego śmierci na łożku
a obaczy ze na ten czas gdy o duszy myślić po-
trzebá, przychodzi z słoćháníem żoná, nárze-
ka że iey bez dożywocia, bez kwitu z inwenta-
rzá, bez zapisu odumiera, przypomina áby cor-
kom posag náznáczył, zięć prosi o posag, syno-
wiedziedzićtwá, lekarz nágrody, słudzy zaśluga
czeladz wolności, pożyczájący długow, upomi-
náją się; á co naygorsza wszyscy, co bráć chcą,
pilnują, ktoby mu zimney wodyl kroplę podał,
żadnego niemáź. Ci ktorzy to słyszeć álbo
czytać będą, niech uważáją, że cokolwiek u
swoich samśiádow umierájących widzą, toż sa-
mo im przy śmierci dzieć się będzie, bo iák prę-
dko bogácy oczy zámkníe, zaráz wielkie między
potomkámí otwieráją się i záczyńnią kłotnie,
nie orátunek duszy, ále kto pierwszy do dzie-
dzićtwá. Nie trzebá więczy o tym i mowic, bo
iák bogáci iák i ubodzy, codzienne mogą mieć
tego wszystkiego doświadczenie: mądremu do-
słyć námienić, resztę sam w siebie w mowić po-
winien.

A że mowá záczełá się o M. Aureliuszá
śmierci. Miał ten Cesarz Sekretarzá bárdzo ro-
zumnego i w cnótách niepośledniego, na ktore-
go dozorze wiele w Páństwie rzeczy polegáło.
Ten widząc w ośátnim żgonie Páná á żadne-
go áni z przyiaciół, áni z pokrewnych, żeby u-
mierájącemu co chciał mowić, sam się odważył
mowę obszerną do niego záczyć, w którym i
swoy rozum, i ku Pánu dobre serce iáśnie po-

kazał. Zwał się ten Sekretarz Pánucyusz, o któ-
rego cnotách i życiu, *Sextus Charonensis* pisząc
o Aureliusz, wspomina.

S. XXXIII.

*Mowa Pánucyusza Sekretarza do M. Aureliusza
umierającego, godna aby chorým i bliskim
śmierci czytana była.*

JUż miłościwy Cesarzu, Panie moy, ani ieżyk
utrzymać się może, żeby nie mówił, ani
oczy żeby nie patrzyły, ani umysł żeby to
zniósł, ani rozum żeby to uważać opuścił, dla
czego krew we mnie krzepnie, siły ustają, duch
mnie odstępnie, czego wszystkiego przyczyną
jest to nieszczęście, że tych nauk zbawiennych,
któreś inżym dawał, albo nie mógł, albo nie-
czesz zażyć na swój pożytek. Widzę cię umie-
rającego, Panie moy, w czym gdy ci pomoc nie
moge, sam od żalu truchleję; Bo gdyby Bogo-
wie cudzą śmiercią twoie życie opłacone mieć
chcieli, ja pierwszy za przedłużenie iednym
dnem twego życia, z chęcią śmierć podać go-
tow jestem. Czy to prawdziwy, czy zmyślony
jest, który mię opánował żal, nie należy go tra-
maczyć słowy, gdy sama twarz wyda szcze-
rego czy zmyślonego przyjaciela: oczy moje
stały się źródłem łez gorzkich, serce myślami
iák morze nápełnione nie dla tego że więcej
z tobą cieszyć się nie będziem, że Różną, taką
wielką z twoiey śmierci ponieśie szkodę, że
dom twój ciężką przyobleczesz żalobą, że

Miałto nieporównanym napełnić żalem, ale to
mnie naybárdziey męczy, że iak widziałem cie
żyjącego rozumnym, tak widzę umiającego
bez rozeznania.

Powiedz mi proszę, moy Pánie, dla czego
uczą się ludzie z małości różnych ięzykow, ro-
żnych czytają Authorem, różne zwiedzają Pán-
stwa, na wyższe postępują honory, wiele łożą
na nauki pieniędzy? nie dla inšzey przyczyny,
tylko żeby uczeiwe prowadzili życie, i bez bo-
iaźni oczekiwali śmierci. Tá naywiększa w
naukach u ludzi ochciwość być powinna, żeby
się chwalebnie żyć naučili: niemają prawdzi-
wszey umiejętności, iak dobrze dysponować
życie swoje. Coż mi potym umieć wiele ięzy-
kow: żeby nimi wszystkich szkółować ludzi.
Niepotrzebne czytanie Ksiąg, ieżeli się tego z
nich nauczy, iak podeysć przyjaciela albo bli-
źniego, coż pomoże znać się na Obrótach Nie-
bieskich, ieżeli swoich nałogów do siebie wi-
dzieć nie może. Jednym słowem: mało pomo-
że zaszczycać się być rozumnym nauczycie-
lem, ieżeli iak głupi uczeń, namiętnościom
swoim da się powodować. Cálcey filozofii ten
jest cel nauki: *Służyć Bogom, nie obrażać ludzi*. Py-
tam cię Nayaśnieyszy Pánie, co pomoże żegla-
rzowi umieć doskonałą sztukę Młynarską, ie-
żeli w rawatności steru nie dotrzyma; co pomo-
że wodzowi, że o sztukach wojennych pięknie
mowi, ieżeli w bătălii, stuchłaty niewie gdzie
się obrocic: coż potym że który przewodnik
powia-

powiada o prostej drodze, jeżeli sam z niej zbłądzi. To wszystko z twojej przyczyny mówię Panie.

Coż to nadało, żeś zdrowym będąc, z utęsknieniem żądał śmierci? jeżeli, gdy się samą podaje, z wzdychaniem o przedłużenie życia narzekasz: między innemi rzeczami z których człowieka mądrego poznać może, i to niemniesz: znać się na tym co kochać, a co nienawidzić. Lekkiego to umysłu jest znak, że, czym się wczoraj brzydził, dziś kocha, a co wczoraj ledwo nie czcił iak boszką, dziś nienawidzi. Ktoż z naygodniejszych ludzi, albo naypodlewszy z polpółtwa był taki, albo iak mnie się zda, być może, żeby tak mało sobie wazył życie, iak ty moy Panie. i kto tak rozumnie o śmierci mógł mówić, gdzie tak wielkimi przyczynami przekonywałeś smutnych, iż mnie samemu własnym życiem niekiedy brzydzić się przyszło. Coż wspomnieć mogę o liście do Klaudyny Rzymianki piśanym którąś po śmierci męża iey w Baralii zabitego cieszył, na który odpisując, szczęśliwe przyznata swoje utrapienie, że taki list od ciebie mieć zasłużyła. Jakkżalostnemi oraz kontentuiącemi słowy, do Antygona po śmierci nayukochańszego twego syna piśałeś: jeżeli naturalne prawo zdąło się mądrość twej w sinutku przestępować granice, jednak rozum krokiem nad zamierzony cel, postąpić mu niepozwoił. O iak głębokiemi zdaniami, iak wybornemi słowy, napelniona

Książka twoja pod tytułem: lekarstwo na smutek, którą z Azyatyckiej wojny do Senatu posłał, ciesząc ich po cięszkim w Rzymie powietrzu. Na co tak cały Senat odpisał. Ze nie tyle przyniosło powietrze szkody, iak wiele twoja nauka pożytku dla wszystkich: Jak nowy sposób wynalazłeś do pocieszenia Fabia Censora, gdy mu się syn w rzece utopił, iak pamiętam zastałismy płaczącego, a śmiejącego się odesłismy. Pamiętam żeś jednego pocziwego wieśniaka, już bliskiego śmierci nawiedziąc, tak zagrzał swoją mową, że obfite łzy wylewać począł, gdy się go spytał o przyczynę tak rzewnego płaczu? odpowiedział: Ja słysząc od Cesarza Pana mego, iak wiele teraz przez śmierć porzucam złego, iak wiele oczekuję po śmierci dobrego, płaczę serdecznie, nie dla tego że umieram, ale że mi się życie przedłuża. Między wszystkiemi Przyjaciółmi nie był ci żaden miłszy nad Torkwata, którego iak Ojca słuchałeś, iak nauczycielowi posłusznym byłeś; Ten twoj kochany Przyjaciel gdy będąc bliskim śmierci, wielce pragnął dłuższego życia. Kazałeś prosić Bogów, nie żeby mu przedłużone było, ale żeby przyspieszyli śmierci: Nad czym gdy się zdumiał, i nieco nieukontentowany wyraziłem, a żeby twoja iasność, oświeciła moją niewiadomość, rzekłeś sekretnie: Nie dziwuj się Panuce, że ołtary nie dla przedłużenia życia Przyjaciół moich czynić każę, ale przyspieszenia śmierci. Nie powinien prawdziwy przyjaciel

iaciel przyiacielowi więcej życzyć, iak żeby
go z tych nędzy światowych i kłopotow, uwol-
nionym widział. Dla czegoż, najjaśniejszy
Panie, to rozumiesz, że ci wszystko na pamięć
przywodzę? a to: nie mogę się wydziwić temu,
że widząc, iakoś przed wszystkiemi śmierć za-
lecał, tak sam w niepamięci chcesz umierać.

Gdy taka jest Boska wola, gdy wiek twój do
tego cię przymusza, gdy choroba jest przyczy-
ną gdy natura prawa upomina się swego, gdy tak
niezczęśliwy Rzym sobie zaśluził, gdy zdra-
dliwa fortuna na to się zgodziła, i śmierć swoje
moc chce pokazać, że umrzeć musisz, a na co
ciężko wzdychasz? Prace te które konieczni-
e przyść muszą, z odwagą czekać ich potrzebą.
Nikczemny to jest umysł, który jeszcze nie at-
kowany, a już upada: Wspólnego i stateczno-
go serca zwyczaj w największym niebezpie-
czeństwie, na największe zdobywać się sły. Je-
dnym jesteś człowiekiem, nie dwiema, jedno-
winienes Bogom duszę nie dwie czemuż tedy
dla jednego życia, dwa razy chcesz umierać, to
jest: Niżeli ci przyjdzie czas, w przed samym
umierasz smutkiem. Jak przepłynąłeś, i wszy-
stkie zniosłeś niebezpieczeństwa, w ten czas gdy
ci Bogowie do bezpiecznego zawinąć każą lądu-
ty się znowu w niebezpieczną chcesz puścić
przepaść, zwycięscą odchodzisz z otrzymane-
go nad życiem zwycięstwa, a przed przesłada-
jącą, chcesz uciekać. Sześćdziesiąt i dwa lat na
lądzie z nieodwrotną twarzą, wojowałeś z
świata

światem, a teraz w grobie iak w bezpiecznym zamku, boisz się być zamkniętym. Wiele lat wyszło, iak ty śmierci, i śmierć tobie (iako główni nieprzyjaciele) pojedynek sobie macie wypowiedziány. a teraz gdy się spotkać potrzebá, chciałbyś uniknąć? przez całe życie z odmienną fortuną zawżesz walczył: teraz gdy czas nad nią tryumfować, oczy zawierasz.

Do tego mowa moja ściaga się końcá, áżebym pokazał, gdy widziemy że niechcesz dobrowolnie umierać, powątpiwać nam trzebá, żeś nie dobrze żyć musiał: Który nie idzie z ochotą przed sąd Bogów, jest to znak obciążonego grzechami sumnienia. Co to jest najśśniejszy Pánie, że iak dziecię płaczesz? że iak desperat wzdychasz? jeżeli dla tego że umierasz? nie trzebá było śmiać się názbyt żyjąc; za niepomiarowanym w życiu śmiechem, obfity płacz chodzi przy śmierci. Ktoż sobie może pożyczane rzeczy za własne przywłaszczać? ktoż to mieć chce, żeby płynące Okręty, iak na murowánym fundamencie; wiecznie na jednym miejscu stać mogły? tak gdy wszyscy śmiertelni poumieráli, ty sam jeden między tylą śmiertelnemi chcesz żyć koniecznie. Pragniesz podobno ziednać to sobie u Bogów, czym są Bogami? to jest żeby cię tak iak siebie nieśmiertelnym uczynili: samże jeden chcesz przez przywilej tego dostąpić? co naturalnie samym tylko Bogom należy.

Chcę się iako młodszy od ciebie starszego nauczyć

uczyć, co jest lepszego? álbo wyraźniej mówiąć: czy jest mnieysze złe: czy dobrze umierać, czy złe żyć: Bo uważywšy ustáwiczne prace, ktore do rąk nášzych przychodzą iezeli kto może żyć dobrze, nád tym bárdzo powátpiwamś znośząc głód, zimno, prágnienie, uprzykrzenie, pokusy prześládowáwania, nieszczęścia, kłopoty, choroby, nie życiem ále śmiercią ustáwiczną názwąć się może; i spráwiedliwie: bo tyśiąc rázy przychodzi nam dla tey biedy, o brzydzić sobie życie. Gdyby stárzec poráchował, od tego czasu iák się urodził, aż do tego kiedy umiera, wiele ná ciełe wycierpiał bólesci, wiele ná umyśle zniósł nátarczywości przeciwney fortuny, niepodobna áby i Bogowie uzalić się nád nim, i ludzie zádumieć nie mieli, że tyle słabe życie wytrzymać mogło. Mędrsi zda mi się w tey mierze byli Grecy, i Mácedończykowie, ktorzy nád rodzácemi się dziećmi zwyczaj mieli płákać, nád umierájącemi stáremi śmiać się, ániżeli Rzymiánie, ktorzy przy rodzących się dzieciách śpiewáią, przy umierájących státych płáczą: spráwiedliwie by należało śmiać się nád umierájącemi, bo umieráją ná roskoszy, á płákać przy rodzących się, bo się rodzą do płáczu.

S. XXXIV.

Panucyusz Sekretarz záczetą mowę kończąc, rzekł, aby dla żadney rzeczy, co tu zostawie, nie żáłowal umierać.

Gdy

GDy tedy życie nasze iako jest uprzykrzone, iako jest złe, pokazało się, żebyśmy wszyscy przyznali, iż śmierć musi być dobra. Niech zdarzą Bogowie, abyś swego zdania, któregom się często nasłuchał, teraz mógł sam zażyć: bo to naywiększe niełczęście, że często i mądrymu zbywa na dobrej radzie, i nieprzyjstoj być tak zaciętym w swoim zdaniu, aby czemu ustąpić nienależało. bo kto tak uporczywy, musi albo często, albo zawsze pomylić. Tak tedy miłościwy Pánie, gdyś jest mądrym, rozumnym doświadczeniem wyuczonym, i latami wyperśwadowanym, czy ci nie przyśzło kiedykolwiek na pamięć, tak wielu grzebiąc, że będzie taki, co ciebie pogrzebie? czy pomyśliłeś sobie widząc ostatni dzień życia iednych że koniec lat twoich obaczą drudzy. Gdy tedy i Honorem i fortuną, i latami, i bogactwami i przyiaciołmi uczczony jesteś a co naywięcej że za całość Rzeczypospolitey umierasz, czegoś się wzdrygasz, śmierci.

Zawsześ był ciekawy wiedzieć rzeczy przelotne, pamiętać o przyszłych, dociekać skrytych i niewiadomych; gdyś tedy doświadczył co jest honor a co zawstydzenie, co bogactwa a co ubóstwo, co pomyślność a co niełczęście, co radość a co smutek, co miłość a co nienawiść, nic więcej nie zostaje, tylko, co jest śmierć, a żebyś poznał, i na tym rozmyślanu więcej przez iedną godzinę, aniżeli przez sto lat w życiu, postąpić możesz. Nie dziw się temu żeś
przyj

przykra śmierć jest (boś człowiek) ale temuż
 mądry jest, a tego nieznosisz; nie lepiejże to:
 umarłszy przenieść się między dobrych, aniżeli
 wyszedłszy z choroby, zostać między tak wielą
 niebożnemi: na rozumnych ludzi wiele przy-
 krości przypada, ale to snadniey nadszłych
 znieść potrafią. Coż to jest śmierć? jeżeli nie ie-
 dną fortkę, którą przed wszystkiemi tego swia-
 ta nędzami uciekamy, i zaraz się zamyka.
 Coż nam za krzywdę Bógowie czynią, gdy nas
 do siebie wzywają, przenosząc z tych śmierci do
 wspaniałego Pałacu. Zaprawdę cokolwiek znay-
 dujemy przez śmierć, więcej tego pragnąć po-
 winniśmy, aniżeli żałować co tu na świecie zo-
 stawiamy.

Jeżeli żałujesz odumierać Elii żony twojej,
 że młoda jest niemasz zaprawdę czym się trapić,
 ona w Rzymie niewie co się tu z tobą dzieje,
 może i nie żałować twojej śmierci, a a za co
 ty masz na to boleć że wdową zostanie? Niewia-
 dy młode iak ta jest, mając mężów tak starych
 iak ciebie, przy umierających, oczy na to co
 mają wziąć, a serce za kogo iść, obracają: A co
 z przeproszeniem powiem: kiedy naywięcej
 powierzchownie płaczą, w ten czas się naybacz-
 dziej w sercu śmieją. Ani się temi mężami
 ślami, że Augustus żonę swoją (lub młoda) nie
 znajdzie drugiego Cesarza za ktoregoby po-
 szła. Takie niewiały iak ta i'm podobne, pu-
 szyć wytartą, odmieniliby za warstwy. To jest

Młodego woła Pisarz.

Jeżeli starszego Cesarza.

Jeżeli na to boleisz że od dzieci umierasz, nie widzę w tym przyczyny: bo bardszey oni boją, że tak długo żyjesz. Jako Phenix między ptactwem jeden na świecie, tak Syn, któryby Oycu śmierci nie życzył: jeżeli oyciec ubogi, żeby go nie żywił, jeżeli bogaty, żeby prędzey do dziedzictwa przyszedł. A gdy tak jest, nie należy na to płakać, na co oni się śmieją i radują. Jeżeliżel umierać od przyjaciół, z którychś się nabybardszey cieszył, ani z tey przyczyny smuć się powinieneś, z czego się podobno mniej oni smućą, bo między infzemi ciężkościami umierającemu ta naywiększa liczyć się może, że ledwo ich ziemią przykryją, zaraz w nienamieci są pogrzebieni. Jeżeli to z cięszkością przyniujesz, że nie w Rzymie iak infi Cesarze umierasz, powinieneś sam sobie to wyperśwadować, wiedząc iakieś Rzym przeciwko tym co mu naywięcey łask czynią, niewdzięcznikiem; pamiętasz podobno: że ow Scipio Afrykański niechciał aby się niewdzięczna oyczyzna miała cieszyć jego kośćmi, rzekłszy: niewdzięczna oyczyzna więcej kości moich nie obaczył.

Dwie rzeczy są ktore trudną śmierć człowiekowi czynią: albo miłość tego co zostawieć, albo boiaźń, czego czeka, ale gdy niemasz w tym życiu coby było godne kochania, ani śmierć w samey rzeczy jest straszna, niewiem dla czego każdy się iey obawia. Czy niewiesz nayjaśnieyszy Panie że po iasney noży, mglisty na-

598 C Z E S C
 ſtepuie poránek, po takim poránku iáſno wſcho-
 dzi ſłońce, po wſchodzie, chmurámi zálepia ſię
 niebo, potym ſtráſzne náſtępujá błyskawice,
 grzmoty, po grzmotách niebezpieczne trzaská-
 já pioruny, ſzkodzáce ſpadájá grády, ná oſtátku
 po ták wielkiey nawálności, miála náſtepuie ſpo-
 koyność i pogodá. Jáko tedy ná ſwiecie róznę
 náſtępujá ſkotliwe, i pogodne odiniány, toż ſię
 z życiem i ſmiercią ludzká dzieć zwykło. Po
 niemowlęſtwie idzie dziecinność młodość, po
 młodości ſtárość, po ſtárości zgrzybiáłość i
 potym okropná ſmierć náſtepuie, po ktorej cze-
 kamy i ſpodziewamy ſię bezpiecznego życia. Czy
 niewieſz, moy Pánie, że tą drogą którą przy-
 chodzi życie, záraz ſmierć zá nim poſtepuie.
 Albo niewieſz że to już ſzeſćdzieſiáty drug
 rok, iák życie przed ſmiercią ucieká, i tyleſz lat
 iák ſmierć ie goni? Czy wieſz o tym?, że iák
 prędko wyſzedleſ z żywota mátki ſwey ná
 ſwiát, záraz wyſziá z grobu ſmierć zá tobą,
 áby życie twoje przeſládownáiá, i gdzieſ ſię tyl-
 ko obrocil, krokiem cię nie odſtąpiłá. Pamię-
 taſz bez wątpienia gdy Wulkánus zięć moy
 (bárdziej życzący ſobie moeý fortuny, iák
 mnie długiego życia) zádał mi truciznę, tyś
 Pánie moy przyſzedliſz do mnie z pocieſza-
 niem, rzekleſ: Okrutni ſą Bogowie gdy mło-
 dych zabíiają ále iáſkawi ſą gdy ſtárym długo
 żyć niepozwalájá; przydawízy i te ſłowá ſta-
 tycznego bądź umyſłu Pánucy, nietrap ſię tym
 że ſwiát opuſzczáſz, gdyś ſię ná to rodził abyś
 umárł

umarł, teraz ná to umierasz áżebyś żył wiecznie:
Więc coś mi sam mówił nayiásnieyszy Pánie,
ja tobie to powtarzam. Coś dał oddać, i z tego
siewu coś u mnie zásił, sam zbieray pożytek.

§. XXXV.

*Odpowiedź M. Aureliuszá Cezarza, Pánucyuszowi Sekretarzowi swemu, w ktorey pokázuie, że nie tego płátze, iż umiera, ále że syná nie-
zbożnego Dziedzicem zostáwue.*

O! Szczęśliwe, Pánucy, mleko to ktoreś sał
w Dacyi, chleb ten ktoryś iadł w Rzy-
mie, mądrość ktorey nábyłeś w Grecyi, i tá po-
ufałość ná którąś sobie záslużył przy moim
boku! álbowiem w życiu moim pokazales się
być poczcziwym Ministrem, i przy śmierci
wiernym przyjacielem! Kommodowi synowi
memu przykażę, áby zá usługi twoie do śmier-
ci zásluzoną wypłacał nágrode: Bogów nie-
śmiertelnych prosić będę, żeby ci zá dobre rády
swoie wyświadczyli łáski. I niedáremnie sy-
nowi przykażę i Bogów prosić będę, bo wiele
záług słudze Pan jeden wypłacić może, ále za
jedną dobrą rádę, trzeba żeby wszyscy, przy-
kładáli się Bogowie do nágrody; wielkiesz to i
nayosobliwsze dobrodzieystwo, którym przy-
jaciół przyjaciółá wspomoga, to nie insze jest,
jedno ieżeli w trudney rzeczy dobrą da rádę i
szczęśliwą; nie bez przyczyny mówię (szczęśli-
wą) bo często się trafia iż ci ktorzy nam rádę
swoją pomoc chcą, dáleko nas w więkšie wpro-

władzą niebezpieczeństw i trudności. Wszystkie życia naszego obroty są trudne, jednak w momencie, śmierci najtrudniejszy i najstraszniejszy, wszystkie ciężkie, ten najcięższy, wszystkie niebezpieczne, ten najniebezpieczniejszy! Wszystkie wiemy do jakiego ściągają się końca, w tym niewiemy jaki czeka koniec, i nikt tego niebezpieczeństwa doskonałego pojąć nie może, chyba ten który tak bliski i taki jak śmierci.

Rozumnieś bardzo mówił Pánucy, ale żeś nie poznał mojej choroby, nie te, co by należały, wynajdowałeś sposoby, nie w tym miewałem ból, gdzieś smarował zbawieniem balsamem, nie tam zaważył otok, gdzieś czynił operaturę, nie tą medyaną, gdzieś kwi gorącą kąpielą szukał, nie znalazłeś tej rany, w której ostry grót utknał. To jest: do poznania choroby i bólu mego, wewnątrznie trzeba było co się dzieje zobaczyć. Wzdychania które głośno z serca pochodzą niech nie każdy co je słyszy, sądzi, aby je zrozumiał, utrapienia tego i męczęństwa w którym ludzie dopomoc nie mogą ani pozwalają Bogowie, żeby je poznać mogli. Chętną się niektorzy z tym, nierozumnie twierdząc, że cudzą myśl zgadnąć mogą, ale w tym więcej im próżności, aniżeli rozumu przyznają, ponieważś znajdować się wemnie tak wiele rzeczy których sam w sobie poznać nie mogę, a i także mi te mają być wiadome co cudze są. A że koniecznie boiaż śmierci w mawiając wemnie Pánucy, ja twemu porozumieniu mocno prze-

przeczę: Ale żebym się nie miał bać iak czło-
wiek pozu alam, gdybym mówił że się nie bo-
ję śmierci, jednobym rzekł, że nie jestem zło-
żony z ciała, krwi i kości. Doświadczenie sa-
mo uczy, że się obawia słoniu lew, lwá nie-
wiedź, niedźwiedziá wilk, wilká owca, mysz
kotá korpśa, &c. &c. iednym słowem ieden dru-
giego się boi, dla tego żeby nie był zabity, gdy
tedy zwierze i bestye obawiają się śmierci, nie
bojąc się piekła, ani się spodziewając. Niebá, sa-
má tylko natura wyuczeni, dálekoż bardziey
nam umierającym obawiać się potrzebá śmier-
ci, niewiedząc czy ná męki piekielne, czy ná
roskoszy Niebieskie dostać się możemy. Omnie
niezszczęśliwego! iak w pretce ze wszystkich
rzeczy com miał, nic z sobą nie wezmę, procz
tych zwłok śmiertelnych! Ah niezszczęście!
gdy ná takim legnę płacu, gdzie nie od ludzi,
ale od robactwá będę otoczony, zew szad mi ciá-
śno. umknąć się nie! mam gdzie i chociażbym
się skryć chciał, wszędy śmierci doczekam, i
śmierć mię znajdzie

Niechciałbym áżeby mię chorego zdrowy,
smutnego wesóły, w ygnáná szczęśliwy, bli-
skiego śmierci, ten co umierać i niemyśli, cie-
szył, ale żeby ubogi ubożego, smutny smu-
tnegoś wygnániec w ygnáná, i ten co w ro-
wnym ze mná niezszczęściu i bliski śmierci iako
ja, od tego byłoby mi wdzięczne pocieszenie.
Nie może się nikt szczerzey, nád kim uzalić tyl-
ko ten, który równą z nim ponosi ciężkość, nie

da nikt zdrowszey rady, tylko ten który ro-
wnym ściśniony jest nieszczęściem. Wiedz te-
dy o tym Panu, że mi dla tego tak ciężka
śmierć, iż żyjącego odumieram syna mego
Kommoda, a ieszcze w młodości dla niego nie-
bezpieczney, dla Monarchy nieszczęśliwey, bo
iako z kwiatu owoc, z latorośli drzewa, z smaku
wino, tak z dziecięcia człowiek iako będzie. Sna-
dno się da poznać. A gdy za życia mego do
nieczego do brego przykładzić się niechciał, cze-
goż się mam spodziewać po śmierci? gdy te-
dy niemniej znał, tak iako i skłonność syna
mego do wżyskiego złego czemulz się dź-
wiu-łz utracieniu i boleści oycy i skiey? Kom-
modus syn mój w latach młodych, w rozumie
ni doskonały, umysłu złego, postrzec się sam
niechce na swoim się zdaniu sadzi, iakby w e-
le wiedział i umiał. A co najgorsza: i na tę i na
ową stronę nieśłateczny z przeszłych rzeczy
nie widział, na przyszłe się nieogląda, w te-
różniejszych wżyskłą myśl utopił, iednym slo-
wem oczyma to widzę, rozumem przenikam,
i na iako koniec przyjdzie, uważam, że życie
iego do prykiego niebezpieczeństwa, oyczy-
zna do upadku, i dom mój do nie sławy przyiść
i w niej zaginać może. O! iakże niemilosier-
nie z nami obchodzą się Bogowie! kiedy to postą-
nowili iż naszą sławę, honor, zostawić mu-
my w ręk synowskich; dośoby było dla nich
fortunę: a honor doświadczonemu przywicie-
lowi w opiekę oddać. Ale coż kiedy fortunę na
nie.

niecnoty tracą, że są niecnotliwemi, tedy i sławę oycówką szpecą. Gdyby tak tak w tym byli łaskawi Bogowie, iak naturalnie w inszych rzeczach, że nam wolną rozprawę fortun naszych zostawili, czemuż wziętości naszej Testamentem oddawać, komużby nam się spodobáło, nie pozwolili? Kommodus syn moy od pożytku i mnie nosi na sobie, ále ah! iakże ten będzie dla wszystkich niepożytecznym! tak u siebie iestem wyperśwadowány, że to będzie bicz Boży, męczeńnia dla ludzi idzie sam bez przewodników ścieżkami młodości, á gdy przyidzie nad mieniecá przepásćście zbrodni, obawiam się áby w złych postępkách nie uwiązł, synowie Monarchow gdy swobodnie są wychowani do upadku łatwi, do powstania z nałogow nigdy nie nawróceni.

Sluchay co mówię, á uważay że nie bez łez mówić muszę Pánucy: czy nie widzisz syná mego na wolność wychodzącego, młodego, bogatego, swawolnego, iednym z tych wionieniem choć nie rázem wszystkie cztery wichry przypadną, tak młode drzewko obálić się może: bogáctwo, młodość, wolność, osobność, cztery to są powietrzne szturmy, które młodych Monarchow zaráżają, Rzpltą niszczą żywych zabijają, umártych w niesławę wdają. Niech mi wierzą stárzy, niech uważają młodzi, że kogo Bogowie wielkimi udáruią przymiotami, do utrzymania ich wiele cnot potrzebá; kálek, chromi, chorzy, nikczemni, głupi, bo-
iáźli.

izyliwi, niezámieszają Rzpltey, ále ci ktorych
 więkzemi naturá przyozdobiła przymiotami.
 Doświadczenie uży, że naywspánialszych za-
 bawá lubieżność, nayurodziwliwych wszete-
 czeństwa, naymorniejszych zaboystwo, bier-
 głych wykret i nieszczerość, i czym są nad in-
 nych osobliwsi, dla Rzpltey są niebezpieczniyszy.

Jákże szczęśliwemi liczą się b. c. oycowie,
 gdy od Bogów pozyskają synów dowcipnych,
 bystrych, sposobnych, czestliwych, męźnych,
 á nieuważają, że te rzeczy są do niecnos pobu-
 dka, i tak gdy by oycowie moiego posłuchali
 zdania, wolalb. m. mieć syná żeby mu bráko-
 wało urody, á niżeli żeby niezb. wało ná nie-
 cnocie.

Syn moy Kommodus, prawdá, że wszystkiey
 młodzi Rzymiskiey naydorodniejszy jest, ále
 ah! boday żeby był twarzą podobny murzy-
 nowi á obyczajami i rozumem Greckiemu Filo-
 zofowi. Nemoże się nazwać ten pobożnym
 Oycem, ále głównym nieprzyjacielem, który
 syná dla urody ledwie nie czci jak Bożką, á dla
 występku nie karze, i gdy się taki syn urodzi
 który wszystkie swoje naturalne ozdoby ná wy-
 stępki obraca, trzebá żeby się álbo nie rodził,
 álbo żeby żywo był pogrzebiony. O jákże nie-
 znośna rzecz do widzenia, gdy oycowie sy-
 now proźbą i wzdychaniem u Bogów ledwo
 nie kupią, mátki z boleścią rodzą obopie z utr-
 dzeniem, pielęgnują, wychowując ptárcią, i
 żeby fortunę im zostawić, krwawym porem się
 cble?

oblewają, coż potym? á to z owych pożądaných dzieci, wychodzą hultáie, niecnoty, zuchwalcy, szalápuci, pijánice, co widząc ródzicy, nie stárością, ale postępkámi synowskiemi, (przedzey niżeli im Bogowie czas śmierci zámierzyl) umorzeni być muszą.

Pamiętam czterech Krolow młodech, którzy w rządy po Alexandrze W: ále nie w cnoty wstąpili, Kassándra, Antyochá, Seleuká, i Ptolomeuszá, ci dla niecnót, próżności i lekkości (iáko Alexander Monárcha swiátá) tak oni Tyránami Azji byli názwáni. Był Alexander w życiu szczęśliwym, ále przy śmierci najniezwyklejszym: cokolwiek on odwagą, meństwem na sławę zárobil, ci wysłępkámi postrádali tak, iż ten swiát, który mirdzy czterech podzielił, więcej, niżeli czterdziestá dostał się w rozsárpanie. Pamiętam Tarkwiniuszá pysznego ostátniego z siedmiu Krolow. Rzymskiego Krola, który (iáko o nim piszą) urodą był najpiękniejszy, w wojnach najszczęśliwszy, w urodzeniu najszlachetniejszy, i w dáninach najszczodrzejszy, ále nieszczęśliwy w swojej młodości: wszystkie te dáry Bogow, ktoremi miał im służyć, obrócił ná ich obráze, piękność ná zbytki, moc ná tyráństwo. Itak dla wszetecznego uczynienia gwałtu cnotliwej Lukrecyi, nie tylko sam z Krolestwá był wygnány, tułając się po śmierci po pustych mieyscách, ále i cáła Fámilia Tarkwiniuszow, dla niego wygnanie spostrząkó. Przyszedł mi ná pámieć i Nero Cesarz, kto-

ktory do rządów rośł, młodym pánował, i u-
marł młodym; nie próżno młodym go nazy-
wam, bo w nim wszystkich Cesarzów rodowi-
tych pokolenie upadło, i starych tyránów pá-
mięć wznowiona była. Komusz rozumiesz pá-
nucy żeby życie dárowane było od tego tyrá-
ná, gdy własną matkę odważył się zabić, i z
ktorey ná świat przyszedł, z światá zglądził,
pierśi ktore sá obnázył, krew z ktorey się po-
czął przelać, ręce ktore go dzwigały skrepa-
wał, do wnętrzości gdzie był uformowany
záyrzał, co rozumiesz żeby więcej nie uczy-
nił kiedy uczynić takie rzeczy zniósłá jego ná-
turá. Tego dnia kiedy Nero matkę zabił, mow-
cá jeden w Senacie powiedział: *Spráwiedliwie!*
Spráwiedliwie się to stało, że zabił Nero matkę swoję
Agrippinę: zá co takie Rzymowi urodziła straszność?
Nie dziwuy się tedy Pánucy, żeś te rzeczy
wemnie uważał, gdym przez trzy dni (iák w
záchwyceniu) nie pámiętaiąc o sobie, leżał,
wszystko mi to com mówił, ná ten czas ná myśl
i oczy przyszło: ludziom przyszłe rzeczy rozu-
mnie roztrząsając samá myśl zá pokárm stá-
nie. Cokolwiek tedy podzielonych między tych
wspomnionych Monárchów było niechwale-
bnych spráwek, wszystkie te znajduią się w
Kommodzie Synu moim. Jeżeli ci byli młodzi,
bogáci, wolni, nie utrzymáni, á jeżeli ci zli by-
li, nie rozumiem áby syn moy miał być do-
brym. Jeżeli wiele Krolewskich synów do-
brze wychowanych, ostro ćwiczonych, w kár-
ności wychowanych, á doszedłszy dziedzictwá

i panowania, rozwiozłych, niecnotliwych wi-
dziemy, czegoś się po tych spodziewać potrze-
ba, którzy z młodości w pieśzczołach, w po-
zwalaniu urosli, a dzikiego i nieuglaskanego
pokazują się być umysłu? Z dobrego winą nay-
tęższy zrobi się ocet, ale z octu aby się zrobiło
wino, i jeszcze tego nie słyszał. O gdybym był
nigdy niemiał syna! żebym do zostawienia mu
Państwa nie był obowiązany, wolalbym był kto
regokolwiek z pocziwych Rodziców urodzo-
nego wybrać sobie, zapomniawszy o tym, i a-
kiego mi Bogowie dali. Pytam się ciebie Pánucy:
ktorego szczęśliwszym sądził? czy Wespazyána
naturalnego Domicyána oycą, czy Nerwę przy-
branego oycą owego Trajána dobrego? byli
obadwá, Wespazyánus i Nerwá chwalebni Mo-
narchowie, ale syn Domicyánus wszystkich
zbytków w obrazenie, Trajánus wszystkich cnot
zwierciadło: Dla tego Wespazyánus w szczę-
ściu (mając synów) nieszczęśliwy, Nerwá w
nieszczęściu (niemając Następcy) szczęśliwy.

Jeszcze co ośbliwego powiemci Pánucy,
co dobrze uważwszy, i mało życie ważyc be-
dziesz, i boiaźń śmierci porzucisz: żyłem lat 62.
przez które wiele czytałem, wiele słyszałem,
wiele widziałem, wiele dostąpił, wiele o-
dziedziczył, wiele wycierpiał, wiele dobre-
go zażył, a potym wszystkim. widzę, że umie-
ram, i moich delicyi bliski koniec następuje.
Z tych wszystkich, com miał, czegom zażywał,
nad czym byłem Pánem, dwie rzeczy tylko
przy

przy mnie zostają: boleść żem Bogów obrażał,
i żal żem czas na grzechach strawił: Większa
to daleko różność jest, bogatego z ubogim u-
mierającego, aniżeli żyjącego; ubogi umiera
na to, żeby odpoczął, bogaty, żeby był me-
czony, i ten co miał i zażywał w życiu, przy
śmierci traci, a ten czego żądał i pragnął, po
śmierci dostępuje. Sami tylko ci szczęśliwemi
mogą się nazywać, co Bogom przyjemni, a lu-
dzieciom nienáprzykzeni pochodzą z tego świata,
jeżeli tym sposobem umieramy, ludzie sławę
naszą piastować będą a Bogowie duszę do siebie
przyjmą.

Ta ostatnia boleść moją jest z którą umieram
je żywego i jednego zostawuję dziedzicą, nie
dla upadku fortuny i domu mego, ale dla niesze-
częścia całej Rzpltej, należy Monárchom żeby
własną szkodę mieli za cudzą, ale nád nieszcze-
ściem Rzpltej bá dziey iák nád swoim boleć
powinni. Niechże ostatnie słowa będą do ciebie
moy Pánucy: nic lepszego Bogowie człowie-
kowi cnotę kochającemu i niełákomemu, ná-
d dąć mogą, iák sławę i honor za życia, a po
śmierci dobrego Nástępce. Na ostatku jeżeli u
Bogów prózby moie co wáżyć mogą, o to ich
proszę i tey láski żębrzę, że jeżeliby życie syná
mego Kommodá było nie poczeiwe, ich obraża-
jące, Rzymowi szkodzące, dom moy szpeczą-
ce, aby mu je w przód, niżeli mnie, odjąć ra-
czyli.

S. XXXVI.

Mowa M. Aureliusza Cezarza wyborna, którą miał umierając do syna Kommoda, rozdzielona na cztery części od Authora, wiele się znayduie w niej nauk i rozkázow, ktoremi Oycowie synow napomindć powinni.

Kiedy coraz bardziey á bardziey gore bráá słabość Celatza, że każdá godzinę sádzono być ostatnią życia iego, do skończoney mowie obszerney z Pánucym Sekretarzem, kázal Kommoda syna swego (zwyczajem młodych) wczasuiącego się, do siebie obudzić, który stánawszy przed Oycem, nieporównány poruszył w przytomnych żal: widząc obudwu przecierających oczy, oycowskie z łez synowskie ze snu. Tedy chwalebny Cezarz weyżrzawszy ná niego, tak mówić zaczął.

Gdyś był dziećciem, przydałem ci Náużczycielow od ktorych miałeś być wychowany; iákeś podrośli, náuczałem dozorcow twoich, iákim sposobem prowadzić cię ná dobrą drogę powinni; Teraz sam ci dáję náukę, iák powinieś rych słuchać ktorych mało jest, i iák sam ieden rzádzić temi wszystkiemi, co w całym Pánstwie są. Tak bardzo jest przewrotny i od owego, ktory kiedyś był, odmienny świat, że wszystkim nie zbywa ná śmiałości, áby rádzili, w żadnym niemá sz ochory áby chciał słuchać, i cierpliwie rozkáz y wypelnić: Niech będzie ryśiąc przedájących rádę, nie znaydziesz iednego, żeby

żeby ją chciał kupić. Snadno wierzę synu mój i miarkuję z mojej przeciwny fortuny, i twych niedobrych obyczajów, że to co rzeknę, mało ci pomoże: kiedyś żyjącego słow pełnić nie chciał, umarłego zapewne będziesz miał w pośmiewisku. Jednakże cokolwiek czynię, czynię abyś zadość uczynił ojcowskiej powinności, dla pożytku oyczyzny, ale nie żebym się spodziewał iakiey na słowa moje uwagi i poprawy. Jeżeli tedy synu mój, iak osiągniesz rządy Państwa swego, złym będziesz, niechay Rzym oyczyznę moją na Boga, żec tak źle dąli skłonności, na Faustynę Matkę twoją, że cię w pieluszotach wychował, i na ciebie samego, że się złym namiętnościom niesprzeciwisz (nie na mnie starego oycą, żebym cię do wszystkiego dobrego nie nakłaniał) narzeka. Bo gdybyś to wszystko pełnił co ci radzę, i ludzie by cię iak Boszką czcili, i Bogowie iak przyjaciela swego traktowali.

Czy się myślę mój synu? niewiem; jednak widzę cię w umyśle tak niezbożnym, w słowach niestępczym, w obyczajach rozwodnym, w sprawiedliwości niesprawiedliwym i ostrym, w tym co żadaś śmiałym, co ci czynić przynależy, leniwym że gdybyś się postrzeć i odmienić nie miał, ludzie cię prześladować, Bogowie opuścić i karać muszą. Gdybyś to zrozumiał. Synu, co to jest mieć ludzi nienawistnych i od Bogów być opuszczonym (niech tak będzie szczęśliwym) że nie tylko wżgardziłbyś pa-

nowaniem nąd Rzymem, ale rękami swemi wolalbyś życie, sobie wydrzeć. Ktokolwiek ma Bogów sobie nie łaskawych, i ludzi urażonych, chleb ie boleści, i wino smutku piie.

Wiem dobrze że nie tak się bárdzo tym smu-
cisiz, iż widzisz koniec życia mego iák się cie-
szysz, że w prędcie Cesarzem będziesz: Nád-
czym się nie dziwuisz, bo gdzie zmyśli tylko
pánuią, tam rozum ná wygnaniu blákać się
musi. Temi słowy synu moy cie napomnę, czego
mnie umiejętność i doświadczenie przez lat óz
náuczyło; że kiedy młody jesteś, należy aby
iáko oycu twoiemu, i iáko podeszłemu w le-
ciech, chciaeś dać wiarę: To jest iáko w nay-
większey iáśności zostáiąc Monárchowie,
wszystkich widzimy, tak dla wszystkich jesteś-
my ná cel naybystrzeyszey zrzenicy wystáwie-
ni, gdzie wszystko w nas co się znayduie, czy
złego, czy dobrego, obaczyć i poznác mogą.
Gdy tedy iuż stáiesz się Dziedzicem Państwa
Rzymskiego, osiągnąwszy ie, rozumiesz się
być Monárchą Niebá i ziemi; Ogdzybys rozu-
miał iák wiele pociąga zá sobą stárania, pracy,
i niebezpieczeństwá pánowanie, wolalbyś po-
dobno wszystkim służyć, iák jednemu tylko
rozkázowác.

A że cie Cesarzem zostáwuię synu moy; pe-
wnie rozumiesz że ci nieobięte i nieograniczo-
ne páństwo nád wszystkiemi zostáwuię, ále się
mylisz! bo wszystkim jednego tylko Pána po-
trebá, tobie wszystkich. Rozumiesz że ci wiel-
kie

kie zostawię skąby, kiedy wielkie miałem w Państwie dochody, i w tym się ożukał. Monarchowie jeżeli optywają w skąbách, ubodzy są w przyiaciół, jeżeli mają wiele przyiaciół, niemoga mieć pieniędzy. Nie obowiązane prawami rozumiesz że cię zostawię synu, i którego roskázow bez sprzeciwienia wszyscy słuchac pow nni, i to nie stanie się tak. Monarcha każdy jeżeli pragnie dostąpienia sławy, i beścieczeństwa życia swiego, pewniełszy jest gdy się do wszystkich woli stołue, iak gdy wszyscy do iego roskázow. Ze niewiesz synu co to jest prawda, nie będzie uprzykrzone kląństwo, że nie znalazł się co to jest pokoy, śnádno się porwiesz do wojny, że nie smakuiesz sobie w słodkim spoczynku, nie będzie gorzkie zamieszanie i kłotnie, że niewiesz iak dobra rzecz jest mieć przyiaciół, śnádno sobie nieprzyiaciół nárobisz: A jeżeli chciałbyś być spokojnym, pomiarkowanym, prawdziwym, przyjemnym, nie tylko byś rzady Rzymskie odrzucił, ale byś i Oycá przeklinał że ci ie kiedy zostawił. Tyle tedy i takich przykrości, gdy za sobą pociąga pánowanie, czy będzie kto tak głupi, aby go sobie z takim ciężarem żyzył? i chociażby największe kto Królestwo osiągnął, daleko więcej znawdzie tych kłopotow co znieść musi, iak roskoszy których zażyje. Gdyby w tej porze i tak chwalebna, iak niegdy bywała Rzymska Monarchia, teraz się znajdowała, chociaż z ciężkością ale z honorem byłoby

zoby nād nią pānówānie. 'Ale gdy tāk iest w o-
 byczajach zepsuta, tyle iuż tyrānow w niey się
 mieściło; rozumiałbym i sprāwiedliwszā rzecz,
 śmiać się z iej nikczemności, aniżeli tego ho-
 noru prāgnąć. Co iest teraz Rzym, co wart, co
 ma, i co może, gdybyś to rozumiał (niech tak
 będę szczęśliwym) iākobyś o pānówāniu nād
 nim niepomyślił: Jeżeli iest Rzym położeniem
 i wieżami wysoki, ale w cnotach tāk pośledni,
 i się po błocie tylko i po ziemi zda czolgać. Je-
 żeli iest wielka liczbā ludzi, daleko więcej nie-
 zrāchowāna liczbā występku, iednym słowem,
 wszystkie cegły z ktorych wybudowane Miasto
 przez miesiąc ieden mogłby zrāchować, nie-
 cnoty te ktorym nāpełnione, ani przez tyśiąc lat
 policzyć się dādzą; mowię śmieie, że zāczāwszy
 pānować, cokolwiek było upādłych murów,
 wszystkie do dobrej pory we trzy roki przy-
 prowadziłem a przez 22. lat iednego złego na-
 łogu wykorzenić nie mogłem. Przy słowie to
 iest Platona, że wielkość miastā niepowinnā się mie-
 rzyć i szczyić z przepysznych wież i budynków, ale
 z pōczciwych i cnotami zāleconych Obywatelów.

Tāk tedy zāklinam cię synu moy, aby cię by-
 ła oś młodości, i wolność pānówānia, do iā-
 kiey niecnotliwej sprawki niepociągnelā, strzeż
 się: nie powinien się zwāć ten wolnym, który
 się nā wolność rodzi, ale ten który nie zwiāzā-
 ny występkami żyje. Jāk wiele czytałem, sły-
 szāłem i widziałem tych, ktorzy się urodzili nie-
 wolnikami, a że byli cnotliwi, umarli wolnemi.

Oo

Tāk

Tak wiele przeciwnym sposobem umarli nie-
 wolnikami, którzy się rodzili wolnemi, że nie-
 cnotami byli zwyciężeni. Tam tylko prawdzi-
 wa wolność, gdzie się szlachetność obyczaj-
 iow znayduje. Niechay ten mają za naywie-
 kszy dowod Monárchowie, że miłość w oby-
 wátelách, wolność Rzpltey, utwierdzenie domu
 swego, przyjaciel przychylnosc, nieprzyjaciel
 uniżenie się, i poddanych posłuszeństwo, nie
 rozłożonym po całym Państwie zbroynym
 woyskiem, ale rozeszłą po całym świecie sła-
 wą, ziednać sobie i utrzymać potrafią. Monár-
 sze ozdobionemu cnotami, cały świat dobro-
 wolnie się poddaie, przeciw złemu i własne bun-
 tuie się poddaństwo. Jeżeli chcesz być zaleconym
 cnotami, słuchay i wiedz co jest cnota. Cnota
 jest to zamek niedobyty, rzeká niezbrodzona,
 morze nieprzeplynnione, ogień niegáśnący, skarb
 nieprzebrány, woysko niezwyćżzone, ciężar
 bez uprzykrzenia, drogá bezpieczna ktora nie-
 morduje, przyjaciel naypomocniejszy, lekar-
 stwo naydoświadczeńsze, sławá ktora nigdy nie
 ginie. O! gdybyś wiedział! co to to jest być
 dobrym, iákżebyś prągnął być dobrym! czym
 więcej kto bogátszy w skárby, tym w cnoty ubo-
 ższy; kto sam prągnie być cnotliwym od te-
 go niecnoty stronią, i mniej ná niego náciérá-
 ją. Czego gdybyś się chwycił, uczynisz Bo-
 gom rzecz miłą, tobie lmię chwalebne, pámiéć
 nieśmiertelną, u dobrych miłość u złych bo-
 iáźń. W rocznych dzieiách piszą, że Pyrrhus
 Epeiro;

Epeirotow Krol chwalebny, te slowa wyryte na sygnecie nosil: Ztemu czlowiekowi dosc mata kara, wydarcie zycia. Dobremu mata nigroda, nad calem swiatem panowanie. Godne zaprawde te slowa tak wielkiego Krola zdania.

§. XXXVII.

Koncząc mowę M. Aureliusz, radzi synowi, dzeby do trudnych rzeczy mądrych używał rady, i w sekretnych okolicznościach idk się nasprawnieć.

TO com mowil synu moy do polpolitey należy nauki, teraz w szczególności w niektórych rzeczach uczynię ci informacyę. Gdy tedy iako Oyciec mowię, sprawiedliwa jest abyś iako syn słuchał. Jeżeli szczęśliwe chcesz mieć życie, powinieneś w wszystkie moje nauki mieć zá rzecz naywiększą. Nigdy Bogowie w prozbách twoich naypotrzebniejszych wysłuchac cię nie zechcą, jeżeli ty moiey rady słuchac i pełnić niechcesz. nieposłuszeństwo i niedowiárstwo dzieci ku Rodzicom, w zgubę dla nich obracac się zwykło. Często Bogowie urazy swoje dáruią, ale nieuczczenia Rodzicow nigdy nieprzepuszczaią.

Nieproszę abyś mi dał pieniędzy, boś sam ubogi, áżebyś pracował, boś delikátny, áżebyś się mścił nad nieprzyaciołmi, bo żadnych nie mam, áżebyś mi służył, bo iuż umieram: nie żądam Krolestwá bo ci ie zostawuję, O to jedno cię proszę i obowiązuję, abyś cnotliwie żył,

Sprawiedliwie Rzplta rzadeil, żeby sław domu
 mego w tobie samym naypierwey zmazana nie
 była. Jeżeli uporczywością nadełty, moie radę
 odrzucisz, a na swoim zdaniu przedstawie bę-
 dziez, niżeli cięto moie od robactwa będzie
 pożarte, wpiżo ty od nieprzyjaciół swoich zgi-
 niesz. Więc cię synu mój napominam, prożę
 i zaklinam: niechay twoia młodość, moiey sta-
 rości, niewiadosć umiętności, ospałość
 czynności, oczu zaciemnienie, i słowem widzeniu,
 mniemanie wiadomości, podeyrzenie i noćie
 ustąpi: Bo jeżeli inaczej się obroci, na ten czas
 gdy będziesz chciał się postrzec, inż nierychło i
 czasu do poprawy wcale nie będzie. Jeżeli rze-
 czesz synu, że ja był młodym, abym też to-
 bie iako młodeму wybaczył, że i ty za czasem
 przv starości będziesz słatecznym, być to mo-
 że albo nie, jeżeli tedy żyć koniecznie chcesz
 iak młody, przynajmniej rządź się tak iak sta-
 ry obowiązuję. Monarsze który dobrze rządzi
 Rzplta, wiele rzeczy prywatnych wybaczyć
 potrzeba.

Zostawuję twoiey młodości godnych Sena-
 torskich synów, których nie bez przyczyny
 wraz z tobą wychować kazałem, aby gdy be-
 dziez chciał iak młody z młodeimi rozrywki
 zażyć, dobrej mianery i doskonałego ćwicze-
 nia miał dla siebie kompanów. Zostawuję
 Wodzów w rzeczach wojennych doświadczony-
 ch, lecz prawdę mówiąc, gdyby byli i nay-
 doskonalsi, nie tak odwagą, iak samo szczęście
 słu.

skutkiem i końcem wojny kieruję. Zostawu-
jąc do skąrbu ludzi wiernych, których nie bez
racji i wiernemi nazwać należy. Często się dzie-
je, że pchorcy i podkárbowie, nie o tym my-
ślą. iak dochody Krolewskie, i Rzpltey przy-
mnażać, ale iak ie dla siebie zachować. Zostá-
wując Senatorow rozumnych, statecznych, kto-
rych się we wszystkim radzić powinienes; nie
możesz nie zdobyć Monarchę; iak przedstawianie z
statecznemi ludźmi, bo ci i godność Krole-
wską utrzymać potráfia; i powagę dworu iego
wyrażają. Stáray się jula i synu moy, áżebyś
wrowney wadze był pomiárkowanym, co mo-
wief. dla tego jeżeli niewiesz, áżebyś rozumiał:
że zárow no szpetna rzecz iest: pod płaszczykiem
wspániało, ci i powagi, dąć się powodować sta-
nym, iako też pod płaszczykiem rozrywki zá-
wsze przedstawać z młodemi.

Nie iest to powszechné práwo: áby wszyscy
młodzi byli lekkomyślnemi, ani też wszyscy
stárzy żeby byli rozumnemi, dla czego, w tym
punkcie tak cię náuczám jeżeli który stárością
znaydzie się náchylony Senator, uwolniey go,
á znalazłszy rozumnego młodego, ná iego miej-
scu postaw, i nie gardź iego radą: więcej pszczo-
ły z młodych kwiatów zbierają miodu, iak z
stárego liścia. Ani stárych chwalić ani mło-
dych gánic potrzebá, ale z tych wszystkich co
payenoliwszych wybrać należy. Niemá sz ná
świecie takiego stanu, z którym by bez ostro-
żności żyć nie należało: bo jeżeli nierychło ro-

zumu nabywają młodzi, ale też chciwości prędko chwytają się starzy dla tego powtornie upominam cię synu, żebyś w niczym nie przestąpił miary. Jeżeli tylko młodym wierzyć będziesz, prędko się między niemi zeplujesz. Jeżeli samym starym po ucysz rządy, przepędzisz dla ich chciwości sprawiedliwość.

Czy możesz być co szpetniejszego, żeby Monarcha który wszystkim rozkazuje, jednego tylko Radcy słuchał? wierz mi synu, że nie może to być, abyś miał tak wielką radę, jednego zdaniem, miały być doskonałe. Nic słodszy, niż być doskonałym. I tak gdy będąc wielkiego Państwa Dziedzicem, jednego tylko będziesz mieć fortkę, przez którą wszyscy do ciebie przystęp w potrzebach swoich mieć mogą. Chociażby, niewiem kto najbliższy był twojego boku, z natury dobry i poczciwy, jednak się go strzec trzeba: bo może być twoich nieprzyjaciół przyjacielem, i chociażby ze złości nic złego nie uczynił, ale dla dogodzenia inšym, może opuścić, że ci dobrze nie uczyni, albo nieporadzi. W Trądyrach Pompeuszowych znalazłem małą książeczkę, którą przy sobie nosił zawsze Pompeusz, gdzie różne zdanie i nauki chwalebne z różnych części świata zebrane były, kroje z ukontentowaniem najczęściej zwyki był czytać; między innemi były te słowa: Rządca Rzpltey który całozął starym porucza mało jest chwalebny, który ich młodym powierza, jest lekkomyślny, który sam rządzi ten zachwiały,

ty, który sam i z drugiem i się náradza, ten iest nayrozumnieyszy. To zdánie czy było samego Pompeiuszá, czy zkąd wzięte, niewiem, to tylko twierdzę, że ręką iego nápisane, czy talem. Co záprawdę godne áby złotemi literami było wyrzycie.

Należyć także w tym być sprawiedliwym, ná czym sprawiedliwość záwiłłá: żebyś tym wszystkim, ktorzy służyć będą, sam ieden znał się do nágrody. Pámiećram Máryuszá Consulá powracájącego z woyny Numidáńskiey, ktorzy całą zdobycz wielce bogatą przyniosł, nie odłożywszy i iedney perły do skárbu Rzpltey, wszystko między żołnierzy rozdał i podzielił. O co był sroflowány że się nie rádził w tym Senatu. Ná co odpowiedział tak: Kiedy się ci nie rádzili nikogo żeby mi służyli, i życie odważáli, dáleko ja mniej rády czyi potrzebuę, żeby im to nágrodził.

A żebyś tylko iednego bárdziej kochał iák wszystkich, wolno ci to prawdá, iednak w tym cie chcę przestrzedz synu áżebyś iáwnie tego áffektu nie pokazał, ktorzyby wszyscy postrzec mogli, czego ieżeli się nie ustrzeżesz, i ná ciebie szemrać, i tego w nienáwisci mieć będą. W niemáłym ten záraz zostaie niebespieczeństwie ktorzy w wielkim u Monárchy respekcie; i często mu więcey nienáwiscé wszystkich zászkodzi iák iednego Páná łáská pomoże, tak dálece że zá przepuszczeniem Boskim i przeciwną fortuną, poprześcánie go kochać Monárchá, ále go prze-

prześladować nieprzekąsaną, wszyscy. Czego
wszystkiego od zączęcia rządów moich nau-
czyłem się i doświadczyłem, że nie miałem za-
dnego w domu moim tobie upodobanego, że-
by nie był u wszystkich w ochydzenu.

Roku od założenia Rzymu szóstego siedm-
dziesiątego, dziewiątego, gdy Licinius Lukul-
lus, wojnę wiodł przeciwko Królowi Mithri-
datowi, znalazł nad fortecą Pałacu Królewskie-
go, w Mieście Tygranocercie tablicę miedzianą,
na której Chaldejskimi literami były te wie-
sze wyryte.

Napomnienie Pónującym potrzebnę:

Nie mądry to Pan, co jeden wywyższa.

Do, z kąd wynika Państwu zgubą bliższą.

Jednego kocha, a inni nislubią.

Tak zawaseni niszczą się i gubią.

Niemądry który w rozdawaniu miary

Równy nie trzyma, w iednych sypie dary.

Wielka w tej mierze krzywdą się zawiera.

Gdzie robotnik orze, a prozniak plon zbiera.

I Tam zła sprawa gdzie chciwość na Tronie.

Podchlebcy obok, rzetelni na stronie.

Skryśtwo szafarzem, a ktoż może głodny.

Służyć, gdy zasług nie bierze choć godny.

I Ten nie mądry, który wszystkich zdania.

Dla iedney rady, usłuchać się wzbrania.

Jedną Sier reką siba, trzymać zdota.

Do wosół wielu, rzeczą z potem czoła.

Ten bez rozumu, który dla przyjaźni.

Jednego, wszystkich na się sęrga diażni.

Wice.

*Więc gdy Menaribá chce żyć bez nagány.
Niech-y na wszystkich względ ma porównány.*

Te tedy słowa (godne pamięci) na tey tablicy były, którą Lukullus i skrzynie skarbami Krolewskimi nalożowane z wojny przywiozł i położył w Senacie, aby jedno z tych do skarbu złożono. Ale Senat wzgardziwszy skarb, tablicę te chwalebney nauki wołał otrzymać.

§. XXXVIII.

Kończąc mowę, zdęztą M. Aureliusz, niektóre rzeczy osobliwiey zaleca synowi, tak łagodnymi słowy, że niepodobna, aby na sercu iego niebyły zapisane.

DOtąd mówiłem iak Oyciec synowi, co do ciebie samego należało, teraz ci pokażę, co też z mojej woli po śmierci mojej masz uczynić: jeśli się chcesz pokazać rodzonym moim synem cokolwiek ia za życia kochałem, to po śmierci moiej za rzecz miejey naymilszą, nienasładować tych, którzy, iak prędko Oyciec oczy zamknie, więcej dla niego nie otworzą serca. Bo chociaż umarli i pogrzebieni są Oycowie, ale żeby na niewdzięcznych synow nie mieli się uskarżać przed Bogi, zawsze są żywi, i chociaż nie zda się być rzecz ciężka, z umarłemi mieć co do czynienia, jednak jest bardszey niebezpieczną niż żyjących urażenie, dla tego: że żyjący za swoje krzywdę sami odpowiedzieć i upomnieć się mogą, te obie rzeczy obronę i zemstę od umarłych Bogowie na siebie

bie przyięli, karząc tak często i ciężko żywych
 że woleliby być sami umarłemi. Myśleć o tym
 należyć, synu, żeś cię zrodził, wychował,
 łaskawie ćwiczył, i do Tronu wyniósł co u-
 ważając, gdy przez śmierć z oczu tych za-
 brany będę, z namięci twoiey wychodzić nie po-
 winienem. Ta jest powinność dobrych i cno-
 tliwych dzieci, że tego dnia kiedy w okropny
 grob włożą Oycowskie ciało, zaraz go w ser-
 cu swoim pogrześć powinni. Między kára-
 mi Boskimi tu doczesnemi na świecie, i ta
 jest, kiedy dzieci Rodzicom żyjącym nie są po-
 słuszne, a to za to, że ci o swoich zmarłych
 Rodzicach nie pamiętają. Młodzi Monárchowie
 gdy się obaczają na Tronie po śmierci Oyców,
 żadnego nie cierpiąc nauczyciela, rozumieją, że
 im wszystko wolno, ale się myślą, bo jeśli Rodzi-
 ców rościagnie się na nich przeklęstwo, i Bo-
 gów będą mieć urażonych, i z wielkimi przy-
 krościami żyć będą, a większym umierać nie-
 bezpieczeństwa. Nie więcę od ciebie nie pró-
 gnę synu, tylko jakim ja byłem tobie Oycem
 za życia, ażebyś ty mnie takim synem był po
 moiej śmierci

Zalecam ci naprzód cześć Boską i poszáno-
 wanie w czymś nad wszystkie rzeczy naywie-
 kszego przykładay stárzenia Monárchów mając so-
 bie Bogów łaskawych, nie ma się obawiać za-
 dney przeciwności, kochay Bogów, a będziesz
 od ludzi kochany. Boy się ich, a będą się ciebie
 bać ludzie, czci ich a będziesz uczczony, o rze-
 czy

czy do nich należące stąray się á oni twoie do
 skutku przywiodą. Bo tak dobrzy są Bogowie,
 że nie tylko to płacą co dla nich czyniemy, ále
 i co czynić mamy. Zálecam ci Swiętne
 Boskich stárání, áby nie tylko w poszánod-
 waniu, ále też w ochędostwie nie spustofzone
 zachowywałeś, i w nich zwyczajne Nabożeń-
 stwo niech nie ustáie, bo tá część áni kámie-
 nom, áni drzewu, z ktorych Kościoły zbudó-
 wáne, służy, ále Bogom dla ktorych są poświę-
 cone. Zálecam ci synu uczczenie Kápłánów, i
 proszę bádzo, ábyś dla tego, że się trąfią niestá-
 reczni, chciwi, lákomi, rozpustni, niecierpliwi,
 kłotliwi, niewslydliwi, mniey ich nie považał:
 Nie trzebá nam roztrząsáć ich życia, że iák lud-
 dzie ułomni żyją, ále to uważáć, że są między
 Bogami od nas posziedznicákami. Uważ synu
 moy, że służyć Bogom, czcić Kościoły, száno-
 wać Księży, nie iest to Monárchom rzecz do-
 browolna, ále koniecznie potrzebna: Tak długo
 Greckie w cáłości było Páństwo, poki Bogów
 swoich czcili i szánowali. Nieszczęśliwe Pá-
 now Krolestwo, nie było uboższe áni mniev bi-
 tnieysze od Rzymiskiego á przeciez od Rzy-
 mianów zwyciężone, że więcey się w skárbách
 kocháli, niżeli w Nabożeństwie.

Zálecam ci Eliá Mácochę twoję, ktora lubo
 nie iest Mátką twoją, ále to uważay, że była
 moją Zoną, i cóś Faustynie winien, że cię u-
 rodziłá, to tey świadczyć powinienes, że cię wy-
 chowála i nieraz záśluzony przez ciebie gniew
 moy

moy hámowała. przeprażając łagadnemi słowy, w czymś uczynkiem nie uważnie wykroczył. Ażebyś nie podpadł Oycowskiego przekleństwa, szanuj ją, Boskiey dostąpił łaski, nie dopuszczay aby od kogo złe była traktowana. Bo cokolwiek uciepi, uciszczenia, obroci się to do moiey niessawy, i do twego w życiu nie szczęścia. Cokolwiek iej intraty podatkow i ogrodow, pomieszkania naznaczyłem, strzeż się abyś tego nie wydzierał. Co jeżeli uczynisz złość; jeżeli nie to posłuszeństwo jeżeli więcej przydasz, dobroć i szczerodobliwość swoją oświadczysz. Pamiętaj o tym, synu, że jest Rzymianką, że opuszczona wdowa, że jest z domu Trajana Pana mego że przybrana Matką twoją, że żoną moją prawdziwą, a nade wszystko że odemnie masz zaleconą. Zalecam ci zięciow moich, ażebyś ich jak Przyjaciół i Kollegatow traktował, ażebyś nie był słowem brata a uczynkiem kat. Wybrałem bowiem tych którzy najgodniejszych w Państwie zapalają i tak się poczęściwi udali ludzie, że lubo, z powinowactwami ieno zięćiami byli, ale afektu więcej synowie przez swoje aplikacyą zasłużyć nie mogą. Zalecam ci siostry twoie a córki moje, które wszystkie rozporządzone zostawuję, nie za postronnych Krolow, ale za domowych Senatorow, tą intencyą, abyście wszyscy razem mieli szkali, gdzie od nich będziesz miał poszanowanie i usługi oni od ciebie dobrodziejstwá odbierać powinni. Tak się obchodź z siostrami twemi.

ażeby dla śmierci Ojca swego bez opieki nie-
były opuszczonemi, ani też dla siedzącego na
Tronie brata, w pychę i swawolą nie podnosi-
ły się. Bo takieś uinyl słaby niewieści, iż o
małą rzecz narzekają, a z najmnieyszey pomy-
ślności zaraz się wynioszą. Takie tedy po śmier-
ci moiey traktuy, iak za życia mego były tra-
ktowane, inaczey ich życie, i robie będzie z u-
przykrzeniem, i obywatelom z pogorszeniem.
Zalecam ci Lipulę siostrę twoją najmłodszą,
w Klasztorze Panien Westalskich zamkniętą:
pamiętaj o niej że siostrą twoją jest, że córką
Mątki twoiey i mnie Ojcu nayupodobniejszą,
ktorey sześć tysięcy co rok H. S. naznaczyłem
na potrzeby, zaprawdę wydałbym był i tę za
mąż, iak insze gdyby przypadek (przez pądnie-
nie iey w ogień) nie był przeszkodą, co wszy-
scy za wielkie liczyli nieszczęście, a ja za nay-
osobliwszą fortunę, bo nie tak twarz iey spaliły
węgle, aby przez to miały iey sławę szarpać ie-
zyki niechęotliwe. Szczęśliwsza ona i bezpie-
czniejsza o swęj sławie, zamkniętą będąc w
Klasztorze, i służąc Bogom aniżeli ty w Kapi-
tolium między Senatorami; z kąd wrożyć moge
że przyiść może ten czas, iż iey zamknięcie
więcey pomoże, iak tobie twój wolność.

Zalecam ci Druzii Rzymianki wdowy sprą-
wę z Senatem, o dobrą po mężu iey, który dla
tumultu z inszemi był wygnāncem; ubolewam
bardzo że dla zabaw wojennych nie przyszło mi
tey szlachetney wdowy osądzić sprawy, którą
przed

przed ttrzemá mieřácám do mnie zániořlá. Ni-
 gdy przez cały czas pánování mego nie cier-
 pialem, áby ktorey wdowy skárgá w ořmiu
 dniách swego nie odebrála skutku i końcá. Dla
 czego i ty synu moy, pámiřtay o tym, ábyř sie-
 roće i wdow spráwy náypilniey rořtrząsał, i nie
 puszczá w odwlokę. Niewiáły ieżeli gdzie
 publicznie się znaydować muszá, wielkiemu
 podlegle nieřczęścíu. Nie próżno cię nápmi-
 nam ábyř ich náypředzey spráwy řádził i do-
 domá w puszczá, bo iák niemáš nic podlegley-
 szego nieřlawie iák řlawá niewieřcia, iák gdy
 w długey odwloce czekáją spráwiedliwořci,
 wićcey mogá ponieřć řráty ná řlawie, nizeli ná
 fortunie. Zálecam ci synu moy, zářluźonych
 mi przez tyle lat spráwców ktorym uprzykrzo-
 ne wojny, róźne nieřczęřcia, chorobá mojá,
 i ciáło ociężáło. rowno iák mnie z náprzykrze-
 niem bylo. Ktorzy iáko wierni řludzy częřto-
 kroć broniąc mego řycia, legwo nie pořkneł i
 řmierci. Spráwiedliwa rzecz że gdy ja teraz
 řmierć podejmie, áby oni řycia mego byli
 nářłepcámi. I wiedz o tym synu, że lubo ciá-
 ło moje okrzeple w grobie robářtwu zolřanie.
 Pámieć iednář ich wiernych usług przed Bogi
 u mnie nie wygářnie, dla tego pokařesz się być
 dobrym řynem, ieżeli tym ktorzy Oycu twemu
 řlужyli, wyřluźoną nágrode wyřlácić be-
 dzieř. Ktoremkolwiek Monárchá spráwiedli-
 woř zleca, Wykonywáczowiey záwřze niená-
 wldzá řudzie, ieżeli ieý dogládáją řzczerze, wřzy

Tę chwałę sprawiedliwość, ale na sobie iey
żaden pełnić niechce. I tak po zmarłym Mo-
narsze, do zemsty na Sędziow lud nayskwąpli-
włzy, byłaby tedy i rządow obelga, i Bogow
obraża, i moiá wielka krzywdá i twoiá niewdzię-
czność, gdy widząc przeż lat 18. Pierśi otwarte
moich, sprawcow á teraz u ciebie mieliby zaśłać
przed sobą drzwi zamknięte: Dla tego micy ich
synu moy, w pamięci zem i ia umierając o nich
nie zapomniá, i w zyciu z oká swego nigdy nie
wypuśczał.

§. XXXIX.

Ják mowę *M. Aureliusz*, Cesarz i życie zakoń-
czył, i iákie ostatnie iego słowá były; przytym
tablicę z nápomnieniem iáką oddał Kom-
modowi synowi swemu.

GDy tedy nápomnienia i rozkazy do syná za-
kończył Cesarz, iuż i oczy same zápá-
dły, ięzyk drętwiejący, ręce trzęsące się, bli-
ska śmierć i godzinę ostatnią życia okazowa-
ły. Co i sam Cesarz dobry, ow nieuchronny
koniec miákując, Pánucemu Sekretarzowi
kazał iść do skrzyni, i przynieść futerał nay-
większy, z ktorego przyniesionego wyięta by-
ła tablicá, na trzy stopy długa, na dwie szero-
ka, z Hebanu zrobiona, i w kolo rogiem iedno-
rożcowym otoczona, dwoygietn subtelnych
drzwi zamknięta z drzewá Arábskiego krwa-
wego koloru na którym Phenix swoje gniazdo
że zwykł stać, rozumieją, i iáko ieden Phe-
nix

nix w szczęśliwey Arabii ma się znajdować tak i tego drzewa rodzaju na całym świecie drugiego być niema. Zwierzchu tedy na iedney połowie drzewczek tej tablicy rzeźbiony był. Obraz Jowiszá, na drugiey Wenerę, wewnątrz malowany był Mars i Dyaná, wyżej na tablicy wyborną rzeźbą widziány byk Europeńskiy, na ostatniey części był malowany niekto-ry Krol, owego najsławniejszego Malarza Apellea ręká.

Gdy tedy wziął tę tablicę w ręce Cesarz, obrocilwszy oczy na syná, taką do niego zaczął mowę: Już widzisz synu mój z tych nieszczęśliwości światowych umykającego się, a wstępującego w gorzkości śmiertelne Oycá, gdzie się dopiero dowiem, co nam zostanie po śmierci. Nie ten czas teraz do bluźnierstwá, owszem czas żałować ieżeli się kiedy tym zgrzeszyć trafiło; ráczey pytałbym się: ná co nas Bogowie stworzyli, kiedy takie w całym życiu znajdujia się prace, kłopoty, nieszczęścia, i przy śmierci bóláźń z bólęściami? ále nie poymniąc skrytych sądów Boskich, totylko uważam; nákiego ná stworzenie swoje zażywáią okrucieństwa, gdy przez 62 lat, rzucány będąc różnemi niebezpieczeństwami, po tym niespokojnym życiu morzu, teraz do bezpiecznego portu grobowego, zawińac mi, i złożyć moję własność każdą. Już tedy przysiępuie tá godziná, ktorey się rwą sznury nádziei, rozdzieláią zágle fortuny, grobowá cá wystáwiona skála, o którą się rozbić pó-
trzeba

trzebá, i przez te męczeństwá dopiero mam wypłynąć ná wolność. Przypomináiąc sobie to com zniósł przez cá'e życie żadna mié chciwość ábym miał dłużey żyć, nie bierze; Ale nie wiedząc dokąd mié śmierć zaprowadzi, śmierci się boię, i lękam iák człowiek. Coż poczną, kiedy mi Bogowie nie pokázuia co mam czynić? Kogoż się rádzić będę, kiedy żadnego nie widzę kompáná do tey drogi? czy mozesz być większa zdrádá i oczywista ślepotá, iák kochać się w czym żyjąc, gdy śmierć nie nam z sobą brąc nie pozwala? ná coż się zda żyć bogátym, kiedy ubogo umierać przymuszáia? Coż w życiu po tylu obok stojących czyli sługách kiedy w ták daleką i nie pewną drogę, samego tylko wypráwuia? Do ták krociuteńkiego w życiu, któż jest taki, że sobie wieczny dom zakłada, kiedy nayprawdziwsze mieszkanie nasze w ciasnym grobie. A lubo o przeszłe rzeczy wielce się turbuię, niczym się iednak ták bárdzo nie trapię, iákże nierychło poznałem co to jest życie; gdybym był ták mocno temu wierzył, iák teraz poznáię, nigdybym był nie-
dał tyle okázyi do urázy ná siebie ludziom, i nie miałbym tyle rácyi teraz do płáczu.

Ludzie záprawdę gdy widzą ostatni kres życia sw oiego; ieżeli zá laská Boską mogą wybrnąć z tego nieszczęścia, popráwę i nienagánnę obiecuią wieść życie, i o to naywiększe, stáranie, i te naywiększe czynia Bogom obietnice. Ale ah! ah! iák wielu widziemy do życia

przyprowadzonych, ale żeby który pomyślił o poprawie, żadnego: I tak otrzymawszy od Bogów co sobie życzyli, a niedotrzymawszy co obiecali, niech wiedzą zapewne, że kiedy najsłodsze wiodą życie, na ten czas umierać muszą: niewdzięcznikom chociaż się kara odwieczne, ale winą pozostanie. Wiedz o tym zapewne synu, że widzenia, słuchania, smakowania, pożądania, iedzenia, spania, rozmawiania, panowania, czci, i samego życia nasycony jestem, bo najbardziej te rzeczy obrzydzenie tym, co iekolztuią przynoszą. Świadcze przez Boga nieśmiertelne, że ani życia żądam, ani też śmierci pragnę; dla tego bowiem życie nasze jest ciężkie aby było z uprzykrzeniem, i śmierć podeyrzana, aby iej się obawiać i strachać. I gdyby mi iak najdluższe życie chcieli dać Bogowie, nie jestem pewien abym miał uczynić poprawę, a jeżeli żadney nadziei poprawy niema, że bym światobliwi czcił Bogów, i więcej pomógł Rzpltey: wiele razy bym tedy zachorował, zawsze bym się gorzkiej śmierci spodziewał. Wolę tedy iuż teraz się pożegnać z życiem, a powitać z śmiercią. Życia tak mizernego, uprzykrzonego, życia, na życiu się nieznaiący, ktoby żądał, najgłupszym nazwać się może. Cokolwiek tedy zemną się stanie, (tego wszystkiego com rzekł, porzuciwszy) w ręce się Boskie polecam, stosującą się do ich woli wolą, kiedy inaczej być nie może. Niechce aby mnie Káplanom zalecono, ani się wrożków radzono, ani

Ostat czyniono, ani słubow obiecowano, dla u-
wolnienia od śmierci. Ale oto niechay mocno
proszą Bogow: ieżelim do czego dobrego na
świecie (i ich chwały) potrzebny, żeby mi dla
nieprawości moich, jeszcze życia tego nie od-
bierali. Tak są dobrzy, sprawiedliwi, i w obie-
tnicach prawdziwi Bogowie, że ieżeli nam
mniej dają, niżeli sobie życzymy, nie dla tego nie
dają, aby dać niechcieli, ale że sobie tego nie za-
ługujemy. Tak jesteśmy nikczemni, niepożyteczni,
nieposobni, iż cokolwiek dobrego czyniemy,
samo przez się żadney niema wagi, bez łaski ich
do zaślugi; i jeden grzech dosyć jest do potępie-
nia. Gdym się już polecił w ręce Bogow, niech
czynią co wiedzą być najlepszego, bo cho-
ciażby się nayszorstey ze mną obeszli, lepiej ie-
dnak, niżeli się świat ze mną obchodził: Cokol-
wiek mi dał świat, fałsz i zdrada była: A co Bo-
gowie dadzą bez boiaźni dziedziczyć będę.

Perłę synu moy do tey godziny tobie zácho-
walam, że w wszystkich rzeczy com w życiu miał
naydroższą, naypiękniejszą, naywybornieyszą.
Bogow na świadectwo wzywam nieśmiertel-
nych, że iako mi teraz umierać roskazują, tak
gdyby mi pozwolili i sposobnym czytać po-
śmierci uczynili, tobym roskazał, aby ją razem
zemną w grob włożono. Rozumiem że wiesz
o tym synu moy, iż Roku panowania mego
dziesiątego, iako przeciw nieuśkromionym
Parthom podnieśliśmy wojnę, na ktorey dla
różnych przyczyn sam być musiałem, gdy tedy

podbiwszy tę Prowincyą wszystko uspokoiłem,
 przyszedłem do Stórodawnych Thebow w Egi-
 pcie chcąc znaleźć co osobliwego z stározy-
 tności, i znalazłem w pomieszkaniu Káplána
 Egipcckiego, tablicę nie wielką, którą w dzień
 Koronący Krolewskiej nád Tronem przedtym
 zawieszono. Pámietał o tym ten Káplán że
 te Sentencye co ná tablicy są nápisane, Krol
 Egipccki Ptolomeusz Arsacides nápiśać kazał.
 Ták Bogow nieśmiertelnych proszę, áby takie
 uczynki twoje synu moy były, iákietám słowá
 znaydziesz; Bo iáko Cesarz tyle, ci dziedzi-
 ctwem zostáwuię Krolestw, ále iáko Oyciec tę
 z nápomnieniem oddáię tablicę, słowá Oycó-
 wskie, które synom ostátniey godziny mowiá,
 w ustáwiczney pámieci iák wyroki chowáć ie
 powinni: niechayże to będzie ostátnie słowo:
 Pánówánie uczyni cię stráśliwym, ále rády tey
 tabliczki miłóśnym. To wyrzekłszy, oddał ta-
 blicę, i odwróciwszy oczy swoje, zmyśły strá-
 cił, i z kwádrans godziny leżąc, Duchá z wol-
 ná wyzionął. Znaydowáły się ná tey tablicy
 literámi Greckimi wiersze takie.

*Zły człk honoru niebrát że bogáty,
 Anim cnotliwym wzgárdził że ubogi,
 Nie czekał spráwy biedak że odárty,
 Nie szedł bez káry że kto stroyny w szát,
 Ani dárovizn brát, kto ich niegodny,
 Ani ze złości káry, gdy niewinny.*

I bez nagrody nie bywał cnotliwy,
 Ani bez winy, kto na to zasłużył,
 Nieirudne sprawy sam prędko sądziłem,
 Wtrudniejszych mądrych zażywałem rady
 O co proszono sprawiedliwie, dąłem.
 I nad smutnemi miłosierdzie miałem.
 Gniewem wzruszony nikomum nieszkodził,
 Obietnicami żadnego niezwodził,
 Rzeczom pomyślnym nązbyt niewierzyłem,
 I w przeciwnościach nie desperowałem,
 Głupim umysłem nie chciałem złe czynić.
 Ani obmowcom nąstawiałem uszu.
 Pragnąłem, by mię cnotliwi kochali,
 Nie dbałem będąc u złych w nienawiści,
 Słabszych mocniejszym nie dąłem ciemiężyć,
 Uboższych wszędy bywałem Pátronem:
 Tedy wzáiemnie doznał, że Bogowie
 Przeciw mocniejszym przy mnie zawsze byli.

M. Aureliusz umarł nie przypadkiem choreby,
 ále, iáko pewna wieść była, iż od Doktorów,
 którzy sprzyiali Kommodowi synowi iego był
 otruty: ze wszystkich ná świecie, którzy rzą-
 dzili Páństwámi. nacyotliwszy.

Xiphilinus Epitome Dionís.

R E G E S T R R O Z D Z I A Ł O W

Części Pierwszey

Na kárcie

Przedmowa Autora do Károla V. Cesarzá	3
Rzecz tej Księgi oraz iaką ma moc prawdá	16
§ I O urodzeniu M. Aureliuszá Cesarzá	27
II. List M. Aureliuszá, w którym bież życia sweego i tráfunek Censorá Rzymskiego w Kam- panii opisuje	30
III. M. Aureliusz kóńcząc list, pięć zwyczáiów Rzymian, które áciś e zachowywali, wspómina	37
IV. Braxilla Filozof, godności do Rzymian mowa	40
V. Bóstwochwálecy wierzyli że nie jest ieden Bog iák mocny áby ich od n eprzyciół obronił.	43
VI. List od Senatu Rzymskiego wseyże máterzy VII. O prawdziwym Bogu i cudach iego oraz o fityliwych Bózków próżności.	45
VIII. Jak wiele czcili Bózków bóstwochwálecy, czym się który Bózek opiekował	54
IX. Tyberjusz obróny Cesarzem, że był pra- wdziwy Chrześcianin, i cnot Chrześcińskich	56
X. Mowa Zofii Cesarzowej do Tyberjuszá o szczodré sz fowanie skárbow dla ubogich	59
XI. Odpowiedz Tyberjuszá Cesarzowej, i iák dziwnia Bog szczodrobiejwość iego nádgrodił	64
XII. List M. Aureliuszá do Króla Sycylijskie- go strfugicy, że Kóscioły obala, przypominá iż mu ubóstwo, w młodości	69

REGESTR

- XIII Kończąc list, radzi Książętom, aby się Bogom bali, i o Kościoły dbali 75
- XIV. Jak wielu Bożków swoich czcili bóstwo-
chwalcy 80
- XV. Pobożnością i cnotami Książęta przewyż-
szać powinni poddanych. 85
- XVI. Biąta Filozofa życie, cierpliwość, i w
odpowiedziach mądrość. 89
- XVII. Jako Bog karze gwałcicielow Kościo-
ła, siedmiu przykładami się dowodzi 98
- XVIII. Jedynowładztwo, najlepszy rząd Rze-
czypospolitey 107
- XIX. Co za początek Tyránii 116
- XX. O złotym wieku przeszłym i nędzy tera-
źniejszey. 122
- XXI. O wyprawie Alexándra W do Indyi 126
- XXII. Mowa Mądrego Garámánta do Alex: o
późności zawojuwania cudzych Państw 129
- XXIII. Daley mówiąc Garámánt dowodzi,
że życia wiecznego niepodobno pieniądzem
kupić. 137
- XXIV. Druga mowa Garámánta z kurcyuszą
wziętą 141
- XXV. Należy wiedzieć Książętom, na taki ko-
niec od Boga stworzeni. Oraz mądre Taleśa
odpowiedzi. 145
- XXVI. O osobliwszej łaskawości M. Aureliusza
nad niewolnikami podczas Święta Janusowego 153
- XXVII. Mowa Aureliusza dowodząca, iak
szkodliwa Monárchom surowość, a iak potrze-
bna łaskawość 157

R E G E S T R

- XXVIII.** Nie należy Panom wynosić się z urodę
ciatą, ale z chwałebnych spraw 164.
- XXIX.** M. Aureliusz gani w liście swoim sie-
strzeńcowi, że w urodzie swojej się kocha,
i szkół nie otnurę 170.
- XXX.** Menárchowa, poważających ludzi mądrych
i rzędy były chwalebne, i Państwa szczęśliwe 196.
- XXXI.** List Krezusa Krola wyliczający ludzi
nie cnotliwych, na dworach Pańskich znajdu-
jących się 206.
- XXXII.** Anacharsa Filozofa odpis na list Kre-
zusa Krola, dając mu potrzebne do rządzenia
nauki 208.
- XXXIII.** O Falarýdesie Tyranie rozumnym
który wynależę męczarni, tąż męczarnią
umęczyć chce 213.
- XXXIV.** List Falarýdesa do Epimarcha Filozofa 221.

R E G E S T R R O Z D Z I A Ł O W

Części drugiey

Na kárcie

- § I.** O godności stanu Matźnińskiego 224
- II.** Godne Dámy, jeżeli chcą mieć szczęśliwe
pżycie Mężów ko háć powinny 232.
- III.** O różnych obrządkách, ludzi dawnych przy
ślubách 237.
- IV.** O Kápmie mszczącej się śmierci Męża
sweego 244.

REGISTR

V. Serofowanie i napomnienie M Aureliuszá do żony i corki	252
VI. W dalszej mowle rádzi Márce, áby strzegła corki, od wszystkich okázy do grzechu	260
VII. Tegoż Cesarza stáranie o wydanie zá mąż corki	262
VIII. Nauka, którą Seneká dał przyjacielowi swemu	272
IX. Uprykrzona Faustyny Cesarzowej prózba o klucz do Biblioteki.	278
X. Odpowiedz M Aureliuszá, wylizáiąc mę żów od żon n. przykrzenia.	282
XI. O tym samym	292
XII. Niemniej Niewiástom iák Mészczyznom należy być uczonemi.	305
XIII. O Temistokli wielce uczoney	310
XIV. Damom godniejszy rádzi Autor, áby się do nauk miáły.	315
XV. Kornelii, wielce mądry list do synów swoich	322
XVI. O wychowaniu dzieci	333
XVII. List M Aureliuszá do Dedala, w którym gan zababonne le. zenia chorych dzieci	337
XVIII. Jákie Rodzice dác máią wychowanie synom swoim opisuie się oraz historyjá syná práwującego się z Oycem.	344
XIX. Jákich cnót i przymiotów być powinni Nauczyciele Pániq.	354
XX. Jákich cnót byli synowie M Aureliuszá	358
XXI. Mowá M Aureliuszá do Nauczycielów, których dla niedostátku od dworu odpráwiaie	364

R E F E S T R

XXII. List tegoż Cezarza do Katulá, ubolewá- jącego nad śmiercią syná Weryssima.	370
XXIII. Od których nęcnót strzec powinni Ná- uczyciele Dzieci Páńskie	375
XXIV. O teyże materji	382
XXV. Oycóm należy doyrzec czy Náuczyciele urząd swoy należycie sprawują	386

R E G E S T R R O Z D Z I A Ł O W

Części Trzeciej

Na kárcie

§. I. Száráć się powinni Monárchowie áby Sę- dziów mieli sprawiedliwych	195
II. Mowá wieśniaka do Senatu Rzymskiego ská- żącego się na Rządców, o nieprawiedliwość	398
III. Kończąc mowę wieśniak, siroświe Rzy- miśniów że nienásyceni ludzką krzywdą	405
IV. Dálej mówiąc dowodzi że Sędziowie nie- sprawiedliwi są dla Rzplitej zgubą	412
V. Monárchom i Stárostóm radzi Autor, żeby ná urzędy Sędzkie sprawiedliwych dobieráli ludzi	419
VI. List M. Aureliuszá do Antygoná ganiąc surowość w sędziach.	426
VII. Kończąc list, dwa wspomina przykłády jeden zapalonyego Sędzkiego, drugi táfskawego Krolá	430

VIII.

REGISTR

- VIII. M. Aureliusz przeciwko surowym Sędziom moję kosta Jerolimskiego do senatu Rzymskiego przypomina. 438
- IX. Kończąc list przeciwko Sędziom co się trafiło Bokhowi Krolowi pisze 440
- X O cudownym dziwotwisku w Sycylii. 442
- XI Jako szpetna rzecz Panom być chciwemi 450
- XII. O łakomstwie Midasa Krola Frygii 452
- XIII. Monarchow niezdobę pufatosc z o szustami 462
- XIV. Co za pożytek jest z pokoju, i iak z mątey rzeczy wiele wojny Krolowie zaczynają. 469
- XV. List Aureliusz do przyjaciela o pracach wojennych, i o prośbie tryumfow. 475
- XVI. Kończąc list Aureliusz pisze, iak niepotrzebne woysku nieważ i Księża. 479
- XVII. Daley pisząc nęka: że Rzymianie w Azji wojnę zaczęli iakie szkody, ztąd ponieśli. 488
- XVIII. List M. Aureliusza do Cincinnata, który był Rycerzem, a pety upaść, ganiąc tak podły stan, po takim wysłać urzędzie. 494
- XIX. Kończąc list wspomina, ego się strzec prawni szlachetnego urzędu ludzie 498
- XX Kończąc list radzi Cincinnowi, ażeby nieczemne rzeczy miasto sobie żył 501
- XXI. List Aureliusza do kupca, inickiego ciepiący w nieszczęściu, że męgi z towarami utonął. 506

REGESTR

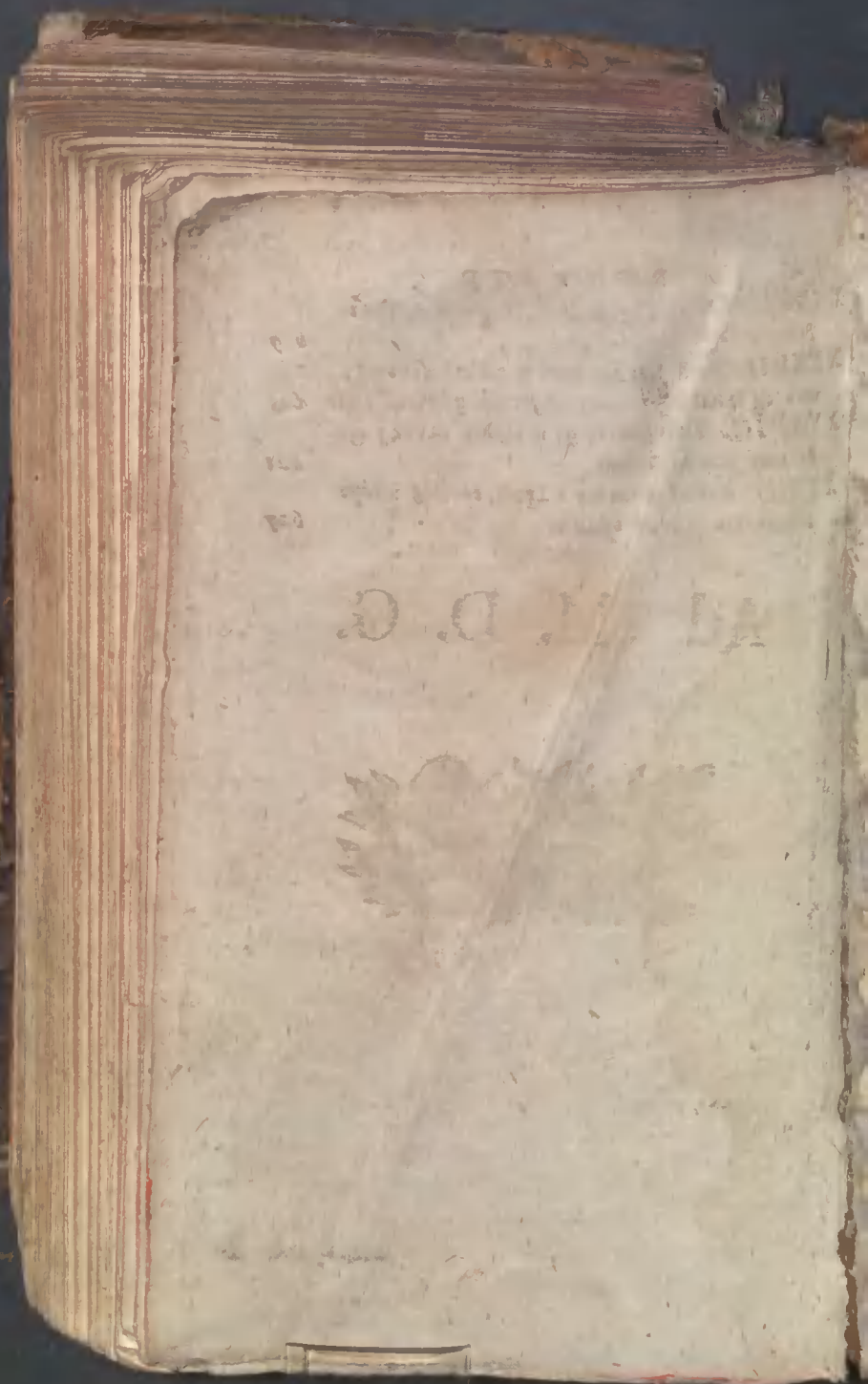
- XXII. List M. Aureliusza do Lawinii, ciesząc
iż po śmierci męża 517
- XXIII. Monarchom i Pánom należy być wdow
i feroz opiekunami 527
- XXIV. Jak wiele nieszczęśliwości mają, wdowy
i iak cięższe ich intersso iak wdowcow 532
- XXV. List Aureliusza do Torkwata, którego
ná wygnaniu cieszy. 539
- XXVI. M. Aureliusz nárzeka ná światowe
zdrády - - - 550
- XXVII. O światowych zdrádách Autorá
zdáníe - - - 556
- XXVIII. Aureliusz nápomina w látách pode-
sztych, aby zte nálogi porzucáli oraz dwá
przykłády młodych z starými, sądzących
się przywodzi 562
- XXIX. Krolom i Pánom należy aby światowe-
mi gárdzili rzeczami - - - 562
- XXX. Zycia Ludzkiego stan gorszy niż przy-
rodzenie zwierzęce 573
- XXXI. Należy Krolom i Pánom pámietać že
są śmiertelnými i iak są nieb.ć śmierci 578
- XXXII. O śmierci Aureliusza i iak málo przy-
iactów coby chorým praweé mowili 582
- XXXIII. Mowá Pánucyusza do umierającego
Cesarzá - - - 588
- XXXIV. Zaczętą mowę kończy aby dla za-
dnej rzeczy niezátował umierać 594
- XXXV. Odpowiedz Aureliusza Pánucyszowi
w ktorey powiada, že tego zítanie iż syná nie-
żbožnego Dziedzicem zostawia. 599

R E G E S T R

- | | |
|---|-----|
| XXXVI. Mowa Tegoż umiatającego do syna
Kommoda | 609 |
| XXXVII. Kończąc tę mowę radzi synowi,
aby do trudnych rzeczy mądrych używał rady | 615 |
| XXXVIII. Dalej mówiąc niektóre rzeczy oso-
bliwej synowi zaleca. | 621 |
| XXXIX Kończąc mowę i życie, tablicę znapo-
mnieniem synowi oddaje. | 625 |

Ad M. D. G.





Tota nocte pluit redeunt spectare

^{acla mane.}
Iurijum Regnum cu Jove Ae-
sar habet.

Nos ego verriculus feci tulit attr

Su vos non lobis ^{senoras} vellora fortis oras

Su vos n' vobis fortis aratra Bove

Su vos n' vobis mellificatis apes

Su vos n' lobis audipiantis aves.

Sam to wior ^{wy} pracawal,

Insey ta nie ^{poly} chowal.

Tak y wy niawam iatima ponosi:

Tak y wy niawam na ^{cie} woly

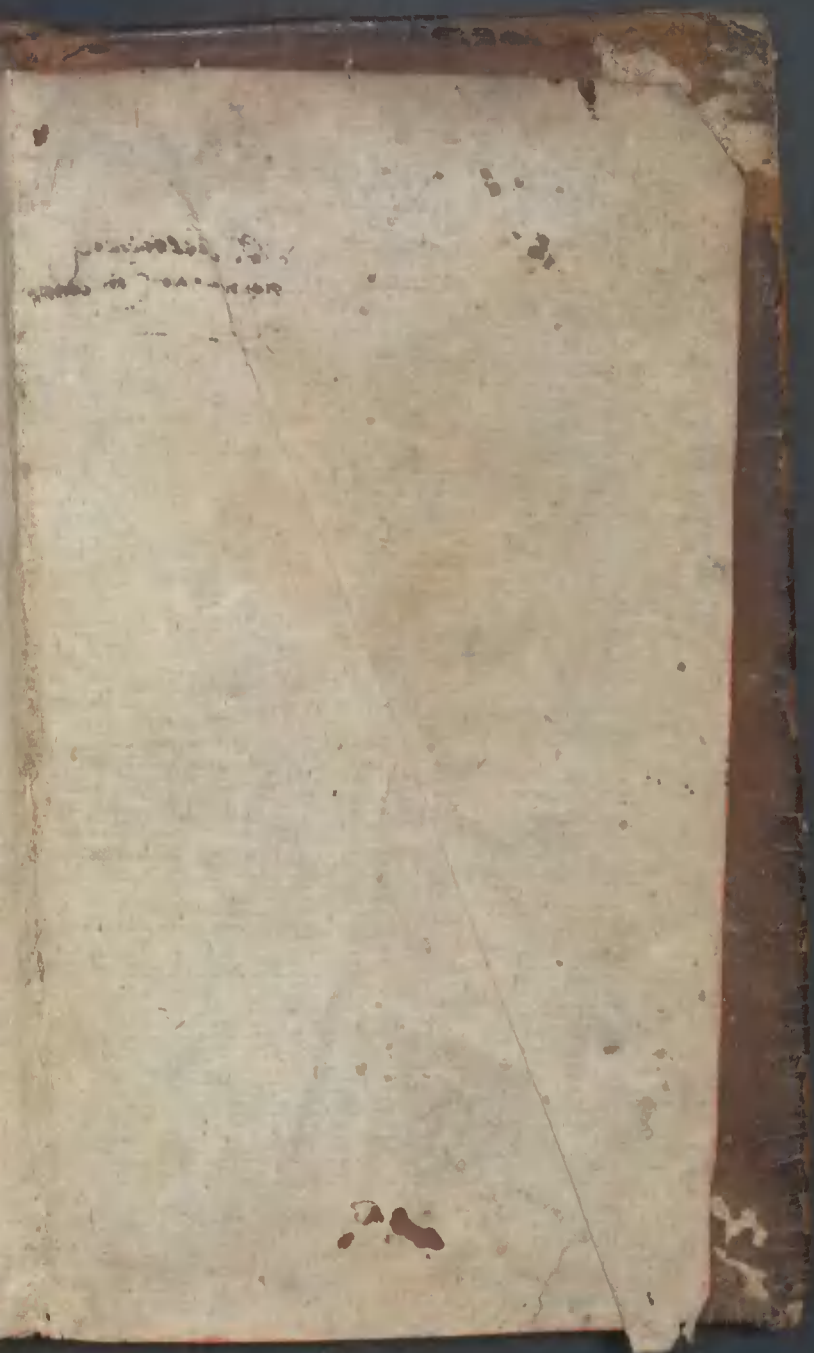
Tak y wy niawam ^{ce} woty

Tak y wy niawam ^{placi} gmatan.

usu et acie

1. The first of these is the fact that the
 2. second of these is the fact that the
 3. third of these is the fact that the
 4. fourth of these is the fact that the
 5. fifth of these is the fact that the
 6. sixth of these is the fact that the
 7. seventh of these is the fact that the
 8. eighth of these is the fact that the
 9. ninth of these is the fact that the
 10. tenth of these is the fact that the

The first of these is the
 fact that the
 second is the
 third is the
 fourth is the
 fifth is the
 sixth is the
 seventh is the
 eighth is the
 ninth is the
 tenth is the
 eleventh is the
 twelfth is the
 thirteenth is the
 fourteenth is the
 fifteenth is the
 sixteenth is the
 seventeenth is the
 eighteenth is the
 nineteenth is the
 twentieth is the
 twenty-first is the
 twenty-second is the
 twenty-third is the
 twenty-fourth is the
 twenty-fifth is the
 twenty-sixth is the
 twenty-seventh is the
 twenty-eighth is the
 twenty-ninth is the
 thirtieth is the
 thirty-first is the
 thirty-second is the
 thirty-third is the
 thirty-fourth is the
 thirty-fifth is the
 thirty-sixth is the
 thirty-seventh is the
 thirty-eighth is the
 thirty-ninth is the
 fortieth is the
 forty-first is the
 forty-second is the
 forty-third is the
 forty-fourth is the
 forty-fifth is the
 forty-sixth is the
 forty-seventh is the
 forty-eighth is the
 forty-ninth is the
 fiftieth is the
 fifty-first is the
 fifty-second is the
 fifty-third is the
 fifty-fourth is the
 fifty-fifth is the
 fifty-sixth is the
 fifty-seventh is the
 fifty-eighth is the
 fifty-ninth is the
 sixtieth is the
 sixty-first is the
 sixty-second is the
 sixty-third is the
 sixty-fourth is the
 sixty-fifth is the
 sixty-sixth is the
 sixty-seventh is the
 sixty-eighth is the
 sixty-ninth is the
 seventieth is the
 seventy-first is the
 seventy-second is the
 seventy-third is the
 seventy-fourth is the
 seventy-fifth is the
 seventy-sixth is the
 seventy-seventh is the
 seventy-eighth is the
 seventy-ninth is the
 eightieth is the
 eighty-first is the
 eighty-second is the
 eighty-third is the
 eighty-fourth is the
 eighty-fifth is the
 eighty-sixth is the
 eighty-seventh is the
 eighty-eighth is the
 eighty-ninth is the
 ninetieth is the
 ninety-first is the
 ninety-second is the
 ninety-third is the
 ninety-fourth is the
 ninety-fifth is the
 ninety-sixth is the
 ninety-seventh is the
 ninety-eighth is the
 ninety-ninth is the
 hundredth is the



St. Aelricus
numerat in
5072

Veni Teste Q. Q. S.

7. Novembri.

In Mandatum

ductus 5 la

~~5~~ 9bris

Indutus

9bris

700 10bris 20

may

Profectione

Anno 1769

L. 19. Anis

